

14 Nr 985-193 chr

MICHAŁ HELLER

ŚWIAT
OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
A LITERATURA SOWIECKA

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1974

ŚWIAT
OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
A LITERATURA SOWIECKA

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 251

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600-MAISONS-LAFFITTE

MICHAŁ HELLER

ŚWIAT
OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
A LITERATURA SOWIECKA

Z rosyjskiego tłumaczył
MICHAŁ KANIOWSKI

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1974

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

(A)

1. 985. 193

chw.

© COPYRIGHT POUR LA LANGUE POLONAISE
INSTITUT LITTÉRAIRE, S.A.R.L., PARIS 1974

1975 N 1600/1

DIAGNOZA RAKA

Michał Heller, wykładowca literatury rosyjskiej i historii Rosji na Sorbonie, mógł mieć również osobistą podniechęć do napisania tej książki: przesiedział pięć lat w łagrach sowieckich. Ale czytelnik nie zauważy w niej nic osobistego. Czasem tylko, w sposób ledwie dostyszalny dla mało wprawnego ucha, w spokojnym i rzeczowym tonie rozprawy, suchej na pozór i wzorowo precyzyjnej, zabrzmi nagle nuta bólu i współcierpienia (gdy chodzi o ofiary) lub gniewu i oskarżenia (gdy chodzi o oprawców). Są to krótkie przebtyski, skurcze gardła, dowodzące — jeżeli trzeba w ogóle takiego dowodu — że nawet najsławniejszy i najbardziej obiektywny badacz nie potrafi zagłuszyć w sobie sądu sumienia i otrząsnąć się całkowicie z ciężaru własnego doświadczenia. Wzbogacają one przelotnie książkę naukową o wymiar ludzki, aby natychmiast ustąpić miejsca wyrównanej, beznamiennej modulacji głosu jaka obowiązuje autora, który skrupulatnie odtwarza historię choroby z myślą o postawieniu diagnozy: uzbrojonego w wyniki analiz, wykresy temperatury, prześwietlenia, świadome bądź mimowolne wyznania pacjenta.

Historia choroby i jej symptomy prowadzą do diagnozy jednoznacznej. „Istnienie takiej instytucji jak obozy koncentracyjne (pisze Heller) nie może pozostawać bez wpływu — i to decydującego — na społeczeństwo, podobnie jak organizm ludzki musi reagować na obecność złośliwego nowotwora w płucach. Przerzuty pojawiają się we wszystkich organach, społeczeństwo przekształca się w świat koncentracyjny, w którym normę wyznaczają strach, fałsz, gwałt i terror”. W innym rozdziale książki czytamy: „Jak konsylium lekarzy, wezwanych do chorego, nie jest w stanie wykrztusić strasznej diagnozy, tak pisarze sowieccy zabierający się w roku 1953 do pośpiesznego oglądu ran na ciele społeczeństwa nie mogą się zdecydować na nazwanie po imieniu prawdzi-

wej choroby. Tylko nieliczni z nich ośmielają się napomykać o chorobie, przytaczająca większość mówi o powierzchownych zadrapaniach, które wystarczy posmarować jodyną”.

Rzeczy zmieniły się później, Heller nie jest dziś ze swoją diagnozą odosobniony, nie musi w pojedynkę wzruszeniem ramion zbywać „pośpiesznych oglądaczy ran”, którzy na zdrowym jakoby ciele społeczeństwa dostrzegali wyłącznie „powierzchowne zadrapania” pazurem „kultu jednostki”. Sołżenicyn widzi u Rusanowa opuchlinę rakową, dławiacą i zżerającą cały kraj. Nadieżda Mandelsztam posługuje się zwrotem „cywilizacja więzienna”. W Odkupieniu Arzaka-Daniela rozlega się okrzyk: „Nie zamknięto więzień, nie opróżniono obozów koncentracyjnych! Gazety tżq. Jakaż różnica czy my znajdujemy się w więzieniach, czy więzienia znajdują się w nas? Jesteśmy wszyscy więźniami. Rząd nas nie uwolni. Trzeba operacji chirurgicznej: wytnijcie łagry z waszego żywego ciała! Myślicie z pewnością: NKWD czy MGB powstało nas za druty. Nie, zrobiliśmy to sami. Państwo to my”.

Nie jest też Heller odosobniony, kiedy w historii choroby bez wahania ustala datę jej powstania: rok 1918; kiedy potwierdza, oczywiście w odwrotnym kontekście, słusność słów Barbusse'a „Stalin to Lenin dnia dzisiejszego”; kiedy wykreśla prostą linię od „militaryzacji pracy” u Trockiego do jej penalizacji za Stalina; kiedy każe pamiętać, że eksploatacja pracy niewolniczej stawia państwo w psychologicznej sytuacji rabowładcy; kiedy obala teorię „żywiółowości” terroru, który wymknął się rzekomo z rąk organizatorom, przytaczając tajny list Lenina do komisarza sprawiedliwości Kurskiego z wykładem głównych zasad techniki terroru. We wspomnieniach Nadieżdy Mandelsztam mowa o zarażeniu Rosji „straszłą chorobą terroru” nazajutrz po rewolucji. Tydzień temu Sacharow oświadczył w nowym wywiadzie: „Od pierwszych dni rewolucji, na długo przed dojściem Stalina do władzy, fanatyzm, nienawiść klasowa, okrucieństwo i pogwałcenia praworządności rozpoczęły swoje dzieło, i nie było to przypadkowe”.

Czemu więc świetna książka Hellera, mimo że trudno ją już obecnie określić jako prekursorską, zawdzięcza swoją wagę? Przede wszystkim sztuce czytania i interpretacji tekstów. Dwa wątki płyną obok siebie równolegle: przemiany polityczne, społeczne, gospodarcze, ustawodawcze; ich psychologiczne i moralne odbicie w literaturze sowieckiej. Stopniowo z przewodu akademickiego (książka jest zgłoszoną i obronioną na Sorbonie pracą doktorską), ze zwałów cierpliwie przesiewanego i wnikliwie studiowanego materiału, wyłania się to co należy uznać za najwyższe osiągnięcie Hellera: obraz sowieckiego univers concentrationnaire,

opartego na łagrach, na strachu i na kłamstwie świata „cywilizacji więziennej”, w którym doszło do sprzężenia, wzajemnej osmozy ofiar i katów, w którym nastąpiła atrofia wrażliwości na represje i niesprawiedliwość, w którym „klasyczny” wielość pisarski o Biełomorkanale świadczy tyleż o katorżnikach i ich nadzorcach co o jego współautorach. Heller cytuje opinię Nadieżdy Mandelsztam o powieści Dombrowskiego (spędził piętnaście lat w łagrach) Kustosz: „Człowiek wczytujący się w tę powieść nie może nie zrozumieć, dlaczego łagry nie mogły się nie stać główną siłą, podtrzymującą równowagę w naszym kraju”. Z okrzyku Daniela w Odkupieniu widać, że za wcześniej na używanie czasu przeszłego dokonanego.

Daniel przemycił swoją nowelę na Zachód w roku 1964. Sacharow oznajmia w roku 1973, że Rosja jest „gigantycznym obozem koncentracyjnym”. W jakie stadium weszła choroba? Lekarze znają w przebiegu raka okresy zastoju, pozornej poprawy, jakby pauzy przed kolejnym atakiem. Nadieżda Mandelsztam ostrzega: „Chorobę terroru się dziedziczy, synowie rozliczają się za ojców, i tylko chyba wśród wnuków zaczyna się proces ozdrowienia, albo raczej choroba przybiera u nich inną formę”. Nie wdając się w wyrokowanie co jest prawdopodobniejsze: recydywa pozornie zaleczonego raka czy proces ozdrowienia równoznaczny z inną formą choroby (obie ewentualności nie są zresztą tak bardzo od siebie odległe), wypada w przedmowie do książki Hellera podkreślić jedno zjawisko niezaprzeczone.

Szałamow, mistrzowski narrator sowieckiego „wszechświata koncentracyjnego”, uważa nadzieję za zło, odrzuca ją i przeciwstawia jej pragnienie wolności. Co trąci trochę kazuistyką, skoro i w pragnieniu wolności tkwi pewna nadzieja. W każdym razie niewygasłe pragnienie wolności, łącznie z tęsknotą do sprawiedliwości, popchnęło znowu literaturę rosyjską na zdradzony szlak obrony „skrzywdzonych i poniżonych”. Heller przypomina formułkę Rozanowa: „Od stworzenia świata istniały dwie filozofie: filozofia człowieka, który ma ochotę złoć komukolwiek skórę; i filozofia człowieka, któremu złocono skórę”. Literatura rosyjska, w pierwszym rzędzie piórem Sołżenicyna, wraca nareszcie po długich latach przeniewierstwa do „filozofii człowieka któremu złocono skórę”. W twórczości Sołżenicyna posuwa się nawet dalej: jak gdyby pamiętając wymówkę Bierdiajewa z roku 1918, że „za dużo u nas zwykło się zwałać na samodzierżawie, aby w ten sposób zrzucić z siebie brzemień odpowiedzialności”, usiłuje włączyć się do otwartej i bezkompromisowej walki o losy własnego kraju.

Książka Hellera, ukończona przeszło dwa lata temu, ukazuje się

niedługo po wydaniu pierwszego tomu monumentalnego dzieła Sołżenicyna Archipelag Gułag. Czytelnik dostrzeże u obu autorów mnóstwo zbieżnych, ba — niekiedy wręcz identycznych, myśli i sformułowań. Trudno o większą satysfakcję dla historyka literatury rosyjskiej w Paryżu niż świadomość, że jego książka będzie towarzyszyć lekturze księgi najwybitniejszego współczesnego pisarza rosyjskiego.

Gustaw HERLING-GRUDZIŃSKI

OD AUTORA

Obozy koncentracyjne wprowadzone zostały w republice sowieckiej latem 1918 r., pół roku po przewrocie październikowym. Stworzone były jako dodatkowe narzędzie terroru, niezbędnego dla obrony rewolucji. W tym okresie pojęcie to — „obozy koncentracyjne” — nie wywołuje jeszcze żadnych skojarzeń. „Władza sowiecka” — pisze młody oficer aresztowany latem 1918 roku, by przewinąć się potem, wedle własnych obliczeń, przez 26 więzień — bardzo lubi eufemizmy wszędzie tam, gdzie chodzi o karanie obywateli. Z powodu braku miejsca w starych gmachach więziennych, w wielu miejscowościach pobudowano albo zajęto na ten cel drewniane baraki, obliczone na znaczne ilości aresztantów. Sowietkie władze nazywają je eufemicznie „obozami koncentracyjnymi”¹.

Związek pomiędzy pierwszymi sowieckimi obozami koncentracyjnymi a „światem obozowym” epoki stalinowskiej nosi wcale nie tylko etymologiczny charakter.

Już pierwsze dokumenty, zapowiadające pojawienie się nowego sposobu karania, zawierają wykaz jego charakterystycznych, niezmiennych cech: obóz koncentracyjny — to kara surowa; podlegają jej wrogowie potencjalni, nie zaś ludzie, którzy już dopuścili się jakiegoś przestępstwa: kara ta — zesłanie do obozu — ferowana jest poza normalnym trybem postępowania sądowego. Pierwsze sowieckie obozy koncentracyjne w pełni odpowiadają definicji, którą dała temu pojęciu „Wielka Encyklopedia sowiecka” w woluminie opublikowanym w 1937 roku, gdy terror stalinowski dosięgał zenitu, zaś imperium koncentracyjne rozrosło się z nigdy dotąd nie widzianym rozmachem:

1. Bezonow: „26 więzień i ucieczka z wysp Sołowieckich”, Paryż, 1928, str. 37.

„Obozy koncentracyjne są to specjalne zakłady karne, stworzone w państwach faszystowskich. Istnieje tam sieć obozów, uzupełniająca system więzienny. W obozach tych, gdzie zamyka się działaczy rewolucyjnych i antyfaszystów, panuje nieopisana samowola nadzorców, więźniowie zaś traktowani są w najokrutniejszy sposób (tortury, męczarnie, morderstwa). Więźniowie polityczni znajdują się w obozach w sytuacji nieporównanie gorszej niż kryminalni. Do obozów koncentracyjnych faszyci zsyłają ludzi nieobciążonych żadną konkretną winą, z pominięciem drogi sądowej i na czas nieokreślony”.

Liczne świadectwa i dokumenty — część których przytoczona jest w niniejszej książce — służą jako dowód ścisłości tej definicji w stosunku do sowieckich obozów, także w tym punkcie, gdzie mowa jest o zsyłaniu „działaczy rewolucyjnych i antyfaszystów”.

Istnienie takiej instytucji jak obozy koncentracyjne, nie może pozostawać bez wpływu — i to decydującego — na społeczeństwo, podobnie jak organizm ludzki musi reagować na obecność złośliwego guza w płucach. Przerzuty pojawiają się we wszystkich organach, społeczeństwo przekształca się w „świat koncentracyjny”, w którym strach, fałsz, gwałt i terror stają się wyznacznikami normy.

Pierwsze sowieckie obozy koncentracyjne, otwarte latem 1918 roku, były rozsądą przyszłego imperium koncentracyjnego, owej „cywilizacji więziennej”, jak rzecz nazywa Nadieżda Mandelsztam, nie tylko dlatego, że były one od pierwszej chwili okrutnym, nieprzewidywanym przez prawo rodzajem kary dla potencjalnych wrogów rewolucji, lecz dlatego, iż prawie zaraz przekształciły się one w zakłady pracy przymusowej.

Narodziny obozów koncentracyjnych przypadają na sam początek XX wieku. W 1901 roku gen. Kitchener, dowódca wojsk angielskich podczas wojny burskiej, zamyka w obozach ludność cywilną, starając się wyrwać partyzantom burskim grunt spod nóg. Twórcy sowieckich obozów nadają zupełnie nowy charakter tej instytucji, przekształcając ją — jak to określił Feliks Dzierżyński — w „szkołę pracy”.

Paradoks historyczny polega na tym, że już wkrótce po Rewolucji Październikowej obozy koncentracyjne stają się zakładami karnymi nie tylko dla wrogów (albo potencjalnych wrogów) re-

2. Wielka Encyklopedia Sowiecka, wyd. I., t. 34, str. 176.

wolucji, lecz także dla tych, w imię których rewolucja została dokonana — tj. dla robotników i chłopów. „Nowy dyktator, który zajął miejsce ziemian i burżujów, już od pierwszych kroków na drodze budowy nowego ustroju znalazł się w stanie *splendid isolation*³ — w taki właśnie, trochę podniosły lecz w istocie bardzo ścisły, sposób określił sytuację partii bolszewickiej po rewolucji redaktor książki, poświęconej działalności Czeki w ciągu pierwszych porewolucyjnych miesięcy. Obozy koncentracyjne były od pierwszej chwili narzędziem, służącym do przewyciężenia owej *splendid isolation*. Popularny poeta proletariacki tego okresu wierzył głęboko, że tak właśnie być powinno:

„Niech władza jedna myśl sercami.
Niewielu nas. Lecz to nie wada.
Zmusimy, aby szły za nami
Ludzkości milionowe stada”.

W pierwodruku tego wiersza poeta wyraża się jeszcze bardziej jednoznacznie: zamiast „milionowych stad” mówi o „stadach, przyzwyczajonych do bicia”.

Obozy koncentracyjne stają się od chwili swoich narodzin — biczem, za pomocą którego partia bolszewicka chce popędzić do raju oporny lud, przede wszystkim — robotników i chłopów.

Prawda o obozach hitlerowskich, znana światu od marca 1933, nie wymagała dowodów, wydawała się oczywistością. Faszyzm i obozy koncentracyjne stały się z punktu synonimami. Prawda o sowieckich obozach wymagała dopiero — a w pewnym stopniu wymaga tego po dziś dzień — dowodów. Rewolucja i obozy koncentracyjne — zdawało się, że są to pojęcia wykluczające się wzajemnie. W latach 20-tych i 30-tych historycy zachodni i przedstawiciele opinii Zachodu odrzucali świadectwa pochodzące od — cudem uratowanych — więźniów obozów sowieckich, jako „nieobiektywne” insynuacje wrogów rewolucji. W latach 40-tych i 50-tych świadectwa takie odrzucane były z kolei, jako pozbawione obiektywizmu insynuacje wrogów Stalina, nie bacząc na to, że było wśród nich mnóstwo zeznań, pochodzących od zachodnich komunistów⁴.

3. Krasnaja Kniga WCzK, Red. P. Makincian, t. I., Moskwa, 1920, str. 111.

4. Wasilij Kniaziew, *Krasnyje zwony i piesni*, Wyd. Piotrogrodzkiej Rady Delegatów robotniczych i żołnierskich, 1918, str. 2.

5. Wystarczy wymienić książki A. Weissberga-Cybulskiego, czy M. Buber-Neumann.

Powołuję się w tej książce tylko na źródła sowieckie — dokumenty czy inne materiały — opublikowane w trakcie pierwszych miesięcy powojennych, gdy nowa władza nie wstydziła się jeszcze własnego okrucieństwa, w rewolucji znajdując usprawiedliwienie wszystkich swoich grzechów.

Nieduża jest ilość dokumentów, opublikowanych w trakcie krótkiego okresu „odwilży”, która dla historyków przypadła na środek lat 60-tych. Najważniejszym jednak źródłem dla studiów nad sowieckim „światem koncentracyjnym” i „cywilizacją więzienną” jest — moim zdaniem — literatura sowiecka.

„Jeden dzień Iwana Denisowicza” A. Sołżenicyna, wydrukowany w 1962 roku, był nie tylko pierwszym dowodem istnienia owego świata obozów, konfirmowanych oficjalnie przez państwo, lecz nadto odstonił jakby szczelinę, przez którą polały się — wąską strużką, to prawda, — inne utwory o sowieckich obozach. Ale nowela Sołżenicyna nie była pierwszym utworem o sowieckim świecie obozów. Całą literaturę sowiecką można rozpatrywać z punktu widzenia jej stosunku do „świata obozowego”, jako refleks tych lub innych stron „cywilizacji więziennej”. Literatura obozowa jest wiernym odbiciem ewolucji świata obozów.

Pierwszy etap — to książki o czekańście „żałującym za grzechy”, o rewolucjoniście, który na rozkaz rewolucji staje się więziennym strażnikiem, katem, rozumiejącym jak niezbędna jest „brudna”, „krwawa” robota, ale ufającym że jest to tylko chwilowe zajęcie. Po raz pierwszy w dziejach rosyjskiej literatury, jej bohaterem jest nie prześladowany, lecz prześladowca, po raz pierwszy winnym okazuje się nie morderca, lecz jego ofiara, po raz pierwszy neguje się zasadę, którą stało rosyjskie piśmiennictwo — zasadę obrony ponizonych i pokrzywdzonych. Rodzi się zasada nowa — obrona rewolucji jest dobrem najwyższym, najwyższym kanonem moralnym.

Etap drugi — to literatura, w której to, co dotąd pokazywano jako, niestety, niezbędne dla dobra rewolucji — zostaje teraz przedstawione jako konieczność państwowa, więc jako rzecz pochwalna. Dobro państwa staje się miernikiem innych wartości. Znikają wątpliwości, znika przeświadczenie o tymczasowości przemocy, utwierdza się zaś i propaguje przekonanie o tym, że obozy są czymś dobrym i wiecznotrwałym, jako zakłady wychowujące „nowego człowieka”, że fałsz jest „podnoszącą na duchu iluzją”, że strach jest pozytycznym środkiem pedagogicznym.

Studium sowieckiej „literatury obozowej” wespół z analizą historycznych faktów związanych z genezą obozów koncentracyj-

nych w państwie sowieckim — pozwoli zrozumieć przyczyny, które doprowadziły w epoce stalinowskiej do stworzenia „świata koncentracyjnego”, przyczyny, jakie sprawiły, iż pięćdziesiąt kilka lat po rewolucji Związek Sowiecki jest dalej — jak twierdzi Andriej Sacharow⁶ — „gigantycznym obozem koncentracyjnym”.

6. Wywiad A. Sacharowa udzielony korespondentowi AFP w Moskwie, Edwardowi Dillon'owi. *Express*, 3-9 września 1973.

Część I

STOSUNEK NOWEJ PAŃSTWOWOŚCI
DO PROBLEMÓW PRACY

1. NOWY STOSUNEK DO PRACY

Przewrót październikowy odbył się z łatwością, która zaskoczyła nie tylko pokonanych, lecz również tryumfatorów. Wszystko okazało się bardzo proste. Zwycięzcy wierzyli, że program, nakreślony przez Lenina w przeddzień przewrotu w broszurze „Państwo a rewolucja”, da się zrealizować od zaraz. Zdawało się, że wystarczy przy sterze władzy postawić proletariat zamiast burżuazji, aby nawa państwowa zawinęła bez dalszej zwłoki do przystani szczęścia powszechnego. Lenin twierdzi, że zachodzi „największa w dziejach ludzkich przemiana pracy z musu — w pracę dla własnego dobra”.

W istocie rzeczy, warunki, w których doszło do przewrotu, zmuszają nową władzę, mieniającą się rzeczniczką klasy robotniczej, do wyrzeczenia się — i to już od pierwszej chwili — pojęcia „wyzwolonej pracy”, zastępując je pojęciem „praca dla własnego dobra”, które nie wykluczało przymusu.

Od pierwszej też chwili nowa władza stosuje pracę, jako rodzaj kary:

„Praca przymusowa jako kara wprowadzona została do sowieckiego prawa karnego prawie natychmiast w ślad za organizacją systemu sądowego i sądowo-wychowawczego: od razu też ten rodzaj kary [...] w szerokiej mierze uwzględniony został w ogólnym systemie kar”.

Praca, jako rodzaj kary, stosowany początkowo wobec burżuazji, stopniowo zaczął być udziałem proletariatu. Uznano, że jest to sposób wpływania na ogólny stosunek do pracy, na psychologię. Rodzi się pojęcie „nowego stosunku do pracy”.

1. W. I. Lenin — *Pisma Wszystkie*, wyd. rosyjskie, t. 35, str. 196.

2. *Historia sowieckiego prawa karnego*, Moskwa 1948, str. 127 — cytata według książki J. A. Buszujewa: *Praca poprawcza* — Moskwa 1968, str. 5.

Jak się ten „nowy stosunek” przejawia, łatwo pojąć, gdy się przyjrzeć rozmowie pewnego dziennikarza z górnikiem W. I. Orłowem, jaka miała miejsce w 1965 roku. Orłow w czasie minionej wojny znalazł się w niemieckiej niewoli, na wyspie Oleron, gdzie musiał budować umocnienia Wału Atlantyckiego. Zaczął tam działać czynnie w Ruchu Oporu. Po powrocie do Rosji zabrał się — jak przed wojną — do pracy w kopalni, ale wkrótce został aresztowany, jako „agent trzech naraz wywiadów — angielskiego, francuskiego, amerykańskiego”. Dalej Orłow tak pisze:

„Śledczy zabazgrał całą ryzę papieru. Nie chce wierzyć ani jednemu memu słowu. Piszę wciąż to samo. Sprzykrzyło mi się to. Zmorzył mnie widać. — Bierz go diabli — myślę sobie — wszystko jedno czy tu, czy tam, wszędzie ta sama robota w kopalni. 'Pękłem' więc i podpisałem jego bazgroty³”.

Zadziwiające to zeznanie — „tu — czy tam, zawsze ta sama robota w kopalni”, tzn. w obozie, czy na wolności — bez różnicy — z niezwykłą ścisłością, moim zdaniem, określa charakter stosunku sowieckiego społeczeństwa do pracy w ogóle.

Tu przejdźmy zatem do szukania odpowiedzi na podstawowe pytanie: dlaczego okazało się, że trzeba zmuszać ludzi do pracy — i to od razu po zwycięstwie władzy sowieckiej — nie samą przy tym burżuazję, lecz również robotników?

Polityczne zwycięstwo partii bolszewickiej w październiku 1917 roku Lenin tłumaczył nadzwyczajną dojrzałością polityczną „proletariatu, który jak się okazało, potrafił stawić czoła burżuazji⁴”.

Przywódca rewolucji październikowej utrzymywał, że klasa robotnicza jest w stanie wypełnić „ciążące na niej gigantyczne zadanie” — tzn. przeprowadzić socjalistyczną rewolucję — „po pierwsze dlatego, że to najsilniejsza i najbardziej postępową klasą cywilizowanego społeczeństwa; po drugie — dlatego, że w najbardziej rozwiniętych krajach to ona stanowi większość społeczeństwa; po trzecie zaś dlatego, że w zacofanych krajach kapitalistycznych, takich, jak Rosja, większość ludności składa się z pół-proletariatu⁵”.

Twierdząc, że proletariatu należy się władza nad państwem, „scenzuralizowana organizacja siły”, Lenin stawiał tej sile dwa zadania — tłumienie oporu wyzyskiwaczy, oraz kierowanie ogrom-

* W. Andrejew, W. Sosnickij, L. Prokaza, *Bohaterowie Oleronu*, wyd. „Białoruś”, Mińsk, 1965, str. 79-80.

4. W. I. Lenin, t. 35, str. 146.

5. W. I. Lenin, t. 33, str. 16.

ną masą ludności, chłopami, drobnomieszczaństwem, pół-proletariatem⁶...”.

Jeśli zatem usunąć poza nawias proletariat, jako że pełni on rolę kierowniczą, dalej — chłopstwo i drobnomieszczaństwo, jako tych, którymi trzeba „kierować”, to (prócz garstki burżuazji) zostają na placu tylko owi „pół-proletariusze”, stanowiący nadto ponoć większość ludności⁷.

W rozmaitych pracach poświęconych historii państwa sowieckiego, znajdziemy bardzo różniące się między sobą cyfry, odnoszące się do struktury rosyjskiego społeczeństwa w przededniu rewolucji i zaraz po niej. Zależy to zapewne od trudności, jakie pokonywać musieli badacze sowieccy w ciągu długich lat.

W książce L. M. Spirina⁸ poświęconej kwestii struktury klasowej społeczeństwa rosyjskiego przed rewolucją i po niej, znajdujemy następujące dane:

W 1913 roku z 139,3 milionów ludności (na terytorium odpowiadającym powierzchni ZSSR w granicach sprzed 1939 r.) — robotnicy i pracownicy w liczbie 23,3 milionów stanowili 16,7 %; drobnomieszczaństwo wiejskie (chłopi-rolnicy, chałupnicy, rzemieślnicy) w liczbie 90,7 milionów — stanowili 65,1 %, ziemianie, wielka i drobna burżuazja, kułacy, kupcy, w liczbie 22,1 mln., składali się na 15,9 % ludności, pozostali zaś (uczniowie i studenci, wojskowi, emeryci itd.) liczyli 3,2 miliony, co równało się 2,3 % ludności⁹.

Tablica sporządzona przez W. S. Niemczynowa zupełnie jednak inaczej przedstawia strukturę klasową społeczeństwa rosyjskiego przed 1913 rokiem:

klasa robotnicza	14,8 %
rolnicy	66,7 %
klasy, żyjące z wyzysku (w ich liczbie kułacy)	11,4 %
inteligencja	2,2 % ¹⁰ .

W monografii „Klasy, warstwy społeczne i grupy w ZSSR”¹¹ ilość robotników i urzędników w 1913 wyraża się cyfrą 12,9 milionów¹².

6. „Półproletariatem” nazywał Lenin biedotę wiejską — patrz: W. Lenin, t. 25, str. 262.

7. Idem, t. 33, str. 226.

8. L. M. Spirin, *Klasy i partie a wojna domowa w Rosji*, Moskwa, „Myśl”, 1968.

9. *Ibidem*, str. 32.

10. Cytowane według książki *Oczerki po istoriografii*, str. 348.

11. Akademia Nauk ZSSR, Instytut filozofii, wyd. „Nauka”, Moskwa 1968.

12. *Ibidem*, str. 6.

Sowieccy autorzy nie są wcale zgodni co do oceny liczebności „jądra proletariatu — warstwy robotników wielkiego przemysłu”¹³ L. Spirin mówi o 2,7 mln. robotników przemysłowych (bez rodzin)¹⁴, a w „Klasach, warstwach społecznych i grupach” wymieniona jest cyfra 3,9 mln. w tym — 595.000 metalowców i robotników przemysłu budowy maszyn¹⁵.

W 1917 roku — w związku z ogólnym przyrostem ludności kraju (140 milionów)¹⁶, zwiększa się też liczebność proletariatu. L. Spirin wymienia tu cyfrę 3,2 miliona, a wliczając również pracowników kolejowych — 3,5 mln.¹⁷

Historyk amerykański James Bunyan, powołując się na wydaną w 1922 roku, w Moskwie, książkę J. S. Rosenfelda „Polityka przemysłowa ZSSR”, przypuszcza, że ilość robotników przemysłowych w 1917 roku, wynosiła 3.024.000 ludzi¹⁸.

Cechą szczególną przemysłu rosyjskiego w przededniu pierwszej wojny był jego wysoki stopień koncentracji, co miało jako skutek — koncentrację proletariatu. W 1914 roku w przedsiębiorstwach, mających powyżej tysiąca pracowników pracowało w sumie 41,4 % wszystkich robotników Rosji¹⁹. Podstawowa masa rosyjskiego proletariatu skupiała się w Piotrogradzie, w Centralnym Regionie Przemysłowym, w Zagłębiu Donieckim, na Uralu. Koncentracja ta w pewnym stopniu kompensowała szczupłość szeregów proletariackich.

Jeśli pierwsze dwa hasła, które rzucili bolszewicy sięgając po władzę — *pokój i ziemia* — nie wymagały komentarzy, były dla wszystkich zrozumiałe, o tyle trzecie hasło, odzwierciedlające żądania proletariatu — *kontrola robotnicza* — nie było już tak jasne. Warto przypomnieć, że dekret o wprowadzeniu kontroli robotniczej uchwalony został nie w nocy z 7 na 8 listopada 1917 roku, tj. w chwili przewrotu, lecz po 20 dniach — 27 listopada tegoż roku.

Kontrolę nad przedsiębiorstwami robotnicy zaczęli zresztą przejmować zaraz po rewolucji lutowej. „W okresie między marcem a końcem maja, komitety fabryczne odsunęły od kierowania zakładami administrację przeszło stu fabryk²⁰”. A zatem proces

13. L. M. Spirin — *op. cit.*, str. 32.

14. *Ibidem*, str. 32.

15. *Op. cit.* str. 6.

16. Spirin, *op. cit.*, str. 33.

17. *Ibidem*, str. 33-34.

18. James Bunyan — *The origin of forced Labor in the Soviet State*, str. 172.

19. L. Spirin, *op. cit.*, str. 34.

20. *Zbiór ustaw i rozporządzeń rządu robotniczego i chłopskiego*. 1917, Nr. 3, Art. 35.

ów, rozpoczęty po obaleniu carskiego samodzięrzawia, rząd sowiecki powinien był tylko ująć w formy prawne i rozszerzyć na całość przemysłu.

Dekret, uchwalony 27 listopada i podpisany przez przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, W. Lenina oraz narkoma pracy A. Szlapnikowa, ustanawiał:

„Robotniczą kontrolę procesu produkcji, zakupu, sprzedaży wyrobów przemysłowych i surowców, składowania ich, a także finansową stronę działalności przedsiębiorstw”.

Wszystko to wydawało się sprawą prostą. Robotnicy sprawują kontrolę nad produkcją — i ona to natychmiast rozwiąże wszystkie problemy ekonomiczne. Przemawiając na III Wszzechrosyjskim Zjeździe Sowietów 24 stycznia 1918 roku, Lenin zapewniał jego uczestników: „To wy jesteście władzą, róbcie, co tylko robicie chcecie, bierzcie wszystko, co wam trzeba, my was poprzemy, tylko zadbajcie o produkcję. Będziecie popełniać omyłki, ale wszystkiego się nauczycie²¹”.

Na oko była to więc prosta sprawa. Zdawało się już, że każda kucharka naprawdę może brać się do rządzenia państwem. Ale formuła kontroli robotniczej zbyt była mętna i za mało zrozumiała dla większości robotników i przedsiębiorców²². W okresie tym pojawiają się dwie główne tendencje. Robotnicy albo skłaniają się ku „nacionalizacji”, tzn. do wzięcia przedsiębiorstwa we własne ręce, albo też — wchodzą w „kontakt” z właścicielem, żądając (od państwa) kredytów i surowców dla dalszej produkcji.

Pismu *Nowaja Żyżń*, redagowanemu wtedy przez Maksyma Gorkiego, można by zarzucić niechętny stosunek do bolszewików, a zatem — stroniczość. Ale fakty, zreferowane w gazecie, znalazły potwierdzenie w źródłach oficjalnych.

Organ Centrali Związków Zawodowych pisał: „Robotnicy stali się gospodarzami, fabryki i zakłady pracy były w ich ręku, ale faktu tego wcale nie kojarzyli oni sobie — zwłaszcza w pierwszym okresie rewolucji proletariackiej — z sytuacją gospodarczą państwa. Przeciwnie, rozpowszechniony był pogląd, że przemysł, który znalazł się w ręku proletariuszy, jest bezdennym morzem,

21. W. I. Lenin, *Pisma wszystkie*, wyd. ros., t. 35, str. 275.

22. — 21 maja 1918 w gazecie „*Nowaja Żyżń*” (n. 95) pojawił się artykuł *Jak funkcjonuje kontrola robotnicza*: „Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że większość robotników, zwłaszcza na prowincji, nie mając pojęcia o warunkach rynkowych, funkcji banków itp. szczerze wierzyła, że gdy tylko ustanowi się kontrolę, zaraz pojawi się mnóstwo pieniędzy, poukrywanych przez sabotażystów-przedsiębiorców... Oto, co opowiada o poszukiwaniu tych pieniędzy jeden z robotników-komunistów: 'zjawiłem się na fabryce i rozpocząłem kontrolę. Otworzyłem kasę pancerną, żeby wziąć pod kontrolę pieniądze. Ale tam wcale pieniędzy nie było...'”.

z którego można bez żadnego ubytku wypompowywać nieskończone ilości wszelakich dóbr — i to zarówno z zachowanych zapasów, jak z bieżącej produkcji własnej. W poszczególnych fabrykach robotnicy często przydzielali sobie samym te zapasy i wyroby²³”.

Także Lenin to potwierdza:

„Oczywiście nie wszyscy robotnicy od razu oswoili się z nową sytuacją. Pewna ich część odnosiła się do pracy w uspołecznionych fabrykach w myśl starej zasady: „capnąć jak najwięcej i w nogi²⁴”.

Wprowadzenie kontroli robotniczej, jak twierdzi profesor Prokopowicz, „zupełnie zdeorganizowało pracę fabryk, zakładów przetwórczych i kopalń”. Przeciwnie zaś, sowiecki historyk utrzymuje, że wprowadzenie kontroli robotniczej w Rosji „odegrało wielką historyczną rolę: złamało sabotaż kapitalistów, zapobiegło ostatecznemu rozkładowi produkcji i transportu, uchroniło majątek przedsiębiorstw od rozkradzenia²⁵”.

Lenin dostarcza nam dowodu słuszności tez prof. Prokopowicza:

„Obecny stan dezorganizacji — pisze Lenin w marcu 1918 roku — jest stanem przejściowym... Obecnie istniejące sowieckie instytucje i te organizacje gospodarcze, które przyjęły zasadę kontroli robotniczej w przemyśle — otóż te organizacje znajdują się jeszcze w stanie fermentu i zupełnego braku stabilizacji²⁶”.

Ale dezorganizacja, o której w marcu 1918 roku Lenin mówi tonem tak jeszcze spokojnym i pełnym pobłażliwości w stosunku do słabostek klasy robotniczej, stoczyła tymczasem wszystkie gałęzie gospodarki narodowej, rzuciła kraj w objęcia przeraźliwego kryzysu ekonomicznego. Robotnicza kontrola, która była naczelnym hasłem partii bolszewickiej po rewolucji lutowej, zaczyna być przedmiotem coraz surowszej krytyki.

Coraz częściej rozlegają się opinie głoszące konieczność umocnienia dyscypliny w środowisku robotniczym. Coraz jaśniej widać, że nie sposób czekać, aż rosyjski robotnik osiągnie należyty stopień uświadomienia, aż zrozumie, co to takiego — socjalizm²⁷. Stwierdzając, że w pierwszej połowie roku 1918 „w całym prze-

23. *Wiestnik truda*, 1920, Nr 3, str. 91.

24. Lenin: *Pisma wszystkie*, t. 36, str. 198.

25. Cytat za S. N. Prokopowicz: *Gospodarka ludowa w ZSSR*, Wyd. im. Czechowa, New York, 1952, t. I., str. 322.

26. Lenin, t. 36, str. 154.

27. *Izwiestia* (Nr 58 z 27. III. 1918) pisały: „Idea socjalizmu często interpretowana jest... jako możliwość podziału wszystkiego, co cenne... robotnicy wynoszą więc maszyny... z fabryk... sądząc, że należą one do nich”.

myśle krajowym wydajność pracy była zbyt niska, „Historia ZSSR”²⁸ tłumaczy ten fakt zużyciem się parku maszynowego, brakiem opału i surowców, złym zaopatrzeniem ludności i spadkiem „dyscypliny wśród wielu robotników i pracowników”.

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Tomski tak pisze: „Spadek wydajności pracy doszedł obecnie do takich granic, poza którymi (właściwie zaś od których poczynając) całej produkcji grozi zupełny rozkład i krach. Charakterystyczny rys tej sytuacji na tym polega, że robotnik wytwarza mniej wartości, niż dostaje w zamian, ale mniej niż to, czego mu potrzeba dla najędźniejszej wegetacji. W takiej sytuacji robotnik-wytwórca przekształca się w utrzymanka państwa, w pasożyta, żyjącego cudzym kosztem... Jeżeli wydajność nie wróci do normalnego w danych warunkach minimum, nieuchronnie nadejdzie ogólny kryzys gospodarczy i rozpad przedsiębiorstw”²⁹.

Sytuacja musiała być ciężka, jeżeli przywódca związków zawodowych nazywa robotników pasożytami. Zarzuty Tomskiego powtarza Aleksy Gastiew, przemawiając na I zjeździe sownarchozów (terenowych rad gospodarczych³⁰) widząc przyczynę tego stanu rzeczy w „ekonomicznym zacofaniu kraju”. Ale Gastiew idzie dalej, twierdząc, że robotnicy po prostu nie chcą pracować:

„Właściwie mamy teraz do czynienia z olbrzymim, milionogłowym sabotażem. Bawią mnie rozmówki na temat sabotażu burżuazyjnego, to wytykanie palcami wystraszonego mieszczucha, jako sabotażysty. Mamy do czynienia z sabotażem narodowym, ludowym, proletariackim”.

A zatem, już w maju 1918 (data przemówienia Gastiewa) istniał konflikt między państwem, mieniącym się robotniczym — a klasą robotniczą. Konflikt ten nie traci wcale na ostrości nawet, gdy wziąć pod uwagę to, co A. Holcman mówi o „nieświadomym” sabotażu, epidemicznie „grasującym w naszych fabrykach”³¹. Nie traci też na ostrości nawet gdy przypomni się to, co mówił W. Nogin — replikując Gastiewowi — o głodzie, który powoduje katastrofalny spadek wydajności pracy.

W. Nogin przytaczał przekonujące cyfry: indeks płac (przykłady pochodzą z terenu Petersburga) — w porównaniu z 1914 rokiem — podskoczył w maju 1918 roku do 945 %, podczas

28. Tom VII, str. 37.

29. *Profesjonalny wiestnik* Nr 7-8, maj 1918, str. 7 (cytat za J. Buanian'em).

30. *Prace I Wszecchrosyjskiego Zjazdu rad gospodarki ludowej*, Moskwa, 1918, str. 380.

31. A. Holcman, *Regulacja i naturalizacja płacy*, Moskwa, 1918, str. 76, (cytat za książką prof. Prokopowicza, str. 332).

gdy indeks cen niezbędnych produktów osiągnął pułap 7,700 %³².

Było to niejako błędne koło — robotnicy produkowali mało, bo głodowali, ale niska wydajność pracy nie pozwalała polepszyć sytuacji gospodarczej kraju i klasy robotniczej. Nacjonalizacja przemysłu, która w sierpniu 1918 roku objęła już przeszło 2.050 wielkich, średnich i drobnych przedsiębiorstw³³ nie polepszyła tego stanu rzeczy.

Latem 1918 roku było już jasne, że robotnicy fabryczni nie tylko nie chcą pracować z dawną wydajnością, ale że po prostu odmawiają pracy: uciekają z fabryk na wieś. Podpisanie umowy pokojowej z Niemcami w Brześciu (3 marca 1918), oznaczające, jak się wydawało, koniec wojny, miało jako skutek zamknięcie fabryk sprzętu wojskowego i redukcję tysięcy robotników. Ale jedną z jeszcze ważniejszych przyczyn zmniejszania się ogólnej masy proletariatu, była niechęć robotników do pracy za zbyt niską płacę. Jeżeli swego czasu Lenin mówił, że rosyjscy żołnierze „głosowali za pokojem nogami” dezercerując z frontu, to można by sparafrazować tę myśl, twierdząc, że teraz głosowali oni nogami przeciw nowemu systemowi kierowania przemysłem, przeciw gospodarczej polityce państwa.

L. Spirin³⁴ przytacza w swej książce następujące cyfry: w 1917 — 2.596 tys. robotników, w końcu sierpnia 1918 — 2.072 tys. W książce J. Łarina i L. Kricmana cyfry są jeszcze bardziej wymowne: w styczniu 1917 — 2.048 tys. robotników, 31 sierpnia 1918 roku — 1.400.000 robotników³⁵.

2. REWOLUCJA PROLETARIACKA A „ROBOTNICZA REWOLUCJA” MACHAJSKIEGO

Politykę władzy sowieckiej w stosunku do klasy robotniczej poddał najsurowszej krytyce A. Wolski (Jan Wacław Machajski) w czasopiśmie *Robotnicza rewolucja*, którego jedyny numer ukazał się w czerwcu-lipcu 1918 roku.

32. *Prace I-go Wszechrosyjskiego Zjazdu rad gospodarki ludowej*, str. 381-382.

33. *Historia ZSSR*, t. VII, str. 375.

34. L. Spirin, *Klasy, partie...*, str. 113.

35. J. Łarin i L. Kricman, *Zarys ekonomiki i organizacja gospodarki ludowej w Rosji Sowieckiej od 1. XI. 1917 do 1. VII. 1920*, Gosizdat 1920, str. 38-39.

Autor trzech pamfletów noszących wspólny tytuł „Pracownik umysłowy” („Umstwiennyj raboczyj”) i napisanych między 1899 a 1904 rokiem. J. W. Machajski był twórcą teorii, mającej niewielu czynnych zwolenników, ale odzwierciedlającej pewne ogólne, antyinteligentkie nastroje, zakorzenione wśród rosyjskich robotników.

Polak, wychowany na pożywece kultury rosyjskiej, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, aresztowany za działalność rewolucyjną w 1892 roku, 25-cioletni Machajski przesiedział w więzieniu 3 lata a następnie zesłany został na 5 lat do dalekiej Jakutii.

Tam wypracowuje on swoją teorię, odrzucając marksizm i socjalizm w imię całkowitego wyzwolenia robotników. W 1918 roku, już po przewrocie październikowym, Machajski pisze: „Wyzwolenie robotników, obalenie niewoli, w której się dręczą jak świat światem — to sprawa ważniejsza niż socjalizm”.

Wszystkie jego myśli, nieraz powikłane i niejasne, były jednak emanacją najgłębiej ukrywanych i najbardziej autentycznych uczuć wielu rosyjskich robotników — i podlegały dość szerokiemu rozpowszechnieniu, bez względu na to, że Machajski mało był znany, a jego prace nie nazbyt były przystępne. I jeśli pozytywny program Machajskiego wydaje się naiwny, utopijny, to jego krytyka programów socjalistycznych, jego prorocтва o „odrodzeniu się w przyszłym państwie socjalistycznym” panującej elity — są niewątpliwie wysoce interesujące.

Akceptując marksistowską tezę o istnieniu walki klasowej w społeczeństwie kapitalistycznym, Machajski twierdzi jednak, że marksiści, socjaliści, toczą walkę z kapitalizmem nie w interesach robotników, lecz w swoich własnych. Rozróżnia on w społeczeństwie dwie kategorie przedstawicieli siły najemnej: pracowników umysłowych, tj. inteligencję, oraz robotników fizycznych, prawdziwych robotników, proletariuszy.

Pracownicy umysłowi nazywają się rewolucjonistami, kierują tzw. rewolucyjnymi, socjalistycznymi partiami, ale gdy uda im się osiągnąć ich cel, nawet po zwycięstwie, socjaliści nie dadzą niczego robotnikom fizycznym.

W 1898 roku Machajski pisze:

„Socjalizm XIX wieku, wbrew przekonaniu wszystkich swoich wyznawców nie jest atakiem na podstawy systemu niewoli, istniejącego na przestrzeni wieków pod postacią wszelkich możliwych społeczeństw i państw. Atakuje on tylko jedną z form tej

1. A. Wolski, *Umstwiennyj raboczyj*, „Miedzunarodnoje Litieraturnoje Sodruzestwo”, New York, 1968, str. 407.

niewoli, mianowicie władzę klasy kapitalistów... Wywłaszczenie klasy kapitalistów wcale nie oznacza jeszcze wywłaszczenia całego społeczeństwa burżuazyjnego. Przez samo tylko usunięcie prywatnych przedsiębiorców współczesna klasa robotnicza, współcześni niewolnicy nie przestają być jeszcze niewolnikami, skazanymi na dożywną pracę fizyczną; tak więc — wcale nie znika, lecz tylko przechodzi w ręce demokratycznego państwa-społeczeństwa, dzieło robotniczej pracy — dochód narodowy, pozwalając na paśożytnicze istnienie wszystkim tym grabieżcom, całemu społeczeństwu burżuazyjnemu... To ostatnie, po odsunięciu od władzy kapitalistów, pozostaje takim, jak dawniej, społeczeństwem panów, oświeconych tyranów, światem czyścioszków o białych rączkach, pozostaje kolektywnym właścicielem dochodu narodowego, rozdzielanego w postaci — tak samo wysokich — jak dzisiaj — „honorariów” dla „pracowników umysłowych” i — dzięki układowi życia rodzinnego, dzięki zasadzie majątku rodzinnego, dochód ten zachowuje się, przechodzi na potomstwo i ulega powiększeniu²”.

W tym proroczym przeczuciu konieczności narodzin w łonie przyszłego społeczeństwa socjalistycznego „nowej klasy” wyzyskiwaczy, klasy *manager*’ów, którzy zająć mają miejsce wypędzonych przez kapitalistów — jest istotna treść teorii Machajskiego. Wywłaszczenie kapitalistów nic nie daje „pracownikom fizycznym”, bowiem „pracownicy umysłowi” zachowują swoją własność, tj. swoje umiejętności.

Niezbędne jest wywłaszczenie nie tylko kapitalistów, lecz całego wykształconego społeczeństwa, wszystkich mających dochody wyższe, niż dochód robotnika³. Tylko wtedy „pracownicy fizyczni” zdobędą dla wszystkich ludzkich istot prawo równości w stosunku do posiadaczy majątków i owoców cywilizacji, zdobędą już od urodzenia prawo i środki materialne niezbędne dla przeżycia takiego dzieciństwa i młodości, jakie mają inni, prawo do jednakowego wychowania i wykształcenia⁴.

Termin „machajszczyzna” — tzn. system poglądów Machajskiego — było to jedno z najostrzejszych wyzwisk w leksykonie bolszewickim od chwili powstania partii. Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że właśnie wrogość do inteligencji, do „pracowników umysłowych” jest jednym z elementów *sowieckiej* ideologii. Nieufny stosunek Lenina do inteligencji, wrogie nastawienie wobec „speców-sabotażystów”, charakterystyczne dla lat

2. A. Wolski, *op. cit.*, str. 45.

3. *Ibidem*, str. 45.

4. *Ibidem*, str. 45.

30-tych i 40-tych — to typowe zjawisko kojarzące się z tkwiącym w głębi duszy robotnika przekonaniem, że inteligencja była i pozostaje jego wrogiem.

Jeżeli tedy „machajszczyzna” pozostaje jednym z najgorszych wyzwisk w języku komunistów, to słowo „inteligent” pozostaje jedną z najgorszych obelg w rosyjskiej gwarze.

Maksym Gorki, wierzący, że inteligencja może i powinna zbawić Rosję, bardzo dobrze widział tę nienawiść, jaką prosty lud żywi w stosunku do inteligencji, do „czyścioszków”, nienawiść, która buchnęła jak płomień w czasie rewolucji. Gorki opisuje jeden z rewolucyjnych wieców, którego był świadkiem.

„Żeby trza wrywać z korzeniami — prawił orator. — Urzędników — ciach kosą, do czysta. Także samo wszystkich mędrków, ich też — a nie mać nam naszego rozumu, a nie wmawiaj, że kopiejka to rubel, a zasię! Że niby uczone ludzie, to niby dlatego inni mają służyć a oni prawa pisać będą?! A napisali, porozklejali wszędzie swoje prawo: nie pić surowej wody! No i co? He-he-he... I robiąc grymasy pytał tryumfującym tonem: — A my co: pijemy surową, czy może nie, co?” Publiczność wśród śmieszków odpowiadała w parę głosów.

— A pijemy. — I co, żyjemy jakoś? — A jakoś żyjemy. — A widzicie! Macie te ichnie prawa... Właśnie za to — ciach ich kosą!⁵”.

Byłoby niesprawiedliwością przeprowadzać bezpośrednią analogię między „orotorem” Gorkiego, co to żądał „wykorzenia”, unicestwienia wszystkich urzędników i „mędrków”, całej inteligencji dyktującej ludowi dziwne prawa — a Machajskim, żądającym „robotniczej rewolucji”, która nareszcie doprowadzi do zrównania „płacy za pracę fizyczną z płacą za pracę umysłową⁶” — pozycje ich jednak pod wieloma względami są tożsame.

Napisawszy swoje *opus magnum* na początku stulecia, gdy imię Lenina zaczynało dopiero być znane, Machajski w jedynym numerze swego czasopisma *Robotnicza rewolucja* wykazuje z kolei, że rewolucja, przeprowadzona przez partię Lenina, nie była jeszcze prawdziwą rewolucją robotniczą.

Wszelka akcja robotnicza — zdaniem Machajskiego — sprowadza się zawsze do walki o wyższą opłatę pracy fizycznej, o ulgę w katorżniczej pracy fizycznej.

„Socjaliści wszelakiej maści starali się odciągnąć robotników od ich 'przyziemnej' walki 'o nędzny grosz', zagrzewając ich do

5. M. Gorki, *Uwagi z dziennika*, „Wspomnienia” — księga 4, Berlin, 1924, str. 186.

6. A. Wolski, *op. cit.*, str. 395.

'wzniosłej' walki o 'czysty, jasny ideał' socjalistyczny... Ale socjalistyczne wezwania okazywały się w większości wypadków zwykłym humbukiem, ich zaś pełne erudycji programy — pustymi bajkami. Jedyną niezmienną, nieomylną metodą walki robotników całego świata pozostaje walka o najwyższą z możliwych płac za pracę fizyczną”.

Analizując z tego punktu widzenia rewolucje — Lutową i Październikową, Machajski zauważa, że „po lutowym, burżuazyjnym przewrocie płace robotnicze znacznie się podniosły i wywalczony został ośmiogodzinny dzień roboczy⁷. Po październikowej, proletariackiej rewolucji robotnicy nic już nie dostali.

Materialna sytuacja robotników uległa nie polepszeniu, lecz pogorszeniu, kiedy zaś na Rosję spadła klęska głodu, wynik był w końcu taki sam, jak za władztwa burżuazji, jak za cara: robotnicy puchną z głodu, w stolicach i na prowincji pośród biedoty szaleją epidemie, a tuż obok bogacze i cała warstwa uprzywilejowana, choć tam trochę im ciasniej, ale nikt z nich głodu nie odczuwa⁸”.

Ale Machajski dostrzega jeszcze jedną cechę charakterystyczną dla polityki nowej władzy, cechę być może mniej rzucającą się w oczy, niż obniżenie stopy życiowej robotników, ale — być może — jeszcze ważniejszą. Widzi on, że nowy gospodarz, chcąc zwiększyć wydajność pracy, powraca do starych metod — po to, by zmusić robotników, aby pracowali więcej, szybciej i lepiej. Robotnicy nie chcą pracować — „głodny nie zechce dobrowolnie dźwigać na swoim grzbiecie sytych pasożytów⁹”.

Pewnego pięknego dnia nowa władza — pisze on — doszła do wniosku, że „Rosja zupełnie odzwyczaiła się od pracy”. I ci, którym sami robotnicy dali silną władzę dyktatorską dla obalenia i pognębienia burżuazji, oznajmniają teraz, że „ta władza potrzebna jest dla wprowadzenia porządku i dyscypliny wśród samych robotników¹⁰”.

Machajski dotyka tu omackiem najbardziej bolesnego punktu nowego ustroju. „To przyzwyczajenie do pracy, które zaszczepili ludowi ziemianie z pomocą knuta, zaś kapitaliści grożąc głodem i bezrobociem, jeszcze nie wystarczy dla wprowadzenia robotniczej gospodarki. Twardy system bolszewickiej dyktatury powinien tę edukację doprowadzić do końca¹¹...”.

7. A. Wolski, *op. cit.*, str. 394.

8. A. Wolski, *op. cit.*, str. 359.

9. *Ibidem*, str. 361.

10. *Ibidem*, str. 360.

11. A. Wolski, *op. cit.*, str. 360-361.

3. PRACA JAKO KARA

Przemoc jest nieodłącznym czynnikiem każdej rewolucji. Przewrót październikowy był, według jego organizatorów, pierwszą w historii rewolucją, dokonaną przez większość ludu — wbrew mniejszości, przeciw której zwrócić należy oręż przemocy. Od pierwszych dni rewolucji jednym z rodzajów kary staje się praca. Ten rodzaj kary nie ma z początku nawet ścisłej nazwy — roboty poprawcze, roboty społeczne, roboty społecznie użyteczne. Ale od pierwszych dni swego istnienia państwo robotnicze przekształca pracę w rodzaj kary. Owszem, z początku tej karze poddaje się przedstawiciele dawnych klas posiadających. W artykule „Czy bolszewicy potrafią utrzymać się przy władzy?”, napisanym mniej więcej trzy tygodnie przed przewrotem październikowym, Lenin rozwijał program zastosowania powszechnego obowiązku pracy do kapitalistów i bogaczy w całej ich masie, po to, aby „puścić w ruch maszynę państwa, pokonać opór kapitalistów i podporządkować ich proletariackiej władzy”.

Podkreślamy tu istnienie dwoistego stosunku do pracy — z jednej strony, dla robotnika praca ma stać się — w robotniczym państwie — pracą wyzwoloną, twórczą — z drugiej strony — dla byłego kapitalisty — praca staje się karą. Ten dwoisty stosunek do pracy staje się bardzo ważnym składnikiem nowej, dopiero tworzącej się ideologii. Praca jest więc jednocześnie sprawą honoru — jak zaczęto mówić nieco później — i dopustem. Wszystko zależy od woli pracodawcy. W depeszy do Antonowa-Owsiejenki, Lenin pisze (12. 1. 1918 roku).

„Szczególnie aprobuję i pochwalam areszt milionerów-sabotażystów, przeprowadzony w wagonach I i II klasy. Radzę posłać ich na pół roku do kopalni, do pracy poprawczej”.

Pomijając już nawet te tłumy milionerów rozjeżdżających I i II klasą, czy też niecodzienne obyczaje przewodniczącego Sownarkomu, dającego „rady” jak karać tych milionerów — nie możemy przejść do porządku dziennego nad samym sposobem karania: chodzi o pracę w kopalni, zapewne obok wolnych górników.

8 maja Lenin sygnuje dekret o walce z łapownictwem, przewidujący w zakresie kar „najcięższe roboty przymusowe”, a 22 lipca tegoż 1918 roku — dekret o walce ze spekulacją, prze-

1. W. I. Lenin — tom 34, str. 311.

2. W. I. Lenin, tom 50, str. 21-22.

3. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. I, str. 422, „Tygodnik W Cz K”, nr 2, str. 4.

widujący w liczbie kar „najuciążliwsze z możliwych prac przymusowych”⁴.

Widzimy, że charakter robót przymusowych zmienia się, stając się coraz cięższy, coraz surowszy. Jeszcze niedawno Lenin widział w tych robotach nie tylko karę, lecz środek wychowawczy w stosunku do przestępców⁵. Teraz mowa jest już tylko o karaniu. Następnym etapem będzie utworzenie obozów koncentracyjnych.

Jednocześnie z zaostrzeniem charakteru robót przymusowych, ma miejsce jeszcze inny proces: rozszerza się kontyngent narazonych na tę karę i zmienia się stosunek do robotników.

Odrzucona zostaje początkowa zasada, by stosować pracę przymusową tylko do „byłych” ludzi. Rodzi się myśl o konieczności stosowania przymusu także wobec klasy robotniczej. Mówiliśmy już wyżej o katastrofalnym spadku wydajności pracy, o ucieczce robotników z fabryk, o rozkładzie gospodarki. Okazało się, że nie ma co liczyć na „świadomość robotniczą”. Nie mając możliwości zastosowania bodźców ekonomicznych, partia ucieka się do siły.

„Rozlega się zniecałkowany okrzyk komunistycznego pryncypała: żelazna dyscyplina w fabrykach! wyteżona praca! pod sąd robotników-„sabotażystów”⁶! — tak charakteryzował Machajski nową politykę sowieckiego rządu, której początki odnoszą się do marca-kwietnia 1918.

Naczelnym hasłem dnia staje się dyscyplina pracy, „żelazna dyscyplina”. Lenin pisze:

„Trzeba nauczyć się łączenia w jedną całość burzliwego, rwącego jak wiosenne wody, przelewającego się przez brzegi demokracji mas pracujących — z żelazną dyscypliną podczas pracy, z całkowitym podporządkowaniem się woli jednej osoby, woli sowieckiego kierownika procesu pracy”⁷.

Nie można powiedzieć, aby ten stosunek do dyscypliny, do konieczności przemocy był u Lenina czymś nieoczekiwanym. W rozmowie z szefem amerykańskiego Czerwonego Krzyża Raymondem Robinsem „jedynym cudzoziemcem, jakiego Lenin zawsze gotów był widzieć, jedynym, którego osobowość imponowała temu niewzruszonemu bolszewikowi”⁸ — przywódca Rewolucji Październikowej twierdził:

4. *Ibidem*.

5. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. I, str. 212.

6. A. Wolski, *op. cit.*, str. 359.

7. W, I. Lenin, t. 36, str. 203.

8. Robert Bruce Lockhart, *Memoirs of a British Agent*, Penguin Books, 1950, p. 217.

„Zmuszę wystarczająco wielką ilość ludzi do pracy w tempie wystarczająco szybkim, aby produkować to, czego w Rosji brak⁹”.

Nie wolno, być może, uważać intymnej rozmowy za wystarczający dowód świadczący, że rząd sowiecki już w pierwszych dniach rewolucji zamierzał uciec się do przymusu, jako koła ratunkowego gospodarki. Za taki dowód, jak sądzę, wolno jednak uważać praktyczną zmianę stosunku do klasy robotniczej.

Lenin — przed rewolucją — znakomicie zdawał sobie sprawę z zalet i braków rosyjskiej klasy robotniczej, dobrze widział jej brak zmysłu organizacyjnego, jej nieuświadomienie. „Nie jakieś szczególne przymioty, lecz tylko osobliwa sytuacja historyczna sprawiła, że proletariat Rosji na pewien — być może bardzo krótki — czas stał się prowodyrem proletariatu całego świata¹⁰”. Sukces październikowego przewrotu zmienił w jakimś stopniu — na bardzo krótką chwilę — to przekonanie Lenina. Ale surowa rzeczywistość rychło uwolniła go od iluzji.

„Klasa robotnicza dla panów Leninów — pisał zdecydowany przeciwnik przewrotu październikowego, Maksym Gorki — jest jedynie tym, czym dla metalurgów jest ruda. Czy możliwe jest — biorąc pod uwagę wszystkie istniejące warunki — odlanie z tej rudy socjalistycznego państwa? Zapewne — niemożliwe, ale dlaczego właściwie nie spróbować? Czym ryzykuje Lenin, jeżeli doświadczenie się nie uda¹¹?

Od pierwszych chwil istnienia władzy sowieckiej zjawia się więc potrzeba przymusu, przy tym nie przymusu w ogóle; nie chodzi o przymus w stosunku do wrogich klas, bo jest to rzecz nieunikniona przy każdej rewolucji. Chodzi o przymus w stosunku do klas pracujących — zarówno chłopów, jak robotników.

Już w pierwszych miesiącach istnienia władzy sowieckiej zaczyna się tworzenie nie tylko systemu pracy przymusowej, lecz także swego rodzaju szablonu psychologicznego: robotnik (i chłop) nie chce pracować, nie ma co liczyć na jego inicjatywę, potrzebne mu są dyrektywy, trzeba go do roboty przymusić. Odwrotna strona tej sztampy psychologicznej tak wygląda: robotnik (i chłop) zawsze jest coś państwu winien, wszystkie braki, wszystkie nieszczęścia — to jego wina, wszystkie zaś sukcesy, wszystko, co dobre — to zasługa państwa.

Po zakończeniu pierwszego, zwycięskiego etapu rewolucji, po umocnieniu się władzy politycznej w Piotrogradzie i w Moskwie,

9. Raymond Robins, *My own story*. Cyt. za Robert Payne, „The Life and Death of Lenin”, Pen Books, 1964, str. 408.

10. W. I. Lenin, t. 31, str. 91.

11. *Nowaja żyźń*, 10 (23). XI. 1917. M. Gorki, *Mysli nie na czasie*, Paryż 1971, str. 113.

po rozprzestrzenieniu się systemu sowieckiego — „tryumfalnego pochodu władzy sowieków” jak wyraził się Lenin — na prowincji, po zawarciu układu pokojowego z Niemcami — przywódca partii i rządu przystępuje do opracowania planu budowy nowej państwowości.

„Zadanie przezwyciężenia i złamania oporu wyzyskiwaczy zostało w Rosji w zasadzie zakończone... Staje przed nami z kolei zadanie kierowania państwem¹²⁾”. A to zadanie kierowania państwem sprowadza się „przede wszystkim i w pierwszej kolejności do czysto ekonomicznego zadania wyleczenia kraju z ran, zadanych mu przez wojnę, odtworzenia sił wytwórczych, zorganizowania sprawozdawczości i kontroli tak produkcji, jak dystrybucji towarów, zwiększenia wydajności pracy — jednym słowem sprowadza się do ekonomicznej reorganizacji¹³⁾”.

Przytoczone tu cytaty wzięte są z artykułu Lenina „Kolejne zadania władzy sowieckiej”, napisanego na przełomie marca i kwietnia 1918 roku. I chociaż podstawowa teza artykułu — „zadanie przezwyciężenia i złamania oporu wyzyskiwaczy zostało w Rosji w zasadzie zakończone” — okazała się daleka od prawdy, wkrótce bowiem po napisaniu artykułu zaczęła się wojna domowa, która trwać miała przeszło trzy lata, sam artykuł jest wyjątkowo interesujący, jako najważniejszy być może dokument, formułujący główne wytyczne „komunizmu wojennego”. Znaczenie tego artykułu staje się jeszcze bardziej oczywiste po zapoznaniu się z jego pierwszym wariantem, podyktowanym stenografowi między 23 a 28 marca 1918 roku i opublikowanym po raz pierwszy w 1962 roku w miesięczniku *Kommunist* (a następnie w 36 tomie piątego wydania *Pism Wszystkich*).

Pierwsza kwestia, którą porusza — i to w sposób zupełnie nowy — to kwestia władzy. Jeszcze w styczniu tak zwracano się do robotników i chłopów: „To wy jesteście władzą, róbcie, co tylko robić chcecie... zadbajcie tylko o produkcję”. W kwietniu Lenin pisze już w zupełnie inny sposób, w zgodzie ze zmianami, które tymczasem w kraju zaszły: „My, partia bolszewicka, zdołaliśmy Rosję przekonać. Myśmy Rosję wyrwali z rąk — bogatym dla biednych, wyzyskiwaczom dla ludzi pracy. A teraz powinniśmy Rosję rządzić¹⁴⁾”.

Mowa tu już nie o klasie robotniczej i biedocie wiejskiej, mowa o partii, która „przekonawszy” i „wyrwawszy z rąk” Rosję — „powinna” teraz nią rządzić. Rządzić krajem, Rosją, to

12. W. I. Lenin — pierwszy wariant artykułu „Kolejne zadania władzy sowieckiej”, *Kommunist* nr 14, 1962, str. 4.

13. *Kommunist* nr 14, 1962, str. 5.

14. W. I. Lenin, tom 36, str. 172.

znaczy według Lenina „wyleczyć kraj z ran zadanych mu przez wojnę”, odtworzyć siły produkcyjne. Dla tego celu konieczne jest, po pierwsze, zorganizowanie sprawozdawczości i kontroli tak produkcji, jak dystrybucji towarów, a po drugie — podniesienie wydajności pracy¹⁵. Rozwiązanie wszystkich tych problemów znajduje Lenin w Niemczech. Niemiecka gospodarka wojenna wydaje mu się „zarodkiem socjalizmu” w ekonomii, podobnie, jak sowiecka władza — zarodkiem socjalizmu w polityce. „Trzeba tylko połączyć te dwa zarodki — ironizuje Machajski — zastosować kajzerowską gospodarkę w sowieckiej Rosji i otworzy się przed nami raj pełnego uspołecznienia, skończy się niewola robotników, oraz burżuazyjna grabież¹⁶”.

Szczegółowo rozwinął Lenin swój plan przejścia niemieckich metod administrowania gospodarką czasu wojny dopiero w marcu i kwietniu 1918 roku, ale już w dniu przewrotu październikowego zwrócił się do bolszewickiego ekonomisty J. Łarina: „Interesowaliście się kwestią organizacji niemieckiej gospodarki, syndykatami, trustami, bankami — zajmijcie się tym teraz u nas¹⁷”. Łarin pisał później, że przedsiębiorstwa zorganizowane w ramach gospodarki wojennej w Niemczech „służyły nam pod wieloma względami za przykład przy budowaniu pierwszych zrębów ustroju sowieckiego w latach 1917-1919,... odnosi to się zwłaszcza do organizacji przedsiębiorstw, któreśmy uspołecznili, oraz do metod, jakie zastosowaliśmy w dziedzinie konfiskowania nadmiernych zapasów żywności, „kolektywnego obrotu towarowego”, klasowego normowania przydziałów żywnościowych i w ogóle w dziedzinie polityki żywnościowej sowieckiej władzy w pierwszych latach jej istnienia¹⁸”.

Wśród praktycznych sposobów realizacji tego planu przeniesienia niemieckich doświadczeń na teren rosyjskiej gospodarki był jeszcze jeden, o którym Łarin nie wspomina. Mówi o nim za to Lenin:

„Imperializm niemiecki, który w obecnej chwili jest najbar-

15. Twierdzenie Lenina, że wojna doprowadziła do rozkładu rosyjskiej gospodarki, nie znajduje potwierdzenia w statystyce. Jeśli przyjąć całość produkcji przemysłowej w 1913 roku za 100, to w 1915 roku równała się ona 102,7, a w 1916-ym — 109,4. Wydajność pracy osiągnęła w 1915 roku 108,6, a w 1916-ym — 103,1. Spadek produkcji zaczął się dopiero po rewolucji: w 1917 wskaźnik wynosił 75,7. To samo stało się z wydajnością pracy — w 1917 roku jej wskaźnik równał się 74,7 (wskaźnik 1913 roku przyjmujemy za 100). Patrz S. N. Prokopowicz, *op. cit.*, t. I., str. 321-322.

16. A. Wolski, *op. cit.*, str. 405.

17. J. Łarin, *Przy kolebce. Narodnoje choziajstwo*, 1918. XI., str. 16.

18. J. Łarin, *Niemiecki kapitalizm państwowy czasu wojny*. Moskwa-Leningrad, 1928, str. 6.

dziej zaawansowany nie tylko w dziedzinie potęgi wojskowej i wojskowej techniki, lecz także na terenie organizacji przemysłu w ramach kapitalizmu, dał ponadto dowód swojej gospodarczej postępowości w taki sposób, że wcześniej niż inne systemy państwowe wprowadził w życie obowiązek pracy¹⁹. W ten sposób znaleziony został klucz do rozwiązania gospodarczych problemów, które stanęły przed sowieckim rządem: obowiązek pracy, będący, zdaniem Lenina, miernikiem „ekonomicznej postępowości”.

Znaczenie tego „klucza” polega na tym, że obowiązek pracy, którego wprowadzenie przewidziane było planem, powinien być stać się powszechny. „Rozumie się — pisze Lenin — że władza sowiecka w trakcie przejścia od kapitalistycznej organizacji społeczeństwa do socjalistycznej powinna zabrać się do wcielenia w życie obowiązku pracy zupełnie nie z tego końca, z którego zabierał się do tego kapitalizm niemiecki. Dla kapitalistycznych i imperialistycznych Niemiec obowiązek pracy oznaczał wzięcie w karby robotników. Dla robotników i niezamożnych chłopów Rosji pojęcie obowiązku pracy powinno oznaczać przede wszystkim i nade wszystko zmuszenie do służenia społeczeństwu bogaczy i klas posiadających. Wprowadzenie obowiązku pracy powinniśmy zacząć od bogaczy²⁰”.

Obowiązek pracy — to „wzięcie w karby robotników”, to niewolniczy wysiłek. Tu nie było dwóch zdań. W Rosji zacząć trzeba od bogaczy nie tylko dlatego, że „republika sowiecka jest republiką socjalistyczną”, lecz także dlatego, że „warstwy bogate i zamożne przez swój opór — zbrojny i bierny (sabotaż) — były największą przeszkodą w dziele wyleczenia Rosji z ran zadanych jej przez wojnę²¹”. A zatem — obowiązek pracy dla burżuazji implikowany jest nie tylko przez konieczność gospodarczą, przez potrzebę zdobycia siły roboczej, lecz także dyktuje ten krok chęć ukarania klas posiadających.

Lenin pisze: „Wprowadzenie obowiązku pracy powinniśmy zacząć (podkreślenie moje) od bogaczy”. Ale kilka stron dalej Lenin rozszerza swój plan: „Po zastosowaniu obowiązku pracy do posiadaczy, władza sowiecka będzie musiała pójść dalej, a właściwie będzie musiała jednocześnie przystąpić do problemu zastosowania odpowiednich zasad do większości pracujących, do większości robotników i chłopów²²”.

Jak widzimy — obowiązek pracy *jednocześnie* stosowany ma

19. W. I. Lenin, *Kommunist*, nr 14/1962, str. 6-7.

20. *Kommunist*, nr 14/1962, str. 6-7.

21. *Ibidem*.

22. *Kommunist*, nr 14/1962, str. 13.

być do wszystkich klas, w ich liczbie także do robotniczej. Z tą tylko różnicą (jak zobaczymy niżej — efemeryczną), że dla posiadaczy — obowiązek pracy ma być karą, dla robotników zaś powinnością, w której wypełnieniu pomagać ma świadomość klasowa i autodyscyplina.

Tu przejdźmy do tematu nadzwyczaj ważnego, jak sądzę, dla zrozumienia zasad nowej, sowieckiej ideologii. W przytoczonym wyżej cytacie Lenin mówi o konieczności zastosowania zasad obowiązku pracy do „większości pracujących, do większości robotników i chłopów”. Dlaczego nie do wszystkich?

Dlatego, że tylko nieliczni pracujący byli „prawdziwymi” pracującymi, dlatego, że tylko nieliczni robotnicy byli „autentycznymi” proletariuszami.

„W. I. Lenin uważał za robotnika tylko takiego, kto rzeczywiście, w ciągu całego swojego życia, przesiąkł proletariacką psychologią²³”. „Proletariacka psychologia”, proletariacka „klasowa energia” prezentują się więc jako pewne mistyczne, a być może nawet magiczne przymioty, coś w rodzaju religijnej „łaski”, którą można jednak zyskać po „długich latach przebywania w fabryce bez wszelkich celów pobocznych, a tylko na mocy życiowych i gospodarczych uwarunkowań²⁴”.

Wiadomo nawet ile to lat trzeba było pracować w fabryce, aby „nasiąknąć proletariacką psychologią”. Lenin rozróżniał trzy warstwy w łonie rosyjskiej klasy robotniczej. Pierwsza — to kadrowi proletariusze, pracujący w przemyśle całe życie. Był to najbardziej postępowy, najbardziej świadomy członek klasy. Następna warstwa — to ludzie pracujący w fabryce przez czas stosunkowo dłuższy (10-15 lat), którzy jednak nie zerwali jeszcze ostatecznie związków z wsią. Ta grupa robotników w momentach ostrej walki klasowej mogła okazać chwiejność. I wreszcie trzeci człon — to robotnicy, którzy niedawno trafili do fabryki. Ci zarażeni są psychologią burżuazyjną²⁵.

Prawie dosłownie powtarza ten schemat klasyfikacyjny jeden z głównych teoretyków partii, N. Bucharin:

„Proletariat zdobywa władzę jako klasa. Ale nie znaczy to wcale, że klasa ta ma jednolity charakter... Proletariacka awangarda prowadzi za sobą aktywnie wszystkich innych... Pociąga za sobą centralną grupę sympatyków, która instynktownie „sympatyzuje” z przewrotem, ale nie potrafi jasno określić celu, ani dokładnie wytyczyć drogi... Za tą centralną grupą sympatyków

23. *Szkice z historiografii*, str. 252.

24. W. I. Lenin, t. 45, str. 20.

25. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 116.

jest jeszcze warstwa ludzi obojętnych, a w końcu pewna ilość tzw. sobków²⁶”.

Z drugiej strony coraz częściej zaczęto pogadywać o wadach proletariatu: „Robotnik, który stał się postępowym przywódcą całej biedoty, nie został jeszcze dzięki temu świętym. Prowadził za sobą lud, ale sam zarażał się po drodze mikroorganizmami drobno-burżuazyjnego rozkładu²⁷”. Albo: „Proletariat... nie jest wolny od wad i słabości społeczeństwa kapitalistycznego. Walczy on o socjalizm — i walczy zarazem ze swoimi własnymi brakami²⁸”. Właśnie w tym okresie rodzi się formuła „przeżytki kapitalizmu w świadomości”, z której pomocą udało się wyjaśnić mnóstwo zupełnie sprzecznych wzajemnie spraw.

Główną winą za niewystarczające uświadomienie proletariatu Lenin obarcza wojnę światową, która sprawiła, że skład awangardy klasy robotniczej zmienił się, i to bynajmniej nie na lepsze²⁹. Najbardziej wykwalifikowani robotnicy, prawdziwi proletariusze, byli wzięci do armii, poszli na front, a po rewolucji posłani byli do partyjnej i administracyjnej pracy. Członek rady wykonawczej pietrogradzkiego sovietu, zgorszony strajkami w fabrykach tego miasta, powiedział: „A bo to w ogóle są robotnicy, ci co strajkują? Prawdziwych robotników w Petersburgu nie ma: poszli na front, do ekspedycji żywnościowych itd. A to co zostało, to same wywłoki, sobki, straganiarze; wkręcili się podczas wojny do fabryk, żeby się wyreklamować od służby wojskowej³⁰”.

Skład klasy robotniczej podczas wojny niewątpliwie uległ zmianie, ale właśnie ta, nie zaś inna, klasa robotnicza dokonała rewolucji, właśnie jej dojrzałość polityczną chwalił po Październiku Lenin. Teraz zaś dochodzi nagle jakby do rozptynięcia się, do zniknięcia klasy, której partia dokonała rewolucji w imię interesów tejże klasy. Teraz, to znaczy po kilku zaledwie miesiącach, partia patrzy jakby nowym okiem na „swoją” klasę robotniczą, daje jej ocenę niedostateczną, i znajduje, że klasa ta nie zdała egzaminu. Możliwość uznawania albo nieuznawania tego czy innego robotnika za „prawdziwego” proletariusza otwierała przed partyjnym kierownictwem szerokie perspektywy. Za „prawdziwego” proletariusza uważany jest ten, który całkowicie popiera politykę partii. W związku z tym pojawiają się także „nieautentyczne” rady robotnicze. Jeżeli mogą istnieć „nieproletariaccy” proletariusze, to teraz mogą się znaleźć i znajdują się „nieso-

26. N. Bucharin, *Ekonomia okresu przejściowego*, Moskwa, 1920.

27. W. I. Lenin, t. 36, str. 364.

28. *Ibidem*, t. 38, str. 197-8.

29. W. I. Lenin, *Kommunist*, nr 14/162, str. 13-14.

30. F. Dan, *Dwa lata tułaczki (1919-1921)*, Berlin 1922, str. 122.

wiekie” sowieci. „We wielu sowietach gubernialnych aż do końca lipca zasiadali wciąż jeszcze lewicowi eserzy, we wielu powiatowych — nawet do września 1918... W ten sposób burżuazja wiejska znalazła obrońcę w partii, która wciąż miała swoich przedstawicieli w sowietach³¹”. A zatem dochodziło do starć między sowietami, a sowiecką władzą.

Właśnie w tym okresie Róża Luksemburg pisze swoją broszurę *Rewolucja rosyjska*, w której przestrzega przed niebezpieczeństwem dyktatury — „... ale nie dyktatury proletariatu, lecz dyktatury garstki politykierów w burżuazyjnym sensie tego słowa... Owszem, możemy pójść jeszcze dalej: w tych warunkach nieuchronnie dojść musi do triumfu przemocy w życiu społecznym³²”. Ale Róża Luksemburg nie podejrzewała nawet jak szczupła była baza społeczna partii bolszewickiej w tym okresie.

Krach systemu kontroli robotniczej, stopniowe, żywiołowe uciekanie się do nacjonalizacji³³ — sprzyjały tylko obostrzeniu kryzysu gospodarczego. Uchylenie się chłopów od obowiązku sprzedaży ziarna państwu pociąga za sobą kroki odwetowe — wprowadzenie systemu kontyngentów przymusowych, ekspedycje żywnościowe robotniczych ekip w głąb rolniczych okręgów. Latem 1918 rozpoczyna się wojna domowa, która miała ogarnąć prawie całe terytorium byłego imperium carskiego.

Niezadowolone robotników, puszczających swoje fabryki i uciekających na wieś, aby ratować się przed głodem, niezadowolone chłopstwa, nie chcącego oddawać swoich zbiorów za darmo, niezadowolone inteligencji, która podjęła się pracy dla nowego rządu, ale wciąż odczuwała brak zaufania — i podejrzliwość w stosunku do siebie — oto składniki sytuacji. „Jeżeli kiedykolwiek — pisał Lenin w marcu 1919 roku — jakiś przyszły historyk zechce zebrać dane o tym, jakie to grupy w Rosji rządziły przez te siedemnaście miesięcy, jakie setki, tysiące osób wzięły na swoje barki całą tę robotę, cały ten niesłychany ciężar kierowania życiem kraju, — to nikt nie uwierzy, że można było

31. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 179.

32. Cytowane za Peter Nettle: *Rosa Luksemburg*, Oxford University Press, 1969, str. 434.

33. W sowieckiej historiografii trwa spór odnośnie kwestii, jaki właściwie charakter nosiła nacjonalizacja — żywiołowy, czy też planowy. W roku 1923 A. Pankratowa nazywała pierwszy okres — od początków rewolucji aż do wiosny 1918 roku — okresem „żywołowej, represyjnej nacjonalizacji przedsiębiorstw”. W 1965 roku W. Nasyrin (*Woprosy istorii* nr 5) także dowodził, że nacjonalizacja wprowadzona była w związku z sabotażem fabrykantów, nie zaś na zasadzie z góry przyjętych planów. Koncepcję Nasyrina ostro krytykowali W. Wingoradow i W. Majewski (*Kommunist* nr 16, 1956).

to wszystko osiągnąć mając tak nikłe siły do rozporządzenia³⁴”.

Sądząc wedle dokumentów ówczesnych — pisze sowiecki historyk — warstwa rządząca Rosją składała się wszystkiego z „kilkuset tysięcy najbardziej przodujących proletariuszy³⁵”.

Brak szerokiej bazy społecznej zmuszał kierownictwo państwa do coraz częstszeo stosowania siły. I tu właśnie warto zwrócić uwagę na wyjątkowo charakterystyczne zjawisko, cechujące stosunek rządzącej partii do rzeczywistości. Można znaleźć formułę dla tego psychologicznego fenomenu: jest to uznawanie konieczności za cnotę. Podyktowana przez okoliczności i z początku niechętnie wprowadzana w życie nacjonalizacja rozciąga się wkrótce³⁶ na cały obszar przemysłu (w końcu 1920 roku podlegał nacjonalizacji już nie tylko wielki, ale również cały średni przemysł), ogarnia również handel³⁷, ogólna zaś mobilizacja, ogłoszona 10 kwietnia 1919 roku, była nie tylko poborem rekruta, lecz także mobilizacją siły roboczej do pracy. Tak więc, równolegle z nacjonalizacją przemysłu i handlu dochodzi do nacjonalizacji siły roboczej.

Twórcy systemu komunizmu wojennego widzieli jednak w tych wszystkich zabiegach nie tymczasowe kroki, przedsięwzięte w związku z wojną domową i ciężką sytuacją ekonomiczną, lecz kolejne etapy budowy społeczeństwa socjalistycznego, etapy drogi do komunizmu.

N. Bucharin uzasadnia teoretycznie konieczność stosowania przymusu w stosunku do klasy robotniczej:

„Jednym z głównych środków przymusu nowego typu, stosowanych skutecznie wewnątrz samej klasy robotniczej jest likwidacja tzw. „wolnego wyboru pracy”... Z punktu widzenia proletariatu, właśnie w imię rzeczywistej, a nie fikcyjnej wolności klasy robotniczej niezbędne jest zlikwidowanie tzw. „wolnego wyboru pracy”. Ten ostatni bowiem nie da się pogodzić z prawidłowo zorganizowaną, planową gospodarką i planową dystrybucją siły roboczej. A zatem — konkluduje Bucharin — reżym obowiązku pracy i prowadzonej przez państwo dystrybucji roboczej siły w warunkach dyktatury proletariatu jest wyrazem stosunkowo wysokiego stopnia zborności całego aparatu władzy i trwałości władzy proletariackiej w ogóle³⁸”.

Wolność jest więc niewolą — a niewola — wolnością. Za-

34. W. I. Lenin, t. 38, str. 145.

35. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 328.

36. Dekret o powszechnej nacjonalizacji wydany był 28 czerwca 1918 r.

37. — 26 listopada 1918 r. wydano dekret o monopolu państwowym na handel wewnętrzny, likwidujący *de facto* prywatny handel w ogóle.

38. N. Bucharin, *op. cit.*, str. 118.

czyną się zabawa semantyczna, przekształcająca świat w zespół nie dających się określić składników, zmieniających — wedle czyjejś chęci — swój sens, znaczenie i miejsce. Z podziwu godną przenikliwością Eugeniusz Zamiatin zwrócił uwagę na to pojawienie się „dialektycznego” podejścia do zjawisk i faktów.

Bohater powieści *My*, napisanej w 1920 roku, tak powiada: „Jest zapach konwalii — i jest też ohydny zapach bieluniu: i w jednym i w drugim wypadku chodzi jednak o zapach. Byli szpiedzy za poprzedniego rządu — są też szpiedzy naszego chowu... Ale chyba jasne, że tamten szpieg — to bielun, a ten szpieg — to konwalia³⁹”.

Tam, w społeczeństwie kapitalistycznym — mógłby rzec Bucharin — „wolność pracy” — to bielun, u nas zaś — obowiązek pracy — to konwalia.

Pierwszym oficjalnym dokumentem, w którym mówiło się o powszechnym obowiązku pracy, była Deklaracja Praw Ludu Pracującego i Wyzyskiwanego, przyjęta przez III Wszchrosyjski Zjazd Rad 12. I. 1918 roku. Z początku jednak te jej przepisy stosowane były jedynie w stosunku do wyzyskiwaczy w celu „likwidacji pasożytniczych warstw społecznych i reorganizacji gospodarki⁴⁰”.

Warto zwrócić tu uwagę na — podkreślany już przez Bucharina — związek między pracą przymusową i reorganizacją gospodarki.

Założenie, że gospodarka planowa koniecznie wymaga pracy przymusowej, przejęte od Niemców, zostało, jakżeśmy to już wyżej zaznaczyli, szczegółowo uzasadnione przez Lenina.

Pierwsza konstytucja sowiecka, zatwierdzona 10 lipca 1918 roku, zawierała przytoczony w całości tekst Deklaracji i — uznając pracę za obowiązek wszystkich obywateli republiki sowieckiej, głosiła hasło: „kto nie pracuje, ten nie je”.

W trakcie pierwszych miesięcy istnienia władzy sowieckiej uchwalony został szereg dekretów, regulujących stosunki pracy: otrzymał formy prawne ośmiogodzinny dzień roboczy (wprowadzony już przez Rząd Tymczasowy), wprowadzony został płatny urlop dwutygodniowy, uregulowane zostały normy płacy (jak to już wyżej zaznaczyliśmy, nie miało to poważnego znaczenia w związku z katastrofalną inflacją).

W kwietniu 1918 roku (po ukazaniu się artykułu Lenina „Kolejne zadania władzy sowieckiej”) Wszchrosyjska Centralna

39. Jewgienij Zamiatin, *My*, „Miedzunarodnoje Litieraturnoje sodrużestwo”, 1967, str. 35.

40. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, tom I, str. 326.

Rada Związków Zawodowych uchwaliła rezolucję „O dyscyplinie pracy” zalecając wprowadzenie we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych nieprzekraczalnych zasad porządku wewnętrznego, kontroli wydajności pracy, płacy proporcjonalnej do ilości wykonanych wyrobów, systemu nagród, norm wykonania i przestrzegania planu, nakazując także stosowanie kar wobec tych, którzy dyscyplinę pracy łamią⁴¹. W miarę postępu nacjonalizacji przemysłu, w miarę tego jak państwo stawało się monopolistycznym przedsiębiorcą, zaostrzała się też walka o „nową socjalistyczną dyscyplinę pracy”, walka, którą prowadzono „ze sługusami burżuazji”, toczona za pomocą rozmaitych metod wychowawczych, stosowanych wobec zapóźnionych przedstawicieli klasy robotniczej i wobec nieuświadomionych młodych proletariuszy, pochodzących ze środowiska wiejskiego⁴². „Praca wychowawcza” polegała również na stosowaniu kar, które nosiły w tym okresie charakter administracyjny: przeniesienie, redukcja.

Wprowadzony w życie w listopadzie 1918 roku Kodeks Pracy podsumowywał jakby robotę wykonaną w dziedzinie reglamentacji stosunków pracy, będąc zarazem odbiciem panujących w tej dziedzinie konwencji. Przede wszystkim w kodeksie znalazł się dekret Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z 31 października 1918 roku „Ogólne zasady pracy przymusowej”. Carr uważa, że „Kodeks nie zatrąca bezpośrednio o ogólną kwestię obowiązkowości i przymusu⁴³”. Sowieccy historycy uważają jednak, że „Kodeks pracy” zakładał obowiązek pracy dla wszystkich obywateli Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. „Jako jedno z najistotniejszych założeń Kodeksu, zawarta w nim była teza o obowiązkowym kierowaniu do pracy wszystkich zdolnych do niej obywateli⁴⁴”.

Kodeks zakładał, że wszyscy powinni pracować, ale też głosił, że każdy robotnik może sobie wybrać robotę według kwalifikacji. Skądinąd w następnym paragrafie mówiło się zaraz, że przy braku odpowiedniej pracy trzeba obowiązkowo przyjąć jakąś inną, przynajmniej czasowo⁴⁵.

Ważną cechą Kodeksu było ograniczenie *de facto* praw zwią-

41. *Historia ZSSR*, tom VII, str. 371.

42. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, tom I, str. 328.

43. E. H. Carr, *The Bolsheviki revolution*, tom II, str. 202.

44. *Historia ZSSR*, tom VII, str. 657.

45. *Historia sowieckiego Państwa i Prawa*, tom I, str. 333. W *Historii ZSSR* znajdujemy twierdzenie, że kodeks był opublikowany 10. X. 1918 r., w *Historii sowieckiego państwa i prawa* mówi się zaś, że kodeks rozpatrywany był na posiedzeniu WCİK 4. XI. 1918 roku i był przekazany do podkomisji dla ostatecznej redakcji. Zatwierdzono go w samym końcu 1918 roku”, str. 333.

ków zawodowych, które zobowiązane były przekazywać do zatwierdzenia Ludowemu Komisariatowi Pracy swoje umowy zbiorowe dotyczące taryf i stawek, to znaczy spraw płacy⁴⁶.

Kodeks Pracy pozostał jednak na papierze, był tylko formalnością. „Wytworzyła się sytuacja, przy której przepisy Kodeksu Pracy, przewidziane dla normalnych warunków, musiały odejść na plan dalszy, ustąpić miejsca innym aktom prawnym o charakterze wyjątkowym — zarówno ze względu na okoliczności ich wydania, jak na ich treść⁴⁷. Sytuacja, w której okazały się konieczne owe „wyjątkowe akty” — stan wojny i interwencji — nie może jednak sama wszystkiego usprawiedliwić.

4. NARODZINY OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH I CZEKI

W marcu 1919 roku w gazecie *Izwestia* pojawił się pewien artykuł bez podpisu. Nie negując faktu, że każda rewolucja chyba nieuchronnie pociąga za sobą spadek wydajności pracy, autor artykułu dochodzi do wniosku, że „rosyjski proletariat dał dowody krańcowej krótkowzroczności, skoro przejął kierownictwo tylko najważniejszymi gałęziami przemysłu krajowego. Okazało się, że proletariat zupełnie nie jest zdolny do zrozumienia interesu państwa, a nawet własnych klasowych interesów, ba, interesów przedsiębiorstwa... Jedyne, co go interesuje — to zarobek!...”. Szczególnie podkreśla się, że robotnicy ustalili w swoich zakładach pracy „monstrualnie niskie normy produkcji”.

Autor artykułu, wystawiając tę bezlitosną ocenę proletariatowi „który okazał się niedość zdolny, energiczny i zdyscyplinowany, aby powstrzymać i odwrócić proces dalszego rozkładu przemysłu i transportu” — zna jedną tylko zbawienną receptę: wprowadzenie dyktatury ekonomicznej — obok politycznej, już istniejącej. Dyktatury ekonomicznej na tyłach, podobnej do tej, jaka istnieje już na froncie.

W tym czasie istniała już siła, której można było powierzyć urzeczywistnienie owej „gospodarczej dyktatury”. Była to ta sama siła, która dbała o realizację dyktatury politycznej.

46. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, tom I, str. 333.

47. *Ibidem*.

1. *Izwestia*, nr 65, z 26. III. 1919 roku. Artykuł opatrzony był odnośnikiem, w którym redakcja deklarowała, że nie odpowiada za poglądy autora.

Po to, aby zrozumieć charakter i miejsce owej siły w strukturze władzy państwowej, trzeba wrócić do pierwszych dni rewolucji.

W pierwszym okresie po przewrocie październikowym miały miejsce dwa jednoczesne procesy — burzenie starego aparatu sprawiedliwości i konstrukcja nowego sądownictwa. Brak przejrzystego planu i systemu proletariackiej sprawiedliwości prowadzi do zaciekłych sporów wśród bolszewików. Własnej koncepcji bronią też lewicowi eserzy, wchodzący jeszcze w tym okresie w skład rządu (lewicowy eser Sternberg był narkomem sprawiedliwości). Nie doczekawszy się uchwalenia projektu organizacji nowego sądownictwa przez WCIK, Sownarkom wydaje 22 listopada własny „Dekret o sądach, nr 1”. Sowietom terytorialnym powierzano organizację sądów ludowych, wybór ławników i faktyczne kierowanie ich działalnością. Nowe sądy przy rozpatrywaniu spraw miały opierać się na dekretach Sownarkomu, kierować się rewolucyjnym sumieniem i rewolucyjnym poczuciem sprawiedliwości².

Obok sądów ludowych „Dekret o sądach, nr 1” przewidywał utworzenie „rewolucyjnych trybunałów do walki z siłami kontrrewolucyjnymi, dla obrony rewolucji i jej zdobyczy, oraz do walki z maruderstwem, rozkradaniem dobra publicznego, sabotażem, a także z innymi nadużyciami ze strony kupców, przemysłowców, urzędników i innych osób”³.

Zwróćmy tu uwagę na szerokie pełnomocnictwa Rewtrybunałów, uwypuklone jeszcze przez mętny sposób wykładni w „Dekrecie”: „Inne nadużycia”, „inne osoby”.

Po pierwszych radosnych chwilach, po zapewnieniach typu: „terror, stosowany przez francuskich rewolucjonistów, którzy gilotynowali bezbronych ludzi — nie jest i, mam nadzieję, że nie będzie przez nas stosowany, jako że mamy za sobą siłę”⁴, po zarządzeniach o takim brzmieniu: „z uwagi na okrzepnięcie władzy sowieckiej uważamy, że nadeszła chwila, w której można zrezygnować z systematycznych represji w stosunku do poszczególnych osób, instytucji i organów prasowych”⁵ — nadszedł oto dzień powszedni.

Rozpędzenie Konstytuanty staje się jakby punktem zwrotnym, uświadamia partii bolszewickiej, że znajduje się ona w mniejszości

2. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, tom I, str. 188.

3. Cytowane za dziełem *Z historii WCIK*, str. 54.

4. W. I. Lenin, t. 35, str. 63.

5. *Izwestia WCIK* z 31. I. 1918. Depesza narkoma sprawiedliwości do wszystkich rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich deputatów.

i że mówić o okrzepnięciu władzy sowieckiej jest jeszcze za wcześnie.

W tym okresie dla Lenina staje się oczywiste, że istniejące sądy i trybunały są zbyt łagodne. Poczynając od stycznia 1918 roku Lenin ostro krytykuje niewystarczającą surowość zabiegów karnych stosowanych przez sądy i trybunały, żąda obostrzeń. „... nasze rewolucyjne i ludowe sądy są nieślychanie, niewiarygodnie słabe... Żadnej litości dla tych wrogów ludu, wrogów socjalizmu, wrogów mas pracujących. Wojna na śmierć i życie z bogaczami i ich pieczeniarczami, z burżuazyjnymi inteligentami, wojna ze złodziejami, pasożytami i chuliganami⁶”.

14 stycznia Lenin po raz pierwszy mówi o konieczności stosowania terroru:

„Dopóty, dopóki nie zastosujemy terroru (rozstrzelanie na miejscu) wobec spekulantów, nie damy sobie z nimi rady... Prócz tego z rabusiami też należy postępować w zdecydowany sposób — rozstrzeliwać na miejscu⁷”.

21 lutego 1918 roku Sownarkom zwraca się „do mas pracujących całej Rosji” z wezwaniem-dekretem „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie”, pióra Lenina. Sownarkom wydał ten dekret w związku z początkiem niemieckiej ofensywy.

Dekret legalizował terror o konieczności którego Lenin mówił pięć tygodni wcześniej, jeszcze przed natarciem Niemców, wprowadzał karę śmierci, która była skasowana po Październiku. Wykonanie tych zadań Sownarkom powierzył nie organom sądowym, lecz Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją (WCzK).

Dekret z 21 lutego oznaczał niejako drugie narodziny WCzK. „Przed 21 lutego — pisze dziejopis tej organizacji — prawa Czeki były ograniczone. Prowadziła ona tylko wstępne czynności śledcze... Wszystkie sprawy były potem kierowane do Trybunału Wojenno-Rewolucyjnego dla orzeczenia kary⁸”.

Dniem pierwszych narodzin Komisji Nadzwyczajnej był 7 (20) grudnia 1917. Tego dnia Sownarkom — z inicjatywy Lenina, który w notatce, adresowanej na ręce Dzierżyńskiego, dał zarys celów Komisji i metod jej pracy — postanowił stworzyć u swego boku specjalny organ i dać mu przytoczoną wyżej tytułaturę. Komisji poruczało się, jak wiemy, tylko śledztwo wstępne i zalecało „... zwrócenie uwagi przede wszystkim na prasę, akty sabotażu itd. ze strony prawicowych es-erów, sabota-

6. W. I. Lenin, t. 36, str. 196, 197.

7. *Ibidem*, t. 35, str. 311.

8. Z historii WCzK, str. 95.

zystów i strajkujących⁹”. Zdanie końcowe rozporządzenia kontrastuje z jego § 3, w którym powiada się, że komisja ogranicza się „wyłącznie do wstępnego śledztwa”, ponieważ wyliczone są w nim rodzaje represji, będące w dyspozycji WCzK: „Konfiskata, wysiedlenie, pozbawienie kartek żywnościowych, wprowadzenie do publicznych spisów wrogów ludu itd.¹⁰”.

Obmyślając plan stworzenia tego organu nadzwyczajnego, Lenin pragnął, aby na jego czele stanął „prawdziwy rewolucyjny jakobin”, „rosyjski Fouquier-Tinville”. Niezbędne te przymioty miał Feliks Dzierżyński.

Rozporządzenie Sownarkomu z 7 (20) grudnia pozwala twierdzić, że WCzK pomyślana była przede wszystkim jako nadzwyczajny organ partii bolszewickiej. Kazano jej zwracać uwagę nade wszystko na opozycyjne działania (propaganda prasowa, sabotaże, strajki), którymi kierowali prawicowi socjal-rewolucjoniści (w tym okresie lewicowi es-erzy wchodzili jeszcze w skład rządu). Lewicowi eserzy próbowali poddać WCzK kontroli komisariatów ludowych sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Nie udało im się to. Lenin osobiście skorygował tekst rozporządzenia Sownarkomu o stosunkach wzajemnych Komisji z komisariatem sprawiedliwości (na którego czele stał jednak lewicowy es-er) i raz jeszcze podkreślił partyjny charakter Nadzwyczajnej Komisji. Paragraf 6 *projektu* tak był sformułowany: „Areszty i wytaczanie spraw członkom Konstytuanty i innym osobom, uwięzienie których może mieć duże polityczne znaczenie, mogłoby nastąpić tylko za wiedzą Ludowego Komisarza sprawiedliwości i spraw wewnętrznych¹¹”. Ostateczne zaś brzmienie tekstu, odredagowanego przez Lenina, wyglądało, jak następuje: „O aresztach, mających poważne znaczenie polityczne, Komisja zawiadamia Komisarjaty Ludowe sprawiedliwości i spraw wewnętrznych¹²”.

A zatem WCzK mogła aresztować każdego, ktokolwiek opowiadał się przeciw polityce partii bolszewickiej, nie musiała przy tym nikogo pytać o pozwolenie, a tylko zawiadamiała w następstwie (albo i nie zawiadamiała, jak świadczą dokumenty) odpowiednie narkomaty. Jedynym zwierzchnikiem WCzK stał się Komitet Centralny partii bolszewickiej.

Dekret Sownarkomu z 21 lutego 1918 dawał WCzK prawo bezpośredniego rozprawiania się z „aktywnymi kontrrewolucjonistami¹²”. Warto zauważyć, że w „Obwieszczeniu”, opubliko-

9. *Ibidem*, str. 78-79. Pierwsza publikacja dokumentu, przechowywanego w Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina przy KC KPZS.

10. *Z historii WCzK*, str. 79.

11. *Ibidem*, str. 86.

12. *Z historii WCzK*, str. 95.

wanym przez WCzK 22 lutego, rozciągnęła ona swoje prawa daleko poza zakres nadzwyczaj szeroki pełnomocnictw, które dekret jej przyznawał.

Paragraf 8-my dekretu głosił: „Agenci nieprzyjacielscy, spekulanci, rabusie, chuligani, kontrrewolucyjni agitatorzy, niemiecscy szpiedzy — podlegają rozstrzelaniu na miejscu¹³”... wyliczając tych wszystkich, którzy mają być „rozstrzelani bez litości przez oddziały Komisji na miejscu przestępstwa” — „Obwieszczenie WCzK” dodatkowo włączało do tego spisu wrogów również „sabotażystów i innych pasożytów¹³”. W ten sposób rozstrzelanie mogło być stosowane jako kara za każde niemal przestępstwo. Sądy i trybunały utraciły swoje znaczenie — WCzK stała się jedynym organem ścigania i egzekutywy karnej, „organem bezpośredniego wymiaru sprawiedliwości¹⁴”.

Zawarcie pokoju brzeskiego (3 marca 1918 roku) zlikwidowało, zdawałoby się, niebezpieczeństwo, które uzasadniało konieczność powołania pozasądowego „organu bezpośredniego wymiaru sprawiedliwości”. WCzK jednak, jakby tylko na to czekała, rozwija bardzo aktywną, przede wszystkim organizacyjną działalność. 22 marca WCzK wydaje rozporządzenie „O utworzeniu terenowych nadzwyczajnych komisji dla walki z kontrrewolucją i spekulacją”. — „Zaleca się wszystkim sowietom w terenie i w poszczególnych powiatach zorganizowanie rzeczonych komisji, przestrzegając wszędzie tej samej tytulatury”. Na całym terytorium sowieckiej republiki utworzona zostaje sieć komisji nadzwyczajnych.

Opowiedzenie się legionu czeskich jeńców wojennych rządowi sowieckiemu (maj 1918), od którego zaczęła się wojna domowa, dodało bodźca dalszemu rozwojowi systemu komisji nadzwyczajnych. I-sza konferencja wszechrosyjska komisji nadzwyczajnych, która odbyła się 14 czerwca, powzięła uchwałę, aby „wziąć na swoje barki na terytorium republiki cały ciężar bezlitosnej walki z kontrrewolucją, spekulacją, nadużyciami służbowymi¹⁵”. Konferencja konstatawała w swoich wnioskach końcowych, że „Nadzwyczajne komisje są najwyższym organem władzy administracyjnej sowieckiej Rosji”.

Zakończone zostało tworzenie „sprawnej sieci nadzwyczajnych komisji”, które pojawiły się „przy każdym regionalnym, gubernialnym Sowiecie deputatów, a także przy większych Sowdepach powiatowych, węzłach kolejowych, w większych portach, w pasie granicznym¹⁵”.

13. W. I. Lenin, t. 35, str. 358.

14. D. A. Golikow, *Krach wrogiego podziemia*, str. 71.

15. *Z historii WCzK*, str. 137-138. Pierwsza publikacja dokumentu.

5 września 1918 roku, sześć dni po zamachu na Lenina, Sow-narkom wydaje „Uchwałę o czerwonym terrorze”, przyjętą po zreferowaniu sprawy przez Dzierżyńskiego i głoszącą, że „w danej sytuacji zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu metodą terroru staje się bezpośrednią koniecznością”. Realizację planu terroru poruczono WCzK.

Komisja nadzwyczajna dostawała też do rozporządzenia nowe, całkiem niedawno powstałe narzędzie kary — obóz koncentracyjny:

„... Konieczna jest ochrona republiki sowieckiej przed wrogami klasowymi drogą izolowania tych ostatnich w obozach koncentracyjnych, podlegają zaś rozstrzelaniu wszystkie osoby biorące udział w białogwardyjskich organizacjach, spiskach i buntach¹⁶”.

Nie była to pierwsza wzmianka o obozach koncentracyjnych w sowieckich oficjalnych dokumentach. Zasługa użycia po raz pierwszy tego terminu należy się Trockiemu. W rozkazie komisarza ludowego spraw wojskowych z 4 czerwca 1918 roku, wydanym w związku z wybuchem czechosłowackiego buntu, Trocki żąda zamknięcia w obozach koncentracyjnych Czechosłowaków, którzy nie zechcą złożyć broni¹⁷. 26 czerwca 1918 roku w memorandum, wysłanym do Sow-narkomu, Trocki proponuje stworzenie systemu przymusu dla „elementów pasożytniczych” takiego stanu rzeczy, przy którym najprzykrzejsze rodzaje prac wykonywałyby burżuazja. Proponuje zaliczyć do burżuazji byłych oficerów, którzy nie zdecydują się na wstąpienie do Armii Czerwonej i zamknąć ich w „obozach koncentracyjnych¹⁸”.

Wolno przypuszczać, że latem 1918 roku, gdy stało się już jasne, że młoda republika sowiecka nie uniknie wojny domowej, gdy stała się oczywistą konieczność zaostrenia walki z wrogami, ale tak samo jasną już była potrzeba wykorzystania ich (przede wszystkim — oficerów) dla służby państwowej, Trocki odwołuje się do przykładu Anglików, którzy pierwsi zastosowali w 1901 roku, w czasie wojny z Burami, obozy koncentracyjne dla nieprzyjacielskiej ludności cywilnej. Trocki nadaje własny sens temu terminowi, którego treść szybko zmienia się i rozszerza. W pierwszym wypadku Trocki rezerwował obozy koncentracyjne dla zbuntowanych Czechosłowaków, w drugim — dla oficerów, nie chcących służyć sowieckiej władzy. 8 sierpnia 1918 roku, dwa dni po klęsce Armii Czerwonej pod Kazaniem, Trocki pisze

16. *Historia WCzK*, str. 182-3.

17. L. D. Trocki, *Jak zbroiła się rewolucja*, Moskwa, 1923, t. I, str. 216.

18. L. D. Trocki, *Dzieła*, t. XVIII, cz. I, str. 290-291.

w rozkazie: „Sowiecka republika w niebezpieczeństwie! Wyznaczony przeze mnie naczelnik obrony drogi żelaznej Kazań-Moskwa, tow. Kamienszczykow nakazał utworzenie w Muromie, Arzamasie i Swijażsku obozów koncentracyjnych, w których będą zamykani podejrzani agitatorzy, kontrrewolucyjni oficerzy, sabotażyści, pasožyci, spekulanci¹⁹”. Obóz koncentracyjny staje się uniwersalnym narzędziem terroru.

Następnego dnia po wydaniu przez Trockiego tego rozkazu, 9 sierpnia, Lenin, zaalarmowany rozmachem chłopskiego powstania w regionie Penzy i niezadawalającym, jak mógł sądzić, przebiegiem jego tłumienia — telegrafuje do penzeńskiego, gubernialnego komitetu wykonawczego (kopia — do pełnomocnika Sownarkomu, Eugenii Bosz): „Wprowadzić bezlitosny, masowy terror wobec kułaków, popów i białogwardzistów: elementy podejrzane zamknąć w obozie koncentracyjnym za miastem²⁰”.

Można więc dojść do wniosku, że w pierwszej dekadzie sierpnia 1918 roku termin „obóz koncentracyjny” był już dobrze znany i zupełnie jasny nie tylko dla szczupłego kręgu przywódców, lecz również dla szerokich mas. Trocki grozi obozami koncentracyjnymi w rozkazie do wszystkich oddziałów armii, Lenin zwraca się do pracowników gubernialnego komitetu wykonawczego — więc do średniego ogniwa władzy sowieckiej.

Z pierwszych dokumentów, w których wspomina się o obozach widać, że inicjatorzy ich utworzenia nie wiedzą jeszcze dokładnie, co będzie owocem ich starań. Po omacku, empirycznie, poznają właściwości nowego narzędzia terroru. Lenin znacznie poszerza krąg „klienteli”, włączając doń wszystkich „podejrzanych”. Rozporządzenie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) mówi o „wrogach klasowych” — a to definicja nadzwyczaj szeroka.

Jako karę, obóz koncentracyjny stosowano bez zwłoki, przeznaczony zaś był dla „wrogów klasowych”, którzy nie mieli bezpośredniej styczności z działalnością kontrrewolucyjną. Wszyscy, którzy mieli „styczność” — podlegali rozstrzelaniu.

WCzK staje się głównym filarem władzy sowieckiej, a ściślej biorąc — partii. Tak zresztą powiada jeden z wodzów partii — Zinowiew. Chlubą partii nazywa on „jednostki Armii Czerwonej i oddziały Komisji Nadzwyczajnej²¹”.

Minie pół wieku i sowiecki historyk tak napisze:

„Doświadczenie klasowej i partyjnej walki w Rosji w latach

19. L. W. Trocki, *Jak zbroiła się rewolucja*, t. I, str. 232-233.

20. W. I. Lenin, t. 50, str. 143-144.

21. *Tygodnik Cze-ka*, Nr 6, 27. X. 1918 r., str. 10.

1917-1920 uczy, że dla obrony zdobyczy socjalistycznej rewolucji proletariat powinien mieć swoją armię i swoje organy wymierzające karę²²⁾”.

Nadzwyczaj interesującym źródłem dla badań nad krótkim okresem po proklamowaniu „czerwonego terroru”, okresem, w którym WCzK zdobyła wszystkie niezbędne dane, by stać się państwem w państwie, jest *Tygodnik Cze-ka*, który zaczął ukazywać się we wrześniu 1918 roku i miał jako cel przeciwdziałanie oczernianiu Czeki, oraz, jeśli można tak się wyrazić — reklamę jej działalności. Naiwna pewność, że wszystko, co czyni się „w imię rewolucji” jest dobre, przekształciła *Tygodnik Cze-ka* w zwierciadło, w którym rzeczywistość znalazła maksymalnie wierne odbicie. Całymi stronicami ciągną się spisy rozstrzelanych przez Komisję Nadwycieczną w różnych regionach republiki, spisy straszne i prawdopodobne przy całej ich lekceważącej ogólnikowości. Na stronie 27 numeru 6-go²³⁾ na przykład wymienione są nazwiska 132 rozstrzelanych, przy niektórych widnieje też imię, oraz uzasadnienie kary: oficer, urzędnik, kapitalista, albo bardziej szczegółowo: „Kapłan, za zamach na tow. Lenina”, „Chwostow, były minister spraw wewnętrznych, kontrrewolucjonista” — ale większość pozycji to same tylko nazwiska, bez dodatkowych danych.

Poważne miejsce zajmują w *Tygodniku* oficjalne dokumenty, wymownie ilustrujące pozycję WCzK w strukturze władzy. W okólniku Nr 47, noszącym podpis zastępcy przewodniczącego WCzK Petersa, powiada się: „W swojej działalności Czeka jest zupełnie samodzielna, przeprowadza rewizje, areszty, i egzekucje, a tylko w następstwie zdaje sprawę Sownarkomowi i WCIK²⁴⁾”. Akcje Czeki były zatem *ex post* aprobowane przez naczelne organy państwowe. Akcje te rozprzestrzeniły się na wszystkie dziedziny życia państwowego.

„Feliks Edmundowicz — wspominał jeden z najbliższych współpracowników Dzierżyńskiego — nie może pogodzić się z ciasnym, dosłownym pojowaniem kontrrewolucji. Czy kontrrewolucjonistą jest tylko ten, który z bronią w ręku stara się obalić sowiecką władzę?... A ten, który umyślnie, albo nieumyślnie rujnuje transport, albo obrót towarowy, który przeszkadza, choćby tylko przez własną pobłażliwość wobec innych, w rozwoju sił wytwórczych kraju i stawia przeszkody duchowi inwencji naszego ludu — czy taki człowiek nie idzie na rękę kontrrewo-

22. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 410.

23. Po publikacji Nr. 6-go *Tygodnik* przestał się ukazywać.

24. *Tygodnik*, Nr 2, 29. X. 1918.

lucji? Czy WCzK do takich ludzi nic mieć nie powinna? Nie, wszystko, co szkodliwe, należy wykorzenić i WCzK powinna się tym zająć²⁵”.

WCzK zajmuje się wszystkim i to tak czynnie, że trzeba terenowe komisje upominać: „Wtrącając się niejako do wszystkich spraw innych instytucji Nadzwyczajne Komisje powinny mieć na uwadze, że tymi swoimi interwencjami mają one *pomagać* organom władzy, usuwając z nich wszelkich kontrrewolucjonistów i innych wrogów, ale nie dezorganizując ich tymi interwencjami²⁶”. O rozmiarach tych interwencji sądzić można z licznych skarg terenowych, prowincjonalnych sowietów, lamentujących, że Czeka odsuwa je od wszystkich spraw, przejmując całą władzę. Przemawiając na konferencji Czeki Komuny Północnej, Zinowiew oznajmił, że w jednej z Komisji Nadzwyczajnych zadano sobie pytanie: czy może ona, gdy zajdzie potrzeba, aresztować Radę Komisarzy Ludowych²⁷? Zinowiew nie uważał takiego rozszerzenia prerogatyw Czeki za niebezpieczne dla partii, ale wielu wpływowych komunistów ostro się temu sprzeciwiło.

Nie była to kwestia abstrakcyjna, na podstawie bowiem okólnika Nr 47, WCzK miała prawo przeprowadzać „rewizje, areszty, sekwestry itd. u osób, które wchodzi w skład rządu, u członków WCİK”, ale musiała „prosić o pozwolenie na takie akcje²⁸”.

8 października w *Prawdzie* pojawił się artykuł M. Olmińskiego, ostro krytykujący „bezprawne kroki” WCzK i żądający ograniczenia jej prerogatyw, ustalenia pewnych norm²⁹.

WCzK reaguje atakami na tych, którzy krytykują jej działalność. M.in. w *Tygodniku* pojawia się list z miasta Nogińska w guberni wiatskiej, podpisany przez kierownictwo miejscowej organizacji partyjnej i Czeki. Autorów listu, noszącego tytuł (dany zapewne przez redakcję) brzmiący jak wyrzut: „Dlaczego się tak cackacie?”, oburzała łagodność WCzK, przejawiona w stosunku do dyplomaty angielskiego Bruce-Lockharta, winnego działalności antysowieckiej, aresztowanego, a potem wypuszczonego.

„Powiedzcie — mowa była w liście — dlaczego nie poddaliście go, tego całego Lockharta, najbardziej wyrafinowanym torturom, aby mieć w ręku informacje i adresy?... Powiedzcie, dlaczego — zamiast poddać go takim torturom, na których opis zimny dreszcz trwogi przeniknąłby kontrrewolucjonistów, po-

25. M. Łacis, *Dzierżyński i WCzK* — w księdze zbiorowej *Feliks Dzierżyński*, Moskwa, 1931, str. 173-4.

26. *Tygodnik*, Nr 5, str. 4.

27. To jest Sownarkom. *Tygodnik*, Nr 6, str. 21-22.

28. *Tygodnik*, Nr 2, str. 11.

29. *Prawda*, Nr 216.

wiedzie, dlaczego zamiast tego wszystkiego pozwoliliście mu 'opuścić' gmach WCzK? A może wam się zdaje, że stosowanie okropnych tortur jest bardziej niehumanitarne, od wysadzania w powietrze mostów i składów żywności, po to, by nasze męki głodowe dopomogły w obaleniu władzy Sowieków? Dosyć tego cackania się... Schwytaliście niebezpiecznego łotra. Trzeba było wydostać z niego wszystko, co można i wyprawić na tamten świat³⁰”.

Roy Miedwiediew w swojej książce o Stalinie pt. *Pod sąd historii*, wspomina o tym piśmie, ale starając się wykazać, że „wypaczenia socjalistycznej praworządności” zaczęły się dopiero za rządów Stalina, podkreśla, że wywołało ono „oburzenie w szerokich kręgach partyjnych”. Roy Miedwiediew wskazuje także, że Prezydium WCIK ostro potępiło ten list³¹. Sęk jednak w tym, że prezydium WCIK było w republice sowieckiej tylko z nazwy najwyższym organem władzy.

List „Dlaczego tak się cackacie?” napisany był w formie nieparlamentarnej, ale problem stosunku do wrogów — rzeczywistych, czy potencjalnych — ujęty był w nim właśnie tak, jak go rozumieli ci, którzy uważali się za powołanych do ratowania rewolucji. List prawie dosłownie powtarza argumentację Lenina:

„Powinniśmy stawiać sprawę jasno: Czy lepiej powyławiać i posadzić za kraty, czasem nawet rozstrzelać setki zdrajców — konstytucyjnych demokratów, bezpartyjnych, mienszewików, eserów, występujących (czasem z bronią w ręku, niekiedy — przez spiski, czasem — przez agitację przeciw mobilizacji, jak drukarze, albo kolejarze — mienszewicy itp.) *przeciw* sowieckiej władzy, *to znaczy — za Denikinem?* Czy lepiej doprowadzić do tego, by umożliwić Kołczakowi i Denikinowi pozabijanie, wystrzelanie, wybatowanie na śmierć dziesiątków tysięcy robotników i chłopów? Wybór nie jest trudny³²”.

Dla Lenina wybór jest prosty: kto przeciwstawia się władzy sowieckiej, ten jest po stronie Denikina. Do stronników Denikina zalicza także socjalistów-niebolszewików, oraz robotników — drukarzy, kolejarzy itp. Nic zatem dziwnego, że potępienie przez Prezydium WCIK apelu, aby stosować wobec wrogów „okropne tortury” pozostało na papierze, natomiast 12 grudnia 1918 roku KC partii, po wysłuchaniu referatu Dzierżyńskiego „O potwarczych artykułach o działalności WCzK, ogłoszonych w prasie”, podejmuje uchwałę, którą można by nazwać proklamacją dogma-

30. *Tygodnik WCzK*, Nr 3, str. 7-8.

31. Roy Miedwiediew, *Pod sąd historii*, New York, 1971, str. 573-575.

32. W. I. Lenin, t. 39, str. 442.

tu o nieomyślności WCzK: „Na łamach partyjnej i sowieckiej prasy nie może być miejsca na złośliwą krytykę sowieckich instytucji, jak to się spotyka ostatnio w niektórych artykułach o działalności WCzK, która pracować musi w wyjątkowo ciężkich warunkach³³”.

Zakaz krytyki WCzK — o nią właściwie chodziło, a nie o inne „sowieckie instytucje”, bo te dalej poddawane były krytyce, dał asumpt do pojawienia się słynnej formuły, którą później stale będziemy odnajdywać w sowieckiej literaturze (a także w życiu, rzecz jasna): „WCzK (OGPU, NKWD, KGB) nigdy się nie myli”.

Tak więc, w rok zaledwie po rewolucji ostatecznie konstytuuje się organ administracyjny, obdarzony niezwykle szerokimi prerogatywami władzy, rozciągającej się na cały obszar kraju, pozwalającej mu każdego aresztować, izolować w obozie koncentracyjnym, rozstrzelać. Na dobitek organ ten — WCzK — otrzymuje prawo do „nieomyślności”, krytyka bowiem jego czynności jest zakazana. Władza i praktyczne wyłączenie spod jakiegokolwiek kontroli dają wspólnie temu organowi uprzywilejowaną pozycję w systemie państwowym. Staje się on najważniejszym narzędziem, z którego pomocą realizowana ma być dyktatura proletariatu.

Rozpoczyna się w ten sposób proces, o którym mówił jeszcze Michajłowski: proces przekształcania się dyktatury politycznej w dyktaturę policyjną.

5. OBOZY KONCENTRACYJNE — SZKOŁĄ PRACY

W początkach roku 1919 otwiera się nowy rozdział w dziejach sowieckich obozów koncentracyjnych. Istniały już w tym czasie mniej więcej od pół roku, ale formowane były samorzutnie bądź przez terenowe sowieety, bądź przez pion specjalny sztabów wojskowych, to znów przez Czeka, albo przez trybunały rewolucyjne.

Z początku wtrącono do obozów przedstawicieli dawnych klas panujących, potencjalnych przeciwników i — była to kategoria nader liczna — zakładników. Inicjatorem metody brania zakładników był Trocki, który zażądał izolowania w specjalnych

33. Centralne archiwum partyjne Instytutu M.-E. L., foliał 17, *op cit.*, 2, VII/1, cyt. za A. W. Tiszkow *Pierwszy czekista*, Moskwa, 1968, str. 55.

obozach żon i dzieci oficerów, zmobilizowanych do Armii Czerwonej. Bez stosowania takich środków, zdaniem Trockiego, „rewolucja poniosłaby klęskę”¹.

W ślad za proklamowaniem „czerwonego terroru” komisarz ludowy spraw wewnętrznych, Pietrowski, rozesał do wszystkich sowietów rozkaz telegraficzny: „pobrać ze środowisk burżuazyjnych i oficerskich... znaczną ilość zakładników... Terenowe komitety wykonawcze — podkreślało się w depeszy — powinny tu przejawiać specjalną inicjatywę”².

Aresztowania „zakładników” nabierają takiego rozmachu, że sam Dzierżyński musi interweniować, kierując do wszystkich CzK rozkaz z następującym wyjaśnieniem: „Co to takiego zakładnik?... Jest to właściwie jeniec, członek tej warstwy społecznej, albo tej organizacji, która z nami walczy”.

Dzierżyński podkreśla, że brać jako zakładników trzeba tylko takie osoby, „które są w jakimś sensie cenne dla przeciwnika, na których mu zależy”³.

Dzierżyński wylicza dalej kategorie osób, które nie nadają się na zakładników — widocznie bowiem tacy właśnie często podlegali aresztowaniom: „za jakimś wiejskim nauczycielem, leśnikiem, młynarzem, albo sklepikarzem, tym bardziej, jeśli to Żyd, przeciwnik się nie ujmie i nic za niego nie da”⁴. Przewodniczący WCzK proponuje, by „przeprowadzić rejestrację wszystkich osób, wartych tego, by w odpowiedniej chwili wziąć ich jako zakładników”, zwracając uwagę również na specjalistów, przypominając, że „osoby tej kategorii są przez nas zwykle (podkreślenie moje, M.H.) i tak aresztowane, zatrzymywane w charakterze zakładników, albo posyłane do obozów koncentracyjnych, celem wykorzystania przy robotach publicznych”⁵.

Mówiąc, że w początkach 1919 roku otwiera się nowy rozdział w historii obozów koncentracyjnych, mam na myśli, po pierwsze, ich oficjalne uznanie, po drugie — włączenie robotników do kontyngentu podlegających aresztowi.

Miało to dwie przyczyny. Z jednej strony — część klasy robotniczej czynnie wystąpiła przeciw rządowi moskiewskiemu (powstania robotnicze w Łzewsku, Wotkińsku, Astrachaniu), z drugiej strony — wydajność pracy zniżyła się jeszcze bardziej.

„Skumulowany nacisk przemocy” — wedle określenia Bucharina — zwraca się również przeciw samej klasie robotniczej,

1. Isaac Deutscher, *Trotsky*, wyd. ang., t. I, str. 546.

2. *Tygodnik WCzK*, nr 1, str. 11.

3. *Ibidem*.

4. *Tygodnik WCzK*, nr 1, str. 11.

5. *Z historii WCzK*, str. 346.

„do wewnątrz”, nie tylko jednak dla walki z tymi, którzy przeszli na stronę reakcji, ale — i tu właśnie mamy do czynienia z drugą przyczyną włączenia robotników do kategorii podlegających izolacji w obozach — dla „autoorganizacji i przymusowej autodyscypliny mas pracujących”⁶.

Kraj przeżywał ciężki kryzys — powiada się o roku 1919 w *Historii ZSSR*. „Produkcja ogólna przemysłu zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1913 sześciokrotnie, zaś ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle, zmniejszyła się w dwójnasób⁷. Wydajność ich pracy osiągała zaledwie 29,1 % wydajności z roku 1913”⁸. J. Łarin tak określał sytuację: „Dzień roboczy w przemyśle równa się tylko 70 % dnia przedwojennego, robotnik wytwarza tylko 75 % przedwojennej produkcji, otrzymuje zaś zaledwie połowę niezbędnych mu kalorii”⁹.

Robotnicy stracili wszelkie zainteresowanie dla pracy. „Za zarobione pieniądze robotnicy nie mogli praktycznie nic kupić na rynku. Tak np. na moskiewskich targowiskach funt chleba kosztował 170 rubli, funt soli — 350 rubli, dzienny przydział żywnościowy, dający 2.700 kalorii — 107,5 rubla, średnia zaś płaca robotnika wiosną 1919 roku wynosiła 19 do 26 rubli za dniówkę¹⁰”. Z innego źródła wynika, że latem 1919 roku funt czarnego chleba kosztował w Moskwie 45-50 rubli, funt cukru zaś 230-250 rubli¹¹.

Którąkolwiek z tych cen wziąć pod uwagę, zawsze jasne będzie, że robotnik musiał przymierać głodem, przysługujący mu bowiem „klasowy przydział” żywnościowy, nawet najwyższej kategorii, dostarczał tylko połowy niezbędnych kalorii.

W kwietniu 1918 roku Lenin miał wrażenie, że można osiągnąć wyższą wydajność pracy przez zastosowanie najnowszych metod naukowej organizacji pracy, zwłaszcza systemu Taylora — „ostatniego słowa najbardziej wyuzdanego wyzysku kapitalistycznego¹²”. Prawidłowe zastosowanie przez samych pracujących tego systemu mogłoby zaś, zdaniem Lenina, „doprowadzić do niesłychanego podwyższenia wydajności pracy ludzkiej” — co prawda, pod jednym warunkiem — jeżeli robotnicy „wykażą się wystarczającym uświadomieniem”.

„Rosjanin pracuje marnie w porównaniu z przodującymi kra-

6. N. Bucharin, *op. cit.*, str. 114.

7. *Historia ZSSR*, t. VII, str. 504.

8. N. Prokopowicz, t. I., str. 332.

9. J. Łarin, *Propaganda produkcyjna...*, str. 7.

10. *Historia ZSSR*, t. VII., str. 657.

11. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 326.

12. W. I. Lenin, *Wariant pierwotny... Komunist* Nr 14/62, str. 10-11.

jami... Uczyć się pracować — to zadanie w całej rozciągłości powinna postawić władza sowiecka przed ludem pracującym¹³”. Jakby w odpowiedzi na tę enuncjację Lenina, Dzierżyński wysuwa projekt zastosowania środków przymusu administracyjnego wobec ludzi pracy. 17 lutego 1919 roku Dzierżyński wygłasza długie przemówienie na posiedzeniu WCİK. Z jednej strony, biorąc pod uwagę pomyślniejszy rozwój działań wojennych, opowiada się za zmniejszeniem zasięgu represji administracyjnych. Z drugiej strony jednak, nalega, aby uznać potrzebę reorganizacji trybunałów rewolucyjnych i to w ten sposób, by włączyć je do systemu WCzK.

Najważniejsza z propozycji Dzierżyńskiego dotyczyła obozów koncentracyjnych. „Obok wyroków sądowych — mówił przewodniczący WCzK — trzeba zostawić w mocy wyroki administracyjne, a mianowicie — decyzje o zesłaniu do obozu koncentracyjnego¹⁴”.

Wymienia on dalej tych, których należy do obozów wysyłać: „Proponuję, aby zachować te obozy koncentracyjne, jako miejsca, gdzie praca aresztantów znajdzie zastosowanie, gdzie będą się trudzić panowie, żyjący z powietrza, albo ci, co nie potrafią pracować bez pewnego przymusu, albo — weźmy na przykład nasze sowieckie instytucje — ten środek kary powinien być stosowany za niesumienność w pracy, za lenistwo, za spóźnienia itd. Możemy z pomocą tego zabiegu podciągnąć w pracy także naszych własnych pracowników.

Tak więc, jest to propozycja stworzenia szkoły pracy¹⁵...”.

Obozy koncentracyjne przestają zatem być miejscem odosobnienia dla potencjalnych wrogów władzy sowieckiej i dla zakładników. Stają się „szkołą pracy”, przeznaczoną dla tych, „co nie potrafią pracować bez pewnego przymusu”, dla tych, którzy do pracy odnoszą się „niesumiennie”, dla tych, którzy pracują „leniwie”, opieszale, dla tych, „którzy spóźniają się do pracy” i — jak zwykle — „itd.”.

Proponując przekształcenie obozów w „szkoły pracy”, Dzierżyński jednocześnie formułuje następujący wniosek: „Prawo zamknięcia w obozach koncentracyjnych przyznaje się WCzK¹⁵”.

WCİK tegoż dnia powziął odpowiednią uchwałę, której paragraf 8-my powtarzał dosłownie cytowaną powyżej formułę Dzier-

13. W. I. Lenin, t. 36, str. 189-190.

14. *Stenogram przemówienia F. Dzierżyńskiego na 8-ej sesji WCİK* 17. II. 1919. Po raz pierwszy opublikowane w piśmie *Istoriczeskij archiw*, nr 1, 1958, str. 6-11.

15. *Stenogram przemówienia F. Dzierżyńskiego na 8-ej sesji WCİK*, 17. II. 1919, *Istoriczeskij archiw*, nr 1, 1958, str. 6-11.

żyńskiego: „Prawo zamykania w obozach koncentracyjnych przyznaje się WCzK¹⁶”.

W ten sposób wtrącanie do obozów koncentracyjnych z pominięciem drogi sądowej, podobnie, jak pozasądowe skazywanie na rozstrzelanie, stają się prawem.

Nie wolno jednak w żadnym wypadku uważać 17 lutego 1919 roku za datę narodzin obozów koncentracyjnych. W *Historii sowieckiego państwa i prawa*, w komentarzach do wymienionej uchwały WCiK, podkreśla się: „WCzK zachowała swoje prawo do izolowania w obozach koncentracyjnych w trybie administracyjnym elementów klasowo obcych¹⁷”.

Zwróćmy uwagę na słowa „zachowała prawo”, świadczące, że prawo to miała WCzK także przedtem, jak również na słowa „elementy klasowo obce”. Miną jeszcze dwa miesiące — i dowiemy się, że „zostały utworzone tymczasowe obozy dla izolacji elementów klasowo wrogich¹⁸”.

A więc — 17 lutego — ustawa o zamykaniu w obozach „elementów klasowo obcych”, 15-tego zaś kwietnia rozporządzenie o izolacji „elementów klasowo wrogich”. Spróbujmy wniknąć w różnice między nimi.

„Tymczasowe” obozy dla elementów wrogich klasowo nosiły w dekreście WCiK nazwę „obozów pracy przymusowej¹⁹”. Izolacji podlegały w nich osoby, „... odnośnie których powzięte zostało takie postanowienie przez instancje kierownicze Komisji Nadzwyczajnych, rewolucyjne trybunały, sądy ludowe oraz inne organy, mające takie uprawnienia²⁰”. Różnica polegała więc na tym, że obozy koncentracyjne były wyłączną własnością Czeki, obozy zaś pracy przymusowej zapełniane były więźniami z rozkazu nie tylko WCzK, lecz również rewolucyjnych trybunałów, sądów ludowych i „innych organów”. Obozy pracy przymusowej (podobnie, jak koncentracyjne), organizowane były przez gubernialne Komisje Nadzwyczajne, przez nie również administrowane i dopiero na zlecenie władz centralnych — przekazywano je sowietom terenowym, gdzie pozostawały w kompetencji wydziałów administracji.

Cechą charakterystyczną obozów pracy przymusowej była nie tylko różnorodność organów, które miały prawo wtrącać ludzi do obozu, lecz także możliwość ich organizacji w dowolnej ilości i w dowolnym miejscu. W artykule I dekretu mówiło się, że

16. *Dekrety władzy sowieckiej*, t. IV, str. 401.

17. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. I., str. 441.

18. *Ibidem*, str. 442.

19. S.U., 1919, Nr 12, str. 124.

20. M. D. Szargorodzki, *op. cit.*, str. 77.

obozy te podlegają jurysdykcji gubernialnych sowietów, ale odnośnik Nr 2 otwierał nową furtkę, głosząc, że można je tworzyć również w poszczególnych powiatach, aczkolwiek „tylko za zezwoleniem komisariatu ludowego spraw wewnętrznych²¹”. Zastrzeżenie to można uważać za prostą formalność, bowiem od 16 marca 1919 stanowisko komisarza spraw wewnętrznych zajmował przewodniczący WCzK Dzierżyński. Decyzja o połączeniu tych dwóch stanowisk podjęta została przez KC WKP(b), dopiero zaś po dwóch tygodniach zatwierdził ją WCIK²².

Należy przypuszczać, że obozy pracy przymusowej przyjmowały często aresztantów z obozów koncentracyjnych. Kim byli ci aresztanci można wywnioskować z dekretu o amnestii, opublikowanego 5 listopada 1919 roku. Dla uczczenia rocznicy rewolucji Październikowej rząd sowiecki postanowił „wypuścić na wolność z miejsc odosobnienia i obozów koncentracyjnych wszystkich członków tych partii politycznych, które proklamowały mobilizację swoich członków dla obrony Republiki Rad, jak to uczynili internacjoniści, rewolucyjni komuniści, poalej-syjniści, grupa socjalistów-rewolucjonistów „Narod”, RSDRP/mienszewików i bundowcy — z wyjątkiem tych, którzy oskarżeni zostali o udział w kontrrewolucyjnych organizacjach²³”.

Widać z tego dekretu, że wszyscy członkowie partii socjalistycznych, czynnych na politycznej arenie, pakowani byli bądź do więzienia, bądź do obozu koncentracyjnego. Wolno sądzić, że obozy koncentracyjne stały się przede wszystkim miejscem odosobnienia dla przeciwników partii bolszewickiej. W liście KC z 8 lutego 1919 roku tak właśnie sprawę postawiono: „Nadzwyczajne komisje są stworzone, istnieją i działają jedynie, jako bezpośrednie organy partii, według jej dyrektyw i pod jej kontrolą²⁴”.

Uchwała WCIK z 17 lutego 1919 roku przewidywała opracowanie w ciągu dwóch tygodni instrukcji o trybie wysyłania ludzi do obozów koncentracyjnych²⁵. Instrukcja ta nie ukazała się w przewidzianym terminie, ale za to 17 maja WCIK zatwierdza instrukcję, odnoszącą się do obozów pracy przymusowej. Przypuszczalnie stosowana ona była także do obozów koncentracyjnych.

Instrukcja przewidywała utworzenie w każdej guberni obozu, obliczonego na nie mniej, niż 300 aresztantów²⁶. W komentarzu

21. S.U., 1919, nr 12, str. 124.

22. A. Tiszkow, *op. cit.*, str. 59.

23. *Izwestia WCIK* z 5 listopada 1919 roku.

24. *Z historii WCzK*, str. 250.

25. *Dekrety władzy sowieckiej*, t. IV., str. 401-402.

26. W 1917 roku w Rosji było 101 gubernii.

stwierdzało się, że obozy pracy przymusowej w poszczególnych powiatach²⁷ tworzone były za pozwoleniem Głównego Urzędu Pracy Przymusowej NKWD. Paragraf 31 głosił: „Wszyscy aresztanci posyłani są do pracy natychmiast po przybyciu do obozu i zajęci są pracą fizyczną przez cały czas pobytu w obozie. O charakterze tej pracy decyduje administracja obozu²⁸”.

Dzień roboczy trwał 8 godzin, ale można było przedłużyć go — w zgodzie z wymogami Kodeksu Pracy. Praca aresztantów opłacana była według stawek, ustalonych przez związki zawodowe w danym rejonie. Więźniowie zwracali z tej płacy koszty utrzymania, lokalu, administracji i ochrony obozu. Opłaty te nie mogły wynieść więcej niż 2/3 zarobku więźnia.

Wprowadzono niezwykle surowe kary za ucieczkę, nieznaną przedtem w rosyjskim prawodawstwie. Za pierwszą próbę ucieczki pierwotny termin kary zwiększał się dziesięciokrotnie, za drugą próbę — więzień odpowiadał przed trybunałem, który miał prawo orzec nawet rozstrzelanie. Administracja obozowa miała prawo stosować odpowiedzialność zbiorową za ucieczkę²⁹.

W 1919 roku mają miejsce dwa jednoczesne procesy: proces przekształcania wszelkiej pracy w przymusową i proces coraz szerszego wykorzystywania obozów koncentracyjnych jako metody przymuszania do pracy, metody nacisku na robotnika.

Publikowane są pierwsze dekrety o mobilizacji siły roboczej, o zakazie samowolnego porzucania pracy³⁰, o militaryzacji fabryk i instytucji³¹, tzn. — o zrównaniu całej ich załogi z poborowymi.

Wydany zostaje dekret o wprowadzeniu książeczek pracy dla wszystkich obywateli RSFRS, którzy ukończyli 16-ty rok życia³². 5 października 1918 roku wprowadzone zostały książeczki pracy dla przedstawicieli burżuazji. 25 czerwca 1919 — ich posiadanie stało się obowiązkowe dla wszystkich.

„Różnica między służbą wojskową a służbą pracy stała się — zdaniem Carra — nieuchwytna, zanikła³³”. Teoretycy komunizmu wojennego, wychodząc z założenia, że państwo robot-

27. Gubernia dzieliła się na powiaty, o przeciętnej 20-30 tys. mieszkańców.

28. S.U., 1919, Nr 20, str. 235.

29. S.U. nr 20, str. 235. W kodeksie karnym z 1922 i z 1926 roku ucieczka rozpatrywana była jako wykorzystanie naturalnego prawa więźnia i karana stosunkowo łagodnie. Dopiero pod koniec lat 30-tych ucieczka z obozu uznana została za sabotaż (art. 58, p. 14), co pociągało za sobą dodatkową karę 10 lat obozu, albo rozstrzelanie.

30. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. 1, str. 571.

31. *Ibidem*.

32. S.U. (*Zbiór ustaw*), 1919, Nr 28, str. 315.

33. Carr, *op. cit.*, t. II, str. 209.

nicze ma takie samo prawo mobilizacji swoich obywateli do pracy, co do służby frontowej, twierdzili, że w ten właśnie sposób praca przestaje być towarem, staje się zaś usługą, świadczoną społeczeństwu. Tą drogą zatem przechodzi się do komunizmu. „Zaczęliśmy od wolnego rynku pracy i po przejściu kilku etapów skłoniliśmy się ku masowej mobilizacji roboczej siły, opierając się na zasadzie powszechnego przymusu pracy³⁴”. W taki oto sposób torowano sobie drogę do „komunistycznej organizacji pracy³⁴”.

Ale Sownarkom — nim jeszcze zdecydował się wydać dekret o powszechnym obowiązku pracy³⁵ — 14 listopada 1919 roku zadekretował utworzenie dyscyplinarnych sądów społecznych, jako specjalnego organu, powołanego do walki „o wytworzenie nowej, socjalistycznej dyscypliny pracy³⁶”. Dyscyplinarne sądy społeczne, utworzone „w związku z wyjątkowo ciężką sytuacją frontową, żywnościową i energetyczną w Republice Sowieckiej” miały na celu „podniesienie dyscypliny i wydajności pracy robotników” a także „wykorzystanie w najbardziej racjonalny sposób wszystkich sił wytwórczych kraju³⁷”.

W celu poradzenia sobie z tym zadaniem na całym terytorium republiki sowieckiej przy terenowych (gubernialnych, powiatowych i rejonowych) radach związków zawodowych utworzono sądy, w skład których wchodziłi przedstawiciele administracji (miejscowej albo centralnej), związku zawodowego, oraz ogółu załogi przedsiębiorstwa, przy którym sąd działał. Sądy mogły stosować następujące kary: a) nagana, b) czasowe pozbawienie biernych praw wyborczych do instancji związkowych, c) przeniesienie na niższe stanowisko na okres mniejszy, niż miesiąc, d) skierowanie do ciężkich robót publicznych. „Robotnicy, którzy uparcie łamią ustalone prawa i notorycznie odmawiają podporządkowania się dyscyplinie, będą traktowani, jak elementy niepracujące, zwalniani z pracy i wysyłani do obozów koncentracyjnych³⁸”.

Dekret o bumelanctwie, wydany 27 kwietnia 1920 roku przewidywał — w wypadku samowolnego opuszczenia miejsca pracy na więcej niż trzy dni — przekazanie sprawy do dyscy-

34. A. Anikst, *Organizacja siły roboczej w 1920 r.*, Moskwa 1920, str. 63.

35. Prawo o powszechnym obowiązku pracy uchwalone zostało przez Sownarkom 29 stycznia 1920 r., S.U., 1920, Nr 8, str. 49.

36. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. I, str. 571.

37. S.U., 1919, nr 56, str. 537.

38. *Zbiór Ustaw (S.U.)*, nr 56, str. 537. W *Historii sowieckiego państwa i prawa*, t. I, str. 572 — punkt dotyczący zamykania robotników w obozach koncentracyjnych ma brzmienie: „zwolnienie z pozbawieniem wolności”.

plinarnego sądu społecznego, który miał prawo wysłać bumelanta do obozu koncentracyjnego. Krok ten zakończył proces formowania narzędzia przymusu, jakie okazało się niezbędne przy wprowadzeniu powszechnego obowiązku pracy.

W żaden sposób nie można zgodzić się z wersją, lansowaną z okazji wizyty delegacji angielskich związków zawodowych w 1920 roku, że w obozach koncentracyjnych, gdzie więźniowie wykonują „rozmaite trudne i nieprzyjemne prace”, trzymani są „przeważnie przedstawiciele dawnej klasy panującej³⁹”.

W początkach 1920 roku obozy były już ważnym środkiem przymusu, szeroko używanym właśnie przeciwko klasie robotniczej. Przekonywa o tym nas dekret o trybunałach rewolucyjnych, wydany przez WCzK 18 marca 1920 roku.

Z pozoru trybunały ograniczały kompetencje WCzK, będąc organami nie administracyjnymi, lecz sądowymi. Ale to były szczególne sądy. Różniły się od zwykłego sądu „po pierwsze — nadzwyczajną szybkością postępowania, a po drugie — niezwykłą surowością, podsądny miał tam minimum praw, jego zaś interesy prawo świadomie podporządkowywało interesom ogółu⁴⁰”. Jednocześnie — prawo zabraniało skarg i apelacji od orzeczeń trybunału. Dla trybunałów opracowana została „specjalna instrukcja o tak zwanym 'trybie uproszczonym rozpatrywania spraw'”, która cały przewód sądowy sprowadzała do „odczytania aktu oskarżenia, przesłuchania oskarżonego i wyroku⁴¹”.

Nie bacząc na te nadzwyczaj szerokie uprawnienia trybunałów, spod ich kompetencji wyłączone zostały wszystkie osoby „w stosunku do których nie ma wystarczających podstaw do karnego postępowania sądowego i których najsurowszy nawet sąd musiałby zawsze, albo w większości wypadków uniewinnić⁴²”.

Sprawy podobnych osób pozostawały w gestii WCzK. Dekret tak to formułował: „... Jeżeli postępowanie śledcze nie dostarczyło danych wystarczających dla skierowania sprawy na tor normalnego postępowania karnego, to WCzK, oraz gubernialne Czeki — po zatwierdzeniu decyzji przez WCzK — zachowują prawo

39. J. Łarin, Ł. Kricman, *Szkice z życia gospodarczego...*, str. 126. Według danych statystyki w końcu 1919 r. w 33 guberniach Rosji europejskiej mieszkało 75 milionów ludzi, w tym — na wsi 62 mln., w miastach — 13 mln. Proletariat ogółem — 17 %, biedota wiejska — 21 %, klasy średnie — 51 %, burżuazja — 11 %. Por. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 383-385.

40. Rozkaz nr 48 Prezydium WCzK o stosunkach wzajemnych CzK i trybunałów, 17. IV. 1920 r. Cyt. według *Z historii WCzK*, str. 383, pierwsza publikacja.

41. *Ibidem*, str. 387.

42. *Ibidem*, str. 386.

zamykania takich osób w obozie pracy przymusowej na okres nie dłuższy niż lat 5⁴³”.

Jeśli więc nie było podstaw do „normalnego postępowania karnego”, CzK miała jednak prawo do zamknięcia w obozie na okres do lat pięciu człowieka niewinnego z punktu widzenia prawa, nawet najsurowszego. Na pierwszym miejscu w spisie tych, którzy mogli być poddani tej karze, wymierzonej poza sądem, byli „gwałciciele dyscypliny pracy⁴⁴”.

Rozkaz Nr 48 wyjaśniał detalicznie, kogo miało prawo na myśli: „Osoby, gwałcące dyscyplinę pracy, albo sabotujące życie gospodarcze republiki w formach, które nie mogą być jeszcze uznane za jawne i złośliwe akty sabotażu⁴⁵”.

Każdy czyn, każde słowo niezadowolonia, mogły — jak widać z tego — być uważane za sabotaż.

6. KONIEC PIERWSZEGO ETAPU

Na rubieży między rokiem 1919 a 1920 stało się jasne, że kroki, przedsięwzięte dla odwrócenia katastrofy gospodarczej, nie dają rezultatu. Zwycięstwa na frontach wojny domowej umocniły sytuację republiki sowieckiej, ale jej gospodarka narodowa toczyła się w przepaść niepowstrzymanie. Coraz wyraźniej widziano, że kluczowy problem — to stosunek robotników do pracy.

W 1920 roku ludność Rosji (w granicach sprzed września 1939) wynosiła 134 miliony ludzi, była więc w porównaniu z rokiem 1917 mniejsza o 6 milionów¹. Szczególnemu zmniejszeniu uległa ilość mieszkańców miast, którzy w końcu lata tego roku stanowili 16 % całej ludności, zamiast 18 % w 1913 i 19 % w 1917 roku. Ilość robotników przemysłowych wciąż się zmniejszała. 1 czerwca 1920 roku było ich wszystkiego 867.000 (w 31 guberniach europejskiej Rosji²). Jeszcze 31 sierpnia 1918 roku było ich 1.254.000.

Ostry brak rąk do pracy i mała jej wydajność ograniczały

43. *Zbiór Ustaw* (S.U.), 1920, nr 22-23, str. 115.

44. U.S., 1920, nr 22-23, str. 115.

45. Cyt. za *Z historii W.CzK*, str. 386.

1. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 381. Spirin powołuje się na roczniki statystyczne i na pracę S. G. Strumilina w tomie „Sowiecka ekonomika socjalistyczna” 1917-1957. W 1920 Strumilin („Gosp. narodowa”, XII, 1920) był zdania, że Rosja straciła od stycznia 1918 do czerwca 1920 r. ponad 7 milionów, tj. 7 % z liczby 100 milionów, przyjętej, jako podstawa rachunku.

2. L. M. Spirin, *op. cit.*, str. 387.

wszystkie możliwości odbudowy gospodarki narodowej. Zwycięstwa zaś, odniesione nad wrogami rewolucji, doprowadziły kierowników nawy państwowej do przekonania, że z pomocą dyscypliny wojskowej, centralizacji władzy i aparatu — za przykładem ludowego komisariatu spraw wojskowych — można realizować przedsięwzięcia z pozoru niemożliwe.

W połowie roku 1919 Trocki, który w najcięższych warunkach zdołał utworzyć Czerwoną Armię, opracował szczegółowy plan „wyprowadzenia Rosji z obecnego stanu ruiny sił wytwórczych i z chaosu gospodarczego³”. Trocki proponował zastosowanie wojskowych metod w dziedzinie gospodarki narodowej, przez przekształcenie całej ludności kraju w „armię pracy”. Trocki chciał „militaryzacji” gospodarki, uznania wszystkich obywateli za jej żołnierzy — i karania za porzucenie pracy, jak za dezercję.

17 grudnia w *Prawdzie* ukazały się 24 „tezy” Trockiego. Przeznaczone były one dla dyskusji w szczupłym kręgu przywódców partii, ale Bucharin opublikował je „omyłkowo”. Trocki opierał się na dwóch zasadniczych założeniach. Przede wszystkim przyjmował zasadę „kto nie pracuje, ten nie je”, za podstawowe prawo, na którym opiera się państwowość sowiecka i za rzecz nie podlegającą dyskusji. Po wtóre — „człowiek z samej zasady unika wysiłku. Nie jest z natury gorliwy, trzeba go do gorliwości wdroyć przez nacisk ekonomiczny i wychowawczą pracę⁴”.

Praca przymusowa jest dla Trockiego atrybutem społeczeństwa w epoce socjalizmu i w okresie marszu ku niemu. „Z punktu widzenia historii, każda forma organizacji społeczeństwa — to forma organizacji procesu pracy... W przeszłości — społeczeństwo stało zasadą przymusowej organizacji pracy większości, w interesach mniejszości... Teraz, po raz pierwszy w historii, próbujemy organizować proces pracy w interesach pracującej większości. Nie wyklucza to, rzecz jasna, stosowania przymusu, który grać będzie znaczną rolę w ciągu długiego jeszcze okresu historycznego⁵”.

Odrzucając burżuazyjne pojęcie „wolnej” pracy, Trocki przeciwstawia mu militaryzację pracy, albo wprowadzenie systemu, w którym każdy robotnik poczuje się żołnierzem frontu pracy, nie mającym prawa dysponować swoją osobą swobodnie. Ma obowiązek wypełniania otrzymanych rozkazów. Jeśli tego nie uczyni, to będzie dezerterem, który podlega karze⁶”.

3. L. D. Trocki, *Pisma*, Moskwa, Gosizdat, 1927, t. XV., str. 11.

4. L. D. Trocki, *Terrorisme et communisme*, Paris, 1920, str. 176.

5. *Dziewiąty zjazd RKP(b)*, str. 79-81.

6. *Ibidem*.

Wrócimy jeszcze do kwestii tych kar, teraz zaś zatrzymamy się na dwóch zasadniczych metodach wprowadzania *régime'u* „militaryzacji pracy”, oraz mobilizacji do armii pracy.

Przede wszystkim, 29 stycznia 1920 roku, Sownarkom zalegalizował powszechny obowiązek pracy specjalnym dekretem, który przewidywał mobilizację całej zdolnej do pracy ludności dla wykonania — poza zwykłymi powinnościami — rozmaitych robót w trybie przymusowym, a także wykorzystania oddziałów Czerwonej Armii i Floty dla podobnych celów. Stworzono Komitet Główny dla spraw powszechnego obowiązku pracy (*Gławkomtrud*) i odpowiednie komitety gubernialne i powiatowe⁷. 19 lutego przewodniczącym *Gławkomtrudu* został Dzierżyński, zachowując w dalszym ciągu stanowisko przewodniczącego WCzK.

W trakcie 1920 roku proklamowano przeszło 20 razy mobilizację robotników — górników, metalowców, kolejarzy, budowlanych, pracowników transportu wodnego itd., itd.⁸

Mobilizacja oznaczała dla wszystkich robotników danej gałęzi gospodarki (od 18 do 50 lat) obowiązek stawiennictwa w oddziałach *Gławkomtrudu* i wyjazdów do pracy zgodnie ze skierowaniem (nie rzadko pod konwojem). Drugim, bardzo ważnym źródłem roboczej siły miały się stać jednostki wojskowe, których nie demobilizowano po zakończeniu walk, lecz przekształcano w „armie pracy”. Dla przykładu — jako pierwsza przekształcona została w armię pracy 3-cia Armia Uralska, następnie zaś Ukraińska (gdzie służył w tym okresie Stalin) i inne. Trocki — inicjator takiego wykorzystania czerwonoarmistów w charakterze siły roboczej — uważał, że z łatwością, podobną do tej, z jaką w czasie wojny rozkazem powodowano natarcie w tym, czy w owym kierunku, można będzie teraz, w czasie pokoju rozkazem uzyskać wyręb takiej, a takiej ilości drzew, czy wydobyć tylu a tylu ton węgla itd.

„Pod następującymi warunkami szerokie zastosowanie pracy żołnierzy może być skuteczne: a) nieskomplikowany charakter zadań, b) podział pracy na zadania częściowe, niewykonanie których pociąga za sobą obniżenie racji dziennej, c) stosowanie systemu nagród⁹”. Analizując te warunki łatwo dostrzec, że bardzo przypominają one warunki pracy w obozie — nieskomplikowana praca (zwykle ciężka), norma, za niewykonanie której obcina się rację dzienną, premia za wykonanie normy z nadwyżką.

7. S.U., 1920, Nr 8, str. 49.

8. Bunyan, *op. cit.*, str. 160-164.

9. *KPZS w świetle rezolucji i uchwał zjazdów, konferencji i zebrani plenarnych KC*, t. II, str. 161-2.

Projekt Trockiego, przyjęty przez IX Zjazd partii¹⁰, wywołał ostre protesty ze strony wielu działaczy związkowych, a także „demokratycznych centralistów”, oraz mienszewików. Najważniejszym z zarzutów, jakie wysunięto przeciw „militaryzacji pracy”, był zarzut małej wydajności robót pod przymusem. Trocki, główny obrońca tego planu, gorąco protestował przeciw zarzutom: „Powiadają, że praca przymusowa jest niewydajna. Jeśli to prawda, to cała gospodarka socjalistyczna powinna iść na szmelc, nie ma bowiem innych dróg do socjalizmu oprócz autorytatywnej dystrybucji całej siły roboczej kraju przez centralne kierownictwo ekonomiczne i dyslokacji tej siły zgodnie z potrzebami ogólnokrajowego planu gospodarczego... Jeśli ta siła robocza, zorganizowana na zasadzie przymusu i rozmieszczona według planu, okaże się niewydajna, to możecie postawić krzyżyk na socjalizmie¹¹”.

Nie mając możliwości wykazania, że praca przymusowa jest wystarczająco wydajna, Trocki wyraża nadzieję, że tak jest jednak, jako że inaczej można „postawić krzyżyk na socjalizmie”. W dalszym ciągu zetkniemy się jeszcze ze sporami na temat wydajności pracy przymusowej, gdy będzie mianowicie mowa o pracy więźniów w łagrach lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych. Nikt jednak nie wiązał w sposób tak nierozzerwalny wydajności pracy przymusowej z przyszłością socjalizmu. Sens sporów sprowadza się do kwestii, czy można budować zręby „planowej gospodarki socjalistycznej tymi samymi metodami, do których uciekali się faraonowie przy konstrukcji piramid¹²?”

Trocki argumentował, że „militaryzacja pracy, napotykaląca na opór klasy robotniczej — to arakcejewszczyzna, satrapia. Militaryzacja pracy, przeprowadzona w zgodzie z wolą robotników — to metoda dyktatury proletariatu¹³”. W charakterze dowodu zgody robotników na pracę pod przymusem Trocki przytaczał przykład *subotników*¹⁴. Zwracając się do szeregowców armii pracy, pisał nie bez patosu: „Wszędzie, gdzie tylko można, starajcie się zaczynać i kończyć pracę przy dźwiękach hymnów i pieśni

10. We wstępie do rezolucji IX Zjazdu czytamy: „Przeciw linii partii w dziedzinie gospodarki wystąpił Trocki, próbując narzucić partii rozwiązanie nowych zadań gospodarczych metodą otwartego przymusu i militaryzacji przedsiębiorstw. Zjazd... odrzucił wojenno-biurokratyczną linię Trockiego”. Dalej zaś następuje uchwała powtarzająca tezy Trockiego.

11. Trocki: *Terrorisme et...*, str. 188-189.

12. *Trzeci wszechrosyjski zjazd związków zawodowych*, Gosizdat, Moskwa, 1921, cz. I, str. 96-97. Z przemówienia Abramowicza.

13. Trocki, *Terrorisme et...*, str. 194.

14. Prace dobrowolne, przeprowadzane zwykle w soboty lub niedziele przez ochotników. W pierwszych *subotnikach* brał udział Lenin.

socjalistycznych. Wasza praca — to nie rabski wysiłek, lecz sprawa największej wagi dla socjalistycznej ojczyzny¹⁵”.

Militaryzacja pracy nie daje jednak oczekiwanych rezultatów. Robotnicy nie chcą pracować pod groźbą kija. Wobec tego „militaryzacja” pokazuje swoje drugie oblicze — represyjne. Dekret Sownarkomu o mobilizacji byłych kolejarzy przewidywał za uchylenie się od rejestracji oddanie sprawy do trybunału rewolucyjnego (co oznaczało zwykle rozstrzelanie), albo zesłanie do obozu koncentracyjnego na 5 lat¹⁶. Rezolucja IX Zjazdu partii o „dezercji z miejsca pracy” jest w istocie przyznaniem się do arakczejewskiego charakteru „militaryzacji pracy”. W rezolucji stwierdza się, że robotnicy uciekają z fabryk masowo i postanawia się zastosować ostre środki w walce z tym zjawiskiem. „Ponieważ znaczna część robotników... samowolnie opuszcza swoje zakłady pracy, przenosi się z jednego miejsca na drugie, przez co powoduje jeszcze większe straty w produkcji i pogarsza ogólną sytuację klasy robotniczej, Zjazd widzi jedno z najpilniejszych zadań władzy sowieckiej w planowej, systematycznej, upartej i surowej walce z dezercją z pola walki o produkcję — zwłaszcza drogą publikowania listów gończych ze spisami dezercerów, tworzenia z dezercerów pracy roboczych kompanii karnych i wreszcie — zamykania ich w obozach koncentracyjnych¹⁷”.

Ten termin „obóz koncentracyjny” towarzyszy jak refren wszystkim partyjnym i urzędowym rezolucjom okresu komunizmu wojennego. Jednym z najwymowniejszych dokumentów, świadczących o wewnętrznym kryzysie, jaki przeżywała republika sowiecka, jest „Rozkaz WCzK o polityce represyjnej organów Czeki¹⁸”, podpisany przez Dzierżyńskiego 8 stycznia 1921 roku.

Zaczyna się on od konstatacji zwycięstwa: nie ma już frontów zewnętrznych. Zniknęło niebezpieczeństwo przewrotu burżuazyjnego. „Ostre stadium wojny domowej zakończyło się, ale został nam przykry spadek — przepełnione więzienia, w których siedzą przede wszystkim robotnicy i chłopci, nie zaś burżuazja¹⁹”. Dzierżyński żąda od organów Czeki, by w zasadniczy sposób zmieniły swoją „politykę represyjną w stosunku do robotników i chłopów”, widząc w nich nie wrogów klasowych, lecz „ludzi, którzy wykroczyli przeciw prawu w rezultacie nacisku warunków

15. I. Deutscher, *op. cit.*, str. 652.

16. S.U., 1920.

17. *Rezolucja...*, str. 162.

18. *Rezolucja...*, str. 162.

19. *Rozkaz WCzK o polityce represyjnej organów Cz.K.* Pierwsza publikacja w piśmie *Istoriczeskij archiw*, nr 1, 1968, str. 13-16.

społecznych, typowych dla okresu przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu”.

Pragnąc zwrócić uwagę na konieczność szczególnie przychylnego stosunku do robotników i chłopów w obozach, Dzierżyński proponuje „zadbać, aby w miejscach odosobnienia robotnicy i chłopci odizolowani byli od burżuazji. Trzeba zorganizować osobne obozy koncentracyjne dla burżuazji”.

A więc — oddzielne obozy dla robotników i chłopów, oddzielne — dla burżuazji. W ten oto sposób przejawiał się w 1921 roku charakter klasowy robotniczego państwa.

Rok 1921 był rokiem politycznego finału stadium „komunizmu wojennego”. X Zjazd partii podejmuje uchwałę o przejściu do Nowej Ekonomicznej Polityki (NEP). W warunkach NEP'u powszechny obowiązek pracy okazuje się niepotrzebny, więc zostaje skasowany w 1921 i 1922 roku.

W 1922 roku ukazuje się Kodeks Karny RSFSR, który miał być wyrazem polityki nowej władzy porewolucyjnej w dziedzinie jurysdykcji, w 1924 roku zaś — Kodeks Pracy Poprawczej RSFSR, określający formy i metody postępowania z więźniami. Sygnalizując nowy etap w rozwoju państwowości, kodeksy te nosiły na sobie jednak niezmywalne piętno pierwszych porewolucyjnych lat.

„W Kodeksie Karnym znalazła wyraz próba kodyfikacji bardzo ważnej zasady demokratycznej, zgodnie z którą prawo wymiaru kary należy jedynie do organów sądowych. Jednak wkrótce po wprowadzeniu Kodeksu w życie, kolegia OGPU²⁰ otrzymały prawo stosowania represji karnych przy rozpatrywaniu... spraw o przestępstwach przeciw rewolucji²¹”. OGPU zachowuje nie tylko prawo represji pozasądowych, lecz również ma dalej w swojej gestii obozy. Nie bacząc na kasację obozów i byłego Głównego Zarządu Robót Przymusowych²² — „pod zarządem WCzK — a następnie OGPU pozostało kilka obozów specjalnych²³”.

Nowa polityka ekonomiczna w pierwszej swojej fazie doprowadziła do bezrobocia, czyniąc tym samym przymusową pracę obozową — rzeczą zbędną. WCzK, a następnie OGPU zachowuje jednak „specjalne obozy” koncentracyjne²⁴, jako miej-

20. 6. II. 1922 na mocy dekretu WCIK WCzK i jej organy terenowe zlikwidowano, przekazując wszystkie ich funkcje Państwowemu Zarządowi Politycznemu (GPU).

21. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 575.

22. *Ibidem*, str. 590.

23. *Ibidem*.

24. Najbardziej znane były obozy na wyspach Sołowieckich, rozmieszczone w klasztorze, zbudowanym w 1437 roku. W latach 20-tych zwykle obozy mieściły się w byłych klasztorach — jest to szczegół charakterystyczny.

sca odbywania kary dla wrogów republiki. W tym okresie — w latach 1922-1928 — za takich wrogów uważani byli członkowie partii socjalistycznych, „nepmani”, wykraczający przeciw zarządzeniom gospodarczym, oraz kryminaliści — recydywiści.

Przemiany w polityce gospodarczej, kodyfikacja prawa — nie zmieniły jednak istoty rzeczy, nie zmieniły najważniejszej cechy państwa, zrodzonego po rewolucji — jego stosunku do przemocy, jako naczelnego środka reedukacji większości ludności i eliminacji wrogich elementów. Myśl tę jasno i wyraźnie sformułował Lenin w liście do narkoma sprawiedliwości Kurskiego, w związku z projektem Kodeksu Karnego: „Myśl zasadnicza jest dość jasna, mam nadzieję... otwarcie dać wyraz pryncypialnemu i politycznie słusznemu (a nie tylko wąsko-prawniczemu) założeniu, motywującemu *sens* i *usprawiedliwioną* potrzebę terroru, jego niezbędność i jego granice.

Sąd ma być nie po to, by kasować terror; obietniki takie byłyby równe oszukiwaniu samych siebie, albo oszustwu w ogóle. Trzeba terror uzasadnić i dać mu podstawy prawne w sposób pryncypialny, jasny, bez fałszu i upiększeń²⁵”.

W okresie NEP'u machina, skonstruowana w fazie komunizmu wojennego pracuje jakby na zwolnionych obrotach. Ale machina ta już istnieje. Istnieje też przekonanie, że stosowanie przymusu wobec ludzi pracy jest koniecznością. Istnieje przekonanie, że gospodarka planowa nie jest możliwa bez przymusu pracy. Istnieje specjalna forma organizacyjna dla pracy przymusowej — mianowicie obozy koncentracyjne, wykorzystywane zarówno jako dźwignia gospodarki, jak też jako rodzaj kary. Istnieje wreszcie organ — WCzK, a później OGPU, zdolny praktycznie wprowadzać w życie ów zbawienny przymus. W 1928 roku, gdy kierownictwo odczuje potrzebę przypomnienia tych zbawiennych środków — wszystko będzie gotowe. Machina zacznie nabierać rozpędu.

Również literatura była już odpowiednio przygotowana. Z nielicznymi wyjątkami, pisarze sowieccy chętnie godzą się z koniecznością przymusu, przemocy, koniecznością „przekuwania” materiału ludzkiego, chętnie utożsamiają interesy rewolucji z interesami państwa.

W 1929 roku Edward Bagrycki sprowadza ten stosunek sowieckich pisarzy do sowieckiej rzeczywistości do formuły, która uchodzić będzie później za wyznacznik „mężnego humanizmu²⁶”:

25. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 45, str. 190.

26. Pierwszy Zjazd Pisarzy Sowieckich, 1934, *Stenogram*, str. 514, mowa Surkowa.

Gdzie przyjaciele? — Zostaniesz sam
Gdzie spojrzysz — wrogów zacięte twarze.
Ale stulecie czeka u bram.
I gdy ci każe kłamać — to kłam,
I zabij — gdy ci zabijać każe²⁷.

Formuła ta — w wierszu dyktuje ją poecie Dzierżyński — staje się czymś obowiązkowym. Nieliczni tylko znajdują siły i odwagę, by dać wyraz swej niechęci do tej formułki, swemu sprzeciwowi, swojej beznadziejnej rozpaczy.

... i nie ma schronienia przed epoką wszechwładną...²⁸

... Wiek, jak brytan wilkowi, do gardła mi skacze,
Lecz ja wilkiem nie jestem, nie jestem.
Jak się czapkę pcha w rękaw, tak pchnij mnie już raczej
W duszny kozuch Syberii leśnej...²⁹

Wszystko jest więc już gotowe. Zaczyna się tak zwany okres kultu jednostki.

27. E. Bagrycki, *Wiersze i poematy*, M-L. 1964, str. 126, wyd. „Sowieckij pisatiel”. Prawie dosłownie powtarza formułę Bagryckiego Bertolt Brecht w swojej sztuce *Die Massnahme*: „Nie ma lekarstwa, które byłoby zbyt gorzkie dla umierającego. Jakiej podłości nie chciałbyś popełnić, aby zlikwidować w świecie podłość? Czy można przebudować świat, nie brudząc rąk?... Taplaj się w błocie. Ucztuj z oprawcami. Byle byś zmienił ten świat”.

28. Osip Mandelsztam, *Utwory zebrane w trzech tomach*, 1967, t. I, str. 111.

29. Osip Mandelsztam, *Tak, za chwałę tych dni...*, Antologia „Stu trzydziestu poetów”, wybór Seweryna Pollaka, PIW, Warszawa 1957. (Przekład Jerzego Pomianowskiego).

Część II

LATA DWUDZIESTE

1. W IMIĘ SZCZĘŚCIA POWSZECHNEGO

*Co to znaczy „koncлагier”? Na gębie stulecia wyryta
Jest jak ślad pięciu palców ta dziwna, leksyczna hybryda.
„Łagier” — to już jest jasne, jaśniejsze, niż tysiąc słońc,
Lecz co oznacza przedrostek, owa narośl złośliwa — „konc”?
A może zecer niechlujny w pośpiechu skład przeinaczył,
Przepuścił dwie małe czcionki — i słowo to „koniec” znaczy?¹*

Pytania te zadaje poeta w roku 1968. Zadaje je w chwili, gdy „ów termin pokraczny w każdym domu już gości i już częścią się stał powszedniości²”. Trzeba było wszelako dłuższego czasu, aby termin „koncлагier” stał się „częścią powszedniości”, aby zadomowił się w każdej rodzinie i stał się symbolem „końca człowieka, końca człowieczeństwa³”.

Nowy rodzaj kary — zesłanie do obozów koncentracyjnych — twór pierwszej, rewolucyjnej fazy walki o utrzymanie władzy — zostaje przetransponowany w sposób, jeśli tak można rzec, naturalny, do następnej epoki, epoki krzepnięcia i prawnej kodyfikacji podstaw owej władzy.

Pierwszy większy proces polityczny, toczący się z zachowaniem „wszystkich tak zwanych gwarancji sądowych²” — sprawa „Centrum taktycznego” — w okresie, gdy już „minął okres ostrych niebezpieczeństw” i „aparatus rewolucyjnego odwetu ustąpił miejsca trybunałom rewolucyjnym³” zakończył się skazaniem znacznej części podsądnych na rozstrzelanie (zamienione na kary

1. Jurij Daniel: „A tymczasem...” — poemat napisany w obozie i opublikowany bez zgody autora w periodyku „Grani”, Nr 77, 1970, str. 6-14.

2. *Izwiestia WCzK*, 17. VIII. 1920, cyt. za *Historią WCzK*, str. 401.

3. *Ibidem*. Zamiana ta nosiła czysto formalny charakter. Przewodniczącym Rewtrybunału był zastępca prezesa WCzK Ksenofontow, co stanowiło „unię personalną”.

więzienia) i na zesłanie do obozów koncentracyjnych na rozmaite terminy — od 3 lat do „zakończenia wojny domowej“⁴.

Najściślejszą i najpełniejszą definicję terminu „obóz koncentracyjny” dała — jak już wspominałem — „Wielka Encyklopedia Sowiecka”, nie pragnąc — rozumie się — robić aluzji do obozów sowieckich, lecz wyliczając zasadnicze cechy tych instytucji niewątpliwie na podstawie miejscowych, sowieckich doświadczeń.

„Obozy koncentracyjne — że przypomnimy tę definicję — są to specjalne zakłady karne stworzone w faszystowskich państwach — w Niemczech, w Polsce, w Austrii itd. Faszyzm, jako system barbarzyński i dążący do eksterminacji całych ludów, bez ustanku powiększa kontyngent aresztantów, którzy nie mogą już się pomieścić w zwykłych więzieniach. Istnieje więc tam sieć obozów, uzupełniająca system więzienny. W obozach tych, gdzie zamyka się działacze rewolucyjnych i antyfaszystów, panuje nieopisana samowola nadzorców, więźniowie zaś traktowani są w najokrutniejszy sposób (tortury, męczarnie, morderstwa). Więźniowie polityczni znajdują się w obozach w sytuacji nieporównanie gorszej niż kryminalni. Do obozów koncentracyjnych faszyci zsyłają ludzi nieobciążonych żadną konkretną winą, z pominięciem drogi sądowej i na czas nieokreślony”⁵.

Za przyczynę stworzenia obozów koncentracyjnych, encyklopedia uważa brak miejsc w przepełnionych więzieniach. Wydaje mi się, że jest w tym na pewno część prawdy⁶.

Carat zostawił władzy sowieckiej w charakterze schedy ogółem 201.774 miejsc w więzieniach — wliczając w to więzienia przyklasztorne, twierdze itd.⁷ Ilość ta okazała się niewystarczająca, ponieważ WCzK uważała masowe aresztowania za jedyną przydatną metodę pracy. „Gdy cała instytucja, pułk, albo szkoła wojskowa wmieszane są w spisek — wyjaśniał jeden z najbliższych współpracowników Dzierżyńskiego, Łacis — to jakież jeszcze mamy sposób, prócz aresztowania wszystkich w zasięgu

4. Można uznać za symboliczny fakt skazania w tym procesie na 3 lata łagrów córki Lwa Tołstoja — Aleksandry. — *Z historii WCzK*, str. 406. Patrz: D. Golikow, *Krach wrogiego podziemia*, str. 223-25. A. I. Tołstoja, *Przeżył w mroku* (Probleśki wo t'mie), Waszyngton, 1965, str. 76-80.

5. „Wielka Encyklopedia Sowiecka”, wyd. I, t. 34, Moskwa 1937, str. 176.

6. W niemieckich obozach koncentracyjnych, założonych w 1933 roku, wiosną, po dojściu Hitlera do władzy, znajdowało się w 1939 tuż przed wojną ogółem 21.400 więźniów. Wolno sądzić, że w hitlerowskich Niemczech brak miejsc w więzieniach grał mniejszą rolę, niż w ZSSR. P. A. Bullock: *Hitler* (str. 152-3).

7. M. Gernet, *Historia więzień carskich*, t. IV, str. 18-20 (str. 152-3).

sprawy, by uniknąć omyłek i później, w trakcie wnikliwego śledztwa, móc oddzielić i wypuścić na wolność niewinnych⁸”

Jest oczywiste, że ta zasada — człowiek uważany jest za winnego dopóty, dopóki nie wykaże dowodnie swojej niewinności — wymagał ilości miejsc odosobnienia, znacznie przewyższającej rozporządzalną liczbę.

Sytuacja nie zmieniła się nawet po przejściu do następnej fazy. W 1924 roku, jak przypomina historyk, w Republice Rad już daje się odczuć „przepełnienie pomieszczeń więziennych”, co ma miejsce „nie bacząc na fakt spadku przestępczości w całym kraju⁹”.

Przy określaniu najważniejszej cechy charakterystycznej obozów definicja wymienia „pozasądowy charakter” tego wymiaru kary. Sowieckie obozy koncentracyjne noszą jakby „prywatny” charakter, zaliczają się do własnych włości GPU.

W instrukcji, dotyczącej ochrony obozów, a przeznaczonej dla WOCHR (wojsk ochrony wewnętrznej), pozostających w gestii GPU, czytamy:

„Konwojenci prowadzący i pilnujący więźniów powinni pamiętać, że nadzorują osoby już to mające na sumieniu przestępstwa (spekulacja, sabotaż itp.), już to należące do znanych ogólnie ciemężycieli i wyzyskiwaczy ludu pracującego, do zwolenników burżuazyjnego albo feudalnego systemu władzy¹⁰”.

Konwojenci pilnują zatem *albo* przestępców, którym już zostały udowodnione odpowiednie zbrodnie, *albo* też ludzi, którym nic jeszcze nie udowodniono, którzy przestępstw na sumieniu nie mają, ale są uznani za „znanych ogólnie”, a więc nie wymagających nawet rozprawy sądowej „ciemężycieli”, „wyzyskiwaczy” i „zwolenników” burżuazyjnego, czy feudalnego systemu¹¹.

Wszystkie wymienione w instrukcji kategorie więźniów pod-

8. Łacis, *Dwa lata działalności WCzK*, str. 24.

9. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 594. Paradoksalnej tej dysproporcji autor nie próbuje wyjaśnić.

10. Centr. Archiwum Państw. Armii Sowieckiej, fasc. 42, cz. I, spr. 1390, nr 35. Pierwsza publikacja: A. Tiszkow, *Pierwszy czekista*, str. 39.

11. Do „zwolenników” ustroju burżuazyjnego zalicza się w tym okresie członków partii socjalistycznych — eserów, anarchistów, mienszewików. Ich liczba w obozach powiększa się znacznie po procesie eserów w 1922 roku chociaż i wcześniej (zwłaszcza po Kronsztadcie) socjalistów gęsto aresztowano. Wielu z nich wracało do tych samych więzień, w których siedziało już za caratu — i zastawało w nich tych samych, dawnych nadzorców. W okresie tym jednak socjaliści zaliczani są do kategorii więźniów politycznych i korzystają z pewnych praw.

legały karze obozu koncentracyjnego na podstawie decyzji Kolegium Specjalnego (OSO = *Osoboje Sowieszczenie*) OGPU w trybie „pozasądowym”.

„W nowych warunkach — pisze sowiecki historyk, mając na myśli okres NEP’u — uprawnienia GPU w zakresie stosowania pozasądowych represji uległy znacznemu zwężeniu¹²⁾”. Rzecz jasna, trudno z tym się zgodzić, jeśli wziąć pod uwagę fakt ponownego wprowadzenia do praktyki prawnej kar zesłania i zakazu zamieszkania¹³⁾ ferowanych w trybie administracyjnym. Znowu został wprowadzony tzw. „minus”¹⁴⁾. Odrzebano wszystkie formy represji i kar, istniejące w carskiej Rosji, dodając je do nowych, wprowadzonych po rewolucji, środków karnych, wśród których wymienić trzeba przede wszystkim obozy koncentracyjne. Wszystkie te rodzaje represji mogły przy tym nosić zarówno charakter kary sądowej, jak administracyjnej.

O dwóch innych cechach charakterystycznych obozów koncentracyjnych, wspomnianych w przytoczonej definicji, mowa będzie nieco dalej. Tu zaznaczę tylko, że zarówno pod względem „nieopisanej samowoli”, jak „najokrutniejszego sposobu traktowania”, czy też lepszej sytuacji więźniów kryminalnych — obozy sowieckie, jak świadczą dokumenty i wypowiedzi świadków, całkowicie odpowiadały swemu przeznaczeniu.

Obóz koncentracyjny staje się pełnoprawnym rodzajem kary, ujęty zostaje w karby kodyfikacji prawnej, ale w omawianym tu, drugim okresie jego charakter ulega jednak pewnym zmianom.

Wyróżnikiem obozów koncentracyjnych w okresie NEP’u jest, że przestają one służyć za dźwignię dyscypliny wydajności pracy. Przyjście do nowej polityki gospodarczej, wprowadzenie bodźców ekonomicznych — były to środki znacznie skuteczniejsze, jak się okazało.

Ale — jakby przeczuwając, że koncentracyjne obozy tylko czasowo wyzbyły się jednej ze swych funkcji, WCzK, a następnie OGPU dalej uważają za jeden z najważniejszych swoich obo-

12. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 203.

13. Zesłanie oznaczało deportację skazańca z miejsca zamieszkania z obowiązkiem pobytu w określonej miejscowości. Zakaz zamieszkania oznaczał wydalenie skazanego z jego miejsca zamieszkania, związane z zakazem pobytu w określonych, innych miejscowościach (P. K.K. RSFSR, Moskwa, 1962, str. 18, 19). W kodeksie z 1922 roku przewidziane było tylko zesłanie, w kodeksie z 1926 roku — także zakaz zamieszkania (P. *Encyklopedia państwa i prawa*, wyd. Akademii Komunistycznej, M. 1925-27, str. 1355).

14. Zakaz zamieszkania w pewnej ilości miejscowości. Np. „minus 38” oznaczał zakaz pobytu w 38 stolicach obwodów. Poczynając od 1932 roku ten zakaz wpisywano do dowodów osobistych.

wiązków pilny nadzór nad życiem gospodarczym¹⁵. Każdy kryzys gospodarczy, każda fala trudności daje Dzierżyńskiemu pretekst do uzupełnienia bukietu swoich stanowisk nową nominacją. Jest szefem najważniejszych komisji — od Naczelnego Komitetu do Spraw Pracy po Komisję Nadzwyczajną do walki z zaspami śnieżnymi i już samo jego nazwisko przypomina czym grozi niewykonanie zadań i jaki aparat tego pilnuje.

W 1924 roku Dzierżyński otrzymuje nominację na przewodniczącego Wszechrosyjskiej Rady Gospodarki Narodowej (WSNCH)¹⁶ i kierownictwo całą ekonomią kraju wpada w ten sposób w jego ręce, w ręce przewodniczącego OGPU.

Sytuację istniejącą na początku tego okresu, który tu właśnie rozpatrujemy, wymownie opisuje Włodzimierz Korolenko w piśmie do Gorkiego, relacjonując swoją rozmowę z „zastępcą przewodniczącego rosyjskiej czerezwyczajki¹⁷”.

„No i jakie miałby pan uwagi, Włodzimierzu Gałaktionowiczu? — Odparłem, zgodnie z prawdą, że gdyby żandarmi mieli swojego czasu prawo nie tylko nas zsyłać, lecz także rozstrzeliwać w trybie administracyjnym, to sytuacja niczym by się nie różniła od tego, co teraz dzieje się w mojej przytomności. — Ale przecież to wszystko, Włodzimierzu Gałaktionowiczu, dla szczęścia ludu! — Dałem wyraz moim wątpliwościom, czy nawet takie środki mogą ludowi szczęścia przysporzyć¹⁸”.

2. KODEKS KARNY I OGPU — DWA UKŁADY RÓWNOLEGŁE

Początek nowej fazy w historii sowieckiej państwowości charakteryzuje wzmoczona działalność kodyfikacyjna. Jednym z pierwszych jej przejawów jest ukazanie się 26 maja 1922 roku Kodeksu Karnego RSFSR, który obowiązywać zaczyna od 1 czerwca 1922 roku. Analizując ten kodeks trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na wprowadzenie do sowieckiej jurysdykcji nowego pojęcia — środków ochrony porządku społecznego¹. W 1922 roku

15. Penetracja w głąb gospodarki narodowej odbywa się w najróżniejszy sposób. 18. III. 1921 Dzierżyński w notatce dla jednego ze współpracowników proponuje „stworzyć grupy czekistów, np. trójki w związkach zawodowych” (*Hist. WCzK*, str. 436), A. Tiszkow, *Pierwszy czekista*, str. 79.

16. A. Tiszkow, *Pierwszy czekista*, str. 120.

17. Chodzi o Wiaczesława Mienżyńskiego.

18. *Nakanunie*, dodatek literacki, Nr 4, 21 maja 1922 roku.

1. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 574.

pojęcie to istnieje jeszcze obok pojęcia kary. Wkrótce jednak ta dwoistość terminologii znika. Pozostają tylko "środki ochrony społecznej". „Kary w naszym kodeksie być nie może” — pisze jeden z najwybitniejszych sowieckich prawników w 1925 roku. Istotnie, w nowej wersji Kodeksu Karnego RSFSR, która weszła w życie w 1926 roku jest mowa tylko o „obronie społecznej”. Znika także pojęcie „przestępstwa”, przekroczenie zaś norm porządku społecznego i prawnego rozpatruje się tylko jako przeżytek kapitalizmu, jako dziedzictwo „przeklętej przeszłości”.

Później jednak „teoria i praktyka sowieckiego prawa karnego uznała za omyłkę odrzucenie pojęcia kary”³. Zresztą, jak to stwierdza sowiecki historyk, w istocie „mówiąc o środkach obrony społeczeństwa miało się na myśli właśnie karę”⁴. Nie można jednak zgodzić się z tezą, że „wprowadzenie środków obrony społeczeństwa nie wpłynęło na istotę zasadniczych zastosowań prawa karnego”⁵.

Innym wyróżnikiem sowieckiego prawa karnego było wprowadzenie do kodeksu zasady analogii. Formuła prawna brzmiała jak następuje: „W wypadku braku w Kodeksie Karnym bezpośrednich ustaleń, dotyczących poszczególnych przestępstw, kary lub środki obrony społecznej mają być stosowane w myśl tych artykułów Kodeksu, które dotyczą przestępstw najbardziej zbliżonych przez swój ciężar i charakter”⁶.

Tak oto, podejście do przestępstwa nie jako do przekroczenia istniejących zasad prawnych, lecz jako aktu społecznie niebezpiecznego, oraz zastosowanie zasady analogii doprowadziły do sytuacji, w której wina przestała być niezbędnym warunkiem wdrożenia postępowania karnego.

W Kodeksie Karnym z roku 1922 zbrodnia kontrrewolucji określana była — zgodnie ze wskazaniem Lenina — jako akt „pomocy tej części międzynarodowej burżuazji, która nie chce uznać prawomocności wypierającego kapitalizm komunistycznego systemu własności społecznej i dąży do obalenia go siłą, bądź drogą interwencji, bądź blokady, bądź szpiegostwa, bądź też subsydiowania prasy itp.”⁷ Ale już po roku od chwili wprowadzenia Kodeksu Karnego, ustawa z dnia 10 lipca 1923 znacznie rozszerza definicję zbrodni kontrrewolucji, obejmując nią także

2. Szyrwintd J., *Nasza jurysdykcja prawnopoprawcza*, Moskwa, 1925, str. 17.

3) *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 582.

4) *Ibidem*.

5) *Ibidem*.

6. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 574.

7. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 45, str. 190.

akty nie mające bezpośrednio na celu obalenia lub osłabienia władzy sowieckiej, lecz mające — oczywiście dla przestępcy — cechy „zamachu na zasadnicze zdobycze polityczne lub gospodarcze rewolucji proletariackiej”⁸.

A zatem prawo bierze pod uwagę nie tylko premedytację czynną lecz również ewentualną. Każda rozmowa, każda myśl nawet, zawierająca „oczywisty dla przestępcy” już nie akt bezpośredni, lecz nawet coś, co można było określić jako „zamach na... zdobycze rewolucji proletariackiej” uważana była za przestępstwo.

Zasadnicze założenia prawa karnego Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik, przyjęte 31 października 1924 roku rozciągały działanie prawa z 1923 roku, dotąd obowiązującego tylko na terenie RSFSR, na całe terytorium kraju. „Zasadnicze założenia” pozwalały na stosowanie „środków obrony socjalnej” wobec osób niewinnych z punktu widzenia prawa. Sąd mógł orzec zastosowanie środków obrony socjalnej wobec osób uznanych za socjalnie niebezpieczne zarówno „za popełnienie określonego przestępstwa, jak też w wypadku, gdy osoby te, postawione w stan oskarżenia w związku z konkretnym przestępstwem, zostaną przez sąd uniewinnione, lecz zarazem uznane za socjalnie niebezpieczne”⁹.

Uznanie kogoś za „socjalnie niebezpiecznego” pociągało więc za sobą karę nawet przy braku jakiejkolwiek winy. Jednocześnie zaś zaszedł proces nadwyzyczajnego rozszerzenia pojęcia „elementów socjalnie niebezpiecznych”. Za socjalnie niebezpiecznych uznawano zarówno tych, których można było oskarżyć o akty przestępcze, jak tych, którym zarzucano „związki ze środowiskiem przestępczym”. Takim środowiskiem mogła być także rodzina przestępcy, co pociągało za sobą ukaranie nie tylko winowajcy, lecz również członków jego rodziny¹⁰.

Kodeks Karny z 1926 roku¹¹ jeszcze bardziej rozszerzył kryteria niebezpieczeństwa socjalnego, służące za podstawę do stosowania środków obrony socjalnej. Środki te stosowane były „wobec osób socjalnie niebezpiecznych ze względu na ich akty przestępcze, bądź z uwagi na ich związki ze środowiskiem przestępczym, czy też z racji ich dawniejszej działalności”¹².

Istniały w ten sposób trzy kategorie osób, przeciw którym zwrócić się mógł cały impet obowiązującego prawa: ci, którzy

8. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 580.

9. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 582.

10. *Ibidem*.

11. Kodeks Karny z 1926 roku z rozmaitymi modyfikacjami zachował moc jeszcze do 1. I. 1960, kiedy wszedł w życie nowy KK.

12. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 584.

dopuszcili się aktów przestępczych (zaliczali się do nich także ci, którzy mogli się ich ewentualnie dopuścić); ci, którym zarzucano związki ze środowiskiem przestępczym; ci, którzy niegdyś popełnili jakiś czyn społecznie niebezpieczny. Jeśli nawet ci ostatni żyli później w całkowitej zgodzie z przepisami prawnymi, jako „byli przestępcy” uznawani byli za „elementy socjalnie niebezpieczne”.

Pojęcie „niebezpieczeństwa socjalnego” i zasada analogii dały organom sądowym szerokie możliwości działania.

Trzecim wyróżnikiem sowieckiej jurysdykcji karnej było zachowanie — także po zakończeniu wojny domowej — uprawnień wyjątkowych, przyznanych organom administracyjnym. W Kodeksie Karnym z roku 1922 widać usiłowanie nadania mocy bardzo ważnej zasadzie demokratycznej, zgodnie z którą orzecznictwo karne należy tylko do organów sądowych. Ale próba ta wkrótce skończyła się fiaskiem¹³.

„Wkrótce po wprowadzeniu w życie Kodeksu, kolegia OGPU otrzymały prawo orzekania represji karnych przy rozpatrywaniu na sesjach specjalnych spraw o przestępstwa kontrewolucyjne¹⁴”. Po miesiącu z górą od chwili, gdy Kodeks nabrał mocy obowiązującej, komisja specjalna przy NKWD otrzymała prawo orzekania zesłania w trybie administracyjnym wobec osób, mających jakiś związek z przestępstwami przeciw rewolucji¹⁵.

16 października 1922 roku WCIK przyznał GPU prawo stosowania represji pozasądowych — do rozstrzelania włącznie — w stosunku do bandytów. To samo rozporządzenie dawało komisji przy NKWD prawo zsyłania i zamykania w obozach na okres do lat trzech działaczy antysowieckich partii politycznych, oraz osób, które dwa razy stały przed sądem za niebezpieczne i nagminnie występujące przestępstwa kryminalne¹⁶.

Widzimy zatem, że organy represji administracyjnej otrzymały te same uprawnienia, co sądy. Ulega w ten sposób kodyfikacji fakt istnienia dwóch układów równoległych — sądowego i pozasądowego, obdarzonych jednakowymi uprawnieniami. Z tą jednak różnicą, że sąd dla ferowania wyroków musiał mieć dowody winy, OGPU zaś mogła się obejść bez wszelkich dowodów, mając możność stosowania wszystkich rodzajów kar, przewidzianych w Kodeksie Karnym — od zesłania do obozu kon-

13. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 575.

14. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 580.

15. *Ibidem*.

16. *Ibidem*. W księdze adresowo-informacyjnej „Cała Moskwa” z 1923 roku wymieniono 8 obozów koncentracyjnych OGPU i 5 więzień NKWD w obrębie stolicy. Patrz *Wsja Moskwa*, 1923, str. 111.

centracyjnego na różne okresy, aż do rozstrzelania — jedynie na podstawie raportów tajnych agentów, donosów itd.

Dwom równoległym systemom ścigania odpowiadały dwa systemy odbywania kary. Z jednej strony istniały miejsca odosobnienia dla skazanych przez sądy, z drugiej — zakłady karne podlegające OGPU.

W więzieniach NKWD obowiązywał od 1924 roku Kodeks Pracy Poprawczej, stanowiący „istną rewolucję w dziejach systemu penitencjarnego”¹⁷. Odrzucone zostają jako „spadek po wrogiej nam ideologii” resztki pierwotnej mściwości, wszelkie zasady płacenia złem za zło. Kodeks zakładał, że pobyt w zakładach pracy poprawczej „powinien być skuteczny i nie może być jego celem sprawianie więźniom cierpień fizycznych, czy poniżanie ich ludzkiej godności”¹⁸.

Zarzucona została stara nazwa — „roboty przymusowe” i wprowadzona została nowa — „praca poprawcza”. Pozbawienie wolności miało na celu nie karę, lecz poprawę i wychowanie przestępcy w nowym duchu¹⁹.

Obowiązek pracy w ludzkich warunkach oraz jednoczesne poddanie przestępcy wpływom kulturalno-oświatowym — oto były dwie podpory całego systemu pracy poprawczej²⁰. „Wszelkie inne metody wpływania na więźnia — powiada E. Szyrwindt, długoletni szef departamentu więziennictwa NKWD — uznane były za niedopuszczalne”. Ale zaraz dodaje, że istnieją miejsca odosobnienia, w których mają miejsce „pewne odchylenia” od tych zasad, spowodowane „przede wszystkim przez specyfikę epoki, którą przeżywamy”²¹.

Wyjątkami takimi były miejsca odosobnienia znajdujące się w gestii OGPU: obozy koncentracyjne i polityczne izolatory.

Rozpatrywany przez nas okres, który skończył się razem z NEP'em w latach 1928-1929, cechuje zatem kodyfikacja prawa karnego oraz legalizacja istnienia dwóch systemów ścigania i dwóch systemów wymierzania kary: drogą sądową, oraz pozasądową. Wprowadzenie do kodeksu pojęć „analogii” i „ewentualnej

17. E. Szyrwindt — *op. cit.*, str. 17.

18. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 591.

19. Poprawa — to osiągnięcie celów prewencji szczególnej, wyrobienie u skazanych walorów moralnych, które nie wykluczają jednak możliwości popełnienia nowych przestępstw. Wychowanie w nowym duchu — to określona przebudowa światopoglądu, zmianą punktu widzenia i sposobu myślenia, w rezultacie czego jednostka staje się nie tylko społecznie nieszkodliwa, lecz także pożyteczna. Patrz: I. Buszujew, *Praca poprawcza*, Moskwa 1968, str. 59, wyd. „Juridyczeskaja literatura”.

20. J. Szyrwindt — *op. cit.*, str. 66.

21. *Ibidem*, str. 67.

premedytacji” stworzyło warunki do zastosowania represji wobec osób, które w ogóle nie wykroczyły przeciw obowiązującym prawom i normom.

Charakterystyczne dla tego okresu jest znaczne zainteresowanie dla problemu wychowania przestępców kryminalnych. Znika nawet termin „więzienie”, zastępują go wyrażenia „dom poprawczy”, „zakład zamknięty”.

Oficjalna teoria głosi, że „przestępca” to produkt społeczeństwa klasowego, że „przestępczość” jest chorobą społeczną, rozwijającą się na przesyconej zgnilizną glebie własności prywatnej. Wystarczy więc zniszczyć ekonomiczną podstawę społeczeństwa klasowego — własność prywatną — aby w łatwy sposób zlikwidować samą przestępczość.

W 1929 roku Gorki pisze: „Sownarkom RSFSR postanowił w ciągu najbliższych pięciu lat zlikwidować więzienia dla kryminalnych przestępców i stosować wobec gwałcicieli prawa jedynie metodę wychowania przez pracę, nadto jeszcze — w warunkach możliwie najszerszej swobody²²”.

Nowe, postępowe prądy w taktyce karnej i w dziedzinie pracy poprawczej, która była udziałem więźniów kryminalnych, nie przenikały jednak do sfery działania OGPU, ani do podległych jej obozów koncentracyjnych.

Obozy te utraciły po wprowadzeniu nowej polityki ekonomicznej funkcję „szkoły pracy” dla robotników, zachowały jednak środki izolacji i surowej kary wobec tych wszystkich, których państwo uważało za swoich wrogów rzeczywistych, lub potencjalnych.

3. SOŁÓWKI — PIERWSZY POLIGON

„Obóz koncentracyjny” staje się od połowy lat 30-tych terminem budzącym zgrozę i wstręt w całym świecie. W tym też okresie stają się znane światu nazwy pierwszych hitlerowskich obozów koncentracyjnych: Dachau, Oranienburg. W Rosji Sowieckiej od początku lat 20-tych znane były powszechnie słowa, symbolizujące przemoc, bezprawie, okrucieństwo — OGPU, Łubianka¹, Sołówki.

Ta nazwa niewielkiego archipelagu na Morzu Białym —

22. M. Gorki, *Dzieła wszystkie* w 30 tomach, t. XVII, str. 230.

1. „Na Łubiance” — obecnie plac ten nosi imię Dzierżyńskiego — w gmachu b. Tow. Asekuracyjnego „Rosja” była siedziba OGPU.

największa z jego wysp znana była jako Sołowiecka — w krótkim czasie zyskuje rozgłos, jakiego w ciągu 4-ch wieków nie mogli jej zapewnić swoja działalnością zakonnicy, którzy na tej niegościnniej ziemi pobudowali przybytek klasztorny i twierdzę dla obrony północnych rubieży Rosji.

Pierwsze większe grupy więźniów zaczęły przybywać do Sołówek (nosiły odtąd nazwę SŁON, tj. Sołowieckije Łagieria Osobowo Naznaczenia, Sołowieckie Obozy Specjalne) — latem 1923 roku². Więźniowie kierowani byli do Sołówek z innych północnych obozów koncentracyjnych — Archangielskiego, Chołmogorskiego, Pietromińskiego³.

Skazańców, osadzonych w Sołówkach, podzielić można na trzy zasadnicze grupy: kontrrewolucjoniści (w skrócie — „kaery”), kryminaliści i polityczni.

Tylko ta ostatnia kategoria zdefiniowana była w sposób wystarczająco ścisły. OGPU uznawało za więźniów politycznych socjalistów rewolucyjnych (eserów), mienszewików i anarchistów.

Członkowie innych partii politycznych — konstytucyjni demokraci (kadeci), trudowicy, ludowi socjaliści itd. uważani byli za kontrrewolucjonistów i trzymani razem z kryminalistami. Rozmaite paragrafy artykułu 58 Kodeksu Karnego (artykułu, traktującego o kontrrewolucji) stosowane były do byłych oficerów carskiej armii, byłych urzędników, do chłopów — uczestników powstań zbrojnych, do działaczy religijnych i zwykłych popów, poza

2. Sołówki zajmują poczesne miejsce w literaturze, zarówno pamiętnikarskiej, jak w prozie, publikowanej jednak z reguły poza Związkiem Sowieckim. Są to przede wszystkim utwory byłych więźniów, którym udało się wyjść na wolność i uciec na Zachód. W 1971 roku wydawnictwo „Possiew” opublikowało książkę Jekatieriny Olickiej *Moje wspomnienia*, od dawna już rozpowszechnianą przez Samizdat. Olicka, eserka, która spędziła w obozach ponad 25 lat, rozpoczęła swoją katorgę w Sołówkach.

3. Nazwa tego obozu u różnych autorów brzmi rozmaicie — Portamiński, Pietromiński. W *Atlasie ZSSR*, Moskwa, 1955, na mapie 23-24 wymieniona jest miejscowość „Pietromińsk”. O życiu w obozach okresu „przedsołowieckiego” zachowały się bardzo skąpe przekazy. W Archangielsku i w Chołmogorach uwięziono marynarzy — uczestników powstania w Kronsztacie. „Marynarzom wiodło się tam marnie, samowola była jeszcze większa niż w Sołówkach i kiedy wieść o tym dotarła do Moskwy, dla aresztowania obozowej zwierzchności trzeba było wysłać całą jednostkę wojskową”. (Patrz: Warłam Szałamow, *Sergiusz Jesienin i świat przestępczy*, „Grani” nr 77, str. 43. „Pietromiński łagier przeznaczony dla socjalistów i anarchistów — urządzone jest w starym, na pół zrujnowanym budynku byłego monasteru, pozbawionym pieców, nar i słodkiej wody, która wydawana jest w bardzo ograniczonych porcjach. Brak należnego wikt, brak opieki lekarskiej”. (Patrz: S. P. Mielgunow, *Czerwony terror w Rosji — 1918-1923*, Berlin 1923, wyd. II, str. 266.

tymi zaś — do nepmanów i rozmaitych aferzystów, oskarżanych o „gospodarczą kontrrewolucję”.

Sołówki były obozem OGPU i wszyscy skazańcy posyłani tam byli na mocy orzeczenia kolegium GPU. Wyroki opiewały na okres od 3 do 10 lat.

Więźniowie dzielili się na dwie nierówne grupy, linia podziału przebiegała między politycznymi i całą resztą. Pierwsi mieli prawo do specjalnego „régime'u dla politycznych”. Otrzymywali lepszy wikt — „politprzydział”, mieli prawo posiadania własnych przedmiotów użytku osobistego i własnej odzieży, mogli abonować czasopisma i dzienniki, zajmowali pomieszczenia tylko dla nich przeznaczone i — co najważniejsze — zwolnieni byli z robót przymusowych⁴.

Więźniowie polityczni walczyli o lepsze warunki stosując broń głodówki, wspólnych manifestacji i protestów. Dyrekcje więzień i obozów zgadzały się na ustępstwa tylko w wypadku skrajnej konieczności. W dziejach obozu Sołowieckiego znany jest wypadek ostrzelania grupy więźniów politycznych w trakcie spaceru dnia 19 grudnia 1923 roku. Do spacerujących po dziedzińcu skazańców straż nagle zaczęła strzelać, zabijając sześciu i ciężko raniąc dwóch spośród nich⁵.

Po upływie dwóch miesięcy w dzienniku *Izwestia* pojawił się komunikat:

„19 grudnia 1923 roku o godzinie 10-tej na dziedzińcu Sawwatiewskiej Pustelni obozu Sołowieckiego miał miejsce pożałowania godny incydent, polegający na starciu między grupą więźniów, a oddziałem czerwonarmistów, dozorujących wyżej wymienioną pustelnię⁶”.

Sytuacji więźniów, podlegających ogólnym normom, nie można porównywać nawet z sytuacją politycznych. Przytłaczająca większość skazańców w obozie Sołowieckim cierpiała chłód i głód, wymierała na tyfus i szkorbut, wykonywała najcięższe prace w najcięższych możliwych warunkach, będąc przedmiotem zupełnej samowoli nadzorców.

Sołżenicyn wspomina o sławetnych sołowieckich komarach⁷,

4. J. Olickaja, *Moje wspomnienia*, t. I, str. 217-219.

5. *Ibidem*, str. 222.

6. *Izwestia*, Nr 34 z 10. II. 1924 r.

7. Latem przywiązywano więźnia bez odzieży do pnia w lesie, na pastwę komarom. Zimą, za tę samą winę, tj. odmowę wyjścia do pracy, zamykano do budy z desek w samej bieliznie. Patrz: A. Sołżenicyn — list do M. Jakubowicza, *Więstnik ruskogo studienckiego christianskiego dwizenija*, nr 99, I. 1971.

Szałamow nazywa Sołówki „symbolem urzędowej samowoli⁸”. Przy dyslokacjach z jednego punktu obozowego na drugi więźniowie żądali, aby krępowano im ręce za plecami i żeby zapisane to było w protokole. „Taką tylko formę mogła mieć samoobrona aresztantów przed lakoniczną formułą 'zabity podczas ucieczki', albo 'zabity podczas próby ucieczki'⁹”.

Cechą charakterystyczną obozu sołowieckiego, która odróżniała go od innych typów katongi, był „samorząd”. Nie licząc komendanta obozu, jego zastępcy i naczelnika wydziału specjalnego, wszystkie stanowiska obozowe obsadzone były przez więźniów. W przeważającej większości byli to dawni pracownicy Czeki lub GPU, którzy tu się dostali za przestępstwa służbowe lub inne. Wśród tej obozowej kadry kierowniczej zdarzali się też przestępcy kryminalni, a nawet — ale bardzo rzadko — „kaery”. Wiele szczególnych cech życia obozowego ma związek z tym „samorządem”, z faktem przekazania władzy ludziom, pozbawionym praw i starającym się wykazać, aby zasłużyć sobie na skrócenie kary.

Terror staje się systemem samonośnym i samobieżnym. Terroryzowani więźniowie wykorzystywani są do terroryzowania innych. Ofiary zmuszane są do współpracy z oprawcami — i same oprawcami się stają.

Sołówki służą jako rodzaj poligonu, na którym wypróbowywane są nowe formy i metody odzierania ludzi z wolności, nowe formy i metody przymusu.

Były to — jak powiedział współczesny nam pisarz — zaledwie „nieśmiałe pierwociny kultury obozowej, kamienny prawiek, piskłę, które dopiero co wykluło się z jaja¹⁰...”. Ale dla wielu, którym nie dane było dożyć lat późniejszych, Sołówki były ostatnim kręgiem piekła.

Był także drugi powód, dla którego Sołówki mają miejsce w historii obozów koncentracyjnych. Tam właśnie została odkryta i sprawdzona możliwość wykorzystania pracy niewolniczej więźniów. Także pod tym względem Sołówki były poligonem.

Republika sowiecka знаła już pracę przymusową w obozach koncentracyjnych w latach 1918-1920, znała też mobilizację siły roboczej. Ale w 1925-1926, zaczyna się w Sołówkach eksploatacja więźniów na taką skalę, jaka znana była chyba w społeczeństwach, opartych na pracy niewolników, jak starożytna Grecja, czy Egipt.

W pierwszej sowieckiej konstytucji z 1918 roku czytamy:

8. Patrz: W. Szałamow, *Grani*, Nr 77, str. 42.

9. Ob. *Grani*, W. Szałamow, Nr 77, str. 42.

10. Wasyli Grossman: *Wszystko płynie...*, str. 95.

„Kto nie pracuje, ten nie je”. Była to dewiza nowego społeczeństwa.

Pierwsze obozy koncentracyjne były jednocześnie zakładami karnymi i wychowawczymi. Praca była środkiem wychowawczym, ona też była narzędziem kary. Praca — jako kara i metoda wychowania nowego człowieka, staje się podwaliną systemu penitencjarnego wczesnych lat dwudziestych.

Lecz w połowie tej historycznej dekady praca więźniów na Sołówkach zaczyna być wykorzystywana jako *towar i okup*, płacony za wolność.

Przedtem więźniowie pracowali przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb własnego obozu. Teraz zaczynają pracować „na eksport”, ponadto tworzone są filie obozu Sołowieckiego na wybrzeżu łądu stałego, gdzie zachodzi potrzeba wykonania określonych prac. Nazwa obozu podlega zmianie (USŁON zamiast SŁON), nie ma już w niej mowy o Sołówkach, lecz szerzej — o zarządzie p ó ł n o c n y c h obozów specjalnych (*Uprawle-nije Siewiernych Łagierej Osobogo Naznaczenija*).

Wartam Szałamow nazywa pierwsze kroki w tym nowym kierunku „wielkim eksperymentem zakażenia ludzkich dusz, który później wprowadzony został na całym obszarze kraju¹¹...”.

Na nowy system wykorzystywania skazańców składała się samoochrona (tj. dozór, sprawowany przez innych więźniów), racja żywnościowa zależna od wykonania normy, zaliczanie odsiedzianych terminów w zależności od wyników pracy. Nagrodą za wydajniejszą pracę było lepsze wyżywienie i przedterminowe wypuszczenie z obozu.

Kwestie winy, rodzaju przestępstwa, roli kary — tracą swój sens. Tylko praca ma znaczenie. Praca wszystko ma okupić. Ten kto pracuje dobrze i dużo — ten uchodzi za odmienionego, wychowanego na nowy łąd, ten stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Los i charakter człowieka, którego można nazwać „wynałazką” tego systemu, stały się niejako symbolem samego tego systemu i epoki, w której powstał.

Początek kariery Naftalego Frenkla osnuwa mgła legendy. W Sołówkach niektórzy twierdzili, że był on austriackim fabrykantem, który znalazł się w Rosji dla załatwienia jakichś handlowych spraw¹², inni utrzymywali, że to odesski Żyd, zajmujący się przemytem gigantrycznych rozmiarów¹³.

11. W. Szałamow, *Wizyta mr. Poppa*, str. 3 (opowiadanie nieopublikowane).

12. A. Klinger, *Sowiecka katorga*, Archiw russoj riewolucji, t. XIX.

13. Boris Szyriajew, *Nieugasimaja łampada*, str. 138-148.

Jedno tylko jest zupełnie pewne — w 1925 roku Frenkiel przybył w charakterze więźnia do Sołówek. Następnie zaś — jak pisze oficjalny dziejopis — „poczynając od zwykłego drwala w Sołówkach, Frenkiel przeszedł wszystkie szczeble życia obozowego i znalazł się na samym szczycie tej drabiny, otrzymując stanowisko, na którym kierował dziesiątkami tysięcy ludzi¹⁴”.

Frenkiel wyposażony był w cechy, jakie czyniły z niego bohatera nowych czasów, bohatera epoki, w której nie idea ma znaczenie, lecz władza. „Jest zdania, że dla szefa najważniejszą rzeczą jest władza, absolutna, niewzruszona i wyłączna. Jeśli dla pełni władzy trzeba, aby ludzie się ciebie bali — to niech się boją, jeśli trzeba, aby cię nie lubili — niech nie lubią. Ale wola podwładnych powinna być całkowicie podporządkowana woli kierownika¹⁵”.

Ten sam pisarz, który dał tę entuzjastyczną, lecz celną charakterystykę sowieckiego *boss'a* nowego typu, podkreśla to, co w losie Frenkiela miało znaczenie największe: „Cały swój sukces ten człowiek zawdzięcza systemowi, w którego ramach działa¹⁶”. Chodzi o system łagrów.

Złowieszczej ironii nabiera tekst plakatu, który witał więźniów, przybywających do Sołówek:

*„Ziemi wskażemy nową drogę,
Władcą świata będzie praca”.*

4. MAKSYM GORKI I OBOZY

20 czerwca 1929 roku Maksym Gorki „... przyjeżdża na wyspy Sołowieckie. Zapoznaje się z życiem obozu Sołowieckiego”. Pod koniec roku, w dwóch numerach pisma noszącego tytuł „Nasze osiągnięcia”, pisarz publikuje relację o swoich wrażeniach.

Szkic M. Gorkiego jest nie tylko sam przez się interesujący, lecz również znaczący, ponieważ zaznaczone są w nim tematy rodzącej się „literatury obozowej”, stosunek do więźniów i do pracy w obozie. Szkic Gorkiego jest przykładem nowego stosunku

14. *Białomorsko-bałtycki kanał imienia Stalina*. Historia budowy. Str. 219.

15. *Ibidem*, str. 213.

16. *Ibidem*, str. 219.

1. *Kronika życia i twórczości M. Gorkiego*, Wyd. Ak. Nauk ZSSR, Moskwa 1939, t. III, str. 729.

do rzeczywistości, przykładem nowej literatury, która za pięć lat otrzymała nazwę literatury realizmu socjalistycznego.

Aby zrozumieć najważniejsze cechy powstającej właśnie „obozowej literatury”, koniecznie trzeba zaznajomić się z ewolucją poglądów Gorkiego na rzeczywistość sowiecką i na dziesięciolecie porewolucyjne.

Gorki, który popierał partię bolszewicką na wszelki możliwy sposób w ciągu długich lat przed rewolucją, który przyjaźnił się z jej przywódcami, a wśród nich — także z Leninem, odniósł się do przewrotu Październikowego z wyraźną wrogością. W redagowanej przez siebie gazecie *Nowaja żyzn*, Gorki publikuje w ciągu lat 1917-1918² artykuły polityczne z cyklu „Myśli nie na czasie”, poddając ostrej krytyce fakt wzięcia władzy przez bolszewików.

Gorki zarzuca nowej władzy „zdušenje... wrogich jej organów prasowych³, negację wolności słowa, próby „... stworzenia nowej państwowości na tych samych podstawach, na których zbudowana była stara, na samowoli i przemocy⁴” — i mnóstwo innych grzechów.

Zasadnicza przyczyna różnicy zdań między Gorkim, a bolszewicką partią polegała jednak na czym innym. Przekonany, że zna Rosję i Rosjan znacznie lepiej od przywódców partii bolszewickiej, Gorki był zdania, że lud rosyjski nie jest jeszcze gotów do takiej rewolucji, jaką rozpoczął Lenin. Gorki był przekonany, że lud, podminowany radykalnymi rewolucyjnymi hasłami, w żywiołowym gniewie zniszczy wszystkie elementy cywilizacji, które z ogromnym trudem zgromadzone zostały w Rosji przez garstkę inteligencji.

Gorki nie szczędzi przestróg: w chłopskim kraju rewolucja socjalistyczna jest niemożliwa, bo chłopi, którzy stanowią 85 % ludności, jeszcze jej nie potrzebują.

Gorki ostrzega: „Osaczeni przez rozkiełznany żywioł rosyjski (bolszewicy) oslepli intelektualnie i moralnie i w tej chwili już są tylko bezwolną ofiarą w łapach rozwścieczonej cierpieniami i rozdrażnionej przez nich samych bestii⁵”. Gorki powołuje się na historię: „Komunę Paryską zarżnęli chłopi⁶...” Przepowiada:

2. *Nowaja żyzn* była definitywnie zamknięta 16. VI. 1918 roku (przedtem wielokrotnie otrzymywała czasowe zakazy publikacji).

3. *Nowaja żyzn* nr 89 (304), 14 (1) maja 1918; M. Gorki, *Myśli nie na czasie*, artykuły z lat 1917-1918, Paryż 1971, str. 208.

4. *Nowaja żyzn*, Nr 89 (304), 14 (1) maja 1918.

5. *Nowaja żyzn*, nr 13 (227) z 19. I. (1. II.) 1918; *Myśli nie na czasie*, str. 159. *Nowaja żyzn*, nr 48 (263), 22. III. 1918, *Myśli...*, str. 174.

6. *Nowaja żyzn*, nr 62 (277), 9. IV. (27. III.) 1918, *Myśli...*, str. 191.

„Czy nie złowieszcze to ptaki i czy nie zadziobią one na śmierć miejskiego proletariatu?”

I w rezultacie okazuje się, że Gorkiego oddziela od bolszewików jedna tylko sprawa. Bolszewicy wierzą w swoją siłę. Gorki zaś nie wierzy w ich siłę, w ich zdolność do okiełznania żywiołu chłopskiego. Boi się, że władza znajdzie się w łapach muzyka. „Ze szczególną podejrzliwością i szczególną nieufnością odnoszę się do Rosjanina, który nagle dorwał się do władzy — niedawny rab staje się najbardziej rozpasanym despotą, gdy tylko otrzymuje najmniejszą możliwość panowania nad swoim bliźnim⁷”.

Władza w ręku muzyka, w rękach rosyjskiego chłopca — oto co wydaje się Gorkiemu największą w dziejach Rosji katastrofą, jest on bowiem przekonany, że „zasadniczą przeszkodą na drodze Rosji do europejskości i kultury jest fakt przewagi niepiśmiennej wsi nad miastem, zoologiczny indywidualizm chłopstwa i zupełny brak wśród niego uczuć społecznych⁸”.

Po wyjeździe z Rosji w 1921 roku, Gorki na emigracji stopniowo dochodzi do wniosku, że pomylił się w najważniejszym punkcie, mianowicie w kwestii oceny szans partii bolszewickiej na utrzymanie władzy w ręku i narzucenie swojej woli chłopskiemu żywiołowi.

Przedmiotem największej troski Gorkiego jest inteligencja — stan, bez którego Rosja żyć nie może. I gdy toczy się walka z głodem, który pochłonał miliony ofiar, walka, której Gorki poświęca wszystkie swoje siły, zarówno w Rosji, jak później, na emigracji — nie zapomina wcale o inteligencji. W liście do Amerykanki Jane Adams z 10 czerwca 1922 roku Gorki pisze, że głód w Rosji jeszcze się nie skończył, że dalej potrzebna jest pomoc dla uratowania od śmierci milionów chłopów i tak kontynuuje:

„Pozwoli też Pani, że poproszę ją o zwrócenie uwagi na rosyjską inteligencję, a przede wszystkim — na rosyjskich uczonych... To najlepsze mózgi kraju, twórcy rosyjskiej nauki i kultury, ludzie, którzy w Rosji są niezbędni bardziej niż w jakimkolwiek innym państwie. Nie można bez nich kontynuować życia, tak, jak nie sposób żyć bez duszy...”

7. *Ibidem.*

8. Maxime Gorki, *Lenine et le paysan russe*, traduit avec autorisation de l'auteur par Michel Dumesnil de Gramont. Aux Editions du Sagittaire. Paris, 1925, p. 47.

9. *Ibidem.*

Jest ich w całej Rosji tylko 9000 — liczba znikoma w stosunku do ogromu tego kraju i tej roboty kulturalnej, którą wśród Rosjan trzeba przeprowadzić¹⁰”.

Protestując z gniewem przeciw sądowi nad socjalistami-rewolucjonistami, Gorki oznajmia 1 czerwca 1922 roku w liście do zastępcy Lenina, Aleksego Rykowa:

„Jeżeli proces socjalistów-rewolucjonistów zakończy się morderstwem sądowym — będzie to morderstwo z premedytacją, morderstwo ohydne”. I tak ciągnie dalej: „Proszę, abyście oświadczyli L. D. Trockiemu i innym, że takie właśnie jest moje zdanie. Mam nadzieję, że ono Was nie zdziwi, bo wiadomo Wam, że w trakcie całej rewolucji po tysiącuroć przypominałem władzy sowieckiej, jaką bezmyślnością i zbrodnią jest tępienie inteligencji w naszym niepiśmiennym i pozbawionym kultury kraju¹¹”.

Stosunek Gorkiego do chłopstwa (ludu) i do inteligencji najłatwiej zrozumieć, jak sądzę, badając poglądy Gorkiego na problem pracy. „Wydawało mi się — pisał Gorki o kupcu wołżańskim, Bugrowie — że do pracy ma on stosunek prawie religijny... Zgadzało się to także z moim stosunkiem do pracy: praca jest dla mnie dziedziną, gdzie wyobraźnia moja nie widzi potrzeby ograniczeń¹²”.

Przez całe życie Gorki specjalnie wyróżniał i szczególnie lubił ludzi, którzy umieli i lubili pracować. Wyróżniał ich i lubił tym bardziej, że widział, jak ich jest w Rosji niewiele. „Lud chce jeść jak najwięcej i pracować jak najmniej, chce mieć wszystkie prawa i jak najmniej obowiązków... Odnosi się to szczególnie do rosyjskich chłopów, jako masy¹³...” Gorki pod tym względem w zupełności podzielał pogląd Lenina, który uważał, że „Rosjanin marnie pracuje w porównaniu z innymi narodami¹⁴...” i że „pracujemy gorzej, niż ktokolwiek inny¹⁵”.

Gorki wyróżnia w tej masie ludu rosyjskiego, nie chcącego i nie umiejącego pracować, garść inteligentów — twórców nauki i kultury.

10. List opublikowany po raz pierwszy przez *Nowyj żurnal* Nr 70, 1966, str. 285-287.

11. List nieopublikowany, złożony w archiwum B. Nikołajewskiego w instytucie Hoovera. Fotokopia zamieszczona w książce: Bertram D. Wolfe: *Troubled friendship of Maxim Gorky and V. I. Lenin*, Pall Mall Press, London 1967.

12. Gorki, *Dziela zebrane* w 18 tomach, t. XVIII, str. 205 (wyd. ros.).

13. M. Gorki, *Lenine et le paysan russe*, p. 104-105.

14. W. Lenin, *Dziela*, t. 36, str. 189.

15. W. Lenin, *Dziela*, t. 45, str. 247.

W połowie lat dwudziestych¹⁶ Gorki dochodzi do wniosku, że Rosja zmienia się w najważniejszym dla niego aspekcie — w swoim stosunku do pracy, że Rosja zaczyna pracować serio.

Już podczas swego pierwszego pobytu w Rosji — po siedmioletniej nieobecności — Gorki odwiedził nie tylko Dnieprostroj i nowe zakłady w republikach kaukaskich, lecz również kolonię pracy OGPU w Bolszewie koło Charkowa. Działalność OGPU w dziedzinie wychowania młodocianych przestępców przez wciąganie ich do procesu pracy, wydaje się pisarzowi „zupełnie zdumiewającą sprawą, rzeczą największej wagi¹⁷”.

Wróciwszy po upływie roku do Związku Sowieckiego, Gorki 20 czerwca 1929 roku przyjeżdża do Sołówek. Z początkiem lata, pewnego słonecznego dnia — wspomina naoczny świadek — więzień — do sołowieckiego portu „zawija parowiec, wiozący Gorkiego... Otoczony przez czekistów, Gorki z synem i synową schodzą na brzeg, goście i witający ich gospodarze siadają do lakierowanych kolasek... Wzdłuż drogi stoją sygnaliści — nasi władcy, blokowi i dowódcy aresztanckich kompanii: w miarę, jak mijają ich ekipaże, dają oni machaniem znak następnym, by zdążyli usunąć z dalszej drogi wszystko, co mogłoby niemile urazić oko gościa. Podnieceni więźniowie starają się zobaczyć pisarza: przecież to Gorki przyjechał, zwiastun burzy, głosiciel wolności! Gorki, co to tyle lat walczył z krzywdą i niesprawiedliwością!¹⁸”

Początek swego szkicu — napisanego po tych odwiedzinach — Gorki poświęca dawnym gospodarzom Sołówek — zakonnikom, także tym, („jest ich tu więcej, niż pół setki¹⁹”), którzy zostali na wyspie po przekształceniu jej w obóz koncentracyjny.

„Na parowcu, w czasie drogi z Komi do Sołówek, zapytałem zakonnika...: — A jak się do was odnoszą ci z zarządu? — A ci z zarządu lubią, żeby wszyscy tu pracowali. My — pracujemy²⁰”.

16. Gustaw Herling-Grudziński w szkicu *Siedem śmierci Maksyma Gorkiego* zauważa, że przełom w stosunku Gorkiego do władzy sowieckiej odnosi się do roku 1925 gdy gościł w Sorrento Piotr Kriuczok — później sekretarz Gorkiego — związany z GPU i rozstrzelany w 1938 roku „za udział w zabójstwie Gorkiego”. Jeśli nawet przyjazd Kriuczokowa odegrał jakąś rolę, to nie ulega wątpliwości, że wewnątrz Gorki był już gotów do zmiany stosunku do sowieckiej rzeczywistości. Patrz: G. Herling-Grudziński, *Drugie przyjszcie oraz inne opowiadania i szkice*, Instytut Literacki, Paryż, 1965.

17. *Kronika życia i twórczości Gorkiego*, t. 3, str. 638; M. Kolcow, *W klasztorze „Utwory wybrane”* w 3 tomach, t. I., str. 300-306, GICHL, Moskwa 1957.

18. G. Andrejew, *Wyspy Sołowieckie 1927-1929*, „Grani” Nr 8, 1950.

19. M. Gorki, *Dzieła zebrane*, t. XVII, str. 204.

20. *Ibidem*, str. 204.

Zakonnicy są dla Gorkiego przedstawicielami starego, gnijącego, nie poddającego się naprawie świata, świata religijnego szalbierstwa, którego „sens polityczno-gospodarczy w naszych czasach bardzo jasno się tłumaczy²¹”, świata rozpusty i pijaństwa.

Po wylądowaniu na wyspie Gorki widzi z bliska nowy świat. „Piękny, pogodny dzień. Słońce Północy rzuca przyjazne blaski na budynki kasarni, na drogi wysypane piaskiem, na rząd ciemnozielonych świerków, na klomby z kwiatów, obramowanych darnią. Kasarnie są nowe, drewniane, bardzo przestronne, duże okna dają wiele światła i powietrza²²”.

W tych warunkach mieszkają ci więźniowie, o których Gorki chce pisać, którzy go interesują. Nie interesują go polityczni. „Ludzi partyjnych — pisze on — z wyjątkiem zasądzonych komunistów²³ — nie ma na wyspie, eserzy, mienszewicy zostali dokądś przewiezieni²⁴”.

Nie interesują Gorkiego także ci, których nazywa „politycznymi”, w cudzysłowie: „zwolennicy terroru”, „szpiedzy przemysłowi”, „szkodnicy²⁵”, w ogóle „chwasty”, które „usuwa z pola sprawiedliwa ręka historii²⁶”. Nie interesują go też kryminaliści o „twarzach naznaczonych zwyrodnieniem”.

Uwaga pisarza skupia się na niepełnoletnich²⁷ przestępcach, przysłanych do Sołówek dla „wychowania w szkole pracy”.

„Noc spędza Gorki w kolonii małoletnich przestępców — wspomina naoczny świadek. — Przez całą noc słucha pieśni złodziejskich, opowiadań chłopaków o ich życiu, o Sołówkach. Następnego dnia wyjeżdża do Moskwy, w świat, zabierając ze sobą i to, co mu opowiedzieli czekiści, i zasłyszaną prawdę²⁸”.

„Zasłyszana prawda” w przekazie Gorkiego ma dwoisty sens. „Wypytyuję najbliższej stojących chłopców: — Ciężko wam tu? —

21. *Ibidem*, str. 202.

22. M. Gorki, *Dziela zebrane* w 30 tomach, t. XVII, str. 207.

23. Gorki ma na myśli nie opozycjonistów, lecz komunistów, zesłanych za przestępstwa pospolite.

24. Jek. Olickaja (*Moje wspomnienia*, t. I, str. 275-290) pisze o wywozie wiosną 1925 roku politycznych więźniów z Sołówek do izolatorów. Ale jesienią tegoż roku znów zaczęto skazańców politycznych — mienszewików i eserów — wysyłać na SołóWKi. Patrz: *Socjalistycznej wiestnik* 1, 15. 1. 1927.

25. W oryginale — „wreditieli”.

26. M. Gorki, *Dziela*, t. XVII, str. 223.

27. Kodeks Karny zezwalał na stosowanie kar wobec niepełnoletnich, poczynając od 14 roku życia. Patrz: *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 575. Gorki pisze o swych rozmówcach „chłopcy”, ale zaznacza, że mają od 20 do 30 lat. Według prawa — „małoletni” to dzieci od 14 do 18 lat.

28. G. Andrejew, *Wyspy Sołowieckie*, „Grani” Nr 8, 1950, str. 76.

Nie lekko. — Mów otwarcie, że ciężko! — radzi inny. Skarżą się dosyć szczerze, jednak nie ma wśród nich zgody: to ten, to ów wnosi poprawki. — Ale zawsze to nie więzienie!... Za moimi plecami dwóch spiera się półgłosem: — Zdzierają skórę z człowieka... — A kto zdziera? Przecież swoi. Nie daremnie ta ręka nazywa się robotniczo-chłopska... — E tam... Jak na swojską, to ta łapa trochę za ciężka²⁹”.

Gorki ostro przeciwstawia pospolitych przestępców pewnemu młodemu człowiekowi, który przynosi pisarzowi „złożony w czworo arkusz papieru” — petycję. Zjawienie się tego „człowieka” wywołuje „głośne krzyki chłopców: „— To szpieg!... On jest przeciw sowieckiej władzy! Dziobaty chłopak, mój sąsiad, warczy: — Myśmy złodzieje, ale co to, to już nie... Ojczyznę nie handlujemy³⁰”.

W ten sposób zaznaczony jest konflikt, który wielokrotnie będzie w przyszłości ilustrowany przez literaturę sowiecką: starcie między „uczciwym” sowieckim złodziejem, a szpiegiem, albo szkodnikiem, zdrajcą ojczyzny. Zarówno dla Gorkiego, jak dla pisarzy, którzy sięgną po ten sam temat, jest zupełnie jasne, że złodziej łatwo się poprawi, zaś szpieg — jest to wróg niepoprawny.

„Robotnik — pisze Gorki — do tych, co zwyczajnie wykroczyli przeciw prawu, nie może odnosić się tak surowo i bezlitośnie, jak to musi czynić w stosunku do swoich klasowych, instynktownych wrogów, których — wie on to dobrze — nie da się przerobić... Tych pierwszych natomiast — jeśli to ludzie bliscy mu klasowo, robotnicy, chłopci — z łatwością przerobi on na swój ład³¹”.

Gorki znajduje od razu formułę ścisłą i zupełną dla jednej z najbardziej charakterystycznych cech sowieckich obozów koncentracyjnych: przestępcy pospolici — to element „socjalnie bliski”, kontrrewolucjoniści zaś (i wszyscy, zaliczani do tej kategorii) — to „element socjalnie obcy”.

Po zwiedzeniu Sołówek, po rozmowach z niedorośliymi przestępcami, po bytności na koncercie, który dla niego więźniowie urządzili, Gorki dochodzi do zupełnie jasnego wniosku: „Wydaje mi się, że wniosek jest oczywisty — takie obozy, jak Sołówki, są niezbędne³²...” Nie podejrzewając tego nawet, Gorki powtarza formułę Dzierżyńskiego: koncentracyjne obozy — to szkoła pra-

29. M. Gorki, *Dzieła*, t. XVII, str. 209, 210.

30. *Ibidem*, str. 212, 213.

31. M. Gorki, *Dzieła*, t. XVII, str. 230.

32. *Ibidem* („Sołówki”), str. 231.

cy. Formułuje to tak: „Obóz Sołowiecki należy uważać za szkołę przygotowawczą³³...”.

Gorki jest przekonany, że Sołówki, a zresztą obozy w ogóle, są rzeczą lepszą od więzienia, w obozach bowiem ludzie pracują, praca zaś jest najlepszym panaceum na wszelkie zło.

Nie tylko bałwochwalczy stosunek do pracy dyktował Gorkiemu tak pozytywny pogląd na stan obozu Sołowieckiego. Analizując szkic „Sołówki” trzeba dojść do wniosku, że nie bacząc na usilne — jak wolno przypuszczać — starania gospodarzy gość, tj. Gorki, zdołał zobaczyć pewne fragmenty autentycznej rzeczywistości obozu.

Dostrzegł obecność samoochrony. „Pracują — jak wyraża się pisarz — pod nadzorem własnych towarzyszy³⁴”. Dostrzegł także istnienie zbiorowej odpowiedzialności za ucieczki³⁵. Ale widząc to wszystko, zdając sobie sprawę z niektórych strasznych stron życia w Sołówkach, Gorki nie napisał jednak o nich. I to nie dlatego, że nie mógłby tego opublikować, lecz dlatego, że sam o tym pisać nie chciał.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia drugiej z najważniejszych cech, decydujących o światopoglądzie Gorkiego. Mówiliśmy o jego stosunku do problemu pracy. Teraz wypada zastanowić się nad stosunkiem jego do prawdy i kłamstwa.

W 1954 roku w piśmie *Socjalistycznej wiestnik* opublikowane zostały wspomnienia P. Moroza, który towarzyszył Gorkiemu podczas jego wizyty w Związku Sowieckim w 1929 roku i który widywał się później z pisarzem. Na pytanie Moroza: „Jak mógł pan pozwolić na wydrukowanie pańskiego artykułu o Wyspach Sołowieckich w takiej formie?” Gorki miał podobno odpowiedzieć: „Co do mojego szkicu i moich wrażeń z wysp Sołowieckich, opublikowanych w prasie, to redaktorski ołówek nie tknął tam tylko mego podpisu — cała reszta jest zupełnie sprzeczna z tym, co napisałem — i zupełnie nie do poznania³⁶”.

Wyjaśnienie to wydaje mi się mało przekonujące także dlatego, że w 1929 roku Gorki raz jeszcze wyjechał z ZSSR do Włoch i mógł — jeśli rzeczywiście teksty jego poddawane były tak kaleńczącym operacjom — odmówić powrotu. Ponadto zaś istnieją listy, w których Gorki — już bez udziału redaktora — wyraża poglądy, przeczące jego twierdzeniu o rzekomym wypaczeniu sensu artykułu o Sołówkach. Wreszcie przez całe życie

33. *Ibidem*.

34. M. Gorki, *Dzieła*, t. XVII, str. 227.

35. *Ibidem*, str. 229.

36. Cyt. według książki Dawida Szuba, *Polityczni działacze Rosji*, wydanie pisma „Nowyj żurnał”, New York 1969, str. 343.

Gorki głosił prymat „złudy, co wywyższa” nad „pewników nędznych mrowiem”³⁷.

Raz tylko — zaraz po przewrocie Październikowym — w okresie gdy pisał *Myśli nie na czasie*, Gorki wyrzeka się swego stałego przekonania, w myśl którego w człowieku należy zawsze podkreślać same tylko dobre strony — a stanie się on przez to lepszy, oraz że „gorzka prawda” gorsza jest od „słodkiego fałszu”. Ale „odstępstwo” Gorkiego zostało zaraz napiętnowane przez poetę proletariackiego Wasylego Kniaziewa w wierszu pt. „Lud pod pręgierzem”:

*Cóż, gnije pono już od brudu,
Cóż, ciemna Ruś jest i leniwa.
— Ja przywar rosyjskiego ludu
Nie chcę mym piórem pokazywać.
Dla żadnej tam szlachetnej pozy
Nie dam ojcowskich ran na pastwę
Oczom, co karmią się plugastwem
I śladów nie dam tknąć powroza.
Niech Gorki ślepy prawdę rai
I niech ich po muzeach wodzi.
— Ja cudzoziemskich gapiów zgrai
Nie wydam tego, co mnie zrodził.
Zastonię to boleści łóżę,
Tkaniną mroku je oprzędę:
Spokój chorego cenię drożej,
Nizeli wszystkie prawdy święte!³⁸*

Po pierwszej swojej wizycie w Związku Sowieckim Gorki, jeśli tak można się wyrazić, przyswaja sobie literalnie prawie wszystkie argumenty Kniaziewa³⁹ chyba dlatego, że zbiegały się z jego własnymi przekonaniami, których wyrzekł się tylko na czas krótki.

W liście do Jekatieriny Kuskowej, pochodzącym z roku 1929, Gorki jasno wyklada swoje „credo”:

37. „Ponad pewników nędznych mrowie / Droższa nam złuda, co wywyższa...” A. S. Puszkina — „Bohater”, *Utwory w trzech tomach*, M. 1954, t. I., str. 298.

38. W. Kniaziew, *Krasnyje zwony i piesni*, Piotrograd, 1918, str. 27-28.

39. Wolno twierdzić, że Gorki, który przed rewolucją odnosił się do Kniaziewa przyjaźnie (patrz: L. Jewstigniejewa, *Satyrykon i jego poeci*, „Nauka”, M. 1968, str. 353) zmienił zupełnie swój stosunek do niego i nie przebaczył obrazy do śmierci. (Patrz: *Litieraturnoje Nasliedstwo*, M. 1963, str. 24, 196, 678-81; Ilia Szkap: *Siedem lat z Gorkim*, Sow. Pisatiel, M. 1966, str. 290-293.

„Zwykła pani wspominać o faktach, które budzą wstręt. Co do mnie, to nie tylko uważałem za swoje słuszne prawo milczeć o nich, lecz moją zdolność do podobnego milczenia uważam za jedną z mych największych zalet... Powie pani, że to niemoralne... Niech i tak będzie. Chodzi o to, że ja szczerze i nieugięcie nienawidzę tych prawd, które są przekleństwem i fałszem dla 99-ciu procent ludu. Wie pani zapewne, że w czasie mojego pobytu w Rosji wypowiadałem się publicznie, zarówno w prasie, jak w czasie spotkań z towarzyszami, przeciw samokrytyce, przeciw wprowadzaniu zamieszania i sypania ludziom w oczy fatalnego, szkodliwego pyłu powszednich prawd... Tym ludziom niepotrzebna jest przyziemna, przekłeta prawda... Potrzebna im jest prawda, której sami są twórcami⁴⁰...”

W liście do nauczyciela wiejskiego Nowosielowa, napisanym mniej więcej w tym samym okresie, co list do Kuskowej, Gorki powtarza swoją myśl, głosząc, że przede wszystkim trzeba umieć dostrzec „to, co dobre”. „Trzeba pamiętać — pisze on — że ludzie przerażająco dobrze umieją czynić i widzieć to, co złe, że przez całe wieki się tego uczyli⁴¹”. Dlatego Gorki ostro protestuje przeciw samokrytyce, bo — po pierwsze — „tłumi ona patos rewolucji duchowej wśród naszej młodzieży chłopskiej i robotniczej⁴¹”, po drugie zaś, „samokrytyka, w formach przyjętych u nas, idzie na rękę naszym wrogom⁴²”.

Wiara Gorkiego w człowieka, w to, iż w głębi duszy człowiek jest dobry, tylko sam o tym nie wie, wiara Gorkiego w błogosławiony wpływ pracy, która wyzwala w człowieku wszystkie jego pozytywne skłonności, prowadzi go do przeświadczenia, że „zbawienny fałsz” jest niezbędny, zaś „gorzka prawda” — szkodliwa.

Zbieżność poglądu Gorkiego i uchwały KC WKP(b), głoszącej — „Spotęgować naświetlenie pozytywnych faktów z dziedziny naszego budownictwa... Zwrócić uwagę na staranny dobór cytowanych faktów, przytaczając przykłady rzeczywiście pozytywne⁴²...” — tłumaczy się, jak sądzę, nie tym, że Gorki przystosował swoje poglądy do wzorca, danego przez KC, lecz rzeczywistą zgodnością poglądów Gorkiego i kierownictwa sowieckiego, faktyczną ich konwergencją.

Sołówki Gorkiego — to pierwszy przykład sowieckiej apologetycznej literatury obozowej, pierwsza próba nie usprawiedli-

40. J. Kuskowa, *Na przełomie dwóch epok — Pamięci A. M. Gorkiego*, „Poslednije Nowosti”, 26. VI. 1936.

41. *Litieraturnoje Nasliedstwo*, t. 70, „Gorki i pisarze sowieccy”, str. 293.

42. Uchwała „O pierwszych wynikach kampanii samokrytyki”, *Prawda*, 20. VIII. 1928.

wienia istnienia obozów, lecz wręcz usankcjonowania ich potrzeby i dobroczynnej roli.

Aby uzmysłowić sobie, jak bardzo niezwykłym zjawiskiem w literaturze rosyjskiej było takie podejście do sprawy pozbawienia wolności, najlepiej przypomnieć tu *Wyspę Sachalin* Czechowa: sprawozdanie z przedsięwziętej przez Czechowa podróży na katorżniczą „wyspę cierpień”, w okolicznościach nie przypominających niczym warunków, w jakich odbywał swoją podróż Gorki — ową przerażającą swą surową przedmiotowością i wiarogodnością relację o dniu powszednim Sachalinu. Nie zamierzam tu przeprowadzać analizy porównawczej szkiców Czechowa i Gorkiego. Wystarczająco przekonującym dowodem różnicy między stosunkiem obu pisarzy do więzienia i więźniów może być, jak myślę, ich odmienny stosunek do muzyki na katordze.

Gorki obecny był na koncercie w sołowieckim teatrze i po szczegółowym, pełnym aprobaty jego opisie, konkluduje: „Koncert był nader interesujący i urozmaicony⁴³”.

Czechow pisze, że zdarzało mu się już czytać o „harmoniach i zawadiackich pieśniach” rozlegających się na Sachalinie. Sam ich jednak nie słyszał, ani nie widział, ale „... nawet, gdyby udało mi się usłyszeć — prócz brzęku kajdanów i wrzasku nadzorców — jeszcze jakąś zawadiacką pieśń, to widziałbym w tym zły znak, ponieważ dobry i miłosierny człowiek nie będzie śpiewał koło więzienia⁴⁴”.

5. „SKRUSZONY” CZEKISTA

Nazwałem Sołówki pierwszym przykładem sowieckiej apologetycznej literatury obozowej. Tematem „Sołówek” jest obóz. Wydaje mi się jednak, że niesłusznie byłoby — omawiając pojęcie literatury obozowej ograniczać się tylko do opisów życia w obozach. W zakres pojęcia literatury obozowej trzeba — jak sądzę — koniecznie włączyć zarówno książki poświęcone bezpośrednio obozom, to znaczy przeżyciom ich mieszkańców-więźniów, jak też książki, których bohaterami są ci, co ludzi do obozów posyłają. Literatura obozowa to książki o ofiarach i o oprawcach. Z tym jednak, że w literaturze powstałej po rewolucji te pojęcia — ofiara i oprawca — zamieniają się miejscami. Ten, kto zabija,

43. M. Gorki, *Sołówki*, str. 225.

44. A. P. Czechow, *Dziela zebrane* w 12 tomach, GICHL, Moskwa, 1956, t. I, str. 245.

uważa się za ofiarę, bo musi wykonywać ciężką, brudną, nieprzyjemną pracę — dla szczęścia ludzkości. Ten, kto ginie — dopuszcza się podwójnej winy: raz, że przeszkadza w marszu ludzkości ku szczęściu powszechnemu, dwa — że zmusza innych do zabijania.

Wasyli Rozanow pisał: „... Gdyby Rosjanin sam sobie powiedział w duchu — „pchnij tego, kto już pada” — nazwano by go łajdakiem i nikt by go nie chciał czytać¹”. Rosyjska literatura porewolucyjna rodzi się właśnie pod dewizą „pchnij tego, co już pada”. Ale jest jeszcze zbyt silnie związana z literaturą przedrewolucyjną, z klasyczną literaturą rosyjską, by nie zastanawiać się nad psychologią nowego bohatera, który otrzymał w spadku od swoich literackich poprzedników refleksyjność i rozdarcie wewnętrzne, co nierzadko doprowadza go — nie bacząc na nową właściwość, mianowicie na mocne przekonanie o własnej słuszności — do tragicznego finału.

Sowiecka literatura obozowa rodzi się jako literatura o czekistach. Nie potrafiąc jeszcze obejść się bez ofiary, rosyjska literatura uosabia ofiarę, w tym kto bierze na siebie krzyż w imię szczęścia ludu, tworzy nowego „świętego” — czekistę. Widzimy jak zostaje czekistą Rachmetow² a Pisarew³ obejmuje kierownictwo Gubczeki. Z dawnej literatury, z której wyszli, pozostało im wyrzeczenie się żalu nad sobą samym, nowa — uczy ich, jak wyzbyć się litości wobec innych.

*Przez całą noc świeciły się okienka.
Kolegium zasiadało aż do brzasku.
Siemionow ciężką ze znużenia ręką
Podpisał wyrok w sprawie tych piętnastu...
I oto ciała już spoczęły w dole...
Siemionow wsiada do starego auta
I tylko na wysokim jego czole
Przybyła jeszcze jedna twarda łada⁴.*

Ale znacznie częściej niż czekistów typu Siemionowa — Rachmetowa, spotkamy czekistów typu Rudina⁵.

1. W. Rozanow, *Wybór dzieł*. Wyd. A. Neimanis, 1970, str. 38.

2. Bohater powieści Czernyszewskiego *Co robić?* — bohater bez skazy.

3. Pisarz rosyjski (1840-1868), publicysta radykalny, przywódca tzw. „nihilistów”, antyromantyk i materialista, wybitny talent polemiczny.

4. G. Lelewicz, *Komunera o czekicie Siemionowie*, „Młodą Gwardia” nr 2, 1923.

5. Bohater powieści Turgieniewa pod tym samym tytułem, postępowiec, wychowany w dawnych tradycjach szlacheckiego oświecenia, pozbawiony jednak siły decyzji i kwalifikacji na przywódcę radykalnego przez nadmierną uczuciowość.

Czekista w pierwszych utworach literatury sowieckiej uosabia niejako proletariat — heroiczną masę ludzi pracy, zapewniającą tłumnie wiersze poetów proletariackich od pierwszych dni rewolucji.

- „*Niezliczona i groźna armia pracy — to my?*...”
- „*My idziemy... Damy światu nowy cel i objawienie⁸...*”
- „*Wszystko poznamy i zdobędziemy⁹...*”

Dwie cechy zasadnicze charakteryzują tę gigantyczną masę — proletariat, do którego należy przyszłość: pragnienie twórczej pracy i gotowość zburzenia wszystkiego, co dotąd uchodziło za cenne, nie wyłączając człowieka jako jednostki — nędznego atomu kosmicznej galaktyki — „My”.

- „*Wytrzymałeś pod młotem kowalskim*
- *Będziesz Marksowi podobny.*
- *Nie zdzierzyłeś — to wynoś się precz¹⁰...*”

- „*Czterdzieści tysięcy w szeregu... Czy równo — to*
sprawdzi kula...
- *Trzydzieści tłów na wylot. Ludzie na szmelc¹¹...*”

W prozie ta masa zaczyna się rozwarstwiać, indywidualizować, wyłaniać z siebie przywódców. Prawdziwych proletariuszy. Proletariuszy, będących kondensatem proletariackości — komunistów.

„Spoglądają trochę spode łba, są barczyści, silni i młodzi Zgryz mają, jak u buldoga: taki, jak raz się wgryzie, to nie popuści, choćbyś go za nogi ciągnął... Karki mają krzepkie, zdają się niezgrabni, ale czuje się w nich ukrytą żwawość, nieustępliwość, wilczą zaciętość, bo kły im widać¹²”.

Wysuwając proletariusza-komunistę na plan pierwszy, pisarz doprowadza jego idealizację aż do ubóstwienia, pozbawiając

7. Wł. Kiriłłow, *Zorze przyszłości*, Biblioteka Proletkultu, wyd. 3, Petrograd 1919, str. 12.

8. Ilija Sadofiew, *Dynamo-wiersz*, Bibl. Proletkultu, Petrograd 1918, str. 5.

9. Michaił Gerasimow, *My*.

10. A. Dorogojczenko, *Żelazny ul*, *Wiatka* 1921, cytata za — A. Mienusztin i A. Siniawski, „Poezja pierwszych lat rewolucji 1917-20”, *Nauka*, Moskwa, 1964, str. 182.

11. Aleksy Gastiew, *Pakiet nakazów*, Ryga 1921, str. 5.

12. A. Serafimowicz, *Wilczy pomiot* (Dz. zebrane w 7 tomach, GICHL, Moskwa 1959, tom 6, str. 160-61. W 30-tych latach autor zmienił tytuł szkicu na „Lwi pomiot”).

bohatera cech indywidualnych, dając mu w zamian przymioty anielskie¹³.

„Komisarz polityczny... jest jak bóstwo bez skazy, więc też zawsze widać go w pierwszym szeregu... Kto inny może czuć zmęczenie, *kompolit* — nigdy. Kto inny może sobie wypić, no, po prostu — żeby trochę się rozerwać, *kompolit* — nigdy. Kto inny zaleca się do kobiet, *kompolit* — nie. Kto inny może pospać sobie 6-7 godzin na dobę, *kompolit* czuwa przez 24 godziny¹⁴”.

Po zakończeniu wojny domowej kwintesencją proletariuszakomunisty staje się z kolei czekista, bezgranicznie ofiarny obrońca zdobyczy rewolucji. W roku 1922, w pierwszym roku powojennym republiki rad, pojawiają się dwie książki proletariackich pisarzy, w których występuje nowy bohater — *Notatki Terentija Zabytego* Aleksandra Arosjewa i *Czekolada* Aleksandra Tarasowa-Rodionowa.

Prawie natychmiast po ich publikacji, pojawia się trzecia książka na ten sam temat — „Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa” Ilii Erenburga¹⁵.

Te trzy powieści napisane zostały przez przedstawicieli dwóch głównych prądów rodzącej się sowieckiej literatury — przez proletariackich pisarzy, Arosjewa i Tarasowa-Rodionowa, oraz „popularyzka” Erenburga. Wydaje mi się jednak, że możliwa jest analiza wszystkich tych trzech utworów jednocześnie. Nie bacząc na odmienny stosunek ich autorów do rewolucji¹⁶ i władzy sowieckiej, nie bacząc na różnicę w opanowaniu sztuki pisarskiej — liczne inne cechy, już nie wspominając o identyczności

13. A. Serafimowicz, *Politkom*, Dz. zebrane, t. VI, str. 154.

14. W pierwszym wariancie (1918) *kompolit*, syn litewskiego chłopca, malarz z zachwytem i wielkim szacunkiem mówi o Czurlonisie, malarzmoderniście. W następnych, wydanych w 30-tych latach, Czurlonisa zastąpił Riepin.

15. *Notatki Terentija Zabytego* wychodzą pierwotnie, w 1922 roku, w Berlinie, w wydawnictwie „Russkoje tworczestwo”, następnie zaś w moskiewskim wydawnictwie „Krug”, w latach 1923 i 1924. Wiera Aleksandrowa, zamieszczając opowieść w antologii *Zakazane opowiadania* (New York, 1955), twierdzi że *Notatki* były wydane tylko za granicą — i myli się. (Ob.: I. Władisławlew *Literatura wielkiego dziesięciolecia*, GIZ, Moskwa-Leningrad, 1927, str. 36). *Czekolada* opublikowana była w piśmie „Mołodaja Gwardia”, VI-VII, 1922, a później, w latach 1925 i 1927 w postaci książkowej. *Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa* wyszło w 1923 w wyd. „Nowaja Moskwa”, a następnie weszło do VI tomu jedenastotomowego wydania dzieł Erenburga, wyd. „ZiF”, 1925. Utwory te później nie były w ZSSR wznawiane.

16. Arosjew i Tarasow-Rodionow byli członkami partii bolszewickiej i uczestnikami Rewolucji Październikowej. Obaj rozstrzelani w 1938 roku.

tematyki i o zbieżności dat publikacji¹⁷, pozwalają rozpatrywać *Notatki Terentija Zabytego*, *Czekoladę* i *Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa* jako zjawiska z tego samego kręgu.

W *Notatkach Terentija Zabytego* czekista Kleiner jest postacią epizodyczną. Jest on jednak niezwykle potrzebny autorowi, stanowi bowiem esencję, koncentrat rysów charakterystycznych głównych bohaterów książki — proletariuszy, działaczy partyjnych. Znaczenie ma powieść właśnie dlatego, że ten bohater jest autentyczny, prawdopodobny, dokumentalny. Mając Arosjewa na myśli, krytyk pisał po ukazaniu się opowieści:

„To nie są chyba powieściopisarze. Już prędzej są to dobrzy pamiętnikarze, protokolanci, którzy tak dobrze znają *Wahrheit*, że po prostu nie odczuwają potrzeby *Dichtung*. Nie muszą dokopywać się do pokładów rudy: schylają się po prostu i czerpią wprost z powierzchni pełnymi garściami — prosimy, tu macie szeregowców rewolucji, bez dziesiątej wody po Dostojewskim, bez anegdotek, bez długich kazań¹⁸”.

W tej ocenie może wywołać sprzeciw tylko niedostrzeżenie w czekistcie Arosjewa składnika „dostojewszczyzny”. Oto jak opisuje swojego Kleinera Arosjew: „Zarostu twarz Kleinera była pozbawiona, co nadawało mu wygląd kastrata. Oczy miał puste i małe, jak szparki. Nos miał prosty z blizną pośrodku... Kleiner — to człowiek osobliwy. Czekista od stóp do głów. Może to najlepszy przedstawiciel tego gatunku¹⁹”.

Ale pisarz podkreśla też wyjątkowość, albo lepiej — nienormalność tego człowieka. Jest to spartanin: „Kleiner mył się rzadko. Nosił latem i zimą, we dnie i w nocy zawsze tę samą skórzaną kurtkę²⁰”. Kleiner uśmiechnął się tylko raz w życiu — „ale i tym razem był to uśmiech nie bardzo w porę: jakąś staruszkę-petentkę zawiadomił o rozstrzelaniu jej syna i mimowoli uśmiechnął się ze zdenerwowania. Staruszka zemdłała. Od tej chwili Kleiner już w ogóle się nie uśmiechał²¹”.

Otóż ten właśnie nieoczekiwany szczegół — „uśmiech ze zdenerwowania” przy informowaniu matki o egzekucji syna — jest czymś, co chyba można nazwać „dostojewszczyzną” — tj. rysą na duszy ludzi poza tym jednolitych, święcie wierzących w swoje powołanie.

17. Wszystkie trzy powieści wyszły w początkach NEP'u, który autorzy uważają za okres rezygnacji z pewnych ideałów rewolucyjnych.

18. Michaił Lewidow — „O piętnastu — trzysta wierszy”. „LEF”, Nr 1, str. 247.

19. A. Arosjew, *Notatki Terentija Zabytego*, „Opalnyje powiesti”, wyd. im. Czechowa, New York, 1955, str. 42, 43.

20. *Ibidem*, str. 42.

21. *Ibidem*, str. 42.

„Zostaw bohaterowi serce. Czym jest on bez niego? Tyranem²²”, pisał Puszkina. Autorzy pierwszych książek o czekistach nie wątpią, że ich bohater jest tyranem, ale pragnąc zachować w całości bohaterskie jego rysy, zachowują mu też „serce”, dodają do kompletu ludzkie słabości, ludzkie uczucia. W tym też punkcie zarysowuje się konflikt, starcie przeciwstawnych uczuć, starcie między sercem, a rewolucją. Finałem tego starcia jest zwycięstwo rewolucji — i śmierć człowieka.

Nie znamy dalszego ciągu biografii Kleinera, ale autor nie ukrywa, że był to człowiek nienormalny. Logika podpowiada wyjście — w stronę domu wariatów. Giną w końcu bohaterowie *Czekolady* i *Mikołaja Kurbowo*, czekaści Zudin i Kurbow. Pierwszy zostaje rozstrzelany przez własnych towarzyszy, drugi sam sobie odbiera życie.

Stary bolszewik, wierny syn klasy robotniczej, Aleksy Zudin, ginie w najhaniebniejszy sposób — z ręki swoich własnych towarzyszy — ponieważ raz tylko pozwolił swemu sercu na litość: okazał ją człowiekowi klasowo obcemu, byłej balerinie nazwiskiem Walc.

Stary bolszewik, wybitny działacz rewolucyjny, Mikołaj Kurbow, jeden z odpowiedzialnych kierowników WCzK, wybiera śmierć samobójczą, ponieważ w sercu jego zagościła miłość.

Witając rewolucję, jako zwycięstwo mas pracujących, zwycięstwo kolektywu, poeci proletariacy podkreślali nierozdzielność owego zbiorowego pojęcia „My”, kładąc nacisk z jednej strony na jego wyróżnik ilościowy — mianowicie na masowość, z drugiej zaś — na wyróżnik jakościowy, tj. na jego spójny, monolityczny charakter.

*My i Wy — to jedno Ciało,
My i Wy — to nierozdzielność,
Towarzyszu, myśmy Mnóstwo
I cel wspólny nas jednoczy²³.*

Pierwsza z ważnych cech, dzięki którym omawiane tu powieści różnią się od wierszy poetów proletariackich — to rzucająca się w oczy (w tych utworach prozacyjnych) rozbieżność między pierwiastkami — jednostkowym i kolektywnym. Nie ma już mowy o monolice. Z jednej strony figuruje „My”, z drugiej zaś — „Wy”, które w istocie uległo przemianom w „Oni”. Ponadto — i to trzeba tu podkreślić — linia podziału przebiega

22. A. S. Puszkina, *Dzieła* w 3 tomach (wyd. ros.), t. I, str. 298.

23. Ilia Sadofiew, *Dynamo-wiersz*, str. 16.

nie między klasą robotniczą a wyzyskiwaczami, lecz między rozkazodawcami a poddanymi, między partią a całą resztą. Myślenie kategoriami prawa wielkich liczb ma dalej miejsce, ale tylko w stosunku do tamtych, innych, nie „naszych”.

Oczywiście — przepaść dzieląca świat sytych od świata głodnych istnieje nadal i autorzy uznają jej istnienie i znaczenie. Ale nawet robotnicy w tych powieściach zachwiani są w swojej wierze w rewolucję. Dochodzi do tego, że „w Sowiecie, w naszym Sowiecie” dyskutowana jest kwestia rozwiązania Czeki. I co najgorsze: „Za tym wnioskiem podniosła łapki spora część naszych komunistów, nie mówiąc już o wszystkich bezpartyjnych²⁴”. Kurbow, po rozmowie z pewnym robotnikiem, niegdyś — towarzyszem walk rewolucyjnych, który teraz, po zwycięstwie rewolucji, nagle oznajmia: „A mówiłem przecież, że nic z tego nie wyjdzie²⁵” — nagle zdaje sobie sprawę, że trzeba będzie walczyć nie tylko z burżujami, ale również „z takimi, jak ten, a może — aż dech mu zaparło — ze wszystkimi²⁶”.

Zauważmy, że — wykorzystując metaforykę, wyhołubioną przez poetów proletariackich, zwłaszcza przez Gastiewa, Arosjew i Erenburg lubią mówić o przywódcach językiem geometrii, jako o elemencie formującym i porządkującym rosyjski żywioł rewolucyjny.

Po wysłuchaniu na wiecu przemówienia narkoma wojny i floty wojennej, Terentij Zabytyj pisze:

„Gdybym był malarzem-futurystą, portretowałbym Trockiego w kształcie dwóch trójkątów, obróconych podstawami w górę, a wierzchołkami w dół: mały trójkąt — twarz, na dużym trójkącie — korpusie²⁷”.

Wracając z posiedzenia na Kremlu, Kurbow wspomina:

„Widział ich wszystkich.

Z lekka ironiczny, nieskomplikowany, jak kulista bryła (czy to nie najdoskonalszy z kształtów?). Słowa rozchodzą się spiralnie. Ten — dokładny, jak mechanizm. Skondensowana wola w puszcze marynarki... Domorośli Bonaparte, szachista i wódz stepowych hord, wyszkolonych i skupionych pod sztandarem dwudziestu jeden punktów pewnej uchwały²⁸. Ten znów — jak trójkąt... Młody, wesoły. Idealna prosta²⁹”.

24. A. Arosjew, str. 402.

25. I. Erenburg, *Życie i śmierć...*, Berlin, wyd. „Helikon”, 1923, str. 92.

26. *Ibidem*, str. 93.

27. A. Arosjew..., str. 18.

28. Mowa o „21 warunkach” III Międzynarodówki.

29. I. Erenburg, *Życie i śmierć...*, str. 221-222.

Do tych właśnie ludzi — dokładnych, jak mechanizmy, z ma-
tematyczną ścisłością przewidujących przyszłość, zwracał się Aleksy
Gastiew.

*„Mieszczuchów — do inżynierskiej obróbki.
Geometrię wbijcie im w karki.
Logarytmy wpójdzie im w gesty³⁰”.*

„Geometryczna” działalność czekistów, tak, jak sami oni ją
pojmowali — to chirurgia. Wykonują oni trudną, brudną, ale
potrzebną robotę. „Do grzbietu... gigantycznej, wszechświato-
wej fali przyspawaliśmy tę zuchwałą klingę, z nas samych wy-
kutą — i jak pewnie teraz tniemy³¹...”.

Tylko nóż, tylko kula mogą zbawić ludzkość. „Lituję się —
powiada Kurbow. — I zabiję³²”. Kleiner dzieli się z Terentijem
Zabytym swoimi planami: „Z boku, tam, gdzie gmach naszej
Czeki wychodzi na ulicę, można by postawić ekran i pokazywać
przechodniom, jak karane są rozmaite przestępstwa. Można po-
kazywać także mordowanie, to jest — egzekucje. A u góry żeby
był napis — za to a za to... Żeby wszystkim dać przykład,
żeby wszyscy się bali. Czym bardziej będą się bać, tym mniej
z naszej strony mordowania... to jest... egzekucji. Postraszyć
trzeba publiczke, postraszyć³³”.

Autor podkreśla lapsus, stale popełniany przez Kleinera —
zamiast o egzekucjach, mówi on o mordowaniu. Ale Kleiner,
doskonale rozumiejący że ludzi morduje, przekonany jest też
o swojej słuszności, o swoim prawie do zabijania i zastraszania
ludzi, prawie do wychowywania ludzi z pomocą mordu i strachu.

W odpowiedzi na uwagę Terentija, że widok mordu może
mieć wpływ deprawujący, Kleiner daje przykład następujący:
„Piotr Pierwszy zawiózł rosyjskich studentów do Sztokholmu
i kazał im w amfiteatrze anatomicznym mięśnie zwłok roz-
dzierać zębami, żeby nauczyli się preparować je i rozróżniać.
Jakoś ich to nie zdeprawowało. To, co konieczne, to nie deprawu-
je³⁴”.

Przewodniczący Gubczeki, Zudin, dowiedziawszy się, że w
starciu z bandą zginął jego towarzysz, czekista Kacman, rozka-

30. Aleksy Gastiew, *Pakiet nakazów*, str. 12. Być może ta „inżynierska
obróbka” dała pierwszy impuls Stalinowi do ukucia określenia pisarzy, jako
„inżynierów ludzkich dusz”.

31. A. Tarasow-Rodionow..., str. 417.

32. Ilia Erenburg..., str. 43.

33. A. Arosjew..., str. 43.

34. A. Arosjew..., str. 44.

zuje rozstrzelać 100 zakładników. „Rozstrzelałem świadomie aresztowanych, ludzi zupełnie niewinnych!”³⁵ — oznajmia on, zdając sobie sprawę, że był to mord. Ale z jego punktu widzenia — i tu zgodziłby się z nim w pełni Kleiner — jest to mord usprawiedliwiony, bo konieczny.

„Zabiłem stu aresztantów — mocno wybija słowa Zudin i głos jego dźwięczy, jak spisz — i zupełnie nie liczyłem się z tym, czy są winni. Czy w ogóle chodzi o winę? Czy burżuj winien jest, że jest burżujem, a krokodyl, że jest krokodylem?”³⁶”

Widzimy znowu, jak prawie dosłownie powtarza Zudin argumentację Kleinera (albo Kleiner — argumentację Zudina — są to argumenty tych, którzy uważają, że mają prawo pouczać innych): „Organizacja kapitalistów zabiła Kacmana... Zadali cios jednostce, ponieważ nie mają pojęcia o życiu społecznym i jego prawach. A ja znów zadałem cios całej tej klasie. Zlikwidowałem pierwszych lepszych, com ich miał pod ręką, pierwszych lepszych, ani mniej, ani więcej i nadałem temu znaczenie koniecznego wniosku z ich postępków. Może spróbujecie teraz powtórzyć napad, koteczki?”³⁷”

Warto tu zwrócić uwagę na ważną cechę mentalności czekistów — bohaterów trzech analizowanych tu powieści. Zudin prezentuje ten sposób myślenia chyba najprzystępniej: „Oni zadali cios jednostce — a ja klasie”.

Zabity czekista jest dla Zudina k i m ś, stu zabitych zakładników — to bezduszne, anonimowe atomy wrogiej klasy.

Człowiek przestaje być wartością sam przez się, jego wartość zależy teraz od przynależności klasowej. I „pechowa” przynależność klasowa może pozbawić go w ogóle wszelkiej wartości. Zamienić w atom, w cyfrę, w jedną ze stu ofiar egzekucji zbiorowej.

Zudina ogarnia zgroza, „na jego głowie włosy poruszyły się jak stepowa trawa”³⁸ na myśl, że Lizę, jego żonę, mogą rozstrzelać, bo została oskarżona o wzięcie łapówki. Wina Lizy polega tylko na „braku kamiennej twardości”³⁹, ale „czy może za to zostać rozstrzelana?”.

W oczach Zudina Liza jest k i m ś.

Zetknąwszy się oko w oko z wrogiem — z miłą dziewczyną, Katią — Kurbow po raz pierwszy nie potrafi podpisać wyroku z sentencją: „Kara główna”. „Podpisywał nieraz takie papiery,

35. A. Tarasow-Rodionow..., str. 376.

36. A. Tarasow-Rodionow..., str. 375.

37. *Ibidem*, str. 376.

38. A. Tarasow-Rodionow..., str. 359.

39. *Ibidem*.

z przekonaniem i po prostu — pełń ogromny ogród. Wyrwał różne burżuazyjne gatunki chwastów. Ale teraz⁴⁰...”

I nawet sam towarzysz Asz, idealny wzór czekisty, żyjący jedną tylko „dziką ideą, mającą oczy i wargi, a noszącą imię terroru masowego⁴¹” nie widzący spoza abstrakcji żywych ludzi, po zabiciu sadysty Andermatowa, który wykorzystywał swoje stanowisko w Czeka dla porachunków osobistych, więc nawet Asz oświadcza, że „postąpił niesłusznie”. Bowiem Andermatowa, „pracownika Czeki i członka RKP” należało aresztować, zawiadomić KC itd.

Nawet sadysta Andermatow jest k i m ś, bowiem należy do pracowników Czeki i jest członkiem partii.

Omawiane powieści nie są opisami działalności Czeki, chociaż temat ten zajmuje określone miejsce w *Czekoladzie* i w *Mikołaju Kurbowie*. Działalność ta przedstawiona jest jako sprawa powszednia, prozaiczna, konieczna, ale mało interesująca.

Weźmy taką Łubiankę. Z pozoru — zwykły dom. Ale „jak się uwzieli, to zrobili coś takiego strasznego, że przechodzień dygoce nawet latem, omijając ten dom ostrożnie, boczkciem. A jak w nocy obudzi się jednego z drugim, jak się rzuci to słowo — 'Łubianka' — to spojrzy tylko taki na swoje bose stopy, pożegna się ze wszystkimi, młody, zdrowy byk, a zapłacze, jak niemowlę⁴²”.

A bać się znów jakby nie ma czego. Ten mityczny już dom opisany jest przez autora książki tak, jakby chodziło o zwykły urząd sowiecki, taki jak wszystkie. Autor wie, że „na górze — kraty, na dole — piwnice. W nich zaduch, ciemność, czkawka⁴³”. Autor wprowadza czytelnika tylko do kancelarii — „zwyczajnej, sowieckiej, dusznej, zadymionej⁴⁴”. Ale na stojących w tym biurze dwóch maszynach, wystukuje się papierki, budzące strach właśnie swoją powszedniością i prostotą:

„Spis tych, co na rozstrzelanie. Przez kalkę z kopia (do akt). Dwudziestu czterech... Wszyscy na rozstrzelanie. Papier przepisany. Pauza... Ktoś za drzwiami szurnął czymś, zakaszał: — Proszę przepisać. Po wysłuchaniu sprawozdania uchwalono, że najwyższy wymiar⁴⁵...”

Zwykła, codzienna robota.

Ale nie ta praca, nie działalność Czeki interesuje autorów

40. Ilija Erenburg..., str. 247.

41. *Ibidem*, str. 106.

42. I. Erenburg..., str. 98.

43. *Ibidem*, str. 98.

44. *Ibidem*, str. 99.

45. *Ibidem*, str. 102.

pierwszych powieści o czekistach. Jako temat wybrali sobie konflikt człowieka, którego historia zmusiła do zabijania, do „katowskiej roboty⁴⁶⁾”. Tematem jest konflikt między obowiązkiem, a uczuciem. Tematem jest tragedia człowieka, który spostrzega, że nie może przekształcić się w maszynę, że nie może zostać mechanizmem, czystym tworem geometrii.

Ludzkie uczucia — litość, miłość — pełnią rolę tego ziarnka piasku, które zatrzymuje bieg maszyny, gdy trafi między tryby. Odgrodzeni od całego świata murem obowiązku, z oczyma nie widzącymi niczego, co nie ma bezpośredniego związku z rewolucją, wierni⁴⁷⁾ służebnicy idei, uprawiający ascezę w imię nowego Boga — przyszłego szczęścia ludzkości — łatwo giną, skoro tylko uchylą szczelinki w pancerzu, chroniącym ich serce.

Bohaterowie wymienionych tu powieści żyją jakby w przeczuciu własnej zagłady, w ciągłym strachu, że uczucia, raz na zawsze, zdawałoby się, wygnane przez poczucie obowiązku, jednak wrócą.

Kurbow zaklina sam siebie: „... Lepiej bez żadnej miłości... Stwardnieć do reszty⁴⁸⁾”. Chowa głowę pod kołdrę: „Tam, w ciemności wysuwała szakali pysk miłość. A co z nią począć, z tą miłością⁴⁹⁾?”

Zudin, który ożenił się w młodości, gdy nie był jeszcze wystarczająco świadomy, tak rezonuje: „Czy nie dość wysoką już zapłatą było, że w ogóle założył rodzinę?... Jak by to było dobrze, gdyby robotnicy nie mieli wcale dzieci! Przez nie, przez dzieci, przez żonę trzeba było nieraz, chowając oczy ze wstydu, pozwalać opaść podniesionej już do ciosu ręce⁵⁰⁾...”. Kuszony przez „pełną wdzięku Helenę Walc”, Zudin utrzymuje, że miłość w ogóle nie jest godna robotników, którzy — obok wszelkich uczuć, właściwych innym ludziom — mają zdolność do jeszcze jednego, do uczucia więzi klasowej, do „tego cudownego, wiecznie żywego i potężnego źródła”. „Z niego czerpię wszystkie moje siły — powiada on — z niego jedynie piję także moje osobiste, najwyższe poczucie, szczęścia⁵¹⁾”.

46. I. Erenburg..., str. 87.

47. W każdej z omawianych powieści występują też postacie tych, co się „wkręcili”, którzy wstąpili do Czeki dla własnych korzyści, którzy wykorzystują wszechwładzę tej instytucji dla nieczystych celów. Wszędzie występuje też ta sama proporcja — na dwóch uczciwych czekistów przypada jeden łajdak. W końcu łajdak zawsze ginie „z surowej ręki klasy robotniczej”.

48. Ilia Erenburg..., str. 72.

49. *Ibidem*, str. 70.

50. Tarasow-Rodionow..., str. 360.

51. *Ibidem*, str. 319.

Revolucja, najzadrośniejsza z kochanek, wymaga od czekistów zupełnej rezygnacji z kobiet. Dlatego to pisarz przedstawia Kleinera, jako kastrata, dlatego Kurbow jest tak wstrzemięźliwy, dlatego tak męczy się Zudin, który „zbyt wcześnie” założył sobie rodzinę, którą też otwarcie i nieodmiennie lekceważy⁵².

Znaczne miejsce w omawianych powieściach zajmuje temat miłości także i dlatego, że w początkach lat 20-tych panowała moda na „problem płciowy”, jako na „jeden z najpoważniejszych i najbardziej zawiłych problemów, ujawnionych przez rewolucję⁵³”. Ale najważniejszą przyczyną tego zjawiska jest jednak prostota i jednoznaczność stosowanej tu symboliki — miłość przeciwstawiona jest obowiązkowi, szczęście osobiste — szczęściu ludzkości. Miłość staje się najbardziej elementarnym czynnikiem symbolicznym walki klasowej — kobieta, pochodząca z wrogiej klasy, kusi robotnika. Jednocześnie — miłość pozwala ujawnić się wewnętrznej kruchości tych, na których spoczywa straszny ciężar: zadanie bezlitosnego zniszczenia starego świata. Wewnętrzna kruchość — a zatem niezdatność. Wykonawszy zadanie, udźwignąwszy na swoich barkach ciężar przygotowania i przeprowadzenia rewolucji, starzy bolszewicy-czekiści zaczynają zdawać sobie sprawę z własnego nieprzystosowania do życia w świecie, który sami zaczęli budować.

„Dla nowego życia potrzebni są — mówi Kleiner — nowi ludzie, starzy zaś powinni pójść na szmelc⁵⁴”. Pogodnie i niecierpliwie czeka na własną śmierć — na rozstrzelanie — Zudin, przekonawszy się, że to potrzebne „dla szczęścia wszystkich wykonywanych⁵⁵”. Rozmyślając o sali kremłowskiej, w której „łśni bezbłędnie wytoczona kula i poskrzypuje trójkąt, gdzie potrafią jeszcze chcieć i móc, gdzie ogromny zielony stół skrzypi pod ciężarem gwiazd podlegających wycenie⁵⁶...”, Kurbow strzela sobie w skroń.

Po wykonaniu swego zadania pierwsze pokolenie czekistów oddaje się na całopalenie, przekonawszy się że nie może przekształcić się w czyste figury geometryczne — w mechanizmy. Pisarze analizują ich tragedię z głębokim współczuciem dla swoich bohaterów-męczenników.

52. Po raz ostatni w literaturze sowieckiej spotykamy się z refleksem tego konfliktu u M. Szołochowa: Bunczuk, czekista, wykonujący egzekucje białych oficerów, staje się impotentem. Ob.: *Cichy Don*, t. III.

53. Wiaczesław Połński, *O literaturze współczesnej*, Wyd. II, GIZ, Moskwa-Leningrad, 1929, str. 212.

54. A. Arosjew..., str. 42.

55. A. Tarasow-Rodionow..., str. 425.

56. Ilia Erenburg..., str. 260.

Jewgenij Zamiatin, nader surowy jako krytyk literacki, podkreślając, że „Arosjew czasem potrafi wykarczować dość głęboko wrośnięte korzenie psychologiczne”, zaliczał Tarasowa-Rodionowa i innych pisarzy-komunistów do gatunku „kontrewolucjonistów artystycznych”⁵⁷ oskarżając ich o cofnięcie się aż do stylistyki i tematyki lat sześćdziesiątych wieku dziewiętnastego⁵⁸.

Powieści Arosjewa i Tarasowa-Rodionowa, z uwagi na formę i charakter protagonisty — ofiarnego idealisty, oddającego własne życie za Sprawę — można niewątpliwie przyrównać do literatury lat sześćdziesiątych.

W książkach tych są idee, nie ma natomiast charakterów. Bohaterowie deklarują swoje poglądy, ich przeżycia nie są czytelnikowi znane. Tarasow-Rodionow, naśladowując Czernyszewskiego, każe Zudinowi przeżywać przed śmiercią sny: są to obrazy wspaniałej przyszłości rodzaju ludzkiego. Także Terentij Zabytyj widzi w swoich przedśmiertnych majaczeniach w tyfusowej gorączce, „słońce rewolucji”.

Jedynym dowodem, że współczesność literacka miała jakiś wpływ na powieści Arosjewa i Tarasowa-Rodionowa, jest ich język, nierzadko dochodzący do postaci rytmicznomelodeklamacyjnej. Najczęściej zdarza się to w poetyckich intermediach.

Erenburg nadaje banalnemu wątkowi (podobnemu do wątków poprzednio wymienionych powieści) świeżą i żywą formę. Narracja prowadzona jest w imieniu protagonisty, Kurbowa, któremu towarzyszy jednak sam autor w roli ironicznego komentatora. Zdania są krótkie, urywane, energiczne. Co prawda jednak — wszystkie postaci mówią tym samym stylem: jest to styl i język autora.

„To samo, kiedy był studentem. Zamieszki. Ujeżdżalnia. Na Tagance — gdzie Nelly, gdzie Shelley?... Nudy. Rotmistrz wystawiał go na próbę — wiosna na Nikickiej, z ogrodów bez, aż po sercu smaga (rotmistrz w żandarmskim mundurze był zupełnie, jak wiosna — błękitny i mgławcy):

— Podaj pan tylko nazwiska, a puszczyć wolno⁵⁹”.

Nazywając Erenburga początku lat dwudziestych najwspółczesniejszym z pisarzy rosyjskich, Zamiatin dodaje dwuznaczny komentarz: „Nadciągającą międzynarodówkę przeczuwa on w tak

57. Jewgenij Zamiatin: *Lica*, Wyd. im. Czechowa, New York, 1955, str. 195.

58. *Ibidem*, str. 187.

59. Ilia Erenburg..., str. 14.

żywy sposób, że już zawczasu stał się pisarzem nie-rosyjskim, lecz generalnie europejskim, jakimś wręcz esperanckim⁶⁰”.

Notatki Terentija Zabytego, Czekolada, Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa — są to epitafia dla pierwszego pokolenia czekistów. Pokolenie to jeszcze żyło i działało przez dziesięć lat z górą.

Stworzyło ono obozy koncentracyjne, wypracowało system inwigilacji, jego imię stało się symbolem bezlitosnego porachunku politycznego, bezprawia, okrucieństwa. Ale było ono nierozzerwalnie związane z rewolucją. Rewolucja była dla tych ludzi sensem istnienia i motywem usprawiedliwiającym każdy ich czyn. Wprowadzenie NEP'u, oficjalnie kładące kres rewolucji, pozbawiało Czekę sensu. Całkiem naturalne było, że stawali się elementem niepotrzebnym, zbytecznym, a nawet szkodliwym ludzkie, którzy służyli rewolucji w pierwszym jej okresie.

Omawiane wyżej powieści są interesujące także dlatego, że zwracają uwagę na pierwsze objawy procesu gnilnego, który swoją fazę końcową osiągnie za mniej więcej dziesięć lat.

Na scenę wkraczało nowe pokolenie, o którym Erenburg pisał:

„Lubię tę nową generację... ryczącą ze śmiechu w cyrku i groźną w chwilach żałoby, nie znającą łez, gruboskórną, nie kochającą sztuki, przenoszącą nad nią nauki ścisłe, sport, kine-
matograf⁶¹...”.

60. J. Zamiatin, *Lica*, str. 206. Dla zrozumienia różnicy między „esperantem” a „językiem rosyjskim” wystarczy porównać scenę zabójstwa zastępcy komisarza Rządu Tymczasowego w *Kurbowie* i scenę zamachu na komisarza tegoż rządu, Ginca, w *Doktorze Żiwago* Pasternaka. W obu wypadkach autorzy oparli się na zdarzeniu prawdziwym.

61. Ilia Erenburg, *Ludzie, lata, życie*, Dzieła zebrane w 9 tomach, GICHL, Moskwa, 1966, t. VIII, str. 457.

Część III

PRÓBA GENERALNA

1. PRZYGOTOWANIE PRAWODAWCZE

W końcu lat dwudziestych państwo sowieckie wkracza w trzeci okres swojej historii. Zaczyna się „wielki przełom”, druga rewolucja, ze względu na skutki jeszcze ważniejsza, niż przewrót Październikowy, ale tym razem oktrojowana „z góry”. W końcu lat 20-tych Nowa Ekonomiczna Polityka, uchwalona przez X Zjazd partii, zastąpiona zostaje przez politykę powszechnej kolektywizacji, likwidacji kułaków, jako klasy, politykę intensywnego uprzemysłowienia.

Przygotowania do „wielkiego przełomu” w dziedzinie prawodawstwa karnego zaczynają się w 1928 roku. 26 marca 1928 r. WCIK i Sownarkom RSFSR uchwalają rezolucję „O polityce karnej i stanie zakładów karnych”.

Wskazując na braki w działalności sądów i w systemie poprawczo-penitencjarnym, rezolucja uznaje za poważne uchybienie „nadzwyczajny wzrost ilości więźniów”, zwłaszcza krótkoterminowych. Proponuje zastosowanie wobec nich innych środków obrony społecznej prócz pozbawienia wolności. Jednocześnie zaś uznaje za „konieczne zastosowanie surowych represji... w stosunku do wrogów klasowych i zdeklasowanych przestępców zawodowych²”, ograniczając dla tych osób możliwości przedterminowego zwolnienia.

Te dwie, na pierwszy rzut oka przeciwstawne, tendencje ustawy — zmniejszenie liczby więźniów i wzmożenie represji — w istocie były wyrazem nowej, jednolitej linii w polityce penitencjarnej.

1. „Zbiór aktów normatywnych z zakresu sowieckiego prawa dotyczących pracy poprawczej”, cyt. według *Historii sowieckiego państwa i prawa*, t. II; i M. Szargorodskij, *Kara w sowieckim prawie karnym*.

2. M. Szargorodskij, *Kara w sowieckim prawie karnym*, str. 83.

W pierwszym okresie działalności sowieckich organów sądowych, w latach 1917-1920, sądy i trybunały orzekały rozmaite terminy kar — od jednego miesiąca do dożywocia³, bądź do końca wojny domowej, czy nawet aż do zwycięstwa światowej rewolucji.

Kodeks Karny RSFSR z 1922 roku przewidywał kary pozbawienia wolności od 6-ciu miesięcy do 10-ciu lat. Kodeks z 1926 roku orzekał, że minimalnym okresem pozbawienia wolności może być jeden dzień, maksymalnym zaś dziesięć lat⁴.

Dopóty, dopóki praca więźniów nie miała szerokiego zastosowania w gospodarce narodowej, ta gradacja terminów kary i związane z tym ustalenia o przedterminowym zwolnieniu, zaliczaniu dni roboczych itd.⁴ uchodziły za elementy nowej, postępowej polityki penitencjarnej. Skoro tylko powstał jednak problem wykorzystania pracy skazańców w gospodarce, okazało się, że nieopłacalne jest zatrudnianie więźniów krótkoterminowych. Sam transport na miejsce pracy mógł pochłonąć sporą część terminu kary.

Zamiast krótkoterminowego aresztu ustawa z 26 marca proponuje stosowanie w charakterze kary za drobne przestępstwa innych środków, przede wszystkim — robót przymusowych. Roboty takie przewidziane były, jako kara, już przez Kodeks Karny⁵. Różnica polegała tylko na tym, że dawniej roboty przymusowe oznaczały pracę w miejscu zatrudnienia, z tym, że od zarobków odliczano pewną część na rzecz skarbu, teraz zaś prace przymusowe „w przedsiębiorstwach, na budowach, przy wyrębach itd.”⁶ nie miały być wynagradzane.

„Historia sowieckiego państwa i prawa” tłumaczy wprowadzenie darmowej pracy przymusowej⁷ w 1928 roku faktem panującego wtedy bezrobocia. Trudno ten argument uznać za przekonujący, skoro w 1924 roku, kiedy wprowadzony był kodeks pracy poprawczej, przewidujący opłatę za prace przymusowe, w ZSSR było 1.344.300 bezrobotnych⁸, a w 1928 roku liczba ich właśnie zaczęła się zmniejszać.

3. M. Szargorodskij. *Kara w sowieckim prawie karnym*, str. 80-82.

4. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 583-585.

5. Każdy dzień przepracowany w zakładach karnych NKWD liczył się jako półtora lub dwa dni okresu kary.

6. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 595.

7. *Mała encyklopedia sowiecka* w 10 tomach, Moskwa 1930, t. I, str. 634.

8. Właśnie ten взгляд na racjonalną gospodarkę i na wydajność pracy używany jest przez prawników sowieckich jako argument na korzyść kar długoterminowych. „Przy częstej zmianie składu więźniów w koloniach normalnego profilu, trudno jest organizować solidną, zmechanizowaną produkcję. Nie przypadkiem w koloniach o reżymie zastrzonym, gdzie mniej jest

Dyspozycja, przewidująca wyższe kary dla kontrrewolucjonistów i zawodowych przestępców oraz wprowadzenie bezpłatnej pracy przymusowej — były to zjawiska tego samego rzędu, związane z przygotowaniem do włączenia elementu pracy więźniów w ramy planu pięcioletniego.

Trzeba podkreślić, że postulat zmniejszenia ilości więźniów krótkoterminowych realizowany był nie tylko drogą kierowania skazanych do prac przymusowych zamiast do więzienia, ale także drogą maksymalnego zwiększania kar.

W styczniu 1929 roku narkom sprawiedliwości kategorycznie zabronił orzekania wyroków krótkoterminowych, kasując tym samym *de facto* odpowiednie artykuły Kodeksu Karnego. Sędziowie ferujący krótkoterminowe kary, sami trafiali na ławę oskarżonych.

Przyczyny, dla których przez cały rok wprowadzono jedną po drugiej do kodeksu karnego zmiany, idące w stronę obostrzenia sankcji i zwiększenia terminów kary, stały się jasne dnia 5 stycznia 1929 roku.

Centralny Komitet Wykonawczy (CIK) i Sownarkom ZSSR zmieniają brzmienie artykułu 18-tego Ustaleń Zasadniczych prawodawstwa karnego. Odtąd „kara pozbawienia wolności z zesłaniem do obozów pracy poprawczej i odległych regionów ZSSR” orzekana na okres od 3 do 10 lat, zaś pozbawienie wolności w „zwykłych miejscach odosobnienia” — na okres do 3 lat.

Jednocześnie zaś ta sama ustawa przekazuje wszystkie obozy OGPU. W rezultacie, wszyscy skazani na kary nie przekraczające 3 lat mają odsiadywać je w obozach, których prototypem były Sołówki. Od tej chwili obozy koncentracyjne stają się podstawowym typem więzienia...

Okres względnego uspienia, w którym znajdowały się obozy, został w tej chwili zakończony.

Ostatnim z aktów prawnych, decydujących o ustroju obozów koncentracyjnych, był dekret WCIK i Sownarkomu RSFSR z 30 maja 1930, modyfikujący artykuł 28 Kodeksu Karnego w punkcie dotyczącym terminów kary więzienia — nie mogła ona odtąd trwać krócej niż 1 rok⁹. Sąd Najwyższy RSFSR specjalnie zwracał uwagę sędziom, że kara więzienia może być orzekana

więźniów krótkoterminowych, a skład siły roboczej jest bardziej stabilny, produkcja jest z reguły lepiej zorganizowana, a wydajność pracy — wyższa”. Patrz: „Skuteczność zabiegów prawnych w walce z przestępczością” pod red. prof. B. S. Nikiforowa. Wszechzwiązkowy Instytut Badania Przyczyn Prewencji Zjawisk Przystępczych. „Juridyczeskaja literatura”, Moskwa, 1968, str. 38-39.

9. M. Szargorodskij, *Kara w sowieckim prawie karnym*, str. 84.

tylko w tym wypadku, w którym „sąd uzna za konieczne izolowanie przestępcy od społeczeństwa na dłuższy okres”. Praktycznie oznaczało to zalecenie, by sędziowie we wszystkich możliwych wypadkach ferowali najsurowsze z możliwych wyroki.

Obozy pracy poprawczej otrzymały zadanie ochrony społeczeństwa przed „szczególnie niebezpiecznymi przestępcami drogą izolacji połączonej z pracą pożyteczną dla ogółu, oraz przez adaptację ich do warunków współżycia w zespole produkcyjnym¹⁰⁾”.

A zatem — zgodnie z oficjalną nomenklaturą — obozy, w których zamknięci są więźniowie skazani na karę nie niższą niż 3 lata, pełnią trzy funkcje: 1) izolacja, 2) wykorzystanie więźniów do prac pożytecznych dla ogółu, 3) adaptacja do warunków współżycia w produkcyjnym zespole. Trzeba tu podkreślić rezygnację z „wychowania w nowym duchu”, która została zastąpiona przez ową „adaptację”.

Praca przestała być „środkiem wychowawczym¹¹⁾”, przestępca nie jest już „ofiara warunków społecznych”, jest tylko zasobnikiem siły roboczej.

Rok 1928, rok początków rewizji prawa karnego, która miała na celu dostosowanie go do „wielkiego przełomu”, był zarazem rokiem „próby generalnej” zastosowania nowych możliwości, dawanych przez prawo.

W pierwszych miesiącach 1928 roku, gdy wyszło na jaw, że gwałtownie zmniejszyły się zakupy ziarna dla rezerw państwowych, do chłopów, podejrzewanych o ukrywanie zbiorów, sądy zaczęły stosować w trybie analogii artykuł 107 Kodeksu Karnego¹²⁾. Środki przymusu dawnego typu^{12bis)} zastosowano pierwszy raz po kilku latach niezmaconego „sojuszu robotniczo-chłopskiego”. Chcę tu jednak podkreślić, że był to pierwszy wypadek masowego zastosowania „analogii” w trybie represji za wykroczenie — załóżmy, że miało ono rzeczywiście miejsce — nie przewidziane przez Kodeks Karny. „Analogia” stosowana była szeroko niedługo potem, w okresie „powszechnej kolektywizacji”.

10. *Zbiór praw ZSSR*, 1930, Nr 22, str. 248.

11. W nowym kodeksie pracy poprawczej (1933) formuła „praca kulturalno-wychowawcza” zastąpiona była przez formułę „praca polityczno-wychowawcza”. Patrz: „Dziennik Ustaw RSFSR”, 1933, Nr 48, str. 208.

12. Art. 107 opiewał: pozbawienie wolności na okres do 1 roku z konfiskatą majątku za złośliwą podwyżkę cen towarów. Patrz: UK RSFSR, Moskwa, 1932.

12^{bis}. W rezolucji plenum łącznego KC WKP(b) i CKKP z 11. IV. 1928 metody te nazwano „faktycznym staczaniem się w stronę kontyngentów przymusowych”. Ob.: *Kolektywizacja gospodarki rolnej*. Najważniejsze rozporządzenia. Str. 47.

Latem 1928 roku w Moskwie miał miejsce proces 53 inżynierów i techników, oskarżonych o szkodnictwo w okręgu Szachty¹³, w Zagłębiu Donieckim. Był to pierwszy otwarty proces polityczny od czasu sprawy socjalistów-rewolucjonistów w 1922 r.

Znaczenie procesu szachtyńskiego nie ogranicza się, oczywiście, do faktu, że stał się on pierwszym z długiego szeregu procesów politycznych, których widownią miało być całe następane dziesięciolecie. Przede wszystkim — to wtedy wszedł w użycie nowy termin i nowa kategoria wrogów — *wreditieli* — szkodnicy. Obok kułaka, szkodnik — w końcu lat 20-tych i w początkach 30-tych — zajmuje pozycję głównego wroga władzy sowieckiej. Wkrótce dołączają do nich inne jeszcze kategorie wrogów.

Jeśli represje wobec chłopów oznaczały zerwanie sojuszu z warstwą chłopską, o tyle sprawa szachtyńska — była zerwaniem sojuszu ze starą inteligencją, która uczciwie służyła republice sowieckiej już około dziesięciu lat¹⁴.

Ale jest jeszcze jedna strona procesu szachtyńskiego, która wydaje mi się ważna. Wprowadzenie pojęcia „szkodnictwa” w przededniu wprowadzenia pierwszego planu pięcioletniego z jednej strony kreowało kozła ofiarnego, który mógł ponosić odpowiedzialność za wszystkie możliwe niepowodzenia, z drugiej zaś pozwalało przeprowadzić przymusową mobilizację kadry technicznej dla robót w obozach. Po procesie szachtyńskim i procesie Prompartii w 1930 roku narodziły się „Specjalne biura konstruktorskie OGPU”, które miały zyskać sławę pod nazwą „szaraszek”. Na wielkich budowach, w większych fabrykach można w tych latach zobaczyć już inżynierów, występujących zawsze w towarzystwie nadzorców. Są to specjaliści, skazani za „szkodnictwo” i odbywający karę w zakładach przemysłowych¹⁵.

Inteligencja techniczna staje się jakby kadrą oficerską armii skazańców, która przystąpiła do budowy wielu obiektów pierw-

13. Proces znany jest jako „sprawa szachtyńska”.

14. Rezolucja połączonego plenum KC i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej WKP(b), uchwalona w związku ze sprawą szachtyńską 11. IV. 1928 (więc jeszcze przed procesem), potępiła „przytępienie bolszewickiej czujności i rewolucyjnego instynktu naszych pracowników w stosunku do wrogów klasowych” i w gruncie rzeczy zabroniła pozastużbowych kontaktów między komunistami z administracji, a inżynierami — specami, piętnując surowo „fraternizację z poszczególnymi grupami (sc. specjalistów) w trybie przyjacielskich kontaktów codziennych (wspólne pijaństwa itp.)”. Ob.: *KPZS w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i zebrań plenarnych KC*, cz. II, 1924-1930, wyd. 7-e, Politizdat, Moskwa, 1964, str. 500-503.

15. W jednej z pierwszych powieści o pięcioletce, napisanej w 1932 roku (wydanej w 1934) inżynierowie — skazańcy kierują budową Stalingradzkiej Fabryki Traktorów. Ob.: Jakow Iliin, *Wielki konwejer*, Moskwa, 1957, str. 184.

szej pięciolatki¹⁶. Sama armia składa się z chłopów, zasądzonych w okresie kolektywizacji, z kułaków i kołchoźników po społu.

Przeciw kułakom stosowano wszystkie 14 paragrafów artykułu 58 KK, przewidującego surowe kary za działalność kontrrewolucyjną. Trzeba podkreślić przy tym, że — po pierwsze — artykuł ten stosowany był wobec kułaków nie przez sądy powszechne, lecz przez kolegia specjalne OGPU, po drugie — kara ferowana była nie indywidualnie, lecz, że się tak wyrażę, kolektywnie. Referując treść serii dokumentów, podpisanych w styczniu-lutym 1930 przez kierownictwo partyjne i rząd, „Historia ZSSR” konkluduje:

„Dokumenty te opierały się na zasadzie zróżnicowanego podejścia do rozmaitych warstw klasy kułackiej. Kułaków dzielono na trzy kategorie. Inicjatorów i wykonawców akcji terrorystycznych, winnych aktywnej działalności antysowieckiej — izolowano i posyłano do obozów koncentracyjnych¹⁷. Kułaków, którzy okazywali mniej aktywny opór, wysyłano do odległych regionów ZSSR, gdzie pracowali oni przy wyrębie lasów, w rolnictwie itp. Pozostali kułacy pozostawali w swoich wsiach, ale ziemię im wydzielano poza granicami gruntów kołchozu¹⁸”.

Jak widać z przytoczonego tekstu „zróżnicowane podejście” sprowadzało się do tego, że jedną grupę od razu posyłano do obozów, drugą wysyłano „do odległych regionów”, także na roboty przymusowe. Trzecia kategoria przyłączyła się wkrótce do pierwszych dwóch. „W ciągu jesieni i zimy 1930/31 r. przeprowadzono dodatkowe wysiedlenie kułaków, już wywłaszczonych uprzednio z ziemi¹⁹”.

Osobliwością prawniczą kroków, przedsięwziętych dla „likwidacji kułactwa jako klasy” była ich planowość. Mówiąc wyżej o tym, że kara nie nosiła w tym okresie indywidualnego charak-

16. Warłam Szatamow opowiada o więźniach (także inżynierach), budujących fabrykę chemiczną w Bobrikach (która należała do największych inwestycji pierwszej pięciolatki) i wspomina, że w 1930 roku niedaleko tego zakładu Konstanty Paustowski pisał swoją znaną powieść „Kara-Bugaz” (poświęconą zresztą opisowi wypadków dziejących się w innej części ZSSR, na pustyni zakaspijskiej, gdzie istniały kopalnie odkrywkowe soli glauberskiej, przyp. tłum.). „Sądząc wedle tego, co Paustowski opowiada o tych czasach, nie zobaczył on wcale tego, czym przede wszystkim odznaczał się tok życia kraju, bieg całej historii społeczeństwa”. Ob.: opowiadanie „Wizyta mr. Poppa” (rękopis).

17. Zwraca uwagę użycie terminu „obóz koncentracyjny” w stosunku do obozów lat 30-tych w oficjalnym podręczniku historii, opublikowanym w 1967 roku.

18. *Historia ZSSR od najdawniejszych czasów do naszych dni*, 12 tomów, t. VIII, str. 550.

19. *Ibidem*, str. 571.

teru, miałem na myśli właśnie tę „planowość”. Ponieważ nie istniała ścisła definicja pojęcia „kułak”, każda republika, każdy okręg, każdy powiat otrzymywał „normy” — określenie odsetka ludności, podlegającego zesłaniu do obozów koncentracyjnych, albo na roboty specjalne w odległych regionach²⁰. 20 lutego 1930, na przykład, Politbiuro, w uchwale dotyczącej kolektywizacji „na zacofanych ekonomicznie terenach narodowych”, to znaczy — przede wszystkim w Azji Środkowej, wskazywało, że „liczba rodzin kułackich i bajskich²¹, podlegających deportacji, nie powinna w tych okolicach przekraczać 2-3 %²²”. Ale już w marcu 1930 roku KC WKP(b), stwierdzając, że „przy realizacji zadania powszechnej kolektywizacji pogwałcona została zasada dobrowolności w organizacji kułchozów”, konstatawał, że „w niektórych rejonach odsetek „rozkułaczonych” dochodził do 15²³...”.

Każdy chłop, odmawiający wstąpienia do kułchozu, uznawany był za kułaka, podlegał „rozkułaczeniu” i tym samym stawał się równy wrogom i przestępcom. Równocześnie karze podlegali członkowie jego rodziny.

Kułacy zwalczani więc byli przez połączone siły 14 paragrafów 58-go artykułu KK, kolegów specjalnych OGPU i szerokiej gamy metod administracyjnych.

Z przyczyn, których analiza nie mieści się w tej książce, kolektywizacja nie dała oczekiwanych rezultatów — chyba, że weźmiemy pod uwagę zwiększenie podaży siły roboczej dla obozów.

W celu ustabilizowania kułchozów i — bez wątpienia, w celu wzmocnienia przyływu siły roboczej do obozów — wydane zostało najsurowsze w dziejach sowieckiej jurysdykcji rozporządzenie CIK i Sownarkomu ZSSR z 7 sierpnia 1932 roku — „O ochronie majątku przedsiębiorstw państwowych, kułchozów i spółdzielni, oraz o zabezpieczeniu społecznej (socjalistycznej) własności²⁴”. Za grabież społeczną, państwową, spółdzielczą, kułchozową własności prawo to przewidywało tylko jedną karę: „najwyższy wymiar — tj. rozstrzelanie z konfiskatą całego mie-

20. „W latach 1931-32 rozkułaczono i zesłano do północnych i wschodnich regionów ZSSR 240.757 rodzin kułackich (mniej niż 1 % ogólnej ilości chłopskich gospodarstw)”. Prof. Czuntułow, przytaczając tę cyfrę w *Historii gospodarczej ZSSR* (Moskwa, 1969, str. 267) nie podaje jej źródła. W *Historii ZSSR* — także bez podania źródła — mówi się, że „od końca 1929 do połowy 1930 roku rozkułaczono ponad 320.000 kułackich gospodarstw” (tom VIII, str. 551).

21. Baj — szlachcic, dziedzic, bogacz (po uzbecku).

22. Cyt. za *Historią ZSRR*, t. VIII, str. 555.

23. *KPZS w rezolucjach...*, część II, str. 668.

24. *Zbiór Praw ZSSR*, 1932, Nr 62, str. 360.

nia". Za własność społeczną uważana była *każda* rzecz, należąca do kołchozu, za grabież — *wszelkie* przywłaszczenie. Wliczając tu na przykład zbieranie niezżętych kłosów na kołchozowym polu — już po zakończeniu żniw. Trzeba pamiętać, że prawo to wydane było w chwili, gdy Rosja przeżywała głód, jakiego dotąd nigdy jeszcze nie znała²⁵.

Jasne, że nie można było rozstrzelać tych setek tysięcy, które aresztowano na podstawie prawa z „siódmego ósmego”, jak zaczęto je familiarnie nazywać. Prawo zezwalało „po stwierdzeniu okoliczności łagodzących” na zmniejszenie kary do dziesięciu lat więzienia.

Nowe prawo, odznaczające się nadzwyczaj wąską amplitudą kar — egzekucja, albo 10 lat obozów koncentracyjnych — wkrótce było *per analogiam* rozciągnięte na „szeroki zakres przestępstw... a wśród nich — na spekulację, sabotaż robót polnych, kradzież ziarna siewnego itd.”²⁶. Prócz tego — na podstawie tegoż prawa sądzeni byli oskarżeni o agitację przeciw kolektywizacji²⁷. Skazywano ich na osadzenie w obozie koncentracyjnym na 5-10 lat.

Rozpoczęcie prac, mających na celu wykonanie pierwszego planu pięcioletniego i kolektywizacja pociągnęły za sobą zmianę stosunku do klasy robotniczej. Intensywne uprzemysłowienie kraju wymagało zwiększenia liczby robotników wykwalifikowanych. Do fabryk i na budowy przychodzili zaś chłopcy, wypchnięci ze wsi przez proces kolektywizacji.

„Nowi robotnicy”, jak nazywano — nie bez pewnego lekceważenia — w prasie periodycznej wychodźców ze wsi, nie umieją

25. W rozdziałach powieści „Oni walczyli za Ojczyznę” opublikowanych w *Prawdzie* w marcu 1969 roku, M. Szołochow mówi o spotkaniu generała — który siedział za czasów „kultu”, a po śmierci Stalina został zrehabilitowany — ze starym pastuchem, wspominającym swoją krewną, która w 1933 roku zebrała z pola 4 kilo ziarna, aby uratować dzieci od śmierci głodowej i poszła za to do więzienia na 10 lat. Generał odpowiada: „Gdyby za cztery kilo ziarna nie sadzano, to kradliby po cztery tony” (*Prawda*, 18. III. 1969).

26. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 588.

27. Obecnie historycy sowieccy dostrzegają w tym prawie pewne braki. „...Prawo z 7. VIII było zbyt surowe i niedość dobrze rozpracowane z punktu widzenia jurysdykcji. Obok notorycznych grabieżców — podlegały na jego podstawie karze osoby, które dopuściły się niewielkich wykroczeń. Na podstawie tego prawa, także wobec nich trzeba było stosować bardzo surowe kary”. Ob.: *Historia ZSSR*, t. 8, str. 584.

„W praktyce sądowej i w działaniach prokuratury doszło do omyłek. Represje stosowane były nie tylko wobec grabieżców mienia publicznego i spekulantów, lecz również za drobne wykroczenia. Tłumaczyło się to także niedoskonałością brzmienia samego tego prawa”. Ob.: *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 588.

pracować, powinni więc nauczyć się czegoś, nim staną się prawdziwymi robotnikami. Ale czasu na to brak.

Szereg dekretów — wydanych w ciągu lat 1929-1934 — zmienił charakter ważniejszych ustępów kodeksu pracy z 1922 roku, pozbawiając robotników wielu praw, które ten kodeks im zapewniał.

Wyłącznym rozkazodawcą w zakładzie stawał się dyrektor²⁸, który zdobył prawo zwalniania robotników, nawet bez powiadomienia związków zawodowych, zmieniła się też praktyka podpisywania umów zbiorowych; związek zawodowy łączy się z organami narodowego komisariatu pracy i przestaje egzystować nie tylko faktycznie, ale także formalnie²⁹.

Samowolne, to znaczy bez zgody dyrekcji, niestawienie się do pracy, bumelanctwo (od 1930 — nawet jednodniowe) — pociąga za sobą oddanie pod sąd³⁰.

Jednocześnie ludowy komisariat pracy uzyskał prawo do przerzucania kwalifikowanych robotników i specjalistów do innych miejscowości a nawet do innych gałęzi produkcji. Odmowa poddania się takiej decyzji była przyjmowana jako złośliwe naruszenie dyscypliny pracy, i pociągała za sobą odpowiedzialność karną.

Szczególną osobliwością tego nowego „robotniczego” ustawodawstwa okazał się jego kompleksowy charakter stanowiący coś w rodzaju odpowiedzialności zbiorowej. Za „pogwałcenie dyscypliny pracy” dyrekcja oddawała pod sąd robotników — ze swojej zaś strony sama dyrekcja, w wypadku nieosiągnięcia wskaźników produkcji przedsiębiorstwa, karana była zamykaniem w obozach.

W listopadzie 1929 roku na przykład „tolerowanie braku lub niekompletne wykonanie planu produkcji” pociągało za sobą „pozbawienie wolności na okres nie krótszy niż 5 lat³¹”. Analizując prawną działalność w zakresie ustawodawstwa pracy, sowiecki historyk dochodzi do wniosku: „kodeks pracy nie tylko nie wyszedł poza normy i dekrety pierwszych lat dyktatury proletariatu, ale w szeregu wypadków cofnął się³²”.

Symbolem zmian zachodzących w sowieckim prawodawstwie karnym tego okresu może być powrót do terminu „kara”, którego od 1924 roku nie stosowano. Termin ten z pełnym uzasadnie-

28. *Dyrektywy KPZR i rządu sowieckiego w dziedzinie gospodarki*, t. II, str. 120.

29. *ZP ZSSR* nr 40, str. 238.

30. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. 2, str. 510.

31. Ob.: *Kodeks Karny RSFSR*, Moskwa 1932, str. 128.

32. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. 2, str. 494.

niem był przywrócony po dziesięcioletniej przerwie, w ustawie o zdradzie Ojczyzny, z 8 czerwca 1934 r.³³. Jego osobliwością był fakt, że przewidywał ograniczenie wolności od dwóch do pięciu lat dla członków rodziny znających plany zdrajcy Ojczyzny, i zesłania na 5 lat tych z rodziny, którzy nawet pojęcia nie mieli o zamiarach delikwenta³⁴.

Wprowadzenie terminu „kary” oznaczało oficjalne wyrzeczenie się idei o wychowywaniu przestępców w nowym duchu, otwarte przyznanie się do tendencji karania, otwarty rozbrat z mitami.

Za akt uwieńczający organizację „więziennej cywilizacji³⁵” należy uważać decyzję CIK i Sownarkomu ZSSR z 27 grudnia 1932 roku, wprowadzającą w całym kraju system paszportów wewnętrznych dla mieszkańców miast³⁶. W encyklopedii, która ukazała się na dwa lata przed wprowadzeniem paszportów, można było przeczytać: „System paszportów był podstawowym narzędziem nacisku policyjnego i polityki fiskalnej w tzw. 'państwie policyjnym'. System paszportowy istniał w przedrewolucyjnej Rosji... Sowieckie prawo nie uznaje systemu paszportowego³⁷”.

Wprowadzenie paszportów ograniczających swobodę poruszania się obywateli, ułatwiających kontrolę nad nimi, doprowadziło do powstania jeszcze jednej grupy „wyzutych z praw” — ludzi, którym paszportów nie wydawano. Nadieżda Mandelstam wspomina, jak uszczęśliwieni byli oboje, gdy dowiedzieli się, że Osip Mandelstam zostaje wysłany do Woroneża „z paszportem”. „W tym momencie dopiero zrozumieliśmy, że posiadanie paszportu to także przywilej — i że nie każdy nań zastępuje³⁸”.

Obraz sytuacji, jaka wytworzyła się w kraju na początku lat 30-tych, w rezultacie polityki „likwidacji kułaka” i gwałtownego

33. *Prawda*, 9 czerwca 1934 roku, ZP ZSSR, 1934. Nr 33, str. 255 (czerwiec).

34. W *Historii sowieckiego państwa i prawa* (t. 2, str. 589) mówi się: „Ta ostatnia norma, jako niezgodna z ogólnymi zasadami sowieckiego prawa karnego została później anulowana”. Stało się to dopiero w 1960 roku.

35. N. Mandelstam, *Wspomnienia*, Wyd. Im. Czechowa, Nowy Jork, str. 26.

36. Chłopi (kołchoźnicy) nie rozporządzają paszportami aż po dzień dzisiejszy.

37. *Mała Encyklopedia Sowiecka*, wyd. I, Moskwa 1930, t. VI, str. 342-343. W tym samym tomie podana jest definicja państwa policyjnego: „Charakterystycznymi cechami państwa policyjnego były: państwowy nadzór i policyjne ingerencje we wszystkie dziedziny życia, odsunięcie obywateli od uczestnictwa w kierowaniu państwem, podporządkowanie gospodarki narodowej skarbowi państwa i obecność szeroko rozrosłej biurokracji”. Str. 685.

38. N. Mandelstam, *Wspomnienia*. Str. 126.

obostrzenia prawodawstwa karnego znajduje odzwierciedlenie w tajnej „Instrukcji do wszystkich pracowników instytucji partyjnych i sowieckich, oraz do wszystkich organów GPU, sądu i prokuratury” podpisanej przez Mołotowa i Stalina, 8 maja 1933 roku³⁹.

Podkreślając na wstępie, że „rozpaczliwy opór kułactwa przeciw ruchowi kołchozowemu w 1929 roku” stworzył konieczność sięgnięcia przez władzę sowiecką do masowych aresztów i ostrych form represji w postaci masowego wysiedlania kułaków i podkułaczników na odległe tereny dalekiej północy”, „dalszy opór kułackich elementów i szkodnictwo w kołchozach i sowchozach wykryte w 1932 roku... zmuszało do dalszego wzmożenia kroków represyjnych⁴⁰”, autorzy instrukcji wskazywali na konieczność zmiany polityki i zaprzestania masowych represji.

Przede wszystkim instrukcja domagała się „uporządkowania trybu aresztowań” to znaczy pozostawienia prawa aresztowania wyłącznie w gestii organów prokuratury, GPU i milicji. Ze spisu tych, którzy dotąd zamykali „kułaków” i „podkułaczników” w latach „wielkiego przełomu” widać, że w tym okresie na wsi w ogóle żadne prawo nie miało mocy.

Instrukcja zabrania przeprowadzania aresztowań — „przewodniczącym Rejonowych Komitetów Wykonawczych (RIK), rejonowym i okręgowym pełnomocnikom, przewodniczącym rad gromadzkich, przewodniczącym kołchozów, sekretarzom komórek partyjnych itd.”. Masowe areszty doprowadziły do tego, że więzienia okazały się zapchane aresztantami. Instrukcja proponuje, aby rozpocząć akcję rozładowania więzień i określa także maksymalną ilość osób mogących znajdować się pod strażą w normalnych więzieniach — ograniczając ją do 400 tysięcy ludzi⁴¹, nie licząc uwięzionych w obozach i koloniach⁴².

Byłoby jednak błędem przypuszczenie, że podjęcie kroków w celu „rozładowania więzień” miało na widoku uwolnienie

39. Kopia fotograficzna tekstu, znalezionej w archiwum miasta Smoleńsk opublikowana jest na str. 25, dzieła Merle Fainsod — *Smoleńsk à l'heure de Stalin*. Fayard, 1967.

40. Merle Fainsod, *op. cit.*, str. 215.

41. Dla porównania — najwyższa liczba więźniów carskich w zakładach karnych przypada na rok 1912 i wynosi 183.864 ludzi. Ob.: M. Gernet, „Historia więzień carskich”, t. IV, str. 23. W tym samym, 1912 roku na roboty katorżne, które można uważać za odpowiednik obozów koncentracyjnych, skazano 547 ludzi. Ob.: M. Gernet, t. V, str. 248.

42. Oficjalnych danych o liczbie więźniów obozów koncentracyjnych nie ma, jednak tylko przy budowie Kanału Białomorskiego, konstrukcja którego zakończona została w 1933 roku, pracowało nie mniej, niż 300 tys. skazańców. Ob.: „Białomorsko-bałtycki kanał im. Stalina”.

aresztowanych. Jak można raczej sądzić celem było przyspieszenie procedury rozpatrywania spraw i deportacji skazanych do obozów. Instrukcja proponowała przyspieszenie rozpatrywania spraw; wszystkim skazanym na kary do 3 lat włącznie — zamienić więzienie na roboty przymusowe, wszystkich natomiast skazanych na kary powyżej 3 lat — wysłać do obozów i osad robotniczych GPU.

Wspominałem już wyżej o wyrokach wprowadzonych przez nowe prawodawstwo, przewidujące tylko najwyższe wymiary kary.

Główne znaczenie instrukcji polega jednak na tym, że zamykała ona oficjalnie okres masowych represji, związany z „drugą rewolucją”. Nadchodzi okres stabilizacji. Sygnałem do otwarcia nowego periodu masowych represji, które swój punkt kulminacyjny osiągną w 1936-1938, będzie zabójstwo Kirowa, które miało miejsce 1 grudnia 1934 roku.

Rozpatrywane pięciolecie — 1928-1933 — charakteryzuje się — w dziedzinie mnie interesującej — przytływem i odpływem masowych represji. Każda z tych fal — szkodników⁴³, kułaków, grabicielei kołchozowego majątku, gwałcicielei dyscypliny pracy — tworzyła jakby wciąż nowe kategorie przestępców.

Osiągnąwszy najwyższy punkt — fala opada⁴⁴ — ale określona grupa obywateli, dobrana według kryterium zawodowego, albo społecznego — czuje wciąż wiszący nad sobą miecz Damoklesa.

Kara przestaje być funkcją winy, staje się funkcją rodzinnych stosunków, sytuacji społecznej, rodzaju pracy.

Człowiek karany jest nie za konkretny czyn, tylko za jakieś swoje cechy.

Masowe represje, okrutne kary wprawiały w stan niepewności i fatalizmu, dosadnie wyrażonego w starym rosyjskim przysłowiu — nie zarzekaj się nigdy więzienia ani torby żebraczej. Ostrej aktualności nabierają słowa Herzena, napisane w 1849 roku — gdzie mowa o swoistej szkole, jaką była dla

43. 14 marca 1933 roku CIK ZSSR powziął specjalną uchwałę o odpowiedzialności za szkodnictwo. Ob.: *Zbiór Praw ZSSR*, 1933, nr 19, str. 108.

44. Przykładem takiego „opadania fali po Sprawie Szachtyńskiej i Sprawie Prompartii”, które były szczytowymi punktami nagonki na inteligencję techniczną — jest tajna rezolucja KC WKP(b), z 10 czerwca 1931 roku o zmianie na lepszy stosunku do inteligencji i technicznej i podniesieniu jej stopy życiowej (ob. M. Fainsod, str. 352-353), a następnie znowu walka ze szkodnictwem przeciw się wzmacnia (porównaj cytowaną wyżej rezolucję z 1933 roku). Przykładem rezygnacji z represji dopiero gdy osiągnęły swój cel, może być także wspomniana instrukcja Mołotowa-Stalina.

narodu rosyjskiego ciążyła nad nim od wieków niepewność, brak ochrony prawnej. „Krzycząca niesprawiedliwość jednej połowy tych praw wywoływała w nim pogardę dla drugiej połowy. Zupełna nierówność wobec prawa zabiła w nim, w samym zarodku, szacunek dla ustaw⁴⁵”.

O całkowitym lekceważeniu prawa świadczyło, na przykład, przemówienie Stalina na plenum KC, w styczniu 1933 roku. Zwracając uwagę na złą pracę kołchozów, objaśniwszy to zjawisko działalnością kontrrewolucyjną podkułaczników (kułacy już od dawna byli zlikwidowani), Stalin ironizując mówił o tych którzy szukając wroga jakoś nie mogą go znaleźć, wymienił tych wrogów; wroga klasowego należy szukać na wsi, wśród kołchozowych magazynierów, księgowych i administratorów⁴⁶.

W krótkim czasie na terenie całego kraju wszyscy wykonujący wymienione funkcje zostali aresztowani.

Prawo nie wzbudzało szacunku.

Prawo wzbudzało strach.

2. TRZY WSPORNIKI CYWILIZACJI WIĘZIENNEJ

Tak, jak ziemia w legendzie, tak też cywilizacja więzienna trzyma się na trzech wspornikach, Oto one — obóz, strach i kłamstwo.

Rewolucja wprawiła w stan przerażenia klasy posiadające. Przeraziło ich wywrócenie na nice istniejącego dawniej porządku rzeczy. Przeraziła konfiskata dóbr, przerażyły masowe areszty i rozstrzeliwania. Rekwizycje, przymusowe kontyngenty napełniły łękiem chłopów. Robotnicy boją się głodu, surowych kar za niewystarczająco wydajną pracę.

Zakończenie okresu rewolucyjnego, ustanowienie NEP'u przynosi, wydawałoby się, uspokojenie, poczucie stabilności, pewnej wiary w przyszłość. Jednakże, to tylko spokój pozorny — strach zostaje, żyje, a jego zewnętrznymi atrybutami są słowa: Łubianka, Sołowki i „ponure, ciężkie słowo” — „mandat”.

45. A. I. Hercen, *Dziela* w IX tomach. (Wyd. ros.) GICHL, Moskwa 1956, tom III, str. 500.

46. I. W. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, wyd. XI, OGIZ, 1945, str. 406.

Oszalały bohater powieści Arosjewa¹, stary bolszewik, sam sobie wypisuje mandat, głoszący:

„Zaświadczenie niniejsze daje okazicielowi prawo unicestwienia wszystkich osób, jakie z uwagi na swoje właściwości fizyczne, psychiczne, socjalne, moralne albo jakiegokolwiek inne, wywołać by mogły w okazicielu uczucia kontrastujące z jego pojęciem o ideale ludzkiego szczęścia”.

Kiedy bohater komedii Erdmana „Mandat”², wymachując papierkiem, który uważa za „mandat”, krzycha: „Mamusiu, z tym papierkiem to ja teraz pół Rosji wyaresztuję!”, widownia reagowała na te słowa śmiechem. Śmiech jednakże wywoływała nie sama pogrożka. Możliwość „wyaresztowania połowy Rosji” nie była podawana w wątpliwość. Śmieszło przecież tylko, że nie można tego było zrobić na podstawie takiego papierka, którym wymachiwał bohater. Śmiech wywołuje *qui pro quo*, pomyłka bohatera, biorącego zwykły świstek za wszechmocny „mandat”.

„Druga rewolucja” wieńcząca okres względnej stabilizacji wprowadzeniem niezliczonych kategorii wrogów, likwidacją całej klasy chłopskiej, kreuje atmosferę strachu, odczuwanego przez wszystkich. Aktywna walka z „opozycją”³, od połowy lat dwudziestych — z „lewicą”, a w końcu lat dwudziestych — z „prawicą” doprowadziła do rozsyпки ostatnią grupę „nietykalnych”. Członek partii, oskarżony o nastawienie opozycyjne, znika za bramą więzienia (do 1936 roku „opozycję” zamykano w polityzatorach, ale nie w obozach) prawie z taką samą szybkością, co i bezpartyjny, oskarżony o takie lub inne przestępstwo.

Jekatierina Olickaja, autorka unikalnego pamiętnika o losach eserów, napisanego w ZSSR, wspomina: „Od dawna już byliśmy pewni, że prędzej czy później będzie nam dane spotkać się z bol-

1. „Od złotej rzeki”, Leningrad, 1927 r., str. 138-139. Bohater powieści, Płaton, kontynuuje linię bolszewików (także takich, jak czekista Klejner), pokazanych w „Notatkach Terentija Zabytego”. W postaci Płatona dochodzi do kulminacji proces rozkładu duchowego i rozczarowania do rewolucji, która zdradziła samą siebie.

2. Komedie Nikołaja Erdmana wystawiona była w Teatrze Meyerholda 20 kwietnia 1925 roku. „Mandat’ nie wywołał sporów, przedstawieniem wszyscy byli ubawieni i zachwyceni” — czytamy w *Historii Sowieckiego Teatru Dramatycznego*, Wydawnictwo „Nauka”, Moskwa, 1966, t. 2, str. 129. Wkrótce po premierze sztuka została zdjęta z repertuaru i zakazana. Wystawiona była po raz wtóry (tylko kilka dni) w Moskwie w 1956 roku. Tekst „Mandatu” nie był w Rosji publikowany.

3. Po raz pierwszy aresztowanie wybitnego działacza partii bolszewickiej miało miejsce w 1923 roku. Aresztowany — Sułtan Galijew, oskarżony został o współpracę z zagranicznym wywiadem. Ob. *Rezolucje zjazdów...*, Część II-ga, Moskwa, 1954.

szewikami w więzieniu... Jeśli ludzie o różnych poglądach spotykają się w tej samej celi więziennej, jeśli socjaliści i anarchiści zapędzeni są do politizolatora, to życie nieuchronnie sprowadzi tu także przedstawicieli opozycyjnych nurtów partii rządzącej⁴”. Po raz pierwszy Olickaja spotyka w celi komunistów-trockistów w 1926 roku, a poczynając od 1928 roku — areszty wśród opozycjonistów przybierają masowe rozmiary. Strach przenika w miąższ partii rządzącej.

O nastrojach wśród robotników wymownie świadczy ściśle poufny raport, złożony przez tajnych agentów OGPU w związku z wysiedlaniem kułaków:

„Robotnicy wyrażają aprobatę dla kroków przedsięwziętych przez władzę sowiecką dla wysiedlenia kułactwa, wyśmiewają tych, którzy współczują wysiedlonym, mówiąc: „skoro wysiedlają, to widać tak trzeba. Wiedzą, kogo brać. Nas nie ruszą⁵”.

Zewnętrznymi oznakami tego panującego powszechnie strachu stają się głośno skandowane zapewnienia, że „nas nie wezmą”, bowiem „wiedzą, kogo brać”. „Wiedzą” — w tej nieokreślonej formie — odnosiło się do wszechwładnych „organów” — uosobienia STRACHU.

W tych czasach „organy”, to znaczy OGPU, zajmowały się ochroną nie tylko bezpieczeństwa państwowego, ale także porządku publicznego, ochroną granic, państwowej i publicznej własności, osobistego bezpieczeństwa obywateli i ich majątku, oraz ewidencją ludności⁶”. Nie było takiej dziedziny życia społecznego, państwowego, czy też prywatnego, nad którym by nie czuwało OGPU. Jak to ostrożnie formułuje historyk sowiecki — OGPU „w tym okresie zaczęło wykonywać funkcje przekraczające zakres zadań wyznaczonych tej instytucji przez konstytucję⁷”.

Temat strachu, paraliżującego społeczeństwo sowieckie w drugiej połowie lat 30-tych, cieszy się znaczną popularnością w sowieckiej literaturze lat 50-tych. Jednakże już w 1931 Aleksander Afinogenow pisze sztukę pod tytułem „Strach”.

4. Jekatierina Olickaja, *Moje wspomnienia*, str. 306. Mnóstwo materiałów dotyczących prześladowań członków opozycji znaleźć można w książkach zagranicznych komunistów, przede wszystkim w dziele A. Ciliga, aresztowanego w ZSSR, w 1930 roku, i Wiktora Serge, aresztowanego w 1933 roku. Oh. A. Ciliga, *Au Pays du mensonge déconcertant: Sibirie*, Paris, Plon, 1950. Wiktor Serge, *Mémoires d'un révolutionnaire, 1901-1941*, Paris, Seuil, 1951.

5. Fotokopia w książce Merle Fainsod, *Smoleńsk...*, str. 215.

6. *Historia sowieckiego Państwa i Prawa*, t. II, str. 407.

7. *Ibidem*, str. 406. Na mocy decyzji CIK z 10 lipca 1934 roku utworzony został Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, NKWD, w skład którego weszło OGPU. Prawa „organów” w ten sposób uległy jeszcze faktycznemu poszerzeniu, zyskały podstawę prawną.

Bohater „Strachu” — profesor Borodin, dyrektor „Instytutu Bodźców Fizjologicznych”, po wieloletnich eksperymentach przeprowadzanych w „laboratorium społecznych zachowań”, dochodzi do wniosku że działalnością człowieka kierują cztery bodźce: strach, miłość, nienawiść i głód. Naukowe pokierowanie tymi bodźcami pozwala „poddawać ludzi przeróbce”, dyrygować ich społeczną aktywnością. Borodin uważa, że uzyskane przezeń dane naukowe pozwalają na wniosek, że sowiecki system administracyjny jest do niczego, oparty jest bowiem tylko na jednym bodźcu — na strachu. W Rosji, dowodzi profesor Borodin, nadeszła epoka „wielkiego strachu”⁸, która niczego dobrego nie wróży. Losy ludzkie, jego zdaniem, powinny zależeć nie od „komitetów wykonawczych i komórek partyjnych”, lecz od uczonych; fizjologia powinna wyprzeć politykę.

Widz wkrótce odkrywa, że teorię „Wielkiego strachu” panoszącego się w kraju, głoszą wrogowie, ludzie z ciemną przedrewolucyjną przeszłością, powiązani z obcymi mocarstwami. To ich właśnie trawi strach.

Znaczenie sztuki⁹ polega na tym, że po raz pierwszy mówi się otwarcie o strachu, zwraca się uwagę na problem, narusza się tabu. Rozumie się, że autor demaskuje w końcu „teorię wielkiego strachu”. Bolszewiczka starej daty, Klara, oświadcza, że „walka klasowa silniejsza jest od jakiegokolwiek strachu”⁹, a więc profesor Borodin myli się. Na uwagę zasługuje fakt, że ostateczna „przemiana”, „nawrócenie” Borodina¹⁰ następuje po jego aresztowaniu i po rozmowie z funkcjonariuszem OGPU.

W sztuce dowodzącej — według intencji autora — że „strach” to tylko wymysł wrogów, bądź też ich przeznaczenie — strach przed OGPU okazuje się najskuteczniejszym środkiem wychowawczym¹¹.

8. *Historia Sowieckiego Teatru Dramatycznego*, t. IV, str. 13, 50, 56.

9. Sztuka była wystawiona przez MChAT i leningradzki Akademicki Teatr Dramatu w 1931 r. Po kilkudziesięciu przedstawieniach na zawsze skreślono ją z repertuaru sowieckich teatrów. Ob.: N. Gorczakow, *Wskazania reżyserskie K. Stanisławskiego*. Wyd. „Iskustwo”, Moskwa, 1951, str. 523-531. Oraz — O. Litowski, *Tak właśnie było*. Wyd. „Sowietskij Pisatiel”, Moskwa, 1958, str. 83-87.

10. Borodin stał się w jakiejś mierze prototypem postaci „wybitnego uczonego nierozumiejącego życia i dlatego stającego się bezwolnym narzędziem w rękę wroga”, od których to figur roziło się na sowieckiej scenie i w literaturze.

11. Być może najwymowniejszym potwierdzeniem słuszności stanowiska Borodina była reakcja widzów. Litowski — cenzor, krytyk teatralny i przyjaciel Afinogenowa w jednej osobie — tak powiada: „Śmiałość, z jaką Afinogenow poruszał problemy polityczne w „Strachu” zadziwiała, a nieraz po prostu przyprawiała o lęk nie tylko szeregowych widzów, lecz również wybitnych działaczy politycznych”. Ob. O. Litowski, *op. cit.*, str. 85.

Strach przejawiał się przede wszystkim w ten sposób, że ludzie woleli milczeć. W „Samobójcy”, którego Nadieżda Mandelsztam nazywa „szczytowym osiągnięciem sowieckiej literatury”¹² Mikołaj Erdman prezentuje ostry konflikt wymownie ilustrujący stan strachu przed słowem prawdy. Wszyscy na wyścigi starają się o względy pewnego młodzieńca, zdecydowanego popełnić samobójstwo — mają bowiem nadzieję, że przynajmniej on będzie miał odwagę wypowiedzenia tego wszystkiego co w nich dławi strach. On jeden nie boi się, bo jutro umrze.

Doktryna o „partyjności prawdy”, o konieczności nieprzejednanej walki z „najbardziej zatrutym orężem wroga” — z obiektywizmem, staje się podstawą sowieckiej ideologii już nazajutrz po rewolucji. Z zasady „partyjności prawdy” wynika zarówno niechęć Wasyla Kniaziewa do „obnażania bolączek rewolucji przed cudzymi oczyma”¹³, jak też twierdzenie Iwana Kulika, że „warunków, w jakich żyją przestępcy w sowieckich obozach koncentracyjnych, mogłoby pozazdrościć wielu zachodnioeuropejskich robotników”¹⁴...”. Z zasady tej wynika cała gama zaprzeczeń prawdy, od jej skażenia aż do jawnego kłamstwa.

Afinogenow po „Strachu” pisze sztukę, której temat świadczy o głębokim zrozumieniu dla praw rządzących życiem społeczeństwa sowieckiego. Nowa sztuka nosi tytuł „Kłamstwo”¹⁵. „...Sztuka ta — pisze Afinogenow — jest dla mnie odpowiedzią na bardzo wiele życiowych pytań trawiących mnie jako pisarza — nosiłem ją pod sercem... A pytania te nie dają mi spokoju”¹⁶...”.

Zapoznawszy się z taką oceną daną sztuce przez samego jej autora, trudno zaaprobować twierdzenie O. Litowskiego, że „Kłamstwo” z „zadziwiającą śmiałością i niezwykłą dobitnością dramatyczną efektownie prezentowało wstrząśniętemu widzowi szereg dwulicowców i problem dwulicowości; mówiło o tych

12. Nadieżda Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 61. Po rosyjsku „Samobójca” nigdy nie był publikowany. Istnieje francuski przekład z 1972 roku — Nikolaj Erdmann, *Le Suicidaire*, Gallimard.

13. Patrz str. 95.

14. Pierwszy Wszechzwiązkowy Zjazd Literatów. Stenogram, Moskwa, 1934, str. 41.

15. Sztuka była już przyjęta przez 300 teatrów, ale dowiedziawszy się o negatywnej ocenie, danej utworowi przez Stalina — Afinogenow prosi by usunąć „Kłamstwo” z repertuaru. W końcu października 1933 roku odbyły się dwie publiczne próby generalne „Kłamstwa”, w Charkowskim Teatrze Rosyjskim. Ob. *Litieraturnoje nasledstwo*, nr 70, str. 34. O. Litowski twierdzi, że „Kłamstwo” było pokazane w Charkowie trzykrotnie. Ob. *Tak własnie było*, str. 83.

16. List do Gorkiego z 6 kwietnia 1933 roku. Ob. *Gorki i pisarze sowiecy. Z nieopublikowanej korespondencji*. „Litieraturnoje nasledstwo”, nr 70, str. 30.

ludziach, którzy zaślaniając się partyjną legitymacją, prowadzili swą ohydną robotę¹⁷...”

W 1933 roku nie trzeba było szczególnej odwagi dla opisu „dwulicowości, czy dwulicowców”. Dziesiątki sztuk na ten temat grano na setkach scen.

Sens sztuki „Kłamstwo” staje się całkowicie jasny po opublikowaniu w 1963 roku listu Gorkiego do Afinogenowa, listu stanowiącego szczegółową analizę sztuki, a w jeszcze większym stopniu będącego wykładem poglądów Gorkiego na problemy prawdy i kłamstwa, na stosunek prawdy faktycznej do prawdy widzianej „z wyżyny przyszłych naszych celów¹⁸”.

Wydaje mi się, że znaczenie tego pisma wykracza daleko poza ramy oceny jednej sztuki. Gorki formułuje zasady sowieckiej ideologii, główne podstawy nowego spojrzenia na rzeczywistość, które, jak się wydaje pisarzowi, powinno stać się obowiązujące.

Uważając, że „Kłamstwo” w sensie literackim, jest krokiem naprzód w porównaniu z poprzedzającym go „Strachem” Gorki przechodzi do wyłożenia swojego poglądu na „socjalno-polityczne znaczenie sztuki¹⁹”.

Główny zarzut Gorkiego sprowadza się do tezy, że autor oparłszy sztukę na „materiale wziętym z rzeczywistości²⁰” wpadł w gęstą sieć prymitywnego empiryzmu i nadał zbyt duże znaczenie swoim osobistym doświadczeniom²¹”.

Opierając się na swoim osobistym doświadczeniu, na „prostackim empiryzmie”, Afinogenow przedstawia w swojej sztuce członków partii, działaczy, którzy nie fetyszyzują prawdy i nie boją się żadnego kłamstwa; rozpatrują kłamstwo jako wojenny manewr, jako chwyt zwodzący wroga na froncie, jako wybieg wojennej strategii²². Przekonani są oni o tym, że „masy muszą nam ślepo wierzyć, nie pytając, czy to prawda, czy też kłamstwo²²”. Partyjniacy ci są przekonani o słuszności takiego postępowania, bowiem oni sami z kolei „wierzą” tym, którzy w hierarchii partyjnej znajdują się ponad nimi. „Myśleć winni wodzowie...” — zapewnia jeden z bohaterów. Główny negatywny bohater, opozycjonista Nakatow wypowiada heretycką myśl: „Cały kraj kłamie i oszukuje — ponieważ sam jest oszukiwany”. Tych myśli szczególnie boi się Gorki: „Nakatow — opozycjonista — wzbudzi większe zainteresowanie widza, niż jakakolwiek inna postać... bo

17. O. Litowski, *Tak właśnie było*, str. 83.

18. *Litieraturnoje nasliedstwo*, str. 34.

19. *Ibidem*, str. 31.

20. *Ibidem*, str. 32.

21. *Litieraturnoje nasliedstwo*, nr 70, str. 33.

22. *Ibidem*, str. 32.

przecie widz — w większości wypadków — to także „opozycjonista”²³.

Gorki niezadowolony jest nie z tego o czym pisze Afinogenow, ale z tego jak on to robi: „Jeśli... chcieliście pokazać nieodzowność kłamstwa w walce o zwycięstwo światowej prawdy proletariatu — to sposób, w jaki to uczyniliście — kompromituje prawdę”.

W 1921 Jewgienij Zamiatin przepowiedział, że „współczesnej literatury nie będzie u nas dopóty, dopóki nie skończy się traktowanie demosu rosyjskiego jak dziecka, którego niewinność musi być chroniona”²⁴.

W 1933 roku Gorki wierzył niezłomnie, że „niewinność rosyjskiego demosu” należy ochraniać znacznie czujniej, niż kiedykolwiek. Myśl tę formułuje on wystarczająco szczerze.

„Myślę — pisze on do Afinogenowa — że byłaby ona (tj. sztuka „Kłamstwo”) zapewne bardzo pożyteczna, gdyby można ją było zagrać w jakimś zamkniętym teatrze, przed tysiącem dobrze podkutych leninowców, niezachwianie przekonanych o słuszności generalnej linii... Przy tym i aktorzy grający sztukę powinni być szczerymi socjalistami — z wyboru, a nie dla wygody”²⁵.

Przekonany niezachwianie, że prawda nadaje się tylko dla ludzi silnych duchem, że tylko oni wytrzymają żrącą jak kwas jej ostrość, Gorki obstaje przy konieczności zaofiarowania ludziom pocieszającego kłamstwa, pięknego fałszu, który nie tylko nie będzie wydobywał na wierzch istniejących niedostatków — lecz upiększy jeszcze możliwe cnoty.

„Wy sami — kolego Afinogenow — zarzuca on autorowi „Kłamstwa” — trochę za bardzo rozczulacie się własną prawością”, „kładąc palec w rany” partii. (Bolszewik) zasługuje na uwagę nie w aspekcie swoich wad, lecz w aspekcie swoich zalet. Jego wady sięgają korzeniami w przeszłość, którą on przecież bez wytchnienia burzy, natomiast jego zalety — w teraźniejszość, w pracę nad konstruowaniem przyszłości”²⁶.

W wypracowanej na długo przed rewolucją koncepcji Gorkiego o szkodliwości prawdy, pojawia się teraz nowy, dodatkowy

23. Jewgienij Zamiatin, *Lica*, str. 189.

24. *Litieraturnoje nasliedstwo*, nr 70, str. 32. — W artykule „Historia pewnej sztuki” — A. Karaganow, mówiąc o losach sztuki „Kłamstwo” przytacza cytaty z listu Gorkiego do Afinogenowa, których nie ma w tekście opublikowanym w tomie *Litieraturnoje nasliedstwo*. Okazuje się na przykład, że „na realnej widowni” sowieckich teatrów 16 lat po rewolucji wciąż jeszcze mają przewagę „sucze dzieci minionych czasów — wygnani ze zburzonego raju życia mieszczańskiego”. Ob. *Znamia* nr 1, 1963, str. 210.

25. *Litieraturnoje nasliedstwo*, nr 70, str. 34.

rys. Prawda wydaje mu się teraz szczególnie szkodliwą także z tej przyczyny, że może stać się narzędziem w ręku wroga. Rodzi się nowy argument, wykluczający wszelką możliwość domagania się prawa do głoszenia prawdy. „Waszą sztukę — pisze Gorki do Afinogenowa — z zachwytem przyjmą biali emigranci i zapewne przypadnie ona do gustu ogółowi burżuazji... Czas jednak by pojąć tę prostą prawdę, że my, pisarze ZSSR piszemy nie tylko dla proletariatu Związku, ale dla proletariatu wszystkich krajów. To fakt bezsporny. Nakłada on na nas ogromną odpowiedzialność²⁶”.

Pojmowanie literatury jako obowiązku, jako narzędzia wychowania proletariatu i środka przysposabiającego do walki o rewolucję światową, w sposób zupełnie oczywisty wykluczało możliwość wnikania w świat przeżyć pisarza, a nawet opisywania świata zewnętrznego w taki sposób, w jaki go pisarz widział. Tak napisane dzieło literackie okazywało się „szkodliwym”, pisarz bowiem, zdaniem Gorkiego, wpadał w „gęstą sieć prymitywnego empiryzmu”. Za niedopuszczalną uchodziła też każda próba satyrycznego opisu rzeczywistości.

Już w 1929 roku, w okresie swojej drugiej wizyty w Związku Sowieckim, Gorki trzymał się tych zasad, które później tak obszernie wykląda w liście do Afinogenowa, z 1933 roku.

Po przeczytaniu rękopisu powieści Andrzeja Płatonowa „Czewengur” Gorki pisze do autora 18 września 1929 roku: „Powieść wasza jest nadzwyczaj interesująca... Ale liryczno-satyryczny sposób ujęcia naszej rzeczywistości jest oczywiście dla naszej cenzury nie do przyjęcia²⁷”.

W końcu lat 20-tych dochodzi do „uświęcenia” kłamstwa

26. *Ibidem*, str. 32-33. Warto podkreślić zadziwiającą zbieżność uwag Gorkiego zawartych w tym liście, z uwagami Stalina na marginesie sztuki „Kłamstwo”, którą autor posłał generalnemu sekretarzowi KC. Stalin nie tylko przeczytał sztukę, lecz dodał do niej mnóstwo uwag. „Wykreślał sceny które mu się nie podobały, monologi, repliki”, wpisywał na ich miejsce nowe repliki, dodawał wstawki, pragnąc „zwiększyć element deklaracyjności”, żądając, ażeby wszystko w sztuce było „wyjaśnione, przeżute, wyważone”. (Ob. *Znamia* nr 1, 1963, str. 212-214). Chyba nigdy Stalin tak jasno nie dał do zrozumienia jaka literatura jest mu potrzebna, niż w trakcie pracy nad sztuką Afinogenowa.

27. *Litieraturnoje nasledstwo*, nr 70, str. 313. Prawie dosłownie powtórzył opinię Gorkiego A. Łunaczarski po odczytaniu sztuki „Samobójca” przez jej autora. „Przypominam sobie — pisze N. Łunaczarska-Rozanel — jak, po wystuchaniu komedii satyrycznej Nikołaja Erdmana „Samobójca”, która doprowadziła go w trakcie lekturyomal że do też ze śmiechu i parokrotnie skłoniła do oklasków — Łunaczarski tak podsumował sprawę, obejmując za ramiona Nikołaja Robertowicza: „To ostre, zajmujące... ale wystawić „Samobójcy” nie można”. Ob. *Pamięć serca*, wyd. „Iskusstwo”, Moskwa, 1965, str. 22.

jako nieodzownej broni w walce o nowy świat, a co za tym idzie usankcjonowanie kłamstwa i cenzury jako koniecznych elementów literatury. Może najdobitniej wyraził to Borys Pilniak jeszcze w 1922 roku.

Amerikanin Smith, który znalazł się w Rosji, dochodzi do przekonania, że w kraju tym wszyscy „kłamią”. „Wszędzie łąą, w pracy, w codziennym życiu, w rodzinie. Kłamią wszyscy — i komuniści, i burżuje, i robotnicy, a także wrogowie rewolucji, cały rosyjski naród — łąe²⁸”. Smith, którego ustami mówi niechybnie Pilniak, uważa to kłamstwo za głęboko usprawiedliwione: „Wiele myślałem o woli dostrzegania — i stawiałem ją w jednym rzędzie z wolą postępowania wedle własnej woli; okazuje się jednak, że istnieje jeszcze inna wola — wola nie dostrzegania — mamy z nią do czynienia, kiedy wola postępowania wedle woli, przeciwstawia się woli dostrzegania. Rosja żyje wolą postępowania wedle własnej woli — a zarazem wolą nie widzenia niczego²⁹”.

Jeżeli za pierwszy element formuły przytoczonej przez Pilniaka, która jak mi się wydaje ściśle odpowiada poglądom Gorkiego — przyjąć „kłamstwo”, to drugim elementem zupełnie niezbędnym, bowiem bez niego nie ma również elementu pierwszego — staje się „wola”.

Żeby kłamać, trzeba nasamprzód zmusić się do niewidzenia.

„Wola”, nierzadko w towarzystwie epitetu: „żelazna”, „stalowa”, staje się jednym z najczęściej używanych terminów w słownictwie sowieckich pisarzy lat 30-tych, z Gorkim na czele.

„Żyjemy w ojczyźnie, której przyświeca geniusz Lenina, w kraju, w którym bez wytchnienia i w cudotwórczy sposób działa żelazna wola Józefa Stalina³⁰”. „Wznoszę okrzyk na cześć mądrości naszej partii, oraz jej przywódcy — żelaznego człowieka — towarzysza Stalina³¹”.

„Żelazna wola” staje się tą siłą, która zmiecie stary świat i zbuduje nowy ład społeczny.

Chcąc na konkretnym przykładzie przedstawić działanie „żelaznej woli” i jednocześnie stworzyć wzór „nowej literatury” przejętej „wolą niewidzenia”, Gorki występuje z inicjatywą utwo-

28. Borys Pilniak, *Macierz-macocha*, Dzieła zebrane, Moskwa-Leningrad, 1929 roku, t. IV, str. 218.

29. Borys Pilniak, *ibidem*, str. 219.

30. Z przemówienia M. Gorkiego na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Literatów. stenogram — str. 1.

31. Białomorsko-Bałtycki Kanał im. Stalina. Historia budowy (w dalszych cytatach — Białomor-kanał), str. 392. Z przemówienia Gorkiego na zlocie przodowników budowy, z okazji zakończenia robót.

rzenia brygady pisarzy, która wyjechać ma na budowę kanału, jaki połączy morze Białe z Bałtyckim; kanał ten wśród bagien i skał Karelii zaczynają przebijać setki tysięcy więźniów.

Rodzi się jedyna w swoim rodzaju apologia pracy niewolniczej, napisana przez 35 sowieckich pisarzy.

Książkę redagowali — M. Gorki, kierownik RAPP-u Leopold Awerbach i naczelnik obozu, zastępca dyrektora Głównego zarządu wszystkich obozów OGPU — Siemion Firin. Wśród autorów książki spotykamy też — A. Tołstoja, W. Szkłowskiego, Ws. Iwanowa, M. Zoszczenkę³².

3. KANAŁ BIAŁOMORSKI — PRÓBA OGNI DLA SYSTEMU

„Rozległa pustynna równina, olbrzymie sosny. Z prawa — rzeka, z lewa — rzeka, a wokoło moczary i błota, pięciu lat nie starczy by wypatrzeć ścieżynkę... Dookoła wielkich, prymitywnych ognisk w pośpiechu rozbija się namiotowe płachty, kleci się szałas, bo przecież namiotów nie dla wszystkich starcza — a konwoje nieustannie przybywają¹”. Tak rodzi się obóz².

32. Brygada literatów, która wyjechała na budowę Białomor-kanału, składała się z 130 ludzi, w pracy nad książką wzięło udział 35 pisarzy. Tylko jeden z nich — M. Zoszczenko — napisał swój rozdział samodzielnie i włączył go następnie do kolejnych wydań swych dzieł. Wszystkie inne rozdziały napisane były metodą kolektywną przez kilku pisarzy. Szkłowski wzięł udział w pisaniu 9 rozdziałów z 1-1-tu. Wsiewołod Iwanow — w napisaniu 6-ciu rozdziałów. Nazwisko Aleksego Tołstoja znajdujemy w spisie autorów tylko jednego z rozdziałów.

1. *Kanał Białomorski*, str. 92.

2. Wszystkie późniejsze opisy „narodzin” obozu, są z tym zgodne. Borys Pasternak, który nigdy w obozie nie był, tak pisze: „Partię więźniów wyprowadzono z wagonów. Śnieżna pustynia. W dali las. Ochrona, opuszczone lufy karabinów, psy-wilczury... (tak nam) oznajmiono: „To jest wasz obóz, musicie sami sobie dać radę”. Śnieżne pole pod odkrytym niebem, pośrodku słup, a na słupie napis: „Gutag 92., JN 90” — i nie więcej”. (*Doktor Żiwago*, str. 585).

Inżynier-geolog Pobożyj widzi obóz od zewnątrz: „... Zobaczyliśmy... obóz w budowie: stały już wieżyczki dla wartowników, opasywano drutem kolczastym zonę, wewnątrz której stały już duże namioty, podobne do baraków... więźniowie ciągnęli tam szpalerem od strony lodowej drogi, wlokąc skrzynie, deski, belki, worki. Przypominali mrówki, gdy tak wspinali się wąską ścieżynką wydeptaną w głębokim śniegu, żeby wejść przez bramę, zrzucić ciężar i wrócić w stronę rzeki po nowy...” Ob.: A. Pobożyj, *Martwa droga*, „Nowyj mir” nr 8, 1964, str. 96.

W granitowych skałach porośłych dwunastometrowymi sosnami, trzeba było przebić kanał długości 240 kilometrów.

Trudności przedsięwzięcia nie stanowił ogrom budowy, ale konieczność pracowania rękoma, bez pomocy maszyn. „Kółko taczki było pierwszym mechanizmem na budowie Kanału³”.

Od samego początku było jasno powiedziane; maszyn nie będzie. W kraju brak nie tylko maszyn, ale i pieniędzy na nie, wobec czego budowę porucza się OGPU⁴.

Sprzeciw naczelnego inżyniera twierdzącego, że „siła robocza okaże się droższa w użyciu, od maszyn⁵” był od razu odrzucony. OGPU chciało udowodnić, że więźniowie zamknięci w ogromnych obozach⁶ zdolni są nie tylko do wykonywania zwykłych ziemnych robót, ale także do budowy skomplikowanych technicznie konstrukcji — przy czym robić to będą szybko i tanio. „To realny projekt — oświadczył naczelnik budowy — podobnego jeszcze nikt w świecie się nie podjął⁷”.

O tym, nie mającym w nowszej historii przykładu, przedsięwzięciu, o budowie rękoma więźniów ogromnego hydrotechnicznego obiektu, mówi właśnie wspomniana książka.

Na jej pierwszej stronie Gorki, charakteryzując znaczenie kanału, podkreśla przede wszystkim, że „to wyjątkowo udana próba masowego przeobrażenia byłych wrogów proletariatu-dyktatora i całego społeczeństwa sowieckiego, w wykwalifikowanych współpracowników klasy robotniczej, a nawet w entuzjastów pracy niezbędnej krajowi⁸”. Pisarz podkreśla, że OGPU wypróbowało swój system w „licznych koloniach pracy⁸”, lecz po raz

3. *Kanał Białomorski*, str. 160.

4. *Ibidem*, str. 116.

5. *Kanał Białomorski*, str. 116. Trzydzieści lat po ukazaniu się tej książki Andrzej Ałdan-Siemionow opowie w powieści „Płaskorzeźba na skale” o naczelniku kołymskich obozów, który miał następującą dewizę: „Mechanizmy trzeba oszczędzać. Beria ludzkiego materiału zawsze jeszcze przyśle, ale za przedczesne zużycie mechanizmów nie pogładzi człowieka po głowie”. (Ob. *Moskwa*, 1964, nr 7, str. 115).

6. W *Kanale Białomorskim* liczba więźniów obozu miała wynosić 100.000 (str. 116, 362). Zdaje się jednak, że cyfra ta była znacznie zmniejszona, albowiem na mocy decyzji rządu po zakończeniu budowy kanału zwolniono przed terminem (jako wykazujących zupełną poprawę i pożytecznych dla społeczeństwa) 71.990 ludzi (str. 14). Nie można wyobrazić sobie, że zwolniono przedterminowo prawie wszystkich budowniczych kanału, tym bardziej, że w książce mówi się o dużych partiach więźniów przerzuconych na następną budowę OGPU — Kanał Moskwa-Wołga. Sądzę, że należy przyjąć podaną przez pisarza cyfrę — 100.000 — jako ogólnikowy określnik wielkiej ilości więźniów.

7. *Kanał Białomorski*, str. 116.

8. *Ibidem*, str. 11.

pierwszy zastosowano go „tak śmiało i w tak masowej formie”⁹ przy budowie drogi wodnej od morza Białego do Bałtyckiego.

Pisarze natknęli się w obozie na trzy kategorie „wrogów proletariatu”: szkodników, chłopów oddanych pod sąd w okresie kolektywizacji, i przestępców kryminalnych. Te trzy kategorie jednakże dzieliły się na dwie zasadnicze grupy wrogów, rozróżniane już przez kodeks karny: na ludzi społecznie szkodliwych i ludzi społecznie niebezpiecznych. Do społecznie szkodliwych, w skrócie „socszkodników”, zaliczano przestępców kryminalnych — złodziei, oszustów, bandytów. Uważano ich za szkodliwych, bowiem występowali przeciw prawu, ale nie za wrogów klasowych, targnęli się bowiem na własność prywatną, nie przyczyniając szczególnego uszczerbku gospodarce krajowej. Wszyscy skazani na podstawie 58 artykułu kodeksu karnego za przestępstwa antypaństwowe zaliczani byli natomiast do społecznie niebezpiecznych.

Autorzy „Kanału Białomorskiego” niezmiennie podkreślają istnienie przepaści między tymi dwoma grupami, z których pierwsza uważana jest za „społecznie bliską”, bowiem w zasadzie wywodzi się z rodzin robotniczych i z biedoty chłopskiej.

Ten rozróżnienie, ten podział więźniów na dwie przeciwstawne grupy, traktowane w niejednakowy sposób — stanowi jeden z najważniejszych rysów systemu sowieckich obozów koncentracyjnych.

„Stosujemy następujący sposób — mówił pierwszy naczelnik zarządu Głównego obozów (GUŁag) Matwiej Berman — robotników, kołchoźników, pracowników instytucji sowieckich skazanych na karę obozu, bierzemy od razu w obroty i tak powiadamy: droga do przedterminowego powrotu do waszej fabryki, czy do waszego kołchozu stanie przed wami otworem, jeśli tutaj udowodnicie, że umiecie pracować rzetelnie i z oddaniem, a także jeśli pomożecie nam administrować, pomożecie wychowywać w nowym duchu kontrrewolucjonistów¹⁰”.

W „Kanał Białomorskim” systematycznie przeciwstawiane są sobie dwie cyfry: 37 i 100.000; 37-miu czekistów i 100.000 więźniów. I rzeczywiście w obozie pracowało tylko 37 etatowych funkcjonariuszy OGPU, a cały ogromny aparat administracyjny, cały system strażniczy opierał się na więźniach wybranych spośród „socjalnie szkodliwych”, a jednak „społecznie bliskich”, którzy pomagali OGPU w „dawaniu sobie rady” na terenie obozu i przy „wychowywaniu” kontrrewolucjonistów.

9. *Ibidem*, str. 12.

10. *Ibidem*, str. 79.

System „samoobsługi” polegający na użyciu jednej części więźniów do pilnowania drugiej i wprowadzenie hierarchii wśród skazańców dawało małej grupce pracowników OGPU możliwość kierowania ogromnym obozem.

Pierwszą, najbardziej uprzywilejowaną kategorią była „uzbrojona ochrona” — WOChR. Byli to więźniowie, którzy dla ochrony obozu zostali wyposażeni w broń. Zwykle do tych funkcji kierowano byłych pracowników aparatu partyjnego i administracyjnego, którzy zostali zamknięci za przestępstwa służbowe. W książce przytoczone jest opowiadanie jednego takiego typowego „wartownika”, ongiś zajmującego jakieś poważne stanowisko w Smoleńsku:

„Dużo świństw się robiło. Człowiek pił, hulał, nadużywał władzy. Dostałem pięć lat¹¹”.

Po przybyciu do obozu aparatczyk ze Smoleńska został wezwany do kierownictwa i tam się dowiedział, że ponieważ „pochodzi z biednego chłopstwa i służył w Armii Czerwonej, a przy tym paragraf ma odpowiedni i wyrok nieduży¹²”, więc wręcza mu się broń i kieruje do WOChRu.

„Mieszkaliśmy — ciągnie dalej swoje opowiadanie — oddzielnie od więźniów... Przełożeni pouczyli nas, żebyśmy skazanych traktowali grzecznie... Chodzić do ich baraków nie należało... Pozwalać sobie z więźniami na poufałości też nie bardzo uchodziło¹³...”.

Autorzy książki poświęciwszy przelotną uwagę przedstawicielom najbardziej uprzywilejowanej klasy obozu, Wochrowcom, których psychologia nie stanowiła dla nich żadnej tajemnicy, udzielają o wiele więcej miejsca ulubieńcom sowieckiej literatury lat 30-tych — zawodowym kryminalistom.

W tym lubowaniu się kryminalistami był element podziwu dla „romantyzmu ludzi stojących poza prawem¹⁴”, romantyzmu, który nadzwyczaj cenił Gorki, twierdząc, że stanowi cechę wszystkich „pasierbów społeczeństwa i odszczepieńców¹⁴, wszystkich skrzywdzonych i poniżonych przez 'prawomyślnych' mieszczan¹⁴”.

11. *Ibidem*, str. 152.

12. Aż do 1937 roku, dopóki terminy kary opiewały na nie więcej niż 10 lat, pozbawienie wolności na okres do lat 5 włącznie uważane było, według nomenklatury obozowej — za nieduże. Po wprowadzeniu 2 października 1937 roku wyroków 25-cio-letnich (por. M. Szargorodski, str. 88) za „mały” wyrok zaczęto uważać skazanie na okres do 12-tu lat pozbawienia wolności włącznie.

13. *Kanał Białomorski*, str. 153

14. *Kanał Białomorski*, str. 13 (pierwsza część książki, napisana przez M. Gorkiego).

Gorki, a w ślad za nim sowiecka literatura lat 30-tych¹⁵, rozpatruje przestępców, jako występujących przeciw kapitalistycznemu społeczeństwu buntowników, którzy zostali „wrogami społeczeństwa” li-tylko dlatego, że mieszczański żywot jest nudny ubogi i szary — dlatego, że „kontrast między szaleństwem bogatych a idiotyzmem nędzy jest zbyt oczywisty i zbyt oburzający¹⁶”.

Istniała jednakże jeszcze dodatkowa przyczyna zachwytu żywnego przez literatów dla kryminalistów. To właśnie przestępcy — ofiary społecznej niesprawiedliwości, które rzuciły wyzwanie mieszczaństwu, wydawali się najlepszymi kamieniami probierczymi dla sprawdzenia wartości postępowych idei o możliwości przeobrażenia człowieka.

Najbardziej oczywiste ofiary choroby społecznej, kryminaliści, stali się jakby królikami doświadczalnymi nowej socjalnej medycyny.

Każdy „nawrócony” złodziej, nawrócony, to znaczy taki, który zaczął pracować, służył zawsze jako dowód prężności i słuszności polityki robót poprawczych, więcej nawet, bo za dowód siły i sprawiedliwości nowego społeczeństwa.

Książka o „Kanał Białomorskim” pełna jest faktów, epizodów, scen podkreślających możliwość a więc konieczność nawrócenia kryminalisty.

Z dumą prezentują nam pisarze budowniczych kanału: „Jestem byłem przestępcą-recydywistą, przesiedziałem w więzieniach i na Sołówkach 15 lat... Obecnie jestem dyrektorem fabryki instrumentów muzycznych. Zawsze myślałem sobie, jakie głupstwa wygadują te zakute łby — uczeni burżuazyjni — typu Lombroso, którzy utrzymują, że przestępstwo jest sprawą dziedziczości, z którą w żaden sposób nie można walczyć. A nasi przestępcy zbudowali Kanał Białomorski i dziś zwracacie się do nich per „towarzyszu”. Przed naszymi przestępcami stoi jeszcze ważniejsze i bardziej zaszczytne zadanie — to kanał Wołga-Moskwa¹⁶”.

Scena wyjścia do pracy wielokrotnej morderczynie, Pawłowej — doprowadza do łez starego czekistę:

„Spytałem starego czekisty, pracującego od lat na Sołówkach: Powiedz mi, Borysow, czy ty — człowiek o skórze już zgrubiałej, naczelnik tyłu obozów — czy ty miałeś kiedy łzy w

15. Wymieńmy najbardziej charakterystyczne utwory na ten temat: *Republika Szkid*, G. Bielycha i L. Pantelejewa (1927), *Urkachany* I. Mikitenko (1928), i rzecz jasna — *Poemat pedagogiczny*, A. Makarenko (1933-35).

16. *Kanał Białomorski*, str. 391.

oczach?' Borysow odpowiedział: 'Tak, gdy zobaczyłem brygadę Pawłowej przy pracy'¹⁷''.

Przychylny stosunek do kryminalistów był odbiciem polityki władz obozowych, dających tym „którzy zostali przestępcami w wyniku trudnych życiowych warunków¹⁸”, znaczne ulgi¹⁹. Naczelnik obozu wydaje specjalne rozkazy, które głoszą, że „najlepszy, najbardziej humanitarny stosunek” należy mieć do kryminalistów i do kobiet²⁰.

Mamy wszelkie powody, by przypuszczać, że przychylność naczelnych władz obozowych dyktowana była nie tylko humanitarną chęcią nawrócenia tych, którzy padli ofiarą kapitalistycznego systemu, ale też względami praktycznymi.

Naiwnie, ale też dosadnie formułuje ten drugi wzgląd wyżej już cytowany przestępca-recydywista: „Przed naszymi przestępcami stoi jeszcze ważniejsze i bardziej zaszczytne zadanie — kanał Wołga-Moskwa”.

Kanał Białomorski udowodnił możliwość wykorzystania pewnych kategorii więźniów w charakterze pomocników zwierzchności.

Osobne miejsce w hierarchii obozowej zajmowali „szkodnicy” — inżynierowie i technicy, skazani z reguły na 10 lat na podstawie artykułu 58-ego.

Trzy lata minęły od chwili, gdy „pełnomocnik GPU w Szachtach otworzył nową epokę w dziejach walki klasowej, po raz pierwszy stosując w raporcie termin 'szkodnik'²¹”. Koncepcja „szkodnictwa” jako przyczyny wszystkich klęsk przeżywanych przez Kraj Rad — od nieurodzajów po katastrofy kolejowe, od głodu 1932 roku do katastrof kopalnianych — gra coraz ważniejszą rolę w dziedzinie ideologii. Rozrastanie się systemu obozowego pociąga za sobą wzmożenie „walki ze szkodnictwem”.

Nie sposób nie podkreślić zbieżności czasowej między początkiem „polowania na szkodników”, a ostatecznym ugruntowaniem się zasady wykorzystywania więźniów do pracy na wielkich budowach pierwszej pięciolatki.

W związku z powyższym — jak mi się wydaje — mówić można nie tylko o „ideologicznej funkcji szkodnictwa”, ale wręcz o jego znaczeniu „produkcyjnym”.

17. Z przemówienia N. Pogodina na I-szym zjeździe pisarzy, „Sprawozdanie stenograficzne”, str. 386. Pogodin wchodził w skład grupy, która zwiedziła kanał, ale nie należał do liczby autorów książki.

18. *Kanał Białomorski*, str. 228.

19. *Ibidem*, str. 226-229.

20. *Ibidem*, str. 339.

21. *Ibidem*, str. 51.

Polityka uprzemysłowienia kraju, której początki przypadają na rok 1928, wymagała dużego zaplecza specjalistów, których w kraju brakowało.

Dla zaspokojenia potrzeb przemysłu brakowało 68 % inżynierów i 69 % techników²².

Naturalnie w tych warunkach masowe aresztowania tych nielicznych specjalistów, których kraj posiadał, wydawałyby się rzeczą nielogiczną — gdyby nie fakt, iż wszyscy oni byli zatrudniani w swoim zawodzie, tylko że w roli więźniów, na budowach OGPU.

Rozporządzając niewyczerpanym źródłem niewykwalifikowanej siły roboczej, OGPU starało się zostać największą organizacją budowlaną kraju. Otwarcie mówią o tym naczelnicy budowy Kanału Białomorskiego na pierwszej naradzie z inżynierami obozu.

Obozy, to znaczy — więźniowie, wykonywały dotychczas nieskomplikowane prace — tzn. roboty ziemne, ciesielskie. „Obozy będą dostosowane do wykonywania najbardziej skomplikowanych prac²³” — powiedział jeden z ich kierowników.

OGPU przeprowadza więc masowe areszty inżynierów i techników, zapewniając w ten sposób swoim przedsiębiorstwom wykwalifikowanych pracowników²⁴. Powstaje nowa instytucja — „szaraszka”²⁵.

Pierwszy opis „szaraszki” — 30 lat przed powieścią *Sołżeni-cyna* — znajdujemy w książce o kanale białomorskim.

„Spojrzeliliśmy przez szparkę i zobaczyliśmy, że przywieziono nas na róg Łubianki. Widzimy, że wyrosło tam ogromne domisko. Poprowadzono nas na sam szczyt, do ogromnej sali, z parkietową posadzką, gdzie znajdowało się sto dwadzieścia osób. Połowa

22. Patrz: „Wykonanie pięcioletniego planu uprzemysłowienia kraju”. Materiały z referatu W. W. Kujbyszewa na XVI zjeździe WKP(b). M. Gosizdat, 1930, str. 122.

23. *Kanał Białomorski*, str. 116.

24. Więźniowie-inżynierowie pracowali nie tylko w obozach, ale także na budowach i w fabrykach, nie podlegających OGPU. W „Wielkim Konwejerze” J. Iljin pisze: „Sergo (Ordżonikidze) dużą uwagę poświęcał pracy byłych szkodników w przemyśle. Jako przewodniczący WSNCh miał o nich informacje, dochodzące ze wszystkich końców kraju” (str. 180).

25. Termin „szaraszka” wszedł w użycie w stosunku do laboratoriów naukowych i biur konstrukcyjnych, zatrudniających więźniów w końcu lat trzydziestych, kiedy liczba ich znacznie wzrosła. (Przez szaraszki przeszli w szczególności najwybitniejsi konstruktorzy samolotów, twórcy broni rakietowej, w ich liczbie naczelnicy konstruktor sowieckich sputników Korolew, oraz wielu innych). „Szaraszka” jest zapewne skrótem szeroko znanego powiedzenia „szaraszki kontora” oznaczającego instytucję, w której pracuje się mało, ale zarabia dużo. Możliwe też, że korzeniem tego słowa jest wyraz *szaraszyc* (zaskakiwać kogoś), albo „szarit” (grzebać, macać).

sali przeznaczona była na dortuar — łózka miały sprężynowe materace — a połowa na stołówkę. Ludzie ubrani byli dostatnio, niektórzy nawet z kwiatami w butonierce. Wśród nich tylko jeden ma na głowie wojskową czapkę — to strażnik. Wyjaśniono nam, że znaleźliśmy się w Specjalnym Biurze Projektów — (OKB). Okazuje się, że jesteśmy skierowani na budowę kanału białomorskiego i czeka nas robota²⁶”.

Projektowanie i całe przygotowanie techniczne budowy kanału Bałtyk - morze Białe oddano w ręce „szkodników”, utalentowanych inżynierów wodnych, niegdyś pracujących w Taszkencie. Wszyscy zatrudnieni w Środkowo-azjatyckim zarządzie gospodarki wodnej zostali aresztowani za szkodnictwo i po pięcio- sześciomiesięcznym pobycie w śledztwie, skazani na 10 lat i zesłani na roboty przy budowie kanału.

Przy analizie rozdziałów cytowanej książki poświęconych „szkodnikom” należy wyodrębnić dwie sprawy, których znaczenie wychodzi poza ramy problemu „szkodnictwa”. Przede wszystkim wychodzi na jaw, że jedynym dowodem obciążającym aresztowanych inżynierów i techników było ich własne przyznanie się do winy²⁷.

„Najmniej ze wszystkiego — czytamy w 7-mym rozdziale — bali się oni (tzn. szkodnicy), że ich zdradzą ich własne czyny. Nie na darmo przecież byli najpoważniejszymi w kraju hydrologami i hydrotechnikami. Wszystkie ich szkodnicze projekty i zamierzenia oparte były na skomplikowanych wzorach i obliczeniach matematycznych. Kto będzie ryzykował zanurzenie się w tym bezdennym morzu cyfr, wykresów, wykładów, rozważań, kontrargumentów i wariantów?²⁸...”

Toteż OGPU, nie ryzykując zanurzenia się w tym bezdennym morzu cyfr, nie potrzebowało żadnych innych dowodów winy prócz przyznania się samych aresztowanych.

„Kanał Białomorski” stawia po raz pierwszy w literaturze sowieckiej problem powodów, dla których „szkodnicy” przyznawali się, chociaż nie istniały żadne dowody ich winy.

„Jeden z czekistów tak oto mówił o szkodnikach:

— Wszyscy zadają to pytanie, wszyscy są ciekawi, dlaczegóż to szkodnicy od razu przyznawali się i sypali swoją organizację...

26. *Kanał Białomorski*, str. 55.

27. W przemówieniu prokuratorom na procesie „Prompartii” prokurator Krylenko przyznaje: „Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, najlepszym dowodem winy jest jednak przyznanie się podsądnych”. N. W. Krylenko, *Przemówienia oskarżycielskie w największych procesach politycznych*, Moskwa, 1937, str. 471.

28. *Kanał Białomorski*, str. 55.

To przecież jasne, dlaczego... Wpadając w ręce GPU szkodnicy przekonują się, że władza sowiecka jest mocna. Areszt zaostreza w nich uczucie, że ich klasa jest skazana na zagładę, że ich klasa poniosła klęskę i została rozgromiona, areszt ujawnia im własne fiasko — łamie ich, nie pozostawia im żadnej nadziei na przyszłość²⁹.

W tym objaśnieniu warto zwrócić uwagę na dwa razy powtórzone wyrażenie „ich klasa”. To jest właśnie drugi moment, znaczenie którego — jak mi się wydaje — wychodzi poza ramy problemu wykorzystania przez OGPU inżynierów i techników. Zasadnicze kadry pracowników inżynieryjno-technicznych, zatrudnione w przemyśle w początkach lat 30-tych, składały się ze starych specjalistów, którzy zaczęli swoją pracę przed 1917 r. To oni stanowili 20,4 % spośród inżynierów i 24,2 % spośród techników roku 1928³⁰.

Nieufność, podniesiona do godności prawa państwowego, staje się dwukrotnie i trzykrotnie większa gdy chodzi o przedstawicieli „starej” inteligencji technicznej, uważanej za wroga klasowego³¹.

Autorzy „Kanału Białomorskiego” nie poświęcając uwagi problemowi winy inżynierów budujących kanał — ta wina wydawała im się czymś apriorycznie związanym z ich pochodzeniem, z przynależnością klasową³² — podkreślali z naciskiem — jako osiągnięcie socjalistycznego państwa, jako cechę nowego humanizmu — fakt, że „szkodnikom” udziela się tak wielkiego kredytu zaufania, pozwalając im na pracę w ich zawodzie.

Przytoczone w księdze wynurzenia czekistów pozwalają przypuszczać, że to „zaufanie” dla wroga było płodem przemysłanego

29. *Ibidem*, str. 350-351.

30. F. M. Waganow, *Prawicowe odchylenie w WKP(b) i jego klęska*. Moskwa. Politizdat, 1970, str. 101.

31. Tylko jeden z inżynierów-„szkodników”, pracujących przy kanale, pochodził z rodziny robotniczej. „Historia inżyniera Zubrika — jest klasyczną historią proletariusza, który dał się skusić przez kulturę burżuazyjną i obok wiadomości — przejął również burżuazyjną ideologię. (*Kanał Białomorski*, str. 194).

32. W książce I. K. Bieliajewa *Socjalistyczne uprzemysłowienie Zachodniej Syberii*, która wyszła w 1958 roku, za jedyną przyczynę załamania się planu inwestycji kapitalnych i wydobywania węgla w Zagłębiu Kuźnieckim uznana jest „słaba — rzec by można — karygodnie słaba praca aparatu centrali „Wostokugol”, w składzie której uwiło sobie gniazdko 39-ciu byłych oficerów białej gwardii, 8-miu ziemian, 6-ciu fabrykanów, 3-ch eserów, 2-ch mienszewików”. Mówiąc o tym na wszechzwiązkowej naradzie historyków 1964 roku prof. Kim wyraził opinię, że Bieliajew nie miał racji uzależniając wszystkie braki od działalności szkodników i nie przytaczając żadnych dowodów win wymienionych wyżej „byłych ludzi”. (*Ob. Wszeczwiązkowa narada historyków*, str. 388).

systemu poglądów leżących u podstaw „polityki pracy poprawczej” OGPU i sowieckiego państwa.

Poglądy te były rozwinięciem formuły Dzierżyńskiego: obóz koncentracyjny — szkołą pracy.

W obozach koncentracyjnych uczą więźniów jak należy pracować — a praca przeobraża człowieka. W obozach koncentracyjnych uczą inżynierów — lęku przed władzą sowiecką. Pracować ci ludzie umieli dobrze i pracę lubili — byli to utalentowani specjaliści pochłonięci swoją działalnością — a przecież nie pojmujący, że w nowych warunkach nie wystarczy być dobrym specjalistą; trzeba jeszcze zostać członkiem nowej społeczności. I tego właśnie uczą ich „szaraszka” — OKB — tego uczą obóz.

„OKB jest ogniwem całego łańcucha... Idea OKB i budowy kanału białomorskiego — są to idee głęboko socjalistyczne. Praca więźnia zostaje nasycona potężnym ładunkiem socjalistycznej treści³³”.

Przeważająca większość inżynierów została zwolniona po zakończeniu prac na budowie Kanału, to znaczy po 20 miesiącach obozu. „Doświadczenie pracy na budowie kanału nie poszło u niego na marne — mówi się o jednym z najwybitniejszych inżynierów budowy. — Zdołał on uwolnić się od wad zaszczipionych mu przez to zdemoralizowane środowisko, w którym żył i pracował przez przeważającą część swego życia³⁴”.

Obóz kryminalistom wpaja zamiłowanie do pracy, a inteligentom — nowe zasady moralne. Według autorów „Kanału” właśnie to jest najważniejszą zasługą obozu.

„GPU — kończy książkę Gorki — jest nie tylko ostrym mieczem dyktatury proletariatu, ale także szkołą socjalistycznego wychowania dla dziesiątków tysięcy ludzi dotychczas nam wrogich³⁵. Rezultat polityczny budowy kanału staje się dla autora jednym z dowodów, że kraj „wszedł w epokę tworzenia społeczeństwa bezklasowego³⁶”.

Być może Gorki mówiąc o początku „epoki kształtowania społeczeństwa bezklasowego” miał na myśli, rozpoczętą w 1929 roku, likwidację ostatniej klasy burżuazyjnej w kraju tj. kułaków.

W książce poświęca się im niewiele miejsca — choć przecież tzw. „kułacy” — chłopci, oskarżeni z licznych paragrafów 58-ego artykułu — stanowili główną masę budowniczych kanału.

Chłopci nie przyciągali pisarzy ani malowniczością, ani roman-

33. *Kanał Białomorski*, str. 64.

34. *Ibidem*, str. 127.

35. *Ibidem*, str. 397.

36. *Ibidem*, str. 15.

tyzmem swoich biografii, ani zawziętością psychologicznych zmagających, których literaci domyślać się mogli u inteligencji technicznej. Ponadto byli oni, zdaniem Gorkiego, elementem najoporniej poddającym się wychowaniu.

A właśnie szybkie osiągnięcie rezultatów wychowawczych było najbardziej przekonującym dowodem na rzecz obozów jako szkoły pracy.

Wszyscy więźniowie, o których mowa w książce, mają jakieś imię — słynni bandyci i złodzieje, wybitni inżynierowie — wymienieni są z imienia, imienia ojca i z nazwiska, a pomniejsze złodziejzaki — z samego nazwiska. Tylko chłopom brak imion. Tylko chłopci są bezimienną, jednolitą masą, tłumem³⁷. To tylko siła robocza.

Złodziei przyciąga się do roboty grając na ich szczególnym „złodziejskim” poczuciu honoru, na ich ambicji. Inżynierów — powierzając im odpowiedzialne, twórcze zadania. Chłopów skłania się do pracy nęcąc ich chlebem.

„W połowie dnia roboczego wydawano chleb według spisu. Nowego w spisie brakło.

Gdy zbliżył się on po swój przydział... brygadier obrzucił go wzrokiem od stóp do głów, jakby poddając go skrupulatnej ocenie, i w końcu orzekł:

— Dajcie mu kilogram. Ten zdatny jest do roboty...

„Ano — pomyślał nowy — ano, jakoś na tej katordze się przebiduje, nie jest tak źle³⁸”.

W taki to sposób autorzy książki opisują przeżycia „nowego”, chłopca dopiero co przybyłego do obozu. Kilo chleba³⁹ jest dla niego — jak przypuszcza pisarz — całkowicie wystarczającym wynagrodzeniem za pracę w obozie. Kilo chleba godzi go z katorgą.

W pierwszym rozdziale Gorki z punktu wytycza linię przyjętą w stosunku do chłopów, nazywając ich „bałwochwałcami własności prywatnej”, „zoologicznymi indywidualistami”, a w konkluzji — „półludźmi⁴⁰”.

37. W całym ogromnym tomie tylko raz spotykamy chłopca, wymienionego po imieniu, imieniu ojca i nazwisku: chłop ten dręczy konia, modli się i nie chce pracować. Zobacz str. 168, 172.

38. *Kanał Białomorski*, str. 136.

39. Wielkość racji chlebowej wahała się w zależności od procentu wypełnienia normy pracy — od 400 do 1400 gramów.

40. *Kanał Białomorski*, str. 15. Niezmiennie niechętny stosunek Gorkiego do chłopów może być chyba porównany tylko z jego niezachwianie przychylnym stosunkiem do OGPU. Jedyne jego utwór dotyczący tematyki sowieckiej — sztukę „Somow i inni” — Gorki pisze po procesie Prompartii, w okresie zajadłej kampanii skierowanej przeciw inżynierom-szkodnikom.

Gorki jakby ciągnął monolog rozpoczęty w dniach rewolucji Październikowej. Wyjaśniając, iż nie darzy sympatią „tych zdziaczających, chciwych ludzi⁴¹”, w 1918 roku Gorki zapytywał, czy można lubić „tych chłopów, którzy niszczą miliony pudów ziarna, by pędzić samogon, pozwalając chłopomanom zdychać z głodu? Lub tych, którzy zakopują w dołach tysiące pudów ziarna i niszczą je, a głodnym — odmawiają chleba⁴¹...”.

W 1932 roku spotyka się on oko w oko z jednym z takich chłopów i oskarża go o to samo:

„Dochodzili oni aż do ponurego okrucieństwa, przeciwstawiając się słusznym żądaniom państwa. Jeden z nich, mając schowane 450 pudów ziarna, pozwolił umrzeć z głodu dwojgu swoim dzieciom i żonie, a sam tak wynędzniał, że połowa z niego została⁴²”.

Ludzie ci, stanowiący większość społeczeństwa Rosji — są głównymi wrogami socjalizmu. Są tym mokradłem, bez osuszenia którego nie można będzie dojść do lepszej przyszłości. Gorki, a z nim wszyscy autorzy książki, przekonany jest, że tylko siłą można pokonać ten żywioł stojący na drodze do postępu, wykrzystując go jednocześnie w charakterze siły roboczej.

Tym tłumaczy się pełne poparcie Gorkiego dla kolektywizacji, która nie tylko zlikwidowała tę klasę, na której barkach trzymała się stara Rosja — lecz także dostarczyła rąk roboczych niezbędnych dla przemysłowego rozwoju kraju. Wczorajsi chłopci dzisiejsi robotnicy, jeszcze nie potrafili pracować — stąd więc konieczność obozów, stąd konieczność pracy przymusowej. System pracy przymusowej, wypróbowany już w latach wojennego komunizmu, armie pracy zorganizowane przez Trockiego⁴³ w 1920

W sztuce pokazani są inżynierowie, zajmujący się szkodnictwem i mówiący słowami podsądnych z tego procesu, że „dosyć panowania adwokatów, władza należy się nam, inżynierom...”.

Inżynierowie owi wypowiadają opinie o chłopach dziwnie bliskie Gorkiemu. W roku najstraszliwszego głodu, jakiego zaznała Rosja, jedna z postaci sztuki zapewnia, że głód to „operacja przeprowadzona przez chłopów”. Sztuka kończy się *happy-end*em: agenci GPU aresztują większość bohaterów sztuki. W uwadze do ostatniej sceny jest powiedziane: „Na taras wchodzi czterech agentów GPU”, po czym „liczba agentów stopniowo wzrasta”. Autor sztuki notuje ten fakt nie bez zadowolenia. (M. Gorki, „Somow i inni”, *Dzieła Zebrane* w 18 tomach, t. 17).

41. *Nowaja żizn* nr 113 (328), 11 czerwiec (29 maj) 1918 roku. Patr: „Myśli nie na czasie”, str. 262.

42. *Kanał Białomorski*, str. 15.

43. Dziedzictwo (w postaci hasel i form pracy) wydalonego w 1929 roku ze Związku Sowieckiego Trockiego, było w pełni przejęte przez kierownictwo budowy kanału. Nawet wymyślony przez Trockiego termin „żołnierz armii pracy” miało odpowiednik w terminie „żołnierz armii kanału”.

roku, wszystko to odżywa z końcem lat 20-tych w formie gigantycznych obozów koncentracyjnych. Odrzucona w związku z przyjęciem NEP-u, idea Trockiego o „militaryzacji” pracy, rozrasta się w formę „penalizacji” pracy.

Na zebraniu więźniów Gorki powiadał: „Wy zbudujecie teraz kanał Wołga-Moskwa, wykonacie jeszcze wiele innych prac, które zmieniają oblicze naszego kraju, zmieniają jego geografję i dzięki którym będzie on z każdym dniem bogatszy⁴⁴”. To właśnie praca więźniów powinna zmienić oblicze kraju, to właśnie trudem więźniów zbuduje się w kraju socjalizm. Niczego nie można zarzucić logice pisarzy: nikt nie chce pracować: chłopi — ponieważ są zoologicznymi indywidualistami, kryminaliści — ponieważ nie umieją, nie są w stanie pojąć niezbędności pracy, szkodnicy — ponieważ to przedstawiciele klasy pokonanej.

Obóz uczy umiejętności pracy. Prawdą jest, iż Gorki w 1933 roku twierdził, że: „niedaleko już przed nami ten rok, miesiąc, dzień, gdy będziemy się mogli obyć w ogóle bez obozów poprawczych, wszyscy bowiem zjednoczą się we wspólnym nurcie budownictwa socjalistycznego⁴⁵”, ale póki istnieją obozy, póki istnieją więźniowie „w jedynym na kuli ziemskiej kraju pracy wyzwolonej, praca więźniów stała się źródłem ofiarnego i często entuzjastycznego wysiłku⁴⁶”.

Paradoksalne twierdzenie o „entuzjastycznym” wysiłku więźniów w kraju wyzwolonej pracy szuka uzasadnienia w tych partiach książki, gdzie mowa jest o efektach tego wysiłku. Nie ulega wątpliwości, że więźniowie pracujący przy kanale wykonali — i to rzeczywiście po raz pierwszy w historii nowożytnej — wystarzająco skomplikowane zadania.

Autorzy książki dokładnie opisują funkcję zawiłego systemu przemocy i zachęty, opracowanego przez czekistów na długo przed rozpoczęciem budowy, a wykorzystanego w pierwszym rządzie w obozie Sołowieckim⁴⁷.

Dwie podstawowe zasady leżą u podwalin tego systemu. Fundamentem sowieckiej konstytucji jest stwierdzenie: kto nie pracuje — ten nie je. Pierwsza zasada systemu obozowego jest parafrazą tego prawa, i można by ją sformułować tak: tyle zjesz — ile zapracujesz. Praca w obozie opłacana jest przede wszystkim żywnością. Kto nie wypełnia normy — otrzymuje tylko gło-

44. *Kanał Białomorski*, str. 292.

45. *Ibidem*, str. 393.

46. *Ibidem*, str. 398.

47. Patrz: *Kanał Białomorski*, str. 64: „Obozy sołowieckie dostarczyły nam jeszcze w formie załazkowej — metodyki stosowania pracy jako środka wychowania przestępcy”.

dową rację⁴⁸. Kto pracuje dobrze dostaje 1400 gramów chleba, a temu, który normę przekracza — dodają po pierogu⁴⁹.

Druga z kolei zasada rządząca systemem obozowym sformułowana była precyzyjnie i lakonicznie w popularnym na budowie plakacie: „Przekroczenie norm najkrótszą drogą do wolności⁵⁰”.

Na obniżenie kary, a także na przedterminowe oswobodzenie⁵¹ mógł liczyć każdy, kto był „szturmowcem” pracy i komu udawało się przekroczyć normy.

Z drugiej przecie strony niewydajna praca i wymawianie się od roboty — pociągały za sobą nie tylko głodową rację, ale nowe oskarżenie — o sabotaż, czy szkodnictwo, i dodatkowy wyrok z artykułu 58⁵².

Strach przed niewykonaniem normy i poddanie się bez szemrania rozkazom władz obozu — oto cechy wzorowego więźnia. Pisarzom wydają się one tymi cechami, które należałoby wpoić wszystkim robotnikom kraju. Stąd — dodatkowa funkcja obozów: wychowanie „nauczycieli”, którzy staną się wzorem dla klasy robotniczej. „Grupa świetnie wyszkolonych przodowników białomorskiej armii zjawia się w zakładzie przemysłowym, czy też w fabryce i po przyjrzeniu się robocie — jeszcze nie proletariuszy, a tylko wczorajszych chłopskich wyrobników — powiada im:

— Wy, towarzysze, pracujecie źle, brak wam dyscypliny⁵³...”.

Zdaniem autorów książki wczorajsi więźniowie, ludzie, którzy przeszli przez szkołę obozową, przyczynią się do szybszego przekształcenia w proletariatusy chłopów, wyrzuconych do miasta przez proces kolektywizacji⁵⁴.

W ten sposób obozom przypisuje się funkcję faktorów cywilizacji. Charakterystycznym rysem tej „cywilizacji obozowej” jest uwielbienie „gospodarza”. Przekreślone, zdawałoby się, przez rewolucję słowo, znowu wchodzi w użycie, nie zmieniając przy tym w zasadzie istotnego znaczenia. Głównym zaś wyróżnikiem

48. Rodzi się nierozwiązalny, tragiczny konflikt obozowy — wyczerpać wszystkie siły dla wykonania normy i zginąć z wyczerpania, czy też pracować mało — i zginąć z głodu?

49. Patrz: *Kanał Białomorski*, str. 135.

50. Napis, zdobiący wjazd do hitlerowskich obozów koncentracyjnych był jeszcze zwięźlejszy: *Arbeit macht frei*.

51. Masowe zwolnienie budowniczych kanału białomorskiego jeszcze przez długie lata wykorzystywane było przez czekistów, jako środek zachęty.

52. *Kanał Białomorski*, str. 251.

53. *Ibidem*, str. 16.

54. „Okazuje się, że w określonych okolicznościach, w warunkach obozowej izolacji, zdolny, pracowity, rozumny człowiek fantastycznie szybko zdobywa kwalifikacje techniczne”. *Kanał Białomorski*, str. 211.

„gospodarza” — jest umiejętne zniewolenie ludzi do pracy. Wczorajszy gospodarz zmuszał do pracy dla siebie, dzisiejszy zmusza do pracy dla kolektywu. Ale typowe cechy gospodarza pozostają te same i są sławione nadal. Oto one: surowość, bezlitosny stosunek do ludzi, nieczułość serca⁵⁵.

W obozie istnieje skomplikowana, ale bardzo rygorystyczna hierarchia „gospodarzy”. „Oczywiście, 'gospodarzami' są czekici⁵⁶”. Ale autorzy książki nazywają tym imieniem także złodziej-brygadiera, mającego pod swoim dowództwem dwudziestu więźniów. No, a główny Gospodarz, Gospodarz z dużej litery — to Stalin, „inicjator... całej obozowej polityki pracy poprawczej... twórca pomysłu przekopania rękoma więźniów kanału Białomorsko-Bałtyckiego⁵⁷”.

Książkę „Kanał Białomorski” można nazwać encyklopedią sowieckiego społeczeństwa w epoce „wielkiego przełomu”, to jest w pierwszej połowie lat 30-tych.

Przede wszystkim stanowi ona jedyny oficjalny dokument (zaaprobowany przez OGPU) — o strukturze, celach i formie pracy w obozach koncentracyjnych⁵⁸.

Książka o największym obozie pierwszej pięciolatki⁵⁹ prezentuje — i to w sposób bardziej przekonujący i szczery od wielu utworów czystej literatury — przekrój sowieckiego społeczeństwa w okresie nowego, rewolucyjnego przewrastwienia.

„Kanał Białomorski” — dzieło o więźniach i czekistach, o chłopach, robotnikach, inteligencji, kryminalistach, o ludziach pozbawionych wolności i o tych, którzy im tę wolność odebrali, jest jednocześnie książką o pisarzach, którzy jej dali kształt.

Zespołowy wkład pisarzy nadaje utworowi znaczenie wyjątkowe w sowieckiej literaturze. Na pierwszej stronie wyjaśnia się, iż „za tekst książki odpowiadają wszyscy jej autorzy”. Także myśli, idee, a nawet język książki są wyrażeniem „myśli, idei, języka kolektywu”.

I jeśli obóz odzwierciedlał, jak w kropli wody, strukturę sowieckiego społeczeństwa i stosunki pomiędzy jego poszczegół-

55. W jednej z pierwszych powieści o budownictwie socjalistycznym, robotnicy mówią do naczelnika budowy, bolszewika Uwadiewa: „Kamienne masz serce, gospodarzu”. Patrz: Leonid Leonow, *Sol'*, 1929.

56. *Kanał Białomorski*, str. 212.

57. *Ibidem*, str. 398.

58. Ostatni to raz w oficjalnej literaturze termin „obóz koncentracyjny” zostaje zastosowany do sowieckich obozów lat trzydziestych. Patrz: *Kanał Białomorski*, str. 372, 373.

59. Zasadnicze cechy organizacji i formy pracy z więźniami były „przyjęte przez obozowe budowy drugiej pięciolatki”. *Kanał Białomorski*, str. 227.

nymi warstwami — to książka świadczyła o stanie literatury tej epoki i stała się psychologicznym portretem pisarza głoszącego wyższość kolektywu nad jednostką, brygady nad człowiekiem, i maszyny nad brygadą.

Książka przesiąknięta jest przeświadczeniem nie tylko o potrzebie obozów, lecz także o pożytku z nich płynącym. Właśnie to przekonanie o prawie państwa do oddawania ludzi w ręce „nauczycieli”, „gospodarzy”, do decydowania, co właściwie ludziom jest potrzebne — sprawiło, że książka jest szczerą, że mówi się w niej bezpośrednio o tym, co już za trzy lata będzie surowo strzeżoną tajemnicą.

„Od początku świata — pisał Wasyli Rozanow — istniały dwie filozofie: filozofia człowieka, który z jakichś powodów chce kogoś wychłostać, oraz filozofia człowieka chłostanego⁶⁰”.

Rosyjska literatura była literaturą „człowieka chłostanego”. „Kanał Białomorski” jest książką napisaną z pozycji człowieka, który ma ochotę „kogoś wychłostać”. Człowiek ten — kolektyw autorski książki — wie doskonale, czemu to należy „kogoś wychłostać”; jest to niezbędne, jeśli się chce nauczyć tego „kogoś” pracować.

Znaczenie „Kanału Białomorskiego” na tym polega, że ta nietypowa dla literatury rosyjskiej filozofia, zajmująca pozycję doktryny oficjalnej, przedstawiona jest w tej książce z rzadką szczerością.

4. „ARYSTOKRACI” — KOMEDIA O OBOZACH

„Kanał Białomorski” posłużył za wzorzec¹ dla wielu literackich utworów poświęconych tematyce obozowej, które z większym lub mniejszym powodzeniem próbowano pisać w pierwszej połowie lat 30-tych. Sztuka Mikołaja Pogodina „Arystokraci” z dwóch przyczyn zasługuje na osobne miejsce w tym nurcie literatury obozowej. Po pierwsze — jest to jedyny utwór o kanale białomorskim, który doczekał się ponownego odkrycia w połowie

60. Wasyli Rozanow, *Dzieła wybrane*, str. 38.

1. W 1937 roku *Kanał Białomorski* został „zdemaskowany” jako dzieło wrogie. Związane to było jednak z tym przede wszystkim, że jeden z bohaterów książki — Jagoda — okazał się „wrogiem ludu”. Poddano także krytyce „szczerść” książki. Została ona już na zawsze wpisana na indeks.

lat 50-tych². Po wtóre — „Arystokraci” — są ścisłym, nierzadko dosłownym wyłuszczeniem idei, a często także i sytuacji, utrwalonych w „Kanał Białomorskim”.

Jeśli „Kanał Białomorski” jest wzorcem, to „Arystokraci” są jego ścisłym odlewem, uformowanym z rygorystycznym przestrzeganiem wymogów pierwowzoru.

O wyjątkowości sztuki Pogodina stanowi gatunek, do którego należała: była to komedia³.

Komicznych epizodów nie brak i w „Kanał Białomorskim”⁴, ale w „Arystokratach” sam konflikt jest komiczny. Zderzają się tu dwie siły — czekiści i więźniowie, ci ostatni podzieleni są na dwie grupy — jedna z nich nazwana jest w spisie osób: „specjaliści”, druga — „bandyci, złodzieje, fanatycy, kułacy i inni...”.

„Specjaliści” — to inżynierowie skazani za szkodnictwo, kontrrewolucję i zdradę kraju.

Zestaw drugiej grupy nie wymaga objaśnień, warto chyba tylko podkreślić, że ani „fanatycy”⁵, ani kułacy nie stanowią przedmiotu zainteresowania Pogodina; jego bohaterami są bandyci, złodzieje, prostytutki, sami siebie nazywający „arystokracją”, jako że nigdy w życiu nie pracowali uczciwie i nigdy pracować nie zamierzali.

Za arystokratów uważają się też inżynierowie szlacheckiego pochodzenia, dalecy od zamiaru służenia klasie robotniczej.

Czekiści uczą obie te grupy „arystokratów”, jak należy pracować. Komizm sytuacji polega na tym, że zdolni, utalentowani, wykształceni inżynierowie trudniej pojmują tę oczywistą, elementarną prawdę, iż trzeba pracować dla szczęścia proletariatu — niż nieuczni kryminaliści.

2. Premiera sztuki miała miejsce w Moskwie w „Teatrze Realistycznym” 30 grudnia 1934 roku; po 1937 roku „Arystokraci” byli zdjęci z repertuaru i wprowadzeni do niego znowu — na bardzo krótki okres — w 1956 roku w moskiewskim „Teatrze im. Majakowskiego”. Sztuki więcej nie wystawiano, nie mniej jest ona włączona do tomu wybranych utworów dramatycznych Pogodina (1960).

3. Związane to jest w szczególności z większym popytem na komedie po oświadczeniu Stalina na XVII zjeździe partii (1934): „Życie stało się lepsze, życie stało się weselsze”.

4. W pierwszym rozdziale, na przykład, Gorki mówi o pewnym „okrągłutkim, rumianym człowieczku”, który na kanale wyleczył się z choroby żołądka, ponieważ wikt obozowy okazał się dla niego o wiele zdrowszy od domowego. Ob.: *Kanał Białomorski*, str. 15.

5. W żargonie kryminalistów „fanatycy” — to osoby skazane za działalność w ramach cerkwi, albo religijną. Pogodina, wykorzystując ten epitet, od razu daje do zrozumienia jaki jest jego stosunek do dużej grupy więźniów.

Nadając bieg opisanej sytuacji, autor co raz podkreśla psychologiczne podobieństwo negatywnego stosunku do pracy u bandyty i szkodnika. Z tą różnicą, że pokrewieństwo socjalne czekisty i kryminalisty czyni łatwiejszym zadanie wychowania tego ostatniego, niż wychowanie „szkodnika”⁶.

Nie dziw więc, że złodzieje zaczynają pracować szybciej, niż szkodnicy. Metody wychowawcze — i to także podkreśla psychologiczną jedność (z punktu widzenia czekistów) obu grup więźniów — są takie same w stosunku do obu grup: zaufanie — jako przynęta.

Czekiści okazują zaufanie i szkodnikom, i bandytom, powierzając im pracę w warunkach więziennych. Autor pojmuje oczywiście, że istnieje różnica pomiędzy tymi dwiema grupami: bandyci i złodzieje nigdy się pracą nie parali, podczas gdy inżynierowie przed przybyciem do obozu — pracowali. W sztuce jednakże ta różnica jest zatarta, bowiem dopiero przejście przez czyszcenie obozu uzmysłowi inżynierom, że ich dotychczasowa praca nie była „prawdziwą robotą” i dopiero w obozie zrozumieją, że „prawdziwą robotą” jest robota w kolektywie.

Tego uczą czekisci. Pogodin podkreśla, iż uczą nie tylko nowego stosunku do życia, lecz także — i to jest jeden z najważniejszych rysów „cywilizacji obozowej” — i złodziejom i inżynierom wpajają wiedzę zawodową⁷. Oto czekista — ideał człowieka wszystko rozumiejącego i wszystko umiejącego.

Na obraz i podobieństwo tego ideału kreuje pisarz postać głównego bohatera — bandyty, mordercy, Kosti-Kapitana. Właśnie przemiana Kosti staje się apoteozą działalności Czekisty. Dla Pogodina to przeobrażenie Kosti-Kapitana ważne jest zarówno dlatego, że to nadzwyczaj efektowne (były bandyta zostaje przodownikiem pracy) jak też dlatego, że Kostia jest w istocie sobowtórem Czekisty.

„W czym jesteś gorszy ode mnie⁸?” — zapytuje Czekista Kostię w czasie wychowawczej pogawędki. Od początku do końca komedii autor wykazuje, że różnica między Kostią a Czekistą

6. Komendant naczelny rozmawia z bandytką Sonią: — ojciec był chłopem, czy robotnikiem? — Robotnikiem — odpowiada Sonia. — Jasne — mówi komendant — mój ojciec też był robotnikiem. Te słowa wywierają niezatarte wrażenie na Soni, która przez całe życie kradła i mordowała, Ob.: „Arystokraci”, str. 105-106.

7. W poemacie Ilii Selwskiego „Pusztorg” czytelnik zawiera znajomość z tym nowym typem działacza — członkiem partii, czekistą, zdolnym do piastowania każdego stanowiska. Bohater „Pusztorgu” wypełnia ankietę: „Nazwisko, imię: L. S. Krol. Lat 40. Zawód: nie posiada. Staż służbowy: rok pracy w CzK... Pochodzenie: proletariackie”.

8. N. Pogodin, *Arystokraci*, str. 131.

jest tylko tymczasowa, Kostia jeszcze nie uległ przeistoczeniu, ale ma wszelkie dane ku temu.

Podstawowy rys charakteru Kosti, który mu pozwoli na wcielenie się w ideał reprezentowany przez Czekistę — zawarty jest w jednym słowie: gospodarz.

To zostaje wyjaśnione już przy pierwszym pojawieniu się Kostii:

— Co to za jeden? — dopytuje się Cygan, wodząc wzrokiem za Kostią-Kapitanem.

— Gospodarz w każdym calu — odpowiada przyjaciel Kosti, bandyta Limon. — Ma już taki zwyczaj, że czy do więzienia, czy do banku wchodzi jak gospodarz⁹.

„Gospodarzem ja tu jestem¹⁰” — wyjaśnia Kostia grupie więźniów oddanych pod jego kierownictwo.

I to, że on, dzisiejszy „gospodarz”, człowiek bardziej od innych rzutki, znacznie bystrzejszy od „szkodników” — pojął doniosłość obozowego systemu, potwierdza się zaledwie zostaje mianowany brygadierem. Kostia nie tylko lubi władzę, ale umie z niej korzystać.

Gdy trzeba zmusić brygadę więźniów do pracy, Kostia układa, według najlepszych prawideł obozowej sztuki, odezwę, którą kończy słowami jasno i dobitnie określającymi istotę świata za kratami: „Kto nie pracuje, temu nie damy zjeść¹¹”.

Zapisana w sowieckiej konstytucji z 1918 roku zasada twierdząca, że kto nie pracuje, ten nie je — nabiera w obozie przewrotnego sensu: kto nie pracuje ten nie dostaje jedzenia. W obozie nie zapracowuje się żywności, lecz się ją o t r z y m u j e ; żywność d a j a . A to oznacza, że mogą jej też nie dać. Jedzenie staje się też nagrodą za pracę. Dlatego właśnie, pojąwszy w mig to prawo praw, leżące u podstaw sztuki przeobrażania więźniów¹², którą władają czekiści — Kostia-Kapitan bardzo prędko przechodzi z warstwy „otrzymujących” do warstwy „dających” jedzenie.

Bystry bandyta, którego postać z upodobaniem opisuje dramaturg, przyznaje jednak, że nie może pojąć całej zawiłości systemu stosowanego przez Czekę.

9. *Ibidem*, str. 94.

10. *Ibidem*, str. 133.

11. *Ibidem*, str. 138.

12. Za czasów Dostojewskiego ten kowalski termin (w oryginale — „pieriekowka”) oznaczał także zamianę jednych kajdan na inne, na przykład — cięższych, w których katorżnicy maszerowali z etapu na etap, na lżejsze, w których pracowali. Ob.: F. Dostojewski, *Wspomnienia*, *Utwory Zebrane*, w 10 tomach, Moskwa, GICHL, 1956, tom III.

„Powiadano mi — rozmyśla Kostia — że Czekiści inaczej odnoszą się do ludzi. Oni ich dzielą na kategorie¹³... Na jednym szczeblu człowiek dostaje lepszą odzież, na drugim — lepsze jedzenie¹⁴...”.

Ale gdy sam on zostaje brygadierem wyznaje, że nie potrafi dzielić ludzi na kategorie: „Ci bandyci — toż to moja własna rodzina”.

I wprowadza pełną równość: — „Kto nie będzie pracował — ten nie dostanie ani jedzenia, ani tytoniu, ani butów i będzie paradował w tym raju jak Adam bez Ewy¹⁵”.

Kostia wprowadza równość „starego” typu, równość pierwszych dni rewolucji, odrzuconą już w początkach lat 30-tych, jako drobnomieszczański egalitaryzm i przesąd. Głosując za takim „przestarzałym” równouprawnieniem Kostia zdradza, iż jeszcze nie w pełni pojął nauki Czekiści.

„Arystokraci” są sztuką o „przeobrażeniu” przestępców. Krytyk sowiecki twierdzi, że „w 'Arystokratach' Pogodin odzwierciedlił najważniejsze zjawisko socjalno-etyczne sławiąc humanizm naszego ustroju, naszej partii, która pozwoliła zdeklasowanym, straconym dla społeczeństwa elementom, powrócić do pożytecznej dla wszystkich działalności¹⁶”.

W tej ocenie sztuki uderza jednostronność jej pojmowania. „Arystokraci” rozpatrywani są jedynie jako utwór o ludziach zdeklasowanych, czyli o kryminalistach. Wspomniałem już wyżej, że bohaterów w tej sztuce jest o wiele więcej, choć niechybnie największą sympatią darzy autor kryminalistów.

To ograniczenie kręgu bohaterów sztuki równoznaczne jest z konstatacją, że postawienie znaku równości między „szkodnikami” a kryminalistami jest niesprawiedliwe; zawarta jest w tym pośrednia krytyka systemu „wychowywania pracą”, na temat którego zapada cisza w sowieckiej literaturze po roku 1936¹⁷.

System „wychowania pracą”, system „przeobrażania” utracił rację bytu, gdy obozy napełniły się ludźmi, którzy całe życie pracowali — chłopami, inteligencją, robotnikami.

Ostało się jednak to, co system wniósł w zakresie metod przymusu.

13. N. Pogodin, *Arystokraci*, str. 138.

14. *Ibidem*, str. 142.

15. *Ibidem*, str. 138.

16. J. Uwarowa, *Komentarze do Arystokratów*, N. Pogodin, tom III, str. 483.

17. Obozy sowieckie do dnia dzisiejszego nazywają się „obozami pracy poprawczej”, ale termin „pieriekowka”, „przeobrażanie pracą” już nie jest w użyciu.

Koroną tych chwytów — co miało znaczenie nie tylko dla obozów w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale dla całej więziennej cywilizacji — była obietnica przedterminowego zwolnienia.

Kostia-Kapitan chwając system Czeki przyrównuje go do drabiny, którą stawiają przed więźniem. Na najwyższym szczeblu tej drabiny „te całe twoje dziesięć lat zostają skreślone i rozplývają się, jak koszmarny sen z przepicia¹⁸”. Znaczy to, że skazany na dziesięć lat wychodzi na wolność po dwóch lub trzech latach.

W ten sposób była wprowadzona zasada burząca fundamenty pojęcia „winy” i „kary”. Pojęcia te znikają, bowiem szturmowa praca w obozie oczyszczała od winy i niwelowała karę.

Obozowa norma pracy — nie pracy w ogóle, lecz właśnie pracy w obozie — stanowi miernik wszystkiego, staje się dowodem odbytej pokuty.

Kierownik budowy, czekista Gromow, mówi na pożegnalnym wiecu więźniów, którym kończy się sztuka:

„Odszczepieńcy, wyklęci, ludzie zagubieni i nawet otwarci wrogowie — dziś są ludźmi cieszącymi się uznaniem w swojej Ojczyźnie¹⁹”.

Pozorni „arystokraci” — byli kryminaliści i szkodnicy, stają się prawdziwymi „arystokratami”, przodującymi sowieckimi ludźmi, nagrodzonymi orderami po 20-tu miesiącach przepracowanych w obozie.

Sztuka Pogodina — komedia z wieloma dowcipnymi sytuacjami, z lekkim, choć rubasznym humorem, opisująca z upodobaniem postacie bandytów i prostytutek, którzy zmieniają się na lepsze pod wpływem kilku słów wypowiedzianych przez pełnych taktu czekistów — stanowi dokładny wizerunek świata, w którym odrzucone zostały ustalone pojęcia o winie i karze, świata, w którym miarą człowieka staje się wypełnienie normy.

18. N. Pogodin, *Arystokraci*, str. 142.

19. N. Pogodin — „Arystokraci”, str. 171.

20. Mikołaj Ochłopkow, reżyser który wystawił sztukę „Arystokraci” po raz pierwszy, jeszcze mocniej podkreślił lekkość, piankowość sztuki, stworzywszy „radosny, lekki — jak on go sam nazwał — spektakl-karnawał”. Sztuka o obozie pracy była wystawiona w stylu komedii dell'arte, z udziałem sług-zanni, którzy wynosili na scenę rekwizyty. Do historii sztuki reżyserskiej wszedł na przykład znakomity epizod jazdy na nartach: dziewczyna w zgrabnym kostiumie, z kokieterią przebiera kijkami do nart, stojąc w miejscu, a dookoła niej przebiegają zanni, trzymający gałęzie jedliny, osypane śniegiem. Patrz: *Historia sowieckiego teatru dramatycznego*. Tom IV, str. 64.

Część IV

HURAGAN ROKU 1937

1. NIEWINNYCH NIE MA

W wigilię nowego, 1937 roku, Aleksander Afinogenow zapisuje w swoim dzienniku:

„... 1937 rok będzie rokiem niepospolitym: 20-lecie rewolucji Październikowej. Zakończenie drugiej pięcioletki. Zakończenie robót nad kanałem Wołga-Moskwa. Oddanie do użytku drugiej linii metra. Stulecie śmierci Puszkina”.

Wspominając w roku 1967 zesłanie woronieżskie, Nadieżda Mandelsztam pisze: „Przyroda wypatrywała zimy, a ludzie już w grudniu 1936 roku wiedzieli, co niesie im nadchodzący trzydziesty siódmy”.

Porównując te dwie notatki należałoby przede wszystkim podkreślić, że Nadieżda Mandelsztam pisała swoje wspomnienia świadoma już tego, co zaszło w tamtym roku, Afinogenow zaś nie mógł wtedy jeszcze przewidzieć przyszłości. Nie tu jednak tkwi główna różnica między dwoma wynurzeniami, lecz w tym, że dla Afinogenowa „niezwykłość” 1937 roku sprowadza się do uroczystości jubileuszowych i osiągnięć przemysłowych, a dla Nadieżdy Mandelsztam — tragiczność tego roku związana jest z tragedią ludzi.

Wszystko, o czym pisał Afinogenow — spełniło się. Hucznie obchodzono jubileusz rewolucji Październikowej i stulecie śmierci Puszkina, zakończyła się druga pięcioletka, nastąpiło otwarcie drugiej linii metra i kanału Moskwa-Wołga. Ale nie tymi zwycięstwami wpisał się „trzydziesty siódmy” w historię sowieckiego państwa, sowieckiego narodu, w historię Rosji.

1. A. Afinogenow, *Notatki...*, str. 234.

2. N. Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 207.

Nadzieжда Mandelsztam myli się, gdy patrząc wstecz zapewnia, że „ludzie... wiedzieli co im niesie nadchodzący trzydziesty siódmy”. Nikt tego nie mógł przewidzieć, chociaż nieliczni (a wśród nich i Osip Mandelsztam) przeczuwali nadchodzące wypadki. Ale nie mógł nikt wiedzieć, co się zdarzy; tak nieprawdopodobne były rozmiary i tak nieprawdopodobne środki, jakich użyto.

Stalin zupełnie ściśle wyznacza datę, od której należy liczyć zwrot w stronę polityki represji; 25 września 1936 roku Stalin i Zdanow wysyłają z Soczi telegram adresowany do członków Politbiura w Moskwie, z propozycją niezwłocznego usunięcia ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych Jagody i mianowania na jego miejsce Jeżowa. Bowiem, jak podkreśla telegram, „OGPU jest spóźnione o cztery lata”³.

Dokładnie o cztery lata. Dokładnie na cztery lata przed wysłaniem telegramu, w 1932 roku (od 28 września do 2 października), na plenum KC omawiano problem kary, jaką należałoby wymierzyć jednemu z przywódców partyjnej „prawicy” w Moskwie, Riutinowi, który sporządził program „uzdrowienia partii i państwa”. Nazywając Stalina „złym geniuszem rosyjskiej rewolucji, pożeraniem przez żądzę władzy i chęć zemsty, który doprowadził rewolucję na skraj przepaści”, Riutin proponował wypełnienie ostatniej woli Lenina i usunięcie Stalina ze stanowiska⁴.

Stalin zażądał kary śmierci dla Riutina, ale poniósł porażkę na plenum, nie otrzymawszy większości głosów.

Zaczyna formować się opozycja przeciw Stalinowi w szeregach „wiernych stalinowców”. Na następnym plenum KC (styczeń 1933) rozpatruje się sprawę starych bolszewików, którzy nigdy nie należeli ani do lewicowej, ani do prawicowej opozycji — A. P. Smirnowa, Tołmaczewa i Ejsmonta — którzy potwierdzili, że prowadzili rozmowy o usunięciu Stalina⁵.

I znowu większość plenum nie zgodziła się na karę śmierci dla starych bolszewików, którzy uważali, że generalnego sekretarza trzeba usunąć ze stanowiska. Stalin nalegał, aby winowajców ukarać jak najsurowiej: „Przecież to tylko wrogowie mogą twierdzić, że wystarczy usunąć Stalina, aby naprawić wszystko”⁶. Sta-

3. N. S. Chruszczow — referat na niejawniej sesji XX-go Zjazdu KPZS, 1956, str. 19-20.

4. Borys I. Nikolaewski, *Les dirigeants soviétiques et la lutte pour le pouvoir*, Denoël, 1969, p. 21-22.

5. Ob. *Wszeczwiązkowa narada historyków*, str. 291. Sowiecki badacz jest zdania, że właśnie na tym plenum „zapoczątkowano rozprawę ze starą leninowską kadrą”.

6. *Narada historyków*, str. 291.

lin nie chciał dopuścić, aby ktokolwiek bezkarnie mógł choćby mówić o konieczności usunięcia wodza. Osiągnął tylko usunięcie

Plenum jednakże zatwierdza uchwałę Politbiura o czystce, Tołmaczewa i Ejsmonta z partii, a Smirnowa — z KC.

która ma objąć nową kategorię wrogów. Czystka winna zapewnić oczyszczenie szeregów partii „z wszystkich nie zasługujących na zaufanie, chwiejnych i przypadkowych elementów”⁷.

Trzeba tu zwrócić wyjątkową uwagę na wyrażenie „nie zasługujący na zaufanie”. Pojęcie „chwiejności” łączyło się zwykle z jakimiś zarzutami natury moralnej, „przypadkowymi” — byli ludzie nieproletariackiego pochodzenia, „niegodnymi zaufania” — mogli być tylko ci, na których nie mógł polegać, którym nie mógł zaufać Wódz⁸.

XVII Zjazd partii, nazwany w historii KPZS „zjazdem zwycięzców”, podjął uchwałę, która uzmysłowiła Stalinowi, że jego dążenia do władzy absolutnej napotykają na opór⁹.

Huraganowe owacje na cześć Kirowa, jednoczesny wybór Kirowa na członka Politbiura, Orgbiura i Sekretariatu¹⁰, a w pierwszym rządzie — decyzja o przeniesieniu Kirowa do Moskwy, gdzie miał całkowicie poświęcić się kierowaniu partią, przyspieszyły wypadki.

W referacie na XVII Zjeździe partii Stalin, stwierdzając na wstępie, że „linia partii zwyciężyła”¹¹, podwakroć stwierdza, że nie wszystko w partii biegnie właściwym torem¹².

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można twierdzić, że ideę rozwiązania narastającego w partii kryzysu podsunął Stalinowi Hitler, organizując 30 czerwca 1934 roku „noc długich noży”, która w sposób łatwy i szybki wybawiła go od przeciwników¹³.

7. *WKP(b) w rezolucjach...*, cz. II, str. 783.

8. Rozpoczęta w 1933 roku czystka, nazwana później kontrolą dokumentów partyjnych, a następnie wymianą legitymacji, trwała aż do 1936 roku, po czym przybrała charakter represji administracyjnych, charakter terroru masowego.

9. — 7 lutego 1964 roku *Prawda* zamieściła artykuł L. Szaumiana, gdzie po raz pierwszy znalazł potwierdzenie fakt obecności przeciwników Stalina na XVII zjeździe.

10. Aż do tej chwili jedynie Stalin zajmował te wszystkie trzy rodzaje stanowisk. Po wybraniu Kirowa, Stalin wymógł również wybór Kaganowicza na te trzy stanowiska.

11. I. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, str. 465.

12. *Ibidem*, str. 466-475.

13. Obecnie, po przemówieniu Chruszczowa na XX Zjeździe, gdzie znalazły potwierdzenie wysuwane wcześniej hipotezy, można sądzić, że dość szczegółowy scenariusz zamordowania Kirowa był zreferowany przez Jagodę na jego procesie w 1938 roku. Jagoda przyznał, że decyzja likwidacji Kirowa zapadła latem 1934 roku.

Zabójstwo Kirowa¹⁴ oznacza przejście od tradycyjnych form stosowania czystki, do terroru. „Po zabójstwie Kirowa” — twierdzi Chruszczow — „zaczęły się masowe represje i poważne akty łamania socjalistycznej praworządności¹⁵”.

Pierwszym takim „poważnym pogwałceniem socjalistycznej praworządności” było postanowienie Prezydium CIK, uchwalone w dniu śmierci Kirowa, o specjalnym trybie rozpatrywania spraw odnoszących się do przestępstw terrorystycznych¹⁶. Sprawy te miały być rozpatrywane w trybie doraźnym — w terminie nieprzekraczającym 10 dni — podsądni pozbawieni byli prawa do obrony, a nawet do prośby o ułaskawienie. Wyroki śmierci miały być wykonywane natychmiast.

„Ta uchwała” — pisze teraz sowiecki historyk — „zaprzeczała całemu ustalonemu systemowi prawodawstwa karno-proceduralnego... tworzyła ona precedensy dla stosowania bezpodstawnych represji wobec niewinnych¹⁷”.

W momencie zatwierdzenia tego prawa gotowy już był aparat, który miał je wprowadzić w życie. Uchwałą CIK ZSSR z 10 lipca 1934 roku, zostaje utworzony ogólnozwiązkowy ludowy Komisariat do spraw wewnętrznych¹⁸ i nowy złowieszczy skrót — NKWD — zastępuje dawne CzK i OGPU. OGPU wchodzi w skład NKWD jako główny zarząd bezpieczeństwa państwowego.

Jednocześnie latem 1934 roku powstaje kolegium Specjalne (OSO) przy NKWD, które „działało w trybie pozasądowym i nie było ograniczone sztywnymi ramami prawa¹⁹”.

Ale również prawo, prawodawstwo karne, zaostrza się w tym okresie z każdym dniem. Mówiłem już powyżej o uchwaleniu w 1934 roku prawa o zdradzie Ojczyzny, wprowadzającego zasadę odpowiedzialności zbiorowej, obciążając nią krewnych, przyjaciół, znajomych. 7 kwietnia 1935 roku wydane zostaje zarządzenie „o sposobach walki z przestępczością wśród młodocianych”, roz-

14. O zabicie Kirowa — jest to jedyny naprawdę terrorystyczny akt w tych latach — oskarżani są kolejno białogwardziści, zinowiewowcy, trockiści i pravicowcy.

15. N. Chruszczow, *Referat...*, str. 18.

16. *Zbiór praw ZSSR* — 1934, nr 64, str. 45; N. Chruszczow, *Referat*, str. 18/19.

17. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, tom II, str. 619.

18. Przedtem ludowe komisariaty spraw wewnętrznych istniały tylko w republikach, ogólnozwiązkowym było tylko OGPU.

19. *Historia sowieckiego państwa i prawa*, t. II, str. 619. Przed 1937 rokiem, OSO skazywało tylko na karę obozu, dając rozmaite wyroki. Następnie zaczęło skazywać również na karę śmierci. Prawo to zostało w 1937 roku przyznane również specjalnym „trójkom”, utworzonym we wszystkich okręgach i powiatach. OSO i „trójki” orzekały pod nieobecność oskarżonych.

szerzające „wszystkie przepisy prawodawstwa karnego” na „niepełnoletnich, począwszy od lat 12-tu²⁰”.

Latem 1934 roku obozy pracy poprawczej, które podlegały narodowemu komisariatowi sprawiedliwości, przechodzą w gestię NKWD, który od tego czasu ześrodkowuje w swoich rękach obozy całego kraju. Zarządza nimi Główny Zarząd obozów pracy poprawczej i osiedli karnych, w skrócie — GUŁAG. „Archipelag Gułag” — tak nazywa swoją książkę o sowieckim imperium obozowym Sołżenicyn — pragnąc już w tytule dać pojęcie o gigantycznym rozmachu i rozmiarze obozowego państwa, granice którego były identyczne z granicami kraju.

Wiosną 1936 roku w Związku Sowieckim rozpoczęto zupełnie swobodną dyskusję, którą można by nazwać plebiscytem. Przed obywatelami kraju postawiono pytanie, czy pozostawić kobietom — jak to dotychczas przewidywało prawo — wolność usuwania ciąży, czy też zabronić całkowicie spędzania płodu. Przytłaczająca większość dyskutantów opowiedziało się za utrzymaniem dotychczasowego prawa. 27 listopada 1936 roku podpisano ustawę zabraniającą przerywania ciąży, Stalin udzielił w ten sposób jakby nagany narodowi, który wykazał brak przygotowania do swobodnego wyrażania swojej woli i zawiódł oczekiwania organizatorów dyskusji.

Jesienią 1936 roku rozpoczyna się okres, który w historii otrzyma nazwę „jeżowszczyzny” — okres najsurowszego masowego terroru, okres „masowych aresztów i egzekucji”. Według słów Chruszczowa „liczba aresztowanych, oskarżonych o kontrrewolucyjną działalność, wzrosła w 1937 roku, w porównaniu z 1936-tym więcej niż 10-ciokrotnie²¹”. A pamiętajmy, że już 1936 był rokiem terroru.

„Ja nie wiedziałem, że byliśmy w łapach humanistów” — mówił Osip Mandelsztam zimą 37-38-go roku, czytając w gazetach o tym, że Jagoda zamienił obozy na sanatoria²².

Różnica między „jeżowszczyzną”, a okresem ją poprzedzającym jest taka, jak różnica między pożarem, który strawił całe obejście, a ogniem, który zniszczył część domu. „Cała różnica

20. *Zbiór praw ZSSR, 1935, nr 19, str. 155.* Poczynając od 1936 roku karze aresztu podlegały również dzieci „wrogów ludu” od 8-go roku życia. Ob.: Galina Sieriebriakowa, *Huragan*, Instytut Literacki, Paryż, 1967, str. 65. W rozmaitych miastach odbyły się masowe procesy dzieci. W Lenińsku Kuźnieckim skazano 160 dzieci od 12-go do 14-go roku życia. Zmuszano je, by przyznały się do szpiegostwa, terroru, zdrady ojczyzny i współpracy z gestapo. Ob.: List sowieckiego historyka L. Pietrowskiego do KC KPZS o rehabilitacji Stalina z I. III. 1969 roku (nieopublikowany).

21. N. Chruszczow, *Referat...*, str. 20-22.

22. N. Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 13.

między dwoma okresami — przed i po 37-mym roku — ujawniła się w charakterze przeżytych przez nas rewizji — wspomina Nadieżda Mandelsztam. W 1938 roku nikt niczego nie szukał i nie tracił czasu na przeglądanie papierów. Agenci nawet nie wiedzieli, czym zajmuje się człowiek, którego przyszli zaaresztować. Niedbale przeszukali siennik, wyrzucili na podłogę wszystkie rzeczy z kufra, zgarnęli papiery w worek, pokręcili się i zniknęli, zabierając ze sobą Osipa Mandelsztama. W 1938 roku ta operacja zajęła 20 minut, a w 1934 — całą noc²³”.

Galina Sieriebriakowa zatytułowała wspomnienia o tym okresie — „Huragan”²⁴. Pisarka-marksistka wybrała dla określenia historycznej epoki termin meteorologiczny, oznaczający silny, druzgoczący wiatr, który „pędzi naprzód łamiąc i niszcząc lub zalewając wszystko co na drodze”²⁵.

A jednak trudno zgodzić się z takim określeniem. Huragan rodzi się nagle i jest żywiołową katastrofą, której nie tylko nie można przewidzieć, ale z którą nie sposób walczyć.

Na przestrzeni całej mojej książki próbowałem wykazać, że określone cechy państwa sowieckiego, które wystąpiły już w pierwszym okresie jego istnienia, uczyniły możliwym jego rozwój w kierunku „jezowszczyzny”. „Jezowszczyzna” była przedłużeniem, hyperbolicznym uwieńczeniem tych cech, była uosobieniem „obozowej cywilizacji”. „Jezowszczyzna” była dokończeniem procesu, który rozpoczął się dwadzieścia lat wcześniej. Od wszystkich etapów poprzedzających ten okres różniła się przede wszystkim (nie mówiąc oczywiście o potwornych swoich rozmiarach i ostrości) modyfikacją tego, co wojenna strategia nazywa „kierunkiem głównego uderzenia”.

Gdy wybuchła rewolucja — główne uderzenie szło w kierunku klas wyzyskujących, właścicieli ziemskich i kapitalistów; po okresie wychnienia, na które pozwoliła polityka NEP’u,

23. *Ibidem*, str. 12.

24. Galina Sieriebriakowa, autorka powieści o życiu Marksa, aresztowana była w 1936 roku, a zwolniona w 1956 roku. Jej wspomnienia, zaaprobowane przez Chruszczowa, były już gotowe do druku i jedynie upadek I-go Sekretarza przeszkodził w ich publikacji. Jeden egzemplarz składu drukarskiego dostał się na Zachód i książka ukazała się w polskim przekładzie. Jest ciekawa dlatego przede wszystkim, że Sieriebriakowa była zbliżona do wyższych kręgów elity sowieckiej. Jej pierwszym mężem był Leonid Sieriebriakow, drugim Grzegorz Sokolnikow — starzy bolszewicy należący do grupy bezpośrednich organizatorów przewrotu Październikowego. Zarówno Sieriebriakow, jak i Sokolnikow należeli do głównych oskarżonych w II-gim procesie moskiewskim (styczeń 1937 roku). Wspomnienia Sieriebriakowej są jedynym dokumentem związanym, choćby nawet pośrednio, z procesami moskiewskimi.

25. Włodzimierz Dal, *Słownik, 1882*, II-gie wydanie, t. IV, str. 234.

główne uderzenie zostało skierowane przeciw szkodnikom, tj. kułakom.

Po zabójstwie Kirowa „celem głównego uderzenia” jest partia²⁶. Nasamprzód ci członkowie partii, którzy kiedykolwiek i w jaki sposób wyrażali wątpliwość wobec „generalnej linii”, później, z końcem 1936 roku — wszyscy członkowie partii. Sowiecki historyk nazywa ten okres — 1937-38 — „epoką masowego wytrzebienia leninowskich kadr naszej partii”²⁷.

Ale za datę, którą należy uważać za początek prześladowań komunistów niezgadających się z „generalną linią”, prześladowań typu administracyjnego, trzeba uważać rok o wiele wcześniejszy.

Fiodor Dan opowiada w swoich wspomnieniach, że widział wyrok CzK głoszący: Oskarżonego o powstrzymanie się od głosowania nad rezolucją, członka partii (podane nazwisko) skazuje się na rok obozu koncentracyjnego²⁸. Warto zaznaczyć, że rezolucja ta domagała się bezwzględnego ukarania zbuntowanych marynarzy z Kronsztadu. Było to w marcu 1921 roku.

Oficjalne potwierdzenie faktu przytoczonego przez Dana, znajdujemy w książce starego czekisty generał-majora Tiszkowa: „Od pierwszych kroków OGPU w swojej pracy zetknęło się z nową formą podziemnej antysowieckiej działalności. Na tę drogę stoczyli się także niektórzy ludzie z legitymacjami partyjnymi”²⁹. Język Tiszkowa jest współczesny. Opisuje on przeszłość z punktu widzenia dnia dzisiejszego, potwierdza jednak w pełni fakt prześladowania członków partii „będących innego zdania”, nazywając to „inne” zdanie „podziemną, antysowiecką działalnością”.

W 1926, występując na plenum KC, Dzierżyński oświadczył, że jeśli interesy komunizmu będą tego wymagały, nie powstrzyma się on przed aresztowaniem, a nawet rozstrzelaniem komunistów, zdradzających interesy partii³⁰.

26. *Wszczęzwiazkowy zjazd historyków*, str. 289.

27. N. S. Chruszczow, *Referat...*, str. 17, 18. Szczegółowa analiza przebiegu likwidacji partyjnego aparatu i aresztowania kadry partyjnej. Ob.: Zbigniew K. Brzeziński, *La purge permanente*, oraz A. A. Awtorchanow, *Technologia władzy. Proces tworzenia się KPZS*. Interesującą kalkulację ilości aresztowanych w okresie „jezowszczyzny” przytacza wybitny fizyk Aleksander Weissberg w swoich wspomnieniach.

28. F. Dan..., str. 158.

29. A. W. Tiszkow, *Pierwszy czekista*, str. 121.

30. *Socjalistyczny wiestnik*, nr 1 (143), 15. I. 1927 roku, str. 15. Słów tych nie ma w oficjalnym przedruku mowy Dzierżyńskiego, mamy jednak wszelkie podstawy aby wierzyć „informatorowi” autora artykułu, zapewne jednemu z opozycjonistów — członków KC. „Feliks, przytaczając fakty, w dalszym ciągu demaskował ich (chodzi o opozycjonistów) linię antylenińską i piętnował ich działalność antypartyjną” — tak streszczony jest sens mowy Dzierżyńskiego we wspomnieniach wdowy po nim — Zofii Dzierżyńskiej: *W latach wielkich walk* — wyd. *Mysł*, Moskwa 1965, str. 401.

Tu właśnie trzeba podkreślić pewną ważną cechę tych represji wszczętych przeciwko członkom partii, co pozwoli zrozumieć naturalność procesu ich rozprzestrzeniania się i przemiany w masowy terror. W przeciągu całego swego istnienia partia prowadziła walkę z frakcjonistami i odchyleńcami. Szczególne nasilenie tej walki nastąpiło, gdy partia objęła władzę. Przy każdym zakręcie „linii generalnej” odpadała — z początku bez administracyjnych konsekwencji — część partii. W tej procedurze brała udział zasadnicza grupa kierownictwa, w szeregach którego z kolei znowu tworzyła się grupa „kwestionująca” słuszność „linii”. Ale przecież ci „kwestionujący” byli współuczestnikami wypędzenia poprzedniej grupy „kwestionujących”, i dlatego też nie mieli oni żadnych podstaw do skarg, gdy nowa większość postępowała z nimi tak, jak oni sami, gdy wchodzili w skład poprzedniej większości.

Jedynym może wśród partyjnych przywódców, który to doskonale zrozumiał, był Stalin. W 1925 roku, na XIV Zjeździe, w wirze walki z Zinowiewem i Kamieniewem, Stalin chcąc przeszkodzić zjednoczeniu się ich z Trockim, przypomniał, że to właśnie zwolennicy Zinowiewa żądali krwi — w okresie wcześniejszej walki z Trockim. Stalin ostrzega: „... Metoda puszczania krwi... jest niebezpieczna, zaraźliwa³¹...”.

Na plenum, w 1927 roku, Stalin w odpowiedzi na zarzuty, że kazał aresztować opozycjonistów (było to już po przemówieniu Dzierżyńskiego i po masowych aresztowaniach stronników Trockiego, Zinowiewa i Kamieniewa), znowu upomina: „Mówi się o aresztowaniach... A grupa Mjasnikowa? A grupa 'Robotnicza prawda'³²? Aresztowano ich za bezpośrednią zgodą Trockiego, Zinowiewa i Kamieniewa³³”.

Stalin idzie jeszcze dalej: przypomina, że także Lenin nie patyczkował się z opozycjonistami, kaząc ich aresztować, lub wysłać do miejscowości bardzo odległych (na przykład, do Azji Środkowej).

Toczy się proces, który można by nazwać procesem znieczulenia, utraty wrażliwości na represje i niesprawiedliwość.

Wszystkie środki przymusu wprowadza się jako tymczasowe, jako niezbędne w danej krytycznej sytuacji, lecz sytuacja mija, a środki pozostają i motywowane są już nie koniecznością, lecz tradycją.

31. I. W. Stalin, *Dzieła*, T. VII, str. 380.

32. Opozycyjne grupy zliżone do „Opozycji robotniczej” rozgromione w 1921 roku administracyjnymi metodami na zlecenie Lenina.

33. I. W. Stalin, *Dzieła*. T. X, str. 190.

Istota rozpatrywanego okresu, który dla zwięzłości nazywam „jeżowszczyzną”, polega na tym, że podczas gdy we wszystkich poprzednich „krytycznych” okresach, cios wymierzano we wroga, w „obcych” — tym razem ogień raził „swoich”³⁴.

Na lutowo-marcowym plenum 1937 roku, które stanowiło szczytowy punkt „jeżowszczyzny”, w swoim najślynniejszym przemówieniu, po 1937 roku już nigdy nie przedrukowywanym, Stalin wyznacza główne kierunki uderzenia: „Szkodnicza i dywersyjno-szpiegowska działalność agentów obcych państw, wśród których dość aktywną rolę odegrali trockiści, poraziła — w większej lub mniejszej mierze — prawie wszystkie nasze organizacje, tak gospodarcze i administracyjne, jak też partyjne.

Agenci obcych państw, w tej liczbie i trockiści, wśliznęli się nie tylko do instancji terenowych, lecz również na niektóre odpowiedzialne stanowiska³⁵”.

Wróg przeniknął wszędzie, podejrzani są wszyscy — od góry do dołu. Główne uderzenie skierowane jest przeciwko całemu krajowi, całej ludności i wszystkim jej organizacjom.

Stalin specjalnie zaznacza, że *wszyscy* bez wyjątku objęci są tym strasznym kręgiem. Członek partii podejrzany jest dlatego, że jest członkiem partii. „Dzisiejsi szkodnicy i dywersanci, trockiści — to po większej części ludzie partii, ludzie z legitymacją w kieszeni... Siła dzisiejszych szkodników — znowu podkreśla Stalin — bierze się właśnie z legitymacji partyjnej, z faktu, że posiadają legitymację³⁶”. Podejrzani są dobrzy pracownicy dlatego właśnie, że dobrze pracują. „Ani jeden szkodnik — uczy Stalin — nie będzie szkodził przez cały czas... Wręcz przeciwnie, dzisiejszy szkodnik musi od czasu do czasu wykazać się wynikami w swojej pracy, bowiem — jest to jedyny sposób ukrycia jego dywersyjnej roboty³⁷”.

W broszurach, które ukazywały się w milionowych nakładach w roku 1937 — myśl Stalina wyłożona była jeszcze elementarnej i przystępnej: „Dla wypełnienia zadań szpiegowskich każdy

34. Aleksander Mieżyrow napisał po wojnie wiersz „My pod Kołpinem”, mówiący o przeżyciach żołnierza, ostrzeliwanego przez własną artylerię. Przenośnia ta symbolizuje przeżycia ludu, dziesiątkowanego przez „swoich” i nie rozumiejącego, co się dzieje. Wiersz kończył się parafrazą powiedzenia, które cytowano zwykle na usprawiedliwienie „jeżowszczyzny”: „Gdzie drwa rąbią — tam wióry lecą”.

35. I. W. Stalin, *O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji trockistów oraz innych dwulicowców*. Referat na Plenum KC WKP(b) 3. III. 1937 roku. *Prawda*, 29. III. 1937.

36. *Ibidem*.

37. *Ibidem*.

środek jest dobry, i 'aktywność' w życiu społecznym, i 'stachanowska' praca³⁸".

W kraju wytwarza się sytuacja, w której podejrzanymi stają się: społeczna i polityczna aktywność, praca dobrze wykonywana, wszystko, co w jakiegokolwiek dziedzinie wyróżnia człowieka, ściga na niego uwagę. Szarość, przeciętność, nierzucanie się w oczy dają właściwie jedyną gwarancję uratowania się.

Terror ogarnia dosłownie wszystkie gałęzie życia kraju — partię, przemysł, gospodarkę rolną, kulturę, organy administracji. Każdemu aresztowanemu zadają dwa sakramentalne pytania: kto ciebie zwerbował? kogo ty zwerbowałeś? Każdy aresztowany zobowiązany jest do podania imion „wspólników”³⁹, w związku z czym liczba aresztowanych wzrasta w postępie geometrycznym. Rodzi się teoria: „im gorzej, tym lepiej”, to znaczy — im większa będzie liczba aresztowanych, tym szybciej „tam”, „na górze” zrozumieją, że trzeba przerwać aresztowania⁴⁰.

Niektórzy badacze tego okresu utrzymują — że był to moment, w którym *le régime soviétique se purgea presque à mort* — „sowiecki reżym 'zaczyścił się' prawie na śmierć”⁴¹.

Jeśli można zgodzić się z tym, że terror zadał straszny cios państwu sowieckiemu — ekonomice, partii, kulturze — to nie można, jak sądzę, godzić się z poglądem utrzymującym, że kierowanie terrorem zaczęło wymykać się z rąk jego organizatora.

Starannie przygotowawszy cios⁴², Stalin umiejętnie „kierował” czystką kraju i z góry przygotował sobie drogi odwrotu, upatrzawszy już od początku „kozły ofiarne”.

Jeszcze w marcu 1937 roku Stalin, dając sygnał rozpoczęcia bezlitosnej rozprawy z kadrami partyjnymi, jednocześnie zwraca uwagę, że „niektórzy przywódcy partyjni cierpią na brak należytej troski o ludzi, o członków partii, o współpracowników...

38. S.Uranow, *O pewnych podstępnych metodach akcji werbunkowej zagranicznych wywiadów*. Wydawnictwo partyjne KC WKP(b), 1937, str. 8 (nakład 1.050.0000).

39. Jak świadczą autorzy wspomnień (ob.: J. Ginsburg — „Marsz pod górę”, G. Sieriebriakowa — „Huragan”, Jek. Olickaja — „Wspomnienia”, A. Weissberg) we wszystkich więzieniach kraju tortury zaczęto stosować w jednym i tym samym czasie — w 1937 roku. Chruszczow przytacza w swoim referacie tekst telegramu: „KC WKP(b) wyjaśnia, że stosowanie metod nacisku fizycznego w praktyce NKWD, poczynając od 1937 roku było dozwolone przez KC WKP(b)”.

40. A. Weissberg pisze o pewnym charkowskim lekarzu, którego torturami zmuszono do wymienienia członków nieistniejącej organizacji szpiegowskiej. Aresztant odznaczający się fenomenalną pamięcią, wymienił wszystkich lekarzy miasta, zwróciwszy w ten sposób uwagę na swoją sprawę.

41. Z. Brzeziński..., p. 115.

42. A. Awtorchanow..., str. 229-230.

Albo ich chwałą hurtem, bez umiaru, albo biją ich też hurtem i bez żadnego umiaru, wyrzucając z partii tysiącami i dziesiątkami tysięcy... i pocieszając się tym, że partię mamy liczną⁴³...”

W styczniu 1938 roku, gdy rugi partyjne, a zatem również i aresztowania — aresztowanie następowało po wyrzuceniu z partii prawie automatycznie — liczono już nie na dziesiątki, ale na setki tysięcy — kolejne plenum KC znowu zwraca uwagę na niedość troskliwy stosunek do członków partii, na bezpodstawne skreślenia z szeregów, przytaczając wiele przykładów bezdusznego stosunku do komunistów.

Lecz zarówno na lutowo-marcowym plenum 1937 roku, jak i na styczniowym roku 1938, w ślad za ostrzeżeniami przed nieprzemyślanymi i bezdusznymi gestami, idą żądania nasilenia czujności przy wykrywaniu nowych wrogów.

Znaczenie styczniowego plenum polega na tym, że w charakterze kolejnej ofiary wymienia ono grupę, która dotychczas czuła się bezpieczna — to znaczy grupę donosicieli. Jednocześnie winę za areszty zrzucono na „wrogów ludu”.

„Znane są... liczne fakty, kiedy zamaskowani wrogowie ludu, szkodnicy-dwulicowcy, w prowokacyjnych celach organizują składanie oszczerczych doniesień na członków partii i pod pozorem „pogłębienia” czujności, osiągają wyrzucenie z szeregów WKP(b) uczciwych i oddanych komunistów, odwracając tym samym cios od siebie... Pora, już, aby wszystkie organizacje partyjne i ich kierownictwa zdemaskowały i do końca wytrzebiły zamaskowanych wrogów⁴⁴”.

Nie ma już więcej niewinnych. Winny jest i ten, który nie donosi — jest to stępienie czujności. Winien i ten, który donosi — bowiem czyni to w celach prowokacyjnych. Winny jest stachanowiec — dobrą pracą stara się pokryć jakieś antysowieckie zamiary, ale winien jest także ten, który nie uczestniczy aktywnie „w społecznym i produkcyjnym życiu”.

Okres „jeżowszczyzny” można by graficznie przedstawić za pomocą linii falistej, której wierzchołkami byłyby pokazowe procesy — Zinowiewa, Kamieniewa i innych w sierpniu 1936 roku, Piatakowa, Sieriebriakowa, Sokolnikowa, Radka i in. w styczniu 1937 roku, i Bucharina, Rykowa i in. w marcu 1938 roku.

Procesy pokazowe doprowadzały atmosferę represji do nowego punktu wrzenia, dając zarazem pozór wyjaśnienia tego, co się w kraju działo.

Niewątpliwy sukces tej techniki terroru można chyba wyjaś-

43. KPZS w rezolucjach, część II, str. 307.

44. *Ibidem*, str. 312.

nić przede wszystkim tym, że nie była ona wynalazkiem *ad hoc*, lecz już od dawna istniała i była wykorzystywana, a w omawianym okresie została tylko udoskonalona. Właśnie dlatego wydają mi się nieprzekonywującymi twierdzenia o „żywiółowości” terroru, który jakoby miał wymknąć się z rąk jego organizatora. Ta technika terroru, ten system były już wielokrotnie stosowane. Ich wynalazcą był Lenin.

W zbiorowym wydaniu pism W. I. Lenina po raz pierwszy opublikowano list do ludowego komisarza sprawiedliwości, D. Kurskiego, o zadaniach Komisariatu Sprawiedliwości w warunkach nowej polityki ekonomicznej.

Dwukroć — w tekście listu — Lenin uprzedza o jego tajnym charakterze: „T u s p e c j a l n a p r o ś b a : nie powielać, tylko dawać do czytania za pokwitowaniem, nie pozwolić rozpaplać, nie wygadać się przed wrogami⁴⁵”. I jeszcze raz uprzedza: „Najmniejszego nawet śladu w prasie o moim liście być nie powinno. Kto zechce, może zabrać głos w druku na swoją odpowiedzialność, nie powołując się na mnie — i jak najwięcej konkretnych danych⁴⁶”.

Lenin w żadnym wypadku nie chce zastąpić jako autor programu i techniki terroru, który wprowadza już w rok po przyjęciu NEPu, już po zakończeniu wojny domowej⁴⁷.

Program ten, podany w formie rozkazu, brzmi następująco: „Zaostrzenie represji wobec politycznych wrogów władzy Sowieckiej i wobec agentów burżuazji (w szczególności⁴⁸ mienszewików i eserów); przeprowadzenie tych represji przez rewtrybunały i sądy ludowe w trybie jak najszybszym i rewolucyjno-celowym; obowiązkowa reżyseria szeregu przykładowych (ze względu na szybkość i siłę represji, ze względu na rozmiary akcji wyjaśniającej ludowym masom, poprzez sądy i organy prasowe, ich znaczenie) procesów w Moskwie, Piotrogradzie, Charkowie i kilku innych najważniejszych ośrodkach; nacisk na sędziów ludowych i członków rewtrybunałów poprzez organy partyjne w celu usprawnienia działalności sądów i wzmocnienia represji⁴⁹...”.

Widzimy tu trzy podstawowe cechy „techniki terroru”, które w latach „jeżowszczyzny” znalazły swoje najszersze zastosowanie:

— wróg-ofiara wskazany jest po imieniu, w sposób wystarczająco ścisły, ale też wystarczająco mglisty (w liczbie wrogów

45. W. I. Lenin, *Pisma wszystkie*, tom 44, str. 396.

46. W. I. Lenin, tom 44, str. 400.

47. Data pisma — 20 luty 1922 roku.

48. Podkreślenia Lenina.

49. W. I. Lenin — tom 44, str. 296.

— socjaliści); wykorzystywane są „przykładowe” procesy dla „wyjaśnienia masom ludowym sensu represji”; stosowany jest nacisk partii na sądy. O tym, że tajne pismo do Kurskiego nie było wynikiem przypadku, lecz rezultatem szczegółowo przemyślanej polityki, świadczy list Lenina napisany w miesiąc później⁵⁰, „ściśle tajny”, adresowany do członków Politbiura⁵¹, odnoszący się do metody wykorzystania wypadków sprzeciwu duchowieństwa wobec żądań o wydanie państwu majątku cerkwi.

I znowu Lenin nalega, by aresztować określone grupy — duchowieństwa, mieszczaństwa, burżuazji, „by ściśle wskazywać sądom, jakie wyroki mają orzekać⁵² i jak organizować pokazowe procesy”.

„Im większą liczbę przedstawicieli reakcyjnej burżuazji i reakcyjnego duchowieństwa uda się nam z tego powodu rozstrzelać, tym lepiej” — pisze Lenin. — „Właśnie teraz trzeba dać tej publiczności taką nauczkę, by w ciągu kilku dziesiątków lat nie śmieli oni nawet pomyśleć o żadnym sprzeciwie⁵³”.

Istota strategicznego geniuszu Lenina zawarta jest w tym ostatnim zdaniu — we właściwym momencie wymierzyć wrogości cios tak silny, żeby na długo zapomniał on o możliwości sprzeciwu.

W liście do członków Politbiura Lenin wyjaśnia z jakiego źródła zaczerpnął swoją ideę. „Pewien bardzo mądry pisarz, specjalista od organizacji państwa, słusznie powiedział” — pisze Lenin — „że jeśli dla urzeczywistnienia słusznego politycznego celu nieunikniony jest szereg okrucieństw, to trzeba je zrealizować w sposób jak najbardziej energiczny i w możliwie krótkim terminie, bowiem okrucieństw stosowanych przez czas dłuższy, masy ludowe nie ścierpią⁵⁴”.

„Jeżowszczyzna” była właśnie takim „energicznym” zastosowaniem „szeregu okrucieństw” dla osiągnięcia „politycznego celu”: ostatecznej likwidacji oporu, nie tylko istniejącego, ale

50. Data pisma — 10 marzec 1922 roku.

51. List był przygotowany do włączenia do *Pism wszystkich*, ale został zdjęty przez cenzurę. Upowszechniony — w „Samizdacie”. Opublikowany w *Więstnik ruskogo studinczeskogo christianskogo duiżenja*, Nr 98, IV, 1970.

52. „Politbiuro” daje szczegółową dyrektywę władzom sądowym, również ustnie, aby proces przeciw buntownikom z miasteczka Szuja sprzeciwiającym się pomocy dla głodujących, przeprowadzony był z maksymalną szybkością i zakończył się nie inaczej, jak rozstrzelaniem bardzo znacznej ich części. *Więstnik...*, str. 56.

53. *Więstnik...*

54. *Ibidem*, str. 55 „Mądry pisarz, specjalista od organizacji państwa” — Lenin ma tu na myśli florentczyka, Nicola Machiavellego.

potencjalnego, wytrzebiecia możliwości jakiegokolwiek sprzeciwu wobec Wodza w możliwej do przewidzenia przyszłości. Była ona szczytowym punktem akcji zastąpienia praw obywatelskich prawami rewolucyjnymi, najwyższym stopniem procesu; Lenin, na jednym z pierwszych jego etapów, oznajmił o unieważnieniu zasad rzymskiego prawa, i zażądał by „zastosować nie *corpus juris romani* w „publicznych stosunkach prawnych”, lecz nasze rewolucyjne poczucie sprawiedliwości, i żeby „demonstrować systematycznie, uporczywie, wytrwale na przykładzie procesów pokazowych, jak należy to wypełniać mądrze i energicznie⁵⁵”.

Dobitnym świadectwem tego, że terror „jezowszczyzny”, „procesy pokazowe” pozwoliły ich organizatorowi na zrealizowanie politycznego celu, który sobie postawił, są zmiany w prawodawstwie pracy, wprowadzone w końcowym okresie terroru.

20 grudnia 1938 roku opublikowano ustawę o wprowadzeniu książeczek pracowniczych, od 15 stycznia 1939 roku⁵⁶. Od tej chwili ani jeden robotnik czy pracownik państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw i instytucji nie mógł być przyjęty do pracy bez książeczki pracowniczej, w której notowano przebieg jego pracy, przyczynę odejścia, nagany i nagrody. W pół roku później, 26 czerwca 1940 roku, Prezydium Rady Najwyższej ZSSR, wydaje rozporządzenie przywiązujące wszystkich pracowników i robotników do instytucji, gdzie pracowali, ponieważ pod karą wyroku sądowego zabrania się samowolnego odejścia z miejsca pracy⁵⁷. Dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy by nie wniesli do sądu spraw o „samowolnym opuszczeniu pracy” pociągani byli do odpowiedzialności sądowej. Jednodniowe nieprzyjście do pracy bez podania ważnej przyczyny, pociągało za sobą roboty poprawcze w miejscu pracy, z obniżeniem płacy o 25 %. Jako bumelanctwo traktowano spóźnienie się do pracy powyżej 20 minut.

Wprowadzenie paszportów w 1932 roku pozbawiło swobody poruszania się wszystkich mieszkańców miast i przypisało do ziemi mieszkańców wsi, którzy paszportów w ogóle nie otrzymali.

Wprowadzenie książeczek pracowniczych i prawo z 26. VI. 1940 roku, wszystkich robotników i pracowników przypisało do zakładów pracy, pozbawiając ich prawa do wolnego wyboru miejsca pracy.

55. W. I. Lenin, tom 44, str. 400.

56. *Informator Rady Najwyższej ZSSR*, 1940, Nr 52.

Zachodzi jak gdyby petryfikacja państwowej struktury, która opiera się na systemie pańszczyźnianym.

W okresie „jeżowszczyzny” dokonuje się przebudowa samych zasad karania, co natychmiast odbija się także na sytuacji skazańców w obozach koncentracyjnych. Kara ostatecznie przestaje być środkiem „obrony społecznej”, staje się już tylko zemstą, surową karą⁵⁸. Rodzi się teoria głosząca, że ponieważ w warunkach stworzonych przez ustrój socjalistyczny zwiększa się aktywna rola świadomości, dlatego też wzrasta wina człowieka sowieckiego gwałtującego prawo, a zatem powinna również zwiększać się jego odpowiedzialność⁵⁹.

Prawnicy sowieccy twierdzili, że wobec człowieka sowieckiego — właśnie dlatego, że jest on obywatelem państwa socjalistycznego, a więc najbardziej postępowego — należy stosować karę o wiele ostrzejszą, niż ta jaką stosuje się w innych, mniej postępowych krajach wobec swoich obywateli⁶⁰.

Praktyczną bazę tej zasady zwiększonej odpowiedzialności za przestępstwo dokonane w socjalistycznym społeczeństwie stanowiła teoria Wyszyńskiego o przyznaniu się oskarżonego, jako najważniejszym dowodzie winy. Właśnie ta teoria posłużyła za uzasadnienie konieczności stosowania „metod fizycznego nacisku”. Skoro nie było żadnych innych dowodów winy oskarżonego — takim dowodem stawało się przyznanie się, wydobyte przy pomocy tortur.

Wyszyński pisze o tym wprost i otwarcie w swoim podstawowym dziele prawniczym „Teoria dowodu winy w sowieckim prawie”.

„W średniowieczu” — przypomina on — „choć przyznanie się było wydobywane przy pomocy tortur — stanowiło jednak *regina probatorum*⁶¹”. Wyrocznia sowieckiej szkoły prawniczej twierdzi, że zasada ta w całości „nie jest do przyjęcia dla sowieckiego prawa i praktyki sądowej⁶²”.

58. Ob.: *Historia sowieckiego prawa karnego*. Moskwa, 1948; B. S. Mańkowski — *Problem odpowiedzialności w prawie karnym*, Moskwa, 1949; A. A. Piontkowski — *Konstytucja stalinowska i projekt kodeksu karnego ZSSR*. Moskwa, 1947; — *Sowieckie prawo karne, cz. ogólna*, Moskwa, 1952.

59. B. S. Mańkowski, *Problem odpowiedzialności w prawie karnym*, str. 55-56.

60. Po 1956 roku szereg sowieckich prawników wystąpił przeciw tej teorii. Ob.: M. D. Szargorodski, „Kara w sowieckim prawie karnym”, Moskwa 1958.

61. A. J. Wyszyński, *Teoria dowodu winy w sowieckim prawie*. Wydanie trzecie, uzupełnione. Gosjurizdat, Moskwa, 1950, str. 260.

62. *Ibidem*, str. 260.

Jest jednak pewien ważny wyjątek, kiedy ta średniowieczna zasada nie tylko jest stosowalna, ale staje się obowiązkową.

W sprawach dotyczących „spisków, organizacji przestępczych, w szczególności zaś w sprawach tyczących antysowieckich organizacji i grup... wyznania oskarżonych... nieuchronnie zyskują charakter i znaczenie dowodów zasadniczych, dowodów najważniejszych i rozstrzygających⁶³”.

W swojej książce Wyszyński przytacza passus o niemałym znaczeniu dla historyków, badających powody jakie skłoniły Stalina do organizacji „jeżowszczyzny”. Mówiąc o znaczeniu terroru w państwie totalitarnym, Wyszyński cytuje Hermanna Rauschninga, który z kolei przytacza Hitlera:

„Naród trzeba utrzymywać w zbawiennym strachu. Ludzie chcą bać się czegośkolwiek. Chcą, by ktokolwiek utrzymywał ich w stanie lęku i zmuszał do drżącej uległości... Terror jest najbardziej skuteczną bronią polityczną⁶⁴”.

Trudno oprzeć się wnioskowi, że Wyszyński zgadzał się w pełni z tą myślą.

Znaczenie teorii Wyszyńskiego⁶⁵ wykracza poza ramy rozważań czysto prawniczych. Samokrytyka zawsze była uważana w partii za jedną z „podstawowych sił rozwoju”. Teoria Wyszyńskiego rozszerza ten obowiązek samokrytyki na wszystkich obywateli kraju — partyjnych i bezpartyjnych. Oficer śledczy zamienia się w spowiednika, oczyszczając karą z winy — prawdziwej lub zamierzonej, lub chociażby tylko potencjalnie możliwej. Ale człowiek „oczyszczywszy się” przez przyznanie do winy niepopelnionej, gotów jest oskarżyć wszystkich innych o jakiegokolwiek błądź przestępstwo.

Donos na samego siebie — czyni donos na innych czymś możliwym, dopuszczalnym, naturalnym. Teoria Wyszyńskiego — sankcjonuje donosicielstwo.

Donos przestaje być donosem, a staje się narzędziem demaskowania wroga, a więc celem pożytecznym, godnym szacunku. Do „chęci niewidzenia”⁶⁶ — która według słów Pilniaka ożyła w Rosji w pierwszych latach po rewolucji, dochodzi — w 1937 roku — wola widzenia tego i w taki sposób, jak to jest w danej chwili najpotrzebniejsze.

63. *Ibidem*, str. 264.

64. Herman Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, cyt. za Wyszyńskim — „Teoria dowodu winy w sowieckim prawie”, str. 69.

65. W ostatnich czasach sowiecka nauka prawnicza formalnie odrzuca teorię Wyszyńskiego.

66. Borys Pilniak, *Matka-machocha*, „Dziela zebrane”, tom 3, Moskwa-Leningrad, Giz. 1929 roku, str. 219.

Przewrót, który zaszedł w kraju odbił się nawet — jak subtelnie zauważyła Nadieżda Mandelsztam — na zewnętrznym wyglądzie warstwy kierowniczej. O bolszewikach z powołania, o tych, którzy przeprowadzili rewolucję, a w 1936 roku stali się „wrogami ludu”, piszą w gazetach tak: „Oto oni: łyse pokurcze w okularach...⁶⁷”. Przywódcy „starego” typu pojawiają się tylko na ławie oskarżonych, a potem znikają, ustępując miejsca innym.

„Do połowy lat dwudziestych często spotykaliśmy się z byłymi konspiratorami... Ostrzy, przekonani o swojej niezachwianej słuszności, chętnie brali udział w sporach, agitowali, często stawali się szorstcy... Stopniowo zaczęli ich zastępować krągłogłowi blondyni... takie swoje chłopaki o wesolutkich, bezceremonialnych i przy tym całkowicie sztucznych manierach, skorzy do żarcików i umyślnej gruboskórności. Ich miejsce zajęli z kolei milkliwi dyplomaci... nie dać się wypsnąć zbyt cennemu słowu, żadnymi obietnicami nie szafować⁶⁸...”. A za tymi przeobrażeniami szły też zmiany stylu życia i rządzenia⁶⁹.

2. „ZWIERCADŁO” EPOKI

Aleksy Suworin przytacza w swoich wspomnieniach¹ rozmowę, którą prowadził z Dostojewskim w 1887 roku. Niech pan sobie wyobrazi — rozmyślał głośno Dostojewski — że stoimy na ulicy i słyszymy jak ktoś powiada, iż Pałac Zimowy w tym momencie wyleci w powietrze, ponieważ jest podminowany. Monarchiści i reakcyjniści, Dostojewski i Suworin, wspólnie stwierdzają, że nawet wiedząc o niechybnym wybuchu w Pałacu Zimowym, nie poszliby z donosem na policję. Dostojewski dochodzi do wniosku, że nie mógłby pójść z donosem, bowiem przeważa tu jego lęk aby nie zastąpić jako delator, strach przed opinią publiczną.

Chęć „niewidzenia” rzeczywistości i terror paraliżują w początkach lat 30-tych opinię publiczną w sowieckiej Rosji do takiego stopnia, że można już mówić o zupełnym jej zaniku. Rosyjska inteligencja przez sto lat broniąca norm etycznych — „przewartościowuje wartości”.

67. *Litieraturnaja Gazieta*, 17 styczeń 1937 roku. Sprawozdanie z procesu Piatakowa, Sieriebriakowa i in.

68. Nadieżda Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 147.

69. *Ibidem*, str. 171.

1. A. Suworin, *Dzienniki*, Moskwa 1923, art. 126.

Z jednej strony jest to motywowane, jak już wspomniałem wyżej, przez przekonanie o konieczności służenia rewolucji kłamstwem, paczeniem obrazu rzeczywistości, z drugiej — przez strach przed terrorem. Słowa Pasternaka o niebezpieczeństwie „posłannictwa poety” tracą w połowie lat 30-tych swój symboliczny, metafizyczny charakter i zyskują sens dosłowny. Rosyjska literatura „idzie do obozów”², idzie na śmierć.

Stają się ciałem żądania szefa sowieckiej cenzury (Gławlita) Ingułowa, który oznajmił: „Krytyka powinna mieć swoje skutki: aresztowania, procesy sądowe, surowe wyroki, fizyczne i moralne egzekucje... W sowieckiej prasie krytyka nie jest pustym wyśmiewaniem, nie jest złośliwym filisterskim chichotem, lecz ciężką i szorstką ręką klasy, która spadając na barki wroga łamie mu grzbiet i miażdży łopatki³...” „Szorstka ręka łamie grzbiet” rosyjskiej inteligencji, która tymczasem „drukuję i maluje plakaty opiewające urodę jej zmierzchu”⁴.

Afinogenow zaznacza w swoim dzienniku: „Bierseniew dostał order za film. Telefonowałem do niego — w głosie szczęście, oznacza to, że tak zwany MCHAT II-gi został mu zapomniany i wybaczony ostatecznie, a więc otwiera się przed nim przyszłość⁵”. Notatka datuje się z 1938 roku. Dramaturg Afinogenow oraz aktor i reżyser Bierseniew są szczęśliwi, że MCHAT II-gi, interesująca próba eksperymentu teatralnego, został „zapomniany”. Przez kogo zapomniany? Zapewne „zapomniany” przez kierownictwo, „darujące” błędy aktorowi, który szukał nowych dróg w sztuce⁶.

Wynurzają się problemy, które dotąd nigdy nie były stawiane przed rosyjską literaturą. Nowy dylemat najdobitniej wyraża Jurij Olesza.

„Kiedy zabierałem się do pisania jakiejś nowej rzeczy, było dla mnie, między innymi, bardzo ważne, co o moim nowym utworze powie Szostakowicz, i gdy pojawiały się nowe utwory Szostakowicza, chwaliłem je zawsze entuzjastycznie... I nagle czytam w gazecie *Prawda*, że opera Szostakowicza jest to „har-

2. Borys Słuckij, „Kiedy proza rosyjska poszła do obozów...” (nieopublikowany wiersz, rozpowszechniany przez „samizdat” ukazał się po raz pierwszy w *Kulturze* w przekładzie J. Łobodowskiego nr 11/169 w 1961 roku jako wiersz „anonima sowieckiego”).

3. S. Ingułow, „Krytyka nie negatywna, lecz konstruktywna”. *Krasnaja niwa*, 1928, 6 maj, Nr 19, str. 2.

4. Borys Pasternak, *Wiersze i poematy*, Moskwa-Leningrad 1965, str. 259.

5. Afinogenow, *Dzienniki...*, str. 503.

6. Iwan Berseniew otrzymał nagrodę za rolę ohydneho trockisty Karta-szewa, w filmie Fryderyka Ermlera „Wielki obywatel”.

inider zamiast muzyki". Tak powiedziano w *Prawdzie*. Co mam teraz począć z moim stosunkiem do Szostakowicza?"

Jurij Olesza udowadnia nam, że w wypadku zderzenia się własnej oceny z oceną *Prawdy* pisarz, inteligent, powinien, ba, wręcz jest zobowiązany do odrzucenia swojego stanowiska i przyjęcia tego, które głosi *Prawda*.

Literatura okresu „jezowszczyzny” była literaturą odzwierciedlającą rzeczywistość przefiltrowaną przez pryzmat *Prawdy*, i właśnie dzięki temu, choć pozbawiona zalet artystycznych, stanowi szczególnie interesujący obiekt dla badacza tej epoki.

Powstanie arcydzieła, znakomitych osiągnięć literatury nie jest zależne od epoki. W Rosji Mikołaja I napisano „Rewizora” i „Martwe dusze”. W okresie „jezowszczyzny” Bułhakow pisał „Mistrza i Małgorzatę”. Bowiem wielkie dzieła literatury są płodem geniuszy, twórców wyrażających swoje odczucia, swoje myśli, swoje rozważania o świecie i o człowieku.

Marna literatura, złe książki odbijają z matematyczną dokładnością idee i myśli typowe dla danego okresu, tuzinkowe myśli i dewizy. Nie dysponując swoimi własnymi przemyśleniami, opiniami, własnymi ideami — pisarz, pozbawiony talentu, przenosi na stronicę książki to, co przeczytał w gazecie, czy usłyszał na zebraniu. Pisarz taki staje się jak gdyby odbiciem, lustrem, w którym widać to, co mu narzucono, a co on z kolei narzuca czytelnikowi.

Fadiej Bułharyn jest zjawiskiem bardziej typowym dla epoki Mikołaja I, niż Gogol. Gleb Aliechin⁸ jest zjawiskiem bardziej typowym dla epoki „jezowszczyzny”, niż Osip Mandelsztam. Pierwsi starali się dać odbicie rzeczywistości zewnętrznej, obowiązującej, drudzy — rzeczywistości wewnętrznej, autentycznej.

Wydaje mi się, że typowym przykładem literatury połowy lat 30-tych może być „Zmowa obojętnych” Brunona Jasińskiego⁹.

Znaczenie tego utworu — niedokończonego wskutek aresztowania pisarza — polega przede wszystkim na tym, że był on opublikowany w 1956 roku. Powieści napisane w 1937 roku, na temat „czystki” z reguły nie są obecnie przedrukowywane — rehabilitacja części ofiar „jezowszczyzny”, zdemaskowanie „łama-

7. „Wielka sztuka ludowa”. Z przemówienia tow. Oleszy. *Litieraturnaja gazieta*, 1936, Nr 17, 20 marca.

8. Sądzę, że powieść Aliechina *Nieuk*, wydrukowana w 1938 roku w piśmie *Zwiezda*, a potem wydana w oddzielnej książce, może pretendować do miana „najgorzej napisanej książki” w literaturze sowieckiej.

9. Bruno Jasiński, *Zmowa obojętnych*. Utwory wybrane, w dwóch tomach. BICHL, Moskwa, 1957, Tom I. Wcześniej drukowane w czasopiśmie *Nowyj mir*, 1956, nr 5-7.

nia socjalistycznej praworządności”, które nastąpiło na XX-ym i XXII-im zjeździe KPZS, sprawiły, iż książki te, chwaleące nad miarę Stalina, stały się anachroniczne.

Zaletą „Zmowy obojętnych” w oczach wydawców jest przede wszystkim fakt, że autor sam był ofiarą „łamania socjalistycznej praworządności” — i to jakby odsuwa od niego posądzenie o chęć sławienia „jeżowszczyzny”. „Zmowa obojętnych” interesująca jest jeszcze ze względu na zawarte w niej wyjaśnienie przyczyn, które spowodowały „Wielką Czystkę”: wyjaśnienie podane przez styczniowe plenum KC w 1938 roku, które wydaje się być aktualne i dzisiaj (na równi z ujemnymi cechami charakteru Stalina). I w końcu trzecią zaletą utworu jest pochodzenie jego autora, który był komunistą polskim, a nie rosyjskim, był obcokrajowcem, co jak gdyby dawało mu możliwość spojrzenia świeżym okiem na Związek Sowiecki, pozostając jednak komunistą — co gwarantowało zgodność tego spojrzenia z linią partii.

Wszystkie te zalety, które pozwoliły na opublikowanie „Zmowy obojętnych” w 130-tysięcznym nakładzie w miesięczniku i w 150-ciotysięcznym nakładzie w wydaniu książkowym, czynią z niej ważny dokument.

Książka napisana jest w stylu powieści detektywistycznej¹⁰. Ale to nie jest klasyczny kryminał, gdzie policja i detektyw tropią przestępcę, który pogwałcił prawo. Tu mamy nowy typ powieści kryminalnej — 170 milionów sowieckich obywateli tropi wrogów którzy się wśród nich ukryli — szpiegów, szkodników, trockistów i innych opozycjonistów.

Już na pierwszych stronach powieści przedstawiony jest węzeł tematyczny:

„... Drzwi trzasnęły, wtacza się Boria Friszkin... krzycząc już od progu:

— Wiecie kto okazał się zatwardziałym trockistą? Nie uwierzycie!¹¹...”

Nikt z uczestników tego noworocznego spotkania przyjaciół-komsomolców nie może „odgadnąć”, że „zatwardziałym trockistą” „okazał się” zastępca dyrektora fabryki, w której pracowali.

Istotnie — trudno było zgadnąć. Przyjaciele rezonują: „Kto wiedział, że Gramberg jest trockistą? Nikt... Udawał bolszewika twardego jak kamień. Żaden z nas go nie rozgryzł¹²”.

10. Bruno Jasiński zdążył napisać pierwszą część powieści — 200 stron książkowych. Żona pisarza, która przygotowywała książkę do druku, opowiedziała o dalszym rozwinięciu tematu, zamierzonym przez pisarza. Patrz: B. Jasiński, *Utwory wybrane*, w dwóch tomach, Tom I, str. 430-431.

11. Bruno Jasiński, *Utwory wybrane*, w dwóch tomach. Tom I, str. 237.

12. *Ibidem*, str. 241.

Oto punkt wyjścia akcji, ale to zarazem najważniejsza myśl powieści, którą chce wyrazić autor. Wróg jest wszędzie. Wróg nie demaskuje się sam przez swoją wraźą działalność, „udaje bolszewika twardego, jak kamień”, pracuje bez zarzutu, ale w jego biografii są ciemne plamy, kiedyś, gdzieś — głosował on za trockistowską rezolucją, wyraził poparcie nie temu, komu należało, itd.

Ten, kto choć raz zwątpił w „linię generalną”, ten, kto chociaż raz miał wątpliwości co do zdania Wodza — ten jest już na zawsze potępiony.

Konieczne jest „bezgraniczne oddanie sprawie bolszewizmu¹³”. A to oznacza — iż trzeba „wykazać gotowość w każdej chwili, gdy tego partia potrzebuje, poświęcić swoje osobiste życie w imię interesów partii, interesów swojej klasy¹⁴”.

Interesy partii stawiane są przed interesami klasy, i oczywiście winny być stawiane ponad „osobistym życiem”. Tak więc na każdego człowieka, „może to być mój ojciec, mój syn, mój przyjaciel, moja żona¹⁵” jeśli „okaże się” on wrogiem — musi zapaść bezlitosny wyrok.

Te słowa, które wydają się słuszne i autorowi, i bohaterce powieści, Zeni, do której są skierowane, wypowiada ukryty wróg. Zostanie on zdemaskowany dopiero w drugiej części książki. Jasiński posługuje się chwytem zapożyczonym z literatury kryminalnej — w usta przestępcy wkłada myśli, które mają dać mu charakter lojalnego obywatela. Jednocześnie pisarz raz jeszcze podkreśla swój podstawowy wniosek — iż nawet głoszenie najszlachetniejszych myśli, nie powinno znaczyć, że ich głosiciel jest wolny od podejrzeń: właśnie ci, którzy przemawiają w tak słuszny sposób — są wyjątkowo podejrzani, ponieważ wykorzystując prawidłowo hasła partyjne, dążą do swojego celu.

W ten sposób autor dochodzi do wyjaśnienia przyczyn „Wielkiej Czystki”: — prowokatorzy faszystowscy, agenci obcych wywiadów, wykorzystując słuszne hasła nawołujące do czujności, szkalują uczciwych komunistów. „Wielka Czystka” była potrzebna i pożyteczna — ponieważ wrogów było niemało. Ale niektóre jej przegięcia — to rezultat wrogiej działalności, dążącej do zbrukania „łśniącego miecza rewolucji”. Nie bez znaczenia jest także fakt, że pisarz daje swym bohaterom nazwiska obce: Gramberg, Relich. Jeden z nich to trockista, drugi jest związany z hitlerowskim wywiadem. Ci oto ludzie przeszkadzają w przeprowadzeniu

13. *Ibidem*, str. 249.

14. *Ibidem*, str. 249.

15. Bruno Jasiński..., Tom II, str. 249.

„czystki” tak, jak powinna była być wykonana: miała wykarzczo-
wać prawdziwych wrogów, nie tykając autentycznych komunis-
tów.

W latach 1932-33 Bruno Jasiński pisze powieść o budowie
zapory w Tadżykistanie, której daje tytuł: „Człowiek zmienia
skórę¹⁶”. Ten tytuł symbolicznie odnosił się nie tylko do tadży-
ckich chłopów, dochodzących do zrozumienia sensu władzy so-
wieckiej, ale w jeszcze znaczniejszym stopniu — stosował się do
wrogów, zmieniających tylko skórę, lecz w duszy pozostających
wrogami — agentami obcych wywiadów¹⁷.

Symboliczny jest także tytuł książki o „jezowszczyźnie” —
„Zmowa obojętnych”. Właśnie „obojętni”, niewystarczająco ak-
tywni, znoszą w swoim otoczeniu obecność „sprzedawczyków
i zabójców”, właśnie „obojętni” nie wykrywając wrogów — po-
zwalają im egzystować i szkodzić.

Ten konflikt — pomiędzy koniecznością demaskowania wro-
gów i donoszenia o ich działalności, a obojętnością tych, którzy
tego nie czynią — jest dla pisarza najważniejszy w sowieckim
społeczeństwie. Występując na I zjeździe sowieckich pisarzy, Ja-
sieński mówi o tym najważniejszym, z jego punktu widzenia, kon-
flikcie wyrażającym się wówczas w tym, że „dzieci-pionierzy,
przytupują swoich ojców-wspólników klasowego wroga, na kra-
dzieży socjalistycznej własności i prowadzą ich przed trybunały
rewolucyjne¹⁸...”.

Odwieczny konflikt pomiędzy powinnością a uczuciem, anty-
czny konflikt Antygony, Bruno Jasiński pozbawia mitologicz-
nego znaczenia, symbolicznej głębi, przemieniając go w spór mię-
dzy partią, wymagającą subordynacji, a „obojętnymi”, którzy nie
znajdują w sobie wystarczających sił dla całkowitego wyrzeczenia
się spraw osobistych.

Konfliktowi temu — między powinnością, a uczuciem —
przywraca jego odwieczny charakter i historyczny wymiar Ser-
giusz Eisenstein. Dwa razy — w 1935-37 roku i w pierwszej
połowie lat 40-tych — Eisenstein usiłuje dać wyraz swoim po-

16. Powieść najpierw była opublikowana w czasopiśmie *Nowyj mir*, w
1932 roku, Nr 10-12, i w 1933 roku, Nr 5-10. Wkrótce ukazała się w for-
macie książkowym. Po raz wtóry wydana w 1957 roku w *Utwory wybrane...*,
Tom II.

17. W 1937 roku, kiedy pisarza zaaresztowano, lub, jak wyraża się jego
żona „gdy zaszły w jego życiu tragiczne wypadki” (*Utwory wybrane*, Tom I,
str. 7), zarzucono Jasińskiemu, że „zmieniwszy skórę”, jak żmija wśliznął
się do Związku Sowieckiego.

18. *Stenogram*, str. 276. Warto zaznaczyć, że „polowanie na ojców” pro-
wadzone było już po dekrete z 7 sierpnia 1932 roku, przewidującego karę
rozstrzelania za zabór mienia socjalistycznego.

glądom na ekranie i dwa razy ingerencja władz uniemożliwia mu to.

„Od Eisensteina — pisze historyk filmu sowieckiego — oczekiwano nie historyczno-filozoficznych rozważań na temat konfliktów epoki kolektywizacji, lecz bezpośrednio odzwierciedlenia „zastraszającej się walki klasowej”¹⁹”.

Za pierwszym razem Eisenstein przystępuje do pracy nad tym tematem w 1935 roku, opierając się na scenariuszu Rzeszewskiego — „Łąki bieżyńskie”. Zamyśl scenariusza zrodził się w oparciu o prawdziwe zdarzenie: w 1932 roku pionier Pawełek Morozow doniósł władzom, że jego ojciec, pracownik rady gromadzkiej, sprzedaje kułakom dokumenty. Ojca zaaresztowano i rozstrzelano, syna — za donosicielstwo — zabili krewni. Pawełek Morozow został uznany za ideał sowieckiego człowieka, za wzór pioniera, mówiąc po krótko: został kanonizowany.

Pojawiają się liczne książki o Pawełku Morozowie, wychwalające jego bohaterstwo i męczeńską śmierć.

W pierwszym wariacie scenariusza, nad którym rozpoczyna pracę Eisenstein, konflikt w pojęciu reżysera polega na walce dwóch norm społecznej świadomości: prastarej — patriachalnej i religijnej — powstałej w czasach wspólnoty pierwotnej — z socjalistyczną, kolektywną normą współżycia; polega na walce dwóch zasad etycznych: starej, biblijnej z nową, socjalistyczną.

Ojciec mówi do syna: „Gdy Najwyższy stworzył niebo, wodę i ziemię i takich oto ludzi, jak my z tobą, kochany mój synku, powiedział: płódźcie się i rozmnażajcie, lecz jeśli kiedy syn rodzony wyda ojca swego — zabij go, jak psa²⁰”. W scenie zamordowania syna ojciec znowu powtarza biblijne przykazanie o karze za zdradę.

Dla syna ta moralność, ta dawna etyka — nie istnieje. Syn wydaje ojca — ale (i jest to nadzwyczaj ważne dla nowej moralności, której broni Eisenstein) — syn wydaje ojca „cielesnego”, ojca fizycznego przekładając nad niego ojca duchowego, personifikującego te nowe elementy, które przychodzą na miejsce starych.

Walka klasowa jest tu przedstawiona nie jako zderzenie dwóch klas, lecz dwóch norm etycznych — zanikającej i rodzącej się, (w scenariuszu ojciec jest biedakiem, a nie kułakiem, i zawinił swoim wewnętrznym zacofaniem, swoim fanatycznym religianctwem).

Gdy materiał sfilmowany według pierwszego scenariusza został zdyskwalifikowany, Eisenstein przystępuje do pracy nad dru-

19. Eisenstein, *Dzieła zebrane*, w sześciu tomach. Tom VI, str. 543.

20. *Ibidem*, str. 539.

gim wariantem filmu, zapraszając na autora dialogów Izaaka Babla. Reżyser otrzymał ściśle wskazówki, w jaki sposób przeobrazić scenariusz. Żądają od niego takich zmian: „wprowadzić sceny, które by służyły jako konkretna motywacja przejścia ojca i jego towarzyszy do *bezpośredniego szkodnictwa*”, „Przygotować wariant, w którym Stiepok²¹ pozostaje przy życiu”, „na wypadek gdyby się okazało, że finał jest niewystarczająco optymistyczny²²”.

W drugim wariacie znika konflikt dwóch norm społecznej świadomości, a zamiast niego pojawia się konflikt klasowy między zasadą prywatnej własności, reprezentowanej przez ojca młodego pioniera, a zasadami kolektywistycznymi, reprezentowanymi przez chłopca. Ojciec — tym razem jest przedstawiony jako kułak-szkodnik — jest opętany instynktem własności. Zabijając syna przytacza już nie biblijną klątwę rzucaną na zdrajców, lecz słowa: „Zabrali cię tatce, ale cię tatko nie oddał. Nie oddał swojej krwi²³”. Motywacja zachowania się ojca podana jest w terminach propagandy prasowej — kułacy nie oddają bydła do kołchozu, wolą je zarżynać. Kułak nie odda więc także syna pionierom, będzie wołał go zabić.

Dużo jaśniej był za to przeprowadzony wątek zdrady syna. W pierwszym wariacie widz go nie oglądał, teraz zaś był on w całości wprowadzony na ekran: najpierw chłopczyk przybiega do naczelnika oddziału politycznego i opowiada o przygotowywanym planie podpalenia, po czym chłopiec przyznaje się ojcu, już zaaresztowanemu: „To ja powiedziałem²⁴...”.

Syn publicznie wyrzeka się własnego ojca, znalazł bowiem ojca duchowego. W drugim wariacie temat ojca duchowego zostaje znacznie poszerzony. Postać naczelnika wydziału politycznego, Wasyla Iwanowicza, zyskuje charakter monumentalny, jest obrazem wszechwiedzącego, pewnego siebie Wodza.

Schemat scenariusza starał się prawie ściśle naśladować wymagany wzór, ale ostatecznie okazał się niezupełnie z nim zgodny i materiał, już sfilmowany, raz jeszcze został odrzucony i zniszczony.

Przystępując w 1941 roku do pracy nad scenariuszem filmu „Iwan Groźny”, Eisenstein powraca do konfliktu: ojciec rodzony — ojciec duchowy. Przenosząc temat wyboru między „ojcem z krwi, a ojcem w koronie” w epokę Iwana Groźnego, Eisenstein

21. Bohater filmu — pionier, nosi imię Stiepok.

22. Eisenstein..., Tom VI, str. 543 (Decyzja Dyrekcji Mosfilmu, z 19 lipca 1936 roku).

23. Eisenstein..., str. 149.

24. Eisenstein..., str. 398.

czyni ze zdrady, z zamordowania własnego ojca pewną państwową konieczność, konieczność historyczną. Przysięga opryczników „... wyrzec się rodu, plemienia, zapomnieć o ojcu, o matce rodzonej²⁵” odpowiada dosłownie żądaniu Relicha, aby bezlitośnie potępić „ojca, syna, przyjaciela, żonę²⁶” jeśli okażą się oni wrogami partii.

W „Łąkach bieżyńskich” syn oddawał ojca w ręce milicji, w „Iwanie Groźnym” syn, wypełniając rozkaz cara „ojca ukoronowanego” — zabijał własnoręcznie ojca rodzzonego.

Dla wykazania swojego oddania duchowemu ojcu nie dość jest zdrady, trzeba już zabójstwa.

Eisensteinowi nie udało się pokazać na ekranie konfliktu, który tak mu się wydawał ważny, tak charakterystyczny dla sowieckiej społeczności. Z filmu „Łąki bieżyńskie” zostało tylko kilkadziesiąt klatek taśmy, pierwsza seria „Iwana Groźnego” pojawiła się na ekranie w 1945 roku, druga seria, dokończona w 1946 roku została pokazana publicznie dopiero po 12-tu latach, trzecia seria — ta, w której zachodzi wypadek ojcobójstwa — nie została sfilmowana i zachowała się tylko w scenariuszu²⁷.

Eisenstein stał się ofiarą innego konfliktu, typowego dla „cywilizacji więziennej”, konfliktu między genialnym artystą a społeczeństwem, w którym króluje jedyńowładztwo.

We wszystkich swoich pracach Eisenstein chce usprawiedliwić to, co dzieje się w kraju — przymusową kolektywizację, rujnowanie cerkwi, podstępne wydawanie ludzi na zgubę. Cel dla niego zawsze uświęca środki, także te najokrutniejsze, najbardziej nieludzkie. W „Łąkach bieżyńskich” — celem tym jest socjalizm, bezklasowe społeczeństwo. W „Iwanie Groźnym” — jest nim silne państwo.

25. Eisenstein..., str. 396.

26. Bruno Jasiński, Tom II, str. 249. Jednym z tematów, chętnie poruszanych w sowieckiej literaturze okresu rewolucji i wojny domowej był konflikt w rodzinie: ojciec — po stronie białych, syn — po stronie czerwonych, bracia strzelający do siebie nawzajem, itp. U Babla — ojciec zabija syna, potem synowie — ojca. (Patrz: I. Babel, *Dzieła wybrane*, Moskwa 1966, opowiadanie „List”, str. 32, w tłumaczeniu polskim — *Utwory wybrane*, str. 19, tłum. J. Pomianowski, wyd. Czytelnik, 1961. U Iwana Katajewa — poeta pisze swoje wiersze na froncie: „Sprawnie brata mego kulką zarżnę”. (Patrz: Iwan Katajew, *Pod czystymi gwiazdami*, Moskwa 1969, str. 52); u Iwana Makarowa — syn areztuje matkę (patrz: Iwan Makarow, *Czarny szal*, Moskwa 1970). W tym okresie ludzie składają w ofierze życie osobiste drogich swoich bliskich, krewnych — dla sprawy rewolucji. Poczynając od 1929 roku, ofiary tej żąda Ojczyzna, od połowy lat 30-tych — Wódz.

27. Eisenstein..., Tom VI.

Ale okazuje się — i na tym właśnie polega konflikt — że wszystkie jego wysiłki, albo mówiąc ściślej — prawie wszystkie — nie dawały rezultatu. „Cywilizacja więzienna” nie potrzebuje geniuszy. Nieszczęście Eisensteina polegało na tym, że usprawiedliwiał on rzeczywistość chcąc ją jednocześnie zrozumieć. „Ani jednego grama przelanej krwi nie mamy zamiaru zrzucić z szali postępów cara Iwana Groźnego. Nie chcemy ich wybielać, lecz chcemy objaśnić je ludziom²⁸”.

Eisenstein chciał „objaśnić”, ale zanim się zacznie objaśniać, trzeba naprzód zrozumieć. „Cywilizacja więzienna” nie miała potrzeby ani „zrozumienia”, ani „objaśnienia” siebie samej. Bała się tego. Potrzebna jej była tylko ślepa wiara. Dlatego, nie bacząc na wszystkie swoje starania, Eisenstein nie mógł stać się prawdziwym artystą dworskim. Nie udało mu się w sobie wykształcić owej „sztuki nie widzenia”, bez której nie mógł obejść się artysta, który pragnął zyskać poklask w sowieckim społeczeństwie.

„Geniusz i nikczemność — są to dwie rzeczy nie dające się pogodzić²⁹” — pisał Puszkina. W sporze z Cezarem, twierdzącym że „Iwan Groźny” jest genialnym filmem, stary katorżnik A-123 skłania się na stronę Puszkina:

„— Usprawiedliwianie jedynowładczej tyranii — to ohydna idea polityczna...

— Ależ na jaką inną interpretację w ogóle by pozwolili?

— Ach, pozwolili?! No to nie mów pan, że to geniusz! Powiedz raczej, że lizus, że psie zamówienie wykonał. Geniusza nie da się ugnieść według gustu tyrana³⁰!”

Konflikt między Eisensteinem a społeczeństwem, w którym żył, zasadzał się nie na tym, że reżyser nie chciał wypełniać „psiego obowiązku”, lecz na tym, że wypełniał go aż za dobrze, na poziomie o wiele wyższym, niż żądało od niego społeczeństwo.

Nikczemność „nie dała się pogodzić” z geniuszem, ponieważ geniusz przeszkadzał nikczemności, nawet wtedy, gdy usiłował jej służyć.

Eisenstein dobrze to rozumie. Iwan Groźny, rozkazawszy Fiodorowi Basmanowowi zabić ojca, wita go po wykonaniu rozkazu następującymi słowami: „Rodzonego ojcaś nie pożalował, Fiodorze, jak też mnie będziesz żałować, jak bronić³¹?”

Tyran nie może ufać artyście, który zaprzedał swoją sztukę.

28. Eisenstein..., Tom I, str. 193.

29. A. S. Puszkina, *Dzieła Zebrane*, w 3 tomach. Tom II, str. 371.

30. A. Sołżenicyn, *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza*, Moskwa 1963, str. 71.

31. S. Eisenstein..., Tom VI, str. 398.

3. GORĄCY ŚLAD WYDARZEŃ

Niewielu znalazło się pisarzy, którzy nie dali swej zgody na „niewidzenie”, na taki model pojmowania rzeczywistości, w którym konieczne jest usprawiedliwianie wszystkiego racją wyższego celu. Znikoma była liczba tych pisarzy, którzy umieli dojrzeć rzeczywistość taką, jaką ona była w istocie, a nie poprzez pryzmat notatki gazetowej. Ale jeszcze mniej znalazło się takich, którzy dojrzawszy tę rzeczywistość napisali o niej na gorąco, tropiąc żywe ślady i nie dbając oczywiście o to, kiedy będzie można ten dokument wydrukować.

Lidia Czukowskaja, autorka „Opuszczonego domu” — powieści będącej jednym z najważniejszych dokumentów epoki „Wielkiej Czystki” — znakomicie pojmuje znaczenie swojego utworu: „Przyszłe powieści i opowiadania, przy wszystkich swoich zaletach, okażą się napisanymi już w innej epoce, oddalonej o dziesięciolecie od 1937 roku. Moja powieść biegnie gorącym śladem dopiero co zaszłych wydarzeń”. Pisarka rozpatruje swoją książkę „nie tyle jako powieść, ile jako zeznanie świadka²...”.

„Opuszczony dom” — to niewątpliwie wyjątkowo cenna wypowiedź naoczego świadka wydarzeń strasznych — bo niepojętych i okrutnych. Ale jest to także „powieść”, to znaczy napisany z talentem utwór artystyczny, z wyrazistymi sylwetkami psychologicznymi ludzi, którzy pod ciosami wydarzeń utracili wiele normalnych ludzkich rysów, zaprzepaścili zdolność rozróżniania między dobrem a złem, zagubili umiejętność obcowania ze sobą i odcięci od reszty świata strachem — skryli się w ślimaczej skorupie swojego bytowania.

O znaczeniu powieści decyduje przede wszystkim figura głównej bohaterki. Olga Pietrowna Lipatowa — wdowa po lekarzu, żyje już tylko jednym — miłością do syna. Miłość matczyna — jest leitmotywem jej postępowania. Ograniczona, nie interesująca się tym, co zachodzi dookoła, Olga Pietrowna jest idealną obywatelką państwa, w którym dokonują się sprawy niepojęte dla niej, ale akceptowane z obojętnością i apatią. „Z początku aresztowano jakichś tam opozycjonistów, a później „takich tam byłych von-baronów³”. A potem nagle — lekarzy. W ich liczbie również kolegę jej męża, nieboszczyka. Ale wszystko to dotyczy

1. Lidia Czukowskaja, *Opuszczony dom*, Wyd. „Pięć Kontynentów”, Paryż, 1965, str. 8.

2. *Ibidem*, str. 7.

3. *Ibidem*, str. 47.

innych. Ponadto, jak jej wyjaśnia syn Kola, „Leningrad trzeba oczyścić z niepewnych elementów⁴”.

Podstawowy rys charakteru Olgi Pietrowny to brak wątpliwości, ślepa wiara w konieczność tego wszystkiego, co zachodzi dookoła — ślepe zaufanie do tego wszystkiego, o czym piszą w gazetach, które ona dopiero od niedawna zaczęła przerzucać, bowiem jej ulubiona rubryka „Z sali sądowej” wypełnia teraz całą gazetę, od deski do deski: przedrukowują stenogramy procesów zinowiewowców i innych wrogów.

„Pomyśleć tylko, ci niegodziwcy chcieli zamordować naszego kochanego Stalina. To oni, jak się okazuje, zabili Kirowa. To oni powodowali wybuchy w kopalniach, to oni wykolejali pociągi. I prawie że w każdej instytucji mieli swoich ludzi⁵”.

Słowo — „okazał się” — „okazał się wrogiem” — wyjaśnia niespodziane areszty, słowo „wciągali”, „wciągali wrogowie” — dodaje komentarzowi tajemniczej romantycznej siły.

Legenda głosi, że Jan Hus, widząc staruszkę podrzucającą szczapki do stosu, na którym miał on zgorzeć, wykrzyknął: *O sancta simplicitas!*

Olga Pietrowna dorzuca do pożaru wszystkie wyjaśniające i usprawiedliwiające go słowa „okazał się”, „wciągali”. Pożar przerzuca się także na ich dom. Aresztują syna — oddanego komsomolca i utalentowanego inżyniera. I tu zaczyna działać nowy, obronny mechanizm: „U nas niewinni nie siedzą... Zorientują się i wypuszczą⁶”. Konstrukcja tego obronnego mechanizmu trwała długie lata: u nas nie aresztuje się niewinnych, a jeśli zaaresztowali, to zorientują się i wypuszczą, a jeśli nie wypuszczą — to pośmiertnie zrehabilitują.

„Pomyśleć tylko — przyglądała się Olga Pietrowna tłumowi ludzi stojących w kolejce do kancelarii więziennej — wszystkie te kobiety to matki, żony, siostry wrogów, szkodników, szpiegów⁷”.

Pęknięcie ślimaczej skorupy, w której zamknęła się wierząca w sprawiedliwość dla siebie Olga Pietrowna, rozpadnięcie się świata, w którym żyła z synem, następuje w momencie, gdy dowiaduje się, że jej syn, jej Kola — przyznał się do uczestnictwa w akcie terrorystycznym.

Lidia Czukowskaja rysuje portret Olgi Pietrowny w sposób pełny i ścisły, pozostając przez cały czas wierna logice tego charakteru. Olga Pietrowna ufa słowom prokuratora bardziej niż

4. *Ibidem*, str. 47.

5. *Ibidem*, str. 49.

6. *Ibidem*, str. 80.

7. *Ibidem*, str. 70.

temu wszystkiemu, co sama wie o własnym dziecku. Przyjaciel Koli, komsomolec-Alik nie wierzy oskarżeniu, dopuszcza nawet myśl, że „szkodnicy zakradli się do NKWD⁸”. Lecz Olga Pietrowna nie ma wątpliwości: „Alik, przecież Kola przyznał się, zrozum, Alik, zrozum — płacząc mówiła Olga Pietrowna⁹”.

Z bezlitosną konsekwencją rozwija się proces wyrzekania się syna przez matkę, proces, u którego początków była zgoda na uznanie wszystkich innych za winnych, zgoda na danie wiary oskarżeniom drukowanym w gazetach i wygłaszanym na zebraniach.

Przyjaciel Koli wierzy w jego niewinność. Zakochana w Koli Natasza zapytuje o przyczyny, jakie skłoniły Kolę do przyznania się. W liście napisanym przed śmiercią pisze ona z goryczą i zwątpieniem: „Nie mogę zrozumieć, czego chce obecnie władza sowiecka¹⁰”.

Alika, który ośmielił się wyrazić wątpliwości — aresztują. Natasza, która zaczęła rozmyślać nad „obecnym okresem” — popełnia samobójstwo. Olę Pietrowną, pozostawioną na swobodzie — paraliżuje strach.

Porażona tym strachem, który wypali całe jej wnętrze, zostawiając jedynie powłokę ludzką, Olga Pietrowna decyduje się na krok ostateczny: w najcięższej chwili porzuca syna, odmawiając wykonania jego ostatniej prośby. Zdradza go.

Ta kobieta wypełnia wszystkie obowiązki, jakie matka wypełniać powinna — odejmując sobie od ust, gromadzi konserwy, by móc od czasu do czasu przysyłać je synowi, zaprzatającemu bez reszty jej myśli. Ale otrzymawszy list, w którym syn opisuje, jak torturami wymuszono z niego zeznania o uczestnictwie w nieistniejącej organizacji terrorystycznej, i w którym prosi matkę o złożenie zeznań wyjaśniających — Olga Pietrowna rzuca ten list w ogień.

Olga Pietrowna wypełnia wszystkie obowiązki, jakie winna wypełniać matka dopóty, dopóki noszą one charakter instynktowny, nie jest natomiast w stanie dokonać niczego, co wymagałoby siły woli, bowiem wola jej sparaliżowana jest przez strach. List od syna, który cudem dotarł do jej rąk, Olga Pietrowna pali. I gdy płomienie spopielają kartkę „Olga Pietrowna rzuca ją na podłogę i depcze¹¹”.

Tym symbolicznym gestem matka wydaje syna na męki i na

8. *Ibidem*, str. 105.

9. *Ibidem*, str. 105.

10. *Ibidem*, str. 120.

11. *Ibidem*, str. 137.

zgubę. W ten sposób zamyka się powieść i ten symbol należy rozumieć szerzej.

Matka-Ojczyzna — ulubiony temat rosyjskiej literatury — porażona strachem wydaje swoje dzieci na męki i zatracenie.

„Opuszczony dom” pełen jest drobnych szczegółów z życia w okresie „jezowszczyzny”. Mamy tu sylwetki działaczy, obojętnych i czynnych, czujnych demaskatorów „ukrytych” wrogów, którzy z kolei sami zostają zdemaskowani. Przerażliwe opisy niekończących się kolejek wyczekujących przed bramami więzień. Obraz miasta dygocącego ze strachu.

Ale najważniejszym motywem książki, obok tematu „zeznań świadków” — jest portret matki wypierającej się syna; taka bowiem jest rzeczywistość otaczająca ją, przygotowująca ją systematycznie do tego zaprzaństwa, krok za krokiem prowadząca ją do tego ostatecznego gestu.

Znaczenie „Opuszczonego domu” w literaturze sowieckiej staje się jeszcze wyrazistsze jeśli porównamy tę powieść Lidii Czukowskiej z poematem Anny Achmatowej „Requiem”, poruszającym ten sam temat.

Blizniacze jest podobieństwo tematu — matka, opłakująca aresztowanego syna, miejsca akcji — Leningrad z jego kolejkami przed więzieniem, czasu akcji — „jezowszczyzna”, i momentu, w którym dzieło powstało — koniec 1939 - początek 1940 roku. W napisanej w 1957 roku przedmowie do „Requiem” Achmatowa wspomina: „W straszliwych latach jezowszczyzny wyczekałam w więziennych kolejkach w Leningradzie, siedemnaście miesięcy¹²”. W tych właśnie kolejkach poetka daje mimowolnym towarzyszkom „moich opętańczych dwóch lat¹³”, przyrzeczenie, że „wszystko to opisze¹⁴”.

„Requiem” — to przede wszystkim „opis” wydarzeń przeżytych i oglądanych w te „straszliwe lata”. Ale różnica główna i najważniejsza pomiędzy autorką „Requiem” a postacią Olgi Pietrowny polega się na tym, że Achmatowa ani przez sekundę nie daje wiary oskarżeniom wysuniętym przeciwko jej synowi, i dlatego też ani na chwilę nie wierzy w winę innych ofiar „jezowszczyzny”.

Cała Rosja, cała „Ruś bez winy”¹⁵ skręca się pod krwawym obcasem, pod kołami policyjnych aut. Cały kraj, który niczym

12. Anna Achmatowa, *Utworki w dwóch tomach*. Tom I. Wydanie drugie, przejrane i uzupełnione. *Międzynarodowe Litieraturnoje Sodruzestwo*, 1967, str. 361.

13. *Ibidem*, str. 362.

14. *Ibidem*, str. 361.

15. *Ibidem*, str. 363.

nie zawinił, przeżywa męki niepojęte. Tragedia osobista stapia się z tragedią całego kraju.

Achmatowa podkreśla tę jedność jej losu z losem wszystkich matek rosyjskich kompozycją poematu — którego początek i koniec — to wołanie do wszystkich tych, z którymi stała razem przez „300 godzin”, przed wrotami więzień. Achmatowa wie, iż przemawia w imieniu „stumilionowego narodu¹⁶” — wielkim głosem woła to, o czym inni mówić nie mogą, lub o czym mówić się boją.

W poemacie zawarty jest też ślad przemyśleń nad przyczynami tragedii przeżywanej przez ludzi. Achmatowa wynosi tę tragedię poza ramy swojego czasu, wplatając ją w rosyjską historię.

Rosję nazywa ona jej dawnym imieniem — Ruś. Swój smutek, zgryzotę kobiety, której zabierają kogoś bliskiego, rodzono — do więzienia, aby się z nim rozprawić, przyrównuje Achmatowa do bólu żon strzelców postanych na szafot przez Piotra I.

*„Będę ja niby żonki strzeleckie
Pod wieżami wyć kremlowskimi¹⁷”.*

I znowu zawodzą kobiety pod „kremlowskimi wieżami”, jak zawodziły przed setkami lat, i znowu — jak sto lat temu — ten sam uniform przeraża Rosjan. Znowu „błękitny otok czapki¹⁸” oznacza więzienie, katorgę.

Od mrocznego pokoiku, opustoszałego po aresztowaniu kochanego człowieka, do Leningradu — „zdziczałej stolicy¹⁸”, od śmierci kobiety, którą zabił wyrok na męża, czy syna, do śmierci kraju, rozdeptanego „okrwawionymi buciskami” — oto amplituda poematu Requiem dla Rosji, kraju, w którym wszystkie ludzkie uczucia przysłania jedno — wielorakim imieniem nazwane przez Achmatową — strach, zgroza, przerażenie.

A jednak najpełniejszy wyraz — choć może należałoby mówić w danym wypadku o pełni w sensie uogólnienia — epoki lat 30-tych XX wieku w Rosji dał Michał Bułhakow w powieści „Mistrz i Małgorzata”. Jest to jedyny utwór napisany w tej

16. *Ibidem*, str. 369.

17. Anna Achmatowa, *Utwory*, Tom I, str. 363. W wierszu „Wyprowadzili cię o świcie...”, napisanym w 1935 roku, Achmatowa pisze o aresztowaniu męża Mikołaja Punina.

18. *Ibidem*, str. 366. Policja polityczna, uformowana w Rosji za panowania Mikołaja I, jako korpus żandarmerii — do dnia dzisiejszego nosi błękitne mundury. Można by było przypuścić, że miłośnik tradycji — Stalin, wprowadził je dla NKWD, ale i OGPU, od 1921 roku nosiła błękitne uniformy.

epoce przez współuczestnika wydarzeń, który zarazem czuł się ich obserwatorem.

Jakby z ubocza, oczyma Diabła, patrzy pisarz na mieszkańców Moskwy i dochodzi do wniosku, że bardzo mało się oni zmienili: „Ludzie, jak to ludzie... zwyczajni ludzie... na ogół przypominają tych, co tu byli dawniej..., tylko kwestia mieszkaniowa ich zepsuła¹⁹...”.

Bułhakow pisze to z gorzką ironią. Moskwićzanie lat 30-tych już tylko „przypominają” dawnych mieszkańców, w istocie zaś „zepsuli się” bardzo, „zepsuła” ich „kwestia mieszkaniowa”, która we wszystkich utworach Bułhakowa urasta do symbolu rewolucji.

Mieszkańcy Moskwy żyją w atmosferze strachu, który staje się przyzwyczajeniem, całkiem nawet naturalnym. Jest to powietrze, którym ludzie tu oddychają. Straszne, iście szatańskie moce czynne są w mieście już przed przybyciem Wolanda i jego towarzyszy.

Z mieszkania pod numerem 50 „już dwa lata temu ludzie zaczęli znikać bez śladu²⁰”. Niektórych zapraszali „uprzejmi milicjanci w białych rękawiczkach”, by zechcieli na chwilę wstąpić na milicję, inni po prostu jakby „zapadali się pod ziemię”. Nie tylko mieszkanie numer 50 było w tym mieście miejscem nawiedzonym. W rozdziale „Sen Iwana Nikonorowicza²¹” Bułhakow opisuje jak maltretuje się ludzi, spędzonych masami z całej Moskwy do więzienia, aby wydobyć od nich złoto. Aresztowani siedzą w więzieniu, bez żadnego aktu oskarżenia, dopóty dopóki nie oddadzą ukrytego złota lub waluty.

Ale aresztują nie tylko — i być może, nie tyle — byłych nepmanów ukrywających kosztowności.

Spostrzegłszy u wejścia do mieszkania Berlioza „ogromną pieczęć lakową”, jaką zwykli byli zostawiać na drzwiach urzędnicy NKWD po wyaresztowaniu wszystkich mieszkańców, Stiopa, nie wiedząc jeszcze że przyjaciel zginął pod kołami tramwaju, uważa za najbardziej prawdopodobne, że został on aresztowany. I oto z miejsca „jakieś szalenie nieprzyjemne myślątka zaczęły mu chodzić po głowie²²”.

Stiopa przyniósł ostatnio Berliozowi jakiś artykuł do druku w jego piśmie. „Artykuł, mówiąc między nami, idiotyczny! I arty-

19. Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*. „Posiew”, 1969, str. 160. 160. (Zdania podkreślonego nie ma w tekście opublikowanym przez czasopismo „Moskwa”).

20. *Ibidem*, str. 97, 98.

21. *Ibidem*, str. 202-217.

22. *Ibidem*, str. 104.

kuł mizerny i honorarium nędzne²³". Ale — dla czytelnika to zupełnie oczywiste — jeśli Berlioz został aresztowany, to i Stiopa będzie winien, ponieważ przyniósł mu artykuł!

Na domiar złego z nagła przypomniał sobie o pewnej podejranej rozmowie. „To znaczy, oczywiście, w pełnym znaczeniu tego słowa, rozmowy tej podejrzaną nazwać nie sposób (Stiopa nie wzięłyby nigdy udziału w takiej rozmowie), no, ale to była rozmowa na pewien niezręczny temat... Nie ulega wątpliwości, że przed tą pieczęcią na drzwiach, rozmowę tę można było uważać za kompletną błahostkę, ale teraz, kiedy już pieczęć wisi²⁴...”.

Administrator teatru Variété, dowiedziawszy się o zniknięciu dyrektora i kasjera, ani na chwilę nie ma wątpliwości, co do przyczyny tego zniknięcia²⁵. Zniknięcie człowieka w Moskwie może oznaczać tylko jedno — aresztowanie. Rozmowa na ulicy — może znaczyć to samo. „Przysłano mnie do Pani w pewnej sprawie — powiedział Azaziełło do Małgorzaty. — Małgorzata pobladła i cofnęła się. Trzeba było od razu od tego zacząć — odpowiedziała... Chcecie mnie aresztować? — Ależ nic podobnego! — wykrzyknął ryży — a cóż to znowu: ledwo gębę otworzył to już niechybnie — areszt!²⁶”.

W tej atmosferze strachu rodzi się tchórzostwo, donosicielstwo, kłamstwo. Poeta Riuchin, kłęczący dzwieczne wierszyki na 1-go maja, zamyśliwszy się nad swoim losem, pojmuje nagle przyczynę, dla jakiej wszystkie jego złudzenia się rozwiały: „Nie wierzę w nic z tego, o czym sam piszę!²⁷”.

Strach, kłamstwo, obłuda, fałsz łamią ludzi. Pozostaje tylko jedno: „Riuchin... pił kieliszek za kieliszkiem, rozumiejąc i godząc się z faktem, że naprawić w jego życiu niczego się już nie da i można jeszcze tylko starać się zapomnieć²⁸”.

Spółczeństwo, w którym za „podejrzaną” rozmowę można człowieka wsadzić za kratki, jest jednocześnie społeczeństwem nieprawiedliwości społecznej. Pomocnikowi Diabła każe pisarz napiętnować tę niesprawiedliwość przez wygłoszenie „głupiej, nietaktownej i oczywiście politycznie szkodliwej mowy²⁹”, w sklepie walutowym.

23. Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, str. 104.

24. *Ibidem*, str. 104.

25. *Ibidem*, str. 151.

26. *Ibidem*, str. 285-286. Tekstu tutaj podkreślonego, brak w wydaniu moskiewskim.

27. *Ibidem*, str. 94. Tekstu tutaj podkreślonego, brak w wydaniu moskiewskim.

28. *Ibidem*, str. 95.

29. *Ibidem*, str. 441. Tego zdania nie ma w moskiewskim wydaniu.

Epokę „kwestii mieszkaniowej” porównuje Bułhakow z okresem panowania rzymskiego imperatora Tyberiusza. Podobny strach, podobne pomiatanie człowiekiem, takie samo troszczenie się w pierwszym rzędzie o materialny aspekt życia, z uszczerbkiem dla duchowego.

Dwa tysiące lat minęło i — jak smętnie konstatuje Diabeł — ludzie nie tylko, że nie stali się lepszymi, ale są jakby gorsi³⁰.

Utwory literackie rozpatrywane w tym rozdziale — nie bacząc na zupełną odmienność poglądów Brunona Jasińskiego z jednej strony, Anny Achmatowej, Lidii Czukowskiej i Michaiła Bułhakowa z drugiej — łączy pewien wspólny mianownik: napisane przez współuczestników wydarzeń stanowiących przedmiot książek, zostały wydane w ćwierć wieku po ich powstaniu. Dys-tans ten daje możność eliminacji wszystkiego, co chwilowe, nie mające większego znaczenia. Pozwala natomiast stwierdzić, że podstawowe rysy „więziennej cywilizacji” uformowały się w pełni w połowie lat 30-tych. Przed literaturą tych czasów został postawiony taki dylemat: zaakceptować tę cywilizację, czy też ją odrzucić? Zgoda na nią nie mogła być aktem bierności. Wybór musiał być jednoznaczny. Przyjęcie — oznaczało usankcjonowanie „cywilizacji więziennej”, jako wyższej formy rozwoju społeczeństwa. To, co czasami wydać się mogło koniecznością, teraz staowało się cnotą, cechą postępu.

Zgoda nie mogła być aktem gołosłownym. Należało dowieść swojej wierności i oddania sprawie „cywilizacji więziennej”, wyrzekając się tego, co dla pisarza jest najcenniejsze — prawdy i szczerości.

4. CEL ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY

Okres „jeżowszczyzny” był okresem ostatecznego ukształtowania się charakteru państwa, jakie powstało po rewolucji Październikowej. Przyjęcie w 1936 r. nowej konstytucji, formalnie

30. Józef Berger, wybitny działacz Kominternu, opowiada w swoich wspomnieniach *Shipwreck of a generation*, Harvill Press, London, 1971, str. 109 — o spotkaniu na wyspach Sołowieckich w 1937 roku, jakie miał z bliskim współpracownikiem Bucharina, Aleksandrem Eichenwaldem. Eichenwald widział Bucharina w więzieniu w przededniu procesu. Jeden z najwybitniejszych teoretyków partii bolszewickiej, podpisawszy już zeznanie, którego domagali się funkcjonariusze śledczy, pracował nad książką o filozofii człowieka. „Konieczne jest — powiedział on — przestać myśleć o ideologii, ekonomii i polityce, lepiej postarać się zrozumieć lepiej sens i cel życia”.

bardziej demokratycznej, w momencie, gdy rozpoczynała się epoka najostrożniejszego terroru i gwałcenia wszystkich norm i praw wymienionych w tejże konstytucji, nie było przypadkowym zbiegiem okoliczności. Państwo jakby podkreślało swą niezależność od własnych praw, swój byt „ponad prawem”. Państwo podkreślało całkowitą zależność obywateli od personifikującego to państwo — Wodza, nie skrepowanego żadnymi ustawami.

Wyżej¹ dowodziłem już, że polityka Stalina była dalszym ciągiem, zaostreniem, rozszerzeniem na partię tych metod walki o umocnienie państwa, jakie były opracowane przez Lenina. Sformułowanie Barbusse'a: „Stalin — to Lenin dnia dzisiejszego” było formułą, która trafiała w sedno politycznego sensu poczynań Stalina, który doprowadził do logicznego końca to, co zastał.

W rezolucji XII zjazdu partii, który odbył się w kwietniu 1923 roku, zupełnie wyraźnie była mowa o tym, że: „Dyktatury klasy robotniczej nie można inaczej wprowadzić w życie, jak w formie dyktatury jej przodującej awangardy, tzn. partii komunistycznej²...”.

W nowym wydaniu rezolucji zjazdów KPZS, do wyżej przytoczonego cytatu dodany jest odnośnik: „Błędna, antyleninowska formuła”, dyktatury partii „została wprowadzona przez Zinowiewa w sprawozdawczym referacie KC dla zjazdu, i w rezolucji zjazdu³”. Ale, jak dobrze wiadomo, na XII zjeździe władza w partii należała nie do Zinowiewa, a do „tryumwiratu” — do Zinowiewa, Kamieniewa i Stalina. Oprócz tego w przedmowie do rezolucji XII zjazdu mówi się, że „Lenin w nim nie uczestniczył, ale praktycznie kierownicza wola przywódcy przejawiała się we wszystkich pracach zjazdu⁴”.

Nie od rzeczy będzie dodać, że Stalin — jeden z trzech kierowników partii w 1923 roku, już dwa lata przed XII zjazdem wypowiadał o partii sądy o wiele bardziej radykalne, nie kontrastujące z myślami Lenina o organizacji zawodowych rewolucjonistów, lecz rozwijające te myśli. W 1921 roku, w szkicu do artykułu „O taktyce i strategii politycznej”, Stalin widzi kompartię „jako pewnego rodzaju zakon kawalerów mieczowych, działający wewnątrz państwa sowieckiego, nadający kierunek jego organom i nadający wyższy sens ich działalności⁵”. Szczególną

1. Patrz Rozdział I-szy.

2. *KPZS w rezolucjach i uchwałach zjazdów...*, Tom II, str. 406.

3. *Ibidem*, str. 406.

4. *Ibidem*, str. 403.

5. J. Stalin, *Utworky*, Moskwa, Ogiz, 1947, str. 71.

rolę wyznacza Stalin „starej gwardii wewnątrz tego potężnego zakonu”.

Zakon kawalerów mieczowych kierujący państwem. Elita — stara gwardia — zarządzająca zakonem. Tak wyobraża sobie Stalin przyszłe państwo. Ten „szkic planu” nakreślił on w 1921 roku, kiedy na czele partii i państwa stoi jeszcze Lenin. Publikuje go po raz pierwszy w 1947 roku, gdy sam stoi na czele „zakonu kawalerów mieczowych” — na czele partii i państwa.

„Jak można tak ogólnikowo pozwalać sobie na przyrównanie naszej partii do... kastowej, religijno-wojskowej organizacji niemieckich psów-rycerzy, którzy mieli za cel zagrabianie i pustoszenie cudzych ziem, prowadzenie polityki rozboju i przemocy⁶?” — zapytywał członek KC, akademik Pospiełow. Ale pytał o to w 1962 roku. Nie można zgodzić się z Pospiełowem, gdy dowodzi, że „skłonność Stalina do porównywania partii z wojskową organizacją, do stosowania wojskowej terminologii dla oceny jej działalności, strategii i taktyki, zaprzecza duchowi leninowskiemu w pojmowaniu samej istoty partii⁷”. Właśnie do Lenina należy pomysł uformowania partii według wzoru wojskowego. Ale Pospiełow niewątpliwie ma rację, gdy powiada, że Stalin zdecydował się na zrównanie partii z zakonem kawalerów mieczowych, „jak wykazały wydarzenia późniejsze — nie przypadkowo⁸”.

Nie przypadkowy widocznie, był też wybór daty publikacji artykułu — 1947 rok. W tym okresie zapewne Stalin nakreślił pierwsze kontury nowej „Wielkiej Czystki”⁹ w państwie, które dopiero co wyszło ze strasznych zmagania z hitlerowskimi Niemcami.

W tymże 1947 roku Stalin z niezwykłą u niego otwartością mówi o swoim pojmowaniu historii i roli Wodza i Rozkazodawcy — w państwie.

Podczas spotkania, które odbyło się 24 lutego 1947 roku, po premierze pierwszej serii filmu „Iwan Groźny”, z Siergiejem Eisensteinem i wykonawcą roli głównej — Mikołajem Czerkasowem, Stalin wyłożył swój pogląd na rolę cara Iwana IV w historii Rosji¹⁰.

„Mówiąc o działalności państwowej Iwana Groźnego, towa-

6. *Wszszchziwżkowa narada historyków...*, str. 208.

7. *Ibidem*.

8. *Ibidem*.

9. Patrz: Boris I. Nicolaevski, *Les dirigeants soviétiques et la lutte pour le pouvoir*.

10. Relacja o tej rozmowie w „Notatkach aktora” N. Czerkasowa, które ukazały się w 1953 roku, jeszcze za życia Stalina, w momencie, w którym już zaczynał się okres nowej „jeżowszczyzny”.

rzysz Stalin zauważył, że Iwan IV (Groźny) był wielkim i mądrym władcą, który starał się uchronić kraj od przenikania wpływów obcych¹¹, oraz dążył do zjednoczenia Rosji... J. W. Stalin uznał także rolę odgrywaną przez opryczninę za postępową, stwierdzając, że przywódca opryczników Maluta Skuratow był wybitnym rosyjskim dowódcą wojskowym¹²... Poruszając sprawę błędów Iwana Groźnego J. W. Stalin zaznaczył, iż jednym z tych błędów była nieumiejętność zlikwidowania pięciu potężnych rodów feudalnych, które się ostały. Nie doprowadził przez to do końca walki z feudałami — gdyby to uczynił, Ruś nie doczekałaby się okresu Smuty; i tu ze swoistym humorem dodał: „W tej sprawie Bóg pokrzyżował plany Iwana; Iwan Groźny likwiduje jeden ród feudalny, jeden ród bojarski — a potem przez cały rok pokutuje i modli się za „grzech”, podczas gdy powinien był on działać jeszcze bardziej zdecydowanie¹³”.

Stalin zupełnie jasno daje do zrozumienia, że gdyby Iwan Groźny postępował tak jak Stalin, to historia Rosji potoczyłaby się w inny sposób. „Jeżowszczyzna” — była przykładem zdecydowanej ingerencji w historię kraju, bez oglądania się na Boga, czy na ludzi. Podkreślić wypada tu nie sam fakt „zdecydowanego” działania. Rosja знаła wielu tyranów w ciągu swojej historii. Trzeba podkreślić natomiast, że po rewolucji zostały stworzone wszelkie warunki, które miały zapobiec jakimkolwiek sprzeciwowi ze strony ludności, wobec najbardziej nawet „zdecydowanych” akcji.

Historyk sowiecki analizując wypowiedzi Stalina na temat Iwana Groźnego stwierdza, że „bardziej błędną interpretację historii trudno sobie wyobrazić¹⁴”. I dodaje, że ta wypowiedź Stalina odnosi się wprawdzie do roku 1947, ale jest ona już zawarta w poprzednich jego wypowiedziach¹⁵...”.

Z tym zgodzić się można w zupełności. Trudno tylko zaaprobować twierdzenie, że wypowiedź Stalina odzwierciedla jego „błędną interpretację historii”. Była to interpretacja bieżącej rzeczywistości, rozważania o roli wodza w totalitarnym społeczeństwie, o procesach determinujących życie społeczne i o metodach tworzenia „więziennej cywilizacji”.

11. Wkrótce po tym oświadczeniu Stalina rozpoczyna się walka z tzw. „kosmopolityzmem” i „czapkowaniem przed zagranicą”, która pociągnęła za sobą liczne areszty i represje.

12. S. Eisenstein wprowadza do trzeciej serii „Iwana Groźnego” epizod o wojskowych zdolnościach Maluty Skuratowa.

13. N. K. Czerkasow, *Notatki aktora*, Moskwa 1953, str. 380-382.

14. Przemówienie prof. S. M. Dubrowskiego na Wszechzwiązkowej naradzie historyków w 1962 roku. *Narada historyków*, str. 161.

15. *Ibidem*, str. 161.

Roy Miedwiediew w swojej książce o Stalinie przytacza świadectwo jednego z wybitnych partyjnych działaczy o rozmowie, jaką miał ze Stalinem w szczupłym gronie towarzyszy, w 1926 roku. „Rozmowa poświęcona była różnym tematom, ale jak wiele rozmów wśród członków partii w tym czasie, wkrótce skupiła się ona na pytaniu: „jak kierować partią bez Lenina”... Z początku Stalin nie brał udziału w rozmowie, aż w końcu podniósł się, obszedł dookoła stół i powiedział: „Nie zapominajcie, że żyjemy w Rosji, w kraju carów. Naród rosyjski lubi, gdy na czele państwa stoi jakiś określony człowiek¹⁶...”.

Wypowiedź Stalina w tym co dotyczyło preferencji „rosyjskiego ludu” nadzwyczaj przypomina słynną kuchenną receptę rozpoczynającą się od słów: „karaś lubi być jedzony w śmietanie”. Ale nie była ona tylko wyrazem dyktatorskich zapędów generalnego sekretarza KC, jak to tłumaczy Roy Miedwiediew. W 1918 roku, w artykule „Kolejne zadania władzy sowieckiej” Lenin potwierdzał konieczność istnienia właśnie jednoosobowej „dyktatorskiej władzy¹⁷”, objaśniając tę potrzebę — w odróżnieniu od Stalina — nie psychologią narodu rosyjskiego, lecz marksistowską interpretacją wymogów „bazy”: „każdy wielki przemysł — tzn. właśnie materialne, produkcyjne źródło i fundament socjalizmu — wymaga bezwarunkowej i najściślej przestrzeganej jednolitej woli (podkreślenie Lenina)...”. Lenin doskonale zdaje sobie sprawę, że wymóg „podporządkowania się” tej woli może albo „przypominać... łagodną władzę dyrygenta”, albo też „przyjąć ostre formy dyktatury”. Lecz „tak, czy inaczej bez względu na postulat” (podkreślenie Lenina) wobec tej jednolitej woli jest bezwarunkowo konieczne dla sukcesu procesu produkcyjnego zorganizowanego według typu wielkoprzemysłowego¹⁷”.

Socjalizm — według Lenina — jako forma „produkcji wielkoprzemysłowej” nieuchronnie wiąże się z dyktaturą, wymaga jej i potrzebuje.

Stalin realizuje tę dyktaturę w praktyce.

16. Roy Miedwiediew, *Pod sąd historii*, str. 718.

17. W. I. Lenin, Tom 36, str. 200.

Część V

POSZUKIWANIA ODPOWIEDZI

1. NA TROPACH PRAWDY

W marcu 1953 roku wraz ze śmiercią Stalina, historyczna epoka dobiega końca. Pierwszym słowem, które wypowiada literatura złańkiona nadejścia nowych czasów, było słowo — szczerść.

Artykuł W. Pomerancewa „O szczerści w literaturze¹” był manifestem obwieszczającym nowe cele i podsumowującym wnioski przeszłości.

„Szczerści — oto czego... nam brak²”, — rozpoczyna swój artykuł Pomerancew. „Autentyczny, nie książkowy konflikt... Wzbogacenie tematyki wydaje mi się najważniejszą z potrzeb literatury³ — tymi słowami kończy on swój artykuł.

„Stopień szczerści... winien być podstawowym kryterium oceny⁴”, „... w historii literatury twórcy zmierzali do tego, by pisać spowiedzi, a nie tylko kazania⁵” — w tych sformułowaniach zawarta jest krytyka przeszłości i zadania na przyszłość. Pomerancew widzi przyszłość sowieckiej literatury w jej powrocie do tradycji „spowiedzi”, do tradycji Dostojewskiego i Tołstoja, i w odrzuceniu tradycji „kazania”, tradycji pisarzy lat 60-tych zeszłego wieku. Autor artykułu, w poszukiwaniu przyczyn przeniknięcia „nieszczerości do naszej literatury⁶”, cofa się aż do Gorkiego, ze zrozumiałych przyczyn nie wymieniając nazwiska ojca realizmu socjalistycznego. Ale właśnie jego ma na myśli Pomerancew, gdy mówi, że zakorzenienie się nieszczerości zwią-

1. *Nowyj mir*, 1953, Nr 12.
2. *Ibidem*, str. 210.
3. *Ibidem*, str. 245.
4. *Ibidem*, str. 219.
5. *Ibidem*, str. 218.
6. *Ibidem*, str. 220.

zane jest z tym, że „ktoś niewłaściwie zrozumiał znaczenie elementu romantyki”⁷, ktoś inny zaś „całkowicie mylnie wyobrażał sobie sposoby zwiększenia ładunku optymizmu w powieściach i sztukach⁸”.

Reasumując przyczyny, dla jakich nieszczerłość przeniknęła do literatury Pomerancew chcąc obalić zasadniczą tezę Gorkiego twierdzi, że: „Wzniosłe kłamstwo nie jest nam potrzebne⁹...”. Pomerancew domaga się od sowieckiej literatury szczerości rzetelnego odzwierciedlenia otaczającego ją świata, realizmu autentycznego, żywego, rzeczywistego. Literatura winna wyrzec się powtarzania „politycznie wygładzonych sformułowań¹⁰”, które są zdaniem autora „ogólnikami¹⁰”, literatura powinna przestać być „wyciągiem ze szpalt gazety¹¹”.

Prawda o życiu, prawdomówność, szczerze przedstawienie autentycznych życiowych konfliktów — oto pozytywny program Pomerancewa.

Pomerancew twierdzi — „nie ma u nas immanentnego zła¹²”, ale literatura powinna ujrzeć „wielkie zło w małym, a nie tylko wszechświatowym aspekcie¹²”. Ale zanim pojawił się artykuł Pomerancewa, jeszcze za życia Stalina, Wasyli Grossman publikuje pierwszy tom powieści „O słuszną sprawę¹³”, w której po raz pierwszy od lat zostaje postawione zagadnienie istnienia „zła immanentnego” w społeczeństwie sowieckim.

W powieści o wojnie z Niemcami zamyka pisarz swoje przemyślenia o historii, rewolucji, narodzie i wolności. Na sześć lat przed wydaniem tej powieści Grossman publikuje sztukę „Jeśli dać wiarę pitagorejczykom¹⁴”, w której po raz pierwszy prezentuje swoje poglądy historiozoficzne. W powieści „O słuszną sprawę” przyjęły one już formę harmonijnej teorii. Pisarz przekonany jest, że „duchowa energia narodu” jest wieczna i niezmożona. „... Może ona wejść w stadium ukryte, może zostać roztrwoniona, ale zniszczyć jej się nie uda¹⁵”. Przyczynę „roztrwonie-

7. *Ibidem*, str. 220.

8. *Ibidem*, str. 220.

9. *Ibidem*, str. 220.

10. *Ibidem*, str. 229.

11. *Ibidem*, str. 239.

12. *Ibidem*, str. 239.

13. Wasyli Grossman, *O słuszną sprawę*, Moskwa, *Sowietskij pisatel*, 1954. Przedtem powieść była opublikowana w piśmie *Nowyj Mir* Nr 7-10, 1952. Po wydrukowaniu pierwszych trzech rozdziałów, dalszej publikacji zabroniono.

14. *Znamia*, 1946, Nr 6.

15. Wasyli Grossman, *O słuszną sprawę*, *Nowyj Mir* Nr 7, 1952 (w książkowym wydaniu brak tego zdania), str. 26.

nia” energii narodu, przyczynę zwycięstwa faszystów widzi w katalizmach społecznych, wydobywających „wszelkie nieczystości z dna”, wyrzucających „z dna wszelkie śmieci¹⁶”. Pisarz wierzy w siłę ludu, w siłę ludowej moralności, albowiem to ona nadaje trwałość „wolnej, pożytecznej, twórczej pracy”, albowiem to ona nadaje trwałość „równości w dziedzinie pracy, honoru, wolności, równości opartej na przekonaniu, że istnieje prawo do wolnej pracy, do równości, do wolności wszystkich ludzi pracy żyjących na świecie¹⁷”.

Czterokrotnie w jednym zdaniu powtarza Grossman słowo — wolność — które stanowi klucz do jego filozofii historii. U schyłku życia, nie mając już nadziei na opublikowanie swojej ostatniej książki, pisarz ostatecznie formułuje swoją filozofię wolności, w sposób precyzyjny i jednoznaczny:

„Dawniej sądziłem, że wolność — to wolność słowa, druku, sumienia. Tymczasem wolność — to całe życie, życie wszystkich ludzi... i ślusarz, i hutnik i artysta żyć ma i pracować jak chce, a nie jak mu każą¹⁸”.

W 1952 roku, nie mogąc sobie pozwolić na otwarte wyłożenie swoich poglądów w druku, Grossman — kładąc nacisk na wiarę w niezniszczalność duchowej energii narodu, jego siły moralnej — przytacza w charakterze głównego argumentu, który ma potwierdzić rację jego dowodzeń, iż: wodzowie faszystowscy musieli posługiwać się kłamstwem dla wytłumaczenia łotrów i przemocy¹⁹.

Zmuszeni byli do przekonywania narodu, że „walczą rzekomo o społeczne dobro i sprawiedliwość. Nikczemnie i fałszywie szermują oni słowami o wolności, o szczęściu narodów, o dzieciach, o szacunku dla jednostki²⁰”. Aluzja jest tu tak oczywista, że nie ma potrzeby jej objaśniać — hitlerowski faszystowski nigdy nie posługiwał się w swojej propagandzie takimi pojęciami, jak „dobro i sprawiedliwość”, jak „wolność” i „szczęście narodów”, jak „poszanowanie jednostki”. Natomiast wszystkie te pojęcia wchodziły w skład arsenału podstawowych haseł, przy pomocy których w społeczeństwie sowieckim „przeobrażano i zmieniano duszę narodu²¹”.

Wasyli Grossman był pierwszym sowieckim pisarzem, który

16. Wasylij Grossman, *O słuszną sprawę, Sowietiskij pisatel*, Moskwa 1964. str. 182.

17. *Ibidem*, str. 183.

18. Wasylij Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 85.

19. Wasylij Grossman, *O słuszną sprawę, Nowyj Mir* Nr 8, 1952, str. 40 (w książkowym wydaniu nie ma tego zdania).

20. Wasylij Grossman, *O słuszną sprawę*, str. 184.

21. Wasylij Grossman, *O słuszną sprawę*, str. 184.

wypowiedział myśl, że brak swobody i kłamstwo są filarami sowieckiej „cywilizacji więziennej”, był pierwszym, który doszukał się ich korzeni społecznych w „okresie kataklizmu socjalnego”.

Idee Grossmana, choć wyłożone w zakamuflowanej formie i językiem „ezopowym”, okazały się jednak nie do przyjęcia dla działaczy kierujących literaturą. Wyprzedzały na tyle swoją epokę, że nawet w 1954 r. bohater powieści „Odwilż”, publikacja której mylnie uznana jest za początek nowego etapu dziejów sowieckiej literatury, twierdzi, że Grossman w swojej książce „pokazał wojnę uczciwie, tak było naprawdę. Ale jego bohaterowie za bardzo rezonują, więcej, niż zdarzało się to w rzeczywistości i dlatego czasami nie można im wierzyć²²”.

W tej ocenie słuszne było tylko to, że bohaterowie Grossmana „rezonowali” rzeczywiście znacznie więcej i myśleli w sposób znacznie głębszy, niż zwykli to czynić bohaterowie prozaicznych, dramatycznych lub poetyckich utworów pisarzy sowieckich. Bohaterowie Grossmana oddają się rozmyślaniom w znacznie większym stopniu, niż zwykli to czynić obywatele sowieccy, żyjący w atmosferze strachu i kłamstwa.

Do walki z kłamstwem wzywa Pomerancew. Ale grudzień 1953 roku, to jeszcze zima, prawie tak ostra, jaką była ona przed marcem tego roku.

Wiosną 1954 roku²³ Erenburg nadaje nowemu okresowi w literaturze, otwartemu przez artykuł Pomerancewa, nazwę „odwilży”²⁴ i ostrożnie stara się kontynuować rozważania o szczerości — „czytelnicy stęsknili się za szczerymi książkami²⁵”, wkładając jednak zasadnicze repliki krytykujące obłudę, bojaźń przed mówieniem prawdy, w usta negatywnego bohatera Wołody Puchowa.

O kłamstwie, jako o podstawowym elemencie społecznej ideologii i oficjalnej teorii sztuki, o kłamstwie, jako o bazie kultu jednostki, narodzonego z nieprawdy i niweczonego przez prawdę, o wiele ostrzej i głębiej pisze Nazim Hikmet w sztuce „Czy istniał Iwan Iwanowicz?”²⁶. Należy podkreślić zarówno u Hik-

22. Ilia Erenburg, *Odwilż*. „Utwory zebrane w dziewięciu tomach”, T. VI, str. 14.

23. W czasopiśmie *Znamia* Nr 5, 1954 r. była opublikowana pierwsza część powieści *Odwilż*.

24. Termin „odwilż” Erenburg zapożyczył u Herzena, który użył go w 1855 roku, po śmierci Mikołaja I, dla oznaczenia epoki liberalizacji rosyjskiego życia społecznego za pierwszych lat panowania Aleksandra II.

25. Ilia Erenburg, *Utwory zebrane...*, T. VI, str. 30.

26. *Nowyj Mir* Nr 4, 1956 r., sztuka napisana w listopadzie-grudniu 1955 r.

meta, jak u Pomerancewa bezpośrednią polemikę z Gorkim, zaanonsonowaną już w samym tytule²⁷.

Bohater sztuki, tłumaczący na ludzki język niezrozumiały bełkot miejscowego przywódcy Pietrowa — ma na myśli właśnie teorię realizmu socjalistycznego. Pietrow z aprobatą ocenia swój portret, na którym przedstawiony jest z orderem laureata nagrody, której nigdy nie otrzymał. Jednakże — jak objaśnia teoretyk-socrealista: „Realne jest nie to, że takiego medalu nie posiadacie, a to, że taki medal powinniście mieć... Sztuka powinna być odzwierciedleniem rzeczywistości realnej. Czy więc z punktu widzenia realizmu życia i sztuki artysta pomylił się, namalowawszy na piersi towarzysza Pietrowa medal, którego nie ma z punktu widzenia naturalizmu? Oczywiście, towarzysze, artysta nie omylił się²⁸”. Rzeczywistość, *taka jaka powinna być*, jest realniejsza od tej rzeczywistości, która faktycznie istnieje. Rozziew między dwoma rzeczywistościami — oczekiwaną i faktyczną — zostaje zlikwidowany przez „towarzysza Pietrowa” siłą, drogą administracyjną.

Siła „tow. Pietrowa”, władza, którą on rozporządza, władza nieograniczona, umożliwiała mu jednoczesne życie w dwóch światach: to jest w tym, który już jest, i w tym, który ma nadejść. To czyni z „tow. Pietrowa” autentycznego pozytywnego bohatera nie tylko sowieckiej literatury, ale i sowieckiej rzeczywistości.

„Na obrazie Szyszkina są cztery niedźwiedzie. Trzy małe i jeden duży. Który jest bohaterem pozytywnym?²⁹” — taką zagadkę stawia jedna z postaci sztuki. Odpowiedź jest prosta. Cała sztuka jest odpowiedzią na tę zagadkę — w warunkach kultu „tow. Pietrowa” pozytywnym bohaterem jest zawsze ten, kto najsilniejszy. Ale najważniejszą rolę w kształtowaniu „kultu” odgrywa literatura i sztuka realizmu socjalistycznego, ukazująca „rzeczywistość w historycznym rozwoju”, to znaczy rzeczywistość nie istniejącą, ale tę która „powinna istnieć”. W sztuce Hikmeta dobrze ukazana jest obecność w społeczeństwie i wpływ na nie dwóch struktur — realnej, w której ludzie żyją, i sztucznej, w której działają przywódcy. W jednej z tych struktur mieści się obóz koncentracyjny, w drugiej zaś mit tego obozu, jako miejsca, w którym ludzie „przeobrażają się”, zdobywając fizyczną

27. Klim Samgin widzi przez okno jak wpada pod lód i natychmiast tonie chłopczyk, który ślizgał się po rzece na łyżwach, i zadaje pytanie: „Czy w ogóle był ten chłopiec? Może chłopca wcale nie było?”. Pytaniem, które powtarza się cały czas w powieści Gorkiego jest problem, czym jest w istocie rzeczywistość.

28. *Nowyj Mir* Nr 4, str. 35.

29. *Nowyj Mir* Nr 4, 1956, str. 36.

i psychiczną siłę. Tajemnicza postać — „Iwan Iwanowicz” — wymyśla w sztuce „kult Pietrowa”. Pisarz zapytuje: ktoś to taki ten Iwanowicz? Czy on w ogóle istniał? I odpowiada: Iwan Iwanowicz — to wszyscy ci, którzy dopuścili do ugruntuwania się kultu Stalina, to ci którzy dali teoretyczne uzasadnienie konieczności istnienia dwóch systemów, to ci, którzy zginając się w pas przed „Pietrowem” mieli nadzieję, że za to inni, stojący niżej, będą z kolei kłaniać się w pas im samym. Sowieckie społeczeństwo złożone jest z „Iwanów Iwanowiczów”. Do takiego wniosku dochodzi Nazim Hikmet. Pisarzowi wydaje się jednak, że powstanie kultu „Tow. Pietrowa” — to zjawisko przypadkowe, i efemeryczne. Wystarczy przecież powiedzieć: „król jest nagi” a iluzja rozwieje się.

Do rzędu najpoważniejszych prób przeniknięcia w sens bytu społeczeństwa sowieckiego, w istotę mechanizmu władzy państwowej bez wątpienia zaliczyć należy opowiadanie Aleksandra Jaszyna „Dźwignie”. Ukazując jak działa ten mechanizm w podstawowej komórce organizmu partyjnego — w wiejskiej komórce partyjnej złożonej z 5 ludzi, Jaszyn formułuje prawa, którym cała ta maszyna jest podporządkowana. Pierwsze prawo, które formułuje pisarz, brzmi: siłą napędową mechanizmu partyjno-państwowego jest kłamstwo.

„A gdzie zapodziała się prawda?³⁰” — naiwnie pyta jeden z kołchoźników, członek partii, który przyszedł na zebranie. Być może — wysuwa on heretyckie przypuszczenie — „prawda potrzebna jest tylko na zebraniach, od święta, tak, jak krytyka, czy samokrytyka. W codziennej robocie nie ma zastosowania³¹...?” Otrzymuje odpowiedź: „U nas w rejonie prawdę sadza się tylko w prezydium honorowym, żeby nie miała pretensji i trzymała język za zębami³²”.

Prawda „trzyma język za zębami”, bowiem następne prawo — to prawo strachu. Wszyscy boją się wszystkich. Kołchoźnicy boją się „aż kolana się pod nimi uginają³³” kierownictwa, a przede wszystkim sekretarza komitetu rejonowego partii. Ale też i kierownictwo lęka się kołchoźników, nie chce z nimi gadać, niepokojąc się, że trzeba będzie prowadzić ludzką rozmowę — a taka jest przecież niemożliwa.

Sekretarz rejkomu „pewien jest, że partia utraci autorytet,

30. Aleksander Jaszyn, *Dźwignie*, *Literaturnaja Moskwa*, 1956, T. II, str. 64.

31. *Ibidem*, str. 65.

32. *Ibidem*, str. 65.

33. *Ibidem*, str. 69.

jeśli posunie się do ludzkiej rozmowy z ludźmi³⁴...". A nie może z nimi „mówić po ludzku, bo wie przecież, że kołchoźnicy głodują, więc powtarza tylko: „z każdym rokiem rośnie... dobrobyt³⁵”.

W społeczeństwie trzymającym się na strachu i kłamstwie w sposób naturalny powstaje przepaść między tymi, którzy rządzą a tymi, którzy są rządzeni. I to jest właśnie trzecie prawo.

Głęboka przepaść leży między „nami” — narodem, a „nimi” — panującymi.

„Nie wierzą nam³⁶”, „brak zaufania do... prostego chłop³⁷”, wszystkie decyzje przychodzą „tylko z góry, tylko z góry³⁸”. Sekretarz rejkomu partii, miejscowy „Towarzysz Pietrow” „niczyich rad nie słuca, wszelkie postanowienia podejmując samemu. Dla niego ludzie to tylko dźwigienki³⁹”.

Stalin nazwał sowieckich ludzi „trybikami” maszyny państwowej: „trybiki” poruszają się, gdy je wprawiają w ruch członkowie partii — „dźwignie”. Dla każdego wyższego ogniwa tego gigantycznego mechanizmu dolne ogniwo jest tylko układem trybików i dźwignien. A na samym szczycie tej piramidy stoi ten, który puszcza w ruch całą maszynę.

Znaczenie opowiadania nie sprowadza się jednak do tego, że Jaszyn, co prawda, jako jeden z pierwszych, opisał ten mechanizm. Z pomocą dowcipnego chwytu wykazał, że kłamstwo, strach, i cały system czynią konieczną przemianę człowieka w „trybik” albo „dźwignię”. Chodzi nie o poszczególnych ludzi, chodzi o system, o strukturę społeczeństwa — nie tylko mówi, lecz również dowodnie wykazuje Jaszyn.

Przybyli na naradę kołchoźnicy — członkowie partii przed rozpoczęciem zebrania rozmawiają, jak mądrzy, wszystko rozumiejący, wszystko widzący ludzie. Zaledwie jednak zebranie zostaje otwarte — jakby na skinienie jakiejś niewidzialnej ręki włączającej niewidzialną dźwignię — ci rozsądni, wszystko pojmujący ludzie zamieniają się w bezduszne elementy mechanizmu, powtarzające dosłownie to wszystko, co przed chwilą zaledwie, gdy byli jeszcze ludźmi, bezlitośnie krytykowali.

Kończy się zebranie — i oto znowu jakby ktoś zapalił świa-

34. *Ibidem*, str. 67.

35. *Ibidem*, str. 67.

36. *Ibidem*, str. 65.

37. *Ibidem*, str. 68.

38. *Ibidem*, str. 69.

39. *Ibidem*, str. 66.

tło, „znowu byli to czyści, serdeczni, prostolinijni ludzie, a nie dźwignie⁴⁰”.

Jak w bajkach zapowiadające świt pianie koguta obwieszcza, że diabelskie siły nie mają już mocy nad ludźmi, tak i zakończenie partyjnego zebrania oznacza wyswobodzenie ludzi od jakiejś nieludzkiej, diabelskiej mocy, która ich zmusza do działania wbrew ich własnym życzeniom, wbrew własnym uczuciom.

„Dźwignie” mają czystość matematycznej formuły tłumaczącej mechanizm wpływu, jaki ma na ludzi władza partyjno-państwa. W „Dźwigniach” brak opisów wzajemnych stosunków łączących ludzi, postaci naszkicowane są jedną linią. Dla autora ważne jest tylko jedno — stosunek ludzi do władzy, do prawdy, do siły. I to ludzi stojących na ostatnim szczeblu sowieckiego hierarchicznego systemu — kołchoźników. Wprawdzie nie są to zwykli kołchoźnicy — i to Jaszyn podkreśla — lecz członkowie partii, a zatem ludzie zajmujący w kołchozie różne stanowiska. „Szeregowych kołchoźników w organizacji partyjnej nie było⁴¹”. Ale w partii, w hierarchii partyjnej ci kołchoźnicy znajdowali się na samym dole.

Pierwszą, na serio potraktowaną próbą krytycznej analizy „elity władzy” i mechanizmu rządzenia krajem była powieść Włodzimierza Dudincewa „Nie samym chlebem⁴²”. Dudincew pokazuje, że formuła, z pomocą której Jaszyn charakteryzuje podstawową komórkę mechanizmu władzy, sprawdza się także w odniesieniu do komórek zajmujących na drabinie hierarchicznej o wiele wyższe miejsce. Tam, tak jak na samym dole, istnieją te same siły napędowe — kłamstwo, strach, złośliwe przepaść między rządzącymi a rządzonymi.

Różnica polega tylko na tym, że na górze, gdzie rodzą się wszystkie decyzje — te faktory działają z o wiele większą mocą. Pycha, żąda władzy, łaknienie dostatku i strach przed utratą tego całego dobra — „na górze” przybiera jeszcze obrzydliwsze formy, niż „na dole”. Swoim bohaterem pozytywnym Dudincew czyni racjonalizatora. Jest to postać symboliczna, wcielenie wątpliwości i herezji. „Wynalazca jest zawsze heretykiem. Dotyczy to wszystkich dziedzin wiedzy⁴³”. Głównym bohaterem negatywnym jest dygnitarz, przedstawiciel „elity władzy”, uwa-

40. *Ibidem*, str. 79.

41. *Ibidem*, str. 75.

42. W. Dudincew, *Nie samym chlebem*. Wydawnictwo „Chudożestwienaja literatura”, Moskwa 1968. Najpierw powieść była drukowana w czasopiśmie *Nowyj Mir* Nr 8, 9, 10, 1956 r., wkrótce potem ukazała się w oddzielnym wydaniu, a potem była wydana dopiero w 1968 r. Opowieść Jaszyna — *Dźwignie* nigdy nie była powtórnie wydana.

43. W. Dudincew, *Nie samym chlebem*, str. 204.

żający każdego kto „myśli inaczej — za wroga⁴⁴”. Pisarz podkreśla, że „oni”, reprezentanci władzy, uważają za wrogów nawet ludzi mających odmienne zdanie w kwestiach technicznych⁴⁴.

Konflikt pomiędzy wynalazcą Łopatkinem a dygnitarzem, „gospodarzem” Drozdowym nosi znamiona odwiecznego konfliktu między idealistą pragnącym dobra dla swojego narodu i dla całej ludzkości a cynikiem, któremu przeszkadza każda nowa inicjatywa, ponieważ zakłóca jego spokój. Ale podkreślając te cechy pisarz zwraca uwagę na te charakterystyczne dla sowieckiej rzeczywistości rysy, które przekształcają ten konflikt w walkę o prawo do własnych myśli, w walkę z nieruchomym systemem, niezdolnym już do regeneracji, zmuszonym dla zachowania swojej egzystencji do obrony przed wszystkim, co nowe.

Opis oporu wobec wynalazku Łopatkina, oporów na jakie napotyka już nie tylko myśl nowa, ale nawet możliwość różnicy zdań — służy pisarzowi jako coś w rodzaju papierka lakmusowego dla sprawdzenia zalet i wad danego człowieka. Świat znowu — jak u Jaszyna — są to z jednej strony „oni”, to jest władza, strażnicy systemu, a z drugiej „my”, podwładni, mający wątpliwość co do tego, że władza ma rację absolutną i niezmienną.

Spór z władzą, z „nimi” jest niemożliwy, bowiem każde podanie w wątpliwość słuszności twierdzeń jednego z przedstawicieli władzy zamienia się w kwestionowanie podstaw władzy, jako takiej. Spór Łopatkina z Drozdowem jest zatem sporem Łopatkina z państwem, sporem politycznej natury. Drozdow — to państwo. Dlatego strofuje on Łopatkina z taką pobłażliwą wiarą w swoją siłę: „My mamy ciebie jak na dłoni, a ty nas — nie rozumiesz. Nie pojmujesz na przykład tego, że możemy świetnie obejść się bez twojego wynalazku, nawet gdyby był to rzeczywiście wynalazek wspaniały⁴⁵”.

Drozdow jest przeświadczony o tym, że „my” możemy obejść się bez „was”, bez „twojego” wynalazku. Drozdow jest wyrazicielem głębokiego przekonania władzy o tym, że naród ma jej służyć, że tylko władza wie co jest dla narodu potrzebne, pozytywne i korzystne. System, który reprezentuje Drozdow nie tylko „może” obejść się bez ludzi mających własne zdanie, bez „wynalazców”, ale nawet *musi* dać sobie radę bez nich, musi rozprawić się z nimi, bowiem własne zdanie, wątpliwości — godzą w samą istotę systemu.

Aresztowanie Łopatkina, sąd, skazanie go na 8 lat obozu, jest dla Drozdowa konieczne, albowiem Łopatkin zaraża wątpli-

44. *Ibidem*, str. 203

45. W. Dudincew, *Nie samym chlebem*, str. 131-132.

wościami innych, zabija w nich przekonanie o nieomyślności systemu.

Podkreślając symboliczność sądu nad Łopatkinem, pisarz każe mu odpowiadać za zdradę tajemnicy państwowej. Tajemnica ta — polega na wątpliwościach co do tego, że Drozdow i jemu podobni są nieomylni⁴⁶.

Łopatkina oskarżają o zwierzenie tajemnicy Nadziei Drozdowej. Jest to w powieści moment o największym symbolicznym znaczeniu. Nadia, jako młoda dziewczyna, zakochała się niegdyś w Drozdowie, ponieważ wydawał jej się kimś silnym i wszystko-wiedzącym. Została jego żoną. Życie w kręgu władzy budzi w niej pierwsze wątpliwości co do słuszności tego, co robi Drozdow, co do czystości jego zamiarów. W pewnym momencie staje się dla niej jasne, że Drozdow „chce jak najwięcej zdobyć dla siebie i nigdy nie jest szczerzy⁴⁷”.

Pojawienie się Łopatkina ostatecznie rozprasza ostatnie jej złudzenia. Nadieżda porzuca Drozdowa dla Łopatkina.

Kobieta, żona — zawsze była dla rosyjskich pisarzy symbolem Ojczyzny, Rosji. Na domiar Dudincew obdarza swoją bohaterkę imieniem Nadieżda-Nadzieja. Nadieżda nie zostawia swojego wynalazcy w ciężkiej chwili, pozostaje mu wierna, nie bacząc na nic, nawet na jego miłość do innej kobiety. O mały włos nie gubi go swoją prawością, ale też w ostateczności to ona go uratuje⁴⁸.

Powieść ma dwa zakończenia — pierwsze to zwycięstwo Łopatkina, bowiem jego wynalazek zostaje przyjęty i przynosi pożytek (głównie dzięki prawdziwemu komuniście, Galickiemu); drugie — to zwycięstwo Drozdowa, który co prawda stracił żonę, ale za to znalazł się o jeden, czy dwa stopnie wyżej w hierarchii władzy, jego pozycja wzmocniła się i mocniej niż kiedykolwiek wierzy on w swoją siłę, uważając sukces Łopatkina za przypadkowy, za drobną szczerbę w murze strzegącym mechanizmu władzy.

Pisarz nie jest pewien, czyje zwycięstwo się ugruntuje, kto w przyszłości okaże się górą. Ale po raz pierwszy w sowieckiej literaturze (później tę myśl z jeszcze większą siłą powtórzą boha-

46. 15 listopada 1943 roku opublikowany był Dekret o odpowiedzialności karnej za rozgłaszanie wiadomości będących tajemnicą państwową i za zgubienie takich dokumentów. Winnych spotykała kara pozbawienia wolności do lat 10-ciu.

47. W. Dudincew, *Nie samym chlebem*, str. 58.

48. Także w powieści *Odwilż Erenburga*, żona dygnitarza jest pierwszą osobą zdobywającą się na wątpliwości co do tego, czy ma on rację. To ona też porzuca męża dla bohatera pozytywnego książki.

terowie Sołżenicyna), dźwięczy przekonanie, iż „kto nauczył się myśleć, tego już nic nie pozbawi całkowicie wolności⁴⁹”.

Uczy się myśleć Nadieżda, uczy się myśleć inżynier Krechow, który zachwycał się Drodzowem i który później wyznaje — „długo modliłem się do... drewnianego... idiotycznego bałwana⁵⁰”. Przekonuje się co do niesprawiedliwości oskarżenia członka sądu Badjin. Dla wielu jeszcze innych postaci powieści działalność Łopatkina jest zacznym „herezji”. Jak wirus zaraża on chorobą wątpliwości wierzących w nieomylność systemu obywateli kraju. Popycha ich do myślenia, a co zatem idzie — ku wolności.

Wasyli Grossman, W. Pomerancew, Aleksander Jaszyn, Włodzimierz Dudincew zadają pytanie: na czym zasada się istota „systemu”, na czym ten system się opiera i jak działa.

Paweł Nilin pierwszy poruszył niezwykle ważną kwestię: kiedy to wszystko się rozpoczęło, kiedy podobny system się narodził?

W październiku 1956 roku Nilin pisze powieść „Okrucieństwo”, którego akcja rozgrywa się w dalekim, syberyjskim miasteczku, w 1923 roku⁵¹. Bohaterowie powieści — to pracownicy aparatu ścigania, czekiści, walczący z bandami składającymi się z miejscowych chłopów, którzy nie chcą podporządkować się władzy sowieckiej. Powieść Nilina wyróżnia się dodatkowym interesującym aspektem dlatego, że piętnaście lat przed ukazaniem się „Okrucieństwa” pisarz opublikował niewielką opowieść „O miłości”⁵², wprowadzając ten sam motyw treściowy i nawet tych samych bohaterów. Porównanie obu tych powieści pozwala ocenić ewolucję poglądów autora, a także zmianę atmosfery w kraju i w literaturze, po 1953 roku.

Powieść „O miłości” była dość banalną historią zawodu sercowego Wieńki Małyszewa i jego samobójstwa z powodu nieudanej miłości do miejscowej piękności. Powieść „Okrucieństwo” każe nam wrócić do problematyki „Czekolady”, „Notatek Terentija Zabytego”, „Życia i śmierci Mikołajaja Kurbowa”.

Ale do tych problemów powraca pisarz, który przeżył lata kolektywizacji, lata „jezowszczyzny”, który obserwował nie tylko narodziny systemu, ale i owoce, jakie on wydał.

Nie przypadkiem autor już w tytule mówi o „okrucieństwie”. Właśnie okrucieństwo było pierwszym owocem systemu. Czy

49. W. Dudincew, *Nie samym chlebem*, str. 340.

50. *Ibidem*, str. 401.

51. Tylko w jednym punkcie tekstu autor przytacza dane pozwalające ściśle określić datę wydarzeń — zima 1922 - lato 1923 roku. Patrz: Paweł Nilin — *Powieści. Sowietkij pisatel*, Moskwa 1964, str. 154.

52. *Nowyj Mir*, Nr 6, 1940.

okrucieństwo jest konieczne, czy konieczne jest kłamstwo? — pyta 20-letni czekista Wienka Małyszew.

Paweł Nilin stwarza wizerunek idealisty wierzącego w słuszność sprawy rewolucyjnej, przekonanego, że prawda rewolucyjna obędzie się bez kłamstw i upiększeń. Przeciwnikami jego są — dziennikarz Uzełkow i naczelnik wydziału kryminalnego, którzy w kłamstwie widzą, niezbędny dla osiągnięcia celu, instrument walki politycznej.

Dla idealisty Wienki Małyszewa ważne jest nie tylko zwycięstwo, ale i *sposób walki* prowadzącej doń, dla jego oponentów natomiast ważny jest tylko sukces. Podstawowy konflikt związany jest z odmiennym stosunkiem do ludzi, do człowieka. Wienka Małyszew wierzy w ludzi, uznaje ich prawo do pomyłek, a zatem uznaje potrzebę perswazji. Dla jego przeciwników — ludzie jako jednostki, nie istnieją, to tylko „gwoździe”⁵³, których „w ogromnym państwie... nawet się nie widzi”⁵⁴.

Uzełkow formułuje system poglądów, z którymi Wienka Małyszew nie może się zgodzić. „Czasami — oświadcza Uzełkow powołując się na przeczytane tezy — w imię pożytku politycznego trzeba ukarać surowo jednego, ażeby w ten sposób dać przykład tysiącom”⁵⁵.

Te poglądy są dla Wienki Małyszewa zupełnie nie do przyjęcia: „To niemożliwe, by istniały jakieś tam tezy, według których trzeba kłamać i karać niewinnego, tylko po to, aby coś komuś tam udowodnić. To niemożliwe. Mnie się zdaje, że jak kto kłamie, to znaczy, że się czegoś boi. To burzuje muszą kłamać, bo boją się, że prawda przeciw nim się obróci. Ale my zawsze możemy mówić prawdę. Nie mamy co ukrywać”⁵⁶.

Można by powiedzieć, że główną postacią powieści „Okrucieństwo” jest czas, historia. Każde słowo wypowiedziane przez bohaterów powieści widziane jest przez czytelnika w perspektywie historii. Każde słowo wypowiedziane w 1923 roku czytelnik rozszyfrowuje z perspektywy 1937 i 1956 roku. Czytelnik mądrzejszy jest od bohaterów o ćwierć wieku.

Powieści „Okrucieństwo” można by dać tytuł „Zwycięstwo i porażka Wienki Małyszewa”. Czekiście Małyszewowi udaje się schwytać groźnego bandytę, „cara tajgi”, Konstantyna Woroncowa. Wkrótce jednak odkrywa on, że ten sukces, uzyskany przy

53. Paweł Nilin, *Powieści*, str. 132.

54. *Ibidem*, str. 131-132.

55. *Ibidem*, str. 131.

56. *Ibidem*, str. 132.

użyciu wojennego podstępów i poparty rewolucyjną racją — zamienia się w rękach naczelnika i Uzełkowa w kłamstwo, zdradę i oszustwo.

W 1940 roku Wienka Małyszew strzałem z rewolweru przecina swoje życie, zakończone porażką w miłości, w 1956 roku zabija się, bowiem tym razem nie znajduje dla siebie miejsca w nowoformującym się „systemie”.

I znowu, jak w 1922 roku, w kryzysowym dla państwa momencie, literatura bierze na warsztat obraz „skruszonego czekisty”, po to, by wyrazić, tym razem już nie obawy, lecz istniejący tragiczny konflikt między ideałem a rzeczywistością, między wiarą w siłę idei i wiarą w samą siłę, między zaufaniem i podejrzliwością, między humanitaryzmem a okrucieństwem.

Akcja powieści „Okres próbny⁵⁷⁾” rozgrywa się po wypadkach, z którymi czytelnik zetknął się w „Okrucieństwie”. Logicznym byłoby przedstawienie tytułów, albowiem pierwsza z tych powieści pokazuje jak odbywała się selekcja tych, którzy akceptowali okrucieństwo, godzili się na nie, czynili z niego bazę swojej działalności.

Dwóch osiemnastoletnich komsomolców — Zajcew i Jegorow — angażuje się do pracy w wydziale kryminalnym, ale będzie musiał jeszcze minąć okres próbny, zanim jeden z nich zostanie stałym pracownikiem.

Praca jest trudna — uprzedza naczelnik wydziału kryminalnego Żur. — I nieinteresująca. „Nikogo nie bawi usuwanie śmiecia⁵⁸⁾”. Okazuje się jednak, że Zajcewa to bawi. Zajcew w lot i w bardzo naturalny sposób dochodzi do wniosku, że „trzeba mieć wszystkich w podejrzeniu”, i że „nikomu nie można ufać⁵⁹⁾”. Przeświadczony jest też o tym, że „grzebać się w tych sprawach nie warto⁶⁰⁾”, że trzeba „po prostu z miejsca wykańczać⁶¹⁾ wszystkich aresztowanych. Myśli te nie zrodziły się w głowie Zajcewa same przez się. Po prostu okazał się podatnym na poglądy usłyszane na zebraniach, i wyczytane w broszurach.

„Powiedziane jest przecież: karzący miecz rewolucji” — przypomina Zajcew⁶²⁾. Słuchając tych słów Jegorow patrzy uważnie

57. „Okres próbny” napisany został w rok po „Okrucieństwie”, w listopadzie 1955 roku, ale obie powieści były opublikowane prawie jednocześnie, w 1956 roku.

58. Paweł Nilin, *Powieści*, str. 319.

59. *Ibidem*, str. 331

60. *Ibidem*, str. 328.

61. *Ibidem*, str. 328.

62. *Ibidem*, str. 329.

na Zajcewa i myśli sobie: ależ on odczytany. Autor podkreśla, że takie słowa, takie myśli, można było tylko gdzieś wyczytać. A Zajcew dalej peroruje: „Partia nam wcale nie każe cackać się z tymi wszystkimi trucicielami... Jeszcze kiedy chciałem dopiero wstąpić do wydziału kryminalnego, już miałem przekonanie, że tam od razu wykańczają. Zamykają i od razu na wszelki wypadek... likwidują⁶³”.

I Żur mówi wtedy ostro, ale sprawiedliwie: „To najlepiej by było, jakbyś od razu został katem⁶⁴”.

Ale do pracy w wydziale kryminalnym przyjmują zarówno naiwnego, prawego Jegorowa, przypominającego Wieńkę Małyszewa, jak Zajcewa, którego sowiecki badacz twórczości Nilina nazywa: „żywiłowym prekursorem tego zła, które później, w latach kultu jednostki, uwiło sobie gniazdo w organach ścigania i nie tylko w nich⁶⁵”.

Sowiecki badacz podkreśla, że „zło... wije gniazdo” w „latach kultu”. Walorem powieści Nilina jest wykazanie, że „zło” zrodziło się na długo przed okresem „kultu”, w pierwszych latach po rewolucji — gdy krajem rządził Lenin.

Pisarz nie wyjaśnia, co wywołało pojawienie się „zła”; dłażczego natychmiast po rewolucji rodzi się nieufność w stosunku do ludzi, pogarda dla nich, podział na „my” i „oni”, na władzę i motłoch. Nilin napomyka zaledwie o tej przyczynie w „Okrucieństwie”, gdy wyjaśnia motywy, jakimi kierują się sybirscy chłopcy, popierając bandy antysowieckie.

„Biednym władza sowiecka mogłaby spodobać się. Ale tutaj nie dała im ona jeszcze tego, co od razu dostali biedni chłopcy Centralnej Rosji. Władza nie rozdała im obszarniczej ziemi, której tutaj nie było. Ona tymczasem nie tyle dawała, ile brała⁶⁶”.

Sowiecka władza jest niepotrzebna sybirskim chłopcom. Ona mogłaby „spodobać się” ubogim, ale im się nie podoba.

Powieści Nilina, które pojawiły się „w niezapomnianym pięćdziesiątym szóstym roku⁶⁷”, gdy sowiecka literatura próbowała zdać sobie sprawę z otaczającej ją rzeczywistości, należą do najważniejszych książek próbujących uwypuklić prawidłowości, na mocy których społeczeństwo sowieckie przekształciło się w społeczeństwo „więziennej cywilizacji”.

63. *Ibidem*, str. 329.

64. *Ibidem*, str. 329.

65. W. Kardin, *Powieści Pawła Nilina*, Wyd-two: „Chudożestwiennaja literatura”, Moskwa 1964, str. 155.

66. Paweł Nilin, *Powieści*, str. 72.

67. W. Kardin, *Powieści Pawła Nilina*, str. 181.

2. NA TROPACH FAKTÓW

Do najlepszych książek, które ukazały się w 1956 roku — tych rozpatrywanych powyżej i wielu jeszcze innych — można mieć niemało pretensji: wątek nierzadko był szablonowy, postaciom pozytywnym brak było głębi. Nie można jednak odmówić tym książkom szczerości, chęci zrozumienia — być może niezaw-
sze konsekwentnego — korzeni tych zjawisk, które uformowały społeczeństwo sowieckie. Wezwanie Pomerancewa zostało wysłuchane i najodważniejsi z pisarzy zabrali się do poszukiwania prawdy.

Poszukiwania prowadzone są nie w celu ukazania wizerunku świata wewnętrznego autora, lecz w celu stworzenia obrazu świata zewnętrznego. Właśnie w tym przejawiała się wewnętrzna siła pisarzy. W tych dniach zaletą było nie mistrzostwo stylu, lecz odwaga w przedstawieniu rzeczywistości.

Dawno odrzucone hasło RAPP-u o konieczności „zrywania wszelkich masek” zdawało się powracać w książkach z 1956 roku.

Dwie okoliczności hamują dalszy pęd literatury do poszukiwań prawdy. Pierwsza z nich — to niezadowolenie oficjalnej krytyki i rządzących literaturą czynników ze zbyt szybkiej ewolucji wielu pisarzy, ich chęci znalezienia ogólnych formuł dla praw rządzących rozwojem sił społecznych¹. Druga okoliczność — to niezajomość faktów, brak dokumentów i świadectw o rzeczywistości. Twórca pragnący pisać prawdę o świecie, w którym żył, zmuszony był do ograniczenia się li-tylko do swoich przeżyć.

Fizjonomia minionych lat, poczynając od 1917 roku, przypominała mapę geograficzną z XIV-XV wieku, na której większa część świata składała się z białych plam, a kontynenty już zamieszkałe też miały kontury nieściste.

Wielu wołało przymykać oczy, by nie widzieć tego, co się dzieje. Wielu po prostu nie widziało, bowiem wydarzenia nie dotyczyły ich osobiście.

Poeta Jewgienij Winokurow, należący do pierwszej grupy, mówi: „Nie prowadziłem dziennika, Nie kolekcjonowałem faktów / Gardziłem szczegółem, Nienawidziłem detalu / Ogromne światło oczy moje ślepiło, / Wokół siebie nie widziałem niczego²”.

Należący do drugiej grupy lejtnant Zotow nie może pojąć co ma na myśli jego przypadkowy rozmówca, gdy wspomina, że

1. Przykładem takiego niezadowolenia była unicestwiająca krytyka z jaką spotkała się powieść W. Dudincewa *Nie samym chlebem* i opowiadanie A. Jaszyna *Dzwignie*.

2. Jewgienij Winokurow, *Ziemnyje przedieły*, Wydawnictwo „Sowietskaja Rossija”, Moskwa 1965, str. 76.

w Związku Sowieckim zadawanie pytań było niebezpieczne także i przed wojną, „po trzydziestym siódmym roku”. „A co to za rok, ten trzydziesty siódmy? — zdziwił się Zotow. — Co to było w trzydziestym siódmym?”.

Wypaczone wyobrażenie o rzeczywistości i o historii było rezultatem nie tylko ograniczoności doświadczenia osobistego, lecz przede wszystkim było wynikiem rozmyślnego przekręcania faktów, falsyfikacji dokumentów historycznych, fałszywego przedstawiania i interpretowania zjawisk.

„Ludzie odzwyczaili się od prawdy historycznej” — mówi sowiecki historyk w 1962 roku. Falsyfikacja dokumentów, przekręcanie faktów — mówi inny historyk — przyjęło takie rozmiary, że trzeba by dla historyków ustanowić formułę przysięgi, podobną „przysiędze Hipokratesa”, którą składają lekarze⁵.

Życzenie kierownictwa państwowego — by z jednej strony „demaskować kult jednostki”, z drugiej natomiast przeszkadzać w publikacji utworów dążących do zanalizowania i uogólnienia historycznego doświadczenia — znalazło ujście, poczynając od połowy lat 50-tych, w burzliwym rozkwicie literatury pamiętnikarskiej.

Pamiętniki przynosiły wiadomości o faktach, detalach, szczegółach i przeżyciach ludzkich, nadając im jednak w każdym poszczególnym przypadku wymiar jednostkowy, nie uogólniając ich. Niemalą jednak rolę mogą odegrać pamiętniki jako ważne źródło cennych informacji o czasach, w których były pisane.

Można wyróżnić trzy podstawowe tematy, które pociągały pamiętnikarzy w najbardziej interesującym okresie rozkwitu tego typu pisarstwa (od połowy lat 50-tych do połowy lat 60-tych): sprawa rewolucji Październikowej, sprawa przywrócenia Leninowi prawdziwej roli, jaką odegrał w kierowaniu partią i państwem, ujawnienie stanowisk i poglądów, jakie w tym okresie reprezentował Stalin⁶; temat 1937 roku⁷ (do tej drugiej grupy należy

3. A. Sołżenicyn, *Zdarzenie na stacji Kreczetowka*. *Nowyj mir* Nr 1, 1963.

4. *Narada historyków*, str. 163.

5. *Ibidem*, str. 273.

6. Na ten temat ukazały się wydane ponownie wspomnienia starych współpracowników Lenina, w tym także jego żony — N. K. Krupskiej, której pamiętniki — łącznie z wielu innymi, były przez długie lata na indeksie.

7. Ten temat poruszają również autorzy wspomnień o rozwoju sowieckiej ekonomii (I. W. Paramonow, *Puti proждиennyje*, Politizdat, Moskwa 1966. W. S. Jemielianow, *O wriemieni, o towariszczach, o siebie*, Moskwa, *Sowiet-skaja Rossija*, 1968. A. Jakowlew, *C'el żizni*, Politizdat, Moskwa 1967, o armii sowieckiej ukazało się około 200 wspomnień wyższych oficerów) i inne.

zaliczyć stosunkowo niewielką grupę wspomnień dotyczących obozów⁸); i trzeci — temat wojny z Niemcami.

Warto podkreślić, że i w pamiętnikach i w osobno wydanych zbiorach wspomnień, czy też w historyczno-biograficznych książkach rehabilituje się pamięć większości zlikwidowanych w okresie „jeżowszczyzny” kierowników partii, państwa, sił zbrojnych.

Analiza pamiętników pozwala stwierdzić, że była prowadzona zacięta walka o rehabilitację, która nosiła charakter — jeśli tak można powiedzieć — „korporacyjny”. Rehabilitowano grupami — partyjnych działaczy, pracowników państwowych, dyplomatów, działaczy gospodarczych, pisarzy, wojskowych, itd.

Z liczby rehabilitowanych w każdej grupie, można sądzić o siłach i wpływach, a także o tendencjach politycznego charakteru panujących w danym okresie. Opierając się na tym kryterium można na przykład wniesić, iż najbardziej wpływową grupą w pierwszym okresie rehabilitacji — 1956-60 — była „grupa wojskowa”. Wszyscy wojskowi, którzy padli ofiarą represji w latach 1937-38, zostali zrehabilitowani. Rehabilitacja wszystkich wojskowych-ofiar „jeżowszczyzny” tłumaczy się także i tym, że służyła ona dla częściowego wyjaśnienia przyczyn innej tragedii: katastrofalnych niepowodzeń pierwszego okresu wojny.

Pamiętniki zajmujące się wojną — w najbardziej owocnym okresie rozkwitu tego gatunku — obejmowały jednocześnie i lata „jeżowszczyzny” i lata wojny, dając autentyczny obraz rzeczywistości wyprowadzały logiczne związki między tymi dwiema katastrofami.

„Od maja 1937 do września 1938 roku represje objęły około połowy dowódców pułków, prawie wszystkich dowódców brygad, wszystkich dowódców korpusów i dowódców okręgów wojskowych, członków rad wojskowych i naczelników zarządów politycznych okręgów, większość komisarzy politycznych korpusów, dywizji i brygad, około trzeciej części komisarzy pułków, i wielu wykładowców wyższych i średnich szkół wojskowych⁹”. Pamiętniki ożywiają te suche dane statystyczne opowiadając o losach aresztowanych, o strachu, jaki zawładnął wszystkimi bez wyjątku generałami i oficerami, którzy z dnia na dzień spodziewali się aresztowania, o sytuacji, w jakiej znalazła się armia pozbawiona

8. Dalej omówię ten temat bardziej szczegółowo.

9. *Historia wielkiej wojny narodowej Związku Sowieckiego — 1941-1945 roku*, w sześciu tomach. IMEL przy KC KPZS, Moskwa 1965, T. VI, str. 124.

w przeddzień wojny swoich doświadczonych dowódców¹⁰. Zlikwidowanie w przeddzień wojny „wrogów ludu”, znakomitych sowieckich dowódców wojskowych, w istocie było jedną z przyczyn olbrzymich porażek w pierwszym okresie wojny — stwierdził marszałek Związku Sowieckiego. I. Bagramian¹¹.

Pamiętniki wojenne są niezwykle ważnym źródłem do dziejów „więziennej cywilizacji”, bo właśnie w latach wojny, w latach ciężkiego kryzysu, który ogarnął kraj, ze wzmoczoną siłą uwypuklają się niektóre specyficzne rysy społeczeństwa sowieckiego, jak przede wszystkim: podejrzliwość i strach, pokora w stosunku do zwierzchności, wyniosłość w stosunku do podwładnych. „Grubiaństwo, które w świadomości wielu dowódców mojego pokolenia łączy się z postacią marszałka Żukowa, nie było jego osobistym przywilejem. Poczucie posiadania prawa do znieważania, ponizania stojącego niżej w hierarchii — rozpleniło się, jak zaraza¹²”.

W armii sowieckiej odradza się stara reguła, wprowadzona w wojskach pruskich jeszcze za czasów Fryderyka II-go: żołnierz winien bać się swojego dowódcy bardziej, niż wroga.

W pierwszym tomie swoich wspomnień, zaliczających się do najbardziej szczerych, generał-lejtnant Popiel opowiada o rozkazie, jaki dostał: „Jeśli zajmiecie Dubno — otrzymacie nagrodę. Jeśli nie zajmiecie — wyrzucimy was z partii i rozstrzelamy¹³”.

Wyżsi dowódcy, wydający podobne rozkazy, otrzymywali z kolei takie same i w podobnym tonie — od Stalina¹⁴. Strach przychodził z góry. Starczało jednego słowa Stalina, żeby aresztować, rozstrzelać, albo wypuścić na wolność człowieka. Konstruktor lotniczy A. Jakowlew, cieszący się niezmienną sympatią Stalina, wspomina, że w najcięższych dla Moskwy dniach, jesienią 1941

10. Ob.: P. I. Batow, *W pochodach i bojach*, Moskwa 1966; N. K. Popiel, *W ciężkim poru*, Moskwa 1959; I. T. Starinow, *Miny żdut swojego czasu*, Moskwa 1964; A. W. Gorbatow, *Gody i wojny*, Moskwa 1965, i inne. Poczynając od połowy lat 60-tych wspomnienia o wydarzeniach 37-ego roku zaczynają być coraz rzadsze. Rehabilitacja wojskowych skończyła się, kwestia roli Stalina została poddana ponownie rewizji — charakter pamiętników zmienia się. Teraz w nich mowa jest już tylko o zwycięstwach okresu wojny. Pouczające jest porównanie różnych wydań pamiętników tych samych autorów, z różnych lat.

11. I. Bagramian, *Tiażeloje lieto*, *Litieraturnaja Gazieta*, 17 kwietnia 1965; w swoich wspomnieniach *Tak naczinałs wajna*, Moskwa 1971, pisze o represjach znacznie powściągliwiej.

12. I. K. Popiel, *Tanki powiernuli na zapad*, Moskwa 1960, str. 165.

13. I. K. Popiel, *W ciężkim poru*, Moskwa 1959, str. 141.

14. Ob.: G. K. Żukow, *Wospominania i razmyszlenia*, Moskwa 1969; K. K. Rokossowski, *Sołdatskij dołg*, Moskwa 1968; S. M. Sztienienko, *Gienieralnyj sztab w gody wojny*, Moskwa 1968; N. G. Kuzniecowa, *Nakanunie*, Moskwa 1966, i inne.

roku został aresztowany zastępca narkoma przemysłu lotniczego. Wykorzystując dobry nastrój Stalina, Jakowlew poprosił w czasie jednej z porad, by sprawa aresztowanego została rozpatrzona, dodając: „My nie wiemy, za co on siedzi, ale nie możemy sobie wyobrazić, by był wrogiem. On jest potrzebny w narkomacie¹⁵”. Stalin, który oczywiście dał zgodę na to aresztowanie, odpowiedział: „No tak, siedzi już 40 dni, a żadnych zeznań nie złożył. Być może nie ma nic na sumieniu. To całkiem możliwe... Bywa i tak¹⁶...”.

Ta rozmowa odbyła się jesienią 1941 roku. Jakowlew opowiada też o drugiej rozmowie, jaką miał ze Stalinem latem 1940 roku: „W rozmowie ze mną Stalin powiedział dosłownie co następuje: Jeżow — to nędznik, w 1938 roku zgubił wielu niewinnych ludzi. Rozstrzelaliśmy go za to.

Te słowa zapisałem sobie od razu po powrocie z Kremla¹⁷”.

Jesienią 1941 roku Jeżowa dawno już nie było wśród żywych, ale samowola trwała. Rozkazem Stalina zwolniono aresztowanego zastępcę narkoma. „Na drugi dzień Wasyli Pietrowicz Bałandin, wychudły, ostrzyżony na goło, już znowu siedział w swoim gabinecie i kontynuował pracę, jak gdyby nic nie zaszło¹⁸”.

Wspomnienia generała Gorbatowa — „Lata i wojny”¹⁹ — wyróżniają się szczerością i zakresem tematyki wśród wielkiego mnóstwa pamiętników dotyczących wojny, opublikowanych w połowie lat 50-tych. Jest to jedyna książka, w której mowa jest o aresztowaniu, torturach w śledztwie, o pobycie w obozach kołymskich, a później — o udziale w wojnie z Niemcami. „Lata i wojny” — to jednocześnie i „literatura obozowa” w bezpośrednim sensie tego słowa, i pamiętnik z lat wojny w dosłownym znaczeniu tego pojęcia.

W pamiętnikach wydanych przed 1965 r. można znaleźć opisy nie tylko aresztowań, ale i „karcerów lodowatych”, opisy „więzienia Lefortowskiego, gdzie oficjalnie było dozwolone torturowanie aresztowanych”, przypomnienia o wypadkach, gdy bez żadnego przewinienia i bez sądu posyłano człowieka na osiem lat do obozu, za szpiegostwo na rzecz niewiadomego państwa²⁰”. Zazwyczaj jednak są to wspomnienia o losach przyjaciół, czy znajomych. Aleksander Gorbатов opowiada o sobie. O swoim aresz-

15. A. Jakowlew, *C'el zizni, Politizdat, Moskwa 1967*, str. 265.

16. *Ibidem*, str. 265.

17. *Ibidem*, str. 179.

18. *Ibidem*, str. 265.

19. Wspomnienia Aleksandra Gorbatowa były drukowane w czasopiśmie *Nowyj Mir* Nry 3-5, 1964, później ukazały się w wydaniu książkowym (upstrzonym skróceniami) w 1965 roku.

20. I. G. Starinow, *Miny zdut swojego czasu*, str. 163.

towaniu, o torturach, które musiał znosić, o nagłej zmianie losu, która uratowała go od śmierci głodowej na Kołymie i powróciła życiu.

Wielu jeszcze wyższych oficerów sowieckich mogłoby taka historię opowiedzieć. Ale większość z nich postępuje tak, jak to zrobił marszałek Rokossowski, który swoją książkę otwiera słowami: „Wiosną 1940 roku razem z rodziną byliśmy w Soczi²¹”. Nic nie pisze o tym, że wyjazd do Soczi nastąpił po zwolnieniu z więzienia.

O wyjeździe na odpoczynek do Kisłowodzka, po wyjściu na wolność, Gorbатов pisze na końcu piątego rozdziału, którym zamyka przedwojenny okres swojego życia²².

Los Gorbatowa jest szczególnie interesujący jako typowy dla „cywilizacji więziennej” przykład losu człowieka, który okazuje się śrubką gigantycznego mechanizmu państwowego, nie pojmującą co się dzieje na szczycie, ale czującą na sobie wszystkie zmiany ruchu i wszystkie wewnętrzne wstrząsy państwa-Lewiatana.

Syn chłopą-biedniaka, uczestnik pierwszej wojny światowej, następnie wojny domowej, zajmujący w 1937 roku wysokie stanowisko dowódcy dywizji — raptownie leci w przepaść, na samo dno sowieckiego życia.

Człowiek nieustraszony²³ i bezgranicznie uczciwy, Gorbатов poszukuje wyjaśnień dla zjawisk, których jest świadkiem. Szuka tych wyjaśnień w granicach swoich możliwości, w granicach znanych mu pojęć. Ale te wyjaśnienia są nadzwyczaj typowe dla atmosfery tych czasów.

Gdy Gorbатов dowiaduje się o wykryciu „faszystowskiego spisku w wojsku”, w którym uczestniczyli sowieccy najwybitniejsi dowódcy z marszałkiem Tuchaczewskim na czele, oszołomiony (wedle własnych słów), po długich rozmyślaniach dochodzi do wniosku: „Jakbyś nie karmił wilka, on zawsze na las patrzy”. Ponieważ „Tuchaczewski i kilku jeszcze innych razem z nim aresztowanych, pochodzili z zamożnych rodzin, byli oficerami

21. K. K. Rokossowski, *Soldatskij dołg*, str. 3.

22. Książka ma dziesięć rozdziałów.

23. Nie bacząc na straszne tortury („Jak bardzo chciałem umrzeć w momencie gdy zaczęła się trzecia seria przesłuchań”, Gorbатов, str. 130), Gorbатов nie przyznał się. Sąsiad z tej samej celi butyrskiej powiedział do niego: „Dawno już siedzę, byłem w różnych celach, ale nie spotkałem kogoś, kto by nie podpisał” (str. 123 tekstu z czasopisma, *Nowyj Mir* Nr 3. W książce nie ma tego zdania). Iwanow-Razumnik pisze: „Z tysięcy więźniów, których spotkałem, naliczyłem tylko 12 takich, którzy się nie przyznali”. (P. W. Iwanow-Razumnik, *Tiurmy i zsyłki*, str. 283). W rozdziale o obozach zatrzymam się bardziej szczegółowo na problemie „przyznania się”.

w carskiej armii... widocznie w trakcie wyjazdów za granicę na delegację służbową lub na leczenie, wpadli w sieć obcych wywiadów²⁴". Gorbatow podkreśla uczciwie, że tak „powtarzało wtedy wielu²⁵". Można przypuścić, że wielu tak też właśnie myślało.

Znalazłszy się w obozie, skazany na 15 lat, Gorbatow zadaje sobie „przekłętę” pytanie: „Za co ja tu siedzę²⁶?” „Co zaszło²⁷?” Myśli nie tylko o sobie: „O ile lat opóźni się teraz rozwój naszego kraju, który utracił większą część agronomów, uczonych, lekarzy, architektów, inżynierów, partyjnych i państwowych działaczy..., którzy teraz gniją po więzieniach, albo pchają taczki i wagoniki²⁸...”. „Na to pytanie — nie znalazłem odpowiedzi²⁹...” — kończy swoje rozmyślenia Gorbatow.

W książkowym wariacie wspomnień, dociekania rozbijają się o niemożność znalezienia odpowiedzi na „przekłętę pytanie”. W wariacie opublikowanym w czasopiśmie jest jeszcze jedno pytanie, wyrzucone przez cenzurę w 1965 roku: „Męczyło mnie też takie pytanie. Czy to możliwe żeby nasi wodzowie uwierzyli w to, że tyłu sowieckich obywateli nagle staje się sprzedawcami, wchodzi na drogę szpiegostwa na rzecz imperialistycznych państw? A na kim w takim razie trzymała się i trzyma władza sowiecka³⁰?”.

To nadzwyczaj ważne pytanie. Jeśli przywódcy nie wierzyli w wszystkie te absurdalne oskarżenia — to czemu służył terror osłabiający siły kraju?

W wersji z czasopisma Gorbatow zamyka swoje rozważania inaczej, niż w książce. „Minie jeszcze sporo czasu, zanim ten okres historii naszego kraju znajdzie właściwą ocenę. Miną lata³¹”.

Dlaczego potrzeba tak długiego czasu dla oceny „jeźwowszczyzny”, która, zdawałoby się, skończyła się ćwierć wieku temu? Gorbatow nie daje na to odpowiedzi, a usunięcie tego pytania z wydania książkowego, opublikowanego w rok po ukazaniu się wspomnień w czasopiśmie, pozwala przypuścić, że działacze, którzy w swoim czasie zorganizowali „jeźwowszczyznę” pozostawili spadkobierców, ci zaś nie chcieli takiego pytania sobie postawić.

Bowiem przyczyn nie należy szukać w charakterze przywódców, lecz w charakterze systemu.

24. A. Gorbatow, str. 122.

25. A. Gorbatow, *Gody i wojny*, str. 122.

26. *Ibidem*, str. 149.

27. *Ibidem*, str. 154.

28. *Ibidem*, str. 149.

29. *Ibidem*, str. 154.

30. *Nowyj Mir* Nr 3, str. 129.

31. *Ibidem*, str. 126.

Pełnej rehabilitacji wojskowych-ofiar „jeżowszczyzny” nie towarzyszyła jednoczesna rehabilitacja wszystkich przywódców partyjnych i państwowych. Nie należy tego, rozumie się, tłumaczyć tym, że wojskowe „lobby” było silniejsze od partyjnego. Rehabilitując wojskowych, KC partii rehabilitowało tylko ludzi, rehabilitując przywódców partii, trzeba byłoby zrehabilitować ich poglądy. Dlatego całkowicie oczyszczeni z wszelkich podejrzeń, czemu towarzyszyło wydanie pamiętników, albo publikacja biografii, zostali tylko wierni stalinowcy, represjonowani z przyczyn osobistych (osoby zbyt dobrze znające biografię Stalina, ci którzy mieli wątpliwości co do konieczności „ubóstwienia” Wodza, itp³²).

Rehabilitacja działaczy partyjnych, występujących z antystalinowskimi tezami, jeśli nawet zdarzała się, to po cichu, będąc przy tym wyłącznie zabiegiem natury prawnej. Na przykład na pytanie czy „Bucharin i inni byli szpiegami obcych państw?”, członek KC, akademik Pospiełow odpowiedział: „Ani Bucharin, ani Rykow, oczywiście szpiegami i terrorystami nie byli³³”. Zwróćmy uwagę, że w swojej wypowiedzi Pospiełow łaskawie wymienia wśród „innych” jedynie Rykova, i tylko jego, a także na to, że nigdy już więcej te słowa nie były powtórzone w druku.

Można sądzić, że Chruszczow zamierzał rozszerzyć zasięg rehabilitacji kadr partyjnych, włączył bowiem na listę „oczyszczonych” także i niektórych antystalinowców³⁴.

Straty poniesione w okresie „jeżowszczyzny” przez aparat państwowy i gospodarczy kraju były równie wielkie, jak straty poniesione przez armię. R. Miedwiediew w liście do redakcji czasopisma *Kommunist* pisał: „Aresztowani i zlikwidowani byli prawie wszyscy komisarze ludowi ZSSR, RSFSR i innych republik związkowych, przewodniczący okręgowych i miejskich ko-

32. Wyjątkiem potwierdzającym regułę jest rehabilitacja Fiodora Raskolnikowa, który w 1939 roku odmówił powrotu do kraju z Bułgarii, gdzie był posłem. Jest on autorem słynnego listu do Stalina, otwarcie piętnującego zmiany, jakie zaszły w kraju. W przedmowie do wspomnień Raskolnikowa o wojnie domowej, wydanych w 1964 roku (*Na bojowych putiach*, Moskwa. Wyd. Min. Obrony), mówi się: „W okresie kultu jednostki F. F. Raskolnikow był wyklęty, pozbawiony praw i zmarł na obczyźnie. KC ZSSR rehabilitując go przywróciło mu pośmiertnie członkostwo partii i obywatelstwo” (str. 2). W 1969 roku w czasopiśmie *Kommunist* (nr 3) ukazał się artykuł, w którym Raskolnikowa znowu określano jako „dezertera, który uciekł do obozu wroga, by oczernić partię i rząd sowiecki” (str. 74-75).

33. *Narada historyków*, str. 298.

34. W przygotowanych do druku wspomnieniach Galiny Sieriebriakowej, wznaje ona, że nigdy nie wierzyła w winę swojego męża — Grigoria Sokolnikowa, który dotychczas nie został oficjalnie zrehabilitowany, z powodu swoich bliskich stosunków z Trockim.

mitetów wykonawczych, większość dyrektorów wielkich obiektów przemysłowych, fabryk, kolei³⁵". Brak dużej ilości wspomnień na ten temat tłumaczy się zarówno niewielkimi wpływami tej grupy, jak też oczywistą niechęcią do ujawnienia prawdziwych przyczyn złych wyników pracy przemysłu, związanych z biurokracją, zbytnią centralizacją kierownictwa, itp. Pamiętniki dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych zaczęły pojawiać się w drugiej połowie lat 60-tych, co odbiło się na ich szczerości.

„W latach 1937-38 — ostrożnie napomyka I. W. Paramonow — moja praca w Karagandzie przebiegała w dość trudnych warunkach, które tłumaczyły się nie tylko ogromem budowy, lecz także pewnymi zewnętrznymi okolicznościami³⁶". Ale nawet w takiej formie, wspomnienia kierowników gospodarki narodowej stanowią materiał interesujący jako świadectwa demaskujące mit „szkodnictwa”. Wspomnienia Paramonowa można na przykład uważać za dowód zupełnej bezzasadności oskarżeń rzuconych w trakcie procesu Szachtyńskiego.

Tylko sztuczne bariery, stawiane po drodze do wydawnictw, mogły sprawić, że tak mało jest pamiętników napisanych przez literatów — ocalałych świadków „jeżowszczyzny”. Roy Miedwiediew wymienia w liczbie ofiar „jeżowszczyzny” ponad tysiąc nazwisk pisarzy, artystów, wybitnych twórców sowieckiej kultury³⁷. W paru dziesiątkach wspomnień poświęconych życiu i twórczości niektórych z zabitych pisarzy, przyczyny i okoliczności śmierci z reguły pomija się milczeniem, albo też poświęca się im jedno zdanie bez znaczenia. O. Litowski nadzwyczaj ostrożnie nazywa lata 1937-38 okresem, „w którym n i e r z a d k o były naruszane normy prawa sowieckiego i socjalistycznego prawodawstwa” i w którym „represjonowano ludzi, jak to się dziś n i e k i e d y okazuje, na podstawie kłamliwych oskarżeń³⁸". Michaił Słonimski kończy swoje wspomnienia o Pilniaku słowami: „Zginął tragicznie, nie zdążywszy dopowiedzieć tego, co mógłby rzec³⁹". W zbiorze „Wspomnienia o Iwanie Katajewie” czytamy: „Życie Iwana Katajewa urwało się w 1937 roku⁴⁰". Albo: „Iwan

35. List był rozpowszechniony przez „Samizdat”, i opublikowany w języku francuskim: Roy Miedwiediew, *Faut-il rehabiliter Stalin?*, Editions du Seuil, Paris, 1969, str. 43.

36. I. W. Paramonow, *Puti proждиennyje*, str. 235.

37. Roy Miedwiediew, *op. cit.*, str. 43.

38. O. Litowski, *Tak było*, str. 90. Warto zaznaczyć, że autor tych wspomnień był przez długi czas cenzorem sowieckiej dramaturgii, trudniąc się jednocześnie krytyką teatralną.

39. Michaił Słonimski, *Kniga wospominanij. Sowietskij pisatiel*, Moskwa-Leningrad 1966, str. 135.

40. *Wospominania ob Iwanie Katajewie. Sowietskij pisatiel*, Moskwa, 1970, str. 195.

Iwanowicz Makarow zmarł w 1940 roku, w tragicznych okolicznościach⁴¹. Jest to określenie oznaczające, że śmierć nastąpiła w obozie. Z rzadka tylko wyrrywają się jakby bezwiednie aluzje do najgłębszej tragedii tych zabitych: „Kin zginął na nikogo nie rzucając podejrzeń. Mogę to potwierdzić ja sam i wszyscy jego przyjaciele. Trudno jednak wyobrazić sobie jakim męstwem trzeba było się odznaczać, aby się tak zachować⁴²”.

W literaturze pamiętnikarskiej poświęconej losom pisarzy⁴³ należy wyodrębnić dwie książki, które szerzej od innych ukazują cechy „jeżowszczyzny”, starają się wyjaśnić jej przyczyny, dają opisy aresztów i śmierci najwinniejszych z wiernych. Jedną z nich to zbiór wspomnień o Kolcowie⁴⁴, druga to pamiętniki Ilii Erenburga „Ludzie, lata, życie”⁴⁵.

Wspomnienia o Michaiile Kolcowie, a przede wszystkim wspomnienia jego brata, znanego karykaturzysty, Borysa Jefimowa⁴⁶, są ciekawe głównie z uwagi na osobowość bohatera tej książki. Michaił Kolcow był nie tylko jednym z redaktorów *Prawdy* i najbardziej wpływowym dziennikarzem sowieckim, rozprawiającym się bezlitośnie z wrogami sowieckiego państwa i żądającym surowych kar dla oskarżonych w „procesach moskiewskich”, był on także zaufanym Stalina w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Niedługo przed aresztowaniem został deputowanym Najwyższego Sowietu ZSSR, członkiem-korespondentem Akademii Nauk, otrzymał również order. Według świadectwa brata, Michaił Kolcow „szczerze i głęboko... fanatycznie wierzył w mądrość Stalina⁴⁷”.

Borys Jefimow przytacza kilka faktów uzupełniających ciekawymi rysami portret Stalina, przez tyle piór już rysowany. W czasie jednego ze swoich pobytów w Moskwie, związanego

41. Margarita Smirnowa — wstęp do książki: *Iwan Makarow — Czorną szal, powieść, nowele, opowiadania. Moskowskij rabocizj*, 1970, str. 28.

42. *Wsięga po etu storonu. Wspominania o Wiktorie Kinie. Sowietkij pisatiel*, Moskwa 1966, str. 101.

43. Wspomnienia o zabitych pisarzach — to niewątpliwie jedna z form ich „rehabilitacji”. Zpełna rehabilitacja pisarza następuje, rzecz jasna, w momencie wydania jego książek. Część pisarzy zrehabilitowana jest tylko w sensie prawnym. Dotychczas nie zostały wydane na nowo utwory Kłyczkowa, Klujewa, Pilniaka, tylko częściowo dostępne są utwory Płatonowa.

44. *Michaił Kolcow, kakim on był. Wspominania, Sowietkij pisatiel*, Moskwa 1965.

45. Ilija Erenburg, *Ludzie, lata, życie*. Utwory zebrane w dziewięciu tomach. Tom 8 i 9. „Chudoziestwiennaja litieratura”, Moskwa 1967.

46. Dziełem Borysa Jefimowa jest słynna karykatura przedstawiająca potężną rękę w rękawicy najeżonej kolcami, bezlitośnie duszącą malutkich ludzików — „wrogów ludu”. Pod karykaturą widniał złowieszczy napis: „Jeżowyje rękawicy”.

47. *Michaił Kolcow, kakim on był*, str. 71.

ze złożeniem raportu Stalinowi, Michaił Kolcow ponad trzy godziny opowiadał Wodzowi i czterem najbliższym jego współpracownikom, o sytuacji w Hiszpanii. Na drugi dzień jeden ze słuchaczy powiedział do niego: „Cenią was, lubią was, wierzą wam⁴⁸”. Ale rozumny Kolcow opowiadając bratu o spotkaniu z wodzem, dodał: „Czy wiesz, co zobaczyłem zupełnie wyraźnie w oczach 'gospodarza' gdy wychodziłem, a on odprowadzał mnie wzrokiem? — Co takiego? — Wyczytałem w nich: 'Trochę za bystry'⁴⁹...”.

Borys Jefimow opowiada o niewytłumaczalnym strachu, jaki w tym okresie „opanował wiele tysięcy ludzi... nie mających możliwości sprostowania niczego, wobec braku konkretnych oskarżeń, nie mających możliwości wyjaśnienia niczego, wobec braku konkretnych pytań⁵⁰...”.

A kiedy pytania zaczynano już zadawać, gdy formułowano już oskarżenia — kończył się koszmar oczekiwania na aresztowanie, a zaczynał się koszmar oczekiwania na śmierć.

Wspomnienia Borysa Jefimowa mają dwóch bohaterów — jeden z nich to Michaił Kolcow, aresztowany i skazany na dziesięć lat obozów na dalekiej północy (bez prawa korespondencji — to znaczy w istocie — na rozstrzelanie), drugi — to sam autor wspomnień, oczekujący aresztowania z dnia na dzień.

„Na krótko przed tym Stalin wypowiedział słowa, które w kraju wywołały żywy oddźwięk: 'Syn nie odpowiada za winy ojca'... Nie zmieniło to jednak w niczym dotychczasowej sytuacji. Synowie dalej byli pociągani do odpowiedzialności za winy ojców, ojcowie za winy synów, żony za winy mężów i byłoby całkowicie naturalnym — pisze Jefimow — gdyby brat odpowiadał za brata⁵¹”.

Wspomnienia Jefimowa są interesujące przede wszystkim dlatego, że — koniec końców — uważa on wszystko, co zachodziło dookoła za — w pewnym stopniu — „naturalne”. Nie rozumie on tego, co się zdarzyło. Nie było to zrozumiałe nawet dla Kolcowa, który rozporządzał znacznie szerszą gamą informacji.

„Jak byle przerażony mieszcuch — wyznaje Kolcow bratu — niczego nie pojmuje, zagubiony, zbity z tropu, błądzą po ciemku⁵²”.

Po ciemku, przerażeni, błądzą wszyscy. Przewodniczący Ko-

48. *Ibidem*, str. 66.

49. *Ibidem*, str. 66.

50. *Ibidem*, str. 69.

51. *Ibidem*, str. 74.

51. *Ibidem*, str. 74.

52. *Ibidem*, str. 71.

legium Wojskowego Sądu Najwyższego — Ulrich, który przewodniczył na wszystkich politycznych procesach lat 30-tych, skazawszy Kolcowa na śmierć, zaprosił następnie do siebie jego brata i w trakcie rozmowy dał wyraz swojej radości w związku z tym, że on, tj. Ulrich — „ani braci — ani w ogóle żadnego rodzeństwa nie posiada... mnie to dobrze... nie muszę się bać⁵³...”.

Strach dezintegrował społeczeństwo, rozrywał więzy między ludźmi, sprawiał, że byli oni zupełnie samotni wobec potężnego i okrutnego państwa.

Ilia Erenburg próbuje poszerzyć problem: przejmując go los nie tyle jednostki, ile wszystkich pisarzy, artystów, twórców skazanych na śmierć. Erenburg — świadek zagłady pokolenia, wykazuje, że i ci, co zginęli, i ci, co pozostali przy życiu byli przekonani, iż wszystko co się działo było dziełem rąk podstępnych doradców Stalina, którzy oszukiwali „gospodarza”.

„Wsiewołod Emiliewicz (Meyerhold) mówił: 'Stalinowi nie mówią wszystkiego... W nocy.. spotkałem... Pasternaka; wymachiwał rękoma, stojąc wśród zasp śnieżnych: — Ach, gdyby ktoś opowiedział o tym wszystkim Stalinowi⁵⁴!'. Były poseł Związku Sowieckiego we Francji, J. Z. Suric, twierdził, że „Stalin nie ma pojęcia o życiu kraju, bo jest okłamany⁵⁵”.

W ostatnich partiach wspomnień, gdzie mówią już nie świadkowie „jeżowszczyzny”, a świadkowie demaskowania „kultu jednostki”, Erenburg dochodzi do wniosku, że podstawową przyczyną „jeżowszczyzny” i wszystkiego, co było z nią związane — był Stalin, było to, że na przestrzeni ćwierci wieku, dla milionów ludzi wierność dla idei wiązała się z każdym słowem Stalina, sprawiedliwym czy niesprawiedliwym⁵⁶”.

Erenburg nie daje odpowiedzi na pytanie — jakie przyczyny umożliwiły w ogóle „jeżowszczyznę”? Odpowiada tylko na pytanie jak ten proces przebiegał. Odpowiada dowodząc, że nastąpiła identyfikacja wielkiej idei z jej nosicielem, który okazał się niegodnym zaufania.

„Idei nie został wymierzony decydujący cios. Cios był wymierzony w ludzi mojego pokolenia. Jedni z nich zginęli. Inni będą pamiętać o tych latach aż do śmierci⁵⁷”. Idea, wierność dla idei usprawiedliwia — zdaniem Erenburga — wszystko. Rysując portrety tych, którzy zginęli pisarz opowiada również o

53. *Ibidem*, str. 76.

54. Ilia Erenburg, Tom 9, str. 189.

55. *Ibidem*, str. 279.

56. *Ibidem*, str. 604.

57. *Ibidem*, str. 193.

tych, którzy pozostali przy życiu, poświęcając dla idei sumienie i honor.

Typowym przedstawicielem tych, którzy takim kosztem pozostali przy życiu, był Aleksander Fadiejew, jeden z szefów sowieckiej literatury. Erenburg rysuje portret tego pisarza i działacza, człowieka o ogromnej ambicji, lubiącego poezję i władzę, jednego z nielicznych, którzy znaleźli w sobie siły, aby zapłacić za błędy i zbrodnie własnym życiem⁵⁸. „Nie jego to wina, lecz jego nieszczęście, że na przestrzeni ćwierci wieku wierność idei on, tak jak i miliony jego współczesnych, związali z każdym słowem Stalina, sprawiedliwym, czy niesprawiedliwym⁵⁹”.

Erenburg podkreśla, że Fadiejew wiedział o wszystkim. „Oczywiście Fadiejew wiedział, że Babel 'nie jest szpiegiem', że Zoszczenko 'nie jest wrogiem', że niechęć Stalina wobec Płatonowa i Grosmana jest bezpodstawna⁶⁰...”. Wiedział, a postępował tak, jakby całkowicie wierzył Stalinowi. I w tej hipokryzji Fadiejewa — zresztą nie tylko Fadiejewa — uprawianej przez dziesięć lat, Erenburg widzi tylko koszt własne idei, widzi „wióry” które „leczą, gdzie drwa rąbią”.

3. NA TROPACH UOGÓLNIEN

Podobieństwo tematów, rozpatrywanych przez autorów wspomnień i autorów powieści, sztuk czy wierszy, w pierwszej połowie lat 60-tych, nie może dziwić. Na ten okres przypada druga fala literatury pamiętnikarskiej i beletrystyki obrachunkowej. Była to druga „odwilż”.

Dziwić może tylko to, że w większości utwory literatury pięknej mało co różniły się od pamiętników, ograniczając się do wyłuszczenia faktów, detali, epizodów, dając informacje zamiast uogólnień.

W literaturze tej można wyróżnić trzy zasadnicze tematy. Pierwszy — 1937 rok a społeczeństwo sowieckie (właściwie chodzi o poszczególne epizody z okresu „jezowszczyzny”). Drugi — rok 1937 a nauka sowiecka. To niewątpliwie jeden z wariantów pierwszego tematu, jakby jego ilustracja na szczególnie wyrazistym przykładzie — zagłada uczonych, zagłada całych gałęzi nauki będąca rezultatem działania jakichś tajemnych sił.

58. W 1956 roku Fadiejew zastrzelił się.

59. Ilia Erenburg, Tom 9, str. 193.

60. *Ibidem*, str. 604.

I trzeci temat — wojna i samowola. To jest nadzwyczaj ważny temat, albowiem po pierwsze świadczy o tym, że „jeżowszczyzna” nie skończyła się wraz z rozstrzelaniem Jeżowa, po drugie — daje on możliwość odtworzenia tragicznego konfliktu: żołnierz, oddający swoje życie w walkach za Ojczyznę — rzucony jest na pastwę jakichś ciemnych, tajemniczych mocy, staje się ofiarą samowoli „organów”. Przeniesienie tematu samowoli w lata 40-te nadaje literaturze wojennej ten rozmach uogólnienia, którego, być może, brak niektórym utworom.

Osobne miejsce zajmuje temat obozów, poruszany w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich książkach tego okresu.

W utworach mówiących o „jeżowszczyźnie” odślania się wspólny dla wszystkich schemat: atmosfera strachu, oczekiwanie na aresztowanie. Punktem kulminacyjnym bywa tu opis partyjnego zebrania, na którym demaskowani są „wrogowie ludu”; aresztowanie i — w rzadkich wypadkach — opis więzienia czy obozu; rozmowa krewnych aresztowanego z funkcjonariuszem NKWD.

W ramach tego schematu rozgrywają się wydarzenia, przy czym zwykle epizod związany z terrorem, podany jest w czasie przeszłym, we wspomnieniach, umieszczony w latach wojny, czy też tuż po niej, a ofiara terroru jest też tylko obiektem wspomnień i prawie nigdy nie pojawia się osobiście. Warto dodać, że schemat ten powtarza wielu pisarzy, także ci, którzy chcą wyjaśnić przyczyny zjawisk, jak również ci, którzy nie chcą mówić o tych przyczynach, tłumacząc wszystko „kultem jednostki”.

Bohater powieści Georgija Bakłanowa „Lipiec 1941” — Szczerbatow — przed straszną bitwą, w której ma być zniszczony prawie w całości korpus, którym dowodzi — rozważa przyczyny klęsk armii sowieckiej w pierwszych miesiącach wojny z Niemcami.

„Wszystko to zaczęło się nie dziś i nie wczoraj, tylko o wiele wcześniej. Już nawet nie mógłby z dokładnością powiedzieć — kiedy to się zaczęło, ale jeden moment był dla niego oczywisty¹”. Szczerbatow wspomina partyjne zebranie, jedno z tych, które „powtarzały się tak często, i bywało, że na jednym zebraniu ktoś demaskował kogoś innego, a już na następnym mówiono o nim „Jak mogliśmy być na tyle krótkowzroczni politycznie, aby przeoczyć takiego wroga²...”.

Na tym zebraniu zabiera głos jeden z podwładnych Szczerba-

1. Georgij Bakłanow: „Lipiec 41-go roku”, w zbiorze *Opowiadania wojenne*, Sowietskij pisatel, Moskwa 1967, str. 18.

2. *Ibidem*, str. 19.

towa, „spokojny, szary człowiek³” i zaczyna nieubłaganie „demaskować” obecnych, w tym również starszych oficerów. Kiedy ów „spokojny, szary człowiek” stojąc już na trybunie, podnosi głowę i patrzy na salę, Szczerbatow widzi „oczy człowieka, dla którego już nie istnieją żadne skrupuły, który przestąpił granicę i który przed niczym się nie cofnie⁴”.

Zebranie zamienia się w plac egzekucji publicznych, miejsce wzajemnych oskarżeń, które dla oskarżonych oznaczają zgubę. I gdy jeden z oskarżonych, wbiegłszy na trybunę, zaczął z kolei rzucać oskarżenia na innych — „jego palec zatrzymał się na Szczerbatowie. W tym ułamku sekundy, gdy cała sala obróciła się w jego stronę, Szczerbatow zdążył przeżyć wszystko. Momentalnie, z przerażającą jasnością, namacalnie poczuł — on, w nic nie zamieszany, niczemu nie winny — jak całe jego życie może być przekreślone raz na zawsze, jeśli palec jeszcze chwilę zatrzyma się na nim... Ale już po chwili, razem ze wszystkimi, obracał głowę, by zobaczyć kogo w istocie pokazywał ten drżący palec⁵...”.

Podobne zebranie wspomina bohater powieści Arkadia Wasiliewa „Pytań więcej nie ma”, ale wspomina je w początkach lat 60-tych, po XXII zjeździe partii. Zebranie, które w bezsenną noc przypomina sobie Iwan Piotrowicz, bohater powieści Wasiliewa, w głównym punkcie — mianowicie w opisie natychmiastowego aresztowania „zdemaskowanych” — jest podobne jak dwie krople wody do zebrania, o którym myśli w nocy przed bitwą Szczerbatow, bohater powieści Bakłanowa.

Obydwie książki zostały napisane prawie że w tym samym czasie i prawie równocześnie wydane⁶. Ale różne podejście obu pisarzy do tematu sprawia, że na panoramę zebrania patrzą oni z różnych punktów widzenia.

W powieści Wasiliewa główną postacią jest pewien „człowiek z brodą... Jest narkomem, i sekretarzem komitetu Centralnego, ma chyba ze siedem wcieleni⁷”. W człowieku tym łatwo rozpoznać Kaganowicza⁸, członka antychruszczowowskiej grupy, usuniętego z partii na XXII zjeździe. Właśnie „człowiek z brodą” każe aresztować jednego za drugim członków rejonowego komitetu partii, zasiadających w prezydium zebrania.

3. *Ibidem*, str. 19.

4. *Ibidem*, str. 19.

5. *Ibidem*, str. 21.

6. Powieść A. Wasiliewa była najpierw opublikowana w *czasopiśmie Oktiabr* nr 6, 1964 roku, a powieść G. Bakłanowa w *czasopiśmie Znamia* nr 1-2, 1965.

7. Arkady Wasiliew: *Moskwa* Nr 6, 1964, str. 49.

8. Do 1938 roku Kaganowicz nosił brodę, a potem zgolił ją, zostawiwszy tylko „stalinowskie” wąsy.

Czyniąc głównym oskarżycielem „spokojnego, szarego człowieka”, pojmującego w lot, że oto przez chwilę wszystko mu wolno, Bakłanow wyjaśnia mechanizm działania okrutnych sił, kaleczących duszę ludzi, duszę narodu. Pisarz ukazuje moment wyzwolenia człowieka na okamgnienie spod presji tej ostrej dyscypliny, reglamentacji, hierarchii. To wyzwolenie daje mu — donos.

Natomiast Wasiliew, czyniąc głównym oskarżycielem zdemaszkowanego w końcu działacza „antypartyjnej grupy”, ogranicza się do przytoczenia rezolucji kolejnego zjazdu.

Szczerbatow i Iwan Piotrowicz Szebalin — w tym są zgodni obaj pisarze — wierzą z jednakową siłą w nieuniknioną tego co się dzieje na zebraniach.

„Miałem takie nastawienie — wspomina Szebalin — struny mojej duszy były tak napięte, że „omyłka”, „niedopatrzenie”, „błąd w rachunku” — nie przychodziły mi nawet do głowy, zakładałem tylko jedno: „wrogą działalność”.

„Straty są olbrzymie — mówi po zebraniu Szczerbatow do swojego przyjaciela. — Są niewinni — zgoda. Ale jeżeli pomyśleć ilu mamy wrogów, jak nasz kraj jest obłożony, jak go to dławi... Ale nawet nie o to chodzi. Tylko myślę, że jeśli sądzono jest nam w imię idei poświęcić samych siebie, to mnie to nawet nie przeraża¹⁰”.

Bohater książki Wasiliewa widzi przyczyny aresztowań w „błędach”, „niedopatrzonych” aresztowanych, którzy zatem czymś zawinili, być może nie „wrogą działalnością”, ale przecież „nie ma dymu bez ognia...”.

Dla bohatera Bakłanowa oczywiste jest, że aresztują niewinnych, ale dzieje się to dla jakiejś „idei”, która nie poddaje się racjonalnemu opisowi, ale dla której nie żał poświęcić życia...

W istocie i bohater Wasiliewa i bohater Bakłanowa — „nastrój” są na jedną nutę: terror jest konieczny.

Różnica między książkami, a raczej między ich autorami uwiadcza się w opisie tego, co następuje po zebraniu.

Szebalin — zadowolony jest ze swojej teorii, sposób naciągu „strun jego duszy” podoba mu się, bowiem daje mu to możliwość zrobienia błyskotliwej kariery — po fali aresztowań, która uniosła kilka już warstw aparatu partyjnego. Bohater powieści Wasiliewa zadziwiająco przypomina urzędnika Russanowa z „Oddziału chorych na raka” Sołżenicyna. Z tą tylko różnicą, że Sołżenicyn widzi w Russanowie guz złośliwy, który sprawia, że Rosja jest

9. Arkady Wasyliew, str. 50.

10. Georgij Bakłanow, str. 90.

chora, a Wasiliew widzi w Szebalinie człowieka, który popełnił małe błędy, ale przyniósł krajowi ogromny pożytek.

Szczerbatow nie jest zadowolony ze swojej próby objaśnienia faktów, więcej nawet — w rozmowie z przyjacielem, Szczerbatow nagle pojmuje, że sama myśl usprawiedliwienia terroru jest zdradą, zdradą wobec aresztowanych, zdradą idei.

Przyjaciół potwierdza to: „Idea dawno już ofiar nie potrzebuje, nie prosi o obronę¹¹”. Bakłanow czyni ważny krok naprzód w dążeniu do ujawnienia przyczyn tego, co się dzieje. Przyjaciół Szczerbatowa oskarżając Stalina wyznaje: „To straszne — my sami dopomogliśmy do utrwalenia się ślepej wiary w niego, i teraz wobec tej wiary jesteśmy bezsilni¹²”. Przyznaje on, że wszystko co się stało — stało się z jego winy, z winy partii.

Szebalin i Szczerbatow wierzą (choć już u Szczerbatowa rodzi się cień wątpliwości) w konieczność stosowania terroru i w pewną wyższą rację aresztowań. I Szebalin i Szczerbatow są zarażeni strachem, przesycającym powietrze, którym oddychają.

Ale Szebalinowowi — wybitnemu działaczowi partyjnemu — ten strach nie przeszkadza w pracy, na odwrót — dopomaga mu jeśli nie w pracy, to w karierze. Szczerbatowowi zaś strach przeszkadza. Szczególnie w chwili, gdy w najcięższych warunkach trzeba zmagać się z Niemcami. Bakłanow wprowadza do swojej książki postać, którą spotykamy we wszystkich powieściach o wojnie, napisanych w latach 60-tych: postać przedstawiciela „Wydziału Specjalnego”, reprezentanta „organów”, który śledzi za wszystkimi, nie dowierzając nikomu. Autor z nienawiścią i pogardą opisuje postać rzecznika organów, Szałajewa, piastującego skromną funkcję „komisarza batalionu”¹³, ale „widzącego ludzi na wskroś¹⁴” i wierzącego, że wobec „tej niewidzialnej siły, która za nim stoi, Szczerbatow niewiele znaczy”.

Szczerbatow boi się tej „niewidzialnej”, „ukrytej siły”. Strach ten paraliżuje go, nie pozwalając na śmiałe i zdecydowane dowodzenie oddziałami.

„Jezowszczyzna”, „rok 1937”, nauczył wojskowych „wielkiego strachu”. Kilkuset oficerów i generałów zwolnionych z obo-

11. Georgij Bakłanow, str. 91.

12. Georgij Bakłanow, str. 91.

13. Ranga ta odpowiadała stopniowi majora, ale Bakłanow pisze: „być może w innym resorcie miał jeszcze inną rangę”, str. 13. Funkcjonariusze NKWD często służyli w armii czynnej mając rangę niższą od tej, jaka im przysługiwała w „organach”.

14. Georgij Bakłanow, str. 17. W języku ezopowym używanym przez Sałtykowa-Szczedrina „widzący ludzi na wskroś”, „znawca serc” zawsze oznaczało agenta policji.

zów w przededniu wojny i w jej okresie¹⁵ było jakby namacalnym przykładem niestałości losu sowieckiego obywatela. Tym jaskrawszym, że ślady pobytu u „Mikołaja Iwanowicza”¹⁶ nie łatwo dawały się usunąć¹⁷.

Temat strachu — strachu przed tajną policją, przed niezadowolaniem dowództwa, przed gniewem „Gospodarza” — zajmuje w książkach traktujących o wojnie miejsce nawet pocześniejsze, niż temat walki z wrogiem.

Książki o wojnie — i na tym polega ich wyjątkowe znaczenie — przerzucają most między epoką „jeżowszczyzny” a epoką terroru powojennego, poprzez lata wojny. Wojna — w najciekawszych utworach dziesięciolecia 1955-65 — to tylko cezura między dwoma okresami terroru, ale nawet ta pauza wypełniona była nocnym waleniem w drzwi, co oznaczało aresztowanie; wciąż też rozlegały się wystrzały, które oznaczały śmierć osądzonych bezpodstawnie.

W październiku 1941 roku, „w krytycznych dniach po kapitulacji Możańska (Stalin) zarządził zlikwidowanie wielu z tych, którzy jeszcze siedzieli i których (zasadnie czy bezzasadnie) uważał on za niebezpiecznych dla siebie w wypadku wojennej katastrofy... Później, kiedy w lipcu czterdziestego drugiego znów uznał sytuację za rozpaczliwą, zatelefonował do Berii i kazał mu sporządzić jeszcze jedną listę...¹⁸”.

Temat ten został poszerzony — i to nie tylko w wymiarach czasu — zatracając aż o rok 1953. Poszerzenie znajduje — jeśli można się tak wyrazić, również wyraz przestrzenny. Stare motywy — podejrzliwość, nieufność — ukazują się nam z nowej strony: chodzi o podejrzliwość i nieufność w stosunku do zwycięzców, do żołnierzy, którzy wrócili z frontu po czterech latach strasznej wojny, nędzy, ran, śmierci przyjaciół, do żołnierzy, którzy wrócili w glorii zwycięstw. Ale właśnie to, że byli zwycięzcami, czyni z nich istoty podejrzane w oczach „systemu”. Zdobyte zasługi dają im — jak się tego obawia „system” — pewne podstawy do żądania praw specjalnych. Ale istota „systemu” polega akurat na tym, że przywileje rozdaje się nie za zasługi, lecz za wierność, za oddanie, za posłuszeństwo.

15. Ob. Konstanty Simonow, *Nikt się nie rodzi żołnierzem*, Dzieła zebrane w 6 tomach, tom V, str. 126.

16. „U Mikołaja Iwanowicza” — to znaczy — u Jezowa, a więc w obozie.

17. Generał Batow pisze w swoich wspomnieniach: „Niektórzy towarzysze, którym pozwolono wrócić do szeregów, byli, jak się okazało, do tego stopnia zdruzgotani moralnie, że pracy na stanowiskach wyższych dowódców już się nie mogli podjąć”. *Wyprawy i walki*, str. 23.

18. Konstanty Simonow, *Nikt się nie rodzi żołnierzem*, str. 695.

Wojna pozwala uprawiać terror „1937 roku” na nowej płaszczyźnie, czyni go o wiele ostrzejszym, o wiele straszniejszym i — bardziej zrozumiałym. W latach „jeżowszczyzny” wróg — „trockizm” — a nawet faszyzm — nosił charakter abstrakcyjny. Standartowe oskarżenia skierowane przeciwko temu „trockistowsko-faszystowskiemu” wrogowi, nawet jeśli osiągały za sobą zesłanie do obozu, czy śmierć, miały charakter rytuału związanego z wewnątrzpartyjną walką, niuanse której dla wielu ofiar tej walki pozostawały niejasne.

W latach wojny wróg przybrał przerażająco konkretną postać — faszyzm niemiecki pojawił się na terytorium państwa sowieckiego jako zaborca, Stalin zaś widział w nim — konkurenta.

Każdy, kto miał jakąkolwiek styczność z Niemcami — czy to na terytoriach przez nich opanowanych, czy jako więzień, czy też jako jeniec — automatycznie stawał się podejrzany o zdradę.

„Dlaczego mi nie wierzą?” — zadaje retoryczne pytanie bohater powieści Simonowa¹⁹, który przez trzy miesiące przedzierał się z kotła, był ranny dwukrotnie, wśród swoich zaś spotkał się z podejrzliwością i nieufnością. W jego obecności Niemcy wystrzelali salwami z karabinów maszynowych i zmiażdżyli czołgami 300 czerwonoarmistów; ludzie ci wyrwali się z niemieckiego okrążenia, ale gdy tylko znaleźli się wśród swoich — zostali rozbrojeni i posłani, już bez broni, „na kontrolę”. W drodze „na kontrolę” Niemcy zaskoczyli ich i wybili do nogi „rozbrojonych, pozbawionych ostatniej ludzkiej radości, by umierając — móc także zabić. Uciekali i padali rażeni w plecy. Podnosili ręce i padali rażeni w twarz²⁰”.

Bezbronnych zabijali — Niemcy. Ale odpowiedzialność za tę śmierć ponosi także pracownik Oddziału Specjalnego, który rozbroił czerwonoarmistów, bowiem znaleźli się na niemieckim zapleczu i przez to stali się podejrzany. Simonow nie uwalnia go od tej „strasznej odpowiedzialności”, chociaż ów pracownik Oddziału Specjalnego, towarzysząc rozbrojonym, sam też ginie.

Złe było znaleźć się w kotle, ale jeszcze gorzej — być wziętym do niewoli choćby tylko na kilka dni. Śmierć była czymś o wiele lepszym, niż niewola.

Opowiadając o śmierci swojego męża, kobieta mówi: „Najpierw zawiadomili, że przepadł bez wieści. Potem towarzysze zapewnili, że został zabity. — Kobieta powiedziała to tak, jakby pierwsza wiadomość była o wiele gorsza od drugiej.

Brzmiało to niesamowicie, ale Sierpilin pomyślał, że przecież

19. Konstanty Simonow, *Żywi i martwi, Dzieła Zebrane*, Tom IV, str. 285

20. Konstanty Simonow, *Tom IV*, str. 198.

tak jest w istocie. Jeśli z dokumentów wynika, że zabity, to przynajmniej pamięć jego otoczona będzie szacunkiem. Natomiast — „bez wieści” — dlaczego „bez wieści”? jak to — „bez wieści”²¹?

Niewola była gorszą od śmierci. Była powodem cierpień i niedostatku dla całej rodziny. Ucieczka z niewoli nie zmieniała tu niczego.

„Wtedy nie pytano, jak człowiek dostał się do niewoli. Pytano — czemu się nie zastrzelił²²!” Żołnierz, któremu udało się zbiec z niewoli posyłany bywał do batalionu karnego, a więc na prawie pewną śmierć, albo też szedł do obozu.

Nieufność, będąca normą postępowania w ciągu całej historii państwa sowieckiego, zyskuje — po raz pierwszy od czasu wojny domowej — realne podstawy. W przekonaniu przywódców państwowych faszyzm nie tylko wytrzymuje porównanie z ustrojem socjalistycznym, który — jeśli im wierzyć — już zapanował w kraju, ale ma większą odeń siłę atrakcyjną.

„Według mnie — mówi Stalin w rozmowie z bohaterem powieści Bondariewa 'Gorący śnieg' — do niewoli idą często elementy politycznie i moralnie niepewne. Ludzie w jakimś stopniu niezadowoleni z naszego ustroju²³...”.

Książki o wojnie wprowadzają do literatury nowy temat — temat Stalina. Postać Wodza za życia Stalina często pojawiała się na stronicach książek sowieckich. Zawsze była to postać półboga — wszechwiedzącego i wszechmocnego²⁴. Od połowy lat 50-tych o Stalinie zaczynają pisać pamiętnikarze wojskowi, którzy spotykali się z nim w trakcie narad poświęconych strategicznym problemom wojny. Później Stalin pojawia się także na stronicach beletrystyki.

Scena rozmowy Stalina z generałem Sierpilinem — aresztowanym niegdyś (i zesłanym na 4 lata do obozu), który później odznaczył się w walkach — jest jedną ze scen wywierających najsilniejsze wrażenie w książce Simonowa „Nikt się nie rodzi żołnierzem”.

Ta scena jest jakby ukoronowaniem „rozmowy z władzą”, tematu wprowadzonego do literatury przez Lidię Czukowską w

21. Konstanty Simonow, Tom V, str. 92.

22. Wasyl Bykow, „Umartych nic już nie boli”, *Nowyj Mir*, nr 1, 1966, str. 18.

23. Jurij Bondariew, *Gorący śnieg*. Sowietkij pisatel, Moskwa 1970, str. 89. Nie ma wątpliwości, że Stalin naprawdę miał taki stosunek do rosyjskich jeńców, wiemy bowiem teraz, że zupełnie tak samo odniósł się do własnego syna, który znalazł się w niemieckiej niewoli (ob. *20 listów do przyjaciela* Swietłany Allilujew).

24. Ob. M. Bubiennow, *Biała brzoza*; A. Pierwiencew, *Marynarze*.

„Opuszczonym domu”. W każdej książce, opowiadającej o latach terroru — o „jezowszczyźnie”, czy też o powojennej epoce — spotykamy taką scenę. W „Ciszy” Bondariewa, Siergiej Wochmincew, bohater wojny, przychodzi do poczekalni KGB, żeby dowiedzieć się o losie aresztowanego ojca. W czasie rozmowy z majorem śledczym ma wrażenie, że trafił na „nieprzenikliwy, stalowy mur, który na niego napiera... czuje bezsilność i rozpacz wobec nieludzkiej niesprawiedliwości²⁵”. „Przygnębiona, z sercem ściśniętym z trwogi²⁶” — wychodzi od śledczego wybitna uczona Tatiana Własenkowa, która tu przyszła, by dowiedzieć się o losie aresztowanego męża.

Stalin wzywa do siebie generała Sierpilina, od którego otrzymał list z prośbą o rozpatrzenie sprawy jego przyjaciela, starego komunisty i doświadczonego dowódcy, aresztowanego bezpodstawnie w 1937 roku.

Od najniższego do najwyższego śledczego ciągną bohaterowie literatury sowieckiej, by prosić o łaskę dla swoich bliskich, dla swoich przyjaciół. Wszędzie dostają odprawę — przerażającą, ubliżającą, bezduszną. Za każdym razem sądzą, że gdyby udało im się dotrzeć do samego szczytu, do Stalina — wszystko od razu by się wyjaśniło.

„Stalin wszedł, usiadł i dłubiąc w fajce nad popielniczką, podał się do przodu — i Sierpilin, który w porywie uczuć już gotów był opowiedzieć mu to wszystko, co się uzbierało, zobaczył nagle z bliska, tuż przed sobą, nieubłagane zimne oczy... Zobaczył te oczy i pojął nagle to, o czym do tego czasu bał się pomyśleć: nie ma się komu poskarżyć²⁷!”

Oto wierzchołek piramidy, szczyt systemu — systemu bezwzględnego i bezlitosnego.

Samo przez się narzuca się tu porównanie tego systemu z hitleryzmem. Doskonale dostrzega to Simonow, lecz mówi o tym wprost nie w tej powieści, a w opowiadaniu „Lewaszow”. Z pijacką szczerością komisarz pułkowy Bastriukow, porównując Niemcy ze stalinowską Rosją, dochodzi do zgoła niedwuznacznego wniosku: „Dlaczego faszyci tak dobrze się biją? Oni przecież nie myślą, oni wiedzą tylko jedno — bij i koniec! A czego nas uczono? Że to ci wolno! A tamtego znowu — nie wolno!²⁸”

Bastriukow zupełnie ściśle określa różnicę między faszystowskimi Niemcami, a stalinowskim Związkiem Sowieckim. W Niem-

25. Jurij Bondariew, „Cisza”, *Nowyj Mir* nr 5, 1962, str. 50-51.

26. Beniamin Kawierin, „Otwarta księga”, *Litieraturnaja Moskwa*, Tom II, str. 238.

27. Konstanty Simonow, Tom V, str. 693-4.

28. Konstanty Simonow, Tom IV, str. 607.

czech teoria z praktyką pokrywały się całkowicie. W Związku Sowieckim jedna drugiej czasami przeczyła. Bastriukow uważa, że nareszcie w latach wojny to przeciwieństwo znikło: w gazetach nagłówek „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” zamieniono na: „Śmierć niemieckim okupantom!”.

„I już, i kropka, i więcej niczego nie trzeba!²⁹” — twierdzi Bastriukow. „Gdyby u nas dawniej tego całego internacjonalizmu było trochę mniej — to by teraz ludzie bili się z większą zawziętością! Tym bardziej — z całym przekonaniem stwierdza Bastriukow — że czas sam dowiódł: cudzoziemiec, no powiedzmy, co drugi, choćby nawet miał partyjną legitymację — jest tylko szpiegiem i tyle!³⁰”.

Pojawienie się w literaturze tematu Stalina dawało wyraz dążności pisarzy do analizy przeszłości. Lecz równocześnie obecność tej postaci oznaczała rezygnację z głębszego zbadania przyczyn wydarzeń. Dochodzi do kultu jednostki na wywrót. Przedtem wszystkie zwycięstwa przypisywano Stalinowi, teraz ten sam Stalin jest powodem wszystkich porażek. Beznadziejny wniosek Sierpilina: „Nie ma się komu poskarżyć” wstrzymuje tok myśli, zamyka drogę do dalszych badań.

W artykule poświęconym powojennym powieściom Konstantego Simonowa, L. Łazariew, rozpatrując całą sowiecką literaturę, stwierdza: „Wszyscy czujemy wyraźnie, że patos w literaturze, mówiąc umownie — patos „informacji” — powinien być już stanowczo wzbogacony o patos przemysłów³¹”. W analizie wojennych powieści Simonowa (poczynając od „Towarzyszy broni” z 1952 roku, napisanych po to, aby „wychowywać ludzi poprzez ukazywanie im pozytywnych przykładów³²”, przechodząc z kolei do „Żywych i martwych”, książki, która powstała w latach 1955-59, „w okresie zawilej i trudnej rewizji przeszłości³³”, i kończąc na rozpatrzeniu „Nikt się nie rodzi żołnierzem”, książki ukończonej w 1964 roku), Łazariew dochodzi do wniosku, że jeśli w „Towarzyszach broni” pisarz wzbraniał się jeszcze przed mówieniem prawdy, jeśli w „Żywych i martwych” — „pewne sprawy zostały niedopowiedziane”, to w „Nikt się nie rodzi żołnierzem” wielu rzeczy pisarz „nie zbadał do końca³⁴”.

29. *Ibidem*, str. 608.

30. *Ibidem*, str. 607.

31. L. Łazariew, „Powieści o wojnie Konstantego Simonowa”, *Nowyj Mir*, nr 8, 1964, str. 249.

32. Z przemówienia Konstantego Simonowa podczas dyskusji o powieści *Towarzysze broni*, cytowane według artykułu Łazariewa, str. 240.

33. L. Łazariew, str. 247.

34. *Ibidem*, str. 249.

Krytyk sowiecki zarzuca przede wszystkim Simonowowi, i jest to sprawa zasadnicza, że nie ukazuje *systemu* który zrodził strach przed prawdą, podejrzliwość, nieufność. Łazariew bardzo subtelnie zauważa, że spotkanie Sierpilina ze Stalinem — które uznaje za „jeden z najmocniejszych rozdziałów powieści” — „zostało niewystarczająco przygotowane przez poprzedzającą je narrację³⁴”. Krytyk wyraźnie dostrzega związek istniejący pomiędzy negatywnymi postaciami powieści — tchórzami, asekurantami, hipokrytami i pochlebcami — a Stalinem. Ale tego związku Simonow nie pokazuje, co też ma na względzie krytyk, mówiąc o „nieprzygotowaniu” gruntu dla spotkania pozytywnego bohatera z postacią negatywną.

L. Łazariew ma zupełną rację twierdząc, iż w powieści „Nikt się nie rodzi żołnierzem”, „wiele jest połowiczności” i brak w niej odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie gardzący śmiercią na wojnie, w czasie zebrań partyjnych nie decydowali się na wystąpienie przeciwko temu, co uważali za niesprawiedliwe? „Konieczne jest — pisze on — obnażenie korzeni tej właśnie małoduszności³⁵”.

1964 rok, rok, w którym pisał swój artykuł Łazariew, zamykał okres poszukiwań „korzeni”, okres „badania” zawiłej i trudnej przeszłości. Z różnych pozycji startowali pisarze do tych prac, do poszukiwania odpowiedzi, od których zależała przyszłość.

W książkach Wasyla Bykowa o wojnie, a głównie w jego powieści „Umarłych nic już nie boli”, z powrotem nabierają wartości takie pojęcia, jak człowieczeństwo, dobro, dobroć. Bykow zapytuje: czy można być zwycięzcą, jeśli przestało się być człowiekiem? I pyta dalej: co warte jest takie zwycięstwo? „Umarłych nic już nie boli” — taki tytuł dał pisarz swojej książce. Ale żywych — powiada on — tych, którzy pozostali przy życiu — tych boli, bowiem widzą oni, że tchórzostwo, podłość, kłamstwo wiodą prym w życiu. Bykow jest moralistą dającym świadectwo zanikowi moralności, ale wierzącym w jej odrodzenie.

Pisarz zadaje najważniejsze pytanie — czy zwycięstwo ma swoją cenę? Czy można dla zwycięstwa poświęcić wszystko, także to, co stanowi istotę człowieka?

Wasył Bykow mówi w swoich książkach o wojnie. Nie tylko jednak wojnę ma on na uwadze. Płomień wojny, płomień rewolucji — oczyszcza duszę człowieka, czy też może ją spopiela? — zapytuje.

Ogień staje się niebezpieczny — twierdzi pisarz — w wypadku, gdy znajdzie się w rękach ludzi, dla których stanowi on

35. Łazariew, str. 249.

nie tylko środek, ale i cel. Jeden z bohaterów powieści „Kruglański most”, rozpatrując przyczyny zwycięstw Niemiec w pierwszym etapie wojny, dochodzi do podobnych wniosków, co komisarz Bastriukow w powieści Simonowa: faszystom nie szkoda ludzi i po to aby ich zwyciężyć, też nie należy liczyć się z ofiarami³⁶.

W książce Bykowa mówi to bohater negatywny. Ale właśnie z nim zgodny jest krytyk, dając negatywną, surową ocenę książce: „Nie wolno niczego rozpatrywać... w aspekcie abstrakcyjnych prawd. Sądzić wolno tylko z jednego punktu widzenia — biorąc pod uwagę ten wkład, jaki każdy wniósł do sprawy walki z faszyzmem³⁷”.

A więc — wszystko, co staje na zawadzie zwycięstwu jest niemoralne, wszystko, co ułatwia zwycięstwo — jest moralne.

„Cisza” Jurija Bondariewa była rachunkiem wystawionym przez młode pokolenie systemowi. Zwycięzcy w wojnie z Niemcami, nie pamiętający zbyt dobrze „jezowszczyzny”, która przypadła na okres ich dzieciństwa, po powrocie z frontu stają oko w oko z nową falą terroru.

„Cisza” została napisana według znanego schematu — węzłowymi punktami powieści są: aresztowanie ojca, wizyta u śledczego KGB, zebranie partyjne, na którym panuje duch tchórzstwa i zaprzaństwa.

Jednakże wartość powieści polega na tym, że przenosi ona ten schemat — pasujący do książek o „jezowszczyźnie” — w lata powojenne, potwierdzając w ten sposób ciągłość terroru jako środka, za pomocą którego rządzi się krajem. Książka świadczy zatem, że wojna niczego nie zmieniła w charakterze systemu, że zwycięstwo ani trochę go nie złagodziło, że strach, podejrzliwość, nieufność — panowały dalej.

W powieści „Dwoje”, będącej dalszym ciągiem „Ciszy”, pisarz doprowadza akcję do marca 1953 roku, do dnia pogrzebu Stalina. Aż do chwili więc, do której, jak mówi autor, panował system strachu, terroru, samowoli. Śmierć Stalina wydaje się Bondariewowi jutrenką nowego dnia, zmartwychwstaniem do nowego życia.

Jeszcze jeden temat, prócz wojny, wykorzystano dla obrazunków z przeszłością, dla wytropienia przyczyn, dla obnażenia „korzeni”. Tematem tym była — nauka, stosunek władzy do nauki.

36. Wasyl Bykow, „Kruglański most”, *Nowyj Mir* nr 5, 1969.

37. Igor Motiaszew, „O nowej powieści Wasyla Bykowa”, *Litieraturnaja Gazieta*, 2. 7. 1969.

Starcie z faszyzmem, wymagające skrajnego natężenia wszystkich sił kraju, który dopiero co, w przeddzień wojny, wynurzył się z tragicznych odmętów „jeżowszczyzny”, dawało literaturze obfity materiał do rozważań i wypowiedzi. Nie tak dramatyczny, lecz nadzwyczaj ważny był konflikt „systemu” z nauką.

W społeczeństwie socjalistycznym, opartym na naukowej teorii, na przodującej doktrynie marksizmu, jak się okazało zabrakło miejsca dla autentycznej wiedzy, to znaczy takiej, która zasadza się na swobodnym poszukiwaniu, na nieustraszoną pędzie do prawdy.

W 1956 roku Benjamin Kawierin sięga po ten temat publikując ostatnią część trylogii „Otwarta księga”. Temat: nauka- państwo-uczony — był jednym z najważniejszych w całej twórczości Kawierina — poczynając już od pierwszej powieści „Skandalista, czyli wieczory na wyspie Wysyliwskiej³⁸”. Spotykamy go też w tak ważnym dla pisarza dziele, jak „Nieznany artysta³⁹”, gdzie występuje on w formie konfliktu między artystą a państwem, oraz w książce „Spełnione życzenia⁴⁰” i wreszcie w „Dwóch kapitanach⁴¹”.

„Dwaj kapitanowie” to książka stanowiąca przejście od analizy konfliktów zachodzących w kręgu humanistów — gdzie noszą one charakter bardziej abstrakcyjny — do analizy konfliktów z przedstawicielami nauk ścisłych, gdzie zyskują charakter praktyczny, zatrącający o problemy gospodarki narodowej.

Spór pomiędzy Sanią Grigoriewą a profesorem Tatarinowem w „Dwóch kapitanach” posiada, jak to się wyjaśnia, niebłahe znaczenie gospodarcze, a nawet strategiczne. Ale spór ten nosi charakter walki między absolutnym dobrem, a absolutnym złem. Nagromadziwszy detale, które powinny świadczyć o realności opisywanych wydarzeń, pisarz wprowadza czytelnika w nierealny świat, w którym rządzą odwieczne prawa. Kawierin podkreśla to nawet przez umyślne nadanie niektórym swoim bohaterom rysów postaci Dickensa.

„Otwarta księga” — oznaczała wkroczenie w krąg realnych wypadków. W dwóch pierwszych częściach powieści podkreślał

38. Pierwsza publikacja w 1928 roku. Ob. „Dzieła Zebrane” w sześciu tomach, GIHL, Moskwa, 1963, Tom I.

39. Pierwsza publikacja w 1931 roku. W dziełach zebranych z 1964 — w tomie II — ze skreśleniami.

40. Pierwsza publikacja 1934 roku (cz. I) i w 1936 (cz. II). Ob. Dzieła zebrane, Tom II, 1964.

41. Powieść opublikowana w latach 1938-44. Ob. *Dwaj kapitanowie*, So-wietiskij pisatel, Moskwa, 1947.

to już sam wybór tematu — konflikt w dziedzinie nauk biologicznych⁴². Już w „Dwóch kapitanach” Kawierin tworzy typ pseudouczonego. Profesor Tatarinow — to zakłamany, chytry i szczwany lis, spekulujący na osiągnięciach swojego zmarłego brata. Jak przystało na standartową, negatywną postać sowieckiej literatury, miał w ankiecie niejeden haczyk⁴³.

W „Otwartej księdze” zaś postacią negatywną jest profesor Kramow, pseudouczony, który wyrósł całkowicie na sowieckiej glebie, szczerze wykorzystując wszelkie możliwości, jakie stwarza „system” dla rozkwitu pseudonauki. W walce wynalazczyni penicyliny Tatiany Własenkowej z Kramowem wszystkie szanse na zwycięstwo ma ten ostatni, mimo iż Kramow, przeszkadzając w upowszechnieniu wynalazku, przysparza krajowi ogromnych strat. Abstrakcyjny spór między prawdą i kłamstwem przybiera w powieści charakter konkretny: wynalazek Własenkowej — penicylina — daje życie, ratuje od śmierci, zaś jej przeciwnik, Kramow — sieje kłamstwo i śmierć.

Kramow sieje śmierć nie tylko symbolicznie; z pomocą donosów kierowanych do KGB, wysyła on do obozów uczonych, stojących mu na zawadzie.

Kramow ma wiele cech wspólnych z bohaterem powieści Dudincewa — Drozdowem. Ci ludzie, tak różniący się pochodzeniem, wykształceniem, zawodem — są do siebie podobni dlatego, że należą do elity panującej, bo są bezwzględni w wyborze środków służących dla osiągnięcia celu, bo są głęboko przekonani o swoim prawie do rządzenia.

W „Otwartej księdze” Kawierin po raz pierwszy w swojej praktyce pisarskiej wprowadza temat niesprawiedliwego aresztowania i obozu. 9 lat siedzi w obozie mąż Własenkowej, aresztowany na podstawie donosu. Żona jego przechodzi zwykły szlak, od szukania protekcji u wpływowych znajomych, aż do rozmowy ze śledczym. Śmierć Stalina jest dla bohaterów „Otwartej księgi” początkiem nowej ery. „Trudno pominąć fakt — mówi mąż Własenkowej, który powrócił z obozu — że bezpowrotnie zapadły

42. W roku 1948 odbyła się sławetna sesja w sprawie sytuacji w biologii. w rezultacie której Łysenko zdobył pełnię władzy w tej dziedzinie.

43. Konflikt między nauką prawdziwą a pseudonauką stanowi również rdzeń powieści Leonida Leonowa *Las*. Leonow ułatwia sobie jednak rozwiązanie tego konfliktu, przypisując bohaterowi negatywnemu, Gracjańskiemu, fatalne dane ankietowe, podejrzane pochodzenie, a nawet więcej — związki z carską ochroną i zagranicznymi wywiadami. Jednocześnie zaś bohater pozytywny, rzetelny rosyjski uczony Iwan Wichrow, sympatyzował niegdyś z bolszewikami. Ob. L. Leonow, *Rosyjski Las*, Moskwa, Wojeizdat, 1969.

w przeszłość te straszne formy walki, o których... nie chcę nawet wspominać⁴⁴”.

Ale pisarz musi wspominać, toteż znowu powraca do tego tematu. W 1964 roku kończy pisanie „Podwójnego portretu⁴⁵”, książki opisującej raz jeszcze walkę prawdy z kłamstwem, książki o kolejach życia pseudouczzonego Sniegiriewa i przypadkach autentycznego uczonego, Ostrogrodzkiego, którego odkrycie naukowe zostaje dzięki wysiłkowi donosicieli uznane za polityczne przestępstwo, co prowadzi do zesłania autora odkrycia na wiele lat do obozu.

Akcja powieści zaczyna się w tym samym momencie, w którym kończy się akcja „Otwartej księgi”. Autor powtarza — ale śmieiej i szczerzej — schemat poprzedniej książki. Nazywa własnymi imionami zjawiska, które występowały w nauce: „Fałszowanie danych doświadczalnych uprawiane jest w dziedzinie lecznictwa, mikrobiologii, gleboznawstwa i hodowli bydła⁴⁶”. Nowością jest tu wprowadzenie dzieci bohaterów negatywnych, przed którymi ojcowie-pseudouczeni muszą się usprawiedliwiać ze swoich kłamstw, ze swojej podłości.

Pisarz zatytułował swoją książkę — „Podwójny portret”: „... Stał mi przed oczyma wyobraźni portret podwójny — Sniegiriew-Ostrogrodzkij, a w tle — nieskończenie odlegli od siebie ludzie, wpatrujący się w przyszłość z nadzieją i trwogą⁴⁷”.

Książkę należałoby zatytułować — „Portret potrójny”, bowiem znaczne miejsce w powieści zajmują rozważania autora. Autor podkreśla swoją obecność nie tylko w wątku tematycznym; Kawierin włącza do powieści rozmowę z Tynianowem, przeprowadzoną w Leningradzie jesienią 1937 roku o „śmierci pamięci”, o niszczeniu i paleniu notatek przez śmiertelnie przerażonych mieszkańców miasta⁴⁸. „Portret podwójny” — to także portret autora, który przeżył lata 1935-37 w Leningradzie, w mieście, którym władał strach: „Jedni bali się, ale udawali, że się nie boją; drudzy bali się, ale usprawiedliwiali się tym, że boją się dosłownie wszyscy; jeszcze inni byli przekonani, że są dzielniejsi

44. W. Kawierin, „Otwarta księga”, *Litieraturnaja Moskwa*, Tom II, str. 289.

45. Ob. Dzieła zebrane w sześciu tomach, Tom VI, Moskwa 1966. Powieść opublikowana była tylko w tej edycji i nigdy nie wyszła jako osobna książka.

46. *Ibidem*, str. 241.

47. *Ibidem*, str. 282.

48. *Ibidem*, str. 269 oraz wspomnienia W. Kawierina o Tynianowie w książce „Jurij Tynianow. Pisarz i uczoney. Wspomnienia, rozmyślenia, spotkania”, *Młoda Gwardia*, Moskwa, 1966, str. 36.

od tamtych; ostatni wreszcie — dowodzili, że lęk to rzecz zdrowa i nieuchronna⁴⁹...”

Wspominając o Leningradzie lat 1935-37, Kawierin poszerza ramy swojej powieści w celu znalezienia korzeni tragedii sowieckiej nauki i sowieckiego społeczeństwa. Kończy on tom nie akcentem wiary i optymizmu — jak w „Otwartej księdze” — lecz „przecuciami... i nadziejami”.

Kawierin spowiada się przed czytelnikiem, wyznając iż ponosi część winy za to, co się stało: „Ja także byłem oszukany i bez winy winny — i ukarano mnie za to upokorzeniem i strachem. Ja także wierzyłem i nie wierzyłem i uparcie pracowałem, zatrzymując się co krok, i gmatwałem się w sprzecznościach, wma- wiając sobie, że kłamstwo jest prawdą⁵⁰”.

„Portret podwójny” nie należy do najlepszych powieści Kawierina — charaktery są tu płytkie, wątek schematyczny. Obawa by nie powiedzieć więcej niż wolno, obawa przekroczenia pewnej wewnętrznej granicy dozwolonych tematów — wszystko to krępuje pisarza. W powieści tej jednakże uczynił on spory krok naprzód w poszukiwaniu przyczyn władztwa strachu „który prawem inercji trwał jeszcze⁵¹” po śmierci Stalina, przyczyn, dla których kłamstwo niezmiennie zwycięża w zapasach z prawdą. Kawierin szuka w „Podwójnym portrecie” sposobu by „otworzyć czytelnikowi oczy na całą monstrualność codzienności⁵²”, na potworność tej realności, potworność rzeczywistości, którą opisuje.

Sposób ten znajduje Jurij Dombrowski w swoim „Kustosz”. Nadieżda Mandelsztam nazwała tę książkę „opowieścią o naszym życiu, utworem pisanim... krwią serdeczną”. W powieści tej — pisze ona — pokazana jest „cała istota naszego nieszczęsnego życia... Człowiek, czytający tę rzecz, powinien w końcu zrozumieć, dlaczego obozy nieuchronnie musiały stać się głównym czynnikiem równowagi w naszym kraju⁵³”.

„Kustosz”⁵⁴ ma dwie cechy osobliwe. Autorzy wszystkich omówionych powyżej książek, napisanych w latach 1955-65, przedstawiają wydarzenia „37 roku” jako należące już do historii, patrząc na nie jakby z oddalenia, oglądając się wstecz, świadomi tego, że „błędy są już naprawione”, ofiary zaś — „zrehabilitowane”.

Autor „Kustosza” nie wychodzi poza ramy 1937 roku, w któ-

49. W. Kawierin, *Portret podwójny*, str. 269.

50. *Ibidem*, str. 281.

51. *Ibidem*, str. 173.

52. *Ibidem*, str. 199.

53. Nadieżda Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 405.

54. Jurij Dombrowskij, „Kustosz”, *Nowyj Mir*, nr 7-8, 1964.

rym rozgrywa się akcja książki. Jest świadkiem wydarzeń, ale „rok 1937” nie jest dla niego skończony, trwa dalej, bowiem duch jego krąży dalej we krwi społeczeństwa. „Kustosz” jest powieścią aktualną.

Druga cecha związana jest ze zdolnością autora do pojmowania świata, jako całości. Omówione wyżej książki z reguły poświęcone były odosobnionym, pojedynczym wypadkom terroru. Ofiarami były albo „stare kadry leninowskie”, albo wojskowi, albo uczeni — więc określone grupy społeczne — zamknięte, izolowane. Pisarze unikali uogólnień, które mogłyby przeszkodzić im w prezentacji sprawy, jako zjawiska wyjątkowego i przypadkowego.

Dombrowski opowiada o życiu całego miasta w 1937 roku. Bardzo ważne jest przy tym, że — w odróżnieniu od przygniatającej większości książek o „jezowszczyźnie” akcja „Kustosza” nie jest wcale związana z Moskwą⁵⁵, o której zwykle myślą bohaterowie innych utworów, wiążąc ze stolicą wszystkie swoje nadzieje.

Dombrowski mówi o życiu dalekiego, środkowo-azjatyckiego miasta — jest to Ałma-Ata — w 1937 roku. Bezwiednie naprasza się porównanie z „Opuszczonym domem”. Ale bohater „Kustosza” nie jest osobiście wpłątany w opisywane wypadki (dopiero na końcu książki staje się jasne, że bohatera czeka w najbliższych dniach aresztowanie)⁵⁶, jego wzrok sięga dalej, niż spojrzenie Olgi Pietrowny, chociaż z początku rozumie mniej więcej tyle, co ona, by dopiero później zdać sobie sprawę z tego co się dzieje.

„Toczyły się doraźne procesy przy drzwiach zamkniętych i zbieraliśmy się wszyscy po pracy, aby żądać rozstrzelania... Jak prawie każdy — też wierzyłem w to i owo i w dziesiąte, nawet w te procesy — ale coraz częściej i częściej zaczęła mi przebiegać przez głowę myśl ulotna i bojaźliwa: „A co, jeżeli... A jeżeli jednak?”⁵⁷...”

Dombrowski dał swojej powieści tytuł „Kustosz”, bo jej protagonista piastuje stanowisko kustosza w muzeum miejskim. Ale tytuł ma jeszcze sens dodatkowy: w mieście oszalałym, gdzie ulegają zagładzie wszystkie dawne pojęcia i uczucia, bohater książ-

55. Być może tylko w książkach Wasyla Bykowa mamy do czynienia z podobnym i zupełnym oderwaniem się od Moskwy oraz z rzadką w literaturze sowieckiej chęcią do badania życia nieuprzywilejowanych warstw społeczeństwa.

56. Jurij Dombrowskij, podobnie jak bohater jego powieści — autobiograficznej pod wieloma względami — był aresztowany w 1937 roku i spędził w obozach ponad 15 lat.

57. Jurij Dombrowskij, *Nowyj Mir*, 1964 nr 8, str. 25.

ki stara się zrozumieć przyczynę obłędu — i stara się uchronić od zagłady „zabytki” — poczucie ludzkiej godności i honoru, uczucie dobroci i męstwa.

Miasto oszalało, ta epidemia nikogo nie szczędzi. W centralnej scenie opowieści, dyrektor muzeum — stary komunista, stary partyzant, człowiek sympatyczny, życzliwie odnoszący się do Kustosza — referuje własnymi słowami obłądną teorię, sformułowaną przez Stalina w marcu 1937 roku. Teorię, mającą wszystkie cechy manii prześladowczej.

„Jak zdemaskować wroga — pyta dyrektor — jeżeli dookoła sami swoi i nie ma kogo podejrzewać? Jeśli każdy jest dla ciebie jakby bratem lub synem, jeśli spałeś z nim pod jednym szynel-lem i dzieliłeś się kromką chleba?... Jeżeli twój sąsiad jest najlepszym z najlepszych, jeżeli miał w przeszłości same sukcesy, teraz zaś dzień i noc pochłonięty jest pracą? Jak go rozpoznać, pytam?⁵⁸...”

Dyrektor zna tylko jeden sposób poradzenia sobie z tym niewidzialnym, wszechobecnym druhem-wrogiem.

„Wszystkich niepewnych, wahających się, związanych z tamtą stroną, szykujących się do zdrady, wrogów obecnych, dawnych i przyszłych, całe to plugastwo zlikwidujemy zawczasu. Rozumiesz? Zawczasu.

— Zrozumiałem, owszem — odparłem. — Ale czy to można likwidować ludzi za zbrodnię jeszcze nie popełnioną? Znaczy to — karać nie za coś, tylko w imię czegoś. Ale przecież w ten sposób można składać ofiary Molochowi, nie zaś umacniać państwo. Molochowi wszystko jedno — zrobiony jest z brązu! A sowieckie państwo na takiej obronie nic nie zyska.

— A my likwidujemy w imię naszej rewolucji — krzyknął niezbyt głośno dyrektor i tupnął nogą. — I będziemy likwidować. Dlatego na drugi raz nie pytaj, czemu zdejmuje się ze ścian portrety — i czyj właśnie zdjęto. Wiedz, że to był wróg⁵⁹”.

Słowa dyrektora dźwięczą jak straszna parafraza wiersza Johna Donne'a: „*Nie pytaj komu bije dzwon... on tobie zawsze bije*”.

Rewolucja — i pisarz to podkreśla, że nie Stalin, lecz rewolucja — łąknie krwi, jak brązowy Moloch, że bez krwi istnieć ona nie może.

Jurij Dombrowskij z zadziwiającą siłą odmalował „monstrualną powszedniość” wydarzeń.

„Organizowano odczyty o tym, że NKWD wykryło akty szkodnictwa o ogromnym zasięgu... Aresztowano masę ludzi na

58. Jurij Dombrowskij, *Nowyj Mir*, nr 7, str. 63.

59. *Ibidem*, str. 63-64.

stanowiskach... Po ludziach z nazwiskiem przyszła kolej na zupełnie zwyczajnych facetów — robotników, ekspedytorów, księgowych i laborantów. Sądono ich przy drzwiach zamkniętych. Sąd wojenny. Wyroki — bardzo surowe, również na rozstrzelanie. Aresztowani przyznawali się do wszystkiego⁶⁰...”

Niezwykłą postacią jest bohater powieści — biorący udział w wydarzeniach, ale będący przede wszystkim obserwatorem, osiagającym pełną dojrzałość w miarę postępów dookólnego obłędu. Ale jeszcze bardziej niepowszedni jest pewien bohater epizodyczny, rola którego wyjaśnia się dopiero w końcu książki. Brygadzysta kołchozowy, Potapow — zwykły chłop rosyjski, podobny do tylu innych chłopów, kołchoźników, bytujących na stronicach książek pisarzy sowieckich. Jest obiektem wydarzeń historycznych, pyłkiem w kurzawie, niesionej przez burzę.

Brat Potapowa, wezwany do NKWD, naciskany przez śledczego, zeznaje, że dyrektor śpichlerza, gdzie pracuje wezwany, zaczął przychodzić do pracy z nową teczką, że ma w teczce dietetyczne kanapki, ale nie wykluczone — zeznaje badany, jak mu to śledczy podpowiada że w teczce są wołki zbożowe, którymi dyrektor chce ziarno skazić.

Wystarczyło tego zeznania, by skazać na rozstrzelanie zarówno dyrektora śpichlerza, jak brata naszego brygadzysty. Tym bardziej, że obaj przyznali się do wszystkiego.

Całą tę historię Potapow opowiada Kustoszowi, który był dotąd przekonany, że kołchoźnik „wierzy święcie każdemu słowu” śledczego z NKWD, tym bardziej, że „jest przyznanie się do winy, jest winowajca, jest kara⁶¹”.

I nagle staje się jasne, że naiwny, łatwowierny kołchoźnik nie wierzy śledczemu, nie wierzy w winę swego brata.

I gdy w zakończeniu książki brygadzysta również zostaje aresztowany, a śledczy zarzuca mu, iż brat, to znaczy „wróg, szkodnik, szpieg, dywersant — miłszy mu jest od sowieckiej władzy⁶²” — Potapow „postał chwilę, pomilczał i westchnął: — Myślę nad tym, myślę i nie rozumiem: co za wróg to wszystko organizuje, do czego też ludzi popycha? Po co mu to wszystko? Przecież ty też się boisz⁶³”.

Zastraszony, nie orientujący się w niczym kołchoźnik nagle doznaje olśnienia; widzi, że nawet śledczy NKWD się boi; strach jest siłą napędową obłędu, który opanował miasto i cały kraj.

W 1970 roku Jurij Dombrowski opublikował w czasopiśmie

60. *Ibidem*, str. 74.

61. *Ibidem*, str. 77-78.

62. Jurij Dombrowskij, *Nowyj Mir* Nr 8, str. 52-53.

63. *Ibidem*, str. 52-53.

Prostor, ukazującym się w Ałma-Ata, rozdział z powieści, którego nie ma w wydaniu książkowym — „Malarz Kałmykow”⁶⁴. Są to wspomnienia i rozmyślenia Kustosza o malarzu, który niegdyś mieszkał i pracował w Ałma-Acie. Bohater powieści (nie ma wątpliwości, że chodzi o samego autora) spotkał Kałmykowa w 1937 roku.

Kałmykow, którego wszyscy w mieście uważają za wariata, rzeczywiście niepodobny jest do swoich współobywateli. Odziany jest cudacznie i rysuje nie tak, jak inni, nazywa samego siebie „Geniuszem Pierwszego Stopnia, Panem Ziemi i Galaktyki”⁶⁵, ale w szalejącym ze strachu mieście jest to jedyny człowiek normalny. On jeden dochowuje wierności sobie i swojemu powołaniu, bowiem on jeden „unicestwił czas”⁶⁶, opuścił świat realny i żył „w świecie swoich baśni, zawsze rad ze swego losu”⁶⁷.

Baśń, marzenie, fantazja — były jedyną ucieczką wolnych umysłów, bowiem, jak mówi pisarz — są to „dziwne, nie poddające się żadnej władzy i niepodległe naszej woli dziedziny”⁶⁸.

Kustosz muzealny, strażnik uczuć ludzkich, przekonywa się, że są one nieobecne w świecie realnym, w świecie, w którym człowiek gwoili wierności rewolucji musi wyrzec się wierności samemu sobie.

Podobnie, jak lekarze zebrani na konsylium nie są w stanie obwieścić publicznie strasznej diagnozy u wezgowia chorego, tak też pisarze sowieccy, którzy w 1953 roku przystąpili do pobieżnych oględzin ran na ciele społeczeństwa — nie mogą zdecydować się na nazwanie prawdziwej choroby po imieniu. Tylko nieliczni z nich ośmielają się twierdzić, że choroba rzeczywiście organizm toczy, przytłaczająca zaś większość utrzymuje, że chodzi tylko o powierzchowne skaleczenia, które wystarczy posmarować jodyną.

64. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że powieść Dombrowskiego opublikowana została dopiero po znacznych skreśleniach.

65. Naprasza się sama przez się myśl o podobieństwie Kałmykowa do Wilemira Chlebnikowa.

66. Jurij Dombrowskij, „Malarz Kałmykow”, miesięcznik *Prostor* nr 9, 1970, str. 60.

67. *Ibidem*, str. 66.

68. *Ibidem*, str. 67.

Część VI

ŚMIERĆ I ŻYCIE W OBOZIE

1. PO WOJNIE

Wspominając swoje więzienne przeżycia Iwanow-Razumnik pisał w 1946: „Wielka to szkoda, że dotychczas ani jeden prawdziwy artysta nie doznał na własnej skórze tego losu, by móc go potem żywo odmalować dla potomności... Jaki to bogaty temat, jakie interesujące tło dla opowiadania, czy też dla powieści! Oczywiście, takiej powieści nie można by dziś opublikować, ale zostałyaby przynajmniej jako spuścizna dla przyszłego bezklasowego (a zatem obchodzącego się bez cenzury?) społeczeństwa”¹.

Formułując ten bezlitosny dezyderat, podyktowany miłością do literatury, nie mógł Iwanow-Razumnik wiedzieć, że spełni się on na długo przed powstaniem bezklasowego społeczeństwa.

W listopadowym numerze *Nowego Miru*, z 1962 roku, została opublikowana powieść Aleksandra Solżenicyna „Jeden dzień Iwana Denisowicza”. W przedmowie Aleksander Twardowski podkreślał: „Materiał życiowy stanowiący fundament powieści Aleksandra Solżenicyna, jest dla sowieckiej literatury czymś zupełnie nowym”².

Powieść Solżenicyna była bez wątpienia czymś zupełnie w sowieckiej literaturze nowym — przede wszystkim dzięki swej bezkompromisowej zgodności z prawdą, dzięki szczerości, męstwu w „zgåębieniu aż do dna... skutków”³ przeszłości, zupełnie niezwykły był jej główny bohater. Trudno jednak, jak sądzę, twierdzić, że niezwykle były również przeżycia wykorzystane w książce.

O obozie, o więźniach pisano niemało, jak już wyżej mówiłem, jeszcze przed 1937 rokiem — dość przypomnieć książkę

1. I. W. Iwanow-Razumnik, *Więzienia i zesłania*, str. 94.

2. A. Solżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, Sow. Pisatiel, M. 1963.

3. *Ibidem*.

o Kanale Białomorskim. Próby przemycenia tego tematu do literatury czynione były również później. Wystarczy wymienić sztukę Leonida Leonowa — *Najazd*⁴, której główny protagonista jest byłym więźniem, poświęcającym własne życie — a rzecz dzieje się w okupowanym przez hitlerowców mieście — dla ratowania dowódcy oddziału partyzanckiego. Ale zaplanowana przez pisarza tragedia — niewinnie skazany, który zapomina o swoich krzywdach w chwili, gdy ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo — zmieniła się w melodramat, Leonow bowiem nie ośmielił się uczynić ze swego bohatera niewinnej ofiary artykułu 58 KK i przekształcił go w żonobójcę. Konflikt stracił sens.

Temat obozów i więźniów politycznych zaczyna częściej przenikać do literatury po 1953 roku. Wystarczy wspomnieć „Otwartą księgę” B. Kawierina, „Ciszę” Juria Bondariewa. W powieści „Siedem par nieczystych”⁵ B. Kawierin jakby wraca do konfliktu, pominiętego przez Leonowa i ukazuje — jak skazani bez winy więźniowie polityczni, dowiedziawszy się o wybuchu wojny z Niemcami, bez chwili wahania stają do walki z faszystami.

Można zatem powiedzieć, że w powieści A. Sołżenicyna niezwykły był nie materiał życiowy, lecz podejście do niego. Sołżenicyn spełnił dwa warunki, które Iwanow-Razumnik uważał za konieczne dla napisania takiego dzieła o obozach, jakie dałoby pojęcie o nich: był artystą w pełnym sensie tego słowa i sam przeszedł przez obozy.

Publikacja powieści Sołżenicyna była jakby przebicciem wyrwy w tamie, która odgradzała społeczeństwo od informacji o obozach. W 1963, a w jakże większej mierze — w 1964 roku pojawiają się w druku książki potwierdzające prawdziwość najstraszniejszych relacji, jakie ktokolwiek i kiedykolwiek o sowieckich obozach powtarzał. Po upadku Chruszczowa wyrwa w tamie natychmiast została zamurowana.

Literatura obozowa 1964 roku — to prawie wyłącznie wspomnienia byłych więźniów. Jeśli nie liczyć „Jednego dnia Iwana Denisowicza” — opublikowano jedną tylko powieść — nie będącą tomem wspomnień — pióra byłego więźnia⁶. Strach przed „uogólnianiem” szalał także w okresie największej „liberalizacji”.

W książkach opublikowanych w 1964 roku czytelnik zawiera znajomość przeważnie z obozami okresu powojennego. Nieliczni więźniowie, którym udało się przeżyć „jezowszczyznę”, spotykając przedstawicieli nowego pokolenia, przybywających do obo-

4. Leonid Leonow, *Dziela zebrane*.

5. W. Kawierin, *Siedem par nieczystych*, „Nowyj Mir”, 1962, 2, *Dziela Zebrane*, t. VI.

6. Andriej Ałdan-Siemionow, *Płaskorzeźba na skałe*, Moskwa, 7, 1964.

zów podczas wojny i po jej zakończeniu, mają wrażenie, że 30-te, 40-te i pierwsze lata 50-te są jedną całością, jednym okresem terroru i samowoli.

Obostrzenie polityki karnej, które rozpoczęło się w połowie lat 30-tych, było kontynuowane także w 40-tych latach. Zerwanie z humanitarnymi tradycjami znajduje wyraz prawny, zostaje ujęte w normy i paragrafy kodeksu. W podręczniku prawa karnego mówi się wręcz: „Atrybutem kary... i właściwym jej celem jest sprawienie przestępcy określonej dolegliwości, przyczynienie mu cierpienia”⁷. 19 kwietnia 1943 roku wydany zostaje ukaz, wprowadzający, aż do tej chwili nieznanego sowieckiemu prawu, nowe rodzaje kar — ciężkie roboty katorżnicze i śmierć przez powieszenie.

Katorga ze wszystkimi jej atrybutami — kajdanami, numerami, malowanymi na grzbiecie i czapce, z morderczą pracą ponad siły — przedstawiana była w sowieckiej literaturze jako symbol Rosji carskiej. Teraz staje się częścią socjalistycznego systemu penitencjarnego.

Ukaz o wprowadzeniu ciężkich robót katorżniczych rezerwował tę karę dla „niemiecko-faszystowskich przestępców wojennych oraz ich popleczników”. Rozszerzona interpretacja tego ukazu pozwalała stosować ją wobec każdego, kto znajdował się na terytorium okupowanym przez Niemców, a także wobec byłych jeńców.

Zakończenie wojny przynosi nowe zaostrenie represji. „Wolność i złagodzenie systemu, których nadejścia ludzie oczekiwali po wojnie, nie towarzyszyły zwycięstwu, jak tego wszyscy pragnęli⁸... Nawet tak humanitarny na oko akt, jak skasowanie kary śmierci, nazwane „najwznioślejszym przejawem humanizmu sowieckiego”⁹ przyniósł w rezultacie tylko pogorszenie sytuacji skazańców, bowiem odtąd — w związku z zamianą kary śmierci na 25-letnie uwięzienie w obozie — wszyscy, którzy dawniej dostawali za takie same przestępstwa 10 lat, teraz skazywani byli na 25 lat. W czerwcu 1950 roku kara śmierci została przywrócona¹⁰,

7. *Sowieckie Prawo Karne. Część ogólna*, Gosjurizdat, 1952, str. 319.

8. B. Pasternak, *Doktor Żiwago*, str. 599.

9. D. M. Szargorodskij, *Kara w sowieckim prawie karnym*, str. 71.

10. Jeszcze w 1930 roku Encyklopedia sowiecka podkreślała, że w ZSSR „kara śmierci stosowana jest tylko tymczasowo i to jako środek nadzwyczajny”, wskazując przy tym, że „szczególnie szerokie zastosowanie kara śmierci zyskała w państwach despotycznych, w epoce feudalizmu i panowania kościół, oraz w państwach absolutystycznych i policyjnych” (p. *Mała Encyklopedia Sowiecka*, t. 8). W nowym KK z 1962 roku kara śmierci przewidywana jest w jeszcze większej ilości wypadków, niż w kodeksach z roku 1922 i 1926. Motywacja: „Długoletnia praktyka stosowania prawa karnego w ZSSR

ale 25-letnie więzienie dalej pozostawało często stosowanym rodzajem kary.

Wojna złagodziła bez wątpienia żelazną dyscyplinę państwową, wprowadzoną w połowie lat 30-tych. Dla jej umocnienia rząd planuje represje powtarzając zabieg zastosowany już w 1932 roku. W warunkach powojennych dekret z 7 sierpnia 1932 roku okazuje się nazbyt łagodny. Na jego miejsce wprowadza się ukaz z 4 czerwca 1947 roku, przewidujący za zabór mienia państwowego uwięzienie w obozie na okres od 7 do 25 lat, za przywłaszczenia zaś mienia kołchozowego i spółdzielczego karę od 8 do 20 lat więzienia. Działaniem tego ukazu objęte są także drobne kradzieże w przedsiębiorstwach. Niedoniesienie władzom o przygotowaniach do przywłaszczenia mienia państwowego, albo spółdzielczego, a tym bardziej — o dokonanych już zaborze — karane było pozbawieniem wolności od 2 do 5 lat.

W tym samym dniu, w którym wydany był ukaz „o odpowiedzialności karnej za zabór mienia państwowego i społecznego” wydany zostaje podobny dekret „o wzmoczonych środkach ochrony mienia prywatnego”¹¹. Po raz pierwszy w prawie sowieckim

dowiodła, że w danej chwili nie można jeszcze całkowicie wyrzec się tego rodzaju kary, jeśli wziąć pod uwagę obiektywną rzeczywistość” (p. M. Szargrodski, str. 71). Pewne pojęcie o monstualnym rozmachu, z jakim stosowana była i jest kara śmierci w prawie sowieckim, daje porównanie z orzekaniem tej kary w carskiej Rosji. W 1933 roku wyszła w Charkowie książka „Kara śmierci w Rosji carskiej” zawierająca między innymi nazwiska wszystkich osób straconych w Rosji między 1826 a 1917 rokiem. Za panowania Aleksandra I (1801-1825) stracono 24 osób, za panowania Mikołaja I (1825-1855) — 51 osób, a za Aleksandra II (1855-1881) — 47 — rozstrzelano nadto bez sądu (za udział w powstaniach) 69 osób. Za Aleksandra III posłano na szafot 33 osób. „Szczególną surowością — pisze autor książki — odznaczał się ostatni z Romanowów (Mikołaj II)”. Za jego czasów (1894-1917) stracono na mocy wyroku sądowego i rozstrzelano w trakcie ekspedycji karnych 6.107 ludzi. Łatwo obliczyć, że w ciągu 117 lat panowania pięciu ostatnich rosyjskich carów skazano na śmierć 6.321 ludzi (p. Saul Uszerowicz, „Kara śmierci w Rosji carskiej”, Charkow 1933).

W rocznicę przewrotu październikowego Lenin z nieukrywana satysfakcją cytuje „burżuazyjnego liberała Stewarda Chase, który pisał: „Wszystkiego skazano na śmierć — w ciągu roku, tj. do 1 listopada 1918 roku — 3.800 osób, wliczając w to wielu skorumpowanych sowieckich biurokratów, jak również kontrrewolucjonistów (p. W. I. Lenin, t. 39, str. 186). Jakub Peters, zastępca przewodniczącego WČzK, w swoich wspomnieniach o pracy tej instytucji w ciągu pierwszego roku po rewolucji twierdzi, że po zamachu na Lenina „liczba rozstrzelanych w żadnym razie nie przekroczyła 600 ludzi (p. — „Bytoje” almanach najnowszej historii Rosji, tom 47. Paryż 1933). Marcin Łacis, jeden z szefów WČzK, w przeglądzie dwuletniej działalności Czei oblicza, że w ciągu półtora roku, tj. do połowy 1919, rozstrzelano tylko w Czece 8.389 ludzi (p. M. N. Łacis-Sudrabs: „Dwa lata walki na froncie wewnętrznym”, Moskwa 1920.

11. KK RSFSR, Gosjurizdat, Moskwa.

wprowadzona została wyjątkowo surowa kara za przywłaszczenie mienia prywatnego, w tym również za zwykłą kradzież — pozbawienie swobody na okres od 5 do 10 lat.

Odrzucona została zatem ostatecznie teza o społecznych źródłach przestępstw pospolitych, które wyschnąć ponoć miały w miarę zaniku warunkujących je przyczyn społecznych. Kradzież — na mocy nowego dekretu — karana była wielokrotnie surowiej niż w Rosji carskiej.

Nadzwyczajne obostrzenie prawodawstwa karnego w okresie wojny i zaraz po niej — podobnie, jak poprzedzająca je fala terroru w połowie lat 30-tych — wywiera znaczny wpływ na sytuację więźniów obozów koncentracyjnych.

„Wrogowie ludu nie są w naszych oczach ludźmi. W stosunku do nich wszystko jest dozwolone¹²”. Koncepcja ta staje się podwaliną systemu kształcenia armii funkcjonariuszy śledczych, strażników, oprawców. W znakomicie napisanej scenie rozmowy ze strażnikiem, który konwojował z obozu do więzienia moskiewskiego jakiegoś więźnia i przyszedł potem w odwiedzin do córki jednego ze swoich obozowych podopiecznych — Jurij Bondariew ilustruje ten system kultywowania nienawiści.

„Ci profesorowie to jednak dranie — mówi strażnik, już podchmielony. — Wszyscy są wrogami... ludzi pracy... to wrogowie ludu... My mamy wykłady, wszystko nam dokładnie wyjaśniają... Niby profesorowie, niby tacy wykształceni, a za złe mają naszemu genialnemu towarzyszowi Stalinowi, naszemu wodzowi... przecież chcieliby go zabić, rok rocznie tylu ich się wyłapuje. I przywożą ich do nas, wciąż przywożą, we dnie i w nocy. Miejsc już brak, a wciąż ich przywożą¹³...”

Strażnik skarży się na swój los: „Człowiek nie dosypia, ani chwili spokoju!... Katorżna robota!”

2. LITERATURA ROZTERKI

O katorżniczym życiu mówią wszystkie książki poświęcone obozom. Wojna dodała do ich spisu rzeczy nowy rozdział — przeżycia sowieckich żołnierzy i oficerów, którzy wprost z niemieckich obozów trafili do obozów sowieckich. Przed wojną — podobny los spotkał kilkuset niemieckich komunistów, którzy z hitlerowskich Niemiec uciekli do Związku Sowieckiego i zos-

12. Eug. Ginsburg, *Droga pod górę*, str. 66.

13. Jurij Bondariew, *Dwoje*, „Nowyj Mir” nr 4, 1964, str. 52.

tali wyaresztowani w 1937 roku przez NKWD, które z kolei przekazało ich w ręce Gestapo¹. Po wojnie dziesiątki tysięcy sowieckich obywateli mogło przeprowadzić porównanie między sowieckimi a hitlerowskimi obozami.

W jedynym (w literaturze sowieckiej) opisie obozu z punktu widzenia wolnego człowieka, znajdujemy wszystkie cechy typowe dla obozów hitlerowskich:

„Na piętnastym kilometrze po wyjeździe z miasta ujrzeliśmy na prawym brzegu... budujący się obóz. Stały już wieżyczki dla wartowników i zona była już opasana drutem kolczastym... Więźniowie długim łańcuchem kroczyli w tę stronę od traktu przetartego wśród lodów, wlokąc skrzynie, deski, bierwiona, wory. Ciągnęli, jak mrówki wąską ścieżynką przebitą w głębokim śniegu, wspinali się po zboczu, przekraczali wrota, zrzucali swoje ciężary i wracali nad zamarłą rzekę po nowe²...”.

Cechą szczególną sowieckiej literatury obozowej, niespotykaną w żadnym innym piśmiennictwie dotyczącym więzień i obozów, jest — że mowa w niej o cierpieniach ludzi niewinnych. W literaturze innych narodów znane są książki o skazanych niewinnie, istnieją również dzieła o ludziach uważających się za ofiary pomyłek sądowych. Ale nie ma żadnego innego piśmiennictwa, które w całości poświęcone byłoby milionom niewinnych skazańców. W hitlerowskich obozach siedziały miliony niewinnych ludzi, ale ci wiedzieli przynajmniej, że odebrali im wolność wrogowie, faszyci, rasiści.

Pominąwszy pewien mały wyjątek, o którym będę mówić osobno, sowiecka literatura obozowa jest literaturą rozterki i zgrozy, która ogarnia autorów w obliczu zjawisk niepojętych i niewiarygodnych. W znacznym stopniu tłumaczy się to tym, że — pominąwszy wspomniany już wyjątek — sowiecka literatura obozowa ma jednego tylko protagonistę. Jest nim wierny członek partii, cierpiący niewinnie, nie wiadomo za co, i nie wiadomo po co. Dotyczy to książek wydanych w Związku Sowieckim. Wymieńmy tu „Opowieść o tym, co przeżyłem” — B. Diakowa³, „Notatki kołymskie” — G. Szelesta⁴, „Ludzie są zawsze ludźmi” — J. Pilara⁵, „Lata i wojny” — A. Gorbatowa⁶, „Płasko-

1. Ob.: Margarete Buber-Neumann, *Deportée en Sibérie*. Ed. du Seuil, Paris, 1949. Aleksandre Weissberg, *L'accusé*, Fassquele, Paris, 1953.

2. A. Pobożyj, *Martwa Droga*, „Nowyj Mir” nr 8, 1964, str. 96.

3. „Oktiabr”, 1964.

4. „Znamia” nr 9, 1964.

5. „Junost” nry 6, 7, 8 — 1963; 3, 4, 5 — 1964.

6. „Nowyj Mir” nry 3, 4, 5 — 1964.

rzeźba na skale” — Ałdan-Siemionowa⁷. Ale odnosi się to także do książek, które nie otrzymały *placet* cenzury, opublikowane zostały przez „Samizdat” i były wydane za granicą, jak „Droga pod górę” — Eugenii Ginzburg⁸, „Huragan” — Galiny Sieriebriakow. Nawet wspomnienia Katarzyny Olickiej⁹ są książką „partyjną”, chociaż tym razem mowa jest o socjalistach-rewolucjonistach, nie zaś o członkach komunistycznej partii. Ale właśnie książka Olickiej — przy porównaniu jej z innymi wspomnieniami byłych więźniów obozów koncentracyjnych — pozwala zrozumieć zmiany, jakie zaszły w charakterze ludzi w ciągu lat władzy sowieckiej.

Sz szczególnie pouczające jest porównanie wspomnień Olickiej i Ginzburg. Siedziały one w jednym zakładzie karnym — w specjwężeniu jarosławskim, w tym samym wagonie wieziono je z Jarosławia do Władywostoku, aby następnie przewieźć parowcem na Kołymę. Są to dwa opowiadania o tych samych sprawach, o tych samych przeżyciach, o tym samym karcerze, ale są relacjami dwóch istot należących do dwóch całkiem odmiennych światów.

Olicka — ideowa przeciwniczka władzy sowieckiej, wierząca w rewolucję i w autentyczny socjalizm, dobrze rozumie, że strażnicy są jej wrogami i że należy bronić swojej ludzkiej godności. Ginzburg — ideowa komunistka, żona działacza — dochodzi w więzieniu do przekonania, że wszystkiemu winien jest Stalin. Jest to już pułap jej dojrzewiania politycznego. Nieliczne tylko komunistki, jadące wagonem, na którym — według relacji Olickiej widnieje napis: *Bydło rogate*¹⁰, a według świadectwa Ginzburg — *Sprzęt specjalny*¹¹ — dochodzą do takiego wniosku. Część więźniarek milczy, nie rozumiejąc co właściwie z nimi się stało — część zaś, również nie umiejąc znaleźć żadnego wytłumaczenia, dalej wierzy w Stalina, w przekonaniu, że wszystko jest na ogół w porządku, wyjąwszy tylko ich aresztowanie; przypisują je jakiejś fatalnej omyłce.

„Nie straszna mi Kołyma. Straszno mi żyć wśród takich ludzi¹²” — konkluduje Olicka pisząc w zakończeniu opowieści o tym, jak to po ohydnych upokorzeniach, które kazano znieść więźniarkom w łaźni, kobiety, po powrocie na swoje nary, zaczy-

7. „Moskwa” nr 7 — 1964.

8. W kołymskich rozdziałach *Drogi pod górę* temat „partyjny” znika.

9. Książka Olickiej pisana była bez żadnych widoków na publikację i dlatego nieobecny jest w niej „cenzor wewnętrzny”.

10. Jek. Olickaja, *Moje wspomnienia*, t. 2, str. 214.

11. Eug. Ginzburg, *Droga pod górę*, str. 338.

12. Olickaja, str. 219.

nają śpiewać „Pieśń o ojczyźnie” Lebidiewa-Kumacza i „cały wagon aresztantki rozbrzmiewa słowami: 'tam gdzie człowiek oddycha tak swobodnie...'¹³”.

Ale również pasażerom wagonu straszno było przebywać razem z Olicką: pierwszy raz w życiu widzą one przed sobą autentycznego „wroga ludu”. „Dość tej antysowieckiej agitacji!¹⁴” — krzyczą one w odpowiedzi na propozycję Olickiej, aby cały wagon zażądał od konwojentów by umierające z pragnienia i brudu kobiety dostawały dziennie nie po jednym kubku wody, lecz po dwa.

Zanik pojęć „winy” i „niewinności” w społeczeństwie prowadzi do powszechnego pogodzenia się z aresztowaniem, więzieniem, obozem. Warunki istnienia w obozie koncentracyjnym zyskują charakter specyficzny właśnie w związku z obecnością ogromnej ilości ludzi, przekonanych, że sami są niewinni, lecz uważających wszystkich innych za winnych. Zresztą — także ci, którzy pewni byli własnej niewinności, składali z reguły podpis pod protokołem, stwierdzającym ich winę.

We wspomnieniach A. Gorbatowa, H. Sieriebriakowej, Eug. Ginzburg i innych mówi się o torturach, z pomocą których funkcjonariusze śledczy wrywali więźniom obciążające ich zeznania¹⁵, jednak nikt z wymienionych autorów nie zadaje sobie pytania: po co te zeznania były potrzebne? Komu to było potrzebne, aby dziesiątki tysięcy śledczych we wszystkich miastach kraju poddawały męczarniom setki tysięcy ludzi, wywlekając z nich zeznania o przestępstwach, które nigdy nie miały miejsca?

Pytanie takie stawia Iwanow-Razumnik: „Jedno tylko wywołuje zdziwienie: po co tyle ceremonii, zabiegów, krzątania, prób nadania aktom czystego gwałtu cech „rewolucyjnej praworządności”? Na co wszystkie te próby wymyślenia nie istniejących organizacji¹⁶?”

Pisarz sądzi, że „ciocia”, jak nazywa NKWD, „nie ma odwagi przyznać się, że kary jej spadają po prostu na nieprawomyślnych”.

13. W całości zdanie to tak brzmi w tekście pieśni: „Nie znam żadnego innego kraju / w którym by tak swobodnie człowiek mógł oddychać”. We wspomnieniach Ginzburg tego epizodu brak.

14. Ginzburg, str. 311. Ginzburg pisze o „eserkach” w liczbie mnogiej, ale Olicka pisze, że w wagonie była ona jedyną eserką.

15. Wspomnienia Sieriebriakowej pozwalają zrozumieć między innymi — jedną z „tajemnic” przyznawania się podsądnych na „wielkich procesach”. Opowiada ona, że tuż przed procesem Piatakowa, Sokolnikowa i Radka, jej męża, Sokolnikowa, przywieziono do więzienia Butyrskiego i pokazano mu żonę, nagą, leżącą bez przytomności w strasznym, wybitym gumą karcerze. Ob.: G. Sieriebriakowa, *Huragan*, str. 47-49.

16. R. Iwanow-Razumnik, *op. cit.*, str. 136.

Sęk w tym jednak, że aresztowania objęły również osoby całym „prawomyślnie” i że one także zmuszane były do przyznawania się do szpiegostwa, terroru, szkodnictwa itd.

Wydaje mi się, że wolno założyć, iż organizatorzy terroru, żądając od NKWD wydobywania z oskarżonych obciążających zeznań, mieli na widoku trzy cele.

Po pierwsze — cel praktyczny: każdy aresztowany powinien być obciążyć kilku swoich przyjaciół, znajomych, współpracowników, dostarczając tym samym materiału dla dalszych aresztowań.

Drugim celem — była kontrola nad organami NKWD. Masowe aresztowania podkopały zręby organizmu państwowego, ale konieczność zdawania sprawy z ilości i „jakości” wyciśniętych z ludzi zeznań odbierała władzy organów NKWD charakter absolutny. Stalin regulował natężenie terroru według swego widzimisie.

I wreszcie — trzeci cel polegał na złamaniu sił duchowych aresztanta.

„Niemają było takich, którzy odmawiali podpisania fałszywych zeznań, ja również odmówiłem — pisze A. Gorbатов. — Ale tylko nieliczni z nich mogli wytrzymać bicie i tortury — prawie wszyscy oni umarli w więzieniu, albo w lazarecie więziennym¹⁷”. Iwanow-Razumnik podkreśla jednak istnienie pewnego nadzwyczaj charakterystycznego szczegółu. Stwierdzając, że tylko jednostki potrafiły przetrzymać tortury i nie przyznać się, dodaje co następuje: „Przytłaczająca większość 'tych, co się przyznali' odnosiła się do tych jednostek z jawną niechęcią, podszytą być może, podświadomym szacunkiem. Niechęć jednak brała górę. Po tych wszystkich torturach tyś się jednak nie przyznał, ja zaś nie wytrzymałem i 'przyznałem się'. Chcesz więc być lepszy?¹⁸”.

Ten szczegół charakteryzuje jedną z najbardziej typowych cech sowieckiego „świata koncentracyjnego”: zupełną dezintegrację panującą wśród jego mieszkańców. W obozie każdy żył i umierał w samotności. Istniała jeszcze inna prawidłowość: im cięższy był obóz, tym większa była w nim „atomizacja”. Oczywiście, natykamy się we wspomnieniach na przykłady pomocy, okazywanej sobie wzajemnie przez więźniów, ale chodzi tu o pomoc dla przyjaciół, czy powinowatych. Ponadto nie istniał, jak w obozach hitlerowskich, zwyczaj pomagania najstarszym.

Obóz był zwierciadlanym odbiciem społeczeństwa: w obozie

17. A. Gorbатов, *Lata i wojny, Wojenizdat, Moskwa 1965*, str. 143.

18. R. Iwanow-Razumnik, *op. cit.*, str. 291. Autor robi tu aluzję do opowiadania Leonida Andriejewa „Ciemność”, w którym prostytutka mówi do rewolucjonisty: „Jak ty śmiesz być taki fajny, kiedy ja jestem taka podła?”.

każdy bał się każdego, bał się byle słowa, powiedzianego nie w porę; w obozie istniały klasy; także w obozie każdy i n n y był rzeczywistym winowajcą skazanym za występki przeciw władzy sowieckiej, czego dowodem było już, iż dostał wyrok.

Grupa przyjaciół, mających na koncie 4 lata spędzone w hitlerowskim obozie, bohaterów powstania w Mauthausen — trafia od razu po wyzwoleniu do sowieckiego obozu. Autor wspomnień robi niespodzianie taką uwagę: „My wszyscy, obozowi kamraci, staliśmy się teraz trochę obcy sobie, zamknęliśmy się jakoś, przyćmili¹⁹...”. W hitlerowskim obozie miało się wspólnego wroga — strażników; w sowieckim — wszyscy byli wrogami, także towarzysze niedoli — więźniowie. Nic ich nie łączyło, dzielił zaś ich wspólny strach.

W hitlerowskich obozach, w carskim więzieniu — najważniejszą więzią była nienawiść do straży więziennej. Komuniści, osadzeni w obozie, nie wiedzą jaki ma być ich stosunek do strażników, którzy biją ich, dręczą i mordują.

Nadzorca każe ludziom stanąć w szeregu, rozkazuje zdjąć szmaty, chroniące przed ukąszeniami komarów i oznajmia: „Nie uważamy was za ludzi... Bo też nie jesteście ludźmi²⁰”. W drodze do obozu, straż — zgodnie z instrukcją — robiąc bez uprzedzenia użytek z broni, zabija jednego z więźniów. Autor wspomnień nie jest w stanie zrozumieć tego wszystkiego: „Toż nie ma u nas żadnego prawa, które kazałoby niszczyć ludzkie odruchy w człowieku²¹”.

„Moi strażnicy są chyba komsomolcami²²” przychodzi na myśl Sieriebriakowej podczas gdy ją biją.

Zanika spójnia między więźniami, których gdzie indziej łączy nienawiść do strażników, pojawia się za to nienaturalna, lecz charakterystyczna dla obozów sowieckich solidarność więźniów ze strażnikami. Społeczność obozowa zrodziła monstrualną hybrydę: kata-ofiarę. Oprawcy: funkcjonariusze śledczy, sędziowie — powiększali w pewnym momencie grono ofiar i szli do obozów. Podczas śledztwa ofiary starały się iść na rękę swoim oprawcom — i czyniły to dalej, już w obozie, przy tym często — z przekonania. Wytwarza się dziwna sytuacja, w której zależy tylko od przypadku kto jest katem, kto zaś ofiarą; mogliby oni zamienić się miejscami. Kat po pewnym czasie stawał się ofiarą,

19. Jurij Pilar, *Wszystko dla ludzi*, „Junost” nr 3, 1964, str. 14.

20. B. Diakow, *Opowieść o tym, co przeżyłem*, „Oktiabr” nr 7, 1964, str. 92.

21. *Ibidem*, str. 53.

22. G. Sieriebriakowa, str. 50.

ofiara zaś miała wszelkie dane, aby czynności kata wykonywać z konieczną bezwzględnością i przekonaniem.

„Gdybym zauważyła cokolwiek podejrzanego, to już dawno sama bym o tym doniosła partii²³” — oznajmia Sieriebriakowa podczas przesłuchania.

Porfiry — natychmiast po znalezieniu się w łagrze — zaczyna donosić na własnych towarzyszy, z którymi siedział w hitlerowskim obozie²⁴.

Diakow z oburzeniem pisze, że pracę kulturalno-oświatową w obozie powierzono człowiekowi „nastawionemu antysowiecko do szpiku kości²⁵”. Ma się nawet wrażenie, że autor gotów jest o tym donieść zaraz „gdzie należy”. Szkoda tylko, że obozowa zwierzchność nie widzi różnic między więźniami: wszyscy skazani z artykułu 58 są dla niej wrogami ludu.

Ta właśnie wewnętrzna więź z władzami, nie zerwana nawet po wtrąceniu do obozu, pozwala znaleźć wytłumaczenie dla fenomenu opisanego przez Olicką: więźniowie wstydzi się tego, że są w obozie, wstydzi się samych siebie.

„Nie rozumiałam — pisze Olicka — jak można wstydzić się fałszywych oskarżeń, zamiast buntować się przeciw nim, jak można prosić o ponowne rozpatrzenie sprawy, miast domagać się tego²⁶”.

Funkcją tego przekonania o nieomyślności władzy, którego nawet obóz nie mógł złamać, był stosunek więźnia do pracy.

Od połowy lat 30-tych obozy koncentracyjne odarte zostają z ostatnich iluzji, osłaniających okrutną rzeczywistość pracy niewolniczej. Znikają — stosowane jeszcze na Kanale Białomorskim — rozmaite współzawodnictwa, nagrody, itp.

Pozostaje na placu jedna tylko siła, zmuszająca ludzi do pracy — norma, której niewykonanie pociąga za sobą okrojenie przydziału żywności, nie wystarczającego i tak do restytucji straconych sił.

Dawna rosyjska katorga nie wiedziała, co to głód. Porównując „Notatki z domu umarłych” Dostojewskiego z książkami o sowieckich obozach, rzuca się przede wszystkim w oczy, że katorżnicy interesowali się jedzeniem jako czymś w rodzaju rozrywki, więźniowie zaś sowieckich obozów patrzą na nie jako na nic wiążącą ich z życiem.

W sowieckich obozach głód jest narzędziem służącym do dławienia woli więźniów i zmuszającym ich do pracy. W 1926

23. *Ibidem*, str. 35.

24. J. Pilar, *op. cit.*, „Junost” nr 3, 1964, str. 14.

25. B. Diakow, *op. cit.*, str. 110.

26. Jek. Olickaja, *Moje wspomnienia*, t. II, str. 234.

roku były więźniów tak pisał: „Ludzie w Sołowkach bezwiednie zmieniają się w bestie. Rośnie w nich zupełna obojętność wobec wszystkiego, co nie ma związku z kęsem chleba²⁷”.

A. Gorbatow wspomina, jak to po całym dniu wyczerpującej pracy „głodny, leżąc na narach, marzyłem sobie: jakby to dobrze było znaleźć się w więzieniu, choćby na pięć dni, poleżeć do woli, odpocząć w ciepłe, najęść się chleba do syta²⁸”. Było to w roku 1939.

W 1946 roku więźniów zali się przed naczelnikiem: „Ponieważ wykonujemy teraz nadzwyczaj ciężkie prace fizyczne, powinniśmy dostawać nie mniej niż trzy tysiące kalorii dziennie. Otrzymujemy zaś minimum osiemset, maksimum — tysiąc i w tych naszych specyficznych warunkach po prostu głodujemy²⁹”. Odpowiedź naczelnika odznaczała się lakonicznością: „Wsadzić go na dziesięć dni do surowego karceru. Niech tam się dowie, co to jest 'specyficzny' głód³⁰”.

W 1951 roku do szpitala obozowego, w którym Diakow pracował, przynoszą pewien „żywy przedmiot”: „starca, cierpiącego na ostrą formę kacheksji, tj. ogólnego wyczerpania. Nasze postawiono na ziemi. Zrzucano kołdrę i ściągnięto z chorego bieliznę. Zamiast skóry — przezrzysta błona. Ręce i nogi — jak kijaszki. Głowa opadła na bok³¹”.

Byli więźniowie obozu hitlerowskiego, którzy znaleźli się z kolei w sowieckim obozie, ze zgrozą przekonują się, że ludzie tutaj także stają się „muzułmanami”³², że umierają z głodu. A obozowy bywalec tak im wyjaśnia: „Musowo. To właśnie od nas się wzięły te 'muzułmany'³³...”. To znaczy, że pojęcie to przeszło z sowieckich obozów do niemieckich, a może nawet da się to powiedzieć o samej technice organizacji głodu w obozie.

„Norma w obozie — to wszystko, to fetysz. Od niej zależy życie³⁴...” — dodaje doświadczony łagiernik. I sowieccy obywatele, wykonujący normę na wolności, starają się to robić również w obozie. Często jednak jest to niemożliwe: norma jest zbyt wysoka, zwłaszcza dla ludzi, którzy dotąd nie pracowali fi-

27. A. Klinger, *Sowiecka katorka*, „Archiw ruskiej rewolucji”, t. XIX, str. 179.

28. A. Gorbatow, *Lata i wojny*, str. 153.

29. G. Szelest, *Kołymskie notatki*, „Znamia” nr 9, 1964, str. 177.

30. *Ibidem*, str. 178.

31. B. Diakow, *op. cit.*, str. 90-92.

32. Słowem *dochodiaga* (odpowiednik „muzułmanina” z polskiego żargonu obozowego) określano w rosyjskich obozach człowieka znajdującego się u kresu sił, umierającego z głodu.

33. J. Pilar, *op. cit.*, „Junost” nr 3, 1964, str. 22.

34. *Ibidem*, str. 22.

zycznie, a teraz jeszcze dostają głodowe porcje. Powstaje straszny dylemat: czy lepiej mniej pracować i dostawać mniej chleba, czy też pracować ze wszystkich sił, otrzymując w zamian porcje, nie wystarczające dla regeneracji tych sił?

Autorzy rozpatrywanych tu książek o obozach, przekonani są, że tylko druga odpowiedź jest słuszna, że — jako obywatele sowieccy — więźniowie powinni wszystkie swoje siły oddawać państwu. W dążeniu tym jest zarówno strach przed władzą, jak też chęć wykazania pracą swojego oddania krajowi, co tym samym stanowić będzie dowód niewinności.

W „Notatkach kołymskich” Szelesta więźniowie, zadręczeni głodem, oddają znaną grudkę złota, za którą na czarnym rynku mogliby otrzymać wielką ilość chleba. Oddają ją nadzorcy, tak bowiem każe im ich sumienie partyjne: kraj prowadzi wojnę z Niemcami i trzeba mu pomóc. Tęgo uczynku, zupełnie nienaturalnego, gdy mowa o ludziach głodujących, nie może zrozumieć kryminalista Tonkij, który też krzyczy z gniewem: „Komuniści, komszolmcy! Dobrze robi Stalin, że was wysadza do obozów. Zdechniecie tu wszyscy, i dobrze wam tak!³⁵”.

Eugenia Ginzburg, nazywa przenoszenie kamieni — do którego zaprzągnięto wszystkich przybyłych do Władywostoku więźniów — prawdziwą pracą katorżniczą³⁶. Ale nie widzi w niej nic nienaturalnego, tym bardziej — że wszyscy na ogół twierdzą, iż to w istocie „rajska robota”, bo normy na nią nie są z góry wyznaczone.

Całkiem inaczej wygląda ta praca, gdy dowiadujemy się od Olickiej, że strażnicy zmuszali do przenoszenia kamieni z jednego miejsca na drugie kobiety, które przybyły dopiero co z więzienia, gdzie spędziły po kilka lat.

„Przekonawszy się o zupełnej bezmyślności pracy, do której kobiety zaprzągnięto”, Olicka odmawia jej wykonywania³⁷. Wszystkie inne więźniarki przenoszą jednak głazy z jednej kupy na drugą po prostu przez rabską inercję, pragnąc wykazać się swoim oddaniem.

Diakow idzie jeszcze dalej, próbuje namówić zwierzchność obozową do „wywołania entuzjazmu” wśród pracujących więźniów, do „zainteresowania ich”, aby w ten sposób zyskać „zwiększenie wydajności pracy³⁸”. Stary bolszewik Kupcow zachowuje się w obozie, jak należy, twierdzi Diakow: nie zwraca uwagi

35. „Znamia” nr 9, 1964, str. 168.

36. Jewgenia Ginzburg, *Marsz pod górę*, str. 351.

37. Jek. Olickaja, *op. cit.*, str. 227.

38. B. Diakow, *op. cit.*, str. 202.

na wyzwiska strażników i nadzorców i nie wymawia się od żadnej roboty³⁹. Inny komunista tak prawi: „Trzeba, żeby człowiekowi zawsze chciało się pracować... wtedy jakoś utrzyma się przy życiu!⁴⁰”. „Nastrój panuje rzeźki — twierdzi były więzień Mautausen, znajdujący się teraz w sowieckim obozie. I w ogóle, robota — to dobra rzecz, las, śnieg, słońce... prawdziwy topór. Prawdziwe sosny... To wszystko byłoby do zniesienia, gdyby tylko chleba było więcej, gdyby zupa była gęstsza, gdyby może jeszcze usunąć wartowników z karabinami i uwolnić baraki od pluskiew⁴¹...”.

Praca zawsze jest pracą, twierdzą autorzy wspomnień obozowych, tym bardziej, że chodzi tu o pracę dla własnego kraju, tyle, że w dość szczególnych warunkach.

To nieważne, że robota jest często bezmyślna, zawsze wykonywana pod przymusem i w sposób monstrualnie nieekonomiczny. Ważne jest co innego. „... Wasza wytężona praca powinna stać się dowodem, że jesteście godni wielkiego honoru: sowieckiego obywatelstwa⁴²” — mówią zwierzchnicy więźniom.

Honor ten trzeba ciągle „zdobywać” na nowo, trzeba wciąż „dowodzić”, że ma się prawo do tej godności. Państwo żąda najwyższej ceny za prawo człowieka do znajdowania się w sytuacji uciskanego, za prawo do przekształcenia się w śrubkę ogromnego mechanizmu.

Relacja inżyniera Pobożyja o budowie w tundrze, za kołem podbiegunowym, szlaku kolejowego Salechard-Igarka, który to szlak zbudowany był kosztem dziesiątków tysięcy ofiar — a kolej budowali więźniowie — jest najśmielszą w sowieckiej literaturze demaskacją bezmyślności pracy niewolniczej. Jedynie dlatego, że w 1947 roku Stalin oznajmił: „Naród rosyjski od dawna marzył o tym, aby otworzyć sobie pewny i bezpieczny dostęp do Oceanu Lodowatego przy ujściu rzeki Ob⁴³” — zaczyna się budowa tej kolei w nieopisanie trudnych warunkach. Po śmierci Stalina całe przedsięwzięcie zostaje zamrożone. Pobożyj dał swoim wspomnieniom tytuł „Martwy szlak” nie tylko dlatego, że przerwano budowę torów ciągnących się już kilkaset kilometrów, lecz także z tej przyczyny, iż zbudowano je na kościach ludzkich.

Eksplatacja pracy niewolniczej powoduje powstanie w apa-

39. *Ibidem*, str. 108.

40. *Ibidem*, str. 107.

41. J. Pilar, *op. cit.*, „Junost” nr 3, 1964, str. 26.

42. *Ibidem*, str. 27.

43. A. Pobożyj, *Martwa droga*, „Nowyj Mir” nr 8, 1964, str. 133.

racie państwowym psychologii właściciela niewolników, dla którego nie ma zadań nieopłacalnych, albo niemożliwych do wykonania. Wszystko jest możliwe — skoro ma się pod dostatkiem niewolniczych rąk.

3. OD „ŚWIĘTEGO OPRAWCY” DO „ŚWIĘTEJ OFIARY”

Psychologia raba, człowieka, który nie zna różnicy pomiędzy pracą wolną, a niewolniczą, który widzi w pracy — i to w każdych warunkach — jedynie sposób wykazania, że „zasługuje na zaufanie”, wykazania się swoją prawomyślnością, ukazana jest w książkach Diakowa, Pilara, Szelesta, jako filozofia komunisty, który aż po kres swoich dni wierny jest swojej idei, swojej partii.

Jak może wytrzymać w obozie człowiek skazany niewinnie, zmuszony do wykonywania najcięższych prac, cierpiący głód i chłód?

Wymienione wyżej książki, do których dodać możemy jeszcze wspomnienia Gorbatowa, poświęcone są wykazaniu, że komunistów ratowała w obozie ich wiara. Wspomnienia obozowe mają wiele cech literatury religijnej. Są na ich stronnicach męczennicy, są oprawcy, jest wiara pozwalająca wszystko znieść i wszystko przewyciężyć w imię jakiegoś ideału.

Jeżeli bohaterem dzieł, które dały początek literaturze obozowej, był „skruszony” czekista, „święty” kat, to w początkach lat 60-tych bohaterem staje się z kolei „święta” ofiara — a mianowicie komunista, który nawet w obozie nie utracił wiary.

„Zgiń, ale nie wyrzekaj się wiary!” — mówi stary komunista z „kirowskiego potoku”², a więc siedzący w obozie od 1935 roku, do komsomolca, który do sowieckiego obozu trafił prosto z hitlerowskiego łagru. Zesłanie komunisty do obozu przedstawiane jest jako rodzaj diabelskiego kuszenia, jako próba, której poddawana jest jego wiara, jego ideowość. Nie rzadko spotykamy się z asocjacyjami o charakterze otwarcie religijnym.

Scenę pierwszego zetknięcia się więźniów z obozową zwierzchnością D. Szelest przedstawia niemal jak scenę kuszenia świętych przez sforę diabłów. W rolach diabłów występuje przy tym naczelnik obozów kołymskich, Nikiszow i jego zastępca, pułkow-

1. J. Pilar, *op. cit.*, „Junost” nr 3, 1964, str. 47.

2. Aresztowanych zaraz po zabójstwie Kirowa nazywano „Kirowskim potokiem”.

nik Garanin³, w roli zaś świętego — „czerwony admirał” — Konstanty Duszenow⁴. Szelest tak opisuje tego niezłomnego komunistę, wiernego swej idei do ostatniego tchu: „Niegolona twarz, zarosła siwą szczecinią, porznięta zmarszczkami, oczy zaś — jak u Jezusa Chrystusa na starych ikonach⁵”.

Kiedy naczelnik znika, więźniowie zdają sobie sprawę, że zniknął również pewien dziwny zapach, który pojawił się w chwili jego wejścia — woń kadzideł, swąd piekiel, które ich tu na próbę wystawiły.

Jeśli wszyscy autorzy książek o życiu w obozie zgodni są co do tego, że wiara jest najważniejsza z cech komunisty, to różnice zdań zaczynają się przy próbach określenia obiektu tej wiary.

W 1937 roku — co znajduje potwierdzenie we wszystkich godnych wiary źródłach — komuniści wierzyli w Stalina. Stalin był dla nich wcieleniem rewolucji, ojczyzny, idei. Wszystkie swoje niedole tłumaczą więźniowie — komuniści tylko tym, że Stalin nie wie o tym, co się dzieje.

„Ojcze, ojcze nasz, cożeś z nami uczynił? Toż jesteśmy twoimi dziećmi?” — szepcze więzień w obozowym baraku⁶.

3. Z osobą Garanina związany jest najstraszniejszy epizod z dziejów obozów kołymskich, noszący nazwę „garaninszczyzny”. Ludzie dziesiątkowani byli przez epidemie, zamarzali w namiotach i barakach, bywali rozstrzelani za niewykonanie normy. Roy Miedwiediew pisze, że za rzekomy sabotaż i na podstawie innych oszczerczych zarzutów naczelnik Dalstroju (w skład Dalstroju wchodziły obozy kołymskie) Pawłow i jego pomocnik Garanin do spółki ze swoimi pachołkami rozstrzelali na Kołymie w 1938 roku nie mniej niż 40.000 więźniów... Garanin przyjeżdżał do obozu i rozkazywał ustawiać szeregiem tych, którzy odmawiali pójścia do pracy... Ustawiano więc ich rzędem, choć niejeden z nich ledwo się na nogach trzymał, rozwścieczony zaś Garanin szedł wzdłuż szeregu i tego lub owego zabijał na miejscu. Kroczyli za nim dwaj żołnierze i kolejno nabijali mu nagany. Patrz: Roy Miedwiediew, *Pod sąd historii*, str. 614.

W odpowiedzi na skargę, posłaną z Kołymy przez grupę działaczy partyjnych, redaktorów gazety *Sowiecka Kołyma*, przekonanych, że Pawłow i Garanin przekroczyli dozwolone granice bezwzględności, Stalin tak zareplikował: „Otrzymałem długą depezę ze skargami na porządki panujące na Dalstroju i na niedociągnięcia w działalności Pawłowa. Autorzy telegramu nie biorą pod uwagę trudności, z którymi boryka się Dalstroj i specyfiki pracy Pawłowa. Gazeta powinna pomagać Pawłowowi w pracy, nie zaś rzucać mu kłody pod nogi. Stalin. (Patrz: *Sowiecka Kołyma*, 17. I. 1938. Cyt. za książką Roy'a Miedwiediewa, *Pod sąd historii*, str. 644).

4. W oficjalnej biografii Duszenowa, który przed aresztowaniem dowodził Flotą Północną, tak mówi się o jego śmierci: „Oczerniony przez oszczerców, Duszenow oddany został pod sąd i zginął. W 1955 roku K. I. Duszenow został zrehabilitowany”. Patrz: P. S. Musjakow, *Dowódca floty Konstanty Duszenow*, *Wojeizdat*, Moskwa 1966, str. 126.

5. G. Szelest, *op. cit.*, str. 169-173.

6. *Ibidem*, str. 164.

Czasem tylko przychodzi im do głowy: „...A jeżeli to... wszystko... my wszyscy... jesteśmy tu za jego wiedzą, z jego rozkazu?”...

Okres, w którym większość książek o obozach została napisana — początek lat 60-tych — pozwalał na pokazanie całej galerii czarnych charakterów, winnych „pogwałcenia socjalistycznej praworządności — Jagody, Jeżowa, Berii, a także samego Stalina”.

Obalane są jeden za drugim fetysze, drewniane bałwany, ale pojawia się na ołtarzach nowe bóstwo, tym razem bezcielesne — Partia.

„Ludzie popełniają błędy, ale Partia potrafi te błędy naprawić...”. Oficjalna literatura obozowa 1964 roku jest dziwną mieszaniną autentycznych portretów katów i koniunkturalnych interpretacji. Wracający ze służby strażnik zabija więźnia i dostaje za to premię⁷. Ale wierność partii pozwala żyć i mieć dalej nadzieję. Inny więc więzień z radością pisze dla strażników konспект podręcznika historii WKP(b).

Przedstawiciel wyższych władz rozpoznaje w zadreńczonym, półżywym więźniu swego byłego dowódcę i — nie bacząc na drążący go strach, chce pomóc człowiekowi, którego niegdyś szanował i kochał. Więzień prosi tylko o to, by dać mu lżejszą robotę i sześć tomów pism Lenina do czytania¹⁰.

Każda informacja prawdomówna niesie na sobie balast informacji nieprawdziwych, koniunkturalnych — ich asortyment w danej chwili obowiązujący.

Zastąpienie mitu Stalina przez mit Partii miało na celu nie tylko „względy wychowawcze¹¹”, nie tylko dawało ludziom nowy obiekt do ubóstwiania, ale również usuwało z pola widzenia problem genezy obozów, problem przyczyn terroru. Nie dawało na tę kwestię odpowiedzi, tylko ją odsuwało.

„Pamiętam w jak dręczący sposób staraliśmy się wszyscy zrozumieć, skąd bierze się zło i kto jest naszym sędzią? — pyta generał Toporski, po odsiedzeniu 15 lat w obozie. — Teraz to rozumiemy... To Stalin, opity władzą, swoich najbliższych uznał za wrogów, swoich ludzi poddawał karze!¹²...”

7. B. Diakow, *op. cit.*, str. 106.

8. *Ibidem*, str. 93.

9. *Ibidem*, str. 92.

10. G. Szelest, *op. cit.*, str. 169-173.

11. W tym widział jeden z rozmówców Nadzieży Mandelsztam sens publikacji *Kołymskich wspomnień G. Szelesta*, twierdząc, że jest w nich „idea wychowawcza”. Patrz: N. Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 306.

12. B. Diakow, *op. cit.*, str. 141.

Rzecz jasna można powiedzieć, że to wyjaśnienie niczego nie wyjaśnia — że prowokuje ono tylko setki nowych pytań, ale zadaniem oficjalnej literatury obozowej (a można do niej niechybnie zaliczyć także niektóre dzieła, które nie otrzymały *placet* cenzury, jak „Huragan” Sieriebriakowej i „Marsz pod górę” Ginzburg) było nie tyle udzielenie odpowiedzi na te pytania, ile położenie tamy całej dyskusji.

„Płaskorzeźba na skale” Ałdan-Siemionowa — jest jedyną powieścią *tout court* w tym obozowym nurcie literatury sowieckiej roku 1964. Podobnie, jak wszystkie inne książki, temu tematowi poświęcone, „Płaskorzeźba na skale” napisana jest przez człowieka, znającego temat „z pierwszej ręki”. Andriej Ałdan-Siemionow spędził w obozach 15 lat. Ale powieść, o której tu chcę mówić, nie jest zbiorem wspomnień. Zamiarem autora było napisanie utworu beletrystycznego, w którym doświadczenie pisarza doczekałoby się uogólnienia, a światopogląd — artystycznej eksplikacji, utworu, gdzie znalazłby wyraz nie tylko spostrzeżenia dotyczące obozu, lecz także myśli o sowieckim społeczeństwie, przede wszystkim — o partii i o losie komunistów, którzy w obozie zginęli.

„Płaskorzeźba na skale” jest jednym z najostrzejszych przewodów potępiających Stalina, jakie w literaturze sowieckiej przeprowadzono. Stalin i tylko Stalin winien jest wszystkiemu. Gniew autora podszyty jest zawiedzioną miłością. Czuje się w nim pretensje wyznawcy, oszukanego przez arcykapłana.

Ałdan-Siemionow nie dodaje nic nowego do znanej nam już charakterystyki sowieckich obozów koncentracyjnych. Miejscem akcji jest jeden z niezliczonych obozów na Dalekiej Północy, w którym więźniowie zajęci są kopaniem złotonośnej rudy.

„Zadziwiająca wieści o skarbach Północy kursowały po całym kraju — a wieściom tym towarzyszyły cichcem powtarzane pogłoski o więźniach, których zsyłano do tych odległych okolic. I nikt nie potrafił powiedzieć, gdzie podziewają się czarne szeregi skazańców.

A Ilia Atamanow¹³ wiedział.

„Widział, jak rok po roku przybywają tu tysiące więźniów i wsiąkają w ogromne, leśne obszary. Ludzie ci wytyczali drogi w tajdze i konstruowali kopalnie złota, wyrębywali stuletnie lasy, kopali sztolnie tam, gdzie były złoża cyny, wznosili domy tam, gdzie miała być osada. Karmiono ich zaś żytnią zacierką¹⁴, spać

13. Jeden z bohaterów powieści — geolog — który odkrywa złoża złota i zostaje później aresztowany.

14. Wasserzupka ze śladami kaszy.

dawano w omszałych ziemiankach. Chorowali na szkorbut, dystrofię, czerwonkę, dziesiątkowały ich te choroby, a także chłód — i obozowy, sobiepański reżym¹⁵”.

Obóz z całą swoją powszednią zgrozą — z nieznośnie ciężką pracą, głodem, chorobami, samowolą straży, która kaleczy i zabija więźniów — służy autorowi tylko jako tło, na którym odbywa się walka między naczelnikiem obozu, Szantałowem — żywym wcieleniem Stalina, a komunistą — więźniem z „kirowskiego potoku¹⁶”, Pietrakovem, który uosabia partię.

Szantałow jest Stalinem w miniaturze. Jest to Gospodarz w pełnym sensie tego słowa. „W promieniu setek kilometrów wszyscy tu podlegają mnie. Ja tu jestem gospodarzem — z dumą pomyślał Szantałow. — I kopalnia, i ludzie w niej zajęci i grupy poszukiwaczy w tajdze — wszystko to moje¹⁷”.

„Mnie modlitwy nie potrzebne¹⁸ — oznajmia Szantałow. Ale to nieprawda. Modli się on do Stalina. Podobnie jak wierzący chrześcijanie nosili krzyżyk na szyi, Szantałow nosi na ręku zegarek z miniaturowym portretem Stalina. „Gdy portrecik fosforyzował w ciemności — błękitna ta poświata napełniała Szantałową radością¹⁹”.

Pietrakov — jest wcieleniem Partii. „Wszyscy w obozie — od politycznych do kryminalnych — odnosili się z szacunkiem do tego starego bolszewika. Złodzieje i bandyci nie robili mu krzywdy, kierownicy robót nie besztali, nie szturchali przy rannym rozdziale pracy, brygadierzy szukali jego rad²⁰. Pietrakov staje się w powieści jakby partyjnym komisarzem obozu, nosicielem Idei. I pragnąc stworzyć idealną postać świętego komunisty, Ałdan-Siemionow każe mu nawet — przy przemarszu kolumny więźniów przez osadę, ulicą, przy której stoi pomnik Lenina — wydać rozkaz zarówno więźniom, jak straży: „Przed Leninem czapki z głów!²¹”.

Scena to nieprawdopodobna, tak jak nie wydaje się możliwy nagminny szacunek, jakim cieszy się Pietrakov w obozie, ale pisarzowi koniecznie jest potrzebna postać członka partii — którego mógłby przeciwstawić postaci Stalina. Jest potrzebna, bo

15. A. Ałdan-Siemionow, *Plaskorzeźba na skale*, „Moskwa” nr 7, 1964, str. 84-85.

16. p. uwaga 2.

17. Ałdan-Siemionow, *op. cit.*, str. 76.

18. *Ibidem*, str. 77.

19. *Ibidem*.

20. *Ibidem*, str. 93.

21. *Ibidem*, str. 94.

na pytanie — jakie były przyczyny terroru, przyczyny aresztowania tylu komunistów i samego Pietrakowa, Ałdan-Siemionow daje odpowiedź standartową: „nieograniczona władza w rękach tego oto człowieka²²...”.

Okoliczność przypadkowa — obecność Stalina na samym szczycie władz partii i państwa — ma wyjaśnić wszystko. Przypadkowi też trzeba zawdzięczać, że partia okazała zaufanie człowiekowi, który ją oszukał.

Arcykapłan oszukał bóstwo, któremu miał służyć. Arcykapłan sam zapragnął dla siebie honorów, należnych bóstwu — „płaskorzeźb, pomników, pień nabożnych... uwielbienia i zachwyty²³”.

Pisarz twierdzi, że Arcykapłan zdołał oszukać zarówno Boga, jak ludzi. Udało mu się stworzyć „system”, zakłamany system — który zajął miejsce autentycznego.

„Straszny jest nie sam Szantałow, tylko jego system²⁴”. Najstraszniejszą stroną systemu jest — jak utrzymuje Ałdan-Siemionow — że istnieje on bez wiedzy partii i zwraca się przeciw niej. Idealny bohater książki — Pietrakow, dochodzi do wniosku, że „partia nic nie wie o tym, że padliśmy ofiarą bezprawia i samowoli²⁵...”.

Partia — której członkiem był Pietrakow, której członkiem jest dalej Szantałow, strażnicy, trzymający więźniów na 55-cio-stopniowym mrozie — otóż partia przekształca się w powieści Ałdan-Siemionowa w uosobienie sprawiedliwości i prawdy, w bóstwo, wystawiające wiernych na próbę i objawiające się tylko tym, którzy nigdy nie tracą węń wiary.

Prócz tego głównego i — by tak rzec — oficjalnego konfliktu, jest jeszcze inny — któremu powieść zawdzięcza swój tytuł. Jest to konflikt między sztuką, a władzą totalną.

Pragnąc dać wyraz swej miłości do Stalina, chcąc okazać należną cześć swemu fałszywemu bóstwu, Szantałow rozkazuje zamkniętemu w obozie rzeźbiarzowi nazwiskiem Zarnicyn wyryć podobiznę Stalina na ogromnym, dzikim urwisku, wznoszącym się nad zoną. Za wykonanie zadania w terminie — na urodziny wodza — naczelnik obiecuje więźniowi wolność.

Pisarz nakłada jeden symbol na drugi. Artysta, któremu kazo sportretować w ten sposób Stalina, skazany jest na 10 lat za to, że podarł był portret wodza, który uznał niegdyś za nie-

22. *Ibidem*, str. 105.

23. *Ibidem*.

24. *Ibidem*, str. 130.

25. *Ibidem*, str. 151.

udany. Zbrodnia ta zakwalifikowana została jako „zamach na podobiznę wodza” na podstawie paragrafu ósmego artykułu 58, traktującego o terrorze.

Teraz rzeźbiarz ma odkupić swoją winę i zasłużyć sobie na wolność, wykonując portret tego, komu zawdzięcza swoje straszne cierpienia. Bierze się do roboty z zapałem, ale rychło się przekonywa, że robota nad „gigantycznym, granitowym wizerunkiem człowieka z wąsami” idzie mu nadzwyczaj ciężko. Strach wypełnia mu duszę.

„Zarnicyń cały czas drżał z lęku, że nie potrafi wykonać płaskorzeźby i nie otrzyma obiecanej zwolnienia. Strach ten niweczył natchnienie, bez którego cała praca stawała się bezmyślna i beżużyteczna²⁶”.

Ałdan-Siemionow idzie jeszcze dalej, twierdząc, że natchnienie opuszcza artystę, że artysta przestaje być człowiekiem sztuki nie tylko wtedy, gdy żyć musi w strachu, lecz także, gdy pozbawiony jest wolności. Brak wolności zabija talent w Zarnicyń. Autor wprowadza także — jako niezbędny czynnik twórczy — kategorię rzadką w sowieckiej literaturze, mianowicie miłość, nie wyjaśniając zresztą o jaką miłość chodzi.

„Wysiłek twórczy bez natchnienia i miłości — jest bezpłodny²⁷” — mówi pisarz we własnym imieniu. „Brak ci głównej siły napędowej wszelkiej twórczości²⁸” — powtarza Zarnicyńowi tę samą myśl więzień Sitnikow. Wolność i miłość — zapewne chodzi o miłość bliźniego — oto czego brak artyście, który podjął się wykonania wizerunku tyрана.

Ałdan-Siemionow robi swemu bohaterowi gorzkie wyrzuty: „Każde nieszczęście rodzi rozpacz i protesty przeciw niesprawiedliwości, ty zaś chcesz służyć człowiekowi, który winien jest twoich mąk. Żadne argumenty, świadczące o zasługach tego człowieka, żadne, ale to żadne dowody, mające świadczyć o jego wielkości, tutaj ci nie pomogą! Nie pomogą zaś dlatego, że twoje i moje nieszczęścia, tysiące nieszczęść, bied, niesprawiedliwości, ściągniętych przezeń na innych ludzi — przekreślają te wszystkie zasługi²⁹”.

Jest to niewątpliwie nadzwyczaj ostra negacja „kultu jednostki”, lecz również — akt oskarżenia przeciw twórczości, oddającej się tyranowi do dyspozycji, twórczości pisarzy i artystów, opie-

26. *Ibidem*, str. 106.

27. *Ibidem*.

28. *Ibidem*, str. 109.

29. *Ibidem*.

wających Stalina za jego zasługi nawet wiedzy, gdy wiedzieli o jego zbrodniach.

Nadzwyczaj to ciekawe, że Ałdan-Siemionow w swojej powieści poddaje karze tylko artystę; chodzi przy tym o karę bardzo okrutną.

Pracując na rozkaz Szantałowa na 55-ciostopniowym mrozie, Zarnicyn wykańcza płaskorzeźbę, ale odmraża sobie ręce. Ręce, którymi wyrzeźbił bożka. W gorączkowych majaczeniach rzeźbiarzowi roi się, że kamienna figura z płaskorzeźby — dusi go. Zarnicyn umiera.

Śmierć rzeźbiarza wydaje się w tej powieści być symbolem zagłady całej zniewolonej sztuki. Ałdan-Siemionow daje w zakończeniu „Płaskorzeźby na skale” scenę wysadzenia w powietrze skały razem z wizerunkiem „obojętnego oblicza ze ślepym okiem i odstającym uchem”. Wysadza płaskorzeźbę w powietrze w 1962 roku — zwolniony z obozu i zrehabilitowany Pietrakow.

Skała, zastaniająca słońce, w ten sposób znika.

Powieść wydaje się zlepkiem dwóch części: realistycznej, gdzie w sposób żywy, z mnóstwem szczegółów, opisane jest niemożliwe do zniesienia życie obozowe niewinnych skazańców, oraz drugiej, którą nazwać by właściwie trzeba mistyczną, gdzie autor opiewa jakąś abstrakcyjną siłę, będącą wcieleniem sprawiedliwości i prawdy.

W książce znaleźć można niezwykle śmiałe zwroty: „Poprzez obłudę w sztuce chciałem zyskać wolność. W twórczości zaś łągać nie można³⁰”. W swoich rozważaniach na temat wolności i kłamstwa artysta Zarnicyn wykracza poza krąg sztuki: „A bo to samym fałszem człowiek wyżyje? Można oszukać część ludzi, można oszukać nawet połowę wszystkich ludzi, ale nie można długo oszukiwać całej ludzkości³¹”. Kto to powiedział? — zadaje Zarnicyn retoryczne pytanie. I nie daje na nie odpowiedzi, bo podobne słowa nie wyszły z ust Lenina, lecz Lincolna.

„Rok rocznie każą nam podpisywać zobowiązanie — kontynuuje Zarnicyn swoje rozmyślenia — że nikomu nie zdradzimy obozowych sekretów. Dlaczego? Po co? Boją się, że się ludzie dowiedzą? Ale przecież prawda i tak wyjdzie na jaw!³²”.

Zarnicyn dochodzi do takiej właśnie konkluzji i Ałdan-Siemionow zabija go. Zabija go, a w swojej powieści mówi tylko połowę prawdy, mówi tylko o tej prawdzie, która leży na powierzchni, nie pragnąc wcale sięgnąć myślą aż do przyczyn opisywanych wydarzeń.

30. *Ibidem*, str. 138.

31. *Ibidem*, str. 138.

32. *Ibidem*.

Płaskorzeźba zostaje wysadzona w powietrze, bożyszcze zostaje zniszczone, słońce świecić może już bez przeszkód.

Powieść kończy się rodzajem autorskiego orędzia do czytelników, przybierającego postać wierszowaną i opiewającego „wielki wyczyn partii leninowskiej³³”, która zlikwidowała i obozy, i bezprawie.

Pisarz zadawała się swoją mistyczną próbą interpretacji: przyszedł zły czarodziej, rzucił urok na partię i lud, zmusił wszystkich do służenia sobie. Czarodziejowi się zmarło — i znów zaświeciło słońce.

Bierdiajew pisał w 1918 roku: „Zbyt wiele rzeczy zwalano u nas na samodziśwawie, całe zło i wszystkie ciemne strony naszego życia chciano objaśnić jego istnieniem. Ale w ten sposób Rosjanie zrzucali tylko z siebie brzemień odpowiedzialności — i nauczyli się żyć w sposób nieodpowiedzialny³⁴”.

Mija prawie pół stulecia i oto Ałdan-Siemionow w ten sam sposób próbuje zwalić „całe zło i wszystkie ciemne strony życia” na „samodziśwawie” tyle, że tym razem nie carskie, lecz stalinowskie.

W wierszu „Pierwsi żołnierze pięciolatek” Ałdan-Siemionow tak pisze o sobie i o swoich przyjaciółach, którym udało się przetrwać długoletnie zesłanie do obozów:

*Szeregowcy pięciolatek myśmy pierwsi.
Nikt z nas jeszcze nie zazdrości weteranom.
Dośpiewamy w sześćdziesiątych latach pieśni,
Których skończyć przed trzydziestu nam nie dano.*

W tych wierszach pisarz w sposób zupełnie ścisły zdaje sprawę ze swojego światopoglądu: wykreśla ze swojego życia ćwierć stulecia jak gdyby nigdy nic i staje przed nami jako żołnierz pierwszych pięciolatek — okresu kolektywizacji i straszego głodu, epoki forsownego uprzemysłowienia i Kanału Białomorskiego. Nie bacząc na nic, dalej widzi nie świat, istniejący naprawdę, lecz ten, który powinien istnieć w ideale. Dlatego — z małymi wyjątkami — protagoniści tych książek to bohaterowie oschli, pozbawieni rysów ludzkich. Są rezonerami, którzy różnymi głosami wypowiadają wciąż te same myśli autorskie.

33. *Ibidem*, str. 153.

34. N. Bierdiajew, *Upiory rewolucji rosyjskiej, Z głębin. Szkice o rewolucji rosyjskiej*. YMCA - Press, 1967, str. 71.

4. KRĘGI PIEKIELNE. WARŁAM SZAŁAMOW. ALEKSANDER SOŁZENICYN

„Jeden dzień Iwana Denisowicza” Sołżenicyna był najważniejszym zjawiskiem sowieckiej literatury powojennej przede wszystkim dlatego, że ukazał możliwość przedstawienia rzeczywistości — i to nie takiej jaką być *powłnna*, lecz takiej jaką jest naprawdę. Szczególnie ważny jest fakt wykorzystania przez Sołżenicyna jako źródła przykładów — obozu, stanowiącego sam rdzeń sowieckiej rzeczywistości.

Książki Sołżenicyna — to jakby stopnie wiodące do piekieł: „Krąg pierwszy”, „Jeleń i szałasówka”, „Jeden dzień Iwana Denisowicza”. Ale pisarz nie sprowadza nas aż na dno piekieł — już to dlatego, że sam w nim nie był, już to dlatego, że obóz ciężkich robót, gdzie siedział Iwan Denisowicz, jest wystarczająco ciężkim przedpiekłem.

Można utrzymywać, że samo pojęcie piekła jest względne. Można twierdzić, że ostatniego stopnia nie ma. Znakomity polski poeta, Stanisław Jerzy Lec pisał: „Gdy znalazłem się na dnie, usłyszałem pukanie od spodu”.

Piekło jednak istnieje. Rzecz w tym, że rzadko udaje się literaturze zajrzeć w głąb piekieł. Ci, którzy stamtąd wyszli, zwykle nie pisują memuarów. Piekłem były hitlerowskie obozy zagłady. Piekłem była Kołyma.

Twórczość Warłama Szałamowa — o wiele mniej znana niż pisarstwo Sołżenicyna, jest, moim zdaniem, zjawiskiem nadzwyczaj ważnym.

Szałamow był na samym dnie piekieł, wytrzymał wszystko i powrócił na ziemię po to, aby opowiedzieć, co przeżył. Konieczna tu była niecodzienna odwaga, musiał bowiem docierać do ostatecznych prawd — i o sobie, i o innych.

W jednej z najlepszych relacji o Oświęcimiu, w opowiadaniach polskiego pisarza Tadeusza Borowskiego, znajduje się najstraszniejsze chyba ze zdań literatury europejskiej. Bohater, pielęgniarz szpitala obozowego, gra w piłkę nożną w chwili gdy kolejny transport prowadzą do gazu. „Między jednym kornerem a drugim, za moimi plecami poszły do gazu trzy tysiące ludzi”.

W opowiadaniach Szałamowa czytelnik napotyka na jeszcze potworniejsze — jeśli to w ogóle możliwe — wyznanie. W obozie przesyłkowym znalazłszy się w pobliżu człowieka, który zja-

1. Tadeusz Borowski, *Wybór opowiadań*, PIW, Warszawa, 1959, str. 157.

da trupy, zauważa: „... Są niewątpliwie rzeczy straszniejsze, niż obiad z trupiego mięsa²”.

Szałamow i Borowski wydobywają na jaw to, o czym inni pisarze bądź nie mogą — bądź też nie chcą — pisać: obóz zabija także tych, którzy zdołali przetrwać. Tylko nielicznym udaje się potem zmartwychstać.

Trudność zrozumienia twórczości Szałamowa polega na niecodzienności formy jego prozy. Liczne opowiadania stanowią jakby rozdziały jednej książki³. Jedno opowiadanie, czy nawet dzieścięć, nie dają jeszcze poglądu na całość, podobnie jak jeden kamyczek czy nawet garść, nie może dać pojęcia o mozaice.

Wystarczy przeczytać „Jeden dzień Iwana Denisowicza” aby poznać nie tylko najważniejsze myśli Sołżenicyna, ale i jego styl, jego język. Tymczasem nawet najlepsze z opowiadań Szałamowa czytane oddzielnie, takie choćby, jak „Pomiar pojedynczy”, dają zaledwie słaby wgląd w intencje autora. „Chciałbym stworzyć wzór prozy przyszłości, coś na kształt opowiadań Saint-Exupery⁴” — mówi sam Szałamow. W książce jego obok *quasi-naturalistycznych* relacji: „Zielony prokurator”, „Łażnie”, „Jak to się wszystko zaczęło” — znajdują się też opowieści autobiograficzne: „Mój proces”, „Mowa nad grobem”, i opowiadania: „Cherry Brandy”, „Ostatnia bitwa majora Pugaczowa”. Szałamow pisze nowele, w których wykorzystuje fakty z własnej biografii, pisze też szkice, oparte na opowieściach innych więźniów i na własnych obserwacjach.

Szałamow po wielokroć nawraca do wydarzeń, wspomnień, faktów, które z pewnych powodów uznał za ważne, wykorzystując je i w opowiadaniach, i w szkicach. Czasami prowadzi narrację w trzeciej osobie, czasem w pierwszej. Prócz tego w książce występują dwaj *alter ego* autora — Andrejew i Krist, w jednym zaś z opowiadań — „Mój proces” — bohater nosi nazwisko Szałamow. Pisarz wciąż zmienia punkt obserwacji, analizuje wydarzenia i uczynki ludzkie z rozmaitych stron, ale w kategorię spóśb unika psychologizowania, „analizowania duszy” swoich bohaterów. Wydobywa z mroków życia obozowego jakiś wypadek, jakby z pomocą ostrego reflektora, nie starając się go wyjaśnić, ani nawet rozumieć. Życie obozowe jest bowiem irracjonalne. Obóz jest — jak powiadają więźniowie — „krajną cudów”, gdzie

2. Varlam Chalamov, *Article 58*, Gallimard, 1969, str. 203.

3. Mówię tu o opowiadaniach W. Szałamowa opublikowanych w czasopiśmie „Grani”, „Nowyj Żurnał” wydanych w dwóch tomach w języku francuskim i znanych mi z rękopisu.

4. V. Chalamov, *Article 58*, str. 7.

dzieją się rzeczy niezrozumiałe, których nie można wytłumaczyć innym ludziom, żyjącym „poza tym wszystkim”.

Krist zostaje nagle wezwany do śledczego. Idzie, nie oczekując niczego dobrego, ale okazuje się, że śledczemu jest po prostu potrzebny ktoś potrafiący czytelnie pisać: chodzi o przepisywanie jakichś papierów. Przez długie miesiące umierający z głodu Krist raz na tydzień chodził do śledczego i aż do północy przepisywał długie listy nazwisk. Śledczy nie dał więźniowi ani razu kawałka chleba, czy papierosa, nie odezwał się ani jednym słowem, które nie miałyoby związku z robotą. I oto pewnego razu, dyktując kolejną listę, śledczy nagle zapytał: „Jak się właściwie nazywacie?” Jeszcze raz zerknął na skoroszyt z papierami trzymany w ręku, przewertował je i wszystkie rzucił do pieca.

I dopiero po upływie roku — tak kończy się opowiadanie — Krist zrozumiał, że śledczy spalił jego własne akta. „Towarzysze Krista zostali rozstrzelani. Rozstrzelano również śledczego. Krist wspomina czasami swoje spalone akta, stanowczy gest rąk śledczego, rwącego papiery, podarunek uczyniony jednemu straceńcowi przez drugiego straceńca⁵”.

Nie wiemy dlaczego śledczy zdecydował się na darowanie życia Kristowi, nie znamy nawet emocji samego Krista, bowiem dopiero po wielu latach zrozumiał on sens tego gestu.

Reflektor wyrwał pewien fakt z mroków — i zgasł. Ale zdążyliśmy przecież ujrzeć samo dno ludzkiej rozpacz.

Dwukrotnie pisarz stosuje brechtowski chwyt „wyodrębnienia”, pokazuje jakby z niecodziennej strony świat, który jest światem powszednim dla bohaterów książki — niezależnie od tego, jakbyśmy ich nazwali.

Serafin⁶, któremu nieszczęśliwa miłość kazała przenieść się z Moskwy na Kołymę, zatrudniony jest jako wolny pracownik i cały rok znajduje się w towarzystwie więźniów. Ale dopiero w chwili gdy zostaje zamknięty w celi — bo zapomniał paszportu i wzięto go za więźnia — w ciągu pięciu dni pojmuje to, czego nie udało mu się zrozumieć w ciągu roku. — Jak możecie znieść takie życie? — pyta pewnego więźnia. Nagłe odkrycie nieludzkiego bytowania w bezpośrednim sąsiedztwie doprowadza go do samobójstwa.

Bohater opowiadania „Rysunki dziecinne⁷” znajduje w kupie śmieci szkolny zeszyt, a w nim malunki jakiegoś dziecka. Na stronicach zeszytu dziecko utrwaliło wizerunek świata, który wi-

5. V. Chalamov, *L'écriture, Récits de Kolyma*, p. 152.

6. V. Chalamov, *Séraphin, Article 58*, pp. 102-107.

7. V. Chamalov, *Dessins d'enfants, Article 58*, pp. 102 i 107.

działo dookoła siebie: domy, druty kolczaste, wieżyczki strażnicze, niemieckie owczarki, wartowników z automatami. Mieszkające na Kołymie dziecko rysuje taki świat, jaki tu mogło poznać. Szałamow uznaje tylko jeden rodzaj prozy: krótkie opowiadanie, albo szkic. Żadnych zbędnych szczegółów. Ale zdarza się, że wraca do już raz opisanego epizodu, wzbogacając go w innym opowiadaniu.

W opowiadaniu „Deszcz” pewna kobieta dodaje otuchy brygadzie więźniów nieludzko znużonych, bo muszą pracować o chłodzie i głodzie w strugach deszczu, padającego już trzeci dzień. Kobieta zachęca ich takimi słowami, pokazując jednocześnie ręką niebo: „Już niedługo chłopaki, już niedługo”, co ma oznaczać, że niedługo już skończy się dzień roboczy. Tę kobietę autor zapamięta na całe życie.

„Rozmyślałem o mądrości tej kobiety... rozmyślałem o tym, jak wielkie ma serce⁸...”. Postać ta znika z opowiadania, autor kazał jej wykonać jeden tylko gest i powiedzieć jedno tylko zdanie. Ale znów się z nią spotykamy w opowiadaniu „Nocna zmiana⁹” — brygada więźniów znajduje na śniegu zwłoki tej kobiety oraz natyka się na jej mordercę — śledczego.

W książce tej wszystko jest wzajemnie powiązane, wszystko się spleta. Książka Szałamowa jest całym światem, widzianym przez świadka o szeroko otwartych oczach.

Stopniowo, z dziesiątków opowiadań, wysnuć można pojęcie o jego charakterze i o jego biografii.

Aresztowany po raz pierwszy w 1929 roku Szałamow trafia do obozu Wiszerskiego, który był jedną z filii Obozów Sołowieckich. Część opowiadań poświęcona jest okresowi narodzin sowieckiego imperium obozowego — początkowi lat trzydziestych. Po odsiedzeniu pięcioletniego wyroku wychodzi na wolność i zostaje aresztowany ponownie w pierwszych miesiącach roku 1937. Jako były więzień — znów dostaje wyrok pięcioletni, wysyłają go na Kołymę. W roku 1942 nie wychodzi jednak na wolność, siedzieć ma „aż do zakończenia działań wojennych”, ale w 1943 roku zostaje wpłątany w nową „sprawę”: najważniejszym punktem oskarżenia było, iż miał twierdzić, że Iwan Bunin jest klasykiem literatury rosyjskiej. W rezultacie dostaje dziesięć lat za kontrrewolucyjną agitację.

W książce Szałamowa można wyodrębnić trzy wątki tematyczne: po pierwsze — obozy początku lat trzydziestych, będące niejako przedśmionkiem Kołymy; po drugie — pierwszy okres

8. V. Chalamov, *La pluie, Article 58*, p. 50.

9. V. Chalamov, *Equipe de nuit, Article 58*, pp. 153-158.

kołymski (pierwszą relację o nim znajdujemy w opowiadaniu „Piekielna przystań¹⁰⁾) i po trzecie — drugi okres kołymski, rozpoczynający się w roku 1946, kiedy to na szczęście autor został przyjęty na kursy felczerskie, a po ich zakończeniu otrzymał pracę w obozowym szpitalu. Wątek ten występuje po raz pierwszy w opowiadaniach „Egzamin¹¹⁾” i Kurs¹²⁾”.

Szałamow nie pisze autobiografii. Jego książka jest „wizerunkiem świata podziemnego widzianego we wklęsłym lustrze. Wątków tej książki nie sposób zmyśleć, są one realne, ten świat istnieje naprawdę, trwa tuż obok nas¹³⁾”. Powszedni charakter całej tej potworności, godzenie się z nią, tolerowanie jej przez ludzi — oto co jest treścią relacji tego pisarza, któremu udało się wrócić ze świata podziemnego. Szałamow tak sam o sobie mówi:

*Jestem jak okruch skamieliny
Co traćem wpadnie wam pod nogi,
By świat przed wami odkryć inny
I tajemnice geologii¹⁴⁾.*

Szałamow wydobywa na jaw powszedniość, codzienność, zwyczajność obozowego życia. Życie to doznaje zmian jedynie ilościowych w okresie między rokiem 1929 a 1956, kiedy to autor, już wypuszczony na wolność, zdołał wyrwać się z Kołymy — i to dopiero z największymi trudnościami. Ot, dawniej jedzenie było odrobinę lepsze, dawniej bito trochę mniej, ale zarówno pierwszy, jak ostatni ze stopni piekielnych jest w końcu tylko piekłem. Co prawda, schodząc po tych stopniach w głąb człowiek przestaje być człowiekiem; na którymś z tych stopni ilość przechodzi w jakość. Człowiek spada aż na samo dno.

Aby sprostać temu opisowi Szałamow używa języka jak najmniej skomplikowanego, oszczędnego, jego zdania są krótkie, spotykają się w nich często wyrazy i figury stylistyczne wzięte z żargonu knajaków¹⁵⁾. Akcentując jeszcze tendencję do zwięzłości i lapidarności stylistycznej, autor nadaje swoim opowiadaniom tytuły zwięzłe, składające się zwykle z jednego, albo dwóch słów.

Nie ulega wątpliwości, że punktem odniesienia dla Szałamowa

10. W rękopisie.

11. *Nowyj Żurnal*, Nr 102.

12. Warlam Chalamow, *Récits de Kolyma*, p. 205.

13. *Ból* (w rękopisie).

14. Warłam Szałamow, *Droga i los*. Księga wierszy. Sowiecki pisatiel, Moekwa, 1967, str. 46.

15. Nadieżda Mandelsztam zwraca uwagę na przesączenie się do języka rosyjskiego więziennych aluzji i skojarzeń, nadających słowom nowy sens. Patrz *Wspomnienia*, str. 205.

był „Dom umarłych” Dostojewskiego. Kilkakrotnie powołuje się na książkę wielkiego katorżnika dając wyraz zdziwieniu — jak głęboko zapadło się dno piekieł w ciągu niespełna stu lat. Jeśli zaś chodzi o język i stosunek do rzeczywistości to proza Szałamowa zbliża się najbardziej do prozy Izaaka Babla. U Szałamowa brak co prawda oszałamiających przenośni i malowniczych opisów, tak charakterystycznych dla Babla. Widzimy za to — podobnie jak u Babla — zdolność do opisywania najstraszniejszych rzeczy ze spokojem naturalisty, umiejętność prezentowania rzeczy przeraźliwych tak, jakby były one zupełnie naturalne.

„— Idźcie już, idźcie. Zobaczycy was Kisielew, i jeszcze się rozniewa — szturcha mnie w plecy inżynier Wroński, górnik z Tuły urodzony pod Twerem, ostatnie wydanie modelu znanego z procesów szachtyńskich. Donosiciel i podlec¹⁶”. Wystarczy zajrzeć do opowiadania „Pryszczepa” z „Armii konnej”, aby przekonać się do jakiego stopnia Szałamow wierny jest formule Babla.

Analizując prozę Szałamowa trzeba koniecznie pamiętać, że jest on nie tylko prozaikiem, ale również poetą¹⁷, którego wiersze bardzo cenił Borys Pasternak¹⁸. W wierszach Szałamow wykorzystuje te same wątki, co w prozie, ale w formie znacznie bardziej lakonicznej i filozoficznie uogólnionej: Pisarz zdaje się jakby potwierdzać słuszność subtelnego spostrzeżenia Baratyńskiego, który zauważył:

*„Z początku myśl wcielenia szuka
W zwięzłych formułach poematu¹⁹...”*

— Aby dopiero później znaleźć pełniejszy wyraz w bardziej przystępnych zdaniach prozy.

Protagonistą opowiadań Szałamowa jest człowiek w obozie, człowiek stojący w obliczu Sądu Ostatecznego. Pisarz nie ma żadnych iluzji: „Obóz stanowi wielką próbę sił moralnych człowieka, potocznej moralności ludzkiej — i dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi tej próby nie wytrzymało²⁰”.

W czasach, gdy nad Imperium Brytyjskim nie zachodziło słońce, jakiś Anglik powiedział: na wschód od kanału Sueskiego dziś sięcioro przykazań przestaje obowiązywać.

16. Władimir Szałamow, *Inżynier Kisielew*, „Grani”, Nr 76, str. 23.

17. W 1961, 1964 i 1967 wyszły w Moskwie zbiorki wierszy Szałamowa. Proza jego nigdy nie była w ZSSR wydana.

18. W opowiadaniu „Wyprawa po list” Szałamow pisze jak — już po wyjściu z obozu — wędrował 1000 km. by odebrać list Pasternaka.

19. Jewg. A. Baratyński, *Dzieła zebrane. Biblioteka poetów*. Moskwa, 1957, str. 184.

20. Władimir Szałamow, *Inżynier Kisielew*. „Grani”, 76, str. 26.

Dziesięcioro przykazań traciło sens za wrotami obozu. Nowa moralność — ta obozowa — wymagała od człowieka wyrzeczenia się człowieczeństwa, zaparcia się samego siebie. Niekiedy to właśnie go ratowało. Na Kołymie, powiada Szałamow, ci którzy wytrzymali „wielką próbę sił moralnych umierali po spożyciu z tymi, którzy jej nie wytrzymali, starając się być lepsi od innych, bardziej od innych nieustępliwi dla własnego tylko sumienia²¹”.

Przyczyny śmierci fizycznej i moralnej nosiły czysto materialny charakter, były nimi — głód i wysiłek. Szałamow opowiada o zimie 1937/38, gdy fala masowego terroru przewaliła się przez obozy kołymskie, porywając dziesiątki tysięcy osób.

„Przez wiele miesięcy z rządu, dzień i noc, na każdym wieczornym i porannym apelu, oficer czytał długie spisy rozstrzelanych. Przy temperaturze 50° poniżej zera, trębaczce wybrani spośród „pospolitaków” grali fanfarę przed i po odczytaniu każdej takiej listy... Każda lista kończyła się niezmiennie słowami: „Wyrok został wykonany. Naczelnik USWITŁ²², pułkownik Garanin²³”.

Był to okres tak zwanej „garanińszczyzny”.

Ale więźniowie umierali dziesiątkami tysięcy nie tylko w tym okresie i nie zawsze fanfary obwieszczały ich śmierć. Nieporównanie częściej niż od kuli oprawcy, ludzie ginęli z głodu i nadmiernego wysiłku. Narodzony na Sołowkach i wypróbowany przy budowie kanału Białomorskiego system, w myśl którego przydział żywności uzależniony był od wysiłku przy pracy — osiągnął „doskonałość” w okresie jeżowszczyzny i stał się na Kołymie narzędziem masowej likwidacji więźniów.

Wśród opowiadań Szałamowa nie ma chyba ani jednego, w którym nie byłoby mowy o jedzeniu. Głodowano we wszystkich obozach sowieckich, ale rzadko gdzie kombinacja najbardziej wyczerpującej pracy, zimna i braku pożywienia nabierała charakteru tak morderczego, jak to było na Kołymie.

Wystarczy porównać „Jeden dzień Iwana Denisowicza” z opowiadaniem Szałamowa „Chleb”, aby zrozumieć, że głód również jest pojęciem względnym. Iwan Denisowicz przypadkiem musi jeść obiad bez chleba. Bohater Szałamowa nigdy nie je swojej „bałandy”, z chlebem. Chleb pożera osobno. „Nie trzeba było się spieszyć, ani zapijać go wodą, ssaliśmy chleb, jak cukier, jak cukierek²⁴”.

Chleb staje się synonimem życia. Ale zabija człowieka nie

21. *Ibidem*.

22. USWITŁ — skrót nazwy Zarządu Obozów Północno-Wschodnich.

23. V. Charlamov, *Comment tout a commencé. Récits de Kolyma*, p. 93.

24. V. Chalamov, *Article 58*, str. 117.

tylko zupełny brak chleba. Wypełnienie normy, dające prawo do pełnej porcji, też nie ratowało więźnia, bowiem nawet pełna porcja nie wystarczała dla restytucji sił straconych przy wydobywaniu złota w zimnych szybach, czy przy wyrębie lasu podczas czterdziestostopniowych mrozów²⁵.

Jeśli trzeba by wyodrębnić jakiś jeden rys, którym różni się książka Szałamowa od wszystkich innych utworów o obozach, napisanych przez sowieckich pisarzy, to należałoby wymienić jego stosunek do pracy w obozach.

Gorki był piewą pracy. Wszyscy pisarze sowieccy pieją chwałę pracy. Na wrotach wszystkich obozów sowieckich wypisane były słowa Stalina: „Praca to sprawa honoru, sprawa sławy, sprawa męstwa i bohaterstwa”. I nawet Sołżenicyn w „Jednym dniu Iwana Denisowicza” pokazuje „symfonię pracy”, każe nam podziwiać więźniów, a wśród nich również bohatera opowiadania, oddających się z zapałem pracy, owej sprawie tak ludzkiej.

Dla Sołżenicyna Iwan Denisowicz — uczciwie i z zapałem pracujący w obozie — jest symbolem człowieka, który nie skapitulował i zdołał uratować to, co najważniejsze — zamiłowanie do pracy, do twórczego wysiłku.

Szałamow patrzy na to inaczej. Kiedy mówi o pracy w obozie, to najważniejszą dla niego rzeczą nie jest, jak dla Sołżenicyna, praca — lecz obóz. Praca w obozie — to rabski wysiłek, niegodny ludzkiej istoty.

Praca w obozie zabija: „Szesnaście godzin pracy bez wypochnięcia, głód, dziurawa odzież, noc w poszarpanych namiotach przy temperaturze 50° poniżej zera, stałe bicie przez strażników, kryminalistów i konwojentów²⁶” — tego człowiek nie może wytrzymać. Szałamow pisze, że wystarczy dwadzieścia, trzydzieści dni takiej pracy, aby zdrowy, młody człowiek przekształcił się w zdechlaka.

Praca w obozie — i autor to podkreśla — uczy ludzi „wstrętu i nienawiści do pracy w ogóle²⁷”. W obozie nie może być w ogóle „uczciwej” pracy. „Do uczciwej pracy w obozie — mówi jeden z bohaterów Szałamowa — nawołują nas łajdaki i ci, którzy nas biją, kaleczą, zeżerają nasze porcje i zmuszają żywe szkielety do wysiłku aż do chwili śmierci²⁸”.

25. W obozie, gdzie siedział Iwan Denisowicz, dzień zimowy był wolny od pracy jeśli temperatura spadała poniżej 30°. Na Kołymie powinni byli robić to samo, jeśli temperatura była niższa niż 45°, ale czynili to nie zawsze. Należy pamiętać, że zima na Kołymie trwa nie mniej, niż 8 miesięcy.

26. V. Chałamov, *Article 58*, str. 147.

27. *Ibidem*, str. 150.

28. *Ibidem*, str. 70.

Nienawiść Szałamowa do pracy w obozie znajduje objaśnienie także w tym fakcie, że obóz zabija w człowieku naturalne, ludzkie zamiłowanie do pracy, podobnie, jak zabija w nim wszystkie inne ludzkie uczucia. Nienawiść ta bierze się również stąd, że autor odrzuca wszelkie podstawy moralności „świata koncentracyjnego”. W świecie tym — od czasów wysp Sołowieckich i kanału Białomorskiego — panowała zasada: człowiekiem moralnym jest ten, kto wykonuje normę; im bardziej ją przekracza, tym bardziej jego moralność godna jest pochwały.

„Zdaliśmy sobie sprawę... z rzeczy zadziwiającej: w oczach państwa i jego przedstawicieli człowiek fizycznie silny jest kimś lepszym, dosłownie lepszym i bardziej moralnie wartościowym, cenniejszym, niż człowiek słaby... ten pierwszy uchodzi za kogoś moralnie cenniejszego, niż ten drugi. Wykonuje swoje „procenty”, do czego sprowadza się jego najważniejszy obowiązek wobec państwa i społeczeństwa — i właśnie dlatego jest przez wszystkich szanowany²⁹”.

Szałamow nie chce uznać tej normy „moralnej” i dlatego — jako jedyny w całej literaturze sowieckiej — odmawia uznania pracy obozowej za zajęcie godne człowieka.

Pokazując człowieka stojącego w obliczu śmierci, pisarz mówi o nim całą prawdę, nawet jeśli przeczy ona ogólnie przyjętym pojęciom i rozbija ustalone kanony. Szałamow odrzuca mit przyjaźni, wytrzymującej rzekomo najsrozsze nawet próby.

„Ani w niedostatku, ani w nędzy nie może narodzić się żadna przyjaźń. Te 'trudne' warunki życiowe, które — jak utrzymuje się w literackich bajeczkach — stawały się koniecznym warunkiem narodzin przyjaźni, były po prostu nie wystarczająco trudne. Jeżeli niedostatek i nędza zbliżały ludzi i powodowały, że stawali się przyjaciółmi — to znaczy, że niedostatek nie przekraczał pewnych granic, a nędza nie była jeszcze skrajna³⁰”.

Pisarz określa ściśle moment, w którym zanikają „wszystkie ludzkie uczucia — miłość, przyjaźń, zazdrość, miłość bliźniego, miłosierdzie, żądza sławy, rzetelność³¹” — i kiedy zostaje na placu tylko „nieufność, złość i fałsz³²”. W opowiadaniu „Przystań piekielna” autor stwierdza, że już po trzech tygodniach pobytu na Kołymie więźniowie raz na zawsze zapominają o zwyczaju dzielenia się chlebem z towarzyszami.

29. V. Chalamov, *La portion congrue*, „Article 58”, str. 62.

30. W. Szałamow, *Suchy prowiant*, „Nowyżurnal”, Nr 85, str. 30-31. We francuskiej wersji („*La portion congrue*”) brak tego akapitu.

31. *Ibidem*, str. 21 (w tekście francuskim brak również tego akapitu).

32. W. Szałamow, *Pomiar pojedynczy* („*Affection speciale*”) „Nowyżurnal” Nr 86, str. 14 (w tekście francuskim brak tego akapitu).

Szałamow jest zdania, że w prawdziwej biedzie, w warunkach stawiających go „poza dobrem i złem” człowiek zostaje sam, siebie samego mając za jedynego bliźniego. I te właśnie warunki stanowią próbę jego fizycznych i moralnych sił.

Na samym dnie piekieł człowiek może znaleźć w sobie siły by odmówić kapitulacji. Wieloimienny bohater książki Szałamowa — znoszący wszystkie męczarnie ostatniego kręgu piekielnego — zachowuje zdolność do ludzkich uczuć.

Autor znajduje pewien szczególny symbol, pragnąc dać wyraz tej walce człowieka o ludzką treść swego własnego życia, walce przeciw całemu światu obozowemu. Na symboliczny ten przedmiot natykamy się w wielu opowiadaniach, czasami pisarz napomyka tylko o nim, czasami opisuje go szczegółowo, czasem znajduje się on w samym centrum opowieści. Symbolicznym tym przedmiotem jest zwykły szalik, podarowany niegdyś więźniowi podczas pobytu w szpitalu. Gdy tylko wraca do pracy — zaczyna się zaraz polowanie na ów szalik. Chcą mu go zabrać kryminaliści, brygadziści, każdy, kto jest choć trochę silniejszy od bohatera. I zawsze — we wszystkich opowiadaniach — szalik mu w końcu odbierają. Wydaje się więc, że jest to walka daremna, pozbawiająca protagonistę ostatnich sił, narażająca go tylko na bicie i rozmaite inne nieszczęścia. Ale w tej walce bohater Szałamowa odnajduje swoją godność, swoje prawo do człowieczeństwa, swoją zdolność do zachowania go.

Głód i wysiłek przy pracy zabijały człowieka, jeśli zaś udało mu się zachować życie w sensie fizycznym — to pozbawiały go one uczuć ludzkich. Ale siły ludzkiego organizmu są niezmożone. „Człowiek potrafi wytrzymać więcej, niż jakiegokolwiek zwierzę. Wydaje się często — pisze Szałamow, a zresztą tak jest chyba naprawdę — że człowiek dlatego właśnie zdołał wybić się spośród zwierząt, że jest fizycznie wytrzymalszy od każdej bestii³³”.

W jednym z najlepszych opowiadań książki pt. „Sentencja”, Szałamow z bezstronnością lekarza i rzetelnością wielkiego pisarza mówi o śmierci i zmartwychwstaniu człowieka. Konający, martwy już prawie z głodu bohater opowiadania trafia do tajgi, do brygady topografów, gdzie praca jest bardzo lekka.

Zrzuciwszy z siebie nieznośny ciężar obozowej harówki, bohater opowiadania po raz pierwszy zdaje sobie sprawę z tego, że umiera i analizując własne uczucia dochodzi do wniosku, że ze wszystkich ludzkich emocji została mu tylko jedna — złość. „Nie

33. W. Szałamow, *Zaklinacz węży*. „Nowyj żurnal” Nr 86, str. 12 (w tekście francuskim brak tego zdania).

obojętność, tylko złość okazała się ostatnim z uczuć ludzkich, tym które najmocniej trzymało się kości³⁴”.

Samo już oswobodzenie od harówki, nawet bez dodatkowego jedzenia — bo całe jedzenie sprowadza się do kawałka chleba, jałógód, korzonków, trawy — sprawia, że staje się cud. Człowiek odzyskuje zdolność do uczuć. Pierwsza zjawia się obojętność i odporność na strach. Jest mu teraz wszystko jedno, czy będą go bić, czy nie, czy dadzą mu chleba, czy nie. Ale strach pojawia się zaraz potem. Teraz boi się utraty tej roboty, która go ratuje, utraty tego wysokiego, chłodnego nieba i bólu w mięśniach, którego dawno już nie czuł. Później przychodzi zawiść. „Pozazdrościłem moim martwym towarzyszom... poczułem także zawiść wobec moich żywych sąsiadów, tych, którzy coś żuli, tych, którzy mieli co zapalić... Nie wróciła mi już tylko zdolność do miłości... Jak mało potrzebna jest ludziom miłość! Miłość pojawia się w człowieku dopiero wtedy, kiedy przywrócone zostały mu już wszystkie inne ludzkie uczucia³⁵”.

Nim wróci miłość do ludzi — wraca miłość do zwierząt. W książce Szałamowa znajdujemy stronicę poświęconę zwierzętom, które należą do najlepszych w całej literaturze rosyjskiej, z tym tematem związanej. Cierpienia zwierząt w piekle stworzonym dla ludzi, dają miarę głębokości upadku człowieka i kiedy okazuje się, że człowiekowi przywrócone zostały pierwsze, najbardziej pierwotne, „trzymające się najmocniej kości” uczucia — staje się cud — zmartwychwstaje myśl twórcza. W mózgu, zdawałoby się, dawno już opustoszożonym, zapala się raptem słowo, znaczenia którego nie pamięta już ani bohater, ani nikt z jego towarzyszy. Przypomina mu się słowo-sentencja.

„Przez tydzień nie mogłem sobie uprzytomnić co oznacza słowo 'sentencja'... Minęło wiele dni, zanim nauczyłem się odnajdywać w głębinach umysłu wciąż nowe i nowe słowa... Myśli i słowa nie wracały bynajmniej nieprzerwaną strugą. Każde wracało osobno, bez eskorty innych, znanych słów i z początku pojawiało się na języku, a później dopiero w mózgu³⁶”.

Słowo źródłem życia

Zmartwychwstał więc człowiek, zmartwychwstała myśl twórcza, ale pauzie przyszedł kres i trzeba było znów wracać do kopalni, gdzie czekała śmierć.

34. W. Szałamow, *Sentencja*. „Nowyj żurnał” Nr 85, str. 5. Opowiadanie poświęcone jest Nadziei Mandelsztam.

35. *Ibidem*, str. 5.

36. *Ibidem*, str. 10.

Pamięć powraca dopiero na końcu, ale pamięć czyni życie nieznośnym, bowiem to pamięć właśnie wyrwa człowieka z piekła, w którym musi żyć, uprzytomniając mu, że istnieje również jakiś inny świat. Pisarz pragnie zachować pamięć i zarazem boi się jej, widział bowiem już to, „czego człowiek nie powinien widzieć i czego nawet znać nie trzeba”³⁷.

W „Kręgu pierwszym” więźniom dany jest wybór: mogą pozostać w „szaraszce”, albo — jeśli nie chcą frymarczyć sumieniem — mogą zejść do niższego kręgu piekielnego. W „Jednym dniu Iwana Denisowicza” więźniowie mają jakąś możliwość utrzymania się przy życiu. Dla bohaterów Szałamowa jedyną perspektywą jest śmierć. „Specjalna instrukcja wymaga, aby wszystkich zlikwidować, nie pozwolić nikomu na zachowanie życia”³⁸.

Jak wy tu możecie żyć? — pyta Serafin, który przypadkiem, tylko na kilka dni, znalazł się w sytuacji więźnia. Dlaczego ludzie godzą się na dalsze życie w nieludzkich warunkach — pyta Szałamow. I cytując kilka wypadków samobójstwa, zadaje wreszcie pytanie: czemu to wszyscy nie odbierają sobie dobrowolnie życia?

Pisarz udziela dwóch odpowiedzi na to pytanie.

Jednych, bardzo nielicznych, podtrzymuje na duchu wiara w Boga. Z głęboką sympatią, lecz również nie bez konsternacji, jaką odczuwa się wobec zjawisk niezrozumiałych i nie dających się objaśnić, opowiada Szałamow o więźniu — duchownym, modlącym się w lesie³⁹, o innym duchownym, któremu (w trybie jakiegoś zupełnego wyjątku) pozwolono na wypowiedanie umierającej więźniarki⁴⁰, o niemieckim pastarze, który utracił w obozie pamięć, tracąc równocześnie córkę, która się go wyrzekła⁴¹.

Autentyczna wiara, dająca ulgę w cierpieniach i pozwalająca żyć w obozie — jest zjawiskiem rzadkim.

Większość więźniów żyje dalej, bo wciąż ma na coś nadzieję. To nadzieja podtrzymuje ledwo pełgający płomyk życia w kołymskich więźniach. Szałamow widzi w nadziei element zła, często bowiem śmierć jest lepsza od życia w piekle. „Nadzieja zawsze dla więźnia równa się kajdanom. Nadzieja zawsze jest zaprzeczeniem wolności. Człowiek, mający na coś nadzieję, postępuje inaczej, częściej postępuje nieszczerze, niż człowiek, który niczego już się nie spodziewa”⁴².

Potrzymując w nim chęć życia, nadzieja wytrąca człowiekowi

37. V. Chalamov, *Epitaph*. „*Récits de Kolyma*”, str. 21.

38. V. Chalamov, *Lida*. „*Récits de Kolyma*”, str. 226.

39. V. Chalamov, *Le jour de congé*. „*Ibidem*”, str. 143.

40. V. Chalamov, *Tante Polia*. „*Article 58*”, str. 159.

41. V. Chalamov, *L'apôtre Paul*. „*Ibidem*”, str. 126.

42. W. Szałamow, *Żywot inżyniera Kiprejewa* (rękopis).

broń z ręki, pozbawia go szansy na śmierć godną. W obliczu nieuniknionej śmierci — nadzieja staje się sojuszniczką oprawców. Tadeusz Borowski, który przeszedł przez Oświęcim, dochodzi do zupełnie tych samych wniosków, co Wałam Szałamow, który przeszedł przez Kołymę. „Nigdy jeszcze w historii ludzkości — pisał Borowski — nadzieja nie dochodziła do takiego napięcia, ale nigdy też nie przyczyniła tyle zła, co podczas tej wojny, w tym obozie. Nie nauczono nas rezygnacji z nadziei i właśnie dlatego ginie w komorach gazowych⁴³”.

Odrzucając miraż nadziei, Szałamow przeciwstawia jej dążenie do wolności. Mówiąc o tej książce, poświęconej ostatniemu z kręgów piekielnych, podkreślałem już niektóre jej cechy — unikalne w literaturze sowieckiej. Jedną z tych cech jest właśnie umiłowanie wolności, nie wolności abstrakcyjnej, lecz indywidualnej wolności pojedynczego człowieka. Tematowi temu poświęcone jest opowiadanie, jeśli nie najlepsze, to w każdym razie najważniejsze w tej książce. Mówiąc ściślej — dwa opowiadania. Rozumiejąc znaczenie tematu, zdając sobie sprawę z jego niepowszedności w literaturze sowieckiej, Szałamow wraca do niego dwukrotnie. W obszernym szkicu „Zielony prokurator”, gdzie mówi się o codziennym dniu katorgi, autor porusza w szczególności kwestię ucieczek z Kołymy, i mówi między innymi o ucieczce grupy więźniów, prowadzonej przez podpułkownika Iwanowskiego. Szałamow napisał później na ten sam temat opowiadanie pt. „Ostatnia bitwa majora Pugaczowa”.

Porównując oba teksty można dojść do wniosku, że pisarz starał się — powtarzając w opisie wszystkie szczegóły ucieczki — przekroczyć w opowiadaniu ramy relacji o realnym wydarzeniu i nadać opowieści walor uogólnienia, podkreślić jego sens przenośny, symboliczny, odnoszący się do wolności w ogóle.

W „Zielonym prokuratorze” podpułkownik Iwanowski — jest sowieckim oficerem, który został wzięty podczas wojny do niewoli, a następnie wstąpił do armii Własowa. W opowiadaniu major Pugaczow nasamprzód ucieka z niemieckiej niewoli, później zaś, kiedy już dociera do rodaków — zostaje aresztowany i zesłany na Kołymę. Szałamow daje bohaterowi opowiadania symboliczne nazwisko Pugaczowa, przywódcy chłopskiego powstania, które wstrząsnęło Rosją XVIII wieku.

W „Ostatniej bitwie majora Pugaczowa” autor nie ogranicza się do relacji o ludziach, którzy doszli do wniosku, że mają tylko jedną alternatywę: wywalczyć sobie wolność, albo umrzeć z bronią w ręku. Podkreśla również zasadniczą różnicę między nowy-

43. Tadeusz Borowski, *U nas w Oświęcimiu*. „Wybór opowiadań”, str. 134.

mi, powojennymi więźniami, a dawnym pokoleniem ofiar fali aresztowań z lat trzydziestych.

Szałamow znajduje krótką, ale wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dotyczące charakteru „jezowszczyzny”. „Aresztowania lat trzydziestych polegały na chwytaniu przypadkowych ofiar... Profesorowie, działacze partyjni, wojskowi, inżynierowie, chłopci, robotnicy, których pełne były więzienia w tym okresie, nie wyróżniali się niczym pozytywnym i jedno co im być może pozostało, to poczucie osobistej godności... Brak wspólnej, jednoczącej idei osłabiał ogromnie siłę oporu moralnego aresztantów. Nie byli oni ani wrogami władzy, ani zbrodniarzami stanu i umierając nie mogli zrozumieć do końca, dlaczego muszą ginąć. Ich miłość własna, ich gniew nie miały żadnego oparcia. I konali potem, każdy oddzielnie, pośród białej pustyni kołymskiej — z głodu, chłodu, wielogodzinnej harówki, bicia i chorób. Od razu nauczyli się nie bronić innych i nie popierać się wzajemnie. To właśnie było dążeniem zwierzchności. Dusze tych, którzy utrzymali się przy życiu, poddane zostały pełnemu rozkładowi, ciałom ich zaś brak było tego, co niezbędne jest dla pracy fizycznej⁴⁴”.

„Jezowszczyzna” osiągnęła swój cel, i mogła go osiągnąć tylko dlatego, że terror skierowany był przeciw ludziom niewinnym. Ale właśnie brak winy przeszkadzał więźniom widzieć katów w oprawcach, przeszkadzał im w szukaniu spójni, nie pozwalał im na okazywanie sobie wzajemnie pomocy.

Powojenni więźniowie byli już inni. W „Zielonym prokuratorze” tak się o tym mówi: „Zwierzchność, mająca dotąd do czynienia tylko z potulnymi 'trockistami', nie podejrzewała, że ci nowi — to ludzie czynu⁴⁵”. W „Ostatniej bitwie majora Pugaczowa” pisarz znajduje jeszcze bardziej wymowną formułę: „Obozowa administracja, przyzwyczajona do anielskiej cierpliwości i rabskiej pokory 'trockistów' nie przejawiała żadnego niepokoju i nie oczekiwała niczego nowego⁴⁶”.

Największe zmiany wprowadził autor w zakończeniu. Ze szkicu dowiadujemy się, że wszyscy uczestnicy ucieczki zostali zabici i tylko jeden, Iwanowski, nie został nigdy odnaleziony. Autor suponuje, że zapewne odebrał sobie życie w jakiejś pieczarze⁴⁷. W opowiadaniu jesteśmy świadkami ostatnich chwil życia majora Pugaczowa. Ostrzeliwując się przed pogonią, znajduje schronie-

44. W. Szałamow, *Ostatnia bitwa majora Pugaczowa*. „Grani” Nr 76, str. 41-42.

45. V. Chalamov, *Le procureur vert*. „Récits de Kolyma”, p. 79.

46. W. Szałamow, *Ostatnia bitwa majora Pugaczowa*, str. 42.

47. V. Chalamov, *Le procureur vert*, str. 85.

nie w jaskini i wspomina swoje życie, wspomina wszystkich ludzi, z którymi zetknął go los, wszystkich, których szanował i kochał.

„Ale najlepsi ze wszystkich, najbardziej zasługujący na szacunek byli właśnie ci jego nieżyjący już towarzysze — tych jedenastu. Nikt z tamtych, których w życiu spotkał, nie przeżył tak wielu rozczarowań, nie zaznał tyle złego, nie poznał tyle fałszu. I w tym północnym piekle znaleźli jednak w sobie dość sił, aby uwierzyć właśnie w niego, w Pugaczowa, i sięgnąć po wolność. I umrzeć w walce⁴⁸”.

Również Pugaczow umiera jako człowiek wolny. „Wetknął w usta lufę pistoletu i ostatni raz w życiu wystrzelił⁴⁹”. W zakończeniu opowiadania mamy nie śmierć, lecz wystrzał.

Ważne miejsce w świecie Szałamowa i w jego książce zajmują kryminaliści, „szemrani”. We wszystkich książkach, poświęconych obozom — pojawiają się postacie więźniów kryminalnych. Wspomina o nich Sołżenicyn, pisze Ginzburg. Ale tylko Szałamow próbuje głębiej wniknąć w kwestię, wczuć się w psychologię „knajaków”.

Do przeszłości należy okres, w którym sowieccy pisarze — z Gorkim na czele — widzieli w kryminalistach rebeliantów, buntujących się przeciw światu kapitalistycznemu, romantyków, odrzucających szare, mieszczańskie życie. Wtrąceni do obozów pisarze, zetknąwszy się nie z literackimi, lecz z żywymi, zawodowymi przestępcami — szybko zmieniali swoje poglądy na nich. Kryminaliści, protegowani przez obozową zwierzchność, stają się — obok harówki i głodu — głównymi sprawcami zagłady innych więźniów.

W całej serii opowiadań: „Prezentacja⁵⁰”, „Zaklinacz węzów⁵¹”, „Ból⁵²” — Szałamow pokazuje ludzi, którzy zatracili wszystkie cechy człowieczeństwa, ludzi — którzy rabują, zabijają i gwałcą z takim samym spokojem i naturalnością z jakimi inni ludzie jedzą, czy układają się do snu. Autor z naciskiem podkreśla, że kryminaliści wyzuci są ze wszystkich uczuć, że są również niezdolni do miłości⁵³. Ma się wrażenie, że postanowił on z pomocą faktów obalić panujące w sowieckiej literaturze mity na ten temat.

„Obóz — to dno życia — pisze Szałamow. — Świat przestęp-

48. W. Szałamow, *Ostatnia bitwa majora Pugaczowa*, str. 51-52.

49. *Ibidem*.

50. V. Chalamov, *A crédit*, „Article 58”, str. 9.

51. V. Chalamov, *Le charmeur de serpents*, „Article 58”, str. 136.

52. Rękopis.

53. Ob. tegoż autora: „Kobiety z knajackiego świata”, „Sergiusz Jesienin i świat przestępczy”. „Grani” Nr 77.

ców zaś nie jest wcale dnem tego dna. Jest to coś zupełnie, ale to zupełnie innego, coś spoza zakresu człowieczeństwa⁵⁴.

Nienawidząc kryminalistów, nie okazując im nigdzie pobłażania, pisarz podkreśla jednocześnie pewną osobliwą cechę świata przestępczego. Ten świat — to jedyna zorganizowana siła w obozach⁵⁵. Solidarność i zwartość organizacyjna kryminalistów prezentuje się szczególnie okazale na tle stanu zupełnego rozproszenia, w jakim wegetują inni więźniowie. Zespoleni surowymi przepisami swego „prawa”, knajacy czują się w więzieniu i w obozie jak w domu, uważają się za gospodarzy. Nie tylko ich okrucieństwo, ich bestialstwo, lecz również ta solidarność stanowi źródło ich siły. Dla siły tej ma respekt nawet obozowa zwierzchność⁵⁶.

Kryminaliści i zwierzchność — oto dwie siły reprezentowane w świecie obozowym. Jedni i drudzy są tu u siebie w domu. Władza nadzorcza — jest tak samo okrutna, bezlitosna, niemiłosierna i tak samo zdemoralizowana, jak przestępcy kryminalni. Szałamow pokazuje cały poczet kryminalistów — mordujących dla zdobycia jakiegoś swetra⁵⁷, zabijających po to, żeby nie jechać do obozu, tylko zostać w więzieniu⁵⁸, i tak dalej. Jednocześnie prezentuje nam podobną galerię naczelników rozmaitej rangi — od Garanina, podpisującego spisy rozstrzelanych, aż do sadysty — inżyniera Kisielewa⁵⁹, osobiście łamiącego kości więźniom.

54. W. Szałamow, *Ból* (rękopis).

55. Po wojnie, kiedy wśród więźniów pojawili się byli jeńcy i ukraińscy oraz bałtyccy partyzanci, którzy brali udział w walkach przeciw Armii Sowieckiej, narodziły się w obozach organizacje podziemne, które latem 1953 roku zainicjowały strajki. Patrz: Joseph Scholmer, „La grève de Vorkouta”. Amiot, Dumont, Paris, 1954.

56. Po wojnie MWD starało się osłabić świat złodziejski przez wbicie weń klina. Wedle złodziejskiego „kodeksu” pełnoprawnym członkiem „zakonu” mógł być tylko ktoś, kto nigdy nie pracował i żył tylko z kradzieży. Podczas wojny znaczna część kryminalistów otrzymała powołania do wojska. Po wojnie jednak wielu z nich wróciło do „zawodu”. Zrodziło się wówczas bardzo delikatne zagadnienie prawnicze: czy służbę w wojsku wolno uważać za pracę? Czy wolno złodzieja dalej uważać za prawdziwego złodzieja, jeśli służył on państwu? Strażnicy praw złodziejskich zdecydowali, że każdy, kto służył w armii ma być z „zakonu” wyrzucony. Powstały dwie grupy knajaków — czysti i nie całkiem czysti. MWD udało się drugą z tych grup przeciągnąć na swoją stronę. „Nieczysti”, obdarzeni w międzyczasie przewiskiem „suki”, godzą się na objęcie w obozach funkcji kierowniczych — brygadierów, dziesiętników. Zaczyna się bezlitosna rzeź wzajemna. Walkę „suk” ze „złodziejami” podsyca MWD, przewożąc grupy morderców z obozu do obozu. Ślady tej walki znajdujemy także u Szałamowa i u Sołżenicyna.

57. Warłam Chalamow, *A crédit*. „Article 58”, str. 9.

58. Warłam Szałamow, *Kawałek mięsa*. „Grani”, Nr 77, str. 18.

59. Warłam Szałamow, *Inżynier Kisielew*, „Grani” Nr 76, str. 22.

Świat obozowy, obozowa cywilizacja nie mogą się obejść bez oprawców, ale nie mogą też istnieć bez zgody samych ofiar. Dlatego tak niewielu jest „sprawiedliwych” w świecie Szałamowa. Każdy więzień jest w jakimś stopniu winowajcą swoich własnych mąk — choćby dlatego, że godzi się na nie. Jest to najważniejszy z wniosków, do których pisarz doszedł; jest to ten morał, który wyniósł on z piekła. Szałamow uważa za swój obowiązek zostawienie przekazu o tym, co widział.

Naczelny chirurg centralnego szpitala obozowego 5 grudnia 1947 dokonał formalnego przyjęcia parostatku „KIM”*, który przywiózł na Kołymę partię złożoną z trzech tysięcy więźniów. Więźniowie zbuntowali się na pełnym morzu i kapitan załadował ładownie, w których znajdowali się ci ludzie. Przy temperaturze 40° poniżej zera, ładownie przekształciły się w skład mrożonego mięsa. Chirurg naczelny spędził pewien okres czasu na froncie, ale nigdy jeszcze nie widział czegoś podobnego. Człowiek ten odznaczał się znakomitą pamięcią i nawet po 17 latach pamiętał jeszcze wszystko, co przeżył w obozowym szpitalu. Nie mógł sobie przypomnieć jedynie nazwy parowca, który przywiózł partię zamrożonych więźniów.

„Siedemnaście lat po ukrzyżowaniu — konkluduje Szałamow — Piłat zapomniał imienia Chrystusowego⁶⁰”.

Szałamow nie popełnił grzechu piłatowego. Pamięta wszystko i — co jeszcze ważniejsze — o wszystkim mówi.

Mówi wszystko o podłości ludzkiej, o głębi upadku ludzkiego, o ludzkiej nikczemności. Ale nie chce ludzi sądzić, wie bowiem, jak mdły jest duch w człowieku, nie mającym żadnego moralnego oparcia. Świat Szałamowa jest tragicznym światem ludzi wyzutyh z sił duchowych, ludzi okradzionych nie tylko ze wszystkich dóbr materialnych, lecz również ze wszystkiego, w co wierzyli i co uważali za fundament duchowy swojego istnienia.

Bohaterowie Szałamowa — to nie tylko goli ludzie bytujący na gołej ziemi, lecz przede wszystkim — ludzie bez duszy. Najlepsi, najsilniejsi z nich z największym wysiłkiem próbują znaleźć sobie nowe wartości duchowe, znaleźć nowe fundamenty moralne życia.

Sam autor nowe siły znajduje w przyrodzie i w poezji. Przez całą książkę przewija się — jak symbol niewyczerpanych sił przyrody i nieskończonej odporności ludzkiego ducha — obraz pewnego drzewa północnego, które w przeczuciu zbliżającej się

* KIM — skrót rosyjskiej nazwy komunistycznej międzynarodówki młodzieży.

60. Varlam Chalamov, *Le procureur de Judée*. „*Récits de Kolyma*”, pp. 215.

zimy ściele się na ziemi, ledwie zaś tylko pojawi się słabe słońce polarne — podnosi się znów spod śniegu.

Pisarz nazywa je „drzewem nadziei⁶¹”, ale jest to zarazem symbol poezji, która pierwsza zwiastuje zbliżającą się wiosnę i opiewa nadzieję.

„Jeden dzień Iwana Denisowicza” wprowadził do literatury Sołżenicyna i sprawił, że temat, dotąd zakazany, przestał być *tabu*. Ale dla samego pisarza ta powieść, która przyniosła mu sławę literacką, była — chronologicznie rzecz biorąc — ostatnim z jego utworów beletrystycznych, poświęconych obozom. „Jeden dzień Iwana Denisowicza” napisany był po sztuce „Jeleń i szałasówka”, a także po zakończeniu powieści „Krąg pierwszy”. Napisany później „Oddział chorych na raka” — pełen jest wprawdzie obozowych reminiscencji, ale akcja jego rozgrywa się już poza obrębem drutów kolczastych.

Pisarz szuka klucza do tematu, formy, najlepiej pozwalającej na relację o człowieku pozbawionym wolności, o człowieku za kratami, o świecie, w którym „dziewięćdziesięciu dziewięciu płacze, a jeden się śmieje”, o „niewidzialnym kraju — Gułag, którego nie ma w podręcznikach geografii, psychologii i historii⁶²”.

Pierwsza próba — sztuka „Jeleń i szałasówka” — jest bezpośrednią repliką na „Arystokratów” Pogodina. Obie zaczynają się od sceny przybycia nowego transportu więźniów. Jeśli u Pogodina tekst sztuki zaczyna się od słów: „Weselej, weselej!”, to u Sołżenicyna już przy podniesieniu kurtyny słychać dźwięki wesołej piosenki: „Nam pieśń budować i żyć dopomaga”. Jeden z protagonistów sztuki Sołżenicyna nazywa się Kostia, podobnie, jak naczelny bohater komedii Pogodina. Parodiując Pogodina, Sołżenicyn wkłada w usta jednej z najbardziej negatywnych postaci swojej sztuki, doktora Miereszczuna — słowa o „duszy więźnia”, które w sztuce Pogodina wypowiada ulubiona jego postać — czekista. „Duszę łagrowca trzeba rozumieć — mówi Miereszczun. Kosztem pięciuset gramów czarnego chleba przebito kanał Białomorski⁶³”.

Trudno wymyśleć zjadliwszy sposób demaskacji całej obłudy autorów oficjalnych publikacji, powtarzających frazesy o „duszy”, ale mających w istocie na myśli te pięćset gramów czarnego

61. Wartam Szałamow, *Stłannik*. „Nowyj żurnał” Nr 89, str. 17. Istnieje też wiersz Szałamowa pod tym samym tytułem. Patr.: „Droga i los”, str. 31.

62. Aleksander Sołżenicyn, *Jeleń i szałasówka*, „Grani”, str. 29.

63. *Ibidem*, str. 51.

chleba, za które kupowany był „entuzjazm” głodujących więźniów.

Problem przymusowej pracy więźniów w obozie, pracy niewolniczej — zajmuje jedno z najważniejszych miejsc w twórczości tego pisarza⁶⁴.

W swoim pierwszym „obozowym” utworze — właśnie w tej sztuce — porusza on ten problem, wprowadzając do tytułu wyraz „jelen” odnoszący się do naczelnego bohatera, którego życiorys pełen jest szczegółów wziętych z biografii autora. W żargonie obozowym „jelen” oznacza człowieka, który bez oporu i sprzeciwu haruje na rozkaz zwierzchników. Rodion Niemow pracuje właśnie jak „jelen”, jak on „nadwyręża rogi”, nie pojmując z początku różnicy między pracą niewolniczą, a pracą ludzi wolnych. Haruje tak, jakby magiczny wpływ miały na niego dziesiątki haśleł, zdobiących ściany baraków. „Praca uszlachetnia”, „Praca przestała być nieznośnym brzemieniem, jakim była przy kapitalizmie, stała się natomiast sprawą honoru, sławy, męstwa i bohaterstwa” itd. W uwadze odautorskiej pisarz szczegółowo wylicza wszystkie te hasła, które — jego zdaniem — koniecznie powinny widnieć na scenie.

W gigantycznej panoramie społeczeństwa sowieckiego, w powieści „Krąg pierwszy” stanowiącej przekrój tego społeczeństwa od najwyższych szczytów aż do samych nizin — charakterystyka wszystkich bohaterów, od Stalina aż do stróża Spirydona, opiera się przede wszystkim na analizie ich stosunku do pracy. Sołżenicyn nie ma żadnej wątpliwości, że kryterium Spirydona — „Wilczur ma rację, a ludożerca nie ma” — jest słuszne⁶⁵.

Sołżenicyn nie ma też żadnej wątpliwości, że praca niewolnicza jest czymś niesprawiedliwym. Tym niemniej nie potępia jej w sposób tak bezpośredni i bezkompromisowy, jak Szafamow. Sołżenicyn rozumie, że trudno jest człowiekowi zaprzestać pracy — że jeśli jest to człowiek prawdziwy, to trudno mu jest wykonywać tę pracę źle. Nierzyn, który brał udział w budowie domu mieszkalnego dla pracowników więziennictwa, żywi jednak pewien niepokój, czy posadzki ułożone tam były jak należy⁶⁶. Rubin, pochłonięty pracą, poddający się „inercji pracy⁶⁷”, dostarcza w końcu NKWD materiału niezbędnego dla aresztowania dwóch „podejrzanych”, pocieszając się myślą, że wsadzono by ich także

64. Pochwałę pracy — już bez zastrzeżeń znaleźć można u Sołżenicyna tylko w powieści „Sierpień 1914”.

65. A. Sołżenicyn, *Krąg pierwszy*. Paryż, Instytut Literacki, t. II, str. 111.

66. *Ibidem*, tom I, str. 31. (Fragment ten ma jednak charakter ironiczny i rozmowa ta nie może być rozumiana dosłownie. — uwaga tłumacza).

67. *Ibidem*, str. 230.

bez jego pomocy i że trzech innych za to „uchronił chyba przed ciosem”. Ale takie dialektyczne usprawiedliwianie pomocy okazywanej NKWD jest u Rubina uzasadnione psychologicznie, uważa on bowiem, że nawet w obozie służy on „swojemu krajowi, jego przodującej ideologii, jego sztandarom⁶⁸”. Zgadza się na współpracę z NKWD — rysując projekt aparatu, niezbędnego organom — również Sołogdin, ideowy przeciwnik Rubina, człowiek doskonale rozumiejący prawdziwy sens „przodującej ideologii”; Sołogdin sprzedaje swoje dzieło za szansę wolności.

Są jednak w książce Sołżenicyna ludzie nie godzący się na współpracę z NKWD pod żadnym pozorem. Bunt Gerasymowicza i Nierżyna, którzy odrzucają propozycję zwierzchności, można porównać z buntem majora Pugaczewa. Gerasymowicz i Nierżyn również dokonują wyboru: wolą zejść na samo dno piekieł, niż sprzeniewierzyć się sobie samym.

„Ja nie jestem od łapania ludzi⁶⁹” — te słowa ciśnięte przez Gerasymowicza w twarz jego więziennym zwierzchnikom — są hymnem na cześć ludzkiej wolności, tak, jak był nim ostatni wystrzał majora Pugaczowa. Ale buntownicy — jak zwykle — stanowią znikomą mniejszość. Większość zaś, z tych czy innych powodów, szukając usprawiedliwienia w tych czy owych argumentach — pracuje w obozie ze wszystkich sił.

Po zakończeniu „Kręgu pierwszego” Sołżenicyn wraca do tematu obozowej pracy w opowieści „Jeden dzień Iwana Denisowicza”.

Cały ten dzień złożony jest w opisie z chwil oczekiwania na pracę, z całodzienną pracą i z kilku chwil wytchnienia po pracy. Centralnym epizodem jest scena zapamiętałego stawiania ceglano-muru, prawdziwa „symfonia pracy”.

Mogłoby się zdawać, że Iwan Denisowicz doskonale zdaje sobie sprawę, iż praca w obozie nie ma sensu. „Bo właściwie — dlaczego zek ma dziesięć lat harować w łagrze? Mógłby powiedzieć, że nie chce mu się i już⁷⁰”. Iwan Denisowicz uważa, że praca w obozie jest koniecznością, bo taką czyni ją system, wymyślony przez zwierzchność: jest to wynalazek brygady. „Brygada to takie urządzenie, żeby nie naczałstwo poganiało zeków, tylko jeden zek drugiego⁷¹”.

Sołżenicyn sam jednak wykazuje, że nie tylko o to chodzi. W scenie murowania ściany, na przykład, Iwan Denisowicz po

68. *Ibidem*, str. 241.

69. *Ibidem*, str. 229.

70. A. Sołżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, wyd. rosyjskie, str. 52.

71. *Ibidem*, str. 53.

prostu wciąga się w proces pracy, wciąga się do tego stopnia, że pracuje nawet dłużej, niż trzeba. Iwan Denisowicz rozumie wszystko, rozumie, że praca, którą wykonywa jest pracą dla obozu, że przysparza premii zwierzchności, a wśród niej — również „Wołkowojowi za to, że umie łąć batem⁷²”. Ale nie potrafi pracować źle.

Uczony w piśmie marksista Rubin zdaje sobie sprawę, że pomaga swoim nadzorcom aresztować innych ludzi, półpiśmienny Szuchow zdaje sobie sprawę, że pracuje po to, aby mógł dostawać premię sadysta Wołkowoj, łąjący batem więźniów.

Sołżenicyn nie idealizuje swoich bohaterów, nie zachwyca się nimi. Po prostu — mówi o nich prawdę. Iwan Denisowicz Szuchow i Lew Rubin są idealnym materiałem na niewolników, którzy swym brakiem sprzeciwu, swoim entuzjazmem umożliwiają istnienie obozów. Ich dodatnie cechy — przede wszystkim zamiłowanie do pracy — przekształcają się we właściwości ujemne, znamionują brak pędu do wolności.

Książki Sołżenicyna są jakby kamieniami milowymi na drodze poszukiwań twórczych pisarza. Szuka on własnego narodu. Obóz, więzienie — wydają mu się miejscem próby, kontroli, która pozwala oddzielić ziarna od plew. I w pierwszym kręgu piekielnym — mając już za sobą pobyt w dolnych kręgach — Nierżyn dochodzi do wniosku, że Lud, w który chciał „wchodzić” „zgodnie z modą minionego stulecia” jest czymś zupełnie innym, niż to sobie wyobrażał, że to wcale nie jest mityczna masa chłopska.

„Nie urodzenie, nie dzieła rąk własnych, nie skrzydła wykształcenia rozstrzygają, czy ktoś staje się członkiem ludu.

Tylko — dusza.

Duszę zaś każdy sam sobie wykuwa, rok po roku⁷³”.

Mam wrażenie, że „Jeden dzień Iwana Denisowicza” to ostateczny obrachunek pisarza z wiarą w „prostego chłopą”, z „narodnictwem”, chłopomańskim przeżytkiem dziewiętnastego wieku.

Trudno nie widzieć pierwszego szkicu postaci Szuchowa, pierwszego zarysu „Jednego dnia Iwana Denisowicza” w następujących myślach Nierżyna:

„(Chłopi) nie bardziej wytrwale niż on znosili głód i pragnienie. Z nie większą siłą ducha stawali przed kamiennym murem dziesięcioletniego wyroku... Byli za to bardziej ślepi i ufni w stosunku do kapusiów. Łatwiej szli na lep ordynarnych matactw zwierzchności. Wyczekiwali amnestii, na którą Stalinowi trudniej było dać zgodę, niż na własną śmierć... Nadto byli o wiele

72. *Ibidem*, str. 54.

73. A. Sołżenicyn, *Krąg pierwszy*, t. II, str. 96.

bardziej łąsi na byle drobnostki: na „dodatkowe” sto gramów skisłej kaszy, na pokraczne, łągierne portki, byle trochę nowsze, albo kolorowe⁷⁴”.

Niespodzianka, jaką okazało się opublikowanie pierwszego utworu *Sołżenicyna*, niezwykła pozycja „Jednego dnia Iwana Denisowicza” w stosunku do całej sowieckiej produkcji literackiej — związane były nie tylko z tematem, i nawet nie tylko z podejściem do tematu, zresztą zupełnie nowym, lecz również z postacią bohatera.

Charakterystycznym rysem literatury sowieckiej jest jej antydemokratyzm. W książkach o wojnie — bohaterem jest oficer, w powieściach produkcyjnych — inżynier, w książkach o kołchozach — sekretarz rajkomu, albo przynajmniej przewodniczący kołchozu. I nawet w książkach o obozach głównym bohaterem jest z reguły inteligent, jak to zresztą miało miejsce w dwóch pierwszych książkach samego *Sołżenicyna*. Antydemokratyzm zawarty jest już *implicite* w samej zasadzie sowieckiej literatury, która uważa za swój obowiązek tworzenie bohaterów pozytywnych, mogących być dla czytelnika przykładem. Jest zupełnie jasne, że jeśli bohater sam nie osiągnął sukcesu, jeśli nie może wykazać się jego oczywistymi dowodami — jak order, pozycja społeczna — to niczego nie potrafi nauczyć czytelnika⁷⁵.

Iwan Denisowicz jest postacią unikalną, ale jest zarazem typowym przedstawicielem epoki, o której mówi pisarz. Nie dość, że jest zwyczajnym chłopem, szeregowym kołchoźnikiem, lecz jest ponadto zwykłym żołnierzem, skazanym za to, że z winy dowódców całe dwa dni spędził w niemieckiej niewoli. Jest to właśnie ten „typowy bohater działający w typowych okolicznościach”, którego Engels uważał za niezbędny element literatury realistycznej.

Iwan Denisowicz — podobnie jak jego bliźniak (jeśli wziąć pod uwagę pochodzenie i pozycję społeczną) Spiridon z „*Kręgu pierwszego*” — są to bohaterowie typowi, ale bynajmniej nie idealni. W obozie wychodzą na jaw liczne ich przymioty duchowe, cała ich wewnętrzna przyzwoitość, ale też właśnie tu ujawnia się ich wewnętrzna niedojrzałość.

Idealny niewolnik Iwan Denisowicz jest szczęśliwy, gdy może liczyć na dodatkowy kawałek chleba, czy talerz zupy. Dostaje go

74. *Ibidem*, str. 450.

75. Być może jedynym — poza tym przykładem — okazem bohatera „z ludu” w literaturze sowieckiej był Wasyli Tiorkin z poematu Twardowskiego. Nawet Grigorij Melechow — z powieści Szołochowa — szybko awansuje na oficera.

za cenę nadprogramowej, ciężkiej harówki, ale jego świat ograniczony jest do tego kawałka chleba, do tego talerza zupy. Jedy-
ną miłością Spirydona jest ziemia, rodzina zaś jest wszystkim,
co chce znać. Ziemia i rodzina zastępują mu wszystko — „ojczyz-
nę”, „religię”, „socjalizm”. „Jego ojczyzną była rodzina. Jego
religią była rodzina”⁷⁶.

Iwan Denisowicz zatracił w czasie lat więzienia całą miłość
do ziemi uprawnej, również rodzina stała mu się obca.

Sołżenicyn szuka w swoich książkach człowieka, który potra-
fiłby sam sobie wykuć własną duszę, sam sobie ją zahartować.
Iwan Denisowicz jest jakby dopiero surowcem, materiałem na
człowieka. Ma w sobie wiele z tego, co cechuje prawdziwego
człowieka, ale też wielu cech mu brak. Można jednak to samo
powiedzieć również o Spirydonie, albo o Nierzynie. Świat, w któ-
rym przebywają, szlifuje do blasku jakieś ważne strony ich dusz,
ale przeszkadza rozwinać się innym cechom.

Różnica między Nierzynem a Iwanem Denisowiczem polega
na tym, że Iwan Denisowicz zadowolony jest ze swojej sytuacji,
Nierzyn zaś nie.

Nierzyn pragnie wyrwać się duchem — bowiem nie ma dla
niego jeszcze mowy o wyrwaniu się w materialnym sensie —
z więzienia, z tego świata koncentracyjnego, w którym go zam-
knięto. W trakcie poszukiwań wyjścia dochodzi — w powieści
„Krąg pierwszy” — tylko do wniosku, że wszystkiemu winien
jest Stalin. Ale tyle wie również Iwan Denisowicz, codziennie
słyszący o przestępstwach „wąsatego ba’ki”.

Nierzyn dochodzi tylko do problemu winy Stalina. Ale sam
autor idzie dalej. Zastanawia się również nad winą swojego na-
rodu.

W powieści „Sierpień 1914” rozwijając myśl wypowiedzianą
w poprzednich dziełach, Sołżenicyn zadaje podstawowe pytanie:

„A powiedzcie no — czy naród ma jakieś OBOWIĄZKI?
Czy może tylko PRAWA? Siedzi sobie i czeka, aż mu damy
nasamprzód szczęście, a później wyższe ideały? A jeżeli sam lud
jeszcze nie jest wystarczająco przygotowany?”⁷⁷

O „nieprzygotowaniu” ludu przekonał się pisarz, gdy tworzył
swoje książki obozowe, stanowiące w sumie „panoramę cywili-
zacji więziennej”.

Więziem trzech ma wrogów. Pierwszym wrogiem jest zwierzch-

76. A. Sołżenicyn, *Krąg pierwszy*, t. II, str. 105.

77. A. Sołżenicyn, *Sierpień 1914*, *Węzeł I*, YMCA - Press, Paryż 1971,
str. 373.

ność, straż więzienna — od nadzorcy, Tatara, który straszy Iwana Denisowicza karcerem, aż do Stalina, przyrzekającego, że niedługo przywrócona będzie kara śmierci. Drugim wrogiem są kryminaliści, knajacy. „Nienawidzę ich — mówi Oleg Kostogłotow. — To drapieżne bestie, pasożyty. Przez trzydzieści lat chętno się u nas, że przeobrażają się, że stają się lepsi, że są to istoty „so-cjalnie bliskie”, a tymczasem zasady mają te same, co Hitler⁷⁸”. Ale „kto jest najgłówniejszym wrogiem więźnia?” — pyta Iwan Denisowicz. I odpowiada: „drugi więzień. Gdyby jeden zek z dru-gim zekiem nie wodzili się za łby, to naczalstwo nic by im zrobić nie mogło⁷⁹”.

Bohaterowie *Sołżenicyna* powtarzają słynną formułę — obóz to takie miejsce, gdzie dziewięćdziesięciu dziewięciu płacze, a je-den się śmieje. Ale ci, którzy płaczą, rzadko okazują sobie wzajemnie pomoc, zwykle pomagają właśnie temu, co się śmieje. Stąd właśnie bierze się, jak sądzę, osobliwa cecha prozy obozowej *Sołżenicyna* — jej ostro satyryczny charakter. Pisarz nadaje przy tym odcień satyryczny nie tylko portretom strażników. Nie szczę-dzi również tych bohaterów, do których żywi sympatię. Różne są dozy, a także cele tych satyrycznych chwytów, to jasne. Por-trety Stalina, jego popieczników, Szyszkina-Myszki, literata Ga-łachowa — w „*Kręgu pierwszym*”, czy inteligentów z „*Jednego dnia Iwana Denisowicza*”, naczelnika obozu i prominentów-„mi-gaczy” z „*Jelenia i szałasówki*”, to przykłady satyry morderczej. Jedynymi uczuciami, jakie żywi wobec nich autor, są nienawiść i pogarda.

Akcenty satyry w portretach więźniów mają inne przeznaczenie. Wykpiwając pewne rysy charakteru czy postęпки Niemo-wa, Sołogdina, Nierżyna, Spirydona i Iwana Denisowicza, autor dąży do tego, by w sobie samym te cechy wytrzebić — mowa o naiwności, łatwowierności, niezdolności do wyrzeczenia się pew-nych złudzeń. *Sołżenicyn* przeprowadza tu na sobie samym ów zabieg „wykuwania duszy”, bez którego, jego zdaniem, nie sposób stać się pełnym człowiekiem.

Zagęszczenie satyrycznych chwytów w obozowej prozie *Sołżenicyna* — przede wszystkim w powieści „*Krąg pierwszy*” — jest dla pisarza sposobem walki o własną wolność. „Nie myśl, Lewku, że mi łatwo — odpowiada Nierżyn na wymówki Ru-bina. — Ten mój sceptycyzm jest może tylko jak szopa przy

78. A. *Sołżenicyn*, *Oddział chorych na raka*, Paryż, Instytut Literacki, 1968, str. 154.

79. A. *Sołżenicyn*, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, str. 105.

drodze, żeby przeczekać słotę. Ale sceptycyzm jest formą uwalniania się umysłów od dogmatyzmu, to w nim trzeba cenić⁸⁰”.

Satyra jest etapem na drodze wyzwiania się myśli pisarza, wnikliwego badacza własnego społeczeństwa. Satyra daje mu okazję do demaskowania fałszu powszechnie stosowanych słów, zwrotów i schematów myślowych, wywierających na wszystkich swój wpływ.

Jakby oczyściwszy się w tym ogniu, Sołżenicyn dochodzi w „Sierpniu 1914” do wniosku, będącego owocem wieloletnich i ciężkich rozmyślań. Tajemniczy (i zapewne bardzo ważny) bohater książki, Warsonofiew „cicho, ale stanowczo” oznajmia, że „ludowładztwo nie jest najwyższą formą władzy⁸¹”.

Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele sowieckiej „literatury obozowej” są pisarzami zupełnie odmiennego typu. Nie mam tu na myśli różnicy talentów. Odmienny jest ich stosunek do świata dookolnego.

Książka Szałamowa jest opowieścią o człowieku patrzącym śmierci w oczy. O nagim, słabym, nędznym człowieku, który ginie jako ofiara czyjejs złej woli. Bez gniewu i bez żadnej litości Szałamow mówi o tym, co widział sam: na dnie piekła człowiek nie może sobie już pozwolić na współczucie, ani na gniew. Nie ma już na to sił.

Nie widzimy autora, choć stopniowo dowiadujemy się coraz więcej o jego życiorysie. Jest jednak wciąż tylko jednym z cieni w tym kraju cieniów. Jest cieniem, który zachował przecież iskrę człowieczeństwa — pamięć.

Twórczość Sołżenicyna — to ciąg rozmyślań o człowieku i historii, o historii i pozycji Rosji, o drodze wiodącej do wolności duchowej, o duchu i o wierze.

W książkach Sołżenicyna jest tylko jeden bohater. — Jest nim sam autor. Są one polem bitwy jego myśli, wyzwalającej się z więzów dogmatu, dążącej do zrozumienia świata, dążącej do wiary.

Zarówno Sołżenicyn, jak Szałamow nie tylko odrzucają „cywilizację więzienną”, lecz nadto szukają przyczyn jej powstania, nie ograniczając się tu do potwierdzenia „winy Stalina”.

80. A. Sołżenicyn, *Krąg pierwszy*, t. I, str. 49.

81. A. Sołżenicyn, *Sierpień 1914*, str. 375.

UWAGI KOŃCOWE

W październiku 1917 roku w chłopskiej Rosji miała miejsce proletariacka rewolucja. Na mocy „zwykłego dekretu rządowego”, żeby użyć wyrażenia Piotra Tkaczowa¹, zmianie uległ nie tylko ustrój polityczny państwa, lecz również system gospodarczy. Już w trakcie pierwszych porewolucyjnych miesięcy wyjaśniło się, że konieczne jest stosowanie przemocy nie tylko wobec przedstawicieli klasy dawniej panującej, lecz również wobec chłopów i robotników.

Okazuje się, że konieczne trzeba ludzi zmuszać do pracy, stosując przy tym środki nie gospodarczego, lecz administracyjnego nacisku. Ulegają tym samym poszerzeniu prerogatywy organów dyktatury, które stają się — obok armii — podporą władzy państwowej.

Rodzi się obóz koncentracyjny — „fatum dziesięcioleci! Herold dwudziestego wieku”², który stał się symbolicznym dowodem niezdolności nowego państwa do znalezienia innych sposobów rządzenia — oprócz przymusu. Formuła Dzierżyńskiego — „obozy koncentracyjne — szkołą pracy” przypieczętowała sprzeczność między hasłami rewolucji, głoszącymi przejście władzy w ręce większości mieszkańców kraju — a rzeczywistością.

Każda rewolucja, burząca dotychczasową strukturę społeczeństwa, zmuszona jest do czasowego stosowania nadzwyczajnych środków przymusu. Po zwycięstwie każdej rewolucji zaczynają działać siły, dążące do przekształcenia tych tymczasowych środków i instytucji — w konstrukcje stałe. To prawo społeczne ze szczególną siłą dało o sobie znać po rewolucji Październikowej

1. Cyt. za rozprawą B. Kozmina, *P. N. Tkaczow i ruch rewolucyjny lat 1860-tych*, Moskwa, „Nowyj Mir”, 1922, str. 106.

2. A. Sołżenicyn, *Sierpień 1914*, str. 492.

— a to w związku z jej naczelnym kryterium: prawie zupełną nieobecnością klasy, w której imieniu rewolucję tę przedsięwzięto.

Nowy ustrój wprowadzony zostanie przemocą i dzięki przemocy się utwierdzi — przepowiadał Tkaczow³. Sowiecki historyk powiada, że Tkaczow „nie tylko wskazuje na dyktaturę proletariatu, lecz nadto omawia jej określone formy i — co ciekawsze — formy te w zadziwiający sposób zgodne są z praktyką rosyjskiej rewolucji⁴”.

System środków nadzwyczajnych, oparty na akcjach specjalnych organów przemocy, utrzymany został także i wtedy, gdy nowy ustrój nabrał siły. System ten umacnia się, zostaje skodyfikowany, usankcjonowany i nadana mu zostaje ranga najważniejszego kryterium socjalistycznego ustroju⁵. Mechanizm dyktatury proletariatu, stworzony w okresie walki, w epoce wznoszenia zrębów nowych form rządzenia — w miarę umacniania się władzy, w miarę normalizacji wewnętrznej sytuacji kraju zaczął przejawiać tendencję do zastąpienia wszystkich innych form rządzenia — polityką nacisku i represji. „Państwo, które miało być tylko środkiem — stało się celem... Państwo miało być sługą, a stało się ponurym samowładcą⁶”.

Młoda literatura sowiecka w pierwszym okresie po rewolucji tłumaczy i usprawiedliwia likwidację swobód, bo widzi w przemocy rzecz dla rewolucji konieczną. I już w tym okresie zrywa z tradycją rosyjskiej literatury, która zawsze była orędowniczką ludzi skrzywdzonych i poniżonych. Po raz pierwszy w literaturze rosyjskiej za winnego zostaje uznany nie morderca, lecz zamordowany. Po raz pierwszy zdobywa prawo obywatelstwa zasada — pchnij padającego. Po raz pierwszy bohaterem zostaje nie więzień, lecz strażnik.

Książki o „skruszonym czekistcie”, które wolno uważać chyba za dzieła otwierające pierwszy rozdział dziejów sowieckiej literatury obozowej, noszą jednak jeszcze na sobie piętno przedrewolucyjnej psychologii. „Skruszony czekista” jest to rewolucjonista, który z woli rewolucji stał się strażnikiem więziennym, pojmujący, że „brudna”, „krwawa” robota jest konieczna, ale wierzący, że jest to zajęcie tymczasowe. Ci rewolucjoniści to bezpośredni spadkobiercy bojowników lat sześćdziesiątych, którzy przekonani byli, iż żadna kobieta, niezależnie od tego, „jak pięk-

3. Patrz: B. Kozmin, *op. cit.*, str. 110.

4. *Ibidem*, str. 112-113.

5. Patrz: Wł. Bienkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż, Instytut Literacki, 1969, str. 16.

6. Was. Grossman, *Wszystko płynie*, str. 160.

ne i ciepłe byłoby jej ciało”, jak wiele „słodkiej harmonii” byłoby w jej głosie, jak niebiańskim blaskiem promieniałby jej wzrok — nie wytrzyma konkurencji „z nieodpartą siłą... idei⁷...”.

Gorki otwiera nowy rozdział w dziejach sowieckiej literatury obozowej. To, co dotąd opisywane było w książkach jako rewolucyjna konieczność — od tej chwili uznane zostaje za cnotę. Znikają wątpliwości, znika przekonanie o tymczasowości przemocy, pozostaje natomiast na placu i głoszona jest gromko teza o stałej potrzebie obozów i o korzyściach, jakie przynoszą, będąc „szkołami pracy”. Głoszona jest potrzeba kłamstwa jako „złudy, co wywyższa”, pomagającej człowiekowi w marszu ku lepszej przyszłości — i potrzeba strachu, jako ważnego środka wychowawczego.

Literatura głosi chwałę przemocy, fałszu, strachu — jako niezbędnych po wiek wieków kategorii cywilizacji.

Śmierć Stalina i potępienie „kultu jednostki” podkopują fundament cywilizacji więziennej — wiarę w nieomylność wodza, „organów”, państwa. Z fundamentów wyjęta zostaje ta cegła i cały budynek zaczyna się chwiać.

Pierwszym słowem jakie pojawiło się na ustach literatury po jej ocknięciu się z letargu, było słowo „szczerłość”. Lata panoszenia się „złudy, co wywyższa” przekształciły literaturę sowiecką w zwierciadło, w którym odbijał się świat nieistniejący, zmyślony. Pisarze wyruszają na poszukiwanie faktów, „informacji” o świecie, w którym żyją.

Opowiadania Wałłama Szałamowa, składające się w sumie na jeden tylko tom, są ukoronowaniem etapu zbierania informacji. Pisarz mówi całą prawdę o cywilizacji obozowej, o ludziach których ukształtowała. Opisując ludzi widzących przed sobą już tylko śmierć, bytujących na samym dnie piekła, którym ta cywilizacja w istocie była, Szałamow powołuje ją przed swój sąd i nie znajduje żadnych okoliczności łagodzących. Odrzuca tę cywilizację, bo jest nieludzka. Piekło stworzone przez ludzi straszniejsze jest od piekła dantejskiego.

Napis widniejący na wrotach dantejskiego piekła — kto tu wchodzi niech porzuci nadzieję — zyskuje w piekle Szałamowa nowe znaczenie. Owszem, porzuć nadzieję, bo stąd już nie wyjdiesz, ale również porzuć nadzieję, ona to bowiem jest sprawczynią niepotrzebnych mąk; dając ludziom złudzenia, nie pozwala im umrzeć z godnością.

Równoległe do zbierania informacji, trwa proces ich wartoś-

7. P. N. Tkaczow, *Ludzie przyszłości i bohaterowie burżuazji*. „Dzieło”, 1868, Nr. 4 i 5. cyt. za B. Kozmin, *op. cit.*, str. 93.

ciowania. Literatura — po raz pierwszy od wielu lat — zadaje sobie dwa pytania: co właściwie się stało i jak do tego doszło?

Od razu wyodrębnić możemy w literaturze dwa rozbieżne kierunki — zależnie od odpowiedzi dawanych na drugie z tych pytań.

Przedstawiciele pierwszego kierunku — oficjalnego, po zreferowaniu pewnej ilości faktów świadczących o bezprawności, aktach gwałtu, strachu, przed którym nikt uchronić się nie mógł — wszystko to przypisywali Stalinowi osobiście i wszystko starali się wyjaśnić wpływem „kultu jednostki”.

Twórcy tych książek dzielili historię państwa sowieckiego na dwie nierówne części: pierwszą — od 1917 roku do mniej więcej 1929 i drugą — obejmującą okres rządów Stalina. Druga z tych epok była dla nich erą paczenia doktryny leninowskiej i socjalistycznej ideologii. Dla pisarzy tych Stalin jest niejako arcykapłanem, który zbuntował się przeciw Bogu, to jest partii. Powieść Ałdan-Siemionowa „Płaskorzeźba na skale” jest najlepszym, najpełniejszym przykładem tych poglądów.

Wnikliwy badacz sowieckiej historii, Roy Miedwiediew, sądzi również, że „konkretna forma zarządzania, która ukształtowała się u nas (tzn. w Związku Sowieckim) w latach 30-tych i 40-tych ... pod wieloma względami sprzeczna jest z zasadami socjalizmu i ustroju sowieckiego⁸”. Całkowicie z tym się zgadzają wszyscy pisarze należący do oficjalnego odłamu demaskatorów „kultu jednostki”.

Różnica między Royem Miedwiediewem a tymi literatami polega na tym, że Miedwiediew stwierdzając po śmierci Stalina — zmiany w systemie uważa, iż są one „nie dość głębokie⁹”. „Pisarze oficjalni” są zdania, iż zmiany te uznać wolno za zupełnie wystarczające. Jewtuszenko w wierszu „Upiory” wspominając okres, gdy upiory „miały władzę i siłę / na dworze zwycięskiego kłamstwa”, gdy ludzie śmiertelnie bali się „nawet rozmowy z sobą samym” — twierdzi, że „to dziś już od nas jest daleko¹⁰”.

Arkady Wasiliew, autor powieści, którą sam uważa za dowód, że „Pytań więcej nie ma”, w zwięzły sposób sformułował *credo* oficjalnej literatury. Wszystkie fakty zostały już przypomniane,

8. Jaurès A. Miedwiediew i Roy A. Miedwiediew, *Kto tu zwariował?* (szkic o uwięzieniu J. A. Miedwiediewa w domu wariatów i walce o jego wypuszczenie. W ZSSR wydany przez Samizdat, opublikowany na Zachodzie po angielsku i po rosyjsku przez wydawnictwo MacMillan, 1971, str. 149).

9. *Ibidem*.

10. Jewg. Jewtuszenko, *Łódź łączności*, wyd. „Mołodaja gwardia”, 1966, str. 46.

wszystkie wnioski wyciągnięte — winien był Stalin i partia naprawiła już wszystkie błędy. „Braki obecnego układu politycznego nie są cechami immanentnymi i na stałe związanymi z charakterem sowieckiego państwa socjalistycznego”.

Oznajmiwszy, że „pytań więcej nie ma” ten prąd literacki w istocie popełnił samobójstwo. Nikt nie zgłasza więcej pytań, a zatem niepotrzebne są żadne odpowiedzi, nie ma więc o czym pisać, w związku z czym można wrócić do praktyk „stalinowskiej” literatury.

Drugi prąd w literaturze sowieckiej jest prądem pytań i poszukiwań odpowiedzi. Jest to literatura z reguły nie znajdująca w Związku Sowieckim wydawców, rozpowszechniana metodą „Samizdatu” i publikowana — bez wiedzy i zgody autorów — na Zachodzie.

Oto najważniejsze tematy, które tych pisarzy absorbują: rewolucja, naród, państwo. Jeśli dla pisarzy pierwszej grupy tragedia „jeżowszczyzny” i powojennego terroru była tragedią partii, to dla pisarzy drugiego z tych obozów — była to tragedia całego ludu. Marksistowski historyk Izaak Deutscher, odmawiając jakichkolwiek zalet powieści Borysa Pasternaka „Doktor Żiwago”, przeciwstawia poecie „takich pisarzy, jak Kawerin, Galina Nikołajewa, Zorin i inni” twierdząc, że ich „post-stalinowskie powieści i sztuki za centralny problem uważają tragedię wewnętrzną rewolucji, tragedię obserwowaną od wewnątrz¹¹”.

Dla Deutschera — „od wewnątrz” — to znaczy z pozycji członka partii komunistycznej. Istotnie, prawie wszyscy pisarze, należący do drugiego z wymienionych tu obozów, nie byli członkami partii. Ale właśnie oni obserwowali wszystko, co się stało „od wewnątrz”, bo należeli do o f i a r. Ich właśnie — w przeciwieństwie do autorów, wymienionych przez Deutschera — siłą zmuszano do milczenia, pozbawiono prawa publikacji, aresztowano, przesładowano. Oni to właśnie byli „wewnątrz”.

„Doktor Żiwago” był pierwszym dziełem literatury sowieckiej, którego autor, w 35-tym roku rewolucji — zadał sobie pytanie o sensie owej rewolucji, zapytał, czy była potrzebna i dla czego rzeczywistość nie przypomina tego ideału, w który wpa-trzona była inteligencja rosyjska przed kataklizmem. To Pasternak pierwszy zwrócił się ku źródłom nowej państwowości, która uczyniła system ze strachu, fałszu i obłudy¹². On też pierwszy wprowadza do sowieckiej literatury motyw religijny.

11. Isaac Deutscher, *Pasternak and the Calendar of the Revolution*, w dziele zbiorowym „Pasternak, modern judgements”, MacMillan, 1969, str. 225.

12. B. Pasternak, *Doktor Żiwago*, t. II, str. 560.

Bezlitosna satyra Andrzeja Siniawskiego była następnym krokiem na drodze ku samowiedzy, drodze, którą literatura rosyjska nawracała do rzetelności. W opowieści „Sąd idzie” Siniawski stwierdza, że środki stały się samocelem. Proces, przepowiedziany przez Zamiatina, zakończył się: Chrystus przekształcił się w Wielkiego Inkwizytora. Proroctwo „Międzynarodówki” także się spełniło: „Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata / przed ciosem niechaj tyran drży...” — Po czym, powiada autor, nowy tyran wydaje rozkaz „Pal!”¹³.

W innej swojej powieści — „Lubimow” Siniawski każąc jej bohaterowi wyznać, że „Nasze rachuby oparte były na poważnym błędzie”¹⁴ wskazuje tego, kto ów błąd popełnił — Lenina.

W pierwszym opowiadaniu Siniawskiego występuje tylko postać Gospodarza, Arcykapłana owego nieludzkiego kościoła, któremu służy prokurator Głobow, nie pozwalając sobie na litość ani wobec swojej żony, ani wobec matki, ani wobec dzieci. W drugiej powieści pisarz opisuje również twórcę tego kościoła — Lenina, Włodzimierza Ilicza, wyjącego przed zgonem do księżycyca — jako że zrozumiał, że popełniony został błąd, że wszystko spełzło na niczym.

W eseju „Co to jest socrealizm?” Siniawski formułuje wnioski: „Aby osiągnąć cel trzeba było składać w ofierze wszystko, co mieliśmy w zapasie i uciekać się do metod, jakie stosowali nasi wrogowie... czasem zdawało się już, że dla ostatecznego zwycięstwa komunizmu trzeba jeszcze tylko jednego: mianowicie wyrzeczenia się go”¹⁵.

Pisarz tak mówi o społeczeństwie, zrodzonym przez rewolucję: „Aby raz na zawsze zlikwidować więzienia — nabudowaliśmy mnóstwo nowych więzień. Aby obalić wreszcie granice państwowe — wzniesiliśmy dookoła naszego kraju chińskie mury. Aby praca stała się w przyszłości radością i wytchnieniem — wprowadziliśmy ciężkie roboty karne. Aby nie trzeba było już nigdy przelać kropli krwi — myśmy zabijali, zabijali, zabijali”¹⁶.

Ironia Siniawskiego jest ostra, satyra bezlitosna, ale nie dajmy się zwieść... Z bólem serca, bez znieczulenia, odcina się on od wyrodniejącej rewolucji; kropla po kropli — jak pisał Czechow — wyciska on z siebie niewolnika, ale są to krople krwawe.

„Pamięć rewolucji — wyznaje pisarz — jest tak samo święta, jak wspomnienie o zmarłej matce. Łatwiej nam założyć, że

13. Abram Terc (A. Siniawski), *Sąd idzie*, „Fantastyczny świat Abrama Terca”, *Międzynarodowe Literackie Stowarzyszenie*, 1967, str. 243.

14. Abram Terc, *Lubimow*. *Ibidem*, str. 360.

15. A. Terc, *Ibidem*, str. 411.

16. *Ibidem*.

wszystko, co po niej nastąpiło, jest zdradą rewolucji — niż ubliżyć jej wyrazami pretensji, lub nieufności¹⁷”. Właśnie przywiązanie uczuciowe do rewolucji dyktuje mu owe gorzkie wyrzuty.

Nadieżda Mandelsztam pisze, że decydującą rolę w dziele okiełznania inteligencji odegrał nie strach i nie korupcja — choć nie brak było jednego i drugiego — lecz samo słowo „rewolucja”, którego nikt nie chciał się zarzec... Słowo to miało tak potężną moc, że nie bardzo można zrozumieć, na co się jeszcze zdały władzy jakieś więzienia i kary¹⁸”.

O lęku przed znalezieniem się „poza nawiasem rewolucji”, z dala od wielkiego, historycznego przewrotu, wspominał stary bolszewik Jurij Piatakow w rozmowie z mienszewikiem Wolskim¹⁹, chcąc mu wyjaśnić powody, dla których niemożliwością było przeciwstawienie się woli Stalina. Ale to samo uczucie — jak powiada Nadieżda Mandelsztam — było udziałem wielu jej współczesnych i to nie tylko członków partii, bo był wśród nich również Pasternak i Osip Mandelsztam. On również oznajmił, że „pragnie być razem ze wszystkimi, że boi się pozostać poza nawiasem rewolucji, przegapić przez krótkowzroczność te ogromne sprawy, które na naszych oczach się dzieją²⁰”.

„Wspomnienia” Nadieżdy Mandelsztam i „Wszystko płynie...” Wasylego Grossmana zaliczają się do najpoważniejszych prób przezwyciężenia stanu rewolucyjnej „hipnozy” — po to, by przejść do obiektywnej analizy społeczeństwa, zrodzonego przez rewolucję, która ze środka stała się celem.

Obie te książki zbliżone są do siebie, gdy wziąć pod uwagę wnioski; podobna jest też ich temperatura uczuciowa. Intymne wspomnienia Nadieżdy Mandelsztam odznaczają się większą powściągliwością, niż powieść Wasylego Grossmana. Paradoks ten znajduje, moim zdaniem, wytłumaczenie w tym, że Nadieżda Mandelsztam o wiele wcześniej od Grossmana zrozumiała sekret mechanizmu, który doprowadził rewolucję do samozniszczenia.

17. Stąd bierze się, jak sądzę, zasadniczy chwyt satyryczny Siniawskiego. Można by ten chwyt nazwać „demaskowaniem sloganów”. Pisarz demaskuje kłamstwo ukrywające się za sloganami o „wolnym człowieku sowieckim”, o „pracy”, która jest „sprawą honoru”, o radości, z jaką ludzie pracy akceptują każdą decyzję mądrego wodza.

Znakomitym zastosowaniem tegoż chwytu jest również opowiadanie Julija Daniela „Mówi Moskwa”. Szeroko korzysta z niego Sołżenicyn w powieści „Krań pierwszy”. Wystarczy przypomnieć sobie rozdział „Ulubione zajęcie”, w którym wyjaśnia się, że tym zajęciem jest dręczenie ludzi. Stosuje go także Grossman, pisząc o planie zesłania Żydów do tajgi i na pustynię Karakorum, co miało być manifestacją „wiecznotrwalego ducha internacjonlizmu”.

18. N. Mandelsztam, *Wspomnienia*, str. 133.

19. Leonard Schapiro, *De Lénine à Staline*, Gallimard, 1969, str. 431-432.

20. N. Mandelsztam, *op. cit.*, str. 133.

Dlatego w powieści „Wszystko płynie...” jest to, czego nie ma we „Wspomnieniach” — ból i pretensja zawiedzionego kochanka, który czuje, że zdradziła go jego Idea.

Nadieżda Mandelsztam z sumiennością dziejopisa i wnikliwością psychologa, z siłą i rzetelnością prawdziwego mistrza pióra opisuje społeczeństwo, w którym miało miejsce „przewartościowanie idei”, w którym wychodzi z użycia mnóstwo słów i pojęć — takich, jak męstwo, honor, sumienie, wolność²¹. „Moralność chrześcijańska z łatwością utożsamiana była z burżuazyjną, a razem z nią odrzucane było też pradawne przykazanie: „Nie zabijaj”²²”.

Nadieżda Mandelsztam demaskuje także mit „lat dwudziestych”, wykazując, że właśnie wtedy to wszystko się zaczęło.

„W latach dwudziestych nasze organy ścigania jeszcze nie porosły w piórka, ale już były czynne” — pisze N. Mandelsztam. A co ważniejsze — właśnie w tym okresie „zgromadzono wszystko, co miało przydać się w przyszłości: komunistyczną dialektykę, pogardę dla wartości duchowych, pęd do jedynomyślności i do posłuszeństwa”²³. Właśnie w latach dwudziestych znaleziono formuły, „bez których nawet dziś nie sposób się obejść: młoda państwowość, eksperyment bez precedensu, gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”²⁴”.

W poszukiwaniu przyczyny, która doprowadziła do zagłady „rewolucji przez duże R”²⁵, pisarka dochodzi do wniosku, iż powodem tym było zwycięstwo przekonania, że istnieje pewna, nie podlegająca dyskusji, prawda naukowa, oraz że są ludzie, którzy są jej wyłącznymi interpretatorami. „Religia ta — adepci nazywali ją skromnie nauką — czyni obdarzonego autorytetem człowieka — bożyszczem. Stworzyła ona swoje własne wyznanie wiary i własną moralność. Widzieliśmy ją w akcji”²⁶”.

Nowa „religia”, „światopogląd integralny” oślepiaty ludzi, kuśiły ich mirażem „szczęścia dla całej ludzkości”, nie pozwalały im „porównywać teorii z praktyką i badać skutków własnych uczynków”²⁷”.

Autorka w tym właśnie upatruje przyczynę powszechnej potulności i bezradności: „Byliśmy wszyscy albo owcami, które

21. *Ibidem*, str. 141-173.

22. *Ibidem*, str. 173.

23. *Ibidem*, str. 176.

24. *Ibidem*, str. 175.

25. *Ibidem*, str. 177.

26. *Ibidem*, str. 172.

27. *Ibidem*, str. 170.

dają pokornie prowadzić się na rzeź, albo unizonymi pachółkami katowskimi — a stawali się nimi ci, którzy nie chcieli dać się zaliczyć do owiec... Zmiażdżeni przez system, w którego konstruowaniu tak czy inaczej każdy z nas uczestniczył, okazaliśmy się niezdolni nawet do biernego oporu²⁸”.

„Każdy, kto nadyszał się morowego powietrza terroru — powiada Nadieżda Mandelsztam — już zginął, nawet, jeśli przypadkiem zachował życie. Umarli, to umarli, ale wszyscy pozostali — oprawcy, ideolodzy, poplecznicy, pochlebcy, ci, którzy przytknęli oczy i umyli ręce, a nawet ci, którzy po nocach zgrzytali zębami — otóż wszyscy oni też są ofiarami terroru²⁹”.

„Wspomnienia” Nadieżdy Mandelsztam — to dzieje rosyjskiej inteligencji w epoce terroru, historia klęski, kapitulacji i zagłady inteligencji, która uległa czarom „światopoglądu integralnego”, poddała się namowom Wielkiego Inkwizytora. Ale ta książka o zagładzie inteligencji, która skapitulowała przed Ideą i siłą, książka o miażdżeniu wielkiego poety, który skapitulować nie chciał, pełna jest wiary w możliwość odrodzenia unicestwionych wartości duchowych.

Pisarka wierzy, że wartości te zachowały się wśród ludu, nawet w „najczarniejszych chwilach³⁰”, nie bacząc na wszystkie próby „reedukacji”. „Na co zdała się ludowi ta reedukacja? — pyta Nadieżda Mandelsztam, dodając, że — jedynie w Rosji dążenie do kształcenia ludzi zastąpione zostało hasłkiem o wychowywaniu mas³¹”.

Autorka wierzy — podobnie jak Osip Mandelsztam — że lud zabiera głos jako sędzia, nawet wtedy, gdy milczy. I podkreśla swoją niezgodę na zasadniczą tezę powieści Pasternaka „Doktor Żiwago”; sądzi ona, iż powieść tę przenika chęć wzniesienia „muru obronnego państwa” między zbuntowanym ludem, a inteligencją³².

Nadieżda Mandelsztam jest jak najdalej od wszelkiej wiary w ideę państwa, niczego się po państwie nie spodziewa. Wierzy natomiast w lud i w tych, których nazywa „strażnikami płomienia”, w prawdziwych poetów i w miłośników prawdziwej poezji. Poezja pobudza ludzi do życia budząc sumienie i zdolność myślenia. Poezja, ratowana przed niebezpieczeństwem bez względu na ryzyko — wytrąca ludzi z letargu, formuje ich świadomość, staje się duchową głębą dla nowej inteligencji.

28. *Ibidem*, str. 388.

29. *Ibidem*, str. 317.

30. *Ibidem*, str. 352.

31. *Ibidem*, str. 121.

32. *Ibidem*, str. 160.

Tragiczna ta książka kończy się akordem mocnej wiary w zwycięstwo dobra nad złem, w zwycięstwo myśli nad śmiercią.

„Myśl dalej żyje. Strażnicy płomienia musieli szukać schronienia w ciemnych pieczarach, ale płomień nie zgasł. Płonie przecież³³”.

Nie łatwo określić gatunek, do którego należy książka Wasylego Grossmana. „Wszystko płynie...” tylko umownie może uchodzić za powieść. Jest to raczej szkic historyczny, dotyczący wypadków, których świadkiem — ba, uczestnikiem — był sam autor. Nić tematyczna, przebiegająca przez ten szkic, służy jedynie do lepszego unaocznienia myśli pisarza, wypowiedzianych czasem przez protagonistę — Iwana Grigoriewicza, czasami zaś — bezpośrednio w imieniu autora. Cechą szczególną tej książki jest jej wysoka temperatura emocjonalna, będąca skutkiem tragicznego wyboru, jakiego dokonał autor: odrzucił on ideę, w którą wierzył bez zastrzeżeń.

Niejedną stronice swoich książek poświęcił Grossman bohaterom rewolucji — którzy nie szczydzili dla niej ani własnego, ani cudzego życia. W ostatnim swoim dziele wprowadza na scenę syntetyczną postać takiego fanatyka rewolucji — któremu nie żal było dla niej ani krwi, ani cudzych cierpień.

Lew Mekler bardzo przypomina Lwa Rubina z „Kręgu pierwszego” Sołżenicyna — zarówno nieustępliwością wobec siebie i wobec innych jak i wiernością Tej, która go odtrąciła.

„Rewolucja wtrąciła go do celi więzienia wewnętrznego, wybiła mu osiem zębów, tupiąc na niego oficerskimi butami... żądała, aby on, jej syn, jej wybraniec i apostoł, sam siebie uznał za jej podstępного mordercę i śmiertelnego, dyszącego nienawiścią wroga³⁴”.

Sołżenicyn odnosi się do swojego bohatera z życzliwością, nie pozbawioną jednak ironii. Ślepa wiara Rubina obca jest pisarzowi.

Dla Grossmana ta wiara jest czymś o wiele bardziej zrozumiałym. Cechy Meklera łatwo odnaleźć w rysunku postaci Stepana Kolczugina³⁵, Faktorowicza³⁶, Warnawickiego³⁷.

33. *Ibidem*, str. 353.

34. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 115.

35. W. Grossman, *Stepan Kolczugin. Powieść*, Sowietskij Pisatiel, Moskwa, 1941.

36. W. Grossman, *Cztery tygodnie. Zbiór opowiadań „Stary nauczyciel”*, Sowietskij Pisatiel, Moskwa, 1962.

37. W. Grossman, *Jeśli dać wiarę pitagorejczykom. Sztuka w 7-miu obrazach*. „Znamia”, 1946, Nr 6.

Lew Mekler — figura łącząca w sobie syntetycznie cechy wielu bohaterów Grossmana — nie zarzekł się rewolucji. „Wiara jego nie zachwiała się ani na chwilę podczas stugodzinnych przesłuchań, nie zachwiała się też, kiedy — leżąc na podłodze — widział wypucowany, błyszczący czubek chromowego buta tuż przed swoimi okrwawionymi wargami³⁸”.

Pisarz okazał się rozumniejszy od swoich postaci. Zadał sobie pytanie: wiara moich bohaterów nie uległa zmianie, ale czy nie zmienił się aby sam obiekt tej wiary? Pisarz okazał się mądrzejszy od własnych postaci powieściowych, ale książka jego wcale przez to nie stała się mniej gorzka. Poczucie winy w stosunku do tych, co zginęli, aż do końca pełni wiary — nadaje powieści Grossmana siłę tragiczną, każe pisarzowi szukać wniosków najbardziej ostatecznych.

Czy to socjalizm? — pyta pisarz. „Z Kołymą, z ludożerstwem podczas kolektywizacji, z zagładą milionów ludzi?³⁹”.

I odpowiada: państwo zdusiło rewolucję. „Państwo, które uchodziło za środek jeno, okazało się samocelem⁴⁰”. Właśnie państwu, nie zaś ludziom, potrzebny był terror, więzienia, obozy, likwidacja swobód. „Człowiek budował to, co człowiekowi wcale nie było potrzebne — żadnej nie miał korzyści z kanału Białomorsko-Bałtyckiego, z arktycznych kopalni, z podbiegunowych linii kolejowych... Wydawało się czasem, że te gigantyczne budowy potrzebne są tylko po to, by milionowe masy ludzkie przykuć do ciężkiej pracy⁴¹”.

I tu pisarz zadaje następne pytanie: jak do tego doszło, w jaki sposób państwo zdołało zlikwidować rewolucję i zamiast zbudować nowy świat — zaczęło tworzyć cywilizację więzienną, czyja to wina?

Kto winien? — pyta Grossman. — Kto odpowie za to wszystko, co się stało, za zaparcie się najczystszych idei, za zagładę milionów, za deprawację tych, którzy pozostali przy życiu?

Grossman pociąga pod sąd delatorów: tych, którzy nie wytrzymali tortur w trakcie przesłuchań i zdradzili swoich towarzyszy, i tych, którzy wydawali, aby zachować swoje stanowisko, i tych, którzy oskarżali innych, bo wierzyli, że dokoła pełno wrogów, i tych, co pisali donosy na sąsiadów, aby zagarnąć ich mienie.

Nic podlejszego nad zdrajcę — Judasza. Ale pisarz zdaje sobie sprawę, że jednego zmuszono biciem, drugi był zahipnotyzowany

38. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 155.

39. W. Grossman, *op. cit.*, str. 31.

40. *Ibidem*, str. 160.

41. *Ibidem*, str. 143.

potęgą przemocy, trzeci wierny swemu obowiązkowi partyjnemu, czwarty przez pół życia głodował.

„Jeśli już sądzić, to zacznijcie od władzy państwowej⁴²” — mówi pisarz. Pozwijcie przed sąd klimat, w którym ludzie żyli, idee, którymi przeniknięte były ich myśli.

Wszyscy są winni — i oprawcy, i ofiary. Grossman dochodzi do tego samego wniosku co Nadieżda Mandelsztam. W epoce terroru — nie sposób jest się uchować.

Ale Grossman idzie jeszcze dalej. Jako pierwszy z pisarzy sowieckich analizuje wpływ Lenina na los rewolucji i porewolucyjnego państwa. Daje portret wielowarstwowy, w niejednym aspekcie tragiczny: „Wściekła żądza politycznej władzy, a razem z tym — stara marynarczyna, szklanka słabiutki herbaty, studencka mansarda... Nieubłagana bezwzględność, pogarda dla największej świętości rosyjskich rewolucjonistów — dla wolności, a jednocześnie, w piersi tego samego człowieka — czyste, młodzińcze uwielbienie dla pięknej muzyki, czy książki⁴³”.

Stalina uważa Grossman za kontynuatora dzieła Lenina, za tego, który wcielał dalej w życie to, co w planach Lenina było najważniejsze. „Stalin skazał na śmierć najbliższych przyjaciół i współtowarzyszy Lenina gdyż ludzie ci, każdy na swoją modłę, przeszkadzali w realizacji tego, co stanowiło najistotniejszą treść założeń Lenina. Walcząc jednak z nimi, likwidując ich — walczył niejako z samym Leninem i jego to na śmierć skazywał⁴⁴”.

Grossman dochodzi tu do wniosku nader głębokiego: Stalin walczył z Leninem w imię Lenina autentycznego. I tak konkluduje: „Państwo bez wolności ufundował Lenin. A zbudował je Stalin⁴⁵”.

Państwu temu nie są potrzebni ideowcy, potrzebni mu są słuźbenicy. Dlatego zabija ono Lwa Meklera; w ten właśnie sposób właściciel zabija psa, który mu już zawadza — i deprawuje swoich słuźących, przekupując ich⁴⁶.

Krwawy terror niezbędny był państwu — pisze Grossman —

42. *Ibidem*, str. 68.

43. *Ibidem*, str. 171.

44. *Ibidem*, str. 186.

45. *Ibidem*, str. 197.

46. Jedna z postaci w powieści „Wszystko płynie”, Mikołaj Andrejewicz — wierny słuźga władzy, przyznaje się w duchu, że najbardziej boi się utraty swego miejsca przy stole”, boi się, że „zamiast czarnego kawioru dostanie tylko czerwony” (str. 31). W sztuce „Jeśli dać wiarę pitagorejczykom”, napisanej jeszcze przed wojną, wierny słuźga władzy Monachow — były bohater rewolucji — także boi się stracić dostęp do „kawioru ziarnistego” (str. 84).

dla unicestwienia wolności. „Dawna to sprawa, zaczęło się to jeszcze za Lenina⁴⁷”.

Szukając przyczyn powstania „państwa niewoli” pisarz idzie jeszcze dalej, sięga w głąb rosyjskiej historii. Tam znajduje źródła ustroju państwowego Rosji, ugruntowanego przez Lenina, a rozbudowanego przez Stalina.

„Bezlitosne deptanie indywiduum ludzkiego — pisze Grossman — było nieodłączną cechą tysiącletniej historii Rosjan⁴⁸”. Podczas gdy rozwój Zachodu czerpał soki z rosnących swobód, siłą napędową rozwoju Rosji było rozprzestrzenianie się niewolnictwa⁴⁹.

W tym oto splocie postępu z niewolą widzi Grossman naczelną zasadę życia rosyjskiego.

Konkluzja, do której dochodzi Wasyli Grossman nadzwyczajnie przypomina wnioski, wyciągnięte przez znakomitego rosyjskiego historyka Kluczewskiego ze studiów nad epoką Piotra I.

„Reforma Piotra była aktem walki despoty z ludem, z jego inercją i nieruchawością. Piotr miał nadzieję, że szturmując z wyżyn władzy zniewolone społeczeństwo — zdoła zmusić je do aktywności... chciał, aby niewolnik, pozostając dalej niewolnikiem, postępował jak człowiek wolny i świadomy. Kooperacja despotyzmu z wolnością, oświecenia z niewolnictwem — to polityczna kwadratura koła, szarada, którą od czasów Piotra przez dwa wieki już usiłujemy rozwikłać, i której nikt dotąd nie rozwiązał⁵⁰”.

Kontynuując jakby przewód myślowy Kluczewskiego, Wasyli Grossman stwierdza, że ta „polityczna kwadratura koła” także nie została rozwikłana przez Rewolucję Październikową, że Lenin nie potrafił wyrwać się z nurtu historii rosyjskiej, nie potrafił zmienić jego kierunku.

Wniosek, który naprasza się ostatecznie z rozmyślań Grossmana nad losami rewolucji rosyjskiej, najlepiej chyba można sformułować, sięgając znów do tez Kluczewskiego o reformach cara Piotra:

„Było to rewolucją nie z uwagi na cele i skutki przedsięwzięcia, lecz ze względu na stosowane metody oraz na wrażenie, jakie wywarło ono na umysłach i uczuciach współczesnych⁵¹”.

Grossman dodaje tylko do tej formuły uwagę związaną ze światowym znaczeniem rewolucji Październikowej. Pisarz stwier-

47. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 193.

48. *Ibidem*, str. 174.

49. W. Kluczewski, *Kurs historii Rosji*, Moskwa 1910, cz. IV, str. 293.

50. *Ibidem*.

51. *Ibidem*, str. 292.

dza, że „leninowska synteza niewoli z socjalizmem oszołomiła świat bardziej, niż odkrycie energii nuklearnej⁵²”.

W 1921 roku Włodzimierz Korolenko ostrzegwał: „Nieszczęsna Rosja zapłaci za te 'eksperymenty ustrojowe' tak gorzko, że jej przykład na długo odbierze innym krajom chęć na nie i spowoduje reakcję burżuazyjną. Zapewne długo jeszcze będą powtarzać: 'Już to znamy, już to dobrze znamy z Rosji'⁵³”.

Minęło lat 40 i oto Grossman konstatuje: „Tysiącletnia naczelna zasada dziejów rozwoju Rosji — stała się prawem rozwoju powszechnego, dzięki woli, pasji i geniuszowi Lenina⁵⁴”.

Bohater książki Grossmana, człowiek który w obozach spędził 30 lat — utracił wszystko, prócz wiary w wolność. I za najcięższe w życiu uważał chwile, gdy musiał w celi więziennej, po torturach, wysłuchiwać wywodów swego towarzysza niedoli, który dowodził niezbitcie, że przemoc jest wieczna. Że podobnie do prawa zachowania energii istnieje też prawo zachowania przemocy⁵⁵.

Nie bacząc na logikę wyводу, nie bacząc na to, że codzienna praktyka ustroju sowieckiego służyła tu potwierdzeniem, bohater Grossmana — wraz z samym autorem — wierzy, że nadejdzie czas, gdy „wolność i Rosja będą jednością⁵⁶”.

Aleksander Sołżenicyn — przystępując do pisania nowego cyklu powieściowego, poświęconego okresowi bezpośrednio poprzedzającemu rewolucję, pragnie — jak to już widać — wyjaśnić czy Rosja miała w ogóle wybór, czy mogła uniknąć kateklizmu.

Grossman analizuje przyczyny wyrodnienia rewolucji. Sołżenicyn pyta, czy rewolucja w ogóle była potrzebna: „Bo wszelka rewolucja nasamprzód nie odrodzenie kraju powoduje, lecz jego ruinę i to na długie lata⁵⁷”. Podobne są tu poglądy obu pisarzy na historię. Sołżenicyn tak jak Grossman, wyobraża sobie histo-

52. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 181.

53. W. Korolenko, List do Gorkiego z 29 lipca 1921, Dodatek literacki do „Na kanunie”, Nr 4, 22. V. 1922.

54. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 181.

55. W. Grossman wraca tu do poglądu na cykliczność zjawisk historycznych i powtarzalność zdarzeń, wyrażonego już raz w sztuce „Jeśli dać wiarę pitagorejczykom”.

56. W. Grossman, *Wszystko płynie...*, str. 204.

57. A. Sołżenicyn, *Sierpień 1914*, str. 536. To samo mówi Sacharow: „Rewolucja, która paralizuje rozwój gospodarczy na czas dłuższy niż 5 lat, nie może być uważana za przedsięwzięcie korzystne dla mas pracujących”. A. Sacharow, „Rozmyślenia o postępie, współistnieniu pokojowym i wolności intelektualnej”. Wyd. „Posiew”, 1968, str. 39.

rię jako „wspólnotę pokoleń, instytucji, tradycji, obyczajów⁵⁸...”.

Zrozumienie faktu, że formuła: „kult Stalina” nic nie wyjaśnia, że tylko historia może dać odpowiedź na najważniejsze problemy współczesności — jest charakterystyczną cechą najlepszych dzieł współczesnych pisarzy sowieckich.

Nie mogąc w książkach przeznaczonych do publikacji w ZSSR — poruszyć istotnych problemów współczesności, niektórzy pisarze sowieccy dają wyraz swoim poglądom zapuszczając się w głąb dziejów.

Szczególnie interesująca pod tym względem jest powieść Bułata Okudźawy „Nieszczęsny Awrosimow”. Mówiąc o buncie dekabrystów autor roztrząsa problemy rewolucji i tyranii, ludowładztwa i dyktatury.

„Władza ludu — to przecież także rodzaj władzy — powiada przedstawiciel samodzierżawia — władza zaś, proszę panów, żartować nie lubi. Dziś źle jest jednym, jutro źle będzie drugim⁵⁹”. Niedoszły dyktator Rosji, posłany na szafot przywódca dekabrystów Pestel, wypowiada słowa, które mogłyby wyjść również z ust Lenina: „Pragnienie dobra jest kwestią ścisłej wiedzy”. Albo: „lepsze dobro wyrosło na krwi, niż krew bez dobra⁶⁰”.

„Niejednokrotnie próby obalenia tyranii prowadziły do ustanowienia innej tyranii⁶¹...” — nieśmiało perswaduje rozmówcy bohater powieści, nieboga Awrosimow. Ale ów rozmówca — Pestel, powtarza z naciskiem, że „gdy już się wszystko dokona, niezbędna będzie dyktatura⁶²”.

W poemacie „Pestel, poeta i Anna⁶³” Dawid Samojłow przeciwstawia genialnego poetę Puszkina pretendentowi do roli rosyjskiego Brutusa — Pestelowi. Jest to starcie między tyranem — wierzącym w konieczność nieustępliwego kierowania każdym procesem, także w dziedzinie sztuki, a geniuszem, marzącym o wolności.

„W polityce geniusz musi być łajdakiem⁶⁴” — smętnie konstatuje poeta, nie tracąc z oczu faktu, że Napoleon też był niegdyś Brutusem, że rewolucjonista często przekształca się w despotę.

Wyróżnikiem współczesnej literatury rosyjskiej — zarówno tej, która już „znalazła drogę”, która już „nie ma pytań”, jak

58. A. Sołżenicyn, *Sierpień 1914*, str. 377.

59. Powieść była opublikowana w czasopiśmie „Druzba narodow” w 1968 roku, jako oddzielna książka nie ukazała się w ZSSR. Cyt. za: Bułat Okudźawa, *Dwie powieści*. Wyd. „Posiew”, 1970, str. 211.

60. *Ibidem*, str. 250.

61. *Ibidem*, str. 294.

62. *Ibidem*, str. 295.

63. „Moskwa”, Nr 6, 1967, str. 36.

64. *Ibidem*. W wydaniu książkowym ten wiersz został zmieniony.

tej, która dalej szuka niezmordowanie — jest odwrót od racjonalnego, „naukowego” światopoglądu i szukanie po omacku drogi ku wierze.

Półwiekowa historia państwa sowieckiego, głoszącego kolejno mistyczną nieomylność proletariatu, doktryny marksistowskiej, Wodza, i wreszcie — Partii i Państwa — wykazała zupełną niemożność racjonalnego wyjaśnienia sensu wydarzeń, ludzkich losów, rewolucji, ustroju.

W literaturze sowieckiej trwają poszukiwania wiary. Szukają jej i ci, których książki publikowane są przez wydawnictwa państwowe, i ci, co zawdzięczają publikację „Samizdatowi”.

Pierwsi — z rozmaitych powodów — wyrzekli się wiary w Stalina, znajdując nowy obiekt wiary w Partii lub Państwie.

Drudzy — rozczarowani do mitu Stalina, lub nigdy w niego nie wierzący, pragną wierzyć w naród, w człowieka, w Boga.

Nie bacząc na diametralnie przeciwstawne cele tych poszukiwań — w pierwszym wypadku chodzi o chęć usprawiedliwienia działania dwóch nieludzkich mechanizmów, Partii i Państwa, w drugim zaś — o chęć znalezienia pełnego wyrazu dla dążeń ludzkich — widzimy tu dwie przynajmniej cechy wspólne. Po pierwsze — odrzucenie światopoglądu racjonalistycznego, po drugie — dążenie do znalezienia źródeł nowej wiary w dziejach Rosji, w rosyjskiej przeszłości.

Rzec by można, że w starym sporze okcydentalistów ze słowianofilami — po chwilowym sukcesie marksizmu — okcydentaliści przeżywają dziś porażkę. Po pięćdziesięcioletniej przerwie wracają dziś do Związku Sowieckiego idee uczestników ruchu „zmiany drogowskazów” („Smienia wiech”) idee nacjonal-bolszewizmu.

Ustriałow, który w 1920 roku oznajmił, że „siłą rzeczy bolszewizm ewoluować będzie od jakobinizmu do bonapartyzmu (nie mam tu na myśli konkretnej formy rządów, lecz *styl* rządzenia)⁶⁵” — zrozumiał, jak się okazało, lepiej od Lenina, jaka jest prawdziwa istota nowego Państwa.

Artykuł profesora Ustriałowa w tomie zbiorowym „*Smienia wiech*” zawiera twierdzenia i założenia programowe, które w sposób może najpełniejszy odpowiadają współczesnej sowieckiej ideologii:

„Bolszewizm ze swoimi międzynarodowymi wpływami i wszechobecnymi kontaktami staje się obecnie znakomitym narzędziem międzynarodowej polityki państwa rosyjskiego i ślepi są

65. N. Ustriałow, *W walce o Rosję*. Wyd. „Okno”, Charbin, 1920.

ci z rosyjskich patriotów, którzy chcieliby dziś za wszelką cenę pozbawić kraj tego narzędzia⁶⁶”.

„Jedynie 'fizycznie' mocne państwo może stworzyć wielką kulturę... 'Małe państwa' mogą być duchowo pełne subtelności, szlachetności, nawet 'heroizmu', ale są organicznie niezdolne do wielkości⁶⁷”.

Wasyli Grossman dochodzi do tragicznej konkluzji: państwo zdusiło rewolucję. Ale zdecydowaną opinię, że tylko bolszewicy mogą zdusić rewolucję, że tylko oni potrafią „zamrozić Rosję”, żeby zacytować Konstantego Leontiewa — lansowali „smienowiechowcy” już w 1921 roku.

Nie może być dziś żadnych wątpliwości co do odpowiedzi na pytanie Ustriałowa, postawione przed 50 laty:

„Nad wrotami Wieży Spaskiej, które są i były najbardziej czcigodnym pomnikiem przeszłości narodowej, prastare kuranty grają 'Międzynarodówkę'... W głębi duszy bezwiednie rodzi się pytanie: czy 'Międzynarodówka' swymi bluźnierczymi tonami kala Spaskie Wrota, czy też Spaskie Wrota swoim kremłowskim duchem nadają nowy sens 'Międzynarodówce'?⁶⁸”.

Już dawno „Międzynarodówka” przestała „kłać bluźnierczymi dźwiękami” Spaskie Wrota. Już dawno hymn rewolucji przestał drażnić uszy mieszkańców stolicy państwa sowieckiego. Państwa, które rewolucji się wyrzekło, które stworzyło „cywilizację więzienną” i dąży do jej utrwalenia na wieki.

Literatura w tym państwie podzieliła się na dwa przeciwstawne obozy, czy nurty. Jeden z tych nurtów — to literatura oficjalna — nie stawiająca żadnych pytań, zadawająca się gotowymi formułami zamiast odpowiedzi, opiewająca koncentracyjne *universum* i więzienną cywilizację jako najwyższe formy rozwoju ludzkiego ducha.

Drugi nurt — to literatura autentyczna, starająca się dotrzeć do początków i podstaw cywilizacji więziennej, do przyczyn zwyrodnienia rewolucji, zastanawiająca się nad losami ludu rosyjskiego, nad jego dziejami. Ta autentyczna literatura, którą Aleksander Sołżenicyn nazwał „żywą pamięcią narodu⁶⁹” — nieuchronnie i niechybnie wchodzi w konflikt z państwową.

W 1921 roku, trzy lata po rewolucji, Eugeniusz Zamiatin sformułował straszliwą przepowiednię: „Obawiam się, że dla rosyjskiej literatury istnieje tylko jedna przyszłość: jej prze-

66. *Smiech wiech*, Nr 6, 1921, Paryż, str. 16.

67. *Ibidem*, str. 17.

68. *Ibidem*, Nr 6, 1921, str. 19.

69. A. Sołżenicyn, *Przemówienie z okazji przyznania nagrody Nobla* — 1970. YMCA - Press, Paryż, str. 18.

szłość⁷⁰". Były lata, gdy zdawało się, że przepowiednia ta się ziszcza. Ale okazało się, że autentyczna literatura ma siłę trwania nawet w „świecie koncentracyjnym”. „Rosyjska literatura nie przestała istnieć ani na chwilę! — choć postronny obserwator mógł ją uważać za pustynię⁷¹” — powiada Sołżenicyn w swoim niewygłoszonym przemówieniu z okazji przyznania mu nagrody Nobla, dodając, że „cała literatura narodowa” pozostała tam, w obozach koncentracyjnych, „na Archipelagu GUŁag”, „pogrzebana nie tylko bez trumny, ale bez koszuli, goła, z metką przywiązaną do palca u nogi⁷²”.

To właśnie przemówienie Aleksandra Sołżenicyna stanowi ostatni akord zamykający pewną epokę w dziejach sowieckiej „cywilizacji więziennej” oraz jej literatury — ale oznacza zarazem początek epoki nowej. Jest to lament nad zamordowaną literaturą rosyjską — i hymn ku czci nieśmiertelnej siły sztuki, siły zdolnej do zwycięstwa nad fałszem. „A gdy tylko fałsz się rozwieje — odsłoni się cała naga ohyda przemocy i strupieszają gwałt rozpadnie się w proch⁷³”.

70. E. Zamiatin, *Oblicza*, str. 190.

71. A. Sołżenicyn, *Wywiad z okazji przyznania nagrody Nobla*, str. 10.

72. *Ibidem*.

73. *Ibidem*, str. 29.

INDEKS NAZWISK

- Achmatowa A. 186, 187, 190
 Adams J. 89
 Afinogenow A. 127, 129, 130, 131,
 132, 157, 174
 Ałdan-Siemionow A. 135, 251, 262-
 265, 267, 298
 Aliechin G. 175
 Antonow-Owsiejenko W. 31
 Arosiew A. 100, 101, 103, 109, 126
 Arżak (Daniel J.) 8, 9
 Awerbach L. 134
- Babel I. 273
 Bagramian I. 214
 Bagrycki E. 88
 Bakłanow G. 224-227
 Barbusse H. 8, 191
 Berger J. 190
 Beria Ł. 261
 Berman M. 136
 Bielych G. 138
 Bierdiajew N. 9, 267
 Bondariew J. 230, 231, 234, 246
 Borowski T. 268, 269, 280
 Bosz E. 49
 Bucharin N. 37, 40, 41, 63, 167, 218
 Bułhakow M. 187, 188, 190
 Bunyan J. 22
 Bykow W. 233, 234
- Carr E. H. 59
 Chruszczow N. 161, 218
 Czukowska L. 183, 184, 190, 230
- Dan F. 163
 Denikin A. 52
- Deutscher I. 299
 Diakow B. 250, 256, 257, 259
 Dombrowski J. 9, 238, 239, 241
 Dostojewski F. 152, 173, 197, 255,
 273
 Dudincew W. 204, 207, 236
 Dzierżyński F. 12, 45, 46, 48, 50, 52,
 54-56, 58, 66, 67, 69, 74, 77, 93,
 143, 163
- Eisenstein S. 179, 180-182, 192, 193
 Erdman N. 126, 129
 Erenburg I. 100, 103, 109, 110, 200,
 220, 222, 223
- Fadiejew A. 223
 Firin S. 134
 Frenkel N. 86, 87
- Gastiew A. 25, 103, 104
 Ginzburg E. 251, 252, 257, 262, 282
 Gorbatow A. 215-217, 250, 252, 253,
 256, 259
 Gorki M. 23, 29, 33, 77, 82, 87, 88-
 97, 130-135, 138, 143-146, 150,
 197, 201, 275, 297
 Grossman W. 198-200, 207, 301, 304-
 308, 311
- Herzen A. 124
 Hikmet N. 200-202
 Hitler A. 159, 172
- Iljin J. 140
 Iwanow W. 134
 Iwanow-Razumnik I. 245, 246, 252,
 253

- Jagoda N. 261
 Jakowlew A. 214, 215
 Jasiński B. 175, 176, 178, 190
 Jaszyn A. 202-204, 207
 Jefimow B. 220, 221
 Jeżow N. 158, 215, 261
- Kapłan F. 50
 Kawierin B. 235-238, 246, 299
 Kirow S. 124, 159, 160, 163
 Kitchener H. 12
 Kluczewski W. 307
 Kniaziew W. 95, 129
 Kolcow M. 220, 221
 Kołczak A. 52
 Korolenko W. 77, 308
 Kricman L. 26
 Krylenko N. 141
 Kurski D. 8, 168
- Laciś M. (Sudrabs J.) 74
 Larin J. 26, 35, 55
 Lec S. J. 268
 Lenin W. I. 8, 19, 20, 23, 24, 26, 28, 29, 31-39, 41, 45, 46, 48-50, 52, 55, 56, 78, 88, 90, 133, 138, 158, 164, 168-170, 191, 194, 210, 212, 261, 266, 300, 306, 307, 309, 310
 Leonow L. 148, 246
 Leontiew K. 311
 Litowski O. 128, 129, 219
 Lockhart Bruce R. 51
 Luksemburg R. 39
- Łazariew L. 232, 233
 Łunaczarski A. 132
- Makarenko A. 138
 Mandelsztam N. 8, 9, 12, 129, 157, 158, 162, 173, 238, 301-303, 306
 Mandelsztam O. 122, 158, 161, 301, 303
 Michajłowski N. 53
 Miedwiediew R. 52, 194, 218, 298
 Mikitenko I. 138
 Mołotow W. 124
 Moroz P. 94
- Niemczynow W. 21
 Nilin P. 207, 208, 210
 Nogin W. 25
- Ochłopkow M. 154
 Okudźawa B. 309
 Olesza J. 174, 175
 Olickaja E. 126, 127, 251, 252, 255, 257
 Olminski M. 51
 Ordzonikidze S. 140
 Orłow W. 20
- Pantelejew L. 138
 Paramonow I. 219
 Pasternak B. 134, 174, 219, 273, 299, 301
 Peters J. 50
 Pilar J. 250, 259
 Pilniak B. 133, 138, 172, 219
 Płatonow A. 132
 Pobożyj A. 134, 258
 Pogodin N. 139, 150, 151, 154
 Pomerancew W. 197, 198, 200, 201, 207, 211
 Popiel I. 214
 Pospiełow P. 192, 218
 Prokopowicz S. 23
 Puszkina A. 102, 182
- Riutin N. 158
 Robins R. 32
 Rokossowski K. 216
 Rosenfeld J. 22
 Rozanow W. 9, 98, 149
 Rykow A. 90, 167
- Sacharow A. 9, 15
 Samojułow D. 309
 Selwinski I. 151
 Sieriebriakowa G. 162, 251, 252, 254, 255, 262
 Simonow K. 229, 231, 232, 234
 Siniawski A. 300
 Solżenicyn A. 8, 9, 14, 140, 161, 226, 245, 268, 269, 275, 282, 285-292, 308, 311, 312
 Spirin L. 21, 22, 26
 Stalin J. 8, 52, 64, 120, 124, 125, 132, 133, 138, 150, 158, 159, 161, 164-166, 176, 184, 191-194, 197, 198, 202, 203, 212-215, 220-223, 227-236, 238, 240, 251, 254, 257, 258, 260-265, 275, 290-292, 297-301, 306, 308, 310
 Steinberg I. 44
 Suworin A. 173
 Szałamow W. 9, 118, 268, 269, 271-284, 292, 297

- Szelest G. 250, 257, 259
Szkłowski W. 134
Szlapnikow A. 23
Szołochow M. 108, 120
Szoetakowicz D. 174
Szyrwindt E. 81
- Tarasow-Rodionow A. 100, 109
Taylor F. 55
Tkaczow P. 295-296
Tołstoj A. 134, 197
Tomski M. 25
Trocki L. 8, 48, 49, 53, 54, 63-65,
90, 145, 146, 164
- Tuchaczewski M. 216
Tynianow J. 237
Twardowski A. 245
- Wasiliew A. 225-227, 298
Winokurow J. 211
Wolski A. (Jan Wacław Machajski)
26-30
Wyszyński A. 171, 172
- Zamiatin E. 41, 109, 131
Zinowiew G. 49, 51, 164, 167, 191
Zoszczenko M. 134
- Żukow G. 214

BIBLIOGRAFIA

Literatura ogólna

- Aleksandrowa Wiera: *Litteratura i zyzńi*, Nowy Jork, 1969.
- Anikst A.: *Organizacja raboczej siły*, Moskwa, 1920.
- Artemjew W.: *Rezym i ochrana isprawitielno-trudowych łagieriej MWD*, Monachium, 1956.
- Awtorchanow A.: *Technologia własti*, Monachium, 1959.
- Bach Lydia: *Le droit et les institutions de la Russie Soviétique*, Paryż 1923.
- Barton Paul: *L'Institution Concentrationnaire en Russie, 1930-1957*, Paryż, 1959.
- Bieńkowski Władysław: *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż, 1969.
- Bucharin N.: *Put' k socjalizmu w Rossii*, Nowy Jork, 1967.
- Brzeziński Zbigniew K.: *La Purge permanente. La politique dans le totalitarisme soviétique*, Paryż, 1958.
- Bullock Alan: *Hitler. A study in Tyrany*, Londyn, 1959.
- Bunuyan James: *The Origin of forced Labor in the Soviet State 1917-1921*. Baltimore, 1967.
- Buszujew I. A.: *Isprawitielno-trudowyje raboty*, Moskwa, 1968.
- Carr E. H.: *A History of Soviet Russia. The bolshevik revolution 1917-1923 in 3 vol. 1966. The Interregnum 1923-1924. 1969. Socialism in one country 1924-1926. 1970.*
- Chambre Henri: *Le marxisme en Union Soviétique. Idéologie et Institutions*. Paryż, 1955.
- Chruszczow N. S.: *Dokład na zakrytom zasiedanii XX sjezda 30 junia*, 1956.
- Conquest Robert: *The Great Terror. Stalin's Purge of the Thirties*, Nowy Jork, 1968.
- Czuntułow W. T.: *Ekonomiczeskaja istoria SSSR*, Moskwa, 1969.
- Dallin Dawid, Nikołajewski Borys: *Le travail forcé en URSS*, Paryż, 1949.
- Deutscher Isaak: *Pasternak and the Calendar of the Revolution*, w „Pasternak — Modern Jugements”, 1969.
- Deutscher Isaak: *Staline — Biographie politique*, Paryż, 1953.
- Deutscher Isaak: *Trotsky, 1. Le prophète armé — 1879-1921. 2. Le prophète desarmé — 1921-1929. 3. Le prophète hors-la-loi*, Paryż 1962, 1964, 1965.

- Dzierżyński F.: *Stenogramma wystupienija na 8 zasiedanii WCİK, 17. 2. 1919. „Istoriczeskij archiw” nr 1, Moskwa, 1958.*
- Efektivnost' ugołowno-prawowych mier bor'by s priestupnostju.* Pod red. W. S. Nikiforowa, Moskwa, 1968.
- Fainsod Merle: *Smolensk à l'heure de Staline*, Paryż, 1967.
- Fischer L.: *Żyć Lenina*, Londyn, 1970.
- Farber L. M.: *Sowieckaja literatura pierwych liet riewolucji, 1917-1920.* Moskwa, 1966.
- Gernet M. N.: *Istoria carskoj tiur'my*, w 5 tomach, Moskwa, 1960-1963.
- Golikow D. A.: *Krach wrażeskogo podpolja — iz istorii bor'by s kontrrewolucijej w Sowieckoj Rossii, 1917-1921.* Moskwa, 1971.
- Gołubcow V. S.: *Memuary kak istocznik po istorii sowieckiego obszczestwa.* Moskwa, 1970.
- Gorczakow N. A.: *Istoriya sowieckiego tieatra*, Nowy Jork, 1956.
- Gorczakow N. M.: *Reżysiorskije uroki Stanistawskiego*, Moskwa, 1951.
- Gorbaczow G.: *Oczerki sowremiennoj russkoj litieratury*, Leningrad, 1925.
- Haupt Georges, Marie Jean-Jacques: *Les bolcheviques par eux-mêmes*, Paryż 1969.
- Herling-Grudziński G.: *Siedem śmierci Maksyma Gorkiego w „Drugie przyjście i inne opowiadania i szkice”, Paryż, 1963.*
- Iz istorii Wsierossijskoj Czriezwyczajnoj Komissii, 1917-1921*, Moskwa, 1958.
- Iz głubiny — Sbornik statiej o russkoj riewolucji*, Paryż 1967.
- Jezeniedielnik Czriezwyczajnych komissij po bor'bie s kontrrewolucijej i spekulacijej*, Moskwa, 1918, nr. 1-6.
- Klasy, socjalnyje stoi i grupy w SSR*, Moskwa 1968.
- Kluczewskij W.: *Kurs russkoj istorii*, cz. 4, Moskwa, 1910.
- Kolarz Walter, *Les colonies russes à l'Extrême-Orient*, Paryż, 1955.
- Koźmin B.: *P. N. Tkaczew i riewolucjonnoje dżiwienije 1860-ch godow*, Moskwa, 1922.
- Kożewnikow M.: *Istoriya sowieckiego suda, 1917-1956*, Moskwa, 1957.
- Krasnaja kniga WCZK*, pod red. Makincjana, t. 1, Moskwa, 1920.
- Krylenko N. W.: *Obwinitielnyje reczi po naiboleje krupnym politiczeskim processam*, Moskwa, 1937.
- Lacis-Sudrabs M.: *Dwa goda bor'by na wnutrienniem frontie*, Moskwa, 1920.
- Larin J.: *Gosudarstwiennyj kapitalizm wojennogo wremieni w Giermanii*, Moskwa-Petrograd, 1920.
- Larin J., Kricman L.: *Oczerk choziajstwiennoj żyzni i organizacii narodnogo choziajstwa Sowieckoj Rossii, 1. 11. 1917 - 1. 8. 1920.* Moskwa, 1920.
- Lewidow M.: *O piatnadcati — trista strok*, „Lef”, nr 1. Moskwa, 1923.
- Lenin W. I.: *Oczerednyje zadaczi sowietskoj własti, gława pierwogo wariantu*, „Kommunist”, nr 14, 1962.
- Lenin W. I.: *Połnoje sobranije soczinienij*, 5-oje izdaniye, Moskwa 1958-65.
- Lukacs Georg: *Solschenizyn*, Neuwied und Berlin, 1970.
- Łazariew L.: *Wojennyje romany K. Simonowa*, „Nowyj Mir”, nr 8, 1964.
- Mańkowskij W. S.: *Problema otwietstwiennosti w ugołownom prawie*, Moskwa, 1949.
- Medvedev Roy A.: *Faut-il réhabiliter Staline?*, Paryż, 1969.

- Medvedev Zhores A.: *The Medvedev Papers. The Plight of Soviet Science today*, Londyn, 1971.
- Medvedev Zhores A.: *The Rise and Fall of T. D. Lysenko*, Nowy Jork - Londyn, 1969.
- Miedwiediew Roj: *K sudu istorii*, Nowy Jork, 1971.
- Mielgunow S. P.: *Krasnyj terror w Rossii, 1918-1923*, Berlin, 1924.
- Mieńszutin A., Siniawskij A.: *Poezja pierwych liet rewolucji, 1917-1920*, 1964.
- Moskowskije bolszewiki w bor'bie s „prawym” i „lewym” oportunizmom. 1921-1929*. Moskwa, 1969.
- Musjakow P. I.: *Flagman Konstantin Duszenow*, Moskwa, 1966.
- Nettle Peter: *Rose Luxembourg* Londyn-Oxford-Nowy Jork, 1969.
- Niekricz A. M.: *1941, 22 junia*, Moskwa, 1965.
- Nikolaewski Boris: *Les dirigeants soviétiques et la lutte pour le pouvoir*, Paris, 1969.
- Oczerki po istoriografii sowieckiego obszczestwa*, Moskwa, 1965.
- Payne Robert: *The Life and Death of Lenin*, Londyn, 1967.
- Piontkowskij A. A.: *Stalinskaja konstitucija i projekt Ugołownogo kodeksa SSSR*, Moskwa, 1947.
- Polonskij W.: *O sowriemiennoj literaturie*, Moskwa-Leningrad, 1929.
- Prestupnyj mir Moskwy*, pod red. M. Gerneta, Moskwa 1924.
- Prokopowicz S.: *Narodnoje choziajstwo SSSR*, w 2 tomach, Nowy Jork, 1952.
- Revolutionary Russia*. Edited by Richard Pipes, Cambridge-Massachusets, 1968.
- Sacharow A.: *Razmyszlenija o progressie, mirnom sosuszczestwowanii i intelektualnoj swobodie*, Frankfurt/M., 1968.
- Samizdat: *La voix de l'opposition communiste en URSS*, La Verité, nr 546, novembre 1969, Paryż.
- Schapiro Leonard: *De Lénine a Staline*, Paryż, 1969.
- Seliwanowskij A.: *W literaturnych bojach*. Izbrannyje statji i issledowanija, 1927-1936. Moskwa, 1959.
- Serge Victor: *Destin d'une Révolution. URSS 1917-1937*. Paris, 1937.
- Soljenitsyne: Cahier dirigé par Georges Nivat et Michel Aucouturier*. Paryż, 1971.
- Smienna wiech. *Jezeniedielnyj żurnał*. Paryż, 1921.
- Smienna wiech. *Sbornik statiej J. W. Kliucznikowa, N. W. Ustrjałowa, S. S. Łukjanowa, A. W. Bobriszczewa-Puszkina, S. S. Kachotina i J. J. Potiechina*. Twier', 1921.
- Sorlin Pierre: *La Société Soviétique 1917-1964*. Paris, 1964.
- Souvarine Boris: *Staline — Aperçu historique du bolchévisme*, Paryż, 1935.
- Sowieckoje ugołownoje prawo*, Obszczaja czast'. Moskwa, 1952.
- Sperber Manes: *Die Angst und die Herrschaft des Schreckens*, „Die Welt”, Mars, 1971.
- Spirin L. M.: *Klasy i partii w graždanskoj wojnie w Rossii*, Moskwa, 1968.
- Stalin I. W.: *O niedostatkach partijnoj raboty i mierach likwidacji trockistskich i drugich dwurusznychkow*. Dokład na plenumie CK WKP(b), 3 marta 1937 g. „Prawda”, 29. 3. 1937.
- Stalin I.: *Soczinenija*, tt. 1-13, Moskwa, 1946-1951.
- Stalin I.: *Woprosy leninizma*, Moskwa, 1945.
- Szargorodskij M. D.: *Nakazanije po sowieckomu ugołownomu prawu*, Moskwa, 1958.

- Szeszukow S.: *Nieistowyje riewnitieli* — Iz istorii literaturnoj bor'by 20-ch godow.
- Szub D.: *Politiczeskije dejatieli Rossii 1850-1920-ch godow*, Nowy Jork, 1969.
- Szyrwindt J. G.: *Nasze isprawitielno-trudowoje zakonodatielstwo*, Moskwa, 1925.
- Tiszkow A. W.: *Pierwyj czekist*, Moskwa, 1968.
- Trockij L.: *Kak woourużalaś rewolucija. Na wojennoj rabotie*. T. I. 1918; t. II kniga 1 — 1919; t. III knigi 1-2 — 1921-1923. Moskwa, 1923-24.
- Trockij L.: *Soczinienija*, t. XV. Choziajstwiennoje stroitelstwo w Sowieckoj Rossii, Moskwa, 1925-1927.
- Trockij L.: *Soczinienija*, t. XVII, Socjalisticzeskaja respublika i kapitalisticzeskij mir, Moskwa, 1927.
- Trotsky Leon: *La Révolution trahie*, 1936. Paryż, 1963.
- Trotsky Leon: *Staline*, Paryż, 1948.
- Trockij — wrag leninizma*. Sbornik, Moskwa, 1968.
- Ulam Adam B.: *Lenin and the bolsheviks. The Intellectual and Political History of the Triumph of Communism in Russia*, Londyn, 1965.
- Uranow S.: *O niekotorych kowarnych prijomach wierbowocznoj raboty inostrannyh razwiedok*, Moskwa, 1937.
- Ustriałow N.: *W bor'bie za Rossiju*, Charbin, 1920.
- Uszerowicz S.: *Smiertnyje kazni w carskoj Rossii*, Charków, 1933.
- Waganow F. M.: *Prawyj ukłon w WKP(b) i jego razgrom*, Moskwa, 1970.
- Wiechi. *Sbornik statiej o russkoj intelligiencji*, Moskwa, 1909.
- Wolski A.: *Umstwiennyj raboczij*, Nowy Jork-Baltimore, 1968.
- Wsesojuznoje sowieszczanie istorikow. Wsesojuznoje sowieszczanie o metodach podgotowki nauczno-pedagogiczeskich kadrow po istoriczeskim naukam*. 18-21. XII. 1962. Moskwa, 1964.
- Wyszanski A. J.: *Tieoria sudiebnych dokazatielstw w sowieckom prawie*, Moskwa, 1950.

Wspomnienia

- Afinogienow A. M.: *Statji, Dniewniki, Pisma, Wospominanija*, Moskwa, 1957.
- Andriejew G.: *Sołowieckije ostrowa 1927-1929*, „Grani” nr 8, 1950.
- Andriejew W., Sosninskij W., Proksza I.: *Gieroi Olerona*, Mińsk, 1965.
- Aronson G.: *Na zarie krasnogo terrora*, Berlin, 1929.
- Bagramian I. Ch.: *Tak naczinalaś wojna*, Moskwa, 1971.
- Balabanoff Angelika: *Impressions of Lenin*, Michigan, 1968.
- Batow P. I.: *W pochodach i bojach*, Moskwa, 1966.
- Berger Joseph: *Schipwreck of a generation*, Londyn, 1971.
- Bezsonow: *Dwadcat' szest' tiurjem i pobieg s Sołowkow*, Paryż, 1928.
- Buber-Neuman Margarete: *Déportés en Sibérie*, Paryż, 1949.
- Buber-Neumann Margarete: *Von Potsdam nach Moskau*. Stanionen eines Irrweges, Sztuttgart, 1957.
- Cederholm Boris: *Au Pays du NEP et de la Tchéka. Dans les prisons de l'URSS*, Paryż, 1928.
- Czerkasow N. K.: *Zapiski aktiora*, Moskwa, 1953.
- Cziliga A.: 1. *Au Pays du Mensonge déconcertant*. 2. *Sibérie — terre de l'Exil et de l'Industrialisation*, Paryż, 1950.

- Cziszek Walter: *L'Espion du Vatican. Vingt trois ans d'activité d'un jésuite en Union Soviétique*. Paryż-Tournai, 1967.
- Dalin D.: *Posle wojn i riewolucij*. Berlin, 1922.
- Dan F.: *Dwa goda skitanij, 1919-1921*, Berlin, 1922.
- Djakow W.: *Powiest' o pieriežitom*, „Oktjabr”, nr 7, 1964.
- Dzierzynskaja S.: *W gody wielikich bojow*, Moskwa, 1965.
- Dzierżyński Feliks, *Sbornik wospominanij*, Moskwa, 1931.
- El Campesimo (General): *La vie et la mort en URSS 1939-1949*, Paryż, 1950.
- Ginzburg J.: *Krutoj marszrut*, Frankfurt-nad-Menem, 1967.
- Gorbatow A. W.: *Gody i wojny*, „Nowyj mir”, nr 3, 4, 5, 1964. Wydanie książkowe. Moskwa, 1965.
- Herling-Grudziński Gustaw: *Inny świat*. Zapiski sowieckie, Paryż, 1965.
- Iwanow-Razumnik R. W.: *Tiur'my i ssylki*, Nowy Jork, 1953.
- Jakowlew A.: *Cel żyzni*, Moskwa, 1967.
- Jemieljanow W. S.: *O wriemieni, o towariszczach, o siebie*, Moskwa, 1968.
- Jurij Tynianow — pisatiel i uczonyj. *Wospominanija, razmyszlenija, wstreczi*, Moskwa, 1966.
- Klingier A.: *Sowieckaja katorga*. Zapiski bieżącego. 1926. Archiw ruskoj riewolucji, t. XIX, Berlin, 1928.
- Kolcow Michaił — kakim on był. *Wospominanija*, Moskwa, 1965.
- Krakowiecki Anatol: *Książka o Kołymie*, Londyn, 1950.
- Kuskowa J.: *Na rubieżu dwuch epoch: Pamiati Gor'kogo*. „Poslednije nowosti”, 26. VI. 1936. Paryż.
- Kuzniecowa N. G.: *Nakanunie*, Moskwa, 1966.
- Lacis M.: *Czrezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrriewolucijej i sabotazem*, Moskwa, 1921.
- Larsons M. J.: *Na sowieckoj służbie*. Zapiski specja, Berlin, 1930.
- Lipper Elinor: *Elf Jahre in Sowjetischen Gefangnissen und Lagern*, Zurych, 1950.
- Litowski O.: *Tak i było*. Oczerki, wospominanija, wstreczi, Moskwa, 1958.
- Lockhart Robert Bruce: *Mémoires of a British Agent*, Londyn, 1950.
- Lunaczarskaja-Rozenel N.: *Pamiat' serdca*, Moskwa, 1965.
- Mandelsztam N.: *Wospominanija*, Nowy Jork, 1970.
- Mandelsztam N.: *Wtoraja kniga*, Paryż, 1972.
- Medwediew Ż. A., Medwediew R. A.: *Kto sumasszedszj?*, Londyn, 1971.
- Mihailow Michailo: *Lieto moskowskoje*, 1964. Frankfurt-nad-Menem, 1967.
- Olickaja J.: *Moi wospominanija*, Frankfurt-nad-Menem, 1971.
- Panin D. M.: *Zapiski Sołogdina*, Frankfurt-nad-Menem, 1973.
- Paramonow I. W.: *Puti projdiennyje*, Moskwa, 1966.
- Peters: *Wospominanija o rabotie w WCZK w pierwyj god riewolucji*, „Bytoje”, sbornik po nowiejszej ruskoj istorii pod red. W. A. Burcewa, kniga 47, Paryż, 1933.
- Pobożyj A.: *Miortwaja doroga*. Iz zapisok inženiera-izyskatiela. „Nowyj mir”, nr 8, 1964.
- Popiel N. K.: *W tiazkuju poru*, Moskwa, 1959.
- Popiel N. K.: *Tanki powiernuli na Zapad*, Moskwa, 1960.

- Raskolnikow F. F.: *Na bojowych postach*, Moskwa, 1964.
 Rokossowski K. K.: *Soldatskij dołg*, Moskwa, 1968.
 Rosmer Alfred: *Moscou sous Lénine. Les Origines du Communisme*, Paryż, 1953.
 Rousset David: *L'Univers concentrationnaire*, Paryż, 1946.
 Rozanow M.: *Zawojewatieli białych piaten*, Limburg, 1951.
 Scholmer: *La grève de Vorkuta*, Paryż, 1954.
 Sentaureus André: *Dix-sept ans dans les camps soviétiques*, Paryż, 1963.
 Serge Victor: *Mémoires d'un révolutionnaire 1901-1941*, Paryż, 1951.
 Sieriebriakowa Galina: *Huragan*, Paryż, 1967.
 Słonimskij M.: *Kniga wospominanij*, Moskwa-Leningrad, 1966.
 Starinow I. G.: *Miny żdut swojego czasa*, Moskwa, 1964.
 Suworin A. S.: *Dniewnik*, Moskwa-Pietrograd, 1923.
 Szaragin A. (Georgij Ozierow): *Tupolewskaja szaraga*, Frankfurt-nad-Me-nem, 1971.
 Szirajew W.: *Nieugasimaja lampada*, Nowy Jork, 1954.
 Szkapo Ilja: *Siem' liet s Gor'kim*, Moskwa, 1966.
 Sztienienko S. M.: *Gienieralnyj sztab wo wriemia wojny*, Moskwa, 1968.
 Tołstaja Aleksandra: *Probleski wo t'mie*, Waszyngton, 1965.
 Walientinow N.: *Wstriecki s Gorkim*, „Nowyj żurnał”, nr 78, 1965.
 Walientinow N.: *Wstriecki s Leninym*, Nowy Jork, 1953.
 Weissberg-Cybulski A.: *Wielka czystka*, Paryż, 1967.
Wospominanija ob Aleksandrie Katajewie, Moskwa, 1970.
Wsiегда po tu storonu. Wospominanija o Wiktorie Kinie, Moskwa, 1966.
 Żukow G. G.: *Wospominanija i razmyszlenija*, Moskwa, 1969.

Utwory literackie

- Achmatowa A.: *Soczinenija w dwuch tomach*, Nowy Jork, 1967-1968.
 Arszak Nikołaj (Julij Daniel): *Goworit Moskwa. Powiesti i rasskazy*, Nowy Jork, 1966.
 Arosiew A.: *Ot żołtoj rieki*. Powieść, Leningrad, 1927.
 Arosiew A.: *Zapiski Tierientija Zabytogo*, w „Opalnyje powiesti” pod red. W. Aleksandrowoj, Nowy Jork, 1955.
 Ażajew W.: *Daliek ot Moskwy*, Moskwa, 1967.
 Bagrickij J.: *Stichotworienja i poemny*, Moskwa-Leningrad, 1964.
 Bakłanow G.: *Jul 41 goda*, „Znamia” nr 1-2, 1965. W wydaniu książkowym „Wojennyje powiesti”, Moskwa, 1967.
Bielomorsko-Baltiskij kanal im. Stalina. Istoria stroitielstwa, pod red. M. Gorkogo, L. L. Awierbacha, S. G. Firina, Moskwa, 1934.
 Bondariew Jurij: *Dwoje*, „Nowyj mir” nr. 4, 5, 1964.
 Bondariew Jurij: *Tiszina*, „Nowyj mir”, nr. 3, 4, 5, 1962.
 Borowski Tadeusz: *Wybór opowiadań*, Warszawa, 1959.
 Brecht Bert: *Wysszaja miera* (Die Massnahme). Epiczeskije dramy pieriewod S. Trietiakowa, Moskwa, 1934.
 Bykow W.: *Kruglianskij most*, „Nowyj mir”, nr 5, 1969.
 Bykow W.: *Miortwym nie bolno*, „Nowyj mir”, nr. 1, 2, 1966.

- Chalamov Varlam: *Récits de Kolyma*, Paryż, 1969.
- Chalamov, Varlam: „Article 58”. Mémoires du Prisonnier Chalamov, Paryż, 1969.
- Czukowska L.: *Opustiały dom. Powieść*, Paryż, 1965.
- Daniel Julij: *A w eto wriemia...* Poema, „Grani”, nr 77, 1970.
- Dombrowskij Jurij: *Chrantiel drewnostiej*, „Nowyj mir”, nr. 7, 8, 1964.
- Dombrowskij Jurij: *Chudożnik Kałmykow*, „Prostor”, nr 9, 1970.
- Dudincew W.: *Nie chlebom jedynym*, Moskwa, 1968.
- Eisenstein S.: *Izbrannyje proizwiedienija w 6 tomach*, Moskwa, 1971.
- Erenburg I.: *Sobranije soczinienij w 9 tomach*, Moskwa, 1962-1967.
- Erenburg I.: *Żyzń i gibiel* Nikołaja Kurbowa, Berlin, 1923.
- Gastiew A.: *Paczka ordierow*, Ryga, 1921.
- Gierasimow M.: *Zawod wiesiennij*, Moskwa, 1919.
- Gorki Maxime: *Lénine et le paysan russe*, Paryż, 1925.
- Gorkij M.: *Nieswojewriemiennye mysli*. Statji 1917-1918. Paryż, 1971.
- Gorkij M.: *Sobranije soczinienij w 30 tomach*, t. 17. Rasskazy, oczerki, wspomnianija 1924-1936, Moskwa, 1952.
- Gorkij M.: *Zamietki iz dnewnika*. Wspomnianija, Berlin, 1924.
- Grossman W.: *Jesli wierit' pifagoriejcam*, „Znamia” nr 6, 1946.
- Grossman W.: *W sio tieczot...*, Frankurt-nad-Menem, 1970.
- Grossman W.: *Za prawoje dieło*, Moskwa, 1964. Pierwsza publikacja w „Nowyj mir” nr 7 i nr 10, 1952.
- Hikmet Nazym: *A był li Iwan Iwanowicz?*, „Nowyj mir” nr 4, 1956.
- Iljin Jakow: *Bolszoi konwiejer*, Moskwa, 1957.
- Jasiński Bruno: *Zagowor rawnodusznych*, „Nowyj mir”, nr. 5, 6, 7, 1956.
- Izbrannyje proizwiedienija w 2 tomach*, t. 1. Moskwa, 1957.
- Jaszyn A.: *Rycagi*, „Litieraturnaja Moskwa”, zbiornik 2, 1956.
- Kawierin W.: *Dwojnoj portriet*, Sobranije soczinienij w 6 tomach, t. 6, Moskwa, 1966.
- Kawierin W.: *Siem par nieczystych*, „Nowyj mir”, nr 2, 1962.
- Kiriłłow Wł.: *Zori griaduszczego*, Petersburg, 1919.
- Kniazjew W.: *Krasnyje zwony i piesni*, Piotrogród, 1918.
- Kniazjew W.: *Piesni krasnogo zwonaria*, Piotrogród, 1919.
- Kolcow M.: *Izbrannyje proizwiedienija w 3 tomach*, t.1. Fieljetony i oczerki, Moskwa, 1957.
- Korolenko W. G.: *Pisma k Gorkomu*. Litieraturnoje priłożenije k żurnatu „Nakanunije”, nr 4, 21 maja 1922 g.
- Lelewicz G.: *Kommunera o czekistie Siemionowie*, „Mołodaja Gwardia”, nr 2, 1923.
- Litieraturnoje nasliedstwo*, t. 70, Gorkij i sowieckije pisatieli. Nieizdannaja pieriepiska, Moskwa, 1963.
- Maksimow W.: *Siem' dniej tworienija*, Frankfurt-nad-Menem, 1971.
- Mandelsztam Ossip: *Sobranije soczinienij w 3 tomach*, Nowy Jork, 1967-1969.
- Nilin P.: *Żestokost'*. Ispytatielnyj srok, Moskwa, 1964.
- Olesza J.: *Wielikije narodnoje iskusstwo*, „Litieraturnaja gazieta”, 20. 3. 1936.

- Pasternak B.: *Doktor Żiwago*, 1959.
- Pierwyj wsiesojuznyj sjezd sowieckich pisatielej, 1934. Stienograficzeskij otczet, Moskwa, 1934.
- Piliar J.: *Ljudi ostajusia ljudmi*, „Junost”, nr. 3, 4, 5, 1964.
- Piliar J.: *Wszystko to było*, „Nowyj mir” nr. 10-11, 1955.
- Pogodin N.: *Arystokraty*. Sobranie dramaticzeskich proizwiedienij w 5 tomach, t. 3, Moskwa, 1960.
- Pomierancew W.: *Ob iskriennosti w literaturie*, „Nowyj mir” nr 12, 1953.
- Rozanow W.: *Izbrannoje*, Monachium, 1970.
- Sadofiew Ilja: *Dinamo-stichi*, Piotrogród, 1918.
- Sejfulina Lidia: *Prawonarusziteli*, Izbrannyje proizwiedienija w 2 tomach, t. 1, Moskwa, 1958.
- Simonow K.: *Soldatami nie rozdajutsia*, Moskwa, 1968.
- Simonow K.: *Żywyje i miortwyje*, Moskwa, 1968.
- Sołżenicyn A.: *Archipielał Gulał*, Paryż, 1971.
- Sołżenicyn A.: *Awgust czetyrnadcatogo*. Uzeł 1, Paryż, 1971.
- Sołżenicyn A.: *Odin dień Iwana Dienisowicza*, Moskwa, 1963.
- Sołżenicyn A.: *Oleń i szataszowka*, „Grani” nr 73, 1969.
- Sołżenicyn A.: *Rakowyj korpus*, Paryż, 1968.
- Sołżenicyn A.: *Stuczaj na stancji Krieczetowka*, „Nowyj mir” nr 1, 1963.
- Sołżenicyn A.: *W krugie pierwom*, Paryż, 1969.
- Szałamow Warłam: *Doroga i sud'ba*. Kniga Stichow, Moskwa, 1967.
- Szelest G.: *Kołymskije zapisi*, „Znamia”, nr 9, 1964.
- Szałamow Warłam: *Kołymskije rasskazy*, „Nowyj żurnał”, nr. 85, 86, 89, 91, 96, 100, 101, 102, 103, 104.
- Szałamow Warłam: *Rasskazy*. Rukopis'.
- Szałamow Warłam: *Rasskazy iz zizni ze-ka*, „Grani”, nr. 76-77.
- Tarasow-Rodionow A.: *Szokoład*, w „Opalnyje powiesti” pod red. W. Aleksandrowoj, Nowy Jork, 1955.
- Terc Abram (Andriej Siniawskij): *Fantasticzeskij mir Abrama Terca*, 1967.
- Wasiliew A.: *Woprosow bolsze niet...*, „Moskwa”, nr 6, 1964.
- Władisławlew W.: *Litieratura wielikogo diesiatiletija 1917-1927*, Moskwa-Leningrad, 1928.
- Wolfe Bertram D.: *The Bridge and the Abyss*. The troubled Friendship of Maxim Gorky and V. I. Lenin, Londyn, 1967.
- Zamiatin J.: *Lica*, Nowy Jork, 1955.

SPIS TREŚCI

<i>Diagnoza raka</i> — przedmowa Gustawa Herling-Grudzińskiego	7
<i>Od Autora</i>	11

Część I

STOSUNEK NOWEJ PAŃSTWOWOŚCI DO PROBLEMÓW PRACY

1. Nowy stosunek do pracy	19
2. Rewolucja proletariacka a „robotnicza rewolucja” Machajskiego	26
3. Praca jako kara	31
4. Narodziny obozów koncentracyjnych i Czeki	43
5. Obozy koncentracyjne — szkołą pracy	53
6. Koniec pierwszego etapu	62

Część II

LATA DWUDZIESTE

1. W imię szczęścia powszechnego	73
2. Kodeks karny i OGPU — dwa układy równoległe ..	77
3. Sołówki — pierwszy poligon	82
4. Maksym Gorki i obozy	87
5. „Skruszony” czekista	97

Część III
PRÓBA GENERALNA

1. Przygotowanie prawodawcze	113
2. Trzy wsporniki cywilizacji więziennej	125
3. Kanał Białomorski — próba ognia dla systemu	134
4. „Arystokraci” — komedia o obozach	149

Część IV
HURAGAN ROKU 1937

1. Niewinnych nie ma	157
2. „Zwierciadło” epoki	173
3. Gorący ślad wydarzeń	183
4. Cel został osiągnięty	190

Część V
POSZUKIWANIA ODPOWIEDZI

1. Na tropach prawdy	197
2. Na tropach faktów	211
3. Na tropach uogólnień	223

Część VI
ŚMIERĆ I ŻYCIE W OBOZIE

1. Po wojnie	245
2. Literatura rozterki	249
3. Od „świętego oprawcy” do „świętej ofiary”	259
4. Kręgi piekielne. Warłam Szałamow. Aleksander Sołżenicyn	268

<i>Uwagi końcowe</i>	293
<i>Indeks nazwisk</i>	311
<i>Biografia</i>	313



Case III
PROBA GIBERALIA

141
142
143
144

Case IV
HURDAN ROME 1971

151
152
153
154

**A CHEVE D'IMPRIMER
LE 16 DECEMBRE 1974
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)**

**Dépôt légal : 4^e trim. 1974
Imprimé en France.**

PROBATA GIBERALIA

155
156
157

158
159
160

161
162
163
164
165
166
167
168
169
170

*Institut Lit.
Paris
28.1.75*

11 946.185

F. 30 (dol. 7)

kk